

GRANICE DEMO KRACJI

WOJCIECH UFEL

GRANICE DEMO KRACJI

Dylematy deliberacji
w perspektywie
filozofii gier językowych

Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
Warszawa 2023



Recenzje:

prof. dr hab. Mirosław Karwat

prof. dr hab. Leszek Koczanowicz

Redakcja i korekta:

Bogdan Baran

Projekt okładki:

Katarzyna Juras

Copyright © 2023 by Wydawnictwo Naukowe Scholar Sp. z o.o., Warszawa

ISBN 978-83-67450-02-7

Dr Wojciech Ufel jest pracownikiem Uniwersytetu Wrocławskiego (Wydział Nauk Społecznych)

Wydanie publikacji zostało dofinansowane z funduszu na rzecz badań naukowych i komercjalizacji ich wyników Uniwersytetu Wrocławskiego (źródło finansowania: 20404) i przez Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego

Książka prezentuje wyniki badań przeprowadzonych w ramach projektu NCN ETIUDA pt. „Deliberacja w perspektywie hermeneutycznej. Od teorii języka do praktyki politycznej”, nr projektu 2018/28/T/HS5/00398

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.

ul. Oboźna 1, 00-340 Warszawa

tel. 22 692 41 18; 22 826 59 21; 22 828 93 91

dział handlowy: jak wyżej, w. 108

e-mail: info@scholar.com.pl

www.scholar.com.pl

Wydanie pierwsze

Skład i łamanie: WN Scholar

Printed in Poland

Spis treści

Wstęp	9
Cel badawczy	14
Struktura	18
 ROZDZIAŁ I	
Idealistyczne sformułowania teorii demokracji deliberacyjnej	29
1.1. TEORIA SPRAWIEDLIWOŚCI I POLITYCZNY LIBERALIZM	
JOHNA RAWLSA	33
Zasady sprawiedliwości jako bezstronności	34
Społeczeństwo, rozległe doktryny i racjonalność publiczna ..	40
Rawls a deliberacja	45
1.2. RACJONALNOŚĆ KOMUNIKACYJNA I DYSKURSYWNA TEORIA	
PRAWA I DEMOKRACJI JÜRGENA HABERMASA	49
Sfera publiczna – model historyczny jako prototyp	
idealnej koncepcji Habermasa	50
Model racjonalności komunikacyjnej jako teoria	
normatywna.....	54
Deliberacja w dyskursywnej teorii prawa	63
1.3. DELIBERACJE TYPU I – POZOSTAŁE SFORMUŁOWANIA	
IDEALISTYCZNYCH KONCEPCJI DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ ...	75
Kontekst teoretyczny w powojennej nauce o polityce	75
Pierwsze konceptualizacje idealistycznej teorii	
demokracji deliberacyjnej	77
1.4. OŚWIECENIOWE I ANALITYCZNE ŹRÓDŁA TEORII	
DELIBERACJI	83
Analityczna genealogia myśli Rawlsa	85

Pragmatyka uniwersalna jako sposób na dokończenie projektu oświecenia	89
Podsumowanie – język, rozum i jednostka w koncepcjach deliberacji typu I.....	100

ROZDZIAŁ 2

Transformacje koncepcji rozumu, języka i jednostki w realistycznych ujęciach demokracji deliberacyjnej

2.1. DELIBERACJA TYPU II – TEORETYCZNE PRÓBY DOSTOSOWANIA MODELU IDEALNEGO DO WYMAGAŃ PRAKTYKI POLITYCZNEJ W DRUGIEJ GENERACJI TEORII DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ.....	110
Deliberacja a konsens – poszerzanie koncepcji.....	111
Racjonalna mowa i inne środki komunikacji w procesie deliberacji	117
Język, rozum i jednostka – ewolucja pojęć w deliberacji typu II	126
2.3. DELIBERACJA W PRAKTYCE – INSTYTUCJE DELIBERACYJNE I ICH BADANIE	134
Deliberacyjne innowacje i mini-publiczności	134
Zwrot empiryczny – badanie deliberacji.....	145
Język, racjonalność i jednostka w praktycznych i empirycznych podejściach do deliberacji	149
2.4. JAKA DELIBERACJA? WSPÓŁCZESNE DEBATY NAD PROBLEMAMI TEORII I PRAKTYKI DELIBERACJI.....	153
Zwrot systemowy jako krok w ewolucji teorii demokracji deliberacyjnej	153
Zwrot epistemiczny – argument przeciwko urealistycznianiu deliberacji.....	158

ROZDZIAŁ 3

Postfundacjonalistyczna krytyka teorii demokracji deliberacyjnej.....

3.1. JĘZYK, Dyskurs, racjonalność. FUNDAMENTALNE SPORY POJĘCIOWE I ICH KONSEKWENCJE DLA DELIBERACJI	171
Dyskurs jako przestrzeń selektywnych wykluczeń.....	171

Foucault kontra Habermas	179
Teoria deliberacji w kontekście teorii dyskursu Foucaulta	187
3.2. POLITYCZNOŚĆ DELIBERACJI – PROBLEM HEGEMONII	
MIĘDZY DYSKURSEM A RADYKAŁNĄ DEMOKRACJĄ.....	194
Dyskurs a hegemonia	196
Antagonizm i radykalnie pluralistyczna demokracja.....	201
Jacques Rancière i niemożliwość demokracji	206
3.3. POLITYCZNOŚĆ DELIBERACJI – KRYTYKA APOLITYCZNOŚCI	
INSTYTUCJI I POLITYK PUBLICZNYCH.....	214
Paradoksy decyzyzjonizmu w polityce publicznej	215
Argumentacyjna analiza polityczna	221
Teoria deliberacji wobec zwrotu argumentacyjnego	226
3.4. PODSUMOWANIE. DELIBERACJA BEZ FUNDACJI – W STRONĘ MODELU HERMENEUTYCZNEGO	233
 ROZDZIAŁ 4	
Podstawy podejścia hermeneutycznego w filozofii Ludwiga Wittgensteina	239
4.1. WYBRANE DYLEMATY INTERPRETACYJNE FILOZOFII WITTGENSTEINA.....	243
Ciągłość i zmiana w filozofii „wczesnego” i „późnego” Wittgensteina.....	243
Filozofia Wittgensteina a możliwość teorii – między terapeutycznym, pragmatycznym a rozjaśniającym ujęciem <i>Dociekań filozoficznych</i>	253
4.2. POLITYCZNE ECHA KONCEPCJI „GIER JĘZYKOWYCH”	262
Gry językowe i gramatyka społeczeństwa.....	264
Postępowanie zgodne z regułą a instytucje społeczne i polityczne	269
Mechanizmy porozumienia i konfliktu a transformacje gier językowych	276
Demokracja deliberacyjna w świetle krytyki Wittgensteinowskiej teorii polityki	286

ROZDZIAŁ 5

Deliberacja w ujęciu hermeneutycznym 293

5.1. TEORIA DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ JAKO PRZEDMIOT

WITTGENSTEINOWSKIEJ TERAPII 295

Rozum i racjonalna polityka 296

Język i demokratyczna komunikacja 302

Jednostka i autonomia obywatelstwa 309

Co zostaje z deliberacji? 313

5.2. HERMENEUTYCZNY MODEL DELIBERACJI 316

Deliberacja typu III i ogólne założenia

hermeneutycznego modelu demokracji 317

Ramy hermeneutycznego modelu deliberacji 324

Cele i motywacje deliberacji 328

Władza i role przywódcze wobec rekonfiguracji gier

językowych 336

Przywództwo, władza i deliberacja 349

Badanie i ewaluacja procedury deliberacyjnej 357

Zakończenie 367**Bibliografia** 373

Wstęp

Połowa lat 80. XX wieku przyniosła publikację dwóch dzieł, które na kolejne dekady niemal całkowicie zdominowały teorię demokracji. Nawet dziś, z perspektywy późniejszej o prawie 40 lat, niewiele wskazuje na to, że mogłoby się to rychło zmienić. Wspomnianymi publikacjami są *Teoria działania komunikacyjnego* Jürgena Habermasa (1984)¹ oraz *Hegemonia i socjalistyczna strategia* Chantal Mouffe i Ernesto Laclaua (1985). Lata 80. to też ideowy triumf neoliberalizmu w wersji promowanej przez Margaret Thatcher i Ronalda Reagana, ukoronowany końcem zimnej wojny, a w przekonaniu niektórych – wręcz końcem historii. Jednocześnie jest to także początek trwającego do dziś kryzysu lewicowych projektów socjaldemokratycznych. Te ostatnie po dekadach sukcesów gospodarczych, lecz z towarzyszeniem politycznego umacniania się liberalnych demokracji w krajach Europy Zachodniej, nie wytrzymały kolejnego etapu rozwoju kapitalizmu, umasowienia kultury indywidualizmu i globalnego urynkwienia. Nie jest to tylko moja diagnoza – zaczynają od niej swoje rozważania Habermas, Mouffe i Laclau, dochodząc do wniosku, że w obliczu kryzysu liberalnej demokracji potrzebna jest jej odnowa w duchu radykalnym.

Historie tych dwóch projektów są ze sobą dosyć specyficznie powiązane. Obie odwołują się do chęci zradykalizowania demokratyczności stosunków politycznych we współczesnych społeczeństwach, lecz zaczynają się różnić już w podstawowych założeniach ontologicznych. Dla Habermasa język jest wehikułem porozumienia, a jego odpowiednie i rozumne użycie może doprowadzić do racjonalnego

¹ Podaję datę publikacji tomu 1 w wersji anglojęzycznej, ale dla porządku oczywiście należy wspomnieć, że oryginalne wydanie niemieckie pochodzi z 1981 roku.

konsensu, który dzięki powszechnej zgodzie wszystkich obywateli stanie się źródłem niemal bezpośredniej demokracji. Mouffe i Laclau, pisząc w tradycji poststrukturalnej, widzą w języku raczej mechanizm dzielenia i wykluczania społecznego, a racjonalność traktując jako wyraz panujących dyskursów hegemonicznych. Choć nigdy nie doszło do bezpośredniej debaty między autorami i autorką tych książek, model Habermasa stał się tematem przewodnim krytyki Mouffe w latach 90., a wątki te przejawiają się w jej tekstach do dziś. Między innymi na tej podstawie powstała niezwykle obfita literatura akademicka i polemiczna, a temat różnic i rywalizacji między deliberacyjnym² (Habermas) a agonistycznym (Mouffe) ujęciem demokracji stał się swego rodzaju podstawą podejmowania ponowoczesnych rozważań o demokracji. Co interesujące, Habermas nigdy nie odpowiedział na tę krytykę w swoich tekstach.

Z perspektywy politycznej nie ma jednak wątpliwości, który projekt ma w chwili obecnej większy wpływ na zmieniającą się rzeczywistość. Ideały radykalnej demokracji czy lewicowego populizmu Mouffe i Laclaua stoją najwyżej za partiami czy ruchami o ograniczonych lub wątpliwych sukcesach (Podemos, Syriza), w większej mierze może inspirując protesty i strajki, takie jak Occupy Wall Street. Nie jest to jednak wpływ porównywalny z popularnością, jaką dziś cieszy się deliberacja. Jest ona nie tylko znacznie bardziej popularnym tematem badań akademickich, które inspirują szerokie grono badaczek i badaczy znacznie wykraczające poza kręgi filozofii i teorii polityki. Deliberacja – w różnych formach – staje się też modnym hasłem politycznym, rzucanym przez polityków i polityczki na każdym poziomie, forsowanym zarówno przez instytucje Unii Europejskiej³,

² W literaturze polskojęzycznej można spotkać również określenie „demokracja deliberatywna”, jednak oba te terminy odnoszą się do tego samego przedmiotu i są różnymi tłumaczeniami angielskiego pojęcia *deliberative democracy*. W tej pracy będę używał pojęcia „demokracja deliberacyjna”.

³ Przykładem niech będzie chociażby *Konferencja w sprawie przyszłości Europy*, która nie tylko sama odwołuje się do mechanizmów deliberacyjnych, ale w swoich celach przewiduje wypracowanie sposobów na opartą na nich demokratyzację działania całej Unii. W ostatnim czasie do deliberacyjnych metod politycznych sięga program *100 miast neutralnych klimatycznie*, który zakłada podpisywanie „kontraktów klimatycznych” z udziałem obywateli i obywateli tych miast.

jak i przez oddolne ruchy społeczne szczególnie zainteresowane klimatem i sprawami miejskimi. Niektóre techniki deliberacji – przede wszystkim panele obywatelskie – trafiły do politycznego mainstreamu i do programów partii politycznych, choć są stosowane głównie na poziomie lokalnym. Spopularyzowane w XXI wieku budżety partycypacyjne również czasem sięgają do deliberacji jako uzupełnienia lub wręcz zastąpienia plebiscytowego głosowania.

Dużą rolę w powrocie do tematu deliberacji odgrywa populistyczny kryzys demokracji reprezentacyjnej, który nie tylko daje się we znaki krajom o słabo rozwiniętych instytucjach i kulturze politycznej, ale stał się także codziennością większości systemów demokratycznych. Deliberacja – czyli najkrócej mówiąc, idea podejmowania decyzji na podstawie bezstronnej, racjonalnej dyskusji opartej na dowodach i logicznych argumentach – w oczywisty sposób wydaje się obietnicą rozwiązania problemów, które niesie za sobą populizm: propagandy, manipulacji, przejmowania instytucji państwowych. W tym sensie szczególnie na poziomie miejskim – gdzie władze częściej prezentują progresywne i liberalne nastawienie do polityki – deliberacja wydaje się szansą na skuteczne stawienie oporu procesowi de-demokratyzacji. Ale na tym obietnice deliberacji się nie kończą – obecna fala populizmu nie tyle przynosi kryzys demokracji, co raczej jest jego skutkiem. Nie tylko obnaża słabość systemów demokracji liberalnej, rosnące nierówności i alienację elit politycznych, lecz pokazuje także słabość współczesnego obywatelstwa w sprywatyzowanym, skomercjalizowanym oraz zdigitalizowanym świecie konsumpcji. Niektóre ujęcia populizmu podkreślają wręcz jego demokratyczny charakter głosu ludu, który nie wyraża zgody na politykę pomijającą jego żądania. Nie można tego jednak powiedzieć o większości populistycznych liderów, którzy wykorzystują gniew i emocje narosłe wokół niesprawiedliwych systemów politycznych po to, by zwiększyć swoją władzę, „przejąć” instytucje państwowe, oraz poszerzać swoje klientelistyczne sieci wpływu.

W tym sensie deliberacja może być nie tylko bastionem obrony przed tymi zagrożeniami, lecz także – co zresztą jest zgodne z jej pierwotnymi założeniami – obietnicą naprawy także demokracji reprezentacyjnej. Uprzedzając nieco analizy przeprowadzone w tej

książce, można stwierdzić, że demokracja deliberacyjna jest ziszczeniem marzeń i założeń towarzyszących ideałowi demokracji od czasów oświecenia, a nawiązujących wręcz do czasu starożytnych Aten. Teoria ta staje się zatem soczewką, która pozwala spojrzeć nie tylko na rolę, funkcje i skutki tzw. deliberacyjnych innowacji społecznych, lecz także na koncepcję czy ideał demokracji liberalnej w ogóle. Przez doprowadzenie pewnych idei do skrajności – np. wiary w obiektywizm argumentów logicznych czy dowodów eksperckich, w autonomię rozumu ludzkiego i w równość w kompetencji do posługiwania się nim w odpowiednich warunkach, czy w możliwość zneutralizowania wpływu norm kulturowych i różnic strukturalnych – teoria demokracji deliberacyjnej daje możliwość wyraźnej i dobitnej krytyki także całego systemu norm i wierzeń towarzyszących dzisiejszym systemom demokratycznym, tym samym wskazując na ich granice.

A jednak teoria demokracji deliberacyjnej do dziś ma wielu przeciwników i przeciwniczek, tak ze świata akademii, jak polityki. Co więcej, praktyczne przejawy deliberacji często spotykają się z oporem instytucjonalnym tam, gdzie są wdrażane, a ich efekty są wciąż dalekie od spodziewanych. Mogłoby się wydawać, że konkurencyjna wobec deliberacji teoria radykalna (czy to w wersji agonistycznej, czy populistycznej), potrafi precyzyjnie wskazać podstawy tych problemów, lecz jest to odpowiedź tylko w niewielkiej części prawdziwa. Dyskusja Mouffe z Habermasem utknęła w miejscu, skupiając się na filozoficznych założeniach modelu idealistycznego, podczas gdy teoria demokracji deliberacyjnej ciągle się zmienia, zarówno w wymiarze filozoficznym, jak i w zakresie tworzenia i doskonalenia swych elementów praktycznych, za czym idzie rozwój empirii i metodologii badań. W znakomitej większości dokonuje się to pod presją wewnętrznej debaty, podczas gdy zewnętrzna krytyka – nawet jeśli miejscami słuszna – jest wobec deliberacji na tyle bezwzględna, że odrzuca ją, zamiast poprawiać.

Teoria demokracji deliberacyjnej staje współcześnie wobec podwójnego wyzwania. Krytyczne wobec niej głosy stają się coraz liczniejsze i wymagają pilnej reakcji ze strony zwolenników tej teorii. Jednocześnie z perspektywy empirycznej wskazuje się, że obiecujące

w teorii⁴ mechanizmy z różnych względów trudno zaimplementować w praktyce. Coraz liczniejsze próby przeprowadzane zarówno w dojrzałych, skonsolidowanych demokracjach, jak i w państwach, w których demokratyczna kultura polityczna dopiero się tworzy, często nie przynoszą spodziewanych skutków. Jednym z takich kluczowych problemów, jaki stoi przed zwolennikami i zwolenniczkami deliberacji, jest najczęściej nie tyle nawet skuteczne przeprowadzenie tego rodzaju procedury, ile przekonanie rządzących do jej stosowania. Obecne sformułowania tej koncepcji często nie okazują się tak przekonujące z perspektywy właściwej praktyki politycznej: związanie racjonalnego konsensu z abstrakcyjną ideą radykalnej demokratyczności często jest albo zbyt enigmatyczne, albo zbyt mało przekonujące jako argument za podjęciem decyzji o deliberacyjnym sposobie rozwiązania danego problemu. Dopiero w drugiej kolejności pojawiają się problemy z właściwym zaplanowaniem i przeprowadzeniem deliberacji tak, aby przynosiła ona pożądane efekty.

W perspektywie walki o taktyczny czy strategiczny prymat w teorii demokracji postawa konfrontacyjna między zwolennikami i zwolenniczkami obu podejść może być zrozumiała. Jednak powoduje to coraz większą alienację teorii od praktyki, bo rozwój i popularyzacja tej ostatniej może się okazać sukcesem tylko z pozoru. Okopani w dwóch przeciwstawnych obozach ideolodzy tych teorii będą bardziej zainteresowani obroną swoich wizji i założeń, zamykając się na własne ograniczenia oraz niuanse, których może dostarczyć obserwacja empiryczna. W efekcie praktyka deliberacji jest implementowana w teoretycznych ramach, które są albo wobec niej bezkrytyczne, albo otwarcie wrogie. Trudno wtedy o skuteczne stosowanie tych

⁴ Samo pojęcie teorii jest niejednoznaczne. Używając tego terminu w binarnej opozycji teoria-praktyka, można mieć na myśli zarówno teorie aksjonormatywne, wyznaczające pewien wzorzec-ideał (w tym wypadku deliberacji), teorie normatywne starające się opisać i modelować deliberacyjne mechanizmy polityki, jak i wreszcie – w potocznym sensie – pewien ogólny zespół przekonań, zaleceń czy oczekiwań, które odnoszą się do konkretnej praktyki politycznej. W kontekście tego konkretnego zdania mam na myśli wszystkie trzy podejścia, a w dalszej części tej pracy będę nie tylko opisywał, w jaki sposób splecione są ze sobą błędy na tych trzech poziomach, ale także sproblematyzuję samo rozumienie teorii jako narzędzia uprawiania nauki, odwołując się do dyskusji wokół filozofii Ludwiga Wittgensteina.

narzędzi, a także o ich późniejszą konstruktywną analizę i doskonalenie. Zwiększa się zagrożenie, że wysiłek emocjonalny, instytucjonalny, finansowy i czasowy włożony w deliberację przez szereg badaczek i badaczy, aktywistek i aktywistów, urzędniczek i urzędników, czy wreszcie polityczek i polityków po prostu pójdzie na marne, a praktyki deliberacyjne odejdą w polityczne zapomnienie.

Cel badawczy

Głównym przedmiotem rozważań w niniejszej książce jest szeroko rozumiana teoria deliberacji. Popularyzacja tego pojęcia w ostatnich dekadach doprowadziła także do sytuacji, w której stało się ono niezwykle pojemne. Szczegóły przemian w rozumieniu deliberacji opisane są dalej, a w tym miejscu chciałbym dokonać wstępnej conceptualizacji, która roboczo określi przedmiot dalszych rozważań. Za deliberację uważam zatem każdy polityczny proces publiczny, w którym określona grupa interesariuszy i interesariuszek zostaje włączona do procesu decyzyjnego przez udział w dyskusji nakierowanej na konsens. Oznacza to, że poza obszarem moich zainteresowań pozostaje deliberacja „wewnętrzna”, czyli samotna, racjonalna refleksja na dany temat, a ponadto nie kieruję uwagi w stronę „deliberacji” odbywających się np. w parlamentach krajowych czy między istotnymi grupami wpływu w Komisji Europejskiej (rządów państw, lobby korporacyjnego itd.). Choć w literaturze i takie procesy nazywa się deliberacją, w kontekście niniejszej książki jest ona rozumiana przede wszystkim jako uzupełnienie mechanizmów demokracji reprezentacyjnej lub rozwiązanie alternatywne wobec nich. Kluczowy przy tym jest komponent „włączania” do procesu decyzyjnego osób czy grup, które w innym wypadku pozostają na jego obrzeżach lub działają w sposób nieformalny. Podkreślając publiczny komponent deliberacji, zwracam się tu raczej w stronę formalnych procesów partycypacji, a więc takich, w których za inicjację, organizację i wdrożenie efektów deliberacji odpowiadają – przynajmniej w jakiejś mierze – władze publiczne. Nie oznacza to, że poza polem zainteresowania pozostają nieformalne procesy deliberacji – te są jednak o tyle ważne, o ile tworzą bezpośrednie otoczenie systemu politycznego i wywierają

na niego znaczny wpływ. Nie skupiam się natomiast na stosowaniu mechanizmów deliberacyjnych zachodzących w sektorze prywatnym (np. w zarządzaniu zespołami w korporacjach) czy w działaniach wspólnot całkowicie oddolnych⁵, a to ze względu na to, że zrozumienie relacji władzy, polityki i polityczności w tych warunkach wymaga zastosowania nieco innej ramy konceptualnej. Nie oznacza to oczywiście, że wysnuwanych przeze mnie wniosków nie można odnieść do tych pozostałych przejawów deliberacji ani że proces publiczny nie może się od nich czegoś nauczyć.

Pierwotnej i najgłębszej przyczyny wspomnianej powyżej luki między teorią a praktyką deliberacji upatruję w jej podstawowych, filozoficznych założeniach. Uwagę na to zwracają zresztą liczni krytycy deliberacji z obozu postfundamentalistycznego, nie tylko Mouffe i Laclau. Wirtualną debatę na ten temat z Habermasem przeprowadził choćby Michel Foucault (a jego śladami poszedł Rorty). Jest to też temat prac filozoficznych Jacques'a Rancière'a, Olivera Marcharta, Rahel Jaeggi i wielu innych prominentnych teoretyczek i teoretyków polityki. Liczba argumentów przeciwnych fundamentalnym założeniom Habermasa, wyrażonym w jego uniwersalnej pragmatyce oraz oświeceniowym podejściu do polityki, jest przytłaczająca, a ich treść na tyle przekonująca, że trudno ją jednoznacznie odrzucić. W obliczu braku propozycji, które wobec deliberacji zachowałyby przynajmniej pewien stopień życzliwości wystarczający do tego, by jej z góry nie odrzucać jako niepożądaney i niedemokratycznej formy uprawiania polityki, moim zasadniczym celem badawczym, którego podejmuję się w niniejszej książce, jest wypełnienie tej luki. Podążając za strzępkami obserwacji i intuicji wyrażanych zazwyczaj na marginesie krytycznych rozważań o Habermasie i Johnie Rawlsie, zdecydowałem się przyjrzeć temu, jak mogłaby wyglądać teoria deliberacji, gdyby u jej podstaw leżały założenia hermeneutyczne, zaproponowane

⁵ Przykładami takiej oddolnej deliberacji w innych warunkach „polityczności” mogą być np. współczesne okupacje leśne (Ufel i in. 2022: 78–82), a w perspektywie historycznej – plemiona natywne w Ameryce Północnej, których organizacja społeczna, tak odmienna od europejskiej, i sformułowana na podstawie obserwacji krytyka miały istotny wpływ na pojawienie się ideałów oświecenia i wiary w politykę opartą na racjonalności (Graeber, Wengrow 2022: 38–87).

przez Ludwiga Wittgensteina. Prowadzi to moje rozważania w stronę refleksji o języku, który jest eksponowany zarówno jako rdzeń procesu deliberacji – opartej w końcu na interakcji komunikacyjnej – jak i źródło jej uzasadniania.

Kierunek poszukiwań prowadzący ku filozofii języka wynika z założenia, że wspólnym źródłem problemów w obu tych kategoriach (zarówno niepewności teoretycznej, jak i trudności w praktycznej implementacji praktyk deliberacyjnych) jest silne osadzenie teorii demokracji deliberacyjnej w oświeceniowej tradycji naukowej, związanej z nurtami naturalistycznymi (analitycznym i pragmatycznym) w filozofii języka. Chociaż nie należy jednoznacznie odrzucać dorobku tych paradygmatów, nie uwzględniają one istotnej krytyki, która w naukach społecznych nastąpiła przede wszystkim w ramach nurtu poststrukturalnego. Te krytyczne uwagi wskazują, że w rzeczywistej praktyce komunikacyjnej język, którym posługują się ludzie, jest odległy od tego, jakim go widzi filozofia analityczna. Krytycy nowoczesności podkreślają, że to, co uznawane za racjonalne, nie jest wynikiem odkrycia uniwersalnej prawdy ani sprowadzenia języka do poziomu logiki formalnej. Racjonalność i język wytwarzają się w procesie interakcji społecznych, które są dynamiczne i otwarte na negocjowanie znaczeń, kształtowanie sensu twierdzeń i społeczne wytwarzanie ram i warunków prawdziwości. Istotnym obszarem badań w niniejszej książce są także powiązane z filozofią języka obszary filozofii społecznej i politycznej (ontologia, epistemologia, etyka), gdyż właśnie ustalenia wywodzące się z tych dyscyplin – często nieartykułowane wprost – stanowią podstawę współczesnych teorii demokracji deliberacyjnej. W zależności od stosowanego paradygmatu ich znaczenie, treści i funkcje również ulegają znacznej reinterpretacji. Dla mnie jednak najbardziej istotne jest to, że pod wpływem oświeceniowego trendu racjonalizacji nauki i innych obszarów funkcjonowania ludzkości pragmatyzm i filozofia analityczna przeniknęły do zasadniczego obszaru zainteresowania tej pracy, czyli do teorii polityki. Innymi słowy, rygorystyczne i logiczne zasady filozofowania zostały przetransponowane na poziom metaetyki i etyki, których praktyczne zastosowania znalazły wyraz w licznych współczesnych normatywnych koncepcjach demokracji. Pośród nich

teoria demokracji deliberacyjnej – skupiona na dialogu jako procedurze o charakterze demokratycznym, a zarazem epistemicznym – jest przypadkiem szczególnie interesującym.

Dążenie do zasadniczego celu podzielone jest na trzy etapy. W pierwszej kolejności służy temu analiza literatury z zakresu teorii demokracji deliberacyjnej prowadzona w celu ustalenia jej filozoficznych podstaw oraz zbadania ontologicznych założeń tych prac. Obszarami szczegółowymi, na których skupiam uwagę, są koncepcje języka, rozumu oraz jednostki. Analiza ta opiera się zarówno na podstawowych pracach stanowiących źródło rozważań o deliberacji, jak i na ich normatywnych i empirycznych kontynuacjach. Dzięki temu udaje się uchwycić pewien genealogiczny rys, poczynawszy od prac podstawowych dla tej teorii i różnych dyskusji w toku jej rozwoju, i dojść do ustalenia, jakie podejście dominuje w badaniach empirycznych oraz jakie wartości, narzędzia i cele towarzyszą dzisiejszym przejawom deliberacji w praktyce.

Celem drugiej części rozważań jest synteza krytyki zewnętrznej wobec teorii demokracji deliberacyjnej z krytyką wewnętrzną. Krytyka ta dotyczy bezpośrednio samej teorii, powiązanych z nią obszarów na poziomie ontologicznym (krytyka języka konsensualnego oraz obiektywnej racjonalności) oraz ich praktycznej aplikacji (krytyka „apolityczności” polityki publicznej). Jest to kontynuacja procedury genealogicznej, którą rozumiem jako odtwarzanie zarówno obrazu tego, co się mówi (kolejne teorii deliberacji), jak i tego, o czym się milczy, co się pomija (odrzucone stanowiska, pominięte krytyki).

W ostatnim etapie podejmuję ponowne przemyślenie modelu deliberacji z uwzględnieniem hermeneutycznej koncepcji języka Wittgensteina oraz jego interpretatorów i interpretatorek. Wittgensteinowska „terapia” pozwala inaczej oświetlić kilka podstawowych dylematów teorii demokracji deliberacyjnej. Reinterpretacja podstawowych dla deliberacji aspektów koncepcji języka, rozumu i jednostki staje się podstawą do zbudowania „hermeneutycznego modelu deliberacji”. Model ten można wykorzystać do lepszego zrozumienia procesu planowania, projektowania oraz oceny praktyk deliberacyjnych na różnych poziomach życia politycznego, zwiększając atrakcyjność tej koncepcji oraz ułatwiając jej implementację.

Struktura

Niniejsza książka składa się z pięciu rozdziałów i zakończenia. Rozdziały te tworzą spójną, jednolitą i logiczną całość, lecz mają pewien walor również czytane osobno. Pierwsze dwa rozdziały stanowią studium teorii demokracji deliberacyjnej, które pozwala zapoznać się z jej ustaleniami i różnymi wersjami z ubiegłych lat. Dodatkowo lektura szczególnie drugiego rozdziału pozwoli zapoznać się z głównymi dylematami deliberacji oraz zrozumieć, w jaki sposób wpływały one na jej kolejne przekształcenia. Rozdział trzeci jest prezentacją kilku wybranych stanowisk kojarzonych z demokracją radykalną (agonistyczną) czy z poststrukturalizmem. Chociaż są to tematy w większości bardzo dobrze opracowane w polskiej literaturze przedmiotu, to w niniejszej książce skupiam się na argumentach wymierzonych w główne założenia i elementy funkcjonalne teorii deliberacji. Rozdziały czwarty i piąty poświęcone są myśli Ludwiga Wittgensteina, przy czym pierwszy z nich ma charakter biograficzno-definitywny i może zaciekać zwłaszcza te osoby, które interesują się współczesnymi, choć mało popularnymi w teorii polityki, dyskusjami o kwestiach fundamentalnych dla ontologii i metodologii. Podejmowane tam przeze mnie kwestie i dyskusje są w znacznej mierze wtórne wobec już istniejącej literatury – dokonuję ich przeglądu w celu selekcji narzędzi konceptualnych wykorzystanych w następnej części pracy – ale niektóre rozważania, zwłaszcza te o możliwości teorii, stanowią autorski komentarz i kontrybucję do studiów wittgensteinowskich.

Rozdział piąty – uzupełniony o ustalenia z ostatniej części rozdziału czwartego – jest z kolei najmniej genealogiczny czy filozoficzny, a jego zawartość może być najciekawsza dla czytelniczki i czytelnika zainteresowanych praktyką deliberacji. Rozważam w nim przede wszystkim bariery i nieprzekraczalne ograniczenia tej teorii. W tym świetle staram się na nowo zarysować także jej potencjalne efekty i zastosowania praktyczne. W porównaniu do opisów i obietnic płynących ze współczesnej teorii deliberacji są one znacznie skromniejsze, a w pewnych obszarach mocno pesymistyczne, dzięki temu jednak bliższe realiów, w których faktycznie funkcjonują. Zwracam też uwagę na szereg procesów politycznych – związanych z przywództwem

i władzą, charakterystyką funkcjonowania instytucji politycznych czy ograniczeniami otoczenia społecznego – które kształtują proces deliberacji. Mam nadzieję, że fragment ten zainteresuje nie tylko osoby z kręgów akademickich, ale także te, które jako polityczki, urzędnicy, aktywiści czy uczestnicy mają do czynienia z deliberacją w praktyce.

Poniżej przedstawiam nieco dokładniejszy opis struktury niniejszej książki. Wskazuję w nim na główne wątki i problemy, ale zdradzam też częściowo wnioski płynące z analizy. Zdaję sobie sprawę, że zreferowanie treści całej pracy na kilku stronach siłą rzeczy powoduje enigmatyczność i „gęstość” tego opisu. Mam jednak nadzieję, że nie odstraszy to czytelniczki ani czytelnika od dokładniejszego zapoznania się z tą treścią i posłuży za pewien przewodnik zapraszający do korzystania z niej według potrzeb i zainteresowań.

Rozdział pierwszy zaczyna się od genealogicznego ustalenia podstaw nurtu deliberacyjnego w teorii demokracji. Dokonuję w nim rekonstrukcji podstaw i poszczególnych elementów koncepcji dla tej teorii najważniejszych: teorii sprawiedliwości Johna Rawlsa oraz teorii działania komunikacyjnego Habermasa. Analizę dopełniają idee Joshui Cohena, który w duchu Rawlsa również sformułował epistemiczną teorię demokracji opartej na racjonalnym konsensie. Razem te koncepcje stanowią rdzeń modeli idealistycznych, tak zwanych deliberacji typu I. Szczególną uwagę poświęcam oświeceniowym i analitycznym źródłom tych teorii, ale zwracam też uwagę na rolę hermeneutyki w ich kształtowaniu się. O ile prace Cohena i Rawlsa – nie tylko ze względu na anglosaskie pochodzenie tych twórców – są zaliczane wprost do nurtu analitycznego w filozofii polityki, o tyle dzieło Habermasa powstaje w innych warunkach związanych z filozofią kontynentalną, szkołą krytyczną, wspomnianą hermeneutyką itd. Ostatecznie jednak jego próba „dokończenia projektu oświecenia” za pomocą uniwersalnej pragmatyki to działanie wpisujące się w nurt zaleceń programowych filozofii analitycznej wzbogaconej o wymóg walidacji indywidualnych racjonalności w procesie debaty publicznej.

Zarówno w filozofii Rawlsa, jak i Habermasa widać wpływ hermeneutyki na rozważania polityczne. Rawls, pod wpływem dzieł późnego Wittgensteina (a także w mniejszym stopniu Quine’a, który jednak hermeneutą *sensu stricto* nie jest), modyfikuje swoje uniwer-

salistyczne założenia, tym samym wprowadzając elementy deliberacyjne. Jest to przede wszystkim koncepcja sytuacji pierwotnej, która pojawia się jako dodatkowe, obok indywidualistycznej refleksyjnej równowagi, uzasadnienie zasad sprawiedliwości. Rawls wiąże także określone zasady moralne z emocjami (poczucie sprawiedliwości i prywatne koncepcje dobra jako wyznacznik wartości etycznych). Habermas z kolei prowadził z hermeneutami – szczególnie z Gadamerem – otwartą debatę przez całe lata 70. XX wieku, w zasadzie zgadzając się z tą koncepcją języka. Ostatecznie jednak odrzucił ją na rzecz uniwersalnej pragmatyki, a decydującym argumentem była potrzeba uniwersalistycznego osadzenia języka w praktyce społecznej, co wymyka się hermeneutyce. Podobnie zresztą traktuje Habermas koncepcję Wittgensteina. Uznaje przydatność teorii gier językowych jako opisu interakcji społecznych i powstawania znaczeń, jednak przyjmuje tę teorię jedynie pod warunkiem uznania istnienia odrzuconej przez austriackiego filozofa „metagry językowej”.

W obu przypadkach perspektywa hermeneutyczna odgrywa istotną rolę w krytyce racjonalności indywidualistycznej i w docho-
dzeniu do deliberacyjnego modelu demokratycznej polityki. Model ten nie jest jednak rozwinięciem podejścia hermeneutycznego, gdyż odrzuca jego główne cechy i – ostatecznie – opowiada się za nieco zmodyfikowaną analityczną, uniwersalistyczną wizją języka i polityki.

Przedmiotem drugiego rozdziału jest ewolucja interpretacji określonych pojęć i konstruktów poznawczych w ciągu ostatnich dekad rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej. Analizuję główne koncepcje deliberacji typu II, które łagodzą rygorystyczne założenia modeli idealnych, kierując je w stronę zastosowań praktycznych. Śledzę kolejne „zwroty”, które następowały w tej teorii i orientowały się na praktykę, rozwój narzędzi badań empirycznych oraz jej uwzględnianie w kontekście szerszego systemu politycznego. W rozdziale tym wykazuję nie tylko kolejne etapy rozwoju tej teorii, ale wskazuję także na związane z tym wewnętrzne, teoretyczne napięcie między zwolennikami idealistycznych i realistycznych koncepcji deliberacji. Argumenty te dotyczą jednak głównie ich niepraktyczności, a zatem skupiają się na „luzowaniu” rygorystycznych modeli przez łagodzenie

wymogów ścisłego konsensu lub wzbogacanie sytuacji deliberacyjnej o pozaracjonalne środki argumentacji.

Przeprowadzona w pierwszych dwóch rozdziałach analiza kategorii szczegółowych dla teorii demokracji deliberacyjnej pokazuje, że do pewnego stopnia cały czas mają one charakter idealistyczny i ściśle związany z ich analitycznym i oświeceniowym filozoficznym podłożem. Takie sformułowania gwarantują funkcjonowanie głównego mechanizmu uzasadniającego demokratyczną legitymizację deliberacji, a mianowicie przenoszenia rozumnej woli i opinii za pomocą politycznie neutralnego, racjonalnego języka z poziomu jednostki na poziom publiczny. Pojawiająca się w kolejnych generacjach teorii krytyka wszystkich tych elementów – racjonalności, jednostki, języka – nie prowadzi do zasadniczego przeformułowania żadnego z nich, lecz tylko do uwzględnienia w ich ramach pewnych komponentów o charakterze pozaanalitycznym. Obok racjonalnego języka dodatkowo uwzględnione zostają retoryka, pozdrowienia i perswazja; obok wyłączności rozumu – wybrane emocje czy nadmierny wpływ związany z autorytetem wynikającym ze społecznej pozycji ekspertów; obok politycznej autonomii jednostki – wpływ jej interesów własnych. Jednym z głównych wyzwań teorii drugiej, trzeciej i czwartej generacji staje się takie dopasowanie tych elementów, by służyły funkcjonowaniu tego samego mechanizmu, który był kluczowy dla idealnego modelu deliberacji. Tego rodzaju próby nie są jednomyślnie akceptowane w ramach teorii demokracji deliberacyjnej. Postulowany w ostatnich latach zwrot epistemiczny sugeruje konieczność powrotu do bardziej idealistycznych i rygorystycznych założeń, a jego zwolennicy wskazują na odstępstwa deliberacji typu II jako źródło zachwiania epistemicznego i – w konsekwencji – demokratycznego potencjału deliberacji.

W trzecim rozdziale przeprowadzam analizę krytyki zewnętrznej wobec teorii demokracji deliberacyjnej. Przedstawiam trzy grupy argumentów, które odnoszą się do poszczególnych elementów teorii demokracji deliberacyjnej wyszczególnionych w rozdziałach pierwszym i drugim. Pierwsza grupa, oparta na myśli Foucaulta, to krytyka uniwersalistycznego podejścia do rozumu i racjonalności, obnażająca ich przygodnościowy i relatywistyczny charakter. Zwrócenie uwagi

na dylematy płynące ze ścisłej koegzystencji wiedzy i władzy podaje w wątpliwość neutralność nie tylko ekspertek i ekspertów uczestniczących w deliberacji, ale też samego racjonalnego dyskursu. Druga grupa argumentów krytycznych wywodzi się z poststrukturalnego ujęcia polityki oraz polityczności i dotyczy z zasady niedemokratycznego charakteru polityki nakierowanej na konsens, a w konsekwencji ujawnia także aporyczną niemożliwość każdego radykalnego projektu demokracji. Trzecia grupa, powiązana ze zwrotem argumentacyjnym w teorii polityk publicznych, zwraca uwagę na złudność przeświadczenia o możliwości prowadzenia apolitycznej analizy polityk publicznych. Zwrot argumentacyjny odrzuca podejście decyzyjonistyczne, którego deliberacja również jest krytyką, ale na poziomie podstawowych założeń zachowuje zaskakujące podobieństwa. Wskazując na mnogie polityczne uwikłania i ograniczenia pozornie apolitycznych ekspertów i ekspertek (a w przypadku deliberacji – uczestników i uczestniczek tego procesu), zwrot argumentacyjny przypomina o konieczności uwzględnienia interesów politycznych oraz stosowania technik perswazyjnych w każdej procedurze analizy polityk publicznych. Wprowadzenie deliberacji zmienia tę sytuację, ale nie rozwiązuje wspomnianych problemów.

Analiza przeprowadzona w rozdziale trzecim ma na celu naświetlenie problemów wynikających z analitycznego, pragmatycznego i oświeceniowego nastawienia teorii deliberacji. Krytyka ta nie prowadzi jednak do rozwiązania tych napięć, gdyż na gruncie podejścia poststrukturalnego, skupionego na immanencji konfliktu w polityce, brakuje odpowiednich narzędzi do analizy polityki o charakterze instytucjonalnym. Narzędzia oparte na krytycznej analizie dyskursu tylko do pewnego stopnia sprawdzają się w sytuacjach, w których obok konfliktu funkcjonują także pewnego rodzaju kompromisy, konsensy, wzajemnie korzystne układy współzależności itd. Zachowując postawę jednoznacznie krytyczną – czyli w kontekście walki o demokrację wrogą – nie mają możliwości prakseologicznej oceny interwencji deliberacyjnych. Zakładają bowiem z góry – ponieważ słusznie – że jest to raczej kolejne wynaturzenie prawdziwej demokracji, a nie jej kamień filozoficzny. Skupiając się na negatywnych stronach deliberacji, wykluczają możliwość spojrzenia pod kątem

innych jej potencjalnych zastosowań, które choć nie spełniają rygorystycznych kryteriów radykalnej wizji demokracji, mają inne zastosowania społeczne, jak mediacja w konfliktach czy lepsze rozpoznanie potrzeb lokalnych społeczności.

Wspólnym elementem krytyki przedstawionej w rozdziale trzecim jest jej miejsce w nurcie postfundacjonalistycznym. Wyrasta ono w opozycji do nurtów pozytywistycznych czy oświeceniowych, w tym i do naturalistycznych koncepcji języka. Przedstawione w rozdziale trzecim argumenty nie tylko bezpośrednio krytykują te elementy teorii demokracji deliberacyjnej, które mają genezę analityczną, lecz także pokazują ich konsekwencje: sprzeczności wewnątrz teorii i nieuzasadnione wnioski wynikające z tych przesłanek. Co interesujące, podobna krytyka często pojawia się jako element dyskusji wewnątrz teorii demokracji deliberacyjnej i jest związana z jej najważniejszymi transformacjami. Teorie postfundacjonalistyczne nie próbują jednak łagodzić wnoszonych problemów przez implementację różnego rodzaju rozwiązań poszerzających teorię, lecz wyciągają z nich pełne konsekwencje. Dzięki temu można wyraźnie pokazać, że są nie do rozwiązania bez głębszego przeformułowania analitycznych podstaw teorii demokracji deliberacyjnej.

W rozdziale czwartym przechodzę do założeń interpretacyjnych oraz definicji wywodzących się z filozofii języka Ludwiga Wittgensteina. Aby je sformułować, przedstawiam filozoficzną sylwetkę tego austriackiego filozofa ze szczególnym uwzględnieniem problemów interpretacyjnych jego myśli. Wyzwaniem staje się pytanie, czy z jego filozofii – przynajmniej deklaratywnie sprzeciwiającej się tworzeniu jakichkolwiek teorii filozoficznych – można jednak wyprowadzić jakąś teorię, na przykład społeczną teorię języka. Odpowiedź wymaga ustosunkowania się do sporu interpretacyjnego związanego z rolą filozofii nakreśloną przez Wittgensteina. Najbardziej rygorystyczne, sceptyczne odczytanie jego dzieł wskazuje na ograniczenie jej do filozoficznej terapii, czyli krytycznego odczytywania wszelkich filozofii i teorii normatywnych przez wskazanie ich „błędów” językowych – oparcia się na nieuzasadnionych dogmatach. Tak rozumiana terapia pozwala opisać teorię demokracji deliberacyjnej z perspektywy gier językowych, ale ogranicza się do rzucenia nowego światła na

fundamentalne problemy tej teorii. Zaproponowana przez austriackiego filozofa hermeneutyczna koncepcja języka sama w sobie ma cechy teorii (choć nie tworzy systemu), na co zwracają uwagę inne interpretacje – rozjaśniające i pragmatyczne. Paradoksalnie – choć jest to paradoks, który towarzyszy wszystkim ponowoczesnym koncepcjom demokracji – z postulatu powszechnego braku uzasadnień można wysnuwać pewne wnioski ogólne o funkcjonowaniu języka i społeczeństwa. Zbudowanie ontologii politycznej leżącej u podstaw hermeneutycznego modelu deliberacji ma zatem charakter warunkowy i wymaga akceptacji związanych z tym teoretycznych aporii.

Rdzeniem Wittgensteinowskiej ontologii staje się spojrzenie na funkcjonowanie społeczeństwa przez pryzmat szerokiego i skomplikowanego horyzontu gier językowych, który determinuje nie tylko warunki, treść i zasady komunikacji, ale także procesy uzgadniania, negocjowania oraz konflikty między indywidualnymi a grupowymi sposobami życia. Trzy elementy filozofii autora *Dociekań filozoficznych* stają się kluczem do interpretacji tych interakcji jako rekonfiguracji gier językowych: kierowanie się regułą (dyscyplinujący charakter gier językowych); przejrzysta reprezentacja (kreatywny charakter gier językowych) oraz zmiana aspektu widzenia (transformacyjny charakter gier językowych, chociaż związana z tym „ślepotą na aspekty” tłumaczy także możliwe ograniczenia tego potencjału). Cechą wspólną tych interakcji jest to, że wszystkie – również te oparte na logicznej argumentacji – mają ostatecznie charakter perswazyjny i dlatego żadna gra językowa nie może być obiektywnym, uniwersalistycznym punktem odniesienia (metagrą językową) walidującym pozostałe.

W ostatnim rozdziale opieram się na powyższych ustaleniach metodologicznych i ontologicznych; na tej podstawie dokonuję dwójakiego zabiegu wobec głównego celu tej książki. Po pierwsze, jest to „terapeutyczne” odczytanie teorii demokracji deliberacyjnej, które wskazuje na konkretne dogmaty leżące u jej podstaw i wpływające na jej kształtowanie przez kolejne generacje teorii. Po drugie, opierając się na przesłankach hermeneutycznych, proponuję inne spojrzenie na proces deliberacji oraz opracowuję model deskryptywny, w którym reinterpreteruję wybrane jego cechy. Model ten przeciwstawiam deliberacjom typu I i II. Sięganie do tej klasyfikacji wskazuje na trzy

obszary (zogniskowanie uwagi teoretycznej, charakterystyka procesu deliberacji oraz oczekiwane efekty), w których zarysowują się główne teoretyczne różnice między tymi modelami, ostatecznie przekładając się też na wymiar praktyczny.

W zakresie głównego elementu, na którym skupia się deliberacja, hermeneutyczny model deliberacji przerzuca uwagę z idealnego procesu deliberacyjnego lub z towarzyszących mu instytucji czy skutków na dynamikę rekonfiguracji gier językowych. Przez uwzględnienie w tej dynamice zarówno elementów kreacyjnych i transformacyjnych, jak i dyscyplinujących i ograniczających wolną, racjonalną dyskusję, hermeneutyczny model deliberacji zwraca uwagę na konieczność uwzględnienia wszystkich tych elementów jako jej nieusuwalnych komponentów. Na tej podstawie charakteryzuję relacje władzy i role przywódcze poszczególnych interesariuszy w procesie deliberacji: polityczek, urzędników, aktywistek, moderatorów, ekspertek, właściwych uczestników deliberacji czy wreszcie mediów.

W deliberacjach typu I jedynym dozwolonym z założenia środkiem komunikacji była racjonalna argumentacja; deliberacje typu II poszerzają ten zakres komunikacji o środki typu perswazyjnego (narracje, retoryka, emocje itp.) w takim zakresie, w jakim wspierają one racjonalną komunikację. Hermeneutyczny model deliberacji z kolei traktuje je jako różne, lecz równoważne i nieusuwalne elementy deliberacji, nie traktując żadnego z nich jako jednego, uniwersalnego punktu odniesienia dla innych. Są traktowane jako nierozłączne elementy gier językowych biorących udział w deliberacji, a ich odpowiedni dobór – dokonywany za pomocą wyboru technik i określania reguł deliberacji – ma charakter strategiczny i zależy od zakładanych celów, charakterystyki problemu oraz środków, jakimi dysponują interesariusze i interesariuszki deliberacji.

* * *

Podstawą prezentowanego przeze mnie podejścia hermeneutycznego jest założenie, że język, którym się komunikujemy, i świat społeczny, w którym żyjemy, tworzą się wzajemnie. Konsekwencją takiego ujęcia musi być konstatacja o skutkach „domyślnego” używania

męskich końcówek w języku polskim. Dlatego żeby chociaż częściowo uczynić zadość wymogom języka inkluzyjnego, a jednocześnie dbać o „ekonomię” czytania, w rozdziałach pierwszym i drugim używam końcówek męskich, w trzecim i czwartym żeńskich, a w rozdziale piątym oraz we wstępie i zakończeniu używam jednocześnie feminatywów i maskulatywów z uwzględnieniem wyjątków, które wyjaśniam w odpowiednim miejscu.

Inną konsekwencją podejścia hermeneutycznego jest podanie w wątpliwość indywidualizmu i autonomii autora. Dlatego niniejsza praca, choć ostatecznie jej słowa spisała jedna osoba, nie powstałaby bez znacznego wkładu wielu osób, które wspierały mnie na tej drodze, podsuwając mi nowe lektury, ukierunkowując pomysły, zmuszając do precyzowania argumentów, a czasem wręcz do odrzucenia przyjętych dogmatów. Szczęście i zaszczytem było dla mnie spotkać na tej drodze osoby, które z podobną do mojej pasją gotowe były dyskutować, krytykować i inspirować tezy zawarte w tej książce, a ważnym punktem odniesienia były zarówno te osoby, które dzieliły ze mną wiele myśli i pomagały mi nawigować wokół wielu potencjalnych pułapek teoretycznych i metodycznych, jak i te, z którymi się radykalnie nie zgadzałem. Te ostatnie motywowały mnie i mobilizowały do poszukiwania własnych ścieżek, dzięki czemu niniejsza praca mogła stać się czymś więcej niż tylko przeformułowaniem już istniejących dyskusji.

Za wsparcie przy pisaniu niniejszej książki szczególnie dziękuję moim najbliższym – Karolinie, rodzicom i siostrze. Duży i kluczowy wkład w obsługę finansową i administracyjną moich badań i w publikację tej książki włożyła też administracja Uniwersytetu Wrocławskiego oraz redakcja Wydawnictwa Scholar – Magdalena Czeladyn, Filip Franczyk, Lidia Mężnińska, Joanna Stryczyk i Bogdan Baran. Szczególnie dziękuję także dwóm recenzentom tej pracy – Leszkowi Koczanowiczowi i Mirosławowi Karwatowi – którzy dzięki uważnej lekturze pomogli uniknąć licznych błędów, a także wskazali miejsca wymagające uzupełnienia, co bardzo książce pomogło. Mateuszowi Zielińskiemu i Bartłomiejowi Krzysztanowi – przyjaciółom w akademii i w życiu – dziękuję za setki godzin rozmów i doświadczeń, które rozwinęły mnie jako teoretyka, badacza i człowieka. Podziękowania należą się także wielu innym osobom za wkład w to, że obrałem

właśnie tę ścieżkę i nią podążałem. Są to: Adam Chmielewski, Jacopo Condo, Aslı Çırakman Deveci, Mark Devenney, Kazimierz Dziubka, Robert Frei, Ingeborg Gabriel, Agnes Heller, Patrycja Matusz, Elżbieta Matynia, Eric Mendoza, Lotar Rasiński, Jacek Sroka, Mariusz Turowski, Fahriye Üstüner, Clare Woodford, Roland Zarzycki. To dzięki nim miałem możliwość poznawać i dyskutować idee zawarte w tej książce, przede wszystkim podczas zajęć, seminariów, warsztatów, konsultacji i wielu nieformalnych rozmów na Uniwersytecie Wrocławskim oraz University of Brighton, który odwiedziłem w ramach stypendium NCN. Ponieważ książka ta powstała na podstawie pracy doktorskiej, szczególne podziękowania za odwagę w udzieleniu mi tak dużej dozy samodzielności naukowej należą się jej promotorowi Robertowi Wiszniowskiemu.

Wszystkie wskazane osoby oraz wiele innych, których nie udało mi się wymienić, spowodowały, że praca ta w ogóle powstała, a wkład każdej z osobna – że jest lepsza, niż byłaby bez nich. Życzliwych uwag i wskazówek starałem się słuchać możliwie najuważniej, lecz nie zawsze z pożądanym skutkiem – stąd też za wszelkie błędy i niedociągnięcia tej książki mogę wziąć jedynie osobistą odpowiedzialność.

Idealistyczne sformułowania teorii demokracji deliberacyjnej

Termin „deliberacja” pochodzący od łacińskiego słowa *delibero* oznacza za *Słownikiem języka polskiego* „zastanawianie się nad czymś, rozważanie czegoś; naradzanie się, debatowanie, namysł” (1978: 375). Takie sformułowanie tego pojęcia od razu wskazuje na dwie możliwości jego interpretacji. Po pierwsze, chodzi o wewnętrzny proces myślowy, w którym argumenty poddaje się krytycznej analizie w celu poprawy rozumienia danego zjawiska oraz umożliwienia lepszej odpowiedzi na związane z nim pytania czy wątpliwości. Po drugie, możliwe jest także ujęcie tego procesu jako intersubiektywnego, odbywającego się bądź to w dialogu, bądź w szerszym otoczeniu grupowym. Powiązanie tego procesu z polityką nie jest niczym nowym. Już chociażby w opisie funkcjonowania pierwszych systemów demokratycznych – przede wszystkim w starożytnych Atenach – wskazuje się na obecność publicznej debaty jako warunkującego (obok głosowania) elementu procesu politycznego. Idea ta funkcjonuje również w wielu późniejszych teoriach filozoficznych, szczególnie miejsce zajmując w filozofii politycznej oświecenia. Dosłownie termin ten pojawia się chociażby u Edmunda Burke’a, który wskazywał na konieczność użycia deliberacji jako środka politycznego przez narodowe parlamenty w celu wypracowania rozumienia dobra wspólnego, w koncepcji rozumu praktycznego Immanuela Kanta czy – już w XX wieku – w opisie praktyki sądenia u Hanny Arendt (por. Elster 1998: 3).

Pojęcia „deliberacja” oraz „demokracja deliberacyjna” we współczesnej teorii polityki na nowo stały się popularne w latach 80. ubiegłego wieku, a początek funkcjonowania tej koncepcji przypisuje się

Josephowi Bessettowi (1980). Jej narodziny wiążą się z kryzysem wartości „klasycznych” koncepcji demokracji, zwłaszcza opartych na reprezentacji, które nie zabezpieczały w odpowiedni sposób wartości mających stanowić o jakości funkcjonowania aktywnej i zaangażowanej sfery publicznej (Held 2010: 300). Deliberacja stała się przedmiotem bardziej zaangażowanych rozważań w ramach teorii politycznej pod koniec lat 80. (Cohen 1989; Manin 1987), jednak już wcześniej intensywnie rozwijała się myśl filozoficzna, która położyła fundamenty pod późniejszy rozwój tej koncepcji. W szczególności należy wskazać tutaj na dwa tomy dzieła Jurgena Habermasa *Teoria działania komunikacyjnego* (1999a 2002), które wydatnie wpłynęły na kształtujące się od początku lat 90. teorie demokracji deliberacyjnej, do czego przyczynił się w późniejszych latach również sam Habermas (2005a; 2009). Równie ważną inspirację dla tej teorii stanowiły dzieła Johna Rawlsa, który bezpośrednio do teorii deliberacji odniósł się relatywnie późno (1997), jednak jego przełomowe dla współczesnej filozofii polityki dzieło *Teoria sprawiedliwości* (oraz jej późniejsze rozwinięcie *Polityczny liberalizm*¹) (1994; 1998) w znacznej mierze wpłynęło na współczesne myślenie o deliberacji². To właśnie w tych dwóch fundamentalnych koncepcjach widać ślady wspomnianego wcześniej dualizmu w interpretacjach deliberacji – jest to, z jednej strony, przedstawienie jej jako procesu refleksji politycznej prowadzącej do przyjęcia określonych, racjonalnie uzasadnionych postaw (Rawls), a z drugiej, ujęcie jej jako ramy procesu zbiorowej komunikacji, w których te podstawy dopiero uzyskują racjonalną legitymizację. Choć różnica na poziomie teorii idealistycznej jest niewielka, warto o niej wspomnieć już na początku, gdyż odgrywa nieco

¹ Dzieło niemieckiego filozofa zostało opublikowane rok wcześniej niż praca Rawlsa, jednak tłumaczenie na język angielski pojawiło się dopiero w 1996 roku, przez co faktyczny wzrost wpływu pracy Habermasa na teorię w środowisku anglosaskim był w stosunku do prac Amerykanina chronologicznie opóźniony. Znane były jednak wcześniejsze prace obu filozofów i szczególnie idee zawarte w *Teorii działania komunikacyjnego* rezonowały już w światowej nauce.

² Jest to szczególnie widoczne w polskiej literaturze politologicznej, w której niejednokrotnie myśl Rawlsa stanowi podstawę rozważań o deliberacji (por. Abramowicz 2011; Riedel 2009; Sroka 2009). Temat ten jest dokładnie przedstawiony w dalszej części tego rozdziału.

bardziej istotną rolę w dyskusjach o praktycznych przejawach demokracji. Będę do tej kwestii wracał w dalszej części analizy, szczególnie wskazując na najbardziej współczesne dyskusje o kierunku rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej.

Atrakcyjność deliberacji jako odpowiedzi na kryzys demokracji³ wpłynęła na dynamiczny rozwój opartych na niej teorii w latach 90. i na początku XXI wieku. Pojawiły się liczne prace (zob. Benhabib 1996; Dryzek 2000; 2010; Elster 1998; Gutmann i Thompson 1996; Niemeyer i Dryzek 2007; Young 2000), które dyskutowały i krytycznie rozwijały zarysowane wcześniej koncepcje zarówno w filozofii, jak i w teorii polityki. W jednej z najbardziej kompleksowych prób ujęcia tych teorii zostały im przypisane dwa typy deliberacji: typ I, będący głównym przedmiotem rozważań tego rozdziału, czyli model idealistyczny, oparty na instytucjach z założenia funkcjonujących w sposób bliski racjonalnego modelu komunikacji, i typ II, który nie rezygnując z koncepcji demokracji deliberacyjnej, stara się ją „dostosować” do różnych krytycznych zarzutów (Bächtiger i in. 2010). Praca ta identyfikuje moment przejścia teorii deliberacji od koncepcji aksjonormatywnej, określającej demokratyczną wartość deliberacji w kontekście założeń idealnych, do koncepcji bardziej pragmatycznej, ujętej w kontekście realiów faktycznej polityki, ale jednocześnie starającej się zagwarantować w tych warunkach te same wartości, które niesie ze sobą typ idealny. Równie ważnym momentem dla rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej był tzw. zwrot instytucjonalny (Dryzek 2010: 6), który przesunął deliberację z rozważań o charakterze filozoficznym w stronę analizy teoriopolitycznej i politologicznej. W ramach tego nurtu powstało wiele prac, które nie tylko były w stanie przyjrzyć się już funkcjonującym instytucjom o charakterze przypominającym

³ Held przedstawia sprawę w następujący sposób: „Zwolennicy demokracji deliberacyjnej lubią podkreślać, że współczesna demokracja [...] ma skłonność do zeslizgiwania się w konflikty osobiste, grę sławnymi postaciami, spory o słowa oraz bezwstydne zabiegi polityków o własne korzyści czy ambicje” (2010: 300). Katalog zarzutów, na które odpowiedzią może być deliberacja, jest jednak znacznie szerszy i dotyczy fundamentalnych dla jakości demokracji kwestii – niedoboru reprezentacji, demokratyczności procedury decyzyjnej, celowego kształtowania sfery publicznej itp. Kwestie te są szerzej dyskutowane w dalszych częściach tej książki.

deliberację, ale także skupiały się na projektowaniu, ewaluacji i przekształcaniu już istniejących praktyk w celu przystosowania ich do aktualnych warunków społeczno-politycznych. Nie był to zresztą jedyny „zwrot” w teorii demokracji deliberacyjnej – można równie dobrze mówić o zwrotach „empirycznym”, „systemowym” czy nawet „epistemicznym”. Wszystkie one opisane są szczegółowo w drugim rozdziale tej książki.

Kwestia deliberacji jest również poruszana w polskiej literaturze politologicznej i filozoficznej⁴, chociaż wydaje się, że jej popularność jest mniejsza niż w literaturze zachodnioeuropejskiej. Niemniej jednak powstało kilka wartościowych monografii, na które warto zwrócić uwagę: są to teksty zarówno o charakterze analizującym fenomen deliberacji i demokracji deliberacyjnej z perspektywy filozoficznej (Juchacz 2006; Krzynówek 2010; Rasiński 2012) czy nawet psychologicznej (Reykowski 2007), jak i monografie poświęcone zagadnieniu deliberacji w praktyce rządzenia (Bachmann 2004; Juchacz 2015; Sroka 2008; 2009; 2018; Sroka, Pawlica, Ufel 2022; Tobiasz 2016; 2021). Zagadnienie to prezentowane jest też w artykułach naukowych i w rozdziałach monografii wieloautorskich.

Wymienione powyżej prace, nurty i trendy są przedmiotem analizy w kolejnych fragmentach tej pracy. Żeby jednak dokładnie zrozumieć ich podstawy, a także móc zastosować możliwie głęboką krytykę z poziomu ontologicznego i epistemologicznego, w rozdziale pierwszym zostaje poddana analizie filozoficzna genealogia tych teorii. Opiera się ona przede wszystkim na dziełach Rawlsa i Habermasa, będących do dziś głównym punktem odniesienia w dyskusji o deliberacji. W ich kontekście uwzględniam także rozwijające się równolegle – choć niekoniecznie niezależnie – inne sformułowania idealistycznej teorii deliberacji. Dalszego rozwoju tych koncepcji w literaturze z zakresu teorii demokracji deliberacyjnej dotyczy rozdział drugi. Taki sposób odczytania tej teorii ma służyć analizie procesu przejawiania się i rozwoju koncepcji deliberacji i demokracji

⁴ Te dwa obszary rozważań często się przenikają. Wyznacznikiem nie powinna być tu afiliacja instytucjonalna czy dyscyplina, w której funkcjonują autorzy – zdarza się bowiem, że nominalni filozofowie piszą prace o charakterze teoriopolitycznym (zob. Juchacz 2015) i odwrotnie – prace politolożek mają charakter filozoficzny (zob. Krzynówek 2010).

deliberacyjnej w kluczowych dla niej pracach z zakresu filozofii i teorii polityki. Szczególną uwagę zwracam na dominujące w całej teorii rozumienie kluczowych dla problematyki tej pracy pojęć: koncepcji rozumu, języka/dyskursywnej sfery publicznej oraz jednostki-obywatela. Ich odczytanie w kontekście momentów „zwrotnych” dla myśli o deliberacji pozwala nie tylko dojrzeć te fragmenty koncepcji, które „obroniły” się na styku teorii i praktyki, ale też – a w zasadzie przede wszystkim – zauważyć braki i momenty pominięcia czy wykluczenia pewnych argumentów i związanych z nimi teorii.

1.1. Teoria sprawiedliwości i polityczny liberalizm Johna Rawlsa

Wydanie *Teorii sprawiedliwości* w 1971 roku sprawiło, że ten amerykański filozof bardzo szybko stał się jednym z najbardziej wpływowych filozofów politycznych XX wieku. Liczne krytyki i dyskusje, które towarzyszyły wydaniu książki, wpłynęły również na ewolucję poglądów samego Rawlsa, co znalazło wyraz w wydanym w 1993 roku dziele *Liberalizm polityczny*. Najbardziej charakterystycznym elementem, który stanowi istotowy rdzeń spajający oba te dzieła, jest dokonany przez filozofa opis dwóch zasad sprawiedliwości, reguł, jakie między nimi zachodzą, a zwłaszcza – ich uzasadnienie.

Teoria amerykańskiego filozofa była próbą przełamania dominujących w ramach filozoficznego liberalizmu podejść, czyli utilitaryzmu i intuicjonizmu (zob. Rawls 1994: 37–67). W tym celu Rawls przywraca tematyce sprawiedliwości tradycję kontraktualizmu, która w pewnym stopniu nawiązuje do idei umowy społecznej Thomasa Hobbesa, Johna Locke’a czy Jean-Jacques’a Rousseau. Ukazuje jednak kontraktualizm w innym świetle, bardziej odpowiadającym wyzwaniom, które teorii demokracji rzucił XX wiek. Zatem zamiast przedstawiać, podobnie jak wcześniejsi kontraktualiści, hipotetyczny początek konkretnego społeczeństwa, podnosi tę koncepcję na jeszcze bardziej abstrakcyjny poziom eksperymentu myślowego, by na jego podstawie wywodzić zasady sprawiedliwości jako bezstronności (Rawls 1994: 23).

Koncepcja Rawlsa tworzy rozbudowany system filozoficzny, którego rdzeniem pozostają zasady sprawiedliwości jako bezstronności. Ponadto w skład tego systemu wchodzi wiele elementów, które w kontekście przedmiotu niniejszej pracy zasługują na szczególną uwagę. Dwie najważniejsze składowe tych teorii, które opisują przyczyny oraz konsekwencje ujęcia sprawiedliwości jako bezstronności, to eksperyment myślowy z zasłoną niewiedzy (i związana z nim sytuacja pierwotna) oraz koncept częściowego konsensu (*overlapping consensus*), który Rawls w pełni sformułował dopiero w *Liberalizmie politycznym*. Spośród pozostałych koncepcji istotnych dla deliberacyjnego wymiaru teorii Rawlsa przedstawiam również refleksyjną równowagę, pojęcie dobrze urządzonego społeczeństwa oraz rozumnych rozległych doktryn.

Zasady sprawiedliwości jako bezstronności

Każda koncepcja sprawiedliwości potrzebuje treści. Dla Rawlsa treścią tą są zasady sprawiedliwości jako bezstronności (*justice as fairness*), które początkowo zdefiniował w następujący sposób:

- 1) Każda osoba ma mieć równe prawo do jak najszerzej podstawowej wolności możliwej do pogodzenia z podobną wolnością dla innych.
- 2) Nierówności społeczne i ekonomiczne mają być tak ułożone, by (a) można się było rozsądnie spodziewać, że będzie to z korzyścią dla każdego i (b) wiązały się z pozycjami i urzędami na równi dla wszystkich otwartymi (Rawls 1994: 87).

Dodatkowo filozof do powyższych zasad dodał dwie reguły, które je porządkują zarówno w kolejności (ustanawiają pierwszeństwo pierwszej zasady przed drugą), jak i we wzajemnych relacjach w sytuacjach ich konfliktu, kiedy to społeczne i ekonomiczne korzyści nie mogą uzasadniać odstępstw od instytucji równej wolności⁵ (Rawls 1994: 88).

⁵ Jest to tak zwana „zasada dyferencji” lub „zasada różnicy”. To drugie sformułowanie zostało przyjęte przez polskich tłumaczy *Liberalizmu politycznego*.

Tak sformułowane zasady uległy nieznacznej zmianie w trakcie dwóch dekad dyskusji nad *Teorią sprawiedliwości* i ostatecznie przybrały następujący kształt:

- 1) Każda osoba ma równy tytuł do w pełni wystarczającego systemu równych praw i wolności, takiego, że da się on pogodzić z takim samym systemem dla wszystkich; a w tym systemie ma być zapewniona autentyczna wartość równych wolności politycznych, i tylko tych wolności.
- 2) Nierówności społeczne i ekonomiczne powinny spełniać dwa warunki: po pierwsze, powinny być związane ze stanowiskami i urzędami dostępnymi dla wszystkich w warunkach autentycznej równości szans; i po drugie, powinny przynosić największą korzyść najmniej uprzywilejowanym członkom społeczeństwa (Rawls 1998: 35).

Również w tym przypadku zasady sprawiedliwości są uzupełnione regułami porządkującymi, przy czym Rawls zmodyfikował także zasadę różnicy; zasada ta brzmi teraz następująco: „nierówności społeczne i ekonomiczne związane z urzędami i stanowiskami należy tak regulować, żeby niezależnie od poziomu tych nierówności [...] przynosiły one największą korzyść najmniej uprzywilejowanym członkom społeczeństwa” (Rawls 1998: 36). Zmiany te wskazują na zwiększone nastawienie Rawlsa na kwestię liberalnego uzasadnienia istnienia nierówności społecznych oraz ograniczonej instytucjonalnej na nie odpowiedzi (w formie uzasadnionej i „sprawiedliwej” redystrybucji). Wpływ na taką zmianę u Rawlsa miały liczne krytyki i dyskusje z tezami zawartymi w *Teorii sprawiedliwości*; w tym miejscu warto zwrócić uwagę na artykuł Jamesa Fishkina krytykujący wnioski, które Rawls wyciągał ze swojej interpretacji zasady *maksyminu* (1975), oraz na jego dyskusję z libertariańską i komunitarystyczną odpowiedzią na proceduralny liberalizm Rawlsa (Kukathas i Pettit 1995)⁶. Należy

⁶ Temat relacji między różnymi koncepcjami sprawiedliwości oraz innych kluczowych pojęć w ramach liberalizmu, libertarianizmu i komunitaryzmu jest dosyć dobrze rozpoznany w polskiej literaturze naukowej (zob. Proszak 2008; Turowski 2011).

także zwrócić uwagę na różną rolę zasad sprawiedliwości na obu etapach pracy amerykańskiego filozofa, na co zresztą on sam wskazuje we wprowadzeniu do *Liberalizmu politycznego*⁷.

W *Teorii sprawiedliwości* zasady te mają stać się podstawą tworzenia powszechnego, liberalnego porządku instytucjonalnego – dobrane urządzonego stowarzyszenia ludzkiego” (Rawls 1994: 15). Stąd też ich bardziej uniwersalistyczne brzmienie, które ujawnia się szczególnie w ramach pierwszej zasady sprawiedliwości. Miały one służyć m.in. opisywanemu przez Rawlsa w drugiej części *Teorii sprawiedliwości* „testowaniu” instytucji politycznych pod kątem ich sprawiedliwego zaprojektowania oraz funkcjonowania w społeczeństwie. Grają więc konstytutywną rolę dla rozumnego i sprawiedliwego społeczeństwa, chociaż wielu autorów wskazuje na pewną stronnicość tej teorii wobec konkretnego, liberalnego dorobku filozoficznego, kulturowego i społeczno-politycznego (Barry 1975: 165–168)⁸. Jednocześnie takie sformułowanie zasad sprawiedliwości odpowiadało na zapotrzebowanie amerykańskiej rzeczywistości politycznej, która w latach 60. ubiegłego wieku zaczynała realizować ideę państwa dobrobytu (Prostak 2008: 46), co znajduje sformułowanie w ramach drugiej zasady sprawiedliwości. Rawls, odrzucając utylitaryzm i intuicjonizm jako moralną podstawę porządku społeczno-politycznego – również w wymiarze ekonomicznym – opowiada się za modelem „demokracji właścicielskiej” (1994: 377–391). Ma on uzasadniać ingerowanie w podstawową strukturę dystrybucji rynkowej w celu wsparcia mechanizmów kreowania równości szans.

Dwie dekady później drobnym zmianom w sformułowaniu zasad sprawiedliwości towarzyszy znacznie większa zmiana celu filozoficznego projektu Rawlsa. *Liberalizm polityczny*, jak wskazuje sam autor, jest w znacznej mierze próbą rozwiązania problemu stabilności projektu, który w wersji przedstawionej w części III *Teorii sprawiedliwości* okazał się niemożliwy do teoretycznej obrony (Gaus

⁷ Te różnice wynikają głównie z odmiennego sformułowania podstawowych wolności w odpowiedzi na jedną z krytycznych recenzji książki, które ukazały się już w latach 70. (Rawls 1998: 34).

⁸ Do kwestii uniwersalizacji pewnych założeń liberalnych w myśli Rawlsa wracam jeszcze w dalszej części tego rozdziału.

2014: 233–234)⁹. Głównym celem *Liberalizmu politycznego* jest zatem stworzenie teorii metapolitycznej, w ramach której mogłoby funkcjonować więcej doktryn politycznych ścierających się ze sobą w różnych sferach życia społecznego, dzielących jednak podstawowe zasady konstytuujące porządek polityczny (Rawls 1998: 195). Wydaje się, że stąd właśnie może wynikać inne sformułowanie zasad sprawiedliwości w tej późniejszej pracy – bardziej ogólne, skupione jedynie na „wartościach politycznych” (pierwsza zasada) oraz dające preferencję zasadzie autentycznej równości szans (otwartości pozycji i urzędów) wobec redystrybucji ekonomicznej (druga zasada).

W celu uzasadnienia wyboru takich, a nie innych zasad sprawiedliwości jako bezstronności Rawls odnosi się głównie do dwóch typów argumentacji – do eksperymentu z zasłoną niewiedzy i do refleksyjnej równowagi. Thomas Scanlon argumentuje, że obok tych dwóch ścieżek argumentacji amerykański filozof opiera się też na koncepcji (historycznego) rozumu publicznego jako powodu do przedkładania sprawiedliwości jako bezstronności nad inne koncepcje (2003).

Aby zrekonstruować warunki bezstronności, jakie powinny panować podczas negocjowania umowy społecznej, Rawls sugeruje w pierwszej kolejności zastosowanie eksperymentu myślowego polegającego na stworzeniu hipotetycznej „sytuacji pierwotnej”, w której każdy z uczestników jest postawiony za tak zwaną zasłoną niewiedzy. Filozof opisuje tę sytuację następująco:

⁹ Jednym z głównych argumentów za przyjęciem koncepcji sprawiedliwości jako bezstronności jest jej większa stabilność w porównaniu do innych teorii (Rawls 1994: 619). W *Teorii sprawiedliwości* Rawls zakłada, że osoby znajdujące się w sytuacji pierwotnej za zasłoną niewiedzy (terminy te są wyjaśnione w dalszej części tego rozdziału) nie mają wiedzy o własnej sytuacji społecznej, ale muszą dysponować pewnym rozumieniem koncepcji dobra, która nakieruje ich na właśnie takie zasady sprawiedliwości, a w konsekwencji rozwine zgodne z nimi poczucie sprawiedliwości w dobrze zarządzanym społeczeństwie. Gwarantuje to stabilność owych zasad, a w związku z tym ich pierwszeństwo wobec teorii konkurencyjnych. Argumentacja ta jest jednak trudna do wybronięcia w świetle funkcjonowania różnych koncepcji dobra, które z konieczności są zakorzenione w normatywnej filozofii moralnej, gdyż żadna taka koncepcja nie może pretendować do bycia poza lub ponad tą sferą. Dlatego też Rawls dokonuje modyfikacji niektórych założeń teorii sprawiedliwości w świetle faktu racjonalnego pluralizmu, który staje się centralnym tematem rozważań w *Liberalizmie politycznym* (Gaus 2014: 235–241).

[...] grupa osób musi raz na zawsze postanowić, co będzie się wśród nich uważać za sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Wybór, którego racjonalnie myślący ludzie dokonaliby w tej hipotetycznej sytuacji równej wolności [...] określa zasady sprawiedliwości. [...] Jedną z istotnych cech tej sytuacji [pierwotnej] jest to, że nikt nie zna swego miejsca w społeczeństwie, swojej pozycji ani społecznego statusu, nikt też nie wie, jakie naturalne przymioty i uzdolnienia [...] przypadną mu w udziale. Przyjmę nawet, że strony umowy nie wiedzą nic o swoich koncepcjach dobra ani o swych indywidualnych predylekcjach. Zasady sprawiedliwości wybierane są za zasłoną niewiedzy (1994: 24).

Eksperyment ten odtwarza warunki znane z wcześniejszych teorii umowy społecznej, jednocześnie nie odwołując się do żadnego historycznego momentu zawarcia tej umowy, co stanowiło częsty element krytyki tych popularnych w XVII i XVIII wieku koncepcji¹⁰. Tego typu opis sytuacji zawarcia umowy społecznej ma również podkreślać istotę samej procedury, dzięki czemu „sprawiedliwość jako bezstronność od samego początku jest w stanie posługiwać się ideą sprawiedliwości proceduralnej” (Rawls 1994: 170).

Dla Rawlsa sytuacja pierwotna ma być hipotetycznym stanem „wyczyszczenia” umysłów jednostek w niej uczestniczących z pozaracjonalnych, przygodnych przesłanek, które mogłyby wpłynąć na ich ocenę, co jest sprawiedliwe. Zagwarantowana w ten sposób bezstronność ma być zatem obiektywnie racjonalna oraz podjęta w warunkach pełnej wolności – zresztą są to dwie podstawowe cechy, które Rawls przypisuje każdemu człowiekowi (Turowski 2011: 144). Warto zauważyć, że nie jest to do końca sytuacja altruistyczna – otóż Rawls zakłada, że jednostki nadal kierują się interesem własnym. Nie mając jednak wiedzy o swoim umiejscowieniu w przyszłej, hipotetycznej strukturze społecznej, nie są skłonni podejmować ryzyka i ustalają zasady, które będą również gwarantowały pewien stopień

¹⁰ Wśród najbardziej znanych teoretyków umowy społecznej z okresu oświecenia wymienić należy Hobbesa, Locke’a i Rousseau (zob. Sommerville 2011). Teorie umowy społecznej stanowią ważny punkt odniesienia dla koncepcji Rawlsa, co podkreśla oświeceniową genealogię jego myśli.

redystrybucji z największą korzyścią dla najgorzej sytuowanych. Wyrażono to w *Teorii sprawiedliwości* tak, że jednostki w sytuacji pierwotnej są uznane za „wzajemnie sobą niezainteresowane”, a racjonalność ujęta jest „w jak najwęższym sensie, standardowym dla teorii ekonomicznej, jako przedsięwzięcie środków najbardziej efektywnych do osiągnięcia zadanych celów”¹¹ (Rawls 1994: 26). Dokładny przebieg procesu wypracowywania zasad sprawiedliwości nie jest w filozofii Rawlsa jasny. Chociaż sam autor w późniejszych pracach wskazuje, że „strony postrzega się jako zawierające porozumienie; nie jest tak, że każda z nich osobno dokonuje takiego samego wyboru” (2001: 102), to uzasadnione są wątpliwości, czy między stronami dochodzi do faktycznej wymiany argumentów, czy raczej mamy do czynienia z sytuacją, w której do porozumienia dochodzi się „w odosobnieniu dokonując identycznych wyborów podyktowanych przyjętymi założeniami wstępnym” (Krzynówek 2010: 92).

Rawls nie poprzestaje jednak na tym sposobie uzasadnienia wyboru dwóch zasad sprawiedliwości jako konstytucji pożądanego przez obywateli państwa i społeczeństwa. Uważa bowiem, że zasady te uzyskałyby preferencję jednostek nie tylko w sytuacji wyboru za „zasłoną niewiedzy”, ale także w sytuacji świadomego i uważnego porównywania ich z konkurencyjnymi zasadami sprawiedliwości. Jest to zresztą również częścią analizy Rawlsa (1994: 73). Sytuację, w której jednostka po dogłębnym zapoznaniu się z alternatywnymi koncepcjami i rozważeniu w ich ramach swoich argumentów i przekonań, decyduje się na zrewidowanie swoich poglądów¹², filozof nazywa „refleksyjną równowagą” (1994: 71). Taki sposób argumentacji pozwala wzmocnić uzasadnienie wyboru zasad sprawiedliwości jako bezstronności przez odniesienie się do refleksji zachodzącej w sytuacji realnej,

¹¹ Ten ogólny zapis ujęcia racjonalności jest zmodyfikowany w par. 25 *Teorii sprawiedliwości*, jednak jego podstawowe odniesienie do racjonalności znanej z liberalnych teorii ekonomicznych pozostaje esencją ujęcia Rawlsowskiego. Należy odróżnić ten termin od pochodnej „rozumności”, która z kolei jest cechą przypisywaną konkretnym, rozległym doktrynom – mianowicie tym, które w swoim rdzeniu zgadzają się co do (racjonalnych) zasad sprawiedliwości.

¹² Lub utwierdzenie się w nich, chociaż należy to traktować jako sytuację idealną (Schwartz 2012: 286).

a nie tylko hipotetycznej, tym samym stanowiąc istotne uzupełnienie wcześniej opisanego eksperymentu myślowego.

Spółeczeństwo, rozległe doktryny i racjonalność publiczna

Integralnym celem projektu filozoficznego Rawlsa jest polityczny kształt o charakterze normatywnym. Oczywiście logiczną konsekwencją jest to, że odpowiednio urządzone stowarzyszenie obywateli („dobrze urządzone społeczeństwo”) ukonstytuuje się na powszechnie uznanej koncepcji sprawiedliwości (Rawls 1994: 15). Jest to zatem praktyczny wymiar teorii sprawiedliwości, w którym – jak wspomniano – zasady wyznaczone w sytuacji pierwotnej mają charakter trwałe i zapewniają większą stabilizację niż koncepcje konkurencyjne.

Autor *Teorii sprawiedliwości* definiuje dobrze urządzone społeczeństwo jako „dbające o dobro swych członków i wprowadzające w życie publiczną koncepcję sprawiedliwości. Jest to więc społeczeństwo, w którym każdy akceptuje zasady sprawiedliwości i wie, że inni postępują tak samo, i w którym podstawowe instytucje realizują te zasady w sposób dla ludzi widoczny” (1994: 617). Aspekt normatywny tej koncepcji można tu odnaleźć na dwóch poziomach – obywateli, którzy te zasady formułują i akceptują, oraz instytucji, które je realizują. Koncepcja ta nie uległa znacznej zmianie w swoich późniejszych iteracjach, a dodatkowo w *Politycznym liberalizmie* autor podkreśla również trzy najważniejsze cechy dobrze urządzonego społeczeństwa: koncepcja sprawiedliwości jest publiczna; podstawowa struktura społeczeństwa skutecznie realizuje zasady sprawiedliwości; obywatele na ogół stosują się do zasad sprawiedliwości (co ważne, następuje to z pobudek moralnych – poczucia sprawiedliwości) (1998: 73).

Te trzy cechy implikują następujące konsekwencje dla powstawania zasad sprawiedliwości: po pierwsze, już na etapie ich ustalania potrzebne jest wprowadzenie szczegółowych wskazówek (*guidelines*) dotyczących ich realizacji na poziomie instytucji; po drugie, potrzebne jest założenie o posiadaniu przez obywateli odpowiednich kompetencji do zrozumienia, argumentacji i oceny funkcjonowania instytucji oraz zasad sprawiedliwości; po trzecie, kompetencje te powinny występować nie tylko w obszarze możliwości, ale i woli ich

zaangażowania, co z kolei wymaga od członków społeczeństwa realizowania odpowiedniego katalogu cnót obywatelskich, takich jak zaufanie, szacunek oraz wzajemna tolerancja (Pogge 2007: 137–139).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że tworzenie się dobrze uporządkowanego społeczeństwa ma charakter empiryczny, tzn. odwrotnie niż eksperyment z „zasłoną niewiedzy” czy fakt refleksyjnej równowagi, odbywa się przez faktyczne uznanie i zaakceptowanie zasad sprawiedliwości w toku funkcjonowania opartego na nich społeczeństwa. Jest to koncepcja procesualna, zakładająca kształtowanie się poczucia sprawiedliwości w społeczeństwie w trakcie dyskusji, argumentacji i uznawania odpowiednich zasad współżycia¹³ (Rawls 1994: 784).

Liczne dyskusje, które przetoczyły się po wydaniu *Teorii sprawiedliwości*, skłoniły Rawlsa do modyfikacji jego pierwotnej koncepcji politycznej. Zaprezentowany po 20 latach koncept – liberalizm polityczny – odżegnuje się od swojego początkowego statusu ontologicznego i zostaje wyniesiony do poziomu metapolitycznej doktryny, w ramach której dopiero możliwe będzie ścieranie się pozostałych opcji (Rawls 1998: 10). W tej koncepcji do udziału w debacie nad koncepcją dobra bez jednoczesnego zaburzania struktury dobrze urządzonego społeczeństwa uprawnione są wszelkie rozumne, rozległe doktryny podzielające zgodę na podstawowe zasady społeczeństwa (Rawls 1998: 144). Rawls nazywa to częściowym konsensem.

Za rozumne należy uważać te doktryny, które łączą w sobie trzy jednocześnie źródła pochodzenia: są dziełem rozumu teoretycznego, czyli tworzą spójny światopogląd i porządkują wartości; są dziełem rozumu praktycznego, czyli wyważają argumenty, gdy następuje konflikt tych wartości, oraz są także usytuowane w pewnej tradycji myślowej, a przez to poddane wynikającym z niej zmianom (Rawls 1998: 103). Takimi doktrynami stają się zarówno utylitaryzm i intuicjonizm, które pierwotnie grały rolę głównych konkurentek teorii sprawiedliwości, jak i pozostałe tradycje funkcjonujące w ideologicznym spektrum społecznym akceptującym fakt rozumnego pluralizmu.

¹³ Argumentacja ta wiąże się z przywołanym wcześniej trzecim sposobem uprawomocnienia koncepcji sprawiedliwości jako bezstronności przez odwołanie się do historycznie zakorzenionego rozumu publicznego (Scanlon 2003).

Rozumny pluralizm, jak go pojmuje Rawls, zatem nie tylko opiera się na fakcie istnienia ścierających się koncepcji dobra, lecz także obarcza je dodatkowo pewnym minimalnym wymaganiem, które je sankcjonuje. Jednym ze sposobów wyrażenia tego liberalnego programu politycznego jest oparcie go na uniwersalnym i racjonalnym charakterze podstawowych zasad sprawiedliwości (Krzynówek 2010: 63).

Częściowy konsens jest kolejnym kluczowym elementem konstrukcji Rawlsa przedstawionej w *Liberalizmie politycznym*. Przyjmuje założenie, że wszelkie racjonalne doktryny w swoich podstawach konstytucyjnych dotyczących praw i wolności opierają się na rozumie, a zatem mogą uznać za rozumne zasady sprawiedliwości jako bezstronności (Rawls 1998: 233). Co istotne, ów częściowy konsens wcale nie musi być popierany przez obywateli wyznających różne koncepcje ze względu na te same argumenty (Rawls 1998: 195). Jednak każda doktryna, dla której Rawls przewiduje miejsce w metapolitycznej koncepcji liberalizmu, musi w swoim spektrum zawierać zaproponowaną przez filozofa koncepcję sprawiedliwości.

W tym miejscu łatwo zatem zauważyć różnicę między politycznym liberalizmem a liberalizmem jako rozległą doktryną, od którego Rawls się systematycznie odżegnuje. Traktuje on zarówno klasyczne, jak i współczesne koncepcje liberalizmu (np. Kanta, Milla, Dworckina) jako zbyt szerokie i głębokie, by mogły stać się konstytucyjną podstawą liberalnego porządku politycznego czy dobrze urządanego społeczeństwa w ogóle (Pogge 2007: 144). Oczywiście nie wyklucza to uczestnictwa doktryn liberalnych w politycznym liberalizmie, tym bardziej że z reguły dzielą one rozumną koncepcję sprawiedliwości lub chociażby jej filozoficzne podstawy. Jednak ze względu na swoją rozległość (zwłaszcza moralne ugruntowanie w konkretnej koncepcji dobrego życia) mogą być najwyżej jedną z uzasadnionych opcji w kontekście faktu rozumnego pluralizmu. Takie zawężenie ujęcia liberalizmu ma być elementem odpowiedzi na wspomniane już wcześniej zarzuty komunitarian. Mimo to ów liberalizm również spotyka się z dalszą krytyką jako obrona „produktu określonego dziedzictwa kulturowego, społecznego i politycznego” (Turowski 2011: 146) czy koncepcja oparta na konkretnym, wąskim zakresie doświadczeń historycznych i psychospołecznych truizmów (Krzynówek 2010: 65).

Natomiast z jednostkowego punktu widzenia obywatela, uczestnika procesu ustalania zasad sprawiedliwości czy późniejszego budowania opartego na nich porządku społecznego, kluczowa w koncepcji Rawlsa jest kwestia racjonalności. Założenie filozofa brzmi, że racjonalność – sprowadzona najczęściej do wąskiego, ekonomicznego sensu – obok wolności i braku zainteresowania innymi jest przyrodzoną cechą każdego człowieka, który ma być uczestnikiem sytuacji pierwotnej (Rawls 1994: 26). Charakterystyczna dla istoty rozumnej jest też zgodność jej sposobu myślenia z podstawowymi założeniami logiki formalnej – zasadami konstruowania sądów, argumentacji, regułami dowodu itp., na co autor *Teorii sprawiedliwości* wskazuje, sięgając do opisanego już wyżej mechanizmu refleksyjnej równowagi¹⁴.

Takie ujęcie racjonalności jednostki wykracza poza hipotetyczny eksperyment z zasłoną niewiedzy czy wewnętrzne rozważania jednostek. Według Rawlsa jest to cecha uniwersalna obywateli, która w sytuacji pierwotnej pojawia się jako podstawowa rama wyznaczająca idealny model procesu politycznego. W praktyce jest realizowana później, gdy społeczeństwa funkcjonują już w zinstytucjonalizowanych przez zasady sprawiedliwości ramach konstytucyjnych (Mandle i Reidy 2014: 97). Obywatele nawiązują do tej cechy m.in. w procesie oceny funkcjonowania instytucji politycznych. Ta domniemana racjonalność staje się podstawą legitymizacji instytucji politycznych, co w zasadzie pozwala postawić znak równości między racjonalnością a sprawiedliwością ich funkcjonowania (Turowski 2011: 194–196).

Wraz z rozwijaniem swojej teorii Rawls nieco zmienia także ujęcie racjonalności. Modyfikując uproszczone ujęcie ekonomiczne, w którym jednostki są wzajemnie sobą niezainteresowane, na czoło przymiotów rozumności wychodzi nastawienie kooperacyjne oraz uznanie istnienia rywalizujących ze sobą koncepcji prawdy, wartości czy argumentów (Krzyńówek 2010: 55). W późniejszych pracach Amerykanina pojawia się zatem coraz częstsze sięganie do rozumu publicznego, który wyznacza zasady dyskusowania z innymi obywatelami w sprawach

¹⁴ W teorii Rawlsa brakuje dosłownego ustalenia i wskazania zasad racjonalności jednostkowej. Sensowny wydaje mi się komentarz przypisujący te przymioty naturalnej strukturze ludzkiego umysłu (Krzyńówek 2010: 54), co wpisuje się zresztą w oświeceniową i analityczną koncepcję człowieka oraz języka.

politycznych – pozostając oczywiście w zgodzie z zasadami sprawiedliwości i ustalonym na ich podstawie porządkiem konstytucyjnym¹⁵ (Rawls 1997: 766). Kolejne ramy rozumu publicznego narzuca dostępność wiedzy i argumentacji. Filozof wskazuje, że w dyskusji publicznej należy sięgać do wiedzy powszechnej, potocznej i do zdrowego rozsądku, a więc tylko do takich środków argumentacji, które są w posiadaniu każdego potencjalnego współdyskutanta (2001: 90–92). Dodatkowo przedmiot argumentacji w ramach rozumu publicznego ograniczają wypracowane na podstawie zasad sprawiedliwości ramy konstytucyjne, które nie tylko nie podlegają dyskusji, ale – co więcej – ich akceptacja jest warunkiem uznania czyichś poglądów za część rozumnej, rozległej doktryny. Ostatecznie to nie rozległe doktryny moralne czy religijne jako takie decydują o zawartości publicznego rozumu, lecz zawarte w nich koncepcje polityczne. Oznacza to, że istnieje pewien zestaw założeń i praw, które dotyczą podstawowych instytucji społecznych i które mogą (choć nie muszą) w ramach częściowego konsensu być prezentowane w oddzieleniu od swoich rozumnych, rozległych doktryn. Alternatywnie mogą być przedstawione przez ściśle odniesienie do wybranych, podstawowych założeń porządku konstytucyjnego typu „równość obywateli” czy „ujęcie społeczeństwa jako sprawiedliwego systemu kooperacji”. Dla Rawlsa ogranicza to zawartość rozumu publicznego właściwie tylko do politycznej koncepcji sprawiedliwości, a zatem może odwoływać się jedynie do doktryn, w swym rdzeniu, liberalnych (Rawls 1997: 776).

Podsumowując, doktryna Rawlsa opiera się na zasadzie racjonalności, jednocześnie podając jej ostateczne uzasadnienie. Z jednej strony bowiem, zasady sprawiedliwości mają charakter dedukcyjny i ich ostateczny wybór wynika z (logicznie uniwersalnej) wewnętrznej

¹⁵ W tym miejscu Rawlsofskiej koncepcji łatwo zarzucić pewien paradoks, charakterystyczny zresztą dla całej teorii deliberacji. Otóż jeśli rozum publiczny ma się realizować jedynie w ramach określonych przez zasady sprawiedliwości, to w jaki sposób je uzasadnić, nie odwołując się do rozumności samej w sobie? Ich „wewnętrzne” uzasadnienie w sytuacji pierwotnej lub w ramach refleksyjnej równowagi wielu autorów uznaje za niewystarczające, wskazując na problematyczność przejścia od teorii idealnej do normatywnej (por. Krzyżówek 2010: 54; Saward 2002: 112). Do problematyki tej wracam także w rozdziale 3 i 4 niniejszej książki, opisując odpowiednio zarzuty Habermasa wobec teorii Michela Foucault, a także opisując problem tzw. „samomata” Wittgensteina.

refleksji. Z drugiej strony, Rawls, odwołując się do historycznego rozumu publicznego i z niego wnioskując treść zasady sprawiedliwości, wskazuje na racjonalność jako zgodność z już istniejącymi założeniami tego, co w uzasadniony sposób uchodzi za sprawiedliwe – czyli z samą sobą. Ten paradoks powoduje, że rozumność zostaje sprowadzona do uznania tradycji, z której sama się wywodzi i w której funkcjonuje, a jest to liberalno-demokratyczna, oświeceniowa i analityczna tradycja filozofii i polityki Zachodu. Problem pogłębia kolejna niejasność w filozofii autora *Teorii sprawiedliwości*, a mianowicie wewnętrzny charakter procesu rozumowania – otóż zarówno na wcześniejszych etapach swojej pracy, jak i podczas późniejszego jej rozwijania odnosi się on do niego jako wewnętrznego rozważania racji, którego efektem, pod warunkiem odpowiedniego jego prowadzenia, powinny być argumenty akceptowalne także przez innych (Saward 2002: 115). W procesie tym brakuje elementu produktywnej komunikacji między obywatelami, a rozum publiczny staje się raczej zbiorem aktualnie najpowszechniejszych przekonań dotyczących życia politycznego, nie zaś efektem wypracowania ich w ramach jakkolwiek rozumianej sfery publicznej. Dopiero pod koniec życia, w opublikowanej w 2001 roku książce *Justice as Fairness: Restatement*, Rawls zwrócił uwagę na konieczność zawarcia porozumienia przez grupę obywateli, a nie każdego z nich indywidualnie. Wydaje się jednak, że była to raczej odpowiedź na popularność nurtu deliberacyjnego i umieszczenie Rawlsa w kanonie tej teorii wraz z bardziej nastawionym na intersubiektywność Habermasem. Nie doprowadziło to jednak do przeformułowania pozostałych elementów jego koncepcji szczególnie związanych z indywidualistycznym ujęciem racjonalności.

Rawls a deliberacja

Chociaż teoria demokracji deliberacyjnej ma źródło w latach 80. XX wieku – a więc dekadę po pierwszym wydaniu *Teorii sprawiedliwości* – stosunek Johna Rawlsa do tego nurtu pozostawał w znacznej mierze nieokreślony aż do drugiej połowy lat 90. Nie oznacza to jednak, że jego idee – w szczególności uzasadnienie wyboru zasad sprawiedliwości przez odwołanie się do sytuacji pierwotnej – nie miały

wpływu na rozwój koncepcji demokracji deliberacyjnej. Szczególnie interesująca może się tu wydawać wymiana zdań między Rawlsem a Habermasem, do której doszło na łamach *The Journal of Philosophy* w marcu 1995¹⁶. Swoje rozważania amerykański filozof powiązał jednak bezpośrednio z deliberacją dopiero w artykule *The Idea of Public Reason Revisited*, opublikowanym w 1997 roku. Przedstawione tam argumenty są przede wszystkim konkluzją jego wcześniejszych rozważań dotyczących rozumu publicznego. Można dzięki temu ustalić, które elementy swojej filozofii Rawls uznaje za kluczowe dla teorii demokracji deliberacyjnej.

Artykuł opublikowany w 1997 roku w oczywisty sposób nawiązuje w swojej optyce do *Liberalizmu politycznego*. Dlatego za podstawowy element (deliberacyjnej) koncepcji demokracji filozof uznaje „fakt rozumnego pluralizmu” (Rawls 1997: 765), co z kolei wskazuje na dwa procesy – z jednej strony, na uznanie istnienia różnicy poglądów i racji, z drugiej, na rozumowy proces dochodzenia do tych różnic. Podczas deliberacji obywatele wymieniają poglądy na sprawy publiczne, by przekonać innych do swoich argumentów – lub by samemu dać się przekonać. Wiąże się z tym fakt, że poglądy polityczne obywateli nie mogą wynikać wprost z ekonomizacji ich prywatnego interesu; pojawia się tu miejsce dla trzech składników wyznaczających uczestnikom deliberacji ramy funkcjonowania: 1) idea rozumu publicznego, który jest czymś więcej niż prostą agregacją sumy interesów indywidualnych; 2) istnienie i funkcjonowanie demokratycznego porządku konstytucyjnego, tworzącego ramy dla deliberacji i 3) wola obywateli, by podążać za interesem (rozumem) publicznym i wcielać go w życie polityczne (1997: 772). Pomijając kwestię woli przeprowadzenia deliberacji, pierwsze dwa punkty wpisują się ściśle w program

¹⁶ Głównym elementem Habermasowskiej krytyki teorii Rawlsa były trzy pytania zadane tej koncepcji: 1) Czy sytuacja pierwotna w pełni gwarantuje bezstronność wobec deontologicznych zasad sprawiedliwości? 2) Czy Rawls nie powinien dokładniej rozróżnić uzasadnienie i akceptację koncepcji sprawiedliwości? Oraz w konsekwencji 3) czy w koncepcji autora *Politycznego liberalizmu* nie dochodzi do prymatu liberalnej koncepcji praw nad zasadą demokratycznej legitymizacji? (Habermas 1995). Krytyka ta celnie wskazuje na główne różnice w obu koncepcjach, podkreślone przeze mnie już na wstępie tego rozdziału, gdyż dzieło niemieckiego filozofa opiera się bardziej na procedurze niż na konstytucyjnej „substancji” porządku społecznego wypracowanego w ramach deliberacji.

liberalizmu politycznego i można powiedzieć, że jest to swego rodzaju przedłużenie sytuacji pierwotnej i następującego w tej perspektywie „negocjowania” porządku konstytucyjnego¹⁷. Samo nastawienie kooperacyjne jest z kolei elementem ściśle związanym z rozumnością jednostki, zatem również nie jest to nowy element teorii Rawlsa.

Podstawę deliberacji stanowi zatem rozum publiczny. Jeżeli traktować ten koncept jako pewien program (meta)polityczny, a zatem odwołujący się do wspólnego, uniwersalnego i konsensualnie ustanowionego porządku konstytucyjnego (w tym do koncepcji sprawiedliwości jako bezstronności), wynikają z tego pewne określone ograniczenia dla deliberacji. Po pierwsze, sam Rawls pisze, że w demokratycznym porządku prawnym o deliberacji możemy mówić wyłącznie na podstawie różnych koncepcji, które są liberalne, a zarazem kompletne (1997: 777). Oznacza to ograniczenie środków retorycznych możliwych do zastosowania w procesie deliberacji do zgodnych z rozległymi rozumnymi doktrynami. Po drugie, proces ten nie może przekraczać ram ograniczonych porządkiem konstytucyjnym, a zatem nie może *de facto* dotyczyć kwestii sprawiedliwości i związanego z nią funkcjonowania instytucji politycznych¹⁸. Filozof odnotowuje jednak, że dotyczy to tylko niektórych, fundamentalistycznych doktryn religijnych czy autorytarnych koncepcji politycznych. Natomiast w ramach systemów opartych na rozumnym pluralizmie deliberacja jak najbardziej może mieć zastosowanie i być aplikowanym mechanizmem polityki (1997: 806).

Chociaż Rawls sam się odwołuje do deliberacji, wskazując na nią jako na kluczowy element swojej koncepcji liberalnej demokracji,

¹⁷ Oczywiście sytuacja deliberacyjna, o jakiej wspomina Rawls, nie ma nic wspólnego z „zasłoną niewiedzą”, gdyż każdy z obywateli ma wiedzę o swojej pozycji w systemie i partykularnych interesach. Jednak przez zapośredniczenie w rozumie publicznym, a także bardzo istotne elementy edukacji obywatelskiej czy gromadzenia rzetelnych informacji o podejmowanym problemie, o których Rawls wspomina dalej w artykule, deliberujący obywatele są według niego w stanie przekroczyć swój indywidualizm.

¹⁸ Oczywiście można wskazywać na „deliberacyjne” pochodzenie samego liberalizmu politycznego, opartego na zasadach sprawiedliwości, nie ma to jednak dużego przełożenia na faktyczną deliberację między obywatelami, szczególnie biorąc pod uwagę wcześniejszą argumentację Rawlsa o wewnętrznym i ostatecznie indywidualistycznym charakterze rozumowania jednostek za zasłoną niewiedzą (Krzynówek 2010: 92–93; Saward 2002: 115).

nie brakuje krytyków podnoszących wątpliwości, czy jego projekt można traktować jako w swej istocie deliberacyjny. Wspomniana już wcześniej monologiczna charakterystyka rozumności nakazuje zadać pytanie, czy w przypadku koncepcji amerykańskiego filozofa jest faktycznie miejsce na dialog i ścieranie się racji, czy tylko na wewnętrzny, indywidualny proces rozumowania (Saward 2002). Ponieważ argument ten odnosi się właśnie do charakterystyki sytuacji pierwotnej, uzasadniona wydaje się krytyka jej deliberacyjnego charakteru. Nie neguje to przy tym całkowicie możliwości wystąpienia deliberacji w ramach działania politycznego liberalizmu, oczywiście w ramach ograniczonych zasadami sprawiedliwości.

Inny argument przeciw takiemu ujęciu koncepcji Rawlsa wskazuje na to, że kluczowym pojęciem definiującym demokratyczność jego koncepcji nie powinna być deliberacja, lecz raczej racjonalne *uzasadnienie*. Ta pierwsza bowiem odnosi się bezpośrednio do faktu kumulacji wiedzy i perspektyw w publicznym dyskursie, podczas gdy uzasadnienie pojawia się już po procesie decyzyjnym, kiedy podmiot podejmujący decyzję musi ją obronić przed suwerenem¹⁹. Tu oczywiście ponownie nasuwa się ujęcie sytuacji pierwotnej jako momentu, w którym zamiast deliberacji jest raczej wytlumaczenie decyzji podjętej w procesie głębokiego, ale samotnego namysłu. Druga kwestia podnoszona przez autorów tego argumentu odpowiada z kolei na wątpliwości dotyczące dopuszczenia używania argumentów wywodzących się jedynie z koncepcji liberalnych – jest to poważny zarzut wobec koncepcji Rawlsa tylko wtedy, gdy traktujemy je jako ograniczenie wobec deliberacji, a nie jako uniwersalne (i przy tym zgodne z konstytucją dobrze zarządzanego społeczeństwa) uzasadnienie podejmowanych decyzji (Mautner 2013: 10–18).

Odwrócenie powyższej argumentacji uwidacznia kolejny powód, dla którego należałoby uznać rozum publiczny u Rawlsa raczej za uzasadnienie niż za efekt deliberacji. Jeśli deliberacja ma odbywać się jedynie w ramach rozumnych, liberalnych koncepcji, jej wynik pozostaje mocno zdeterminowany w ten sam sposób, co porządek

¹⁹ Na brak w myśli Rawlsa rozróżnienia publicznej dyskusji i podejmowania decyzji wskazuje m.in. Charles Larmore (2003).

konstytucyjny zbudowany na dwóch zasadach sprawiedliwości jako bezstronności – poprzez swoją logiczną słuszność wyrażoną z jednej strony klarownością językową, a z drugiej ekonomiczną zasadą *maksyminu*²⁰. Chociaż oczywiście rozległe rozumne doktryny różnią się między sobą, ich rdzeń pozostaje ten sam właśnie wskutek hipotetycznie przeprowadzonej deliberacji. Zasadne wydaje się tu wręcz zadanie pytania, czy autentyczna deliberacja jest w modelu Rawlowskim choćby teoretycznie możliwa, jeśli miałyby się odbywać między obywatelami prezentującymi z gruntu różne stanowiska, które z jednej strony, dzielą ten sam (deliberacyjnie wypracowany) rdzeń konstytucyjny, a z drugiej, różnią się w sposób racjonalnie uzasadniony. Jest to tematyka, która wybrzmiewa również w krytyce Habermasa (1995).

Mimo wyżej wymienionych zarzutów nie ulega wątpliwości, że wielu teoretyków uznaje koncepcję Rawlsa za fundament demokracji deliberacyjnej inspirujący do dalszych badań, krytyk lub prób lepszego zrozumienia tego fenomenu. Refleksyjny charakter deliberacji w myśli Rawlsa definiuje przede wszystkim te koncepcje demokracji deliberacyjnej, które podkreślają jej potencjał epistemiczny.

1.2. Racjonalność komunikacyjna i dyskursywna teoria prawa i demokracji Jürgena Habermasa

Nie ulega wątpliwości, że koncepcję demokracji deliberacyjnej spopularyzowało przede wszystkim opracowanie jej i propagowanie przez Jürgena Habermasa. Chociaż jest on jednym z licznych myślicieli – nawet nie pierwszym – zajmujących się tą koncepcją, to właśnie jego prace należą do najczęściej cytowanych, a podstawy teoretyczne, które wypracował w swoich dziełach, do dziś stanowią główną oś, na której opierają się kolejne prace o deliberacji. Jego całociowy dorobek jest niezwykle obszerny i wciąż stanowi przedmiot opracowań czy źródło inspiracji nie tylko w kontekście teorii

²⁰ Zasada ta, oznaczająca maksymalizację korzyści przy minimalizacji kosztów, pojawia się wielokrotnie u podstaw teorii Rawlsa, począwszy od *Teorii sprawiedliwości*.

deliberacji czy demokracji. Żeby spełnić pierwszy cel niniejszej książki – tj. zbadać genealogię teorii deliberacji w zakresie pojęć rozumu, języka i jednostki – w tej części skupię się na wybranych, kluczowych aspektach koncepcji Habermasa, starając się nie upraszczać jej nadmiernie. Sprowadzi się to do przedstawienia koncepcji sfery publicznej, racjonalności komunikacyjnej, podziału na system oraz świat życia, a także do dyskursywnej koncepcji prawa i funkcjonowania zaproponowanego modelu demokracji deliberacyjnej. Nie mniej ważne miejsce w mojej analizie zajmie również usytuowanie Habermasa w tradycji (pierwszej) szkoły frankfurckiej, czyli teorii krytycznej. Jest ona o tyle istotna, że nie tylko wyznacza główne ramy filozoficzne, w których porusza się Habermas, ale też w pewnym momencie staje się jego głównym „przeciwnikiem”, prowadząc do transformacji całej tradycji w kierunku wyznaczonym przez *Teorię działania komunikacyjnego*.

Sfera publiczna – model historyczny jako prototyp idealnej koncepcji Habermasa

Pierwszym dziełem, które zapewniło Habermasowi powszechne uznanie w humanistyce i naukach społecznych na całym świecie, była jego rozprawa habilitacyjna pt. *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, wydana w 1962 roku. W pracy tej autor dokonuje podzielonego na trzy fazy opisu historycznego procesu powstawania i rozpadu mieszczańsko-obywatelskiej sfery publicznej. Habermas postępuje od opisu panowania władzy reprezentacyjnej, prezentującej „publiczny spektakl” i nieprzewidującej udziału obywateli, przez opis procesu powstawania mieszczańskich klubów dyskusyjnych, przekształcających za pomocą zbiorowego procesu rozumowania prywatne poglądy jednostek w jawną, publiczną opinię, po rozwój mediów masowych i państwa socjalnego, w którym ten proces zostaje ponownie uniemożliwiony. Analizie historycznej Habermasa towarzyszą pewne tropy normatywne, które następnie rozwijają się w jego dalszych propozycjach. Szczególnie interesujący jest tu właśnie ów aspekt obywatelsko-mieszczańskiej sfery publicznej, który stał się swojego rodzaju typem idealnym, wyznaczającym kierunek jego

myślenia najpierw w kontekście racjonalności i komunikacji, a potem demokracji deliberacyjnej.

Opisując sferę publiczną według Habermasa, należy zwrócić uwagę na trzy składniki – prywatny, publiczny i pośredniczący między nimi: „Mieszkańsko-obywatelską sferę publiczną należy rozumieć przede wszystkim jako sferę ludzi prywatnych, którzy zbiorowo tworzą publiczność [...] Specyficzne i historycznie bezprecedensowe jest medium tych politycznych pertraktacji [między sferą publiczną a władzą publiczną]: publiczne rezonowanie²¹” (Habermas 2007: 95). Zdolności rozumowe prowadzą do wytworzenia takiego rodzaju publiczności, która zrzesza jednostki prywatne z ich kompetencjami²², możliwościami i wolą współpracy w celu wypracowania alternatywnego sposobu „panowania” – kreowania opinii politycznych i podejmowanych na ich podstawie decyzji. Sfera publiczna w specyficznym sposobie pozwala na przekształcenie zastanych stosunków władzy, co niejako wynika z jej istoty: „opinia publiczna, zgodnie z jej własną intencją, nie chce być ani hamulcem władzy, ani samą władzą, ani nawet źródłem jakiegokolwiek władzy. Przy jej udziale ma się raczej zmieniać charakter władzy wykonawczej, samo panowanie. «Panowanie» sfery publicznej jest, zgodnie z jej własną ideą, porządkiem, w którym panowanie w ogóle zanika” (2007: 183). Ma zatem charakter, który można nazwać demokratycznym nie tyle w wąskim i instytucjonalnym rozumieniu systemu politycznego, ile raczej w szerokim ujęciu filozoficznym. Oczywiście należy uwzględnić przede

²¹ Termin „rezonowanie” (niem. *Räsonnement*) ma w języku niemieckim na tyle istotne konotacje, że sprawił sporo kłopotów polskim tłumaczom tego dzieła. W innych miejscach jest najczęściej tłumaczony jako „rozprawianie”, aczkolwiek odpowiadają mu też inne terminy, takie jak „debatowanie, dyskutowanie, refleksyjne rozważanie, rozumowanie, deliberowanie” (Czyżewski 2007: xiv). W kontekście niniejszej pracy istotny jest przede wszystkim językowy związek kategorii jednostkowych i wspólnotowych: harmonizacja rozumu za pomocą dyskusji czy deliberacji.

²² Habermas wskazuje tutaj na pewne historyczne uwarunkowanie powstania sfery publicznej w łonie bogatego mieszczaństwa, a mianowicie na emancypacyjną w swoim charakterze nowoczesną prywatność, która w dobie oświecenia gwarantuje obywatelom „spełnione i swobodne życie wewnętrzne” (2007: 97). Oczywiście ta kompetencja publiczna dotyczyła w tamtym okresie jedynie wąskich, wybranych warstw społeczeństwa zachodniego (burżuazji).

wszystkim bardzo wąski klasowy zasięg tej sfery publicznej, ograniczony do rodzącego się mieszczaństwa. Jednak bez wątpienia jest to fenomen świadczący o demokratyzacji systemów politycznych i społeczeństw zachodnich, chociażby w mocno ograniczonym znaczeniu tego słowa. Ewa Majewska zwraca uwagę, że analiza Habermasa dotyczy dyskusji i działań uprzywilejowanych mężczyzn wywodzących się z burżuazji, czyli klasy już w szerokim sensie uwikłanej w liczne instytucje władzy. W koncepcji tej nie ma natomiast miejsca na ludowe czy feministyczne kontrpubliczności, które nie tyle są recenzentami panującej władzy, ile stawiają opór jej powszechnym mechanizmom, tym samym również historycznie odgrywając istotną rolę w procesie demokratyzacji państw zachodnich (Majewska 2018: 54–55).

Samo pojawienie się mieszczańsko-obywatelskiej sfery publicznej jest faktem historycznym na podłożu procesu, który zachodził w rozwijających się miastach Europy Zachodniej²³ w XVII i XVIII wieku. W wyniku zmian zapoczątkowanych przez wczesne stadia kapitalizmu (merkantylizm) tradycyjni „obywatele miast” (rzemieślnicy, drobni handlowcy) ustępują miejsca w strukturze społecznej grupom cechującym się mniej formalnym „obywatelstwem”, które charakteryzuje się specyficzną aktywnością publiczną – skupioną początkowo przede wszystkim wokół czytania i dyskusji – stopniowo stając się kontrpartnerem władzy publicznej (Habermas 2007: 89–91). Od stowarzyszeń czytelniczych, w których dyskusje dotyczyły literatury, zaczął się rozwój czytelnictwa i aktywności wydawniczej, w tym publicystycznej. Stowarzyszenia te, choć ekskluzywne w swojej strukturze, miały jednak działać na zasadzie jawności i równości głosu, co było początkiem wypracowywania inkluzyjnych norm działania późniejszych społeczeństw (2007: 4–5). Habermas wskazuje na drugi aspekt demokratyczności powstałej wówczas sfery publicznej – do wymienionej wcześniej roli w przekształcaniu zasad „panowania”, dołącza demokratyczny sposób komunikacji między wolnymi, równymi i racjonalnymi obywatelami. Choć trudno nie zauważyć tu faktycznego napięcia między inkluzywnością środków a faktyczną ekskluzywnością

²³ Habermas przywołuje przykłady z Anglii, Francji i Niemiec.

powstałych historycznie struktur²⁴, w przedmowie do wydania *Strukturalnych przeobrażeń...* z 1990 roku autor zwraca uwagę nie tyle na realną demokratyczność sfery publicznej w opisywanym kształcie, co raczej na jej niespotykany wcześniej potencjał samotransformacji i takiej zmiany „od wewnątrz”, by mogło znaleźć się tam miejsce dla tych wykluczonych „Innych” (2007: 13). Do tego elementu zresztą wraca on w późniejszych dziełach, doszukując się w sferze publicznej funkcjonującej na zasadach równości i jawności dyskusji prototypu radykalnie demokratycznego systemu politycznego.

Samotransformacja sfery publicznej, a także całego obszaru władzy publicznej, jest też, jak uważa Habermas, potencjałem wynikającym z ciągłego, wewnętrznego napięcia, charakterystycznego dla współczesnego państwa. Czym są te napięcia? Z jednej strony, norma prawna obowiązująca każdego bez wyjątku obywatela wywodzi się z pewnego związku publiczności i parlamentaryzmu, który jako emanacja rozumności przysparza prawu demokratycznej legitymizacji, z drugiej, rządy prawa same w sobie są urzeczywistnieniem jakiegoś rodzaju panowania za pomocą przemocy:

Rządy prawa mają w zamyśle anihilację panowania w ogóle – jest to typowa idea mieszczańsko-obywatelska, w myśl której nawet polityczna gwarancja sfery prywatnej wyzwalającej się spod politycznego panowania nie powinna przybierać postaci panowania (2007: 181–182).

Specyfiką mieszczańsko-obywatelskiej sfery publicznej jest jednak dążenie, przynajmniej w sferze założeń, do redukcji wszelkich form panowania na rzecz rozumnej, publicznej legitymizacji, która dzięki powszechnej akceptacji nie wymaga odwoływania się do przemocy ani do innych form panowania. Do tego wątku Habermas

²⁴ Krytyka ta dotyczy zarówno ominięcia przez Habermasa historycznego faktu heterogeniczności i konkurencyjności różnych, symultanicznie kształtujących się w opisywanym czasie sfer publicznych, jak i bardziej ogólnej krytyki feministycznej (wykluczenia z dyskursu publicznego zarówno kobiet jako podmiotów, jak i przyjmowanych przez nie perspektyw lub tematów) czy poststrukturalnej (m.in. Foucaulta perspektywa wskazująca na produkcję „Innego” jako nieusuwalny element pojawienia się każdego dyskursu).

często wraca w swoich późniejszych pracach, a szczególną rolę wątek ten odgrywa w jego koncepcji demokracji deliberacyjnej przedstawionej w dziele *Faktyczność i obowiązki*.

Model racjonalności komunikacyjnej jako teoria normatywna

Opisana w *Strukturalnych przeobrażeniach...* mieszczańsko-obywatelska sfera publiczna ma charakter historyczny, chociaż z tej analizy, częściowo ze względu na daleko idącą idealizację tego modelu (por. Eley 1997: 293), wynikają także skutki normatywne dla późniejszych prac Habermasa. Nawiązują one do pożądanego procesu wspólnego, równego i jawnego „rezonowania” jako rozwiązania problemów demokracji, które filozof zauważał w Europie Zachodniej po II wojnie światowej. Te racjonalne i publiczne podstawy teorii normatywnej szczegółowo opracował w dwóch tomach *Teorii działania...*, w których rozwijał pojęcie „racjonalności komunikacyjnej”. Koncepcja ta ma nie tylko przekroczyć liberalny (oświeceniowy) problem napięcia między racjonalnością jednostki a przymusem państwa/społeczeństwa²⁵, ale także odtworzyć i wzmocnić warunki, które stanowiły o emancypacyjnym potencjale (idealnego typu) mieszczańsko-obywatelskiej sfery publicznej w XVII i XVIII wieku.

Według autora wstępu do polskiej edycji zadaniem *Teorii działania...* jest teoretyczne wyjaśnienie i usprawiedliwienie roszczenia do

²⁵ Pytanie, w jaki sposób można pogodzić indywidualną legitymizację działań politycznych z jednoczesnym nieusuwalnym przymusem współczesnego państwa, towarzyszy nie tylko Rawlsowi, który poszukiwał takich zasad sprawiedliwości, na które zgodzić się może każdy racjonalny obywatel. Różne koncepcje umowy społecznej, uzasadniającej przekazanie tych kompetencji władcy, opracowywali m.in. Hobbes czy Locke; z kolei pojęcie „woli powszechnej” – która miała stać się warunkiem powszechnie demokratycznej legitymizacji działań władcy – stało się centralnym elementem filozofii Rousseau i zainspirowało wielu ważnych myślicieli politycznych, w tym m.in. Kanta, „ojca ideowego” koncepcji Ligi Narodów i „wiecznego pokoju”. Problem ten rozważa też Georg Wilhelm Friedrich Hegel (widząc w tym zadanie filozofii polityki), a z kolei bardzo istotne miejsce zajmuje w filozofii Karola Marksa, dla którego ideał ten mógł się spełnić jedynie w społeczeństwie bezklasowym. Wszystkie te oświeceniowe koncepcje są próbą zaprzęgnięcia narzędzi racjonalności celem znalezienia alternatywy dla konfliktowego, asymetrycznego i opartego na przemocy modelu polityki (por. Barker 2009).

uniwersalnej ważności różnych pojęć dotyczących funkcjonowania społecznego. Jest to próba określenia, co w unaukowionych i post-metafizycznych pojęciach teoriopolitycznych zostaje z ich *stricte* filozoficznego dziedzictwa. Konkretnie chodzi o „próbę sprawdzenia i wykazania, że rekonstruowane przez teorię normatywne pojęcie racjonalności – w tym wypadku racjonalności komunikacyjnej – wydobywa na jaw to, co zarazem przewodzi procesowi modernizacji rozumianemu jako proces racjonalizacji” (Kaniowski 1999: lxxi). Przebrzmiewają tutaj echa zawodu, jaki sprawiła Habermasowi szkoła frankfurcka z jej nieumiejętnością skonstruowania satysfakcjonującego przejścia między teorią a praktyką²⁶. Teoria Habermasa staje się również krytyką oraz rozwinięciem teorii racjonalizacji Maksa Webera; dyskusja z tą teorią zajmuje znaczną część pierwszego tomu tego dzieła. Propozycja niemieckiego filozofa ma w pełniejszy sposób wykorzystywać teoretyczny potencjał, który stoi za tym pojęciem: uzasadnieniem dla uznania uniwersalistycznego roszczenia teorii racjonalności komunikacyjnej ma być jej wartość eksplanacyjna, służąca do wyjaśnienia diagnozy, jaką Habermas stawia nowoczesności (jest to rozwinięcie uwag, które znalazły się już w *Strukturalnej transformacji...*), a w następnym kroku do wzajemnego powiązania ze sobą płaszczyzn teorii i praktyki, czyli teorii społecznej i teorii działania.

Jednym z podstawowych problemów, którymi zajmuje się Habermas w *Teorii działania...*, jest takie przededefiniowanie pojęcia racjonalności, które, z jednej strony, będzie w stanie przekroczyć ujęcie subiektywne, podmiotowe – „przejście od paradygmatu świadomości do paradygmatu języka” (1999: lxxix) – a z drugiej, obroni przed krytyką myślenia postmetafizycznego jej wyjątkowy status w dochodzeniu do prawdy czy ustalania norm społecznych. Rozwiązaniem dla Habermasa jest przejście z perspektywy jednostkowej do

²⁶ Chociaż „pierwsza generacja” szkoły frankfurckiej – przede wszystkim Theodor W. Adorno i Max Horkheimer – zajmowała się emancypacją w momentach kryzysowych dla różnych pól (sztuki, ekonomii, religii itd.), to jej dystans do normatywnego wymiaru oświecenia był kluczowym elementem krytyki nowoczesności. Dla Habermasa jednak odrzucenie poszukiwania normatywnych podstaw teorii społecznej, pozwalających ją jednoznacznie zespolic z praktyką, od początku było błędem, co zresztą dało podstawy dla jego konfliktu z Horkheimerem (Anderson 2011: 34–39).

intersubiektywnej. Mechanizm ten, który niemiecki filozof zarysował już w swojej koncepcji obywatelsko-mieszczańskiej sfery publicznej, przejawia się w *Teorii działania*... w wielu aspektach, chociaż jest też wyrazem jego badań prowadzonych przez całe lata 60. i 70. XX wieku. Przykładem niech tu będzie chociażby zarysowana wstępnie już w 1971 roku konsensualna teoria prawdy, która w odróżnieniu od teorii klasycznych (korespondencyjnych) skupia się właśnie na wspólnym wymiarze językowym: otóż według Habermasa o ważności danej normy czy wypowiedzi świadczyć ma to, że „z danym zaleceniem zgodziliby się wszyscy, gdyby uczestniczyli w dyskursie praktycznym” (1981: 321).

W koncepcji Habermasa kluczową rolę odgrywają dwa główne rodzaje działania, strategiczne oraz komunikacyjne²⁷:

- Działanie strategiczne (lub też teleologiczne – o ile w działaniu nie uwzględnia się innych osób): „Aktor urzeczywistnia cel bądź sprawia, że następuje pożądaný stan, dobierając i w odpowiedni sposób stosując w danej sytuacji środki obiecujące powodzenie” (Habermas 1999a: 160).
- Działanie komunikacyjne: „aktorzy starają się dojść do porozumienia na temat sytuacji związanej z działaniem w celu zgodnego koordynowania planów działania i tym samym działań” (1999a: 162).

Pierwszy typ działania, akt strategiczny, ma zatem najpierw wywołać określony skutek. Mowa jednostki jest tu nakierowana na konkretny cel, ale jest jednocześnie środkiem manipulacji. W komunikacji tym często bowiem prawdziwa intencja mówiącego może być zatajona lub niejasna, jeśli okaże się to skuteczne. Inaczej ma się sprawa z działaniem komunikacyjnym – tego rodzaju akt jest pierwotnie nastawiony na porozumienie, konsens. Mowa ma być tutaj możliwie jasna i przejrzysta, a wzajemna argumentacja ma przybliżać strony rozmowy do *pewności*, że rozmawiają o *tym samym* oraz w *taki sam sposób*.

Habermas zauważa oczywiście, że w każdym modelu działania istnieje komponent teleologiczny – każde z nich ma bowiem jakiś cel. Jednak to, co wyróżnia działanie strategiczne to fakt, że ten cel

²⁷ Habermas wymienia także działanie dramaturgiczne i regulowane przez normy.

jest wystarczający sam w sobie, nieangażujący żadnych dodatkowych zamiarów (1999a: 189). Co ciekawe, nie oznacza to, że działanie strategiczne jest pierwotne wobec innych – tę funkcję ma bowiem działanie komunikacyjne. Ażeby to uzasadnić, autor odwołuje się do Austinowskiej teorii aktów mowy²⁸:

Użycie języka zorientowane na osiągnięcie porozumienia stanowi pierwotny tryb, względem którego pośrednie dochodzenie do porozumienia, dawanie czegoś do zrozumienia czy powodowanie [określonego] rozumienia czegoś, zachowuje się pasożytniczo. Dokładnie tego właśnie dokonuje, jak myślę, Austinowskie rozróżnienie na illokucje i perlokucje (1999a: 477).

W ten sposób udaje się Habermasowi uwydatnić pierwotną rolę porozumienia wobec innych aktów mowy, a także zauważyć przy tym istotną rolę działań społecznych w ogóle. Pozwala mu to nie tylko trwale powiązać z sobą idee dochodzenia do porozumienia i komunikacji jako takiej (1999a: 475), ale wręcz dzięki temu milcząco uznać działanie nakierowane na porozumienie jako pierwotny, podstawowy aspekt funkcjonowania jednostki w społeczeństwie²⁹. Motyw ten stanowi w filozofii społecznej niemieckiego filozofa istotne tło i jego podkreślenie jest kluczowe dla odpowiedniego opisanie powstających na tej podstawie normatywnych koncepcji społeczeństwa, demokracji czy państwa prawa. Z powyższego wynika bowiem, że każda wypowiedź zawiera w sobie *implicite* roszczenie ważnościowe, czyli roszczenie do intersubiektywnej zgody w *konkretnym* aspekcie. W tym wypadku chodzi o ogólne zrozumienie danej wypowiedzi co do jej przedmiotu i intencji.

Oprócz tej podstawowej funkcji illokucyjnej nasze akty mowy wysuwają również inne roszczenia ważnościowe. W zależności od

²⁸ John Austin, dokonując podziału aktów mowy, wymienił m.in. akty illokucyjne, których celem jest zakomunikowanie intencji autora wypowiedzi, i akty perlokucyjne, które mają wywołać u słuchacza określony skutek (Austin 1993: 550–560).

²⁹ Lotar Rasiński stawia Habermasa w jednym szeregu z takimi filozofami, jak Hobbes, Locke, Rousseau, Kant czy Rawls, nazywając go właśnie z tego powodu piewą „polityki zgody” (Rasiński 2010: 65).

tego, w jakim obszarze je formułują, różna jest podstawa odniesienia dla używanej argumentacji: dyskurs teoretyczny – prawdziwość logiczna zdań; dyskurs praktyczny – słuszność norm działania; krytyka estetyczna – adekwatność środków wartościowania; krytyka terapeutyczna – szczerość ekspresji; dyskurs eksplikujący – zrozumiałość bądź poprawność sformułowania konstruktów symbolicznych (1999a: 55). Część z tych roszczeń ważnościowych będzie kontrowersyjna, zanim więc uzna je grono odbiorców komunikatu, zostanie poddana krytyce i obronie w formie argumentacji: „argumentacją nazywamy ten typ mówienia, w wypadku którego uczestnicy tematyzują sporne roszczenia ważnościowe oraz próbują z pomocą argumentów im zadośćuczynić bądź je skrytykować [...] miarą «mocy» argumentu jest w danym kontekście trafność racji; uwidacznia się ona m.in. w tym, czy argument może przekonać uczestników dyskursu” (1999a: 46). Dodatkowo niemiecki filozof wyróżnia trzy aspekty mówienia operującego argumentami. Pierwszy to argumentacja jako proces, „zwrócona refleksywnie kontynuacja działania ukierunkowanego na porozumienie przy użyciu innych środków” (1999a: 58). W sytuacji idealnej dochodzi do niej, gdy użytkownicy języka są pozbawieni przymusu z zewnątrz i rozważają jedynie siłę argumentów³⁰. Drugi aspekt to procedura, w której uczestnicy – wolni od presji związanej z działaniem i z doświadczeniem – sprawdzają na podstawie racji, czy dane roszczenie ważnościowe jest słuszne. Trzeci aspekt to mowa nakierowana na tworzenie trafnych argumentów, zorientowanych na potwierdzenie lub odrzucenie konkretnych roszczeń ważnościowych – jest to sposób na przekształcanie mniemania w wiedzę. Do odpowiednich racji dochodzi się dzięki użyciu odpowiednich reguł logicznych (np. wnioskowania) i opieraniu się na danych „oczywistych”. Płaszczyzny te razem przedstawiają pełny obraz idei illokucji ukrytej w każdym akcie racjonalnej mowy (1999a: 58–61).

³⁰ Warunki te – wolność od przymusu (panowania) i dążenie do konsensu na podstawie siły argumentów – w skrócie określają zaproponowaną przez Habermasa koncepcję „idealnej sytuacji komunikacyjnej”, czasem też tłumaczonej jako „idealna sytuacja mowy” (*ideale Sprechsituation*). Sama ta koncepcja nie gra bezpośrednio istotnej roli w *Teorii działania...*, lecz pojawia się we wcześniejszych pracach Habermasa (1973: 151) i bez wątpienia ma udział w wyznaczaniu warunków brzegowych teorii racjonalności komunikacyjnej.

Rozważania dotyczące argumentacji nieuchronnie prowadzą do namysłu nad racjonalnością. Jak już powyżej wspomniałem, w *Teorii działania...* Habermas odchodzi od subiektywnego, autonomicznego i celowo-racjonalnego pojęcia racjonalności, a zastępuje je ujęciem intersubiektywnym. Sama racjonalność nie zostaje jednak wyabstrahowana od podmiotów – staje się raczej ich autonomiczną dyspozycją, warunkowaną jedynie zdolnością do działania i mówienia (1999a: 54), zatem nabywaną przez każdą osobę w procesie nauki języka. Nie może ona zaistnieć w oddzieleniu od działania wspólnego z innymi – dopiero w trakcie ścierania się czyjś zdania z racjami innych osób możemy mówić o jej tworzeniu się i walidacji. Nakłada to też na każdą racjonalną wypowiedź kolejne obostrzenie – aby jej roszczenie ważnościowe mogło w ogóle zaistnieć, musi ona być podważalna, a jej autor zobowiązuje się do wysłuchania i rozważenia krytyki strony przeciwnej (Habermas 1999a: 34). Wzajemne ścieranie się racji, o ile odbywa się bez ingerencji z zewnątrz ani nie zostanie przedwcześnie przerwane, prowadzi do konsensu, który stanowi uniwersalistyczne, ponieważ intersubiektywne i racjonalnie odnoszące się do obiektywnego świata, spełnienie roszczenia ważnościowego danej wypowiedzi. Można więc stwierdzić, że aktor w takiej sytuacji *implicite* podnosi trzy roszczenia ważnościowe:

- 1) że wydany sąd jest prawdziwy,
- 2) że akt językowy jest słuszny oraz
- 3) że jego intencja została odpowiednio wyrażona (1999a: 187).

Dalej o racjonalności:

Wyraża się ona w sposobach zachowań, dla których istnieją zawsze słuszne powody. Oznacza to, że racjonalne ekspresje są dostępne ocenie obiektywnej. Odnosi się to do wszystkich ekspresji symbolicznych, które są przynajmniej *implicite* powiązane z roszczeniami ważnościowymi [...] każde *explicite* dokonywane sprawdzenie kontrowersyjnych roszczeń ważnościowych wymaga formy komunikowania się, która stawia wysokie wymagania i która spełnia warunki argumentowania (1999a: 54).

W opisie tym uwidacznia się ów uniwersalizm, który według Habermasa spaja ze sobą świat obiektywny oraz indywidualne ekspresje. Wyraża się to w możliwości obiektywnej oceny wyrażonych argumentów zyskujących z kolei uzasadnione powiązanie z rzeczywistością, do której się odnoszą, dzięki narzuconemu rygorowi. Koncepcja ta nawiązuje do używanego przez Habermasa określenia „świat życia” (*Lebenswelt*).

Świat życia jako korelat procesów dochodzenia do porozumienia to pojęcie zbudowane na zaczerpniętej od Jeana Piageta koncepcji trzech światów: obiektywnego, społecznego i subiektywnego. W procesie komunikacji dochodzi do kooperatywnej interpretacji świata, który nas otacza. Z interpretacji tej wynika zgoda na to, co można uznać za prawdę (np. fakt, prawomocną normę) lub uzasadnione przypisanie komuś subiektywnego przeżycia. Pojęcie świata życia określa horyzont, w jakim za pomocą komunikacji dochodzi do porozumienia. Jest on odpowiedzialny za dostarczanie obiektywnego, historycznie uwarunkowanego oraz kulturowo określonego podłoża, w ramach którego definiowany jest szereg sytuacji uznawanych za nieproblematyczne – czyli takich, co do których roszczenia ważnościowe uznają wszyscy członkowie danego świata życia (Habermas 1999a: 135–136; 2002: 211–260). Komunikacyjne podstawy świata życia wynikają stąd, że ma on charakter dyskursywny, co Habermas podsumowuje w sposób następujący: „podmioty działające komunikacyjnie poruszają się przy tym w medium języka naturalnego, czynią użytek z kulturowo przekazanych interpretacji oraz odnoszą się równocześnie do czegoś w świecie obiektywnym, we wspólnym im świecie społecznym oraz w ich każdorazowo własnym świecie subiektywnym” (1999a: 640). Jednocześnie po raz kolejny filozof przywołuje tutaj pierwotną rolę illokucyjnej funkcji mowy.

Rozpatrywanie społeczeństwa w kontekście świata życia jest tylko jedną z możliwości, która w pełni nie oddaje jego obrazu. Dlatego niemiecki filozof proponuje uzupełnić go o dodatkową perspektywę pojęciową – ujęcie funkcjonalno-systemowe – oraz o rozważania na temat napięć i relacji między tymi ujęciami. Tak rozumiane pojęcie systemu bierze się z analizy myśli Talcotta Parsonsa i Emile’a Durkheim’a (i zapośredniczonego przez niego Herberta Spencera) dotyczącej

wytwarzania się w społeczeństwie podziału pracy i towarzyszących mu instytucji. Ujęcie to zwraca uwagę na „wykraczającą poza świadomość aktorów nienormatywną regulację jednostkowych decyzji [...] z perspektywy niezaangażowanego aktora społeczeństwo można ująć pojęciowo tylko jako pewien *system działań*, przy czym działaniom tym [...] przypada pewna wartość funkcjonalna” (Habermas 2002: 208–209). Z tej perspektywy, interesujące będą zatem przede wszystkim instytucje ekonomiczne oraz polityczne/administracyjne – ich kształt, chronologia powstawania i funkcje pełnione w celu rozwijania i utrzymywania systemu. Dla jednostki w społeczeństwie system jest o tyle istotny, że nie tylko reguluje jej miejsce i funkcje w hierarchii społecznej, ale także, jako element świata obiektywnego, stanowi jeden z punktów odniesienia w relacjach komunikacyjnych z pozostałymi jednostkami. Dlatego Habermas wskazuje na potrzebę traktowania świata życia i systemu jako równoczesnych form pojmowania społeczeństwa (2002: 210). Zespolenie tych perspektyw pozwala przeprowadzić szeroko zakrojoną analizę kondycji współczesnego społeczeństwa; na podstawie tej analizy ma wreszcie uzyskać normatywną walidację całość teorii działania komunikacyjnego.

To zadanie wykonuje się za pomocą zestawienia przez Habermasa historycznych procesów wzajemnie skorelowanej ewolucji zarówno systemu, jak i świata życia³¹. Proces ten, scharakteryzowany jako „kolonizacja”, sięga do przedstawionej przez Lukácsa i rozwijanej przez Adorna teorii „urzeczowienia” (Baxter 1987: 39). W tym wypadku Habermas pisze o „zaniku sprzężenia między systemem i światem życia” (2002: 271), który w zasadzie postępuje wraz z przejściem od społeczeństw plemiennych do bardziej złożonych form organizacji i racjonalizacji świata. Krytyczne spojrzenie na kolejne etapy ewolucji społeczeństwa zachodniego prowadzi Habermasa do pesymistycznych wniosków o jego współczesnej kondycji. Świat życia jest kolonizowany przez system (ekonomiczny i biurokratyczny), co rodzi atrofię i patologię porządku dyskursywnego

³¹ „Ewolucję społeczną rozumiem jako proces różnicowania drugiego stopnia: system i świat życia różnicują się w tym sensie, że wzrasta złożoność pierwszego z nich, a racjonalność drugiego, ale różnicują się nie tylko odpowiednio jako system i jako świat życia – obydwa różnicują się także wzajemnie” (Habermas 2002: 268).

i symbolicznego. Głównych przyczyn tego zjawiska dopatruje się Habermas w procesach zeświecczenia, co odbiera kulturze możliwość pełnienia ideologicznych i stabilizujących funkcji wobec systemu, oraz w rozwoju kapitalizmu, który tworzy społeczeństwo masowe, w którym działania komunikacyjne nakierowane na argumentację i porozumienie są wypierane przez komunikację masową, PR, marketing, mediatyzację i instrumentalne traktowanie języka (2002: 348–349, 572–575). Jak podkreśla niemiecki filozof, kapitalizm negatywnie odbija się przede wszystkim na stanie demokracji, w której politycy, uzależnieni od legitymizacji zarówno inwestorów, jak i mas, wolą koncesjonować dostęp do sfery publicznej, deformować publiczną komunikację za pomocą biurokracji oraz po prostu sterować masami za pomocą mediów. Jest to sposób na zagwarantowanie sobie wyborczej legitymizacji, chociaż nie jest ona oparta na autentycznym, oddolnym konsensie, ale narzucona z góry (implikowana przez system). Skutkiem ubocznym tego procesu jest ograniczanie i ostatecznie neutralizacja faktycznej możliwości partycypacji obywateli w życiu politycznym rozumianym jako współudział w tworzeniu norm i decyzji politycznych (2002: 620–622).

W odniesieniu do tej właśnie krytyki jasne się staje, dlaczego teoria działania społecznego ma charakter normatywny. Nie tylko odnosi się ona do tego, że normy etyczne stają się uzasadnione w wyniku racjonalnej argumentacji zakończonej konsensem; pokazuje też, że przywrócenie sprzężenia między systemem a światem życia, które przywróci komunikacyjną legitymizację kolonizującym go gospodarce i biurokracji, jest koniecznością, jeśli chcemy skierować proces ewolucji społeczeństwa (przede wszystkim jego systemów myślenia) z powrotem na właściwe – to znaczy racjonalne – tory. Teoria społeczna oparta na teorii działania komunikacyjnego ma być odporna na fundamentalizmy, samoświadoma i uzasadniona nie na podstawie aksjomatów, lecz praktyki działania opartego na języku. Postulowana przez Habermasa jedność teorii i praktyki oznacza nie tylko konieczność empirycznego ugruntowania postulowanych teorii, ale też podkreśla wynikanie praktyki politycznej jako efekt wpływu ram teoretycznych na pozostałe elementy świata życia oraz na sprzężony z nimi system. Chociaż drugi tom *Teorii działania...* kończy się

konkluzjami dotyczącymi dalszych losów teorii krytycznej i nauk społecznych, to wnioski te stały się także podstawą sformułowania bardziej konkretnego programu politycznego w kolejnym dziele Habermasa *Faktyczność i obowiązki*.

Podsumowując, teoria racjonalności komunikacyjnej daje Habermasowi podstawy do tego, by wobec porzucenia metafizycznych uzasadnień norm moralnych i reguł działania w społeczeństwie (np. bóg, religia, prawo naturalne), nie popadać w nihilizm czy relatywizm. Intersubiektywistyczna racjonalność komunikacyjna pokazuje swój uniwersalizm w dwóch aspektach: po pierwsze, przez wykazanie inherentnego zakotwiczenia jej w każdym akcie komunikacyjnym (illokucja jako podstawowa funkcja języka) staje się ona udziałem każdego człowieka, dając teorii radykalnie demokratyczny potencjał wynikający nie z abstrakcyjnych praw, ale z natury ludzkiego działania; po drugie, w procesie komunikacji możliwe jest przekroczenie perspektywy jednostkowej, dzięki czemu roszczenia ważnościowe do proponowanych norm i reguł postępowania mogą zostać racjonalnie odrzucone lub zaakceptowane, co przy odpowiedniej powszechności tego proceduru może doprowadzić do powszechnego, uniwersalnego zaakceptowania tych norm – legitymizacji o skutkach jednorodnych z taką, która wynikałaby z uzasadnień metafizycznych.

Deliberacja w dyskursywnej teorii prawa

Przenosząc swoje rozważania z poziomu funkcjonowania języka, sfery publicznej i wypracowanej w ten sposób racjonalności komunikacyjnej na poziom działań politycznych, Habermas skupia uwagę na prawie. Jest to specyficzna grupa norm, które we współczesnych, złożonych społeczeństwach stanowią nieodłączny element konstytuowania wspólnoty. Rolą prawa jest, jak to określa, „zapośredniczenie między faktycznością i obowiązkiem” (Habermas 2005a: 15), tj. między istnieniem językowo ukonstytuowanych form działania (faktycznych światów życia) a ich normatywnym uzasadnieniem (legitymowanym obowiązkiem). Kwestia ta stanowi „oś” wydanego w 1992 roku dzieła *Faktyczność i obowiązki. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego* (2005a), które

wraz z licznymi esejami stanowiącymi komentarz do jego wybranych aspektów, zebranych w publikacji *Uwzględniając innego. Studia do teorii politycznej* (2009), wieńczy szeroko rozumiany projekt filozoficzny, zamykając teorię społeczno-polityczną Habermasa w formie „ostatniego systemu filozoficznego w zachodniej filozofii” (Steinhoff 2009: vii). Dodatkowo dzieło to staje się także głównym punktem odniesienia dla rozwijających się od początku lat 90. XX wieku teorii demokracji deliberacyjnej i wynikających z niej praktyk instytucjonalnych, w nieocenionym stopniu przyczyniając się do wzrostu popularności tej koncepcji zarówno w kręgach akademickich, jak i wśród aktywistów społecznych czy polityków.

Potrzebę rozwinięcia tych rozważań motywuje Habermas dwiema okolicznościami. Pierwsza z nich to opisywana już od czasów *Strukturalnej transformacji...* atrofia sfery publicznej wobec rozwijającego się kapitalistycznego państwa socjalnego z rozbudowaną biurokracją i mass mediami. Zanik sprzężenia między światem życia a systemem Habermasa opisany jest (z perspektywy bardziej szczegółowej niż we wcześniejszych dziełach) jako postępujące ograniczanie funkcjonowania demokratycznej, samoświadomej legitymizacji prawa przez coraz bardziej dominującą w tym zakresie sferę instytucjonalną – biurokrację oraz gospodarkę. Przejawia się to nie tylko w zmniejszającym się udziale obywateli w procesie prawotwórczym, ale nawet w zaniku tej funkcji w ciałach przedstawicielskich (Habermas 2005a: 11–13). Na ten proces nakłada się kolejna ważna charakterystyka naszych czasów, czyli spadek roli państw narodowych wobec wielokulturowości czy powstawania związków o charakterze supra-państwowym typu Unii Europejskiej³² (Habermas 2009: 155–159).

Rozwijany przez siebie model demokracji Habermas nazywa dyskursywnym i stawia go w opozycji do dwóch modeli najpopular-

³² W ostatnich latach, szczególnie wobec kryzysów uchodźczych, poszerzenia głównego nurtu polityki demokratycznej o dyskursy populistyczne czy wobec kryzysu integracji europejskiej związanej z brexitem czy pandemią COVID-19, wielu politologów wskazuje na odradzanie się idei państw narodowych jako dominującej perspektywy rozwoju systemów politycznych (por. Bakardijewa, Engelbrekt i in. 2020). Jednak należy zwrócić uwagę na zgoła inny klimat naukowy i przewidywania geopolityczne, który dominował w latach 90. ubiegłego wieku, kiedy powstawała teoria Habermasa.

niejszych w kręgu cywilizacji zachodniej – liberalnego i republikańskiego. Staje się on swoistą hybrydą tych dwóch podejść, czerpiąc z nich cechy, które są według niemieckiego filozofa ich największymi zaletami, unikając jednak zakotwiczenia w tym, co wiąże się z ich metafizycznymi próbami uniwersalizacji. Opisując model liberalny, za główny jego element uznaje negatywną podmiotowość prawną obywateli, która z nieuregulowanego rynku prywatnych wolności przekształca się poprzez agregacyjne struktury polityczne i strategiczną walkę interesów w wolę polityczną z mocą oddziaływania na instytucje państwowe. W modelu republikańskim obywatelstwo ma z kolei mocniejsze konotacje pozytywne, czyli daje możliwość uczestniczenia w pewnej politycznej wspólnotcie, dzięki czemu – poprzez integrujące medium *solidarności społecznej* i procesy komunikacyjne nastawione na porozumienie – jednostki są w stanie w pełni zrealizować swoją podmiotową autonomię jako, z jednej strony, formowane przez wspólnotę, a z drugiej, jako wpływające na jej kształt (2009: 237–242). Proponowany przez autora model oparty na teorii dyskursu integruje te elementy, proponując idealną procedurę, w której wychodząc z indywidualnych motywacji strategicznych, obywatele w procesie komunikacji oddolnie kreują treści, one zaś dzięki temu tracą charakter partykularnych interesów, a stają się normatywne i wspólnotowe. W tych warunkach

[...] rozum praktyczny cofa się z płaszczyzny uniwersalnych praw człowieka lub konkretnej etyczności określonej wspólnoty i przenosi się na płaszczyznę owych reguł dyskursu i form argumentacji, które czerpią swą treść normatywną z ważnościowej podstawy działań ukierunkowanych na porozumienie, a ostatecznie ze struktury komunikacji językowej (2009: 244),

wyrażnie zatem widać ciągłość wskazanej tu teorii dyskursu z teorią racjonalności komunikacyjnej. Natomiast o ile działanie ukierunkowane na porozumienie w podejściu republikańskim oddaje podobieństwo do wcześniejszych rozważań Habermasa, o tyle brak zakotwiczenia tych relacji w obowiązującym prawie i opieranie się jedynie na wartościach moralnych i „słabych” sankcjach wynikających

z wyrzutów sumienia nie wystarcza do zapewnienia odpowiedniej dla współczesnego państwa integracji społecznej (Cronin i De Greiff 1998: ix–xii).

Medium, które łączy (ale też równoważy) oddolne, indywidualne strategie wolnych i autonomicznych jednostek oraz normatywne wartości reprezentowane przez wspólnotę, jest wspomniane wcześniej prawo. W świetle krytyki liberalizmu i republikanizmu faktyczność (czyli rządy prawa) stanowiąca podstawowe narzędzie współczesnego państwa splota się z wymogiem powszechnej legitymizacji (obowiązywaniem) tylko dzięki odpowiedniej, demokratycznej procedurze:

[...] okoliczność, że źródłem norm, uzbrojonych w groźbę państwowej sankcji, są podlegające zmianom postanowienia politycznego prawodawcy, splota się z wymaganiem legitymizacji polegającej na tym, by prawo w ten sposób statuowane mogło gwarantować równą autonomię wszystkich jego podmiotów; temu zaś wymaganiu ma czynić zadość demokratyczna procedura ustawodawstwa (Habermas 2005a: 251).

Tak wyrażona przez Habermasa idea ma za podłoże napięcie między prywatną a publiczną autonomią. Wpisuje się zatem w nurt dyskusji o jednym z kluczowych problemów filozofii polityki czasów nowożytnych (por. Burns i Goldie 1996; Hampsher-Monk 1992). Jest to problem, którego niemiecki filozof jest świadom od początku swojej ścieżki akademickiej, a jego dokładne rozpoznanie należy do podstaw teorii krytycznej rozwiniętej w ramach szkoły frankfurckiej. Habermas udziela na ten problem odpowiedzi niezwykle przypominającej słynną ideę „woli powszechnej” (zob. Rousseau 2002), gdyż pisze, że „osoby będące podmiotami prawa mogą być autonomiczne tylko w tej mierze, w jakiej wykonując swoje polityczne prawa obywatelskie, mogą siebie rozumieć jako autorów dokładnie tych praw, którym mają być posłuszne jako adresaci” (Habermas 2005a: 254). Powyższe słowa należy jednak rozumieć jako kolejną iterację rozwiązywania problemu uniwersalistycznej racjonalności w dobie postmetafizycznej, którym zajmowała się *Teoria działania*... Tu zostaje on przeniesiony na poziom polityczny i tak jak w kontekście racjonalności

mechanizmem osiągnięcia intersubiektywnego uzasadnienia był proces językowej komunikacji nakierowanej na porozumienie, tak w wypadku polityki Habermas proponuje odwołanie się do opartej na wypracowywaniu powszechnego porozumienia (a przez to legitymizacji) procedury składającej się z etapu kształtowania woli i opinii, a następnie jej transferu na poziom działań administracyjnych. Innymi słowy, „dla tworzenia prawowitego prawa muszą zostać zmobilizowane komunikacyjne wolności obywateli. To wyjaśnienie uzależnia ustawodawstwo od generowania pewnej władzy innego typu – mianowicie owej władzy komunikacyjnej [...] proponuję, by prawo rozpatrywać jako medium, przez które władza komunikacyjna przemienia się w administracyjną” (2005a: 161–165).

Podając bardziej szczegółowy opis całej procedury, która ma zmienić wygenerowaną oddolnie władzę komunikacyjną we władzę administracyjną, implementowaną przez ośrodki władzy publicznej, Habermas proponuje „dwutorowy” proces ujęcia demokratycznej polityki: poprzez nieformalną i formalną sferę publiczną (zob. Finlayson 2005: 108). Nieformalne sfery publiczne to wszystkie miejsca i momenty, w których dochodzi do nieustrukturyzowanej, nieograniczonej i wolnej od władzy administracyjnej dyskusji na wszelkie tematy, które mają charakter społeczno-polityczny i dotyczą działania państwa czy norm panujących w społeczeństwie. W tej nieformalnej sferze publicznej biorą udział przede wszystkim krewni, przyjaciele, znajomi itd., na wszelkiej płaszczyźnie interakcji między tymi jednostkami, gdzie pojawia się argumentacja i działanie komunikacyjne nakierowane na porozumienie (Habermas 2005a: 374). Tak funkcjonująca sfera balansuje między obszarem prywatnym a publicznym, generując dla formalnej sfery publicznej oraz administracji państwowej wolę i opinię polityczną, która ma być następnie przekazana dalej. Jak zauważa autor, proces ten nie jest wolny od zagrożeń, gdyż „z powodu swej anarchicznej struktury ogólna sfera publiczna jest [...] bardziej wystawiona na efekty represji i wykluczenia” (2005a: 327), które są nieodłącznym elementem obowiązującego dyskursu społecznego, przemocy strukturalnej czy niedoskonałości samego procesu komunikacyjnego. Przede wszystkim jednak ta nieformalna sfera publiczna ma „tę zaletę, że jest medium komunikacji nieograniczonej, w której

z większą wrażliwością postrzega się nowe problemy [...] niż w sferach publicznych uregulowanych proceduralnie” (2005a: 327). Brak przymusu ze strony władzy to gwarant demokratyczności i bezstronności osiągniętego porozumienia, a dla Habermasa istotny priorytet w konstruowanym przez niego modelu demokracji. W wielu miejscach powołuje się on m.in. na podobną w tym aspekcie koncepcję sfery publicznej „wolnej od przemocy” według Hannah Arendt (zob. 2005a: 166), ale rdzeń tego pomysłu został już zaprezentowany w teorii racjonalności komunikacyjnej, gdzie brak przymusu miał być podstawą umożliwiającą wolną i niezaburzoną argumentację, z której wynika uniwersalizm osiągniętego konsensu.

Nieformalna sfera publiczna to także miejsce, gdzie funkcjonują liczne zrzeszenia i organizacje kulturalne, związki wyznaniowe i charytatywne czy określone grupy interesu należące „do opanowanej przez mass media infrastruktury sfery publicznej społeczeństwa cywilnego, która za pomocą nieformalnych, wielorako zróżnicowanych i splecionych strumieni komunikacyjnych tworzy właściwy peryferyjny [wobec systemowego rdzenia] kontekst” (2005a: 376). Tak opisana sytuacja jest przejawem opisanego w *Teorii działania...* zaniku sprzężenia między systemem a światem życia. Ażeby ten proces mógł skutecznie pełnić funkcje projektowane przez teorię dyskursywną, władza komunikacyjna musi zapobiegać defektom pochodzącym od władzy administracyjnej i ekonomicznej. Ponadto musi być „zdolna i dostatecznie często [mieć] sposobność odkrywać ukryte (i rozwiązywalne tylko politycznie) społeczne problemy integracyjne, identyfikować je, skutecznie tematyzować i wprowadzać do systemu politycznego przez służby kompleksu parlamentarnego (lub sądów)” (2005a: 378).

Obszary polityki parlamentarnej czy sądownictwa należą już natomiast do formalnej sfery publicznej, ustanowionej w rdzeniu systemu politycznego³³. W porównaniu do sfery nieformalnej charaktery-

³³ Podział na centrum systemu politycznego, w którym znajduje się kompleks administracyjny, sądownictwo oraz demokratycznie funkcjonująca władza, oraz na peryferia wewnętrzne (instytucje z uprawnieniami samorządowymi lub delegowanymi) oraz zewnętrzne („odbiorcy” decyzji i „dostarczyciele” woli i opinii) zaczerpnięty został z modelu Bernharda Petersa (Habermas 2005a: 375).

zuje się ona większym stopniem ustrukturyzowania i hierarchizacji, dlatego sama z siebie nie gwarantuje zaistnienia „idealnej sytuacji komunikacyjnej”. Dlatego właśnie rola tej sfery powinna w jak największym stopniu ograniczać się do transformowania władzy komunikacyjnej we władzę administracyjną³⁴. Stanowią ją wszelkie ciała decyzyjne, od których zależy ostateczny kształt oraz implementacja ustawodawstwa. Dokładna struktura tej sfery publicznej zależy od kształtu konkretnego systemu politycznego, w ramach którego funkcjonuje, lecz można założyć, że we współczesnych demokracjach główną rolę w tym procesie odgrywały parlamenty³⁵. Są one zależne od woli wyborców, przy czym sam wybór polityczny nie powinien się ograniczać jedynie do wskazania reprezentantów, ale do stałego „zasilania ich” wpływem ze strony nieformalnej sfery publicznej. Odpowiedni przepływ władzy komunikacyjnej muszą zagwarantować odpowiednie instytucje społeczne, wśród których znajdują się: kanały komunikacyjne łączące prywatne sfery życia z formalną sferą publiczną; szeroki wachlarz organizacji społecznych; odpowiedzialne media masowe; oraz odpowiednio funkcjonujący system pozycjonowania problemów na agendzie (*agenda-setting avenues*) (Rehg 1996: xxxii).

Pierwsza z wyżej wymienionych instytucji to odpowiednie kanały przepływu informacji. Mają one za zadanie jak najskuteczniej łączyć sferę nieformalną i formalną, dostarczając obywatelom informacji wymaganych do deliberacyjnego kształtowania woli i opinii politycznej, a także zapewniać władzom państwowym jak najszersze

³⁴ Habermas wskazuje, że „władza administracyjna nie powinna móc się sama reprodukować, lecz powinna móc się regenerować jedynie dzięki przeobrażeniom władzy komunikacyjnej” (2005a: 165).

³⁵ Używam czasu przeszłego, żeby podkreślić zgoła inny kontekst polityczny, który panował w latach 90. ubiegłego wieku. Co prawda do dziś parlamenty są nie tylko instytucją skupiającą wybory polityczne ogółu obywateli przez swoich reprezentantów, ale też ze względu na charakter swoich obrad stanowią ciało, w którym możliwa jest do przeprowadzenia racjonalna argumentacja nakierowana na porozumienie. W niektórych systemach politycznych taką rolę grają też niektóre sądy (szczególnie te, w których dobrze funkcjonuje instytucja ławników) oraz ciała konsultacyjne i doradcze, np. komisje dialogu społecznego. Ustalenia te nie biorą jednak pod uwagę dysfunkcji współczesnych systemów politycznych, w których parlamenty są służebne wobec władzy wykonawczej. Zjawisko to nasiliło się – z różną regionalną dynamiką – w XXI wieku.

pojęcie o problemach i poglądach obywateli. Kluczowe dla jej odpowiedniego funkcjonowania jest zaangażowanie obu stron, lecz przede wszystkim wyraża się to w inkluzyjnej postawie państw (Habermas 2005a: 366). Kanały komunikacji ostatecznie sprawiają, że władza administracyjna nie reprodukuje sama siebie, lecz opiera się na legitymizacji płynącej z władzy komunikacyjnej.

Druga instytucja wymieniona przez Rehga to dobrze funkcjonujące społeczeństwo obywatelskie. Szeroka sieć stowarzyszeń generuje, agreguje i instytucjonalizuje wiedzę o komunikacyjnie wypracowanej racjonalności społecznej (2005a: 367), a dodatkowo tworzy więzi solidarnościowe między deliberującymi i współpracującymi ze sobą członkami wspólnoty (Habermas 2009: 246–247). Wskazuje to na potrzebę zakotwiczenia demokracji deliberacyjnej w już funkcjonujących i rozwiniętych strukturach społecznych, opartych, z jednej strony, na kulturze zaufania, a z drugiej, na podstawowych prawach obywatelskich i politycznych³⁶.

Trzeci element to, uważa Rehga, odpowiedzialne media masowe. Sam Habermas wskazuje tu nie tylko dziennikarzy, publicystów czy wydawców, ale też innych aktorów grających przed publicznością określone role, np. przedstawicieli zinstytucjonalizowanych partii, grup interesu czy związków zawodowych, a z drugiej strony – stowarzyszeń obywatelskich (Habermas 2005a: 394–397). Na dysfunkcje mediów masowych wobec sfery publicznej Habermas zwracał uwagę już w *Strukturalnych przeobrażeniach...*, ale wskazywał też przykłady, jak odpowiedzialne media potrafiły w XVIII wieku doprowadzić do wytworzenia obywatelskiej sfery publicznej. W odniesieniu

³⁶ Wśród nich Habermas wylicza: 1) prawa podstawowe – do możliwie największej, równo rozdzielonej wolności indywidualnej; 2) prawa członka wspólnoty prawnej; 3) prawa wynikające z ochrony prawnej, ale też z zaskarżalności praw; 4) prawo równego udziału w procesach kształtowania opinii i woli; 5) prawa pozwalające korzystać z powyższych (socjalne, techniczne, ekologiczne). Prawa 1–3 dotyczą sfery autonomii prywatnej, prawa z punktu 4 odnoszą się już do obywateli jako faktycznych prawodawców, podczas gdy prawa z grupy 5 nakładają pewne obowiązki na państwo. Co ciekawe, ich ukonstytuowanie również powinno być zgodne z dyskursywną teorią prawa, co na gruncie logiki obowiązywania prawa Habermas rozwiązuje przez ich pierwotne „abstrakcyjne” ustanowienie między obywatelami, dzięki czemu mogą one dopiero uzyskać prawowitą legitymizację w praktyce deliberacyjnej (2005a: 137–139).

natomiast do czasów obecnych postulował budowanie mediów, które będą przede wszystkim wolne od wpływów „systemu”, czyli władzy administracyjnej i ekonomicznej. Dodatkowy nacisk powinno się kłaść też na zasady profesjonalizmu i etyki zawodowej, którymi powinni kierować się wszyscy aktorzy życia politycznego. Dopiero wtedy tak szeroko rozumiane media będą mogły pełnić funkcję służebną wobec transferu deliberacyjnie wypracowanej woli i opinii politycznej na wyższe poziomy władzy.

Ostatecznie dobrze funkcjonujące kanały komunikacji, wspierane przez profesjonalne i odpowiedzialne mass media oraz aktywne społeczeństwo obywatelskie, są w stanie zagwarantować przepływ władzy komunikacyjnej od nieformalnej do formalnej sfery publicznej. Jednak z racji ich natury należy spodziewać się, że ilość informacji docierających na najwyższy poziom polityczny będzie znacznie mniejsza niż ich oddolnie generowany zasób. Dlatego Habermas zwraca się w stronę pytania, „kto może stawiać tematy na porządku dnia i określać kierunek strumieni komunikacyjnych” (2005a: 399). Tutaj najważniejszą rolę odgrywają tematy, które trafią na odpowiedni moment historyczny, często powiązany z sytuacją kryzysową lub z nagłą popularnością danej kwestii³⁷. Ostatecznym środkiem, do którego mogą sięgnąć obywatele, aby swoją sprawą zainteresować media, administrację i władzę, jest akt obywatelskiego nieposłuszeństwa – protest, jawne łamanie prawa itp. Chociaż działanie to wydaje się niezgodne z całym duchem deliberacji, to czasem jest to jedyna możliwość, żeby w ten sposób wypracowaną wolę i opinię przekazać dalej, co zresztą wiąże się z pewną cechą deliberacyjnej konstytucji, a mianowicie z jej dynamicznością i ciągłą otwartością na (racjonalną) negację (2005a: 401–404). To ostatnie zdanie wymaga jednak szerszego wyjaśnienia i prowadzi do przedstawienia Habermasowskiego poglądu na państwo i prawo w kontekście teorii dyskursu.

Wprowadzenie teorii dyskursu do praktyki demokratycznej ma mieć według Habermasa pozytywny wpływ na system polityczny

³⁷ Zaskakujące jest, jak bardzo Habermas pomija w swojej koncepcji rolę politycznego przywództwa, a w opisywanym kontekście szczególnie tzw. *gatekeeperów*, którzy pełnią właśnie tę funkcję kierowania lub powstrzymywania informacji i wiedzy od peryferii w kierunku centrum systemu.

z wielu perspektyw. Można wyróżnić cztery cele deliberacji dotyczące dwóch kategorii: prawa i państwa konstytucyjnego. Mówiąc o prawie, wyróżnia się tu przede wszystkim cel *implicite* zawarty w koncepcji deliberacji: radykalnie demokratyczną legitymizację, którą uzyskuje ono przez osiągnięcie konsensu. Każda wprowadzana norma prawna powinna być zgodna z *zasadą dyskursu* (D), która brzmi: „roszczenie do prawowitej ważności mogą wysuwać tylko te prawa jurydyczne, które [...] mogą uzyskać zgodę wszystkich podmiotów wspólnego prawa. [Ponadto] zasada demokracji musi nie tylko ustalać procedurę prawowitego stanowienia prawa, lecz także sterować wytwarzaniem samego medium prawa” (2005a: 126–127). Lustrzanym jej uzupełnieniem jest *zasada uniwersalizacji* (U): „każdy dotknięty [normą prawną] jest w stanie zaakceptować skutki i efekty uboczne wypływające przypuszczalnie z jej powszechnego przestrzegania w celu zaspokojenia interesów każdego” (Habermas 1990: 65). Ponadto stosowanie procedury deliberacyjnej powoduje, że realizuje się kolejny cel: stanowione prawo jest bardziej racjonalne (co wynika z teorii racjonalności komunikacyjnej), a co za tym idzie – ma lepszą jakość. Złożona i długotrwała procedura argumentacji, która stoi za deliberacją, pozwala na wypracowanie bardziej kompleksowych rozwiązań problemów, które są nie tylko skuteczniejsze, ale także ich konsekwencje są lepiej rozeznane i wzięte pod uwagę. W tym miejscu warto jeszcze dodać, że tak rozumiane przez Habermasa prawo nigdy nie ma charakteru ostatecznego, a wręcz każda kwestia musi mieć zagwarantowaną możliwość ponownego otwarcia dyskusji i podważania już osiągniętego konsensu:

Z długiej perspektywy praworządne państwo demokratyczne przedstawia się nie jako gotowy twór, lecz jako przedsięwzięcie kruche, mogące irytować, przede wszystkim zaś nie chroniące przed pomyłkami i potrzebujące rewizji, przedsięwzięcie zamierzone w ten sposób, by w zmieniających się warunkach na nowo urzeczywistniać system praw, to znaczy lepiej go interpretować, lepiej instytucjonalizować i bardziej radykalnie wyczerpywać w jego treści (Habermas 2005a: 404).

Powyższy cytat wskazuje też, że deliberacja ma mieć pozytywny wpływ również na państwo i społeczeństwo, w którym funkcjonuje. Habermas nazywa to konstytucyjnym patriotyzmem. Pojęcie to nie oznacza jednak jakiegoś szczególnego afektu wobec konstytucji jako aktu prawa, lecz raczej „lojalność wobec konkretnej kultury politycznej, wraz z całym bagażem historycznym, jaki to za sobą niesie (włączając w to konkurencyjne sposoby interpretacji narodowej historii)” (Miller 2008: 148–149). Radykalnie demokratyczny charakter prawa, powoływanych przez nie instytucji, ale i samej procedury, tworzy normatywne ramy dające możliwość unifikacji (wokół zasad kultury politycznej) w warunkach pluralizmu subkultur politycznych (Habermas 2009: 124–127). W połączeniu z uniwersalnym charakterem procesu racjonalnej komunikacji wskazuje to na kolejne pozytywne konsekwencje deliberacji w tym ujęciu: cel trzeci, czyli rozwiązywanie konfliktów społecznych przez tworzenie środowiska sprzyjającego konsensowi, oraz cel czwarty – zwiększony zakres inkluzji dzięki budowaniu solidarności opartej na intersubiektywnym rozumieniu wspólnoty jednoczonej przez procedury, a nie przez partykularne interesy i tożsamości.

W podsumowaniu modelu demokracji deliberacyjnej Habermasa, warto jeszcze raz podkreślić, jak mocno model ten opiera się na założeniach, które są wnioskami z lektury *Teorii działania komunikacyjnego*. Chociaż sam autor przestrzega przed naiwnym i bezpośrednim przekładaniem teorii racjonalności komunikacyjnej na teorię demokracji (Habermas 2005b: 173), nie sposób przeoczyć występujących tu podobieństw. Tak jak wolna od przymusu i niczym nieograniczona komunikacja racjonalnych i wyrażających ku temu wolę obywateli może stać się podstawą uniwersalnego uznania roszczeń danego twierdzenia, tak przeniesione na poziom polityczny, te same twierdzenia mogą stać się prawem o radykalnie demokratycznym charakterze. Przejście od subiektywnych myśli na poziom intersubiektywnego rozumienia twierdzeń językowych w odniesieniu do norm prawnych i zasad etycznych staje się możliwe dzięki oddolnej procedurze politycznej.

Jednak już sama deliberacja na tym poziomie obrasta w idealizację w znacznie większym stopniu niż modelowa idealna sytuacja

mony, gdyż poszerza ją o dodatkowe wymagania dotyczące systemu politycznego. Z jednej strony, są to odpowiednio szerokie prawa podstawowe oraz współpracujące i otwarte na obywateli instytucje polityczne, z drugiej, sami zaangażowani obywatele, zorganizowani w odpowiednich strukturach społeczeństwa cywilnego. Dodatkowo wszystko to wymaga wsparcia odpowiedzialnych polityków oraz obiektywnych dziennikarzy, wolnych od wpływów zarówno kapitału, jak i władzy państwowej. Te bardzo zaawansowane wymagania są prawdopodobnie nie do osiągnięcia w żadnym współcześnie funkcjonującym państwie, chociaż trzeba przyznać, że w przewidywaniach co do samego funkcjonowania tego modelu demokracji Habermas wskazuje na to, że część z tych warunków jest możliwa do osiągnięcia właśnie dzięki samej deliberacji. Dla porównania warto przypomnieć pierwszą analizowaną pracę niemieckiego filozofa, w której badał on historyczny model wytworzenia się obywatelsko-mieszczańskiej sfery publicznej, która powstała i rozwinęła się właśnie dzięki zaistnieniu podobnych warunków. Ponadto deliberacja, będąc głównym elementem rozważań Habermasa, jest i tak tylko jednym wymiarem projektowanego przez niego modelu podejmowania decyzji, gdyż w wielu wypadkach nie zakończy się ona osiągnięciem i realizacją pełnego konsensu, a do gry politycznej zaangażowane zostanie „działanie strategiczne”, w którym aktorzy ponownie odwołują się do podejścia celowo-racjonalnego, opartego na partykularnych interesach.

Polityka oparta na akcji strategicznej wykracza jednak poza idealistyczny typ deliberacji, który przedstawiłem powyżej. Chociaż jest immanentnym elementem ostatecznego projektu Habermasa, to odgrywa jedynie rolę zastępczą. Staje się pewnym kompromisem, który należy zawrzeć z rzeczywistością w warunkach nieidealnych, chociaż warto podkreślić, że filozof chce angażować taką politykę dopiero wtedy, gdy wyczerpią się możliwości deliberacyjnego uzyskania konsensu. Nie zmienia to faktu, że zdecydowana większość literatury w zakresie teorii demokracji deliberacyjnej odwołuje się do idealistycznych założeń deliberacji. Dlatego w procesie genealogicznej analizy teorii uzasadnione jest jej wyodrębnienie z założeń realistycznych – do których wrócę jeszcze na krótko w drugim rozdziale niniejszej pracy.

1.3. Deliberacje typu I – pozostałe sformułowania idealistycznych koncepcji demokracji deliberacyjnej

Rozpoczęcie analizy teorii demokracji deliberacyjnej od dzieł Rawlsa i Habermasa jest bez wątpienia uzasadnione popularnością i wpływem ich myśli; to zresztą strategia przyjęta przez wielu autorów monografii w tym obszarze. Nie jest to jednak działanie ściśle pod względem chronologicznym. „Zwrot deliberacyjny” w teorii polityki rozpoczął się jeszcze przed opublikowaniem najbardziej dojrzałych prac Rawlsa i Habermasa, w których ta koncepcja uzyskała pełne i dosłowne sformułowanie. O deliberacji pisali już inni wpływowi autorzy w latach 80. ubiegłego wieku, formułując swoje koncepcje zarówno na podstawie wcześniejszych prac tych dwóch filozofów, jak i w odniesieniu do innych obszarów teoretycznych, które stanowią istotny kontekst formułującej się teorii deliberacji. Krótki opis warunków i najbliższych deliberacji teorii demokracji z XX wieku pozwoli na uzupełnienie zarysowanego wcześniej w tym rozdziale szerokiego pola genealogicznego, z którego czerpały pozostałe idealistyczne sformułowania teorii demokracji deliberacyjnej. To z kolei pozwoli na lepsze zrozumienie kolejnych debat, dyskusji i teoretycznych trudności, z którymi spotykały się kolejne generacje tej teorii.

Kontekst teoretyczny w powojennej nauce o polityce

Druga wojna światowa i powojenny ład dwubiegunowy, oparty na hegemonii, z jednej strony, liberalnej koncepcji demokracji, z drugiej zaś – ludowego socjalizmu bądź komunizmu, wyznacza kluczową cezurę dla pojawiającej się refleksji teoretycznej w ramach nowej dyscypliny nauk o polityce. Choć w świecie zachodnim – szczególnie w nauce amerykańskiej – nadal wpływowe są oświeceniowe klasyki czy w znacznie mniejszym stopniu prace autorów przedwojennych, to zdecydowana większość seminalnych dzieł i nurtów wprowadza do dyskusji o demokracji zupełnie nową jakość. Podstawową pracą dla współczesnej, powojennej teorii demokracji była wydana w 1942 roku książka Josepha Schumpetera *Kapitalizm, socjalizm,*

demokracja. Oprócz analiz filozoficznych i ekonomicznych znalazły się tam też odniesienia politologiczne, które przez lata należały do najważniejszych paradygmatów ujęcia demokracji. Autor opisuje ten system jako oparty na pluralistycznej rywalizacji elit o głosy wyborców (Schumpeter 2009). Inne popularne w tamtym okresie teorie o charakterze formacyjnym dla nauk o polityce również skupiały się na mechanizmach kształtowania się, funkcjonowania i wymiany elit politycznych³⁸. W latach 70. pojawiła się nawiązująca do filozofii języka i semantyki krytyka stosowania teorii racjonalnego/społecznego wyboru w badaniach politologicznych, korzystająca zresztą zarówno z argumentów filozofii analitycznej (zob. Sen 1970), jak i poststrukturalnych czy postmodernistycznych³⁹. Z kolei Piotr Juchacz w analizie kształtowania się początków teorii demokracji deliberacyjnej wskazuje na pojawienie się w latach 70. zyskujących popularność koncepcji demokracji partycypacyjnej (2015: 112–125), przeciwstawionych modelowi elitarystycznej reprezentacji⁴⁰. Następnie w latach 80. pojawiły się teorie głębiej rozwijające model partycypacyjny, w którym dodatkowo zwykła agregacja preferencji została przeciwstawiona jakościowej partycypacji, w której oprócz możliwości bezpośredniego wyrażenia preferencji dochodzi do ich transformacji w ramach tworzenia sfery publicznej i grupowej refleksji nad dobrem wspólnym⁴¹.

³⁸ Prace te w znacznym stopniu inspirowały analizy włoskich socjologów z przełomu XIX i XX wieków, Vilfreda Pareto oraz Gaetana Mosci, a także ucznia tego ostatniego – Roberta Michelsa. W tym ujęciu elity tworzą osobną klasę, która charakteryzuje się odrębnością habitusu i sposobu myślenia. Zarazem ogromną rolę w tym nurcie badań odgrywa do dziś teoria racjonalnego wyboru, oparta na jednowymiarowym, ekonomicznym traktowaniu zachowań aktorów.

³⁹ W przypadku szkoły krytycznej i sięgających do niej teorii demokracji, nie tylko tej związanej z Habermasem, krytyka modeli analitycznych wywodzących się z dialektyki oświecenia pojawiła się nawet wcześniej, w pierwszej dekadzie po II wojnie światowej.

⁴⁰ Np. Crawford Macpherson, Carole Pateman. Na pojawienie się alternatywnych wobec elitaryzmu koncepcji demokracji znaczny wpływ miały protesty w Europie Zachodniej w 1968 roku, które doprowadziły do zwiększenia popularności i wpływu środowisk akademickich rozwijających bardziej radykalne ujęcia demokracji. W wymiarze praktycznym natomiast pokazały potrzebę włączenia większej liczby obywateli w procesy decyzyjne.

⁴¹ Juchacz przywołuje tu koncepcje demokracji unitarnej Jane Mansbridge, silnej demokracji Benjamina Barbera czy krytykę „nagich preferencji” w orzecznictwie Sądu

Koncepcje zbliżone do deliberacji powstawały także na gruncie postpozytywistycznej krytyki z obszaru analizy polityk publicznych⁴².

Warunki te sprzyjały poszukiwaniom praktycznych sposobów na zwiększenie partycypacji w polityce nie tylko ilościowo (choćby przez powszechne referenda), ale i pod kątem jakości zaangażowania. Już w latach 80. jedną z najbardziej obiecujących koncepcji oferujących teoretyczne podstawy nowego modelu demokracji stała się deliberacja. W kontekście zarówno wyżej opisanych zmian, jak i – przede wszystkim – wczesnych prac Rawlsa i Habermasa zaczęła się kształtować teoria demokracji deliberacyjnej. Jak wskazują autorzy podziału deliberacji na typ I i II, pierwsze założenia tej teorii mają charakter idealistyczny w dwóch wymiarach: jeśli chodzi o używane środki komunikacji, deliberacja może ograniczać się do racjonalnej argumentacji uzupełnionej o założenie szczerości intencji i prawdomówności interlokutorów; dodatkowo deliberacja typu I zakłada, że rezultatem procesu deliberacji będzie racjonalny konsens w zakresie roszczeń ważnościowych (Bächtiger i in. 2010: 36). Typologia ta, przynajmniej w zakresie typu I, zbudowana jest przede wszystkim na sformułowanym przez Habermasa w latach 80. modelu idealnej sytuacji komunikacyjnej, bez elementów z zakresu działania strategicznego.

Pierwsze konceptualizacje idealistycznej teorii demokracji deliberacyjnej

W tym „formacyjnym” okresie jako uzupełnienie myśli Rawlsa i Habermasa warto wspomnieć trzy istotne teksty. Dwa ściśle odpowiadające ideałowi deliberacji to artykuł *Deliberation and Democratic Legitimacy* (Cohen 1989) i książka *Discursive Democracy* (Dryzek 1990). Trzeci tekst, dyskutowany w tej części rozprawy, chociaż

Najwyższego w książce Cassa Sunsteina. Szczególnie ta pierwsza autorka odcisnęła znaczące piętno na teorii demokracji deliberacyjnej, biorąc od 1990 roku udział w istotnych dla niej debatach, a dwie dekady później proponując najpopularniejsze dzisiaj podejście systemowe.

⁴² Mam tu na myśli w szczególności argumenty dotyczące pogodzenia wiedzy eksperckiej z polityką publiczną (Torgerson 1986) czy nieco szersze rozważania o roli wartości w analizie politycznej (Fischer i Forester 1987).

chronologicznie wcześniejszy (Manin 1987), tylko w pewnym stopniu odpowiada modelom idealnym deliberacji typu I, integrując w ramach swoich założeń krytykę racjonalnego konsensualizmu.

Joshua Cohen rozpoczyna swój esej od przytoczenia pewnych podstawowych założeń koncepcji Rawlsa, opierając się głównie na jej „wczesnym” sformułowaniu z *Teorii sprawiedliwości*. Najważniejsze dla Cohena są trzy takie elementy: 1) organizacja debaty politycznej wokół pojęcia „dobra publicznego”, przekraczającego zsumowane jednostkowe lub grupowe interesy; 2) egalitarne ugruntowanie ideału demokratycznego, również w zakresie podejmowanych decyzji, który, wyrażony, potrafi uwolnić debatę od uwarunkowań ekonomicznych i politycznych, oraz 3) fakt, że system demokratyczny tworzy warunki, w których jednostki mogą się socjalizować i stawać obywatelami z poczuciem własnej wartości oraz sprawiedliwości (Cohen 1989: 18–19). Inaczej niż Rawls Cohen wskazuje jednak, że elementy te nie powinny być przyjmowane *a priori* w konsekwencji „odkrycia” zasad sprawiedliwości, gdyż wynikają z niewypowiedzianych założeń o charakterze socjologicznym i psychologicznym. Mogą się jednak stać podstawą stworzenia idealnego modelu demokracji deliberacyjnej, który będzie grał podobną rolę jak zasady sprawiedliwości u Rawlsa, czyli przyjmie funkcję „testu” na demokratyczność instytucji politycznych (1989: 20).

Cohen opisał w dwóch krokach model demokracji deliberacyjnej. W pierwszym przedstawił pięć cech „formalnej koncepcji” demokracji deliberacyjnej, a w drugim uzupełnił go o cztery zasady „idealnej procedury deliberacyjnej”. Na formalną koncepcję składają się następujące charakterystyki:

- 1) Demokracja deliberacyjna stanowi niezależne i trwające w czasie, również w przeszłości, stowarzyszenie.
- 2) Członkowie tego stowarzyszenia podzielają pogląd o deliberacyjnym charakterze podstawowych zasad i skutków funkcjonowania tego stowarzyszenia, kształtując jednocześnie ten charakter swoim uczestnictwem.
- 3) Demokracja deliberacyjna jest pluralistyczna w zakresie wszelkich celów, preferencji przekonań czy ideałów.

- 4) Ponieważ deliberacja jest uznawana za źródło legitymizacji, powinna być w oczywisty sposób manifestowana przez zasady funkcjonowania stowarzyszenia, w tym klarowne powiązanie deliberacji z jej efektami.
- 5) Członkowie stowarzyszenia wzajemnie uznają się za wystarczająco kompetentnych do uczestnictwa w deliberacji (1989: 21).

Powyższe założenia są podstawą do stworzenia ram organizacyjnych, w których deliberacja mogłaby funkcjonować. Aby jednak można było mówić o demokratycznej legitymizacji całego procesu, muszą być spełnione dodatkowe, „idealne” warunki:

- 1) Deliberacja musi być wolna w dwóch aspektach: po pierwsze, uczestnictwo w niej nie może być związane żadnymi wcześniejszymi normami lub wymaganiami, poza samymi wymogami deliberacji oraz decyzjami wynikającymi z wcześniejszych deliberacji; po drugie, wynikanie decyzji z procesu deliberacji wystarcza do tego, by się do niej stosować.
- 2) Deliberacja ma charakter rozumny wtedy, gdy uczestniczące strony wykorzystują jedynie siłę swoich argumentów (a nie pozycję, wpływy, władzę czy przemoc) w celu wpływania na pozostałych interlokutorów.
- 3) Równość uczestników deliberacji musi mieć dwojaki charakter: formalny i substancjalny. Charakter formalny gwarantuje równe prawo do uczestnictwa w deliberacji na każdym jej etapie: formułowania agendy, argumentów, proponowanych rozwiązań i ich akceptacji. Równość substancjalną musi zagwarantować fakt, że dystrybucja władzy i zasobów wśród członków stowarzyszenia deliberacyjnego nie może ani ograniczać procesu formułowania argumentów, ani wpływać na niego.
- 4) Każdy proces deliberacji powinien celować w sformułowanie racjonalnego konsensu. W przypadku, gdy jest to niemożliwe, powinno dojść do głosowania, które dzięki deliberacyjnemu nastawieniu uczestników przyjmuje ostatecznie inny jakościowo charakter niż agregacja preferencji bez zastosowania tego procesu (1989: 22–23).

Zdaniem Cohena tak wypracowany model deliberacji jest gwarantem demokratycznej legitymizacji podejmowanych decyzji, zapewniając jednocześnie zogniskowanie polityki na kategorii dobra wspólnego oraz zagwarantowania autentycznej autonomii jednostkom poprzez neutralizację relacji władzy i poddaństwa (1989: 23–25).

Drugi z powyżej wspomnianych tekstów, książka *Discursive Democracy*, uzupełnia powyższe rozważania przez odniesienie ich nie tylko do ideału polityki, ale także przez uwzględnienie roli polityki publicznej oraz politologii. Autor na wstępie diagnozuje instytucje „klasycznej” demokracji (w liberalnej lub republikańskiej formie) jako obciążone problemem zbyt dużego przywiązania do racjonalności instrumentalnej oraz obiektywizmu. Nie chcąc jednak odchodzić od normatywnych zasad racjonalności i uniwersalizmu, kreuje swoją koncepcję demokracji dyskursywnej⁴³. Robi to przede wszystkim na podstawie zasad i konsekwencji racjonalności komunikacyjnej, wywodzącej się z prac Habermasa oraz osadzonej w kontekście teorii krytycznej, chociaż przekraczając w niej czysty proceduralizm (Dryzek 1990: 17–18). Istotnym źródłem dla Dryzka są również niektóre republikańskie koncepcje demokracji – w tym kontekście należy wyróżnić zwłaszcza dzieła Arendt i Alasdaira MacIntyre’a. Dryzek, zainteresowany podziałem na sfery „polityki” oraz „społeczeństwa”, odrzuca założenie Arendt o zasadniczo elitarystycznym charakterze polityki i zwraca uwagę na arbitralność tego podziału. Niemniej dyskursywny i performatywny opis sfery publicznej, jak ją ujmuje Arendt, może dzięki zakotwiczeniu w racjonalności komunikacyjnej przejść w projekt egalitarystyczny i demokratyczny (1990: 18–21). Od MacIntyre’a Dryzek zapożycza natomiast ocenę oświeceniowego liberalizmu krytykującą autonomiczne podejście do racjonalności jednostki. MacIntyre wykazuje, że wszelka racjonalność jest z konieczności zanurzona w różnych i przygodnych tradycjach (MacIntyre 2011: 221). Według Dryzka racjonalność komunikacyjna potrafi przekroczyć te ograniczenia, funkcjonując jednocześnie jako „rekonstrukcja, odrzucenie, synteza czy nawet kreacja tradycji, nie tylko ich przedłużenie” (Dryzek 1990: 19).

⁴³ W późniejszych pracach Dryzek używa już terminu „demokracja deliberacyjna”.

Teoria demokracji dyskursywnej stawia sobie zadanie skonstruowania form praktycznego oporu wobec systemowej opresji, instytucjonalnych partykularyzmów oraz wynikającej z tego praktycznej indolencji „klasycznych” nauk o polityce. Środkiem do tego celu ma być kompleksowe oparcie się na teorii dyskursu. Przywołując argumenty Habermasa o kolonizacji świata życia przez system, Dryzek przekonuje, że szeroko rozumiana polityka jest w stanie dać odpór problemom wynikającym z elitarystycznych, technokratycznych czy biurokratycznych modeli właśnie dzięki oparciu się na racjonalności komunikacyjnej (1990: 20). Odpowiednio zaprojektowane instytucje dyskursywne mają charakteryzować się „nakierowaniem na problem, niehierarchicznością, wolnością od zasad formalnych, działaniem nastawionym na konsens oraz tworzeniem «przestrzeni publicznej, w której obywatele stowarzyszają się i konfrontują z państwem»” (Wheat 1993: 546). Podstawowym założeniem demokracji dyskursywnej jest zatem takie konstruowanie instytucji, by aktywnie uczestniczący obywatele mogli przekraczać swoje partykularne perspektywy i kreować „zbieżną” perspektywę (Dryzek 1990: 43).

Jednym z najciekawszych argumentów sformułowanych przez Dryzka jest jego założenie, że racjonalność komunikacyjna może być nie tylko najbardziej demokratycznym sposobem rozwiązywania problemów, ale też najbardziej skutecznym. Wobec faktycznego skomplikowania spraw, których dotyczą rozwiązania polityczne, perspektywa technokratyczna jest nie do obrony – nawet najlepsze opracowania eksperckie nie zdołają być na tyle szczegółowe, by wziąć pod uwagę sprzeczności polityczne (rywalizujące interesy) oraz normatywne (konflikt wartości). Naukowcy zatem, szczególnie politolodzy, powinni grać rolę facylitatorów umożliwiających skuteczną, wolną dyskusję i wspomagających proces, który sam z siebie ma właściwości pedagogiczne w zakresie kreacji wiedzy i wartości (1990: 119–126).

Wśród idealistycznych koncepcji deliberacji pojawiały się także teksty będące komentarzem do wyszczególnionych aspektów deliberacji, nie tworzących jednak spójnego modelu. W artykule opublikowanym w 1987 roku Bernard Manin przedstawia jedno z pierwszych sformułowań argumentacji przyznających deliberacji właściwość demokratycznej legitymizacji podejmowanych decyzji.

Wśród najważniejszych koncepcji, do których się odwołuje, pojawia się przede wszystkim *Teoria sprawiedliwości* Rawlsa wraz z wybranymi, późniejszymi komentarzami, a także – co wskazuje na kolejne oświeceniowe korzenie tej myśli – Emmanuela-Josepha Sieyès’a i wspomnianego już Rousseau. Z koncepcji tych czerpie przede wszystkim dwie zasady: demokratyczności i indywidualizmu, zgodnie z którymi dowolna decyzja czy instytucja polityczna ma demokratyczną legitymizację wtedy i tylko wtedy, kiedy jest zgodna z wolą każdego obywatela z osobna. Przytoczone koncepcje, szczególnie Rawlsa i Rousseau, stają się przedmiotem bardziej szczegółowej krytyki. Podkreślając aktualność dzieł Rousseau, autor wskazuje na moment zmiany znaczenia terminu „deliberacja” z wewnętrznej refleksji na rozważanie o charakterze dialogicznym. Przytacza też wiele uwag o zagrożeniu dla autentyczności i słuszności wyrazu woli powszechnej wynikającym między innymi z retoryki i perswazji, dla których nie powinno w demokracji (nie tylko deliberacyjnej) być miejsca. Ostatecznie deliberacja u Rousseau, według Manina, nie przyjmuje „mocnego” sensu, lecz ma raczej (podobnie jak u Rawlsa) charakter wsobny, gdyż jednostki przystępują do procesu politycznego z ukształtowaną już refleksyjnie wolą (Manin 1987: 347).

Manin odrzuca też przyjęte przez Rawlsa (a wcześniej Rousseau) założenie o *homo oeconomicus* jako podstawowej charakterystyce jednostki (1987: 349–350), wskazując chociażby na złożoność życia społecznego i fakt, że dopiero faktyczna, „mocna” deliberacja zachodząca między obywatelami zwiększa zasób wiedzy i informacji (choć go nie wyczerpuje), na których racjonalnie można opierać decyzję, oraz warunkuje transformację i kształtowanie się spójnych preferencji. W opozycji do Rawlsa i Rousseau, pisze autor, za legitymizowaną decyzję należy uznać nie tę, która „reprezentuje wolę wszystkich, ale tę, która wynika z deliberacji wszystkich [obywateli]” (1987: 352). Warto w tym miejscu podkreślić, gdyż nie jest to cecha przypisana deliberacjom typu I, lecz deliberacjom typu II, że w procesie tym nie chodzi o osiągnięcie konsensu. Manin zdaje sobie sprawę z tego, że proces formowania woli przyjmuje ostateczny wyraz w procesie głosowania większościowego i że nie jest (jak

u Rawlsa czy Habermasa⁴⁴) uniwersalistyczny. W ten sposób zwycięstwo jednej opcji nad drugą, dzięki wcześniejszemu procesowi deliberacji, nie przedstawia dominacji większościowej konstelacji interesów poszczególnych grup, ale reprezentuje najbardziej przekonujące argumenty, również po uwzględnieniu argumentacji mniejszościowej. Ten problem został później podniesiony w dyskusjach toczących się w ramach teorii demokracji deliberacyjnej, stając się jedną z osi jej transformacji, do czego wracam w następnym rozdziale.

1.4. Oświeceniowe i analityczne źródła teorii deliberacji

Przytoczone w niniejszym rozdziale idealistyczne sformułowania demokracji deliberacyjnej często jawnie i wprost czerpią z ideałów oświeceniowej filozofii polityki, która za pomocą racjonalnej refleksji stara się łączyć problem indywidualizmu z problemem społecznego usytuowania jednostki wobec wyzwań wolności i równości. Interesujący trop w tym kontekście podsuwają David Graeber i David Wengrow (2022), którzy opisują mechanizmy organizacji społeczeństw oraz podejmowania decyzji przez społeczności natywne Ameryki Północnej – w tym opisie bliskie naszym wyobrażeniom o deliberacji – jako na ważne inspiracje w tworzeniu oświeceniowych ideałów wolności, równości i braterstwa. Wskazują m.in. na to, jak ważne były to spostrzeżenia w tworzeniu podstaw myśli o „woli powszechnej” u Rousseau, co następnie przełożyło się także na oświeceniowe idee łączenia polityki i racjonalności przez Kanta. Wpływ tych idei widać przede wszystkim w koncepcji Habermasa, czemu przyglądam się bliżej w dalszej części tego rozdziału. Na gruncie oświeceniowej filozofii nauki rozwijały się także rozważania na temat języka, a najważniejsze w tamtym okresie były dwa podejścia: analityczne i pragmatyczne, które – mimo różnic – stanowią w miarę spójny, spleciony ze sobą nurt. Dzielią ze sobą przede wszystkim

⁴⁴ Mimo że przytoczony artykuł nie odnosi się w swojej głównej części do poglądów Habermasa, pojawia się w nim dosyć obszerny komentarz krytykujący w szczególności jego założenie dotyczące pryncypialnego traktowania konsensu (Manin 1987: 367).

swoistego „oświeceniowego ducha”, który ściśle wiąże idee rozumu ze społecznym i moralnym progresem wyrażonym zarówno w ujęciu (filozofii) nauki, jak i (filozofii) polityki.

Historia pragmatyzmu i historia filozofii analitycznej ściśle się wiążą. Pragmatyzm, który pojawił się w Stanach Zjednoczonych pod koniec XIX wieku za sprawą Charlesa S. Peirce’a oraz Williama Jamesa, początkowo stanowił nurt opozycyjny wobec klasycznego empiryzmu i pozytywizmu. Pragmatyści postulowali, by zamiast na abstrakcyjnych teoriach prawdy, skupić się na działaniu i jego praktycznych skutkach (Szubka 2012: 13–18). Rosnąca popularność pragmatyzmu spotkała się z kolei z krytyką w Europie, dając tym samym początek tradycji filozofii analitycznej, kojarzonej z analitykami z Cambridge („ojcowie” tego nurtu to George Russel i George Edward Moore), z Kołem Wiedeńskim (pozytywizm logiczny) i z niemiecką szkołą empiryzmu naukowego. Podejście to pod wpływem pozytywistycznej rewolucji naukowej chciało uczynić z filozofii naukę ścisłą przez „uzbrojenie” jej w rygorystyczne metody logiki symbolicznej i matematyki, traktowanych jako jedyne pewne źródła opisu świata. Nastawienie to wyrażało się nie tylko w jasnym i klarownym języku nowej filozofii, ale także w jej przedmiocie, który miał być z założenia antymetafizyczny i skupiać się na logicznej analizie zdań (Dummett 2001: 6; Schwartz 2012: 3–6).

Chociaż pragmatyzm nie był jedynym źródłem pojawienia się filozofii analitycznej, jego rola jest co najmniej zauważana (Dummett 2001: xiii) lub wręcz podkreślana jako kluczowa dla rozwoju tego nurtu (Misak 2013; Szubka 2012). Wreszcie, po latach dominacji nurtu analitycznego w filozofii anglosaskiej, wraca w jej ramach zainteresowanie rozważaniami Peirce’a i Jamesa (Szubka 2011: 11–16), tym samym dając początek nurtom neopragmatycznym. Te oczywiście nie są jednolite i prezentują zróżnicowany stosunek do tradycji analitycznej: z jednej strony, krytyczny wobec jej uniwersalizmu postmodernistyczny pragmatyzm Richarda Rorty’ego (Misak 2013: 1098), a z drugiej, zbliżająca się do pewnych metaetycznych elementów filozofii analitycznej uniwersalna pragmatyka Jürgena Habermasa. Tej ostatniej przyglądam się bliżej w dalszej części niniejszego rozdziału.

Oczywiście nie sposób w kilku słowach opisać różnic ani podobieństw tych dwóch wielkich nurtów filozofii w XX wieku. Podkreślając ich bliskość, chciałbym tylko zwrócić uwagę, że mimo różnic łączy je wiele elementów wspólnych, które oddziałują głównie na dyskusje o charakterze metafizycznym. Najbardziej jednak istotne jest dla mnie to, że pod wpływem oświeceniowego trendu racjonalizacji nie tylko nauki, ale też innych obszarów funkcjonowania ludzkości oba te nurty przeniknęły do zasadniczego obszaru tej pracy, czyli do teorii polityki. Innymi słowy, rygorystyczne i logiczne zasady filozofowania zostały przetransponowane na poziom metaetyki i etyki, których praktyczne zastosowania znalazły wyraz w licznych współczesnych normatywnych koncepcjach demokracji.

Teoria demokracji deliberacyjnej – skupiona na dialogu jako procedurze o charakterze demokratycznym i jednocześnie epistemicznym – jest w kontekście tradycji oświecenia oraz filozofii języka przypadkiem szczególnie interesującym. Jej swoistość wobec wyżej wymienionych nurtów polega na tym, że wchodzi ona w dyskusję z zupełnie inną rzeczywistością, tak w wymiarze dziejów i struktury praktyki politycznej, jak zdobyczy filozofii, humanistyki czy nauk społecznych, które mocno wpłynęły na warunki powstawania tej teorii. To z kolei doprowadza tę teorię – w jej różnych odmianach – do konieczności dokonania pewnych zerwań z tradycją, wprowadzenia innowacji czy kompromisowego uznania pewnych kwestii za nierozstrzygalne. Zarówno niezmienione inspiracje, jak i pojawiające się w tych koncepcjach *novum* mają niebagatelne konsekwencje dla dalszych dziejów teoretyzowania i praktykowania deliberacji.

Analityczna genealogia myśli Rawlsa

Przynależność Rawlsa do tradycji analitycznej nie budzi najmniejszych wątpliwości. Nie jest to tylko skutek jego pracy w środowisku filozofii amerykańskiej, zdominowanej przez podejście analityczne co najmniej od czasów II wojny światowej⁴⁵. Autor *Teorii*

⁴⁵ Tradycja analityczna i jej rozwój w USA w połowie wieku XX doczekały się wielu ciekawych opracowań. Interesującą z perspektywy genealogii deliberacji dyskusję sprowo-

sprawiedliwości jest przez niektórych historyków filozofii wyróżniany jako ten, kto „przywrócił” rozważania polityczne i etyczne filozofii analitycznej w Stanach Zjednoczonych. Choć może to być opinia nieco na wyrost, gdyż przed Rawlsem w ramach filozofii analitycznej polityką zajmowało się wielu myślicieli, to nawet w tym kontekście podkreśla się jego wyjątkowe znaczenie dla tej dyscypliny (Schwartz 2012: 295; Wolff 2013: 795 nn).

Związki Rawlsa z tradycją analityczną są oczywiście nie tylko geograficzne. Przeglądając się jego podejściu do uprawiania filozofii w ogóle, cechy charakterystyczne dla analityków są ewidentne: rygor logiczny, klarowność prezentowanych argumentów, precyzja terminologiczna, skrupulatność w podejściu do kontrargumentów. Także metoda autora *Teorii sprawiedliwości* nawiązuje do tradycji analitycznej – izolowanie i rozważanie pojedynczych kwestii, szerokie użycie dedukcji, perspektywa indywidualistyczna. Skrupulatna analiza dorobku Rawlsa przeprowadzona przez Marka Bevira i Andriusa Gališankę (2012), w szczególności notatek z jego wykładów i seminariów czy mniej znanych tekstów z lat 50. i 60. XX wieku, sugeruje, żeby to popularne przekonanie o ściśle analitycznym podejściu amerykańskiego filozofa zaktualizować o wpływy innych argumentów i dyskusji, prezentujących, zdaniem autorów, nurt postanalityczny.

Według autorów artykułu *John Rawls in Historical Context* szczególnie istotne w rozwoju koncepcji Rawlsa są dwa momenty adaptacji myśli Wittgensteina i jeden, w którym Amerykanina inspirował Willard V.O. Quine. Podejście Rawlsa jako początkującego naukowca można określić jako ściśle pozytywistyczne, a projekt

kował na początku XXI wieku John McCumber, gdy stwierdził, że dominacja podejścia analitycznego miała związek z dogmatycznym antykomunizmem ery makkartyzmu. Wywołana w tamtym okresie „wojna kulturowa” sceptycznie podchodziła do filozofii spekulatywnej czy nawet pragmatyzmu, instytucjonalnie ograniczając wolność badań filozoficznych do logicznej analizy zdań naukowych. Ten wydzźwięk dodatkowo wzmocnił „ideologicznie bezpieczną” filozofię analityczną, która już wtedy rozwijała się w najważniejszych ośrodkach. Splot ten spowodował głęboką dominację jednego nurtu w amerykańskich instytucjach (uczelniach, instytutach badawczych i czasopismach), odczuwaną aż do dziś. Wielu wspomnianych w tej książce autorów i autorek – m.in. Seyla Benhabib czy Iris Marion Young – nawet pół wieku po McCarthym musiało zmieniać afiliację, by publikować swoje prace w ramach innych dyscyplin (McCumber 2001; Katzav i Vaesen 2017).

filozoficzny jako modernistyczny – miał on na celu przywrócenie sądów etycznych jako sądów uzasadnionych na gruncie filozofii (analitycznej) przez odwołanie się do konceptu „rozumnego człowieka”⁴⁶ (Bevir i Gališanka 2012: 703). To podejście, oparte na rygorystycznych zasadach pozytywizmu logicznego, prowadzi jednak do poważnych problemów teoretycznych. Samo z siebie nie dostarcza wystarczających podstaw do uznania, dlaczego każdy „rozumny człowiek” miałby przyjąć określone sądy moralne. Dlatego Rawls, będąc w kontakcie z licznymi uczniami Wittgensteina i zapoznając się z jego *Niebieskim zeszytem*⁴⁷, modyfikuje swoje podejście, angażując pewne konkretne pomysły wiedeńskiego filozofa. Po pierwsze, chociaż odrzuca pogląd, że proces rozumowania jest tylko grą językową, uznaje to za interesującą analogię, na podstawie której można pokazać proces dochodzenia przez filozofów od mniej do bardziej uzasadnionych twierdzeń etycznych. Po drugie, naturalistyczne podejście Wittgensteina do emocji służy Rawlsowi do „przejęcia” tego konceptu w celu bardziej ścisłego powiązania emocji z sądami moralnymi (2012: 705–717). Ostatecznie ślad po tym nawiązaniu do Wittgensteina został jedynie w jego wcześniejszych esejach, gdyż już w *Teorii sprawiedliwości* emocje nie odgrywały tak istotnej roli w uzasadnianiu wyborów „człowieka rozumnego” – zastąpiła je koncepcja sytuacji pierwotnej (2012: 718).

Ostatnim krokiem Rawlsa w stronę filozofii postanalitycznej było przejście od Quine’a podejście eliminacyjne i holistyczne uzasadnianie sprawiedliwości. Po pierwsze, Rawls porzuca poszukiwanie teorii idealnej i uniwersalnej na rzecz teorii po prostu lepszej niż jej poprzedniczki⁴⁸. Po drugie, adaptuje podejście holistyczne, zgodnie

⁴⁶ Koncepcja ta miała przeciwstawić się dominującym wówczas podejściom: naturalizmowi oraz intuicjonizmowi. Te same koncepcje, dotyczące już ściśle zasad sprawiedliwości, Rawls odrzuca w *Teorii Sprawiedliwości*. Również i w tym wypadku kategoria „rozumności” odgrywa kluczową rolę w uzasadnieniu tego podejścia.

⁴⁷ Jest to zbiór notatek, w których Wittgenstein naszkicował pewne ramy swojego późniejszego projektu filozoficznego, zaprezentowanego w *Dociekaniach filozoficznych*.

⁴⁸ Quine uważa, że nie jest możliwa czysto logiczna redukcja od zjawiska empirycznego do „uzasadnionych prawd naukowych”, lecz jedynie taka redukcja stanu wiedzy, że prezentowane wyniki rozumowania będą bliższe prawdy od koncepcji wcześniejszych (por. Kim 2016: 120–122; Zięba 2017: 30–31).

z którym zmiana jednego z aspektów teorii skutkuje zmianą w całym jej otoczeniu. To podejście ma konkretne implikacje dla uzasadnienia podjęcia nowych rozważań teoriopolitycznych, rozpoczynając od pojedynczego aspektu – otóż jeśli wymiana jednego elementu teorii powoduje jej lepsze funkcjonowanie, należy się tego podjąć (2012: 719–722). Podejście to znacznie odbiega od atomizmu logicznego i rekonstrukcjonizmu, prezentowanego przez czołowego myśliciela nurtu analitycznego Rudolfa Carnapa (Grzeszczuk 2016: 47–48; Koterski 2012: 53–55).

Prześledzenie tych wpływów otwiera nowe pola interpretacji myśli Rawlsa, ujawniając przede wszystkim kłopoty, w jakie teoria polityki popada przez ścisłe trzymanie się paradygmatu analitycznego. Kwestie te zresztą podnieśli i twórczo rozwinęli „oponenci” Rawlsa, którzy tworzyli swe koncepcje w odpowiedzi na *Teorię sprawiedliwości*, przede wszystkim MacIntyre, Taylor i Rorty. Dla samego Rawlsa z kolei „uwikłanie w naturalizm prowadzi [...] do ograniczenia ambicji, ale nie do całkowitego odrzucenia pierwotnego, modernistycznego projektu” (Bevir i Gališanka 2012: 723). Przeprowadzona wyżej historyczna analiza powstawania teorii Rawlsa podkreśla jednocześnie szczególną rolę analitycznej filozofii języka, która wykracza poza metodologiczną skrupulatność. Centralne usytuowanie koncepcji „rozumnego człowieka” w teorii sprawiedliwości wskazuje wyraźnie na to, że również jej treść wynika z analitycznych założeń dotyczących „czystego”, logicznego języka i posługującego się nim za pomocą rozumu człowieka.

Kolejnym aspektem interpretacji myśli Rawlsa w szerszym kontekście historycznym jest umiejscowienie jego (szczególnie późniejszych) prac w tradycji oświeceniowej, dokonane przez Dereka Barkera. Autor ten w swojej książce wychodzi naprzeciw tradycyjnym interpretacjom i porównuje dzieło Amerykanina m.in. do prac Hegła – według wielu opinii krytyka czy wręcz przeciwnika liberalizmu – których głównym zamysłem było narzucenie filozofii polityki zadania rozwiązania tragicznego⁴⁹ konfliktu wartości społecznych (Barker

⁴⁹ Czyli w zamyśle nierozwiązywalnego – Barker przywołuje tradycję starożytnych tragedii greckich. Ich wyjątkowość polegała na tym, że potrafiły uchwycić absurdalność

2009: 63-69, 105). Píše, że „pluralizm dla Rawlsa jest tym, czym konflikt dla Hegla: kluczowym problemem w życiu społecznym i politycznym, który filozofia może przekroczyć, gdy ukaże świat w nowym świetle” (2009: 110). Rawls, choć dystansuje się od ambicji projektu oświecenia, uważa, że ma on przynieść pewną rozległą, świecką i racjonalną doktrynę: „liberalizm polityczny, jak go rozumiem, i sprawiedliwość jako bezstronność nie ma takich ambicji [...] problem liberalizmu politycznego polega na wypracowaniu takiej koncepcji politycznej sprawiedliwości dla konstytucyjnego reżimu demokratycznego, która mogłaby uzyskać sankcję ze strony wielu rozumnych doktryn [...] Nie chodzi o zastąpienie tych rozległych poglądów ani o dostarczenie im właściwej podstawy” (Rawls 1998: 10). Zatem to, co ma początek w sytuacji pierwotnej – odrzucenie wszelkich nieracjonalnych przesłanek za zasłoną niewiedzy – w *Liberalizmie politycznym* prowadzi do ograniczenia określonych dyskursów i poglądów. Mamy tutaj do czynienia z wykluczającymi pewne dyskursy zasadami sprawiedliwości, które – jako racjonalne – nie podlegają dyskusji, pozostają poza sferą polityczności. Analogiczny mechanizm pojawia się już m.in. u takich myślicieli oświeceniowych, jak Hobbes i Locke, przy czym zamiast „uniwersalnych zasad rozumu” narzucają oni ograniczenia bezpośrednio na suwerennego władcę czy rząd.

Pragmatyka uniwersalna jako sposób na dokończenie projektu oświecenia

Spoglądając na filozofię społeczną i polityczną Habermasa, nie sposób traktować jej inaczej niż jako zarówno bardzo szeroki, jak

ludzkiego życia. Parafrazując Becketta, z punktu widzenia wyborów moralnych, przed którymi jako odbiorcy starożytnych tragedii jesteśmy stawiani, najlepiej byłoby się nigdy nie urodzić (Steiner 1980). Refleksja nad zmianą kulturową, jaka z biegiem wieków zaszła w tym gatunku dramatu, znajduje odbicie w myśli politycznej. Tragedie klasyczne i renesansowe zastępują dramat mieszczański, komedia i farsa, które budują swoją narrację w odwrotny sposób, tzn. wyraźnie dzieląc bohaterów i ich czyny na „dobre” i „złe”, malując manichejski obraz świata – w tym społeczeństwa i polityki. W porównaniu do klasycznych tragedii jest on „ślepy” na te aspekty, które obnażają niejednoznaczność kategorii „dobra” i „słuszności”, a tym samym nierozwiązywalność fundamentalnych sprzeczności leżących u podstaw społecznie rozumianej ludzkości. Za ukazanie mi społecznej doniosłości tych transformacji w kulturze wdzięczny jestem Agnes Heller i przeprowadzonemu przez nią seminarium *When the Time Is out of Joint*.

i głęboki projekt filozoficzny o charakterze systemowym. Obok refleksji nad naturą gatunku ludzkiego oraz funkcjonowaniem społeczeństwa ważną funkcję w tym systemie pełni także namysł nad metodą, miejscem i rolą nauk społecznych, a w szczególności filozofii. Myśl ta pojawia się u Habermasa już na wczesnym etapie jego kariery naukowej i wyprzedza – nie tylko w porządku chronologicznym, ale także logicznym – jego idee społeczno-polityczne. W niniejszym podrozdziale śledzę te wątki projektu Habermasa, które mają bezpośredni i najważniejszy wpływ na kształt postulowanego przez niego modelu demokracji deliberacyjnej, gdyż w znacznej mierze (choć często w ukryty sposób) kształtują jego późniejszą refleksję w zakresie jej filozoficznych podstaw, postulowanych instytucji i praktyki politycznej.

Badając genealogię myśli Habermasa, warto rozpocząć od jego zawitych relacji z tradycją szkoły frankfurckiej, w której przeszedł od statusu *enfant terrible* do roli ikony i twórcy „drugiej generacji”. Szkoła frankfurcka to popularna nazwa grupy badaczy oraz nurtu filozoficznego zwanego „teorią krytyczną”, która uformowała się w 1922 roku wokół Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem, początkowo dzięki działaniom Feliksa Weila i pierwszego dyrektora Instytutu Carla Grünberga, a od lat 30. XX wieku i w okresie powojennym przede wszystkim wokół wspomnianego już Horkheimera oraz Adorna⁵⁰. Orientację teoretyczną Instytutu należy określić przede wszystkim jako kontynuację tradycji filozofii krytycznej, poczynając od Kanta, przez Hegla i Marksa (Rasmussen 1999: 11–16). Od początku Instytut dokonywał krytycznego odczytania tradycji marksistowskiej, odżegnując się od wiązanych z nią determinizmu i esencjonalizmu ekonomicznego, a większą uwagę skupiając na obszarach kultury i sztuki, prawa, opinii publicznej, stylu życia itd., tym samym zwracając uwagę na potrzebę prowadzenia interdyscyplinarnych badań nad społeczeństwem (Rasiński 2012: 208–209).

⁵⁰ Instytut Badań Społecznych, jako ośrodek marksistowski, został rozwiązany przez nazistów w 1933 roku, jednak wywodzący się z niego naukowcy kontynuowali działalność badawczą w Stanach Zjednoczonych. Po wojnie Instytut „wrócił” do Niemiec i na lata 1950–1970 przypada największa aktywność i znaczenie pracujących w nim naukowców (Anderson 2011: 34).

Jeszcze jako młody doktor Habermas został *de facto* wykluczony ze szkoły frankfurckiej przez ówczesnego jej dyrektora Horkheimera ze względu na znaczne różnice na tle filozoficznym i personalnym. Jednak po latach pracy na innych uczelniach niemieckich Habermas wrócił do Instytutu i to właśnie pod jego wpływem rozwijała się druga generacja szkoły frankfurckiej, a *Teoria działania komunikacyjnego* uchodzi za główne dzieło wyznaczające kierunki myślenia i działania tego nurtu. Sam Habermas okazał się zatem zarówno kontynuatorem, jak i transformatorem tradycji teorii krytycznej. Jego idee były też główną osią rozwoju szkoły frankfurckiej po jego odejściu na emeryturę – za czasów tzw. trzeciej generacji, gdy przewodnictwo w Instytucie Badań Społecznych przejął Axel Honneth. Dopiero w ostatnich latach w ramach szkoły krytycznej – może słuszne byłoby mówienie o jej czwartej generacji, reprezentowanej m.in. przez Rahel Jaeggi oraz Hardmuta Rose – dochodzi do dyskusji z podstawowymi ideami Habermasa, a jej przedstawiciele starają się przekroczyć normatywny horyzont zarysowany w latach 80. i 90. XX wieku.

Horkheimer przeciwstawia teorię krytyczną jako podejście naukowe „teorii tradycyjnej”, która wyrasta z kartezjańskiego racjonalizmu i pozytywizmu. Teoria tradycyjna traktuje jednostkę jako autonomiczny podmiot, który ma możliwość bezpośredniego poznania przedmiotu w oderwaniu od procesu historycznego i kontekstu kulturowego. Tak budowana wiedza, zgodnie z rygorystycznymi założeniami metody naukowej, ma mieć charakter obiektywnej prawdy o świecie stanowiącym byt odrębny od podmiotu (badacza) i samej teorii. Teoria krytyczna wzbogaca ten obraz o kategorię autorefleksji badacza, uzupełniając relację poznania o podwójne założenie: zarówno przedmiot poznania, jak i jego podmiot są ukształtowane społecznie, zatem każde możliwe dla człowieka poznanie jest w ten sposób „podwójnie zapośredniczone”. Nie oznacza to niemożliwości jakiegokolwiek poznania – tradycja krytyczna wskazuje jednak na konieczność zastosowania ujęcia holistycznego, wzmożonej samokrytyki oraz świadomości transformacyjnej⁵¹ roli nauki, której autonomiczna

⁵¹ Przez transformację Horkheimer rozumiał emancypację – to ostatecznie ona ma być celem teorii krytycznej, przy czym podmiotem emancypacji nie miał być już jak

relacja do rzeczywistości jest po prostu niemożliwa (Walentowicz 2001: 6–10).

Koncepcja teorii tradycyjnej znalazła rozwinięcie w bodaj najbardziej wpływowym tekście Adorna i Horkheimera, mianowicie w *Dialektyce oświecenia*. Autorzy za cel analizy biorą nie tylko pozytywizm i filozofię nauki, lecz także wszelką metafizykę, antropologię i filozofię społeczną, które zakładając w punkcie wyjścia wiarę w rozum, jego autonomię i emancypacyjną moc, zrównują jego porządkujący i obiektywizujący potencjał z przymiotami boskimi. Analiza historyczna autorów pokazuje jednak, że wiara w oświecenie kończy się jeszcze większym wyobcowaniem i zniewoleniem (1994: 25). Ta heglowska w swojej istocie analiza oświecenia pokazuje, jak doprowadza ono do zaprzeczenia samemu sobie, tworzy nowe mity, ostatecznie przekształcające wszechmoc rozumu w instrument do kontroli, dominacji i „jeszcze większego barbarzyństwa” (Horkheimer i Adorno 1994: 11), które w ujęciu tych filozofów swoje apogeum miało w triumfalnym marszu faszyzmu, nazizmu oraz totalitarnego komunizmu i którego sami doświadczyli. Analiza ta kończy się przyjęciem przez teorię krytyczną pesymistycznego podejścia do racjonalizmu i jego emancypacyjnej roli, proponując w zamian zwrot w stronę estetyki i sztuki jako praktycznego sposobu na ucieczkę od pułapki rozumu (Rasiński 2012: 218–219).

W ten nurt szkoły frankfurckiej od początku nie wpisywał się Habermas, usunięty z Instytutu w 1958 roku przez Horkheimera⁵². Jako przedstawicielowi teorii krytycznej bliskie były mu marksistow-

u Marksa proletariatu, lecz raczej dynamicznie ujmowane grupy czy jednostki, które w bieżącym systemie społecznym są zdominowane kulturowo lub ekonomicznie (zob. Horkheimer 1972: 213–233).

⁵² Skutkiem tego konfliktu było niedopuszczenie rozprawy habilitacyjnej Habermasa, którą była opisana w niniejszym rozdziale *Strukturalna transformacja sfery publicznej*. Horkheimer już wcześniej krytykował prace młodego Habermasa, oskarżając jego koncepcję radykalnej demokracji i historiozofii o rewolucyjne zapędy, które w ocenie ówczesnego dyrektora Instytutu Badań Społecznych groziły wprowadzeniem takiej demokracji przemocą, co doprowadziłyby do dyktatury (Kaniowski 1990: 35–37). W kontekście niniejszego rozdziału anegdota ta ma charakter wyjątkowo pouczający, gdyż wskazuje, że już na wczesnym etapie działalności naukowej Habermas nie zgadzał się z obawami Horkheimera i Adorna dotyczącymi filozofii oświecenia z jej apologią rozumu. Zarzuty

skie ideały dążenia do jedności teorii i praktyki oraz wiara w emancypacyjną rolę nauk społecznych. Jednak jego filozofia społeczna jako całość to próba przywrócenia tej jedności i emancypacji oświeceniowej wierze w rozum – lecz nie w rozum Weberowski, autonomiczny i nieczuły na wpływy historyczne i kontekst społeczny, lecz w rozum komunikacyjny, będący zarówno przekroczeniem perspektywy subiektywnej, jak i medium między teorią a praktyką. Oświecenie, krytykowane przez przedstawicieli pierwszej generacji szkoły frankfurckiej, jest dla Habermasa „niedokończonym projektem”, w związku z czym przed teorią krytyczną stoi następujący wybór: „albo jeszcze raz poddać ześrodkowany w podmiocie rozum krytyce immanentnej – albo zrezygnować z całego programu” (Habermas 2000: 26). Niemiecki filozof nie zamierza porzucać idei oświecenia i wbrew programowym obawom oraz fundamentalnej krytyce Horkheimera podejmuje próbę dokończenia projektu nowoczesności.

Ważnym punktem wyjścia dla zrozumienia celu teorii Habermasa jest ta właśnie filozoficzna tradycja oświeceniowa – prezentowana przede wszystkim przez Kanta, Rousseau czy Hegla – której obietnice są zbyt istotne, by je wyrzucić poza pole zainteresowania nauk społecznych. Habermas obszernie analizuje myśl oświecenia w dziele *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*. Wskazuje tam na trzy drogi, którymi podążył ten nurt w zasadzie od pierwszego jasnego sformułowania filozoficznego programu nowoczesności przez Hegla. Pierwsza droga, czyli heglowska lewica, chce użyć oświecenia po to, by rewolucyjnie doprowadzić do odrzucenia panujących i wykluczających racjonalności; heglowska prawica z kolei oczekuje wyciszenia rewolucyjnej burzy, by przez budowę społeczeństwa obywatelskiego urzeczywistnić to, co według niej politycznie racjonalne; wreszcie Friedrich Nietzsche jako pierwszy proponuje perspektywę postmodernistyczną, uwalniającą filozofię od myślenia racjonalnego (Habermas 2000: 70–92). W tym szerokim nurcie różnych projektów oświecenia Habermas widzi swoją teorię racjonalności komunikacyjnej jako uwolnioną od tych sporów – przekraczającą zarówno

Horkheimera powtórzą później krytycy Habermasa i staną się one główną osią odrzucenia jego koncepcji w kręgach poststrukturalistów czy radykalnych demokratów.

rewolucyjny temperament, jak i burżuazyjną obywatelskość, nade wszystko natomiast postmodernistyczne zwątpienie w rozum. Wywodząca się z nurtów postmarksistowskich (a więc z heglowskiej lewicy uznającej postmodernistyczne uwagi Nietzschego czy Adorna) krytyka Habermasa – dokładniej przytoczona w rozdziale trzecim – podaje w wątpliwość, czy faktycznie się to temu projektowi udało.

Szczególne miejsce w filozofii Habermasa mają też niektóre idee społeczne filozofii okresu oświecenia. Kant w swoim projekcie dowodził, że „wieczny pokój” oraz obywatelska równość jednostek wywodzi się wprost z idei czystego rozumu, takich jak przyrodzona godność jednostki oraz umowa społeczna; Rousseau z kolei wolną od przymusu społecznego realizację ideałów wolności, równości i sprawiedliwości widzi w udziale w „woli powszechnej”, który wynika z rozumnej partycypacji w ukształtowanej historycznie wspólnotcie. Żadna z tych propozycji nie rozwiązuje jednak kwestii relacji między jednostką a ogółem społeczeństwa, w pierwszym przypadku sprowadzając to do wewnętrznej, hipotetycznej idealizacji, a w drugim do dominacji zastanych już w społeczeństwie wartości etycznych (Krzynówek 2010: 109–110; por. Kant 2005; Rousseau 2002). Rozwiązaniem tego dylematu w filozofii Habermasa jest zdecentralizowana i dynamicznie wypracowana rozumność komunikacyjna, a na poziomie instytucji politycznych – dwutorowa koncepcja demokracji opartej na publicznym kształtowaniu woli i opinii. „Wehikułem”, który doprowadził Habermasa do miejsca, w którym możliwe było uzasadnienie tych teorii w kontekście poszukiwania jedności teorii i praktyki, były jego rozważania z pogranicza filozofii nauki (nauk społecznych) oraz filozofii języka, którymi zajmował się przez znaczną część lat 60. i 70. XX wieku.

Jedną z najważniejszych książek z tego okresu, która wyznacza kierunki późniejszej refleksji Habermasa, jest *Erkenntnis und Interesse* (1968), w której po raz pierwszy tak mocno zarysowany zostaje podział na kategorię działania strategicznego oraz komunikacyjnego. Głównym celem tego dzieła jest jednak coś innego, a mianowicie konfrontacja z pozytywistyczną teorią poznania w kontekście pytania o możliwość istnienia „czystej teorii”, niezależnej od partykularnych interesów (czyli od praktyki życia społecznego) podmiotu

poznawczego. Habermas przypisuje taki pogląd przede wszystkim Edmundowi Husserlowi i jego fenomenologii. Udzielając negatywnej odpowiedzi na tak postawione pytanie, twierdzi, że przywrócenie rozumu jest możliwe tylko w kontekście autorefleksji o charakterze emancypacyjnym, a zatem krytyki skupionej zarówno na przedmiocie, jak i na samym akcie poznania. Założenie, że poznaniem kieruje interes, pozbawia teorię krytyczną możliwości oddzielenia jej od warunków społecznych, w jakich się realizuje. Co więcej, oznacza również nieuchronne stopnienie analizy naukowej (deskrypcji) z normatywnością (z oceną, jak być powinno). Dla Habermasa nie implikuje to jednak – tak jak dla Horkheimera i Adorno – konieczności zrezygnowania z roszczenia nauki do racjonalizacji życia społecznego, lecz wyznacza tylko potrzebę „wzięcia w rzy” owego partykularnego interesu, uznanie, że praktyka (teoria działania) będzie zawsze ściśle związana z teorią poznania (Habermas 1983: 295). Zadanie to jest jednym z najważniejszych wyzwań, które w rozumieniu Habermasa stoi przed teorią krytyczną.

W powyższym kontekście działania strategiczne i komunikacyjne dotyczą dwóch obszarów życia człowieka i związanych z tym różnych nauk (i ich metod): pracy, której odpowiadają działanie instrumentalne i interes techniczny, wyznaczające ramy nauk empiryczno-analitycznych, oraz języka, któremu odpowiada działanie nakierowane na porozumienie i na interes praktyczny, wyznaczające ramy nauk hermeneutyczno-historycznych⁵³. Obok tych typów nauk Habermas w *Erkenntnis und Interesse* prowadzi refleksję nad trzecim

⁵³ Podział na obszar „pracy” i „języka” wynika z krytyki marksistowskiego materializmu, którego Habermas nie odrzuca, ale rozwija, wskazując, że na warunki funkcjonowania gatunku ludzkiego i tworzenia się tożsamości indywidualnych tak samo jak wymiar ekonomiczny (sfera pracy, działanie strategiczne, racjonalność teleologiczna) wpływa język (sfera interakcji, działanie i racjonalność komunikacyjna). Przez zwrócenie uwagi na tworzący się językowo świat życia (*Lebenswelt*) Habermas krytykuje marksistowski redukcjonizm, eksponując tym samym potencjał emancypacyjny leżący w tej sferze, a nie tylko w „walce klas” (Rasiński 2012: 220–228). Związki Habermasa z filozofią Marksa są o tyle ciekawe, że dogłębna krytyka dokonana przez frankfurczyka nie ma na celu odrzucenia jego głównych idei, lecz ich uzupełnienie i poprawienie. Zatem marksizm to kolejne oświeceniowe źródło projektu Habermasa, które można dopisać do Habermasowskiego nurtu deliberacji, choć nieczęsto jest ono przywoływane wprost.

typem nauk, reprezentowanym przez krytykę ideologii Marksa i psychoanalizę Sigmunda Freuda. Charakteryzują się one samorefleksją oraz obiektywnością, w odróżnieniu od wcześniej wymienionych nauk empirycznych i humanistycznych warunkowaną przez rodzaj interesu, który im przewodzi – interes emancypacyjny (Kaniowski 1990: 172–173). W późniejszym okresie Habermas proponuje jeszcze czwarty typ nauk, mianowicie nauki rekonstrukcyjne,

[...] które odznaczają się tym, że nadają kształt teoretyczny [...] wiedzy przedteoretycznej [...], polegającej czy to na umiejętności przeprowadzenia rozumowań i wnioskowań, formułowania i wypowiadania zdań, czy też na przykład na znajomości reguł i warunków komunikowania się. [...] [N]azwane zresztą przez Habermasa naukami „czystymi”, przechowują do pewnego stopnia to, co przypisywane było klasycznej teorii jako bezinteresownemu oglądowi, tyle że tego rodzaju roszczenie poznawcze zostaje ograniczone do ściśle określonego podobszaru, mianowicie potocznej, przedteoretycznej znajomości reguł, nie jest zaś rozciągnięte, jak w klasycznej tradycji metafizycznej, na poznawcze odniesienie do całości rzeczywistości (Kaniowski 1999: xxvi–xxviii).

Problem dokończenia projektu oświecenia rozpoczął więc Habermas od poszukiwania podstaw metodologicznych, które mogłyby przywrócić naukom społecznym możliwość prowadzenia refleksji zarówno obiektywnej, jak i uwolnionej od interesu. W świetle krytyki scjentyistycznych prób obiektywizacji nauk przez pozytywizm, a także wobec negatywnej odpowiedzi na możliwość prowadzenia teorii w oderwaniu od praktyki (interesu), Habermas najpierw odwołuje się do interesu emancypacyjnego. Dalsza analiza zmusza go do przekroczenia tego uwiązania, w związku z czym sięga do metateorii, którą określają granice użycia języka. Na tej podstawie udaje mu się zrehabilitować racjonalność w formie racjonalności komunikacyjnej: nakreśla początkowo same tylko formalne warunki jej możliwości⁵⁴,

⁵⁴ W teorii racjonalności komunikacyjnej gra tę rolę opisywana już wcześniej idealna sytuacja mowy.

pozostawiając je treściowo „puste”. Pustka ta zostaje dopiero później wypełniona treścią powstałą w procesie deliberacji, a obiektywność poznanych reguł transformuje je w intersubiektywną ważność tych treści. Mechanizm politycznej deliberacji, korzystając z tych samych obiektywnych reguł, transformuje później tę intersubiektywność w (radikalnie) demokratyczną legitymizację prawa.

Potrzeba wskazania metodologicznych podstaw teorii krytycznej nieuchronnie prowadzi Habermasa w kierunku filozofii języka i teorii znaczenia. W przeciwieństwie do Rawlsa filozofia niemieckiego myśliciela nie wyrasta z jednej, konkretnej tradycji. Również w kwestii „wyboru” adekwatnej filozofii języka przejawia się jego eklektyczne podejście, które jest cechą charakterystyczną opisywanych w tym rozdziale dzieł. Dążąc do realizacji głównego zadania, jakie stawia przed swoją teorią, Habermas powołuje się na aparat teoretyczny różnych, często rozbieżnych koncepcji, w tym filozofii analitycznej, pragmatyki czy hermeneutyki⁵⁵ (Kaniowski 1990: 10). Język filozofii analitycznej, jako przypisany przede wszystkim do empirycznych nauk przyrodniczych, jest atrakcyjny dla Habermasa najmniej, gdyż wraz z odrzuceniem scjentyzmu i fenomenologii (zob. Habermas 1968) orientacja ta – w czystej postaci – staje się po prostu nie do obronienia w kontekście autonomii języka badacza. Habermas powołuje się tutaj najczęściej na transcendentalną koncepcję języka, zaproponowaną przez Humboldta. Ta koncepcja „językowego obrazu świata” zakłada, że chociaż język jest wytworem danej kultury i społeczeństwa (sam Humboldt odwoływał się do kategorii narodu), to przekracza świat każdej jednostki i uzyskuje od niej względną autonomię (Habermas 1999a: 416). Krytyki doczekały się również scjentyzm i neopozytywizm, reprezentowane m.in. przez Comte’a. Habermasa podstawową

⁵⁵ Równoległe do krytyki koncepcji języka Habermas przeprowadza krytykę różnych koncepcji znaczenia. Punktem wyjścia tej krytyki jest koncepcja funkcji ekspresji językowej niemieckiego psychologa Karla Buehlera; na podstawie tej koncepcji Habermas analizuje (i po kolei odrzuca jako niepełne) trzy obecne w literaturze sposoby rozumienia „znaczenia”: semantykę intencjonalną Grice’a i Bennetta, semantykę formalną Fregego, wczesnego Wittgensteina oraz Dummetta, oraz teorię użycia języka z prac „późnego” Wittgensteina (Cooke 1997: 54–55). Krytyka ta ma wiele wspólnych punktów z krytyką języka i paradygmatów nauk społecznych i również prowadzi do wzbogacenia projektu Habermasa.

refleksję nad językiem nauki można określić następująco: „rzeczywistość jest sumą faktów istniejących samych w sobie [...] Jej przyjęcie i jednoczesna eliminacja wszelkiej refleksji nad poznaniem jako metafizyki immunizowały myśl pozytywistyczną na wszelką krytykę i wątpliwości” (Szahaj 1985: 144, cyt. zm.). Również transcendentizm „wczesnego” Wittgensteina jest projektem naukowym, który ostatecznie okazuje się językiem fikcyjnym i przez to nieużytecznym w metodologii nauk społecznych⁵⁶ (Habermas 1982: 243). Tak skonstruowany analityczny model języka jest bowiem tylko narzędziem do odkrywania prawdy o stanach rzeczy, nie ma w nim miejsca na sam proces refleksji, a tym bardziej autorefleksji, która jest wymogiem teorii krytycznej, a wręcz głównym zadaniem propagowanej przez Habermasa nauki rekonstrukcyjnej.

Również w latach 60. ubiegłego wieku Habermas zaangażował się w słynną debatę ze swoim wcześniejszym nauczycielem Gadamerem, jednym z najbardziej znanych reprezentantów hermeneutyki. W odróżnieniu od perspektywy analitycznej Habermas doceniał to, w jaki sposób hermeneutyka opisuje rolę tradycji i kultury w kreowaniu znaczenia języka. Hermeneutyczna perspektywa językowa zmusza badacza do uwzględnienia decydującej roli momentu historycznego, który dla szkoły krytycznej jest kluczowym elementem każdego procesu poznawczego. Sama ta świadomość – według Habermasa – prowadzi jednak hermeneutykę na manowce myślenia uniwersalistycznego⁵⁷, gdyż za każdym razem wzajemnie uzależnia od siebie poznanie części od poznania kontekstu, tym samym nigdy nie doprowadzając procesu poznania do jakiegoś konkretnego, ostatecznego końca. Poznanie danej części zawsze zmieni rozumienie kontekstu, które z kolei wpływa na rozumienie tej części itd. To właśnie brak tej funkcji odniesienia języka do (obiektywnej) prawdy przy jednoczesnych próbach dążenia do jakiejś formy uniwersalności zostaje

⁵⁶ Wniosek taki wynika m.in. z odczytania wczesnej filozofii Wittgensteina w interpretacji Cory Diamond, a także z późniejszych zapisków austriackiego filozofa. Problematyce tej poświęcone są spore części rozdziału czwartego.

⁵⁷ W tym ujęciu alternatywą dla uniwersalizmu byłby, w przypadku hermeneutyki, relatywizm, który ze względu na ambitny cel teorii Habermasa jest nie do przyjęcia (McCarthy 1982: 57–59).

uznany za piętę achillesową hermeneutyki (Habermas 1999a: 422; por. J.B. Thompson i Held 1982: 8) i staje się punktem wyjścia debaty z Gadamerem. W tekście *Uniwersalistyczne roszczenie hermeneutyki* Habermas stara się narzucić jej pewne ramy metodologiczne, które pozwolą ten problem przezwyciężyć, a na podejściu hermeneutycznym zbudować krytyczną teorię społeczną. Problem ten pozostaje jednak nierozwiązany, a „z perspektywy *Teorii działania komunikacyjnego* spór z hermeneutyką jawi się jako ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść uniwersalnej pragmatyki i teorii komunikacji” (Kaniowski 1999: xxxv). W samej *Teorii działania...* autor powołuje się na jeszcze jedną cechę, która działa na niekorzyść hermeneutyki. Za pośrednictwem argumentacji Karla-Ottona Apla nawiązuje do Petera Wincha i przywołuje jego argument o odmiennych racjonalnościach w różnych grach językowych⁵⁸ (Habermas 1999a: 117), co z kolei uniemożliwia rekonstrukcję jednej, wspólnej i uniwersalnej teorii racjonalności. Jego uniwersalną pragmatykę należy więc potraktować jako próbę dokonania dialektycznej syntezy zaproponowanej przez Wincha idei nauk społecznych z obiektywistyczną teorią społeczną (Pleasant 1999: 37–38).

Ostateczne porzucenie hermeneutyki na rzecz pragmatyki uniwersalnej jest efektem wyżej przedstawionej krytyki i w myśli Habermasa następuje pod koniec lat 70. XX wieku. Głównym zamiarem tego podejścia było zbadanie ogólnych kompetencji wymaganych do tego, by w sposób skuteczny przeprowadzić (zorientowany na porozumienie) proces komunikacji, a celem – „odzyskanie” dla aktów mowy ich uniwersalistycznego roszczenia (J.B. Thompson 1982: 116). Zapewniła to przesłanka, że „rozumieć wypowiedź to rozumieć roszczenia, jakie ona wysuwa” (Cooke 1997: 95), co jest możliwe w procesie, który szczegółowo opisałem w części *Racjonalność komunikacyjna jako teoria normatywna*. Rezygnacja ze sceptycyzmu pierwszej generacji szkoły frankfurckiej w celu dopełnienia procesu oświecenia prowadzi Habermasa od odrzucenia (za pomocą hermeneutyki) klasycznych teorii społecznych opartych na analitycznej filozofii języka do,

⁵⁸ Winch był pierwszym autorem, który przełożył myśl Wittgensteina na obszar teorii społecznej. Jego koncepcję przedstawiam szerzej w rozdziale czwartym.

paradoksalnie, odtworzenia ich uniwersalistycznego odniesienia do obiektywności przez przekroczenie ograniczeń nauk empiryczno-historycznych i hermeneutycznej filozofii języka.

Zaproponowanie w miejsce odrzuconych nurtów nowego podejścia w postaci nauk rekonstrukcyjnych opartych na uniwersalnej pragmatyce staje się zarówno połączeniem praktyki i teorii, jak i wykładnią metodologiczną drugiej generacji szkoły krytycznej. Umożliwia stworzenie na tych normatywnych podstawach krytycznej, emancypacyjnej, ale też uniwersalistycznej teorii społecznej, w skład w której wejdą przede wszystkim teoria działania komunikacyjnego, teoria racjonalności komunikacyjnej, oraz deliberacyjna teoria demokracji, której implementacja ma wreszcie uwolnić emancypacyjny potencjał gatunku ludzkiego, zarysowany już przez najważniejszych filozofów oświecenia. Kolejne sformułowania teorii demokracji deliberacyjnej, a także jej praktyczne przejawy w znacznej mierze starają się kontynuować ten trend mimo jego wewnętrznych sprzeczności, które stają się w pełni widoczne w zderzeniu z krytyką o charakterze postfundacjonalnym. Rozwikłaniu tych trudności zostaną poświęcone kolejne trzy rozdziały.

Podsumowanie – język, rozum i jednostka w koncepcjach deliberacji typu I

Przedstawione powyżej koncepcje uzupełniają obraz pierwszych, normatywnych sformułowań demokracji deliberacyjnej, przedstawiony znacznie szerzej w pierwszym rozdziale niniejszej rozprawy. Opisanych autorów zalicza się zarówno do pierwszej, „normatywnej” generacji teorii demokracji deliberacyjnej (Elstub 2010), jak i do koncepcji reprezentujących idealne założenia deliberacji typu I (Bächtiger i in. 2010). Teorie zaprezentowane w powyższym rozdziale pokazują też, że już wczesne prace Rawlsa (tak istotne dla Cohena oraz Manina) i Habermasa (Dryzek) wywołały dyskusje, które ostatecznie prowadzą do pierwszych pełnych sformułowań teorii demokracji deliberacyjnej.

Konkludując, warto zwrócić uwagę na dystynkcję między jednomyślnym, demokratycznym konsensem a faktycznym pluralizmem opinii. Jest to rozróżnienie definiujące główny problem konceptualny,

na który próbują odpowiedzieć różne koncepcje polityki deliberacyjnej. Analiza dodatkowych tekstów kształtujących pierwotne sformułowania teorii demokracji deliberacyjnej naświetla inny wymiar tego sporu: między autonomiczną jednostką a społeczeństwem jako osobną jakością czy – w znacznym uproszczeniu – między założeniami liberalizmu a założeniami republikanizmu. Wskazuje na to przede wszystkim genealogia przytaczanych argumentów oraz to, które z nich i na jakich podstawach są następnie częściowo przyjmowane, a częściowo krytykowane i odrzucane. Dryzek, nawiązując do Habermasa i dorobku szkoły frankfurckiej, odwołuje się też do wybranych cech republikańskiej koncepcji sfery publicznej u Arendt i do krytyki liberalizmu u MacIntyre’a. Manin z kolei obok Rawlsa szeroko cytuje klasyków francuskiej myśli oświeceniowej w obu odmianach: liberała Sieyès’a i republikanina Rousseau, wskazując na wewnętrzne sprzeczności tych koncepcji, które rozwiązuje deliberacyjny model demokracji.

Świadom tych napięć był również Habermas, który być może najlepiej oddał ten motyw w eseju *Trzy normatywne modele demokracji*. Pokazał w nim, że demokracja deliberacyjna przekracza podziały między liberalizmem a republikanizmem i potrafi połączyć założenia obu tradycji. Model liberalny jest zdefiniowany jako przyznający prymat negatywnej wolności jednostek wobec państwa i innych obywateli; w modelu republikańskim wolność ma charakter pozytywny, a polityka jest odbiciem substancjalnej refleksji całej wspólnoty. Proponowany przez Habermasa model proceduralny w tym kontekście zrywa z tradycją moralnego substancjalizmu wspólnoty politycznej, uznając prawo i konstytucję za podstawową materię procesu demokratycznego, a jednocześnie stawiając w centrum tej koncepcji społeczne i pragmatyczne, a nie indywidualistyczne ujęcie polityki (Habermas 2009).

Te dylematy deliberacja rozwiązuje za pomocą mechanizmu, zgodnie z którym subiektywne argumenty i opinie w procesie publicznej weryfikacji uzyskują status uniwersalistyczny, który po przełożeniu na prawo staje się radykalnie demokratycznym i racjonalnym wyrazem woli publicznej. Język operuje jako medium, które przenosi rozumność z poziomu jednostek na formy politycznej organizacji

społeczeństwa (sferę publiczną)⁵⁹. W tym ujęciu poczynione zostają określone założenia ontologiczne i epistemologiczne o naturze ludzkiej refleksji i komunikacji, mające fundamentalne znaczenie dla powodzenia tego procesu. Kategorie języka, rozumu i jednostki, uzgadniane na tym etapie rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej, niosą za sobą pewien określony, chociaż często niewyartykułowany wprost ciężar ideologiczny wywodzący się ze wskazanych już w tym rozdziale źródeł: z filozofii politycznej oświecenia oraz z analitycznego i pragmatycznego ujęcia języka. W kontekście niniejszej pracy chodzi tu głównie o istotę rozumienia jednostki jako autonomicznego członka społeczeństwa, przynajmniej w sferze rozumu i moralności oraz ściśle z nimi związanych kompetencji językowych. W tym właśnie miejscu deliberacja wikała się w problem autonomii jednostki wobec innych obywateli, a także instytucji państwa i społeczeństwa. Pełniejsze wyjaśnienie tego problemu wymaga dokładniejszego przyjrzenia się tym trzem elementom koncepcji, a zwłaszcza ograniczeniom, które są na nie narzucane przez deliberacjonistów.

Pisząc o języku, którego mają używać uczestnicy deliberacji, autorzy pierwszej generacji teorii demokracji deliberacyjnej skupiają się na jego jednym aspekcie, w zasadzie wprost nawiązującym do scjentystycznego ideału języka wypracowanego w filozofii analitycznej. Jest to racjonalna, logiczna i precyzyjna argumentacja, ściśle oparta na faktach i ich konsekwencjach. W celu zapewnienia demokratyczności procesu deliberacji podstawową cechą tego rodzaju języka musi być jego powszechność. Każdy obywatel – po spełnieniu minimalnych wymagań, takich jak wiek czy znajomość danego języka – musi być uznany przez pozostałych uczestników deliberacji jako mający równe kompetencje do prowadzenia racjonalnej argumentacji. Pisz o tym Cohen, wskazując na „zdolności deliberacyjne” zarówno w swojej formalnej koncepcji demokracji deliberacyjnej (punkt 5), jak i w modelowanej przez siebie idealnej procedurze deliberacyjnej (punkt 4).

W deliberacji język pełni funkcję dialogiczną; odwrotnie niż u Rawlsa (jeśli podążać za krytyką Manina) racjonalna argumentacja

⁵⁹ A także z poziomu społeczeństwa na poziom jednostki, zastępując przemocowe formacje władzy.

nie jest procesem, który powinien zachodzić wewnątrz jednostki – powinno dojść do komunikacji, a argumenty mają wpływać na innych uczestników deliberacji przez przekonywanie ich do swoich racji lub do zmiany, czy nawet odrzucenia, własnego stanowiska. Język pełni tu funkcję wpływania na postawy polityczne współobywateli za pomocą samej tylko siły argumentu, co pozwala pomijać środki przymusu czy przemocy. Dlatego tak istotne jest, żeby komunikacja była dla uczestników deliberacji możliwie najprostsza i najbardziej klarowna, z pominięciem retoryki, emocjonalnych wypowiedzi czy osobistych perspektyw i interesów. Język uczestników deliberacji musi być szczerzy i wolny od manipulacji.

Z kwestią języka ściśle wiąże się deliberacyjna koncepcja racjonalności. Język jest nośnikiem nowego typu racjonalności, odmiennej od jej skrajnie indywidualistycznego modelu. To właśnie krytyka tak rozumianej racjonalności instrumentalnej – i obiektywizmu, do czego bezpośrednio nawiązuje w swej książce Dryzek (1990: 6–7) – leży u podstaw demokratyczności tego modelu, w miejsce tej racjonalności pojawia się bowiem racjonalność komunikacyjna w formule opisanej przez Habermasa. Dla przypomnienia: komunikacja oparta na faktach i wolność formułowania argumentów wytwarzają pewien zasób roszczeń ważnościowych, charakteryzujących się intersubiektywnym uzasadnieniem. W przypadku osiągnięcia konsensu kształtująca się w procesie komunikacji językowej racjonalność staje się podstawą demokratycznej legitymizacji decyzji politycznej dotyczącej wszystkich uczestników deliberacji. Nie tylko opiera się na abstrakcyjnej argumentacji ekspertów czy polityków, ale jako dobrowolnie kształtowana przez wszystkich zaangażowanych obywateli staje się też wyrazem ich woli odnoszącej się zarówno do indywidualnych interesów, jak i do dobra powszechnego (Cohen 1989: 24–25; Manin 1987: 352). Racjonalność komunikacyjna kształtuje zatem sferę publiczną, w której przedmiotem zainteresowania obywateli nie są interesy jednostkowe, ale kondycja społeczeństwa jako odrębnego bytu, tj. o cechach przekraczających sumę cech tworzących go jednostek.

Racjonalność komunikacyjna jest sposobem na przeniesienie woli politycznej pojedynczych obywateli na poziom ogółu – dobra

wspólnego, które cechuje legitymizacja demokratyczna, a nie narzucona „z góry” (przez instytucje władzy lub wolę większości) koncepcja, do której jednostki muszą się dostosować. Jest to sposób na redukcję napięcia między republikańskim i wspólnotowym, a liberalnym i autonomicznym modelem demokracji. O ile model sfery publicznej wypracowanej w modelu demokracji deliberacyjnej ma charakter republikański, o tyle koncepcja prymatu jednostki tkwi zakorzeniona w tradycji liberalnej. Oprócz wymienionej już wcześniej powszechnej kompetencji deliberacyjnej podmioty procedury politycznej w tym modelu muszą się cechować znacznie szerzej pojętą swobodą (formułowania niezależnych argumentów, wolnych od nie-deliberacyjnego wpływu innych osób, tradycji czy instytucji), a także równością (wobec siebie jako uczestników deliberacji, w której status materialny czy formalny nie ma wpływu na siłę argumentu).

Uczestnicy deliberacji to z kolei rozumna publika, która wykazuje się odpowiednią kulturą osobistą i przystaje na pewne zasady uczestnictwa w życiu publicznym. Wymaga też pewnego zasobu wiedzy i edukacji, jednak deliberacja kreuje nowy model pedagogiki – zakłada bowiem, że uczestnicy tego procesu, gdy jest on publiczny, sami się edukują, wymieniając argumenty lub przynajmniej śledząc ten proces (Manin 1987: 353–354). Jednocześnie aktywne uczestnictwo podmiotu w deliberacji jest uwarunkowane podaniem uzasadnionej (w domyśle – racjonalnej) przyczyny. Dobrze oddaje to podsumowanie Benhabib, w latach 90. ubiegłego wieku jednej z najbardziej wpływowych komentatorek modelu demokracji deliberacyjnej według Habermasa, także rozwijającej idealny typ deliberacji:

- (1) partycypacja w takiej deliberacji rządzi się normami równości i symetrii; wszyscy [uczestnicy] mają takie same szanse zainicjowania aktu mowy, kwestionowania, dopytywania oraz rozpoczęcia debaty; (2) wszyscy mają prawo kwestionować tematykę konwersacji oraz (3) wszyscy mają prawo zainicjować refleksyjną argumentację na temat samych zasad, lub ich stosowania, dotyczących procedury dyskursywnej. Żadne zasady *prima facie* nie ograniczają agendy konwersacji ani tożsamości jej uczestników, jeśli każda [potencjalnie] wykluczona [z uczestnictwa w procedurze] osoba

lub grupa potrafi w uzasadniony sposób wykazać, że kwestionowana norma ma na nią istotny wpływ (1996: 70).

Na jeszcze inny aspekt indywidualizmu – a mianowicie na etyczną „neutralność” czy „abstynencję” – wspólny koncepcjom Rawlsa i Habermasa, zwraca uwagę Rahel Jaeggi. W obu koncepcjach uzasadnienie deliberacyjnego zorganizowania społeczeństwa opiera się na wąskich założeniach moralnych. Są one, z jednej strony, minimalistyczne, a z drugiej – uniwersalistyczne, gdyż czy to jako zasady sprawiedliwości, czy podstawowe warunki deliberacji, opierają się na powszechnym, racjonalnym osądzie. Żeby móc zrealizować te koncepcje w warunkach pluralizmu poglądów i koncepcji dobrego życia, potrzebna jest wyraźna dystynkcja między tą uniwersalistyczną moralnością a partykularną, osobistą etyką. Ta pierwsza nie może być przedmiotem publicznej dyskusji, gdyż wyznacza podstawowe ramy deliberacji w ogóle. Etyka z kolei zostaje wypchnięta w sferę prywatną, przekształcając się *de facto* w etyczny agnostycyzm czy nonkognitywizm (Jaeggi 2019: 30–34), czyli w indywidualny wybór i odpowiedzialność każdej jednostki. Ostatecznie deliberacja tylko w niewielkim stopniu może się w tę sferę „wtrącać”, raczej pozostawia każdemu autonomię w kwestii określenia własnej koncepcji dobrego życia oraz sposobów jego realizacji.

Tego rodzaju rozwiązanie wiąże się oczywiście z kolejnymi trudnościami – które wartości i w jakich sformułowaniach należą do sfery moralności, a które do etyki? Czy sfera moralności nie jest zależna od transformacji w obszarze partykularnych etyk, a zatem czy nie jest także kształtowana przez warunki kulturowe i historyczne? I wreszcie, czy każdy jest faktycznie niezależny w kształtowaniu własnych sądów etycznych, czy może decydujący wpływ na to ma społeczeństwo – a jeśli tak, to dlaczego nie uznać tego za jeden z elementów projektowanych procesów politycznych? Obaj autorzy wskazują w swoich dziełach na sprawiedliwość jako uniwersalistyczną wartość różną od pozostałych, która wyznacza ramy funkcjonowania liberalnego państwa czy demokratycznego społeczeństwa. Jako taka powinna zatem zostać rozumowo „odkryta”, chociaż w deliberacyjnym sensie pewnie lepiej rzec „uzgodniona”. Jednocześnie jest to rdzeń moralności

publicznej, który nie podlega kwestionowaniu ani dalszym negocjacom. Ustalając ramy demokratycznego społeczeństwa, wyznacza tym samym obszar, w którym znajdzie się miejsce dla pozostałych wartości – często przeciwstawnych. Rozwiązanie to jest według Habermasa niesatysfakcjonujące, lecz nieuniknione – w innym przypadku brakowałoby uniwersalistycznego punktu odniesienia do jakiegokolwiek dyskusji o charakterze etycznym.

* * *

Zarówno Rawls, jak i Habermas stawiają przed swoją filozofią bardzo ambitne zadanie dostarczenia racjonalnych i uniwersalistycznych podstaw, na których można będzie oprzeć konsensualnie uwarunkowane, a jednocześnie pluralistyczne systemy demokratyczne. Rolę medium między tymi elementami w obu przypadkach ma stanowić racjonalny język członków społeczeństwa, którzy w odpowiednich warunkach potrafią wypracować konsens motywowany wyłącznie siłą lepszego argumentu, zachowując przy tym pluralizm swoich szerokich światopoglądów. Obaj autorzy są jednak świadomi, że racjonalność nie jest immanentną cechą języka i – szerzej – wszelkiej ludzkiej komunikacji. W związku z tym wymagane są pewne warunki, które ów racjonalny charakter zdołają odizolować i wykorzystać. Szczególną uwagę zwraca tutaj zgoda odmiennie podejście do natury tych warunków: w koncepcji Rawlsa język ten ma charakter symulowany i objawia się w warunkach hipotetycznego eksperymentu myślowego z zasłoną niewiedzy; Habermas z kolei doszukuje się warunków racjonalnego porozumienia w pierwotnej funkcji języka codziennego, co przejawia się w jego dyskusji o paśożytniczym charakterze aktów perlokucyjnych wobec illokucyjnych. Racjonalność językowa staje się zatem punktem oparcia dla racjonalnego charakteru całej demokratycznej polityki. Dodatkowo obaj autorzy – chociaż wywodzą się z różnych tradycji filozoficznych – współdzielą podstawowe przekonania dotyczące normatywnej roli filozofii społecznej i w podobny sposób podchodzą do problemów, które się z tym wiążą. Nie jest to w filozofii problem nowy. Cel ten, różnorodnie formułowany, nie tylko towarzyszy głównemu nurtowi

filozofii polityki od początków oświecenia, ale nawet warunkuje sposób myślenia o polityce w ramach tej tradycji filozoficznej (zob. Voegelin 1992; Barker 2009). W połączeniu z nieco zmodyfikowaną koncepcją racjonalności (poszerzonej o moduł komunikacyjny, intersubiektywny), w badanych w tej pracy wymiarach teoria demokracji deliberacyjnej nie staje się nową, zasadniczo odmienną jakością w filozofii czy teorii polityki, lecz jest raczej twórczą kontynuacją dwóch nurtów: oświeceniowej filozofii polityki budowanej na podstawie analitycznej koncepcji języka.

Powyższe rozważania uzasadniają tezę, przyjmowaną przez autorów z nurtu teorii demokracji deliberacyjnej często bez określenia tego wprost, że dopiero po oczyszczeniu z wszelkich „szumów” komunikacyjnych, tj. emocji, manipulacji, interesów, przesądów itd., użycie języka może spełnić podstawowe warunki zadziałania idealnego modelu demokracji deliberacyjnej. Co symptomatyczne, do tych szumów należy zaliczyć także wewnętrzne przekonania etyczne, o ile są zgodne z wąsko rozumianymi zasadami moralności publicznej. Czy oznacza to, że kwestie etyczne w ogóle nie powinny być przedmiotem deliberacji? Autorzy nie wypowiadają się na ten temat wprost, chociaż szczególnie w tradycji habermasowskiej przewiduje się szeroki katalog problemów społecznych i politycznych, które można rozwiązać za pomocą mechanizmów deliberacyjnych. Z drugiej strony, deliberacja w takiej formule wymaga daleko posuniętej koncepcji autonomii jednostki, w tym w wymiarze etycznym, czyli dowolności w formułowaniu własnej koncepcji dobrego życia. Stąd koncepcja neutralnego państwa liberalnego u Rawlsa i etycznej abstynencji u Habermasa pozwala domniemywać, że przynajmniej niektóre sprawy mające zarówno przyczyny⁶⁰, jak i skutki społeczne powinny pozostać w sferze prywatnej.

Interesujące w kontekście niniejszej książki jest również to, że w obu przypadkach istotnym elementem, który zmusił autorów do modyfikacji założeń swoich teorii, było wejście w twórcze spory

⁶⁰ Dyskusji o społecznym kształtowaniu dyskursów, w tym dyskursu racjonalności, poświęcony jest rozdział trzeci. Przytoczone w nim argumenty wyraźnie wskazują na problematyczność tak daleko idącego oddzielenia prywatnej autonomii jednostki od życia publicznego.

z krytyką modernizmu i z hermeneutyką. Obaj filozofowie biorą pod uwagę przedstawione w tym nurcie argumenty – Rawls na wczesnym etapie rozwoju swojej koncepcji, głównie pod wpływem Quine’a, Habermas zaś przede wszystkim w okresie debaty z Gadamerem i spotkania z krytyką Wincha. Mają jednak świadomość destrukcyjnych dla uniwersalizmu konsekwencji tych argumentów, dlatego ostatecznie nie przyjmują ich w pełni i ich koncepcje można również odczytywać jako sposoby na przekroczenie relatywistycznego ograniczenia teorii społecznych, które przejawia się zarówno w teorii krytycznej, jak i w hermeneutyce czy w rozważaniach na gruncie filozofii (post)analizycznej. Rawls nieznacznie modyfikuje założenia swojej teorii, ograniczając jej ambicje, aczkolwiek cały czas pozostając na gruncie teorii (post)analizycznej, Habermas z kolei dokonuje tego przez stworzenie nauk rekonstrukcyjnych oraz pragmatyki uniwersalnej. Te dwa podejścia kładą odmienne podwaliny pod teorię deliberacji, uwypuklając jednak jej wspólny im element – przekroczenie ograniczenia jednostki przez moment historyczny, kontekst kulturowy i siłę interesów – za pomocą odpowiednio przekierowanego na proces komunikacji (lub na odzwierciedlającą komunikację refleksję) rozumu ludzkiego. Element ten istotnie wpływa na dalszy rozwój koncepcji deliberacji zarówno na poziomie refleksji teoretycznej, jak i na poziomie praktyki instytucjonalnej. Dokładniejsza ocena świadomości, skali i efektów tego wpływu jest przedmiotem rozważań w następnym rozdziale.

Transformacje koncepcji rozumu, języka i jednostki w realistycznych ujęciach demokracji deliberacyjnej

Od czasów publikacji prac Habermasa, Rawlsa czy Cohena liczba prac oraz badań, których przedmiotem była teoria i praktyka demokracji deliberacyjnej, gwałtownie rosła. Teoria deliberacji stała się jedną z najszerzej dyskutowanych koncepcji w teoriopolitycznej literaturze naukowej. Jeden z jej najbardziej wytrwałych badaczy, John Dryzek, używa nawet terminu „zwrot deliberacyjny” w teorii polityki (2000: v). Trzy dekady po tym zwrocie badacz tej koncepcji staje przed bardzo trudnym zadaniem selekcji prac poddanych analizie, zdając sobie sprawę z praktycznej niemożności uchwycenia w jednym tekście wszystkich dyskusji, niuansów, odcieni argumentacji ani nawet uwzględnienia wszystkich kluczowych dla teorii tekstów.

Z perspektywy badania genealogicznego, które analizuje kluczowe momenty kształtowania się dyskursu, ograniczając się do ściśle określonego pola badawczego (obejmującego koncepcje języka, rozumu i jednostki), selekcja ta powinna przebiegać podług linii podziału wyznaczonych już przez literaturę przedmiotu. W ten sposób odtwarza się przebieg zmian dyskursu, który z perspektywy kolejnych etapów badań stanowi ciągły punkt odniesienia zarówno w kontekście potwierdzania danej teorii, jak i krytyki jej założeń. Pośrednio wyznacza to kluczowe momenty transformacyjne teorii, ukazując kierunek argumentacji i jej sprzężenia zwrotne przez sam fakt ich przytaczania i dyskutowania.

W niniejszym rozdziale tak właśnie dokonuję identyfikacji głównych nurtów w ramach teorii demokracji deliberacyjnej. Podstawą

wydzielenia obszaru niniejszego rozdziału jest podział na idealistyczne deliberacje typu I oraz bardziej realistyczne i kompromisowe deliberacje typu II (Bächtiger i in. 2010). Podstawowym śladem interpretacyjnym głównych zmian w kolejnych odmianach tej teorii jest natomiast koncepcja jej czterech generacji: pierwszej, skupionej na normatywnych aspektach teorii i opisaniej w rozdziale poprzednim, drugiej, rozwijającej teorię w stronę praktycznej implementacji, trzeciej, koncentrującej się na rozwiązaniach instytucjonalnych oraz czwartej, związanej ze zwrotem systemowym w teorii deliberacji (Elstub 2010; Elstub i in. 2016). W ramach uzupełnienia tej klasyfikacji zwracam także uwagę na dokonujące się „zwroty” opisane przez wspomnianego już Dryzka: są to przede wszystkim zwrot deliberacyjny w teorii demokracji, a także zwroty: instytucjonalny, systemowy, praktyczny oraz empiryczny w studiach nad deliberacją (Dryzek 2000; Dryzek i Niemeyer 2010). Ostatecznie uwzględniam także pozostające poza tymi klasyfikacjami współczesne debaty nad deliberacją, m.in. w ramach tzw. zwrotu epistemicznego czy wokół pojęcia kompromisu. W polskiej literaturze dotyczącej teorii deliberacji pojawiło się również cenne opracowanie wskazujące na trzy fazy rozwoju demokracji deliberacyjnej, które dodatkowo pozwala zniuansować najnowsze debaty związane ze zwrotem systemowym czy epistemicznym (Juchacz 2006; 2015).

2.1. Deliberacja typu II – teoretyczne próby dostosowania modelu idealnego do wymagań praktyki politycznej w drugiej generacji teorii demokracji deliberacyjnej

Opisane w poprzedniej części idealne modele deliberacji nakładają bardzo wysokie wymagania normatywne na uczestników, reguły komunikacji i otoczenie instytucjonalne. Wobec tak zarysowanej teorii idealnej naturalny może się wydawać odruch sceptyczny, negujący sensowność mówienia o deliberacji. Jednak teoretyczna obietnica modelu demokracji zdolnego choćby częściowo wyrugować z procesu politycznego przemoc i cynizm okazała się na tyle atrakcyjna, że w latach 90. ubiegłego wieku pojawiła się wobec niej fala „życziwej

krytyki”. Zamierzała zrewidować niektóre założenia teorii idealnej w celu dostosowania jej do nieidealnych warunków społeczno-politycznych lub rozwiązania pewnych problemów o charakterze ściśle teoretycznym. Przede wszystkim autorzy z nurtu nazywanego deliberacją typu II zajęli się problemem „zmiękczenia” wymogów deliberacji w zakresie jej celu (konsensu) oraz dozwolonych w procesie środków komunikacji.

Deliberacja a konsens – poszerzanie koncepcji

Osiągnięcie deliberacyjnego konsensu jest celem niezwykle ambitnym, wymagającym dużo czasu i dobrej woli, a często wręcz – jak to ujmowali Habermas czy Cohen – idealnych warunków komunikacyjnych. Jednak praktyka polityczna zazwyczaj nie sprzyja osiągnięciu pełnego konsensu, zarówno w zakresie zgody na konkretną decyzję, jak i motywacji tę zgodę warunkujących. Zdawali sobie z tego zresztą sprawę obaj wymienieni wyżej filozofowie, dostrzegali jednak zalety samego procesu dążenia do konsensu. Cohen pisze, że nawet gdy deliberacja kończy się głosowaniem większością, istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że jego wynik będzie inny, niż gdyby te same osoby głosowały bez podjęcia deliberacji ani próby znalezienia konsensu (1989: 23). Również Habermas w swojej dyskursywnej koncepcji prawa i demokracji zwraca na ten fakt uwagę. Uwzględnia w swojej teorii możliwość podjęcia akcji strategicznej (opartej na racjonalności instrumentalnej, teleologicznej) w przypadku niepowodzenia działania komunikacyjnego (2005a). Jest to zresztą powód, dla którego niemiecki filozof zaliczany jest zarówno do deliberacjonistów typu I, jak i II (Bächtiger i in. 2010: 35). Również Manin, jak wspominał we wcześniejszym rozdziale, krytykował idealistyczne ujęcie konsensu. Warto zwrócić uwagę na to, jak sam ujmuje proces wymiany argumentów w deliberacji – podkreśla jego normatywną, a nie epistemiczną rolę, tym samym pokazując różnicę między deliberacyjną argumentacją a logicznym dowodzeniem. Argumenty nie dowodzą prawdy (ta jest z założenia po prostu przyjmowana przez każdego), lecz raczej dotyczą norm, wartości lub opinii, przez co mogą być tylko słabsze lub mocniejsze (ale nie prawdziwe lub fałszywe). Ostatecznie

legitymizacja poszczególnych argumentów może znaleźć tylko takie uzasadnienie, które bierze się z większego rezonowania wśród racjonalnych dyskutantów (Manin 1987: 353).

Jako jedni z pierwszych podjęli ten problem w systematyczny i kompleksowy sposób Amy Gutmann i Dennis Thompson. Punktem wyjścia dla ich rozważań jest umiejscowienie deliberacji, czy w ogóle demokratycznej polityki, w ramach filozofii moralnej, w której konflikt wartości jest nie tyle przeszkodą, z którą radzi sobie deliberacja, ile raczej nieusuwalnym elementem (Gutmann i Thompson 1996: 8). W tych warunkach obywatele mogą podjąć się regularnych negocjacji, które przypominają charakterem działanie strategiczne, albo mimo wszystko działać w zgodzie z intuicjami Cohena, czyli podejmować dyskusję i wypracowywać poczucie wzajemności – kluczową jakość dla uczestników deliberacji (a także wszystkich demokratycznych instytucji¹). W tych warunkach może zaistnieć

[...] deliberacyjna niezgoda [...] w której obywatele nie zgadzają się co do podstawowych zasad moralnych, ale mimo to nadal poszukują rozwiązania, które znajdzie uzasadnienie dla wszystkich. Niezgoda ta utrzymuje się [*persists*] w ramach samej perspektywy deliberacyjnej. Jest fundamentalna, ponieważ obywatele różnią się nie tylko opiniami co do prawidłowego rozwiązania konfliktu, ale nawet co do zasad, na podstawie których powinno się go rozwiązać (1996: 73).

Gutmann i Thompson odnotowują tu zatem, że istnienie nierozwiązywalnych konfliktów na gruncie moralnym – czyli założenie teoretyczne, które pomijali zarówno Rawls, jak i Habermas – wcale nie musi negować możliwości deliberacji. Wymaga to jednak potrak-

¹ Autorzy w swojej książce poświęcają szczególną uwagę roli instytucji publicznych, w których implementowane byłyby procedury deliberacyjne, których zadaniem jest nie tylko podejmowanie wiążących decyzji. Co więcej, często miałyby one pozycję systemową daleką od centrów decyzyjnych – ich rolą byłoby raczej rozwijanie cnót obywatelskich, szczególnie opartych właśnie o poczucie wzajemności (Gutmann i Thompson 1996: 359). Juchacz pisze, że jest to jeden z pierwszych impulsów w ramach teorii deliberacji, który doprowadził do zwrotu instytucjonalnego (Juchacz 2015: 133).

towania koncepcji konsensu tak, aby grał on rolę ideału, do którego się jedynie dąży. W tych warunkach pojawiają się nowe potencjalne cele deliberacji, takie jak kształtowanie cnót i kompetencji obywatelskich, przełamywanie podziałów klasowych i rasowych, tworzenie wspólnot obywatelskich. Bez wątpienia składają się one również na katalog celów szeroko pojętej polityki demokratycznej, pokazuje to jednak przede wszystkim inne podejście do tego konceptu niż w deliberacjach typu I. Demokratyczności systemu nie wyznacza tu powszechność legitymizacji decyzji politycznych, lecz raczej zakres inkluzji i pozytywnych form obywatelstwa.

Problem nieosiągalności konsensu porusza też w wielu miejscach praca Dryzka. Autor analizuje tę kwestię z kilku perspektyw, gdy przedstawia różne argumenty wpływające na konieczność poszerzenia pojęcia konsensu dla celów demokracji deliberacyjnej lub proponuje kilka rozwiązań, które byłyby dla niej korzystne. Pierwsza krytyka przychodzi ze zderzenia teorii deliberacji z teorią społecznego wyboru opartą na twierdzeniu Kennetha Arrowa o niemożliwości. Twierdzenie to wykazuje, że niemożliwa jest demokratyczna i racjonalna transformacja agregacji indywidualnych preferencji w społecznie racjonalną decyzję przy zachowaniu równości głosów (por. Ochremiak 2011: 44–45). Demokracja deliberacyjna potrafi rozwiązać ten paradoks, modyfikując założenia początkowe, dotyczące sytuacji decyzyjnej. Deliberacja kreuje warunki, w których racjonalności indywidualne zostają zderzone ze sobą w procedurze komunikacyjnej, przez co zmienia się struktura preferencji uczestników, umożliwiając przełamanie impasu wykazanego przez Arrowa (Dryzek i List 2003). Strukturyzacja preferencji (*preference structuration*) może być zatem pożądanym efektem deliberacji różnym od konsensu jeśli chodzi o potrzebę jednomyślności, lecz dającym możliwość podejmowania demokratycznych i wolnych od przemocy decyzji na gruncie teorii społecznego wyboru. Ostatecznie są one dokonywane na podstawie agregacji preferencji, które dzięki tej deliberacji stają się społecznie bardziej „uporządkowane”, a wskutek tego, przy zastosowaniu odpowiedniej metodologii, mniej wykluczające. Warto zauważyć, że ten kierunek argumentacji nie jest w teorii deliberacji czymś nowym – pisał o tym chociażby Cohen w warunku 4 idealnej deliberacji.

Dryzek idzie jednak w swych rozważaniach dalej. Postuluje także poszerzenie pojęcia konsensu w ramach samej teorii demokracji deliberacyjnej, wskazując na fakt, że ściśle trzymanie się tego celu deliberacji naraża tę teorię na atak obrońców pluralizmu („demokratów różnicy”). Szczególnie należy wziąć pod uwagę pluralizm poglądów politycznych, który sam w sobie ma na politykę pozytywny wpływ i jest gwarancją podmiotowej równości przy zachowaniu autonomii różnych członków społeczeństwa (Dryzek i Niemeyer 2010: 86–93). Dalszy ciąg Dryzka krytycznej analizy koncepcji konsensu polega na wyróżnieniu jego trzech podtypów: normatywnego (dotyczącego wartości przyświecających decyzji), epistemicznego (dotyczącego oceny efektów i skuteczności podejmowanej decyzji) oraz preferencji (zgoda na podejmowaną decyzję). Wszystkim tym trzem typom przeciwstawiony jest ich metakonsensualny wymiar, który ma odpowiedzieć na krytykę ze strony pluralistów przez złagodzenie związanego z konsensem konformizmu. Normatywny metakonsensus określa zatem nie tyle powszechną zgodę na stosowanie konkretnych wartości, ile raczej zgodę na szereg wartości, z którymi nie każdy musi się zgadzać, ale wszyscy uczestnicy deliberacji uznają je za dopuszczalne w danych warunkach. Podobnie metakonsensus epistemiczny poszerza zakres zgody uczestników deliberacji, polega na uznaniu szeregu przekonań za racjonalne i relewantne do skutków podejmowanej decyzji. Argumentacja dotycząca metakonsensu preferencji w głównej mierze powtarza tezy o strukturyzacji preferencji, wskazując, że deliberacja może doprowadzić do sytuacji, w której mimo zróżnicowanej struktury preferencji uda się wskazać ogólny kierunek polityki, na którym powinna się skupić legislacja (Dryzek i Niemeyer 2010: 94–100).

Bardzo ważne uwagi o poszerzeniu rozumienia pojęcia konsensu i uznaniu innych efektów deliberacji za pożądane czyni grupa teoretyków pod przewodnictwem Mansbridge. Wyróżniają się one przede wszystkim ze względu na cel argumentacji. Inaczej niż u pozostałych wymienionych wyżej autorów motywacją do odrzucenia konsensu jako jedynej wartościowej opcji jest zarzut, że nie uwzględnia on – a razem z nim cała teoria deliberacji – kategorii interesu własnego. Odrzucenie w teoriach idealnych konfliktu interesów jako czegoś, co zanieczyszcza sferę polityczności, stanowi kolejną barierę, której

przekroczenia wymaga deliberacja w praktyce. Tylko uwzględniając interesy własne, może pogodzić ideały wolności i równości z ideą różnorodności (Mansbridge i in. 2010: 69).

W poszukiwaniu środków zastępczych wobec pełnego, racjonalnego konsensu autorzy ci zwracają się w stronę teorii negocjacji, która wyróżnia kilka ich kategorii, w tym kategorie o charakterze deliberacyjnym. Opierają się one na szczerości, współpracy i dobrych intencjach, a przede wszystkim na nierepresyjnych (*non-coercive*) formach komunikacji (2010: 69). Autorzy wymieniają cztery rezultaty, do jakich mogą doprowadzić deliberacyjne negocjacje. Pierwszy z nich to konwergencja, czyli wzajemna zgoda na konkretne rozwiązania motywowana w ten sam sposób, która od klasycznego konsensu różni się tym, że do deliberacji dochodzi w warunkach jasno określonego na wstępie konfliktu interesów (2010: 70). Interesy te są w procesie komunikacji ujawniane i konfrontowane w taki sposób, by możliwe stało się ich wzajemne pogodzenie. Kolejnym rezultatem deliberacji może być „nie do końca steoretyzowana zgoda”, kiedy uczestnicy zgadzają się na pozostawienie nierozwiązanymi pewnych konkretnych kwestii – zazwyczaj opartych na niezgodności wartości lub na konflikcie interesów własnych. Zgoda na ostateczne rozwiązanie wynika zatem z różnych przyczyn (2010: 70–71), co przypomina charakterem opisane wcześniej deliberacyjną niezgodę czy metakonsens.

Kolejne dwa rezultaty ustalone przez zespół Mansbridge sięgają już bezpośrednio do tradycyjnej klasyfikacji negocjacji². Najpierw badacze piszą o negocjacjach integracyjnych, w których deliberacja jest drogą nie tyle do znalezienia kompromisu, ile do wypracowania takiego rozwiązania, które usunie przyczyny konfliktu, satysfakcjonując wszystkie zaangażowane strony (2010: 71). Możliwe jest to dzięki temu, że w deliberacji uczestnicy dzielą się informacjami o przyczynach tego konfliktu, tworząc tym samym pole do zaspokojenia

² Najbardziej klasyczne dla tej teorii rozróżnienie dwóch typów idealnych mówi o negocjacjach dystrybucyjnych, kiedy uczestnicy biorą udział w grze o sumie zerowej i ich celem jest jak najkorzystniejszy dla nich podział negocjowanych dóbr, oraz o negocjacjach integracyjnych, które dają uczestnikom możliwość kreowania wartości przez angażowanie dodatkowych kwestii, środków czy interesów (zob. Lewicki, Barry i Saunders 2018).

wzajemnych potrzeb bez udzielania wzajemnych koncesji. Ostatni element, którym można zastąpić pełny racjonalny konsens, to „w pełni kooperacyjne negocjacje dystrybucyjne”³, kiedy to nie jest możliwe znalezienia rozwiązania satysfakcjonującego wszystkich, ale przez odpowiednie podejście uczestników wypracowuje się rozwiązanie kompromisowe, które ostatecznie wszyscy uznają za optymalne, a przede wszystkim sprawiedliwe (2010: 71–72). Kluczem do uznania tego typu negocjacji za deliberacyjne jest spełnienie odpowiednich wymogów: wzajemny szacunek i uwaga, prawdopodobność uczestników i dobre intencje. Jednocześnie w takich negocjacjach należy odrzucić środki przymusu, takie jak groźba porzucenia negocjacji, manipulacje itd. (2010: 72).

Konsensualną jedność jako cel deliberacji kwestionuje też Iris Marion Young. Jej krytyczne uwagi miały bodaj największy wpływ na teorię deliberacji w drugim momencie konstytuującym zwrot praktyczny czy deliberację typu II, mianowicie w kontekście uznawanych za uzasadnione środków komunikacji w deliberacji. Stając w obronie pluralizmu i, przede wszystkim, demokracji jako modelu polityki, który pielęgnuje różnice⁴, wskazuje ona na problemy, jakie w modelu demokracji deliberacyjnej powoduje skupienie się na dobru wspólnym i na przekraczaniu różnic w poszukiwaniu jedności porozumienia, perspektyw, motywacji i celów polityki. W zamian za to, w swoim opartym na deliberacji modelu demokracji komunikacyjnej Young również odwołuje się do transformacji preferencji i (społecznej) wiedzy uczestników procesu, którzy w efekcie mogą uznać za sprawiedliwe i uzasadnione takie rozwiązania polityczne, które w szczególności uwzględnią nowe perspektywy grup wcześniej wykluczonych, niekoniecznie przekuwając je w formułę dobra wspólnego (Young 1996: 128). Wymaga to jednak przede wszystkim uznania pewnego zakresu nieusuwalnych różnic między jednostkami, ich potrzebami i interesami, które deliberacja – czy demokracja

³ W oryginale *fully cooperative distributive negotiations*. Juchacz tłumaczy ten termin jako „w pełni kooperatywne rozproszone negocjacje” (Juchacz 2015: 437).

⁴ To właśnie między innymi Young ma na myśli Dryzek, pisząc o „demokratach różnicy”, choć spośród tego grona autorów ona jako jedyna uznawana jest za obrończynię – choć krytyczną – demokracji deliberacyjnej.

komunikacyjna – potrafi pogodzić w sposób kompromisowy, ale nie konsensualny w znaczeniu Habermasowskim (1996: 126–127).

Racjonalna mowa i inne środki komunikacji w procesie deliberacji

Ta krytyka unifikacyjnego działania deliberacji staje się punktem wyjścia dalszych rozważań Young, które dotyczą nie tyle celu, co środków, które stosuje się w deliberacji. Pisząc o bardzo ścisłych wymaganiach stawianych uczestnikom deliberacji, amerykańska filozofka zwraca uwagę na kulturowy kontekst tego typu racjonalnej i logicznej mowy, który wcale nie ma charakteru powszechnego, lecz raczej jest charakterystyczny dla określonej grupy społecznej – białych, wykształconych mężczyzn z klasy średniej lub wyższej⁵. Pomijanie przez teorię demokracji deliberacyjnej społecznego wymiaru władzy, w tym wypadku zinternalizowanego poczucia bycia uprawnionym do zabrania głosu w danym momencie lub po prostu uprzywilejowania jednego typu mowy nad innymi (1996: 122), powoduje, że za pomocą deliberacji nie sposób zrealizować jej inkluzywnego celu. Co więcej, jak twierdzi autorka, deliberacja w takiej formule, jaką proponowali Habermas czy Cohen, ma charakter agonistyczny, a nie koncyliacyjny – deliberacja to walka o wysunięcie jak najlepszego argumentu, w którym wygrywają ci, którzy najlepiej odnajdują się w tego typu rywalizacji oraz najskuteczniej dekodują reguły gry, a także umieją je wyrazić bez emocji, w sposób dosłowny, logiczny, formalny i ogólny (1996: 123–124). W odpowiedzi na te problemy Young proponuje w swoim modelu demokracji komunikacyjnej dopuszczenie trzech dodatkowych form mowy: pozdrowień, retoryki i narracji.

Pozdrowienie lub publiczne uznanie odnosi się do wszelkich form komunikacji werbalnej i niewerbalnej, które mają na celu budowanie

⁵ W kontekście niniejszej pracy szczególnie interesujące jest to, że Young, opisując kontekst powstawania demokracji deliberacyjnej, wskazuje na dziedzictwo oświecenia oraz instytucji wytworzonych przez rewolucję burżuazyjną: debat naukowych, współczesnych parlamentów i sądów. Instytucje te nie tylko kształtują sposób definiowania współczesnej racjonalności, ale jednocześnie narzucają wysokie wymagania formalne i kulturowe, które mogą spełnić tylko najbardziej uprzywilejowani członkowie wspólnoty politycznej (1996: 123).

relacji, a nie komunikowanie treści. Wliczają się w nie zarówno zwyczajowe formuły powitania i pożegnania, jak i wszelkiego rodzaju inne kurtuazje – „uściski dłoni, przytulenie, oferowanie jedzenia lub picia czy zwyczajowe rozmowy towarzyskie przed podjęciem ważnych tematów” (Young 2000: 57–58). Rolą tego rodzaju pozdrowień jest budowanie relacji społecznych mających służyć procesowi inkluzyjnej deliberacji. Przede wszystkim chodzi o uznanie podmiotowości interlokutora, wyrażenie szacunku oraz budowanie poczucia wzajemnego zaufania. Część z tych aktów mowy ma charakter czysto grzecznościowy i opiera się na przyjętych normach kulturowych, ale niektóre z nich mają również za zadanie polepszenie nastroju interlokutora, np. przez komplementy czy łechtanie ego. W kontekście ekskluzywnego potencjału czysto racjonalnej deliberacji najważniejsze jest jednak to, że tego typu publiczne uznanie, kiedy faktycznie wychodzi tylko poza przyjęte kulturowo konwenanse, wyraża gotowość do słuchania oraz szanowania wzajemnych różnic między komunikującymi się jednostkami (2000: 56–61). Może to mieć decydujące znaczenie, jeśli chodzi o nieformalne spłaszczanie hierarchii opartych na kodach kulturowych petryfikujących dominację wybranych grup społecznych nad pozostałymi – szczególnie, gdy deliberacja zachodzi w niewielkiej grupie.

O ile pozdrowienie ma przygotować grunt pod udaną deliberację, o tyle znacznie większe znaczenie Young przypisuje (afirmatywnej) retoryce. W kontekście hipotez oraz obszaru badawczego zakreślonego w tej książce problem retoryki odgrywa bardzo istotną rolę. Sam fakt zajmowania się nią przez wielu teoretyków deliberacji pokazuje, że jest to koncept budzący kontrowersje. Z jednej strony, retoryka kojarzy się z przeciwnością rozumnej, logicznej argumentacji – co najmniej od Platona naturalne wydaje się założenie, że racjonalne argumenty nie potrzebują dodatkowych środków perswazji. Te natomiast są wykorzystywane wtedy, gdy zachodzi potrzeba manipulacji, ewentualnie rozważenia dwóch równoważnych stwierdzeń. Z drugiej strony, już Arystoteles wskazuje na pozytywne aspekty retoryki, które pomagają w skutecznym formułowaniu sądów, wzbogacając *logos* o wymiary etyczne i emocjonalne (Chambers 2009: 334–335). Wielu deliberacjonistów II typu skłania się ku spojrzeniu Stagiryty i nie

odrzuca jednoznacznie retoryki, podając różne argumenty w kwestii, dlaczego, kiedy i w jakiej formie warto ją stosować. Krytyka ta w wielu miejscach, w sposób mniej lub bardziej usystematyzowany, dotyka pytania, jak rozumieć i traktować język stanowiący podstawę demokratyczności modeli deliberacyjnych. Dlatego przy okazji analizy propozycji Young w następnych fragmentach pracy przytaczam również inne uwagi dotyczące retoryki, pojawiające się wśród zwolenników deliberacji.

Young rozpoczyna od przywołania Platońskiego rozróżnienia retoryki, odwołującej się do namiętności i emocji, oraz racjonalnej mowy, która dla wielu teoretyków deliberacji jest jedyną uzasadnioną formą komunikacji. Rozróżnienie to stosuje zresztą również Habermas, który wskazuje na retorykę jako narzędzie strategicznego działania, które ma zmanipulować odbiorcę tego aktu mowy, a nie przekazać mu uczciwe i szczere intencje poparte roszczeniami ważnościowymi. Jednak dla Young takie rozdzielenie retoryki i racjonalnej komunikacji nie jest trafne – każda z tych form komunikacji ma bowiem w sobie elementy retoryczne, a jedynie uprzywilejowana pozycja drugiej z nich pozwala na to, by ten retoryczny (w domyśle – dyskredytujący) wymiar przemilczeć (Young 2000: 63). Tymczasem co najmniej cztery aspekty retoryki i racjonalnej komunikacji nakładają się na siebie:

- 1) każda wypowiedź ma emocjonalny ton – nawet teoretycznie „pozbawiona emocji” racjonalna komunikacja wyraża takie emocje, jak spokój i dystans;
- 2) każda racjonalna wypowiedź zawiera dodatkowe, retoryczne figury mowy, zarówno werbalne (żarty, pointa, ironia, żal) jak i niewerbalne (uśmiech, napięcie);
- 3) formy prezentacji racjonalnych argumentów również zawierają elementy retoryki – wizualizacje i grafiki, banery, a także protesty uliczne itd., wszystkie w pewnym momencie odwołują się do symboli;
- 4) w każdej wypowiedzi zachodzi konieczność uwzględnienia kontekstu odbiorców – ich historii, używanych idiomów, konseksji językowych itd. (2000: 65).

Z tej perspektywy należy stwierdzić, że retoryka sama w sobie nie powinna być tak jednoznacznie przeciwstawiana racjonalnej mowie, gdyż użyta w odpowiedni sposób⁶, stanowi wręcz jej podstawę.

Analizę retoryki jako formy komunikacji uzupełniają trzy konkretne argumenty przemawiające za jej potencjałem, by stała się pożądanym elementem procesu deliberacyjnego. Po pierwsze, chwyt retoryczny to często jedyny sposób na to, by zwrócić uwagę publiki na pewne kwestie i umieścić je na agendzie deliberacji (2000: 66). W modelu idealnym każdy może w uzasadniony sposób podnieść konkretne kwestie. Jednak w realnej polityce, gdy do deliberacji w pełnej formule dochodzi raczej sporadycznie, problem ustanawiania agendy staje się znacznie bardziej istotny. Odpowiednio użyta retoryka potrafi w inkluzyjny sposób potraktować przedstawicieli wykluczonych grup, dla których nie jest dostępny przywilej użycia racjonalnej i logicznej mowy publicznej, która daje gwarancje wysłuchania. Po drugie, retoryka pozwala przedstawić roszczenia ważnościowe i argumenty w sposób najlepiej dopasowany do słuchającej publiczności (2000: 67). Jest to kolejny argument dostosowujący deliberację do sytuacji realnego procesu, w którym uczestniczy określona liczba osób o różnych poglądach operująca odmiennymi kontekstami kulturowymi i językowymi. Jednak nie oznacza to odrzucenia uniwersalistycznych norm językowo-racjonalnych, które dyktuje sobie ideał deliberacji – wszelkiego rodzaju argumenty i głosy w dyskusji muszą być w dalszym ciągu formułowane tak, by były zrozumiałe dla wszystkich potencjalnie dotkniętych dyskutowaną decyzją. Retoryka jedynie „pomaga usytuować roszczenia i argumenty spełniające uniwersalistyczne kryteria publiczności z partykularnym kontekstem dyskusji” (2000: 68). Trzeci i ostatni argument za użyciem retoryki odnosi się natomiast do samej procedury – pomaga ona w dyskusji przejść od etapu zbierania i korygowania racjonalnych argumentów do etapu wydawania ostatecznego osądu (2000: 69), innymi słowy, przejść od mowy do podjęcia konkretnego działania.

⁶ Nie oznacza to, że autorka neguje czy ignoruje manipulacyjny potencjał, który może zawierać w sobie retoryka – świadczy o tym chociażby podkreślenie już w tytule podrozdziału jej książki zainteresowania jedynie jej afirmatywnym użyciem.

W obronie retoryki jako koniecznego elementu publicznej deliberacji staje też Dryzek. On również jest świadom zagrożeń ze strony retoryki, lecz uważa, że właśnie dlatego należy ją włączyć w odpowiedniej, wykluczającej manipulację formule do modelu demokracji deliberacyjnej. Retoryka jest, po pierwsze, ćwiczeniem na rozumienie dyskursów nie tylko w „stanie czystym”, ale też w praktyce⁷. Oznacza to, że odpowiednie zabiegi retoryczne pozwalają zarówno przekonać rozmówców, jak i dokładnie zidentyfikować i zrozumieć własne – lub przez siebie reprezentowane – dyskursy co do ich spójności i sprzeczności (Dryzek i Niemeyer 2010: 72). Podobnie jak Young Dryzek zauważa tutaj, że retoryka jest nie tylko sposobem na to, by przekonać innych, ale również działa jako mechanizm poprawiający rozumienie siebie oraz kształtowanie własnych opinii. O ile jednak Young skupiała się na przekształcaniu argumentów w sądy, o tyle dla Dryzka znacznie ważniejsze jest jednak to, że retoryka ma właściwości dekodujące pluralizm zawarty w samych uczestnikach deliberacji. Po drugie, retoryka odgrywa też istotną rolę w kontekście szerszego systemu politycznego, zwiększając w nim znaczenie deliberacji. Dzięki odpowiednim zabiegom retorycznym wyniki deliberacji w małych, lecz inkluzyjnych, racjonalnych i demokratycznych grupach mogą uzyskać większy rozgłos w społeczeństwie, polityków lub urzędników odpowiedzialnych za podejmowanie i wykonywanie decyzji politycznych (Dryzek i Niemeyer 2010: 74). Można zatem w tym kontekście mówić o wiążącym (*bonding*) i pomostowym (*bridging*) potencjale retoryki, która pomaga w dalszej integracji grup stworzonych wokół konkretnych interesów, problemów czy kwestii, jak i w nawiązywaniu komunikacyjnych relacji między nimi a ich adwersarzami.

Dryzek zauważa również, że skoro retoryka jest potencjalnie niebezpiecznym narzędziem manipulacji językowej, to należy jej narzucić pewne ograniczenia, jeśli ma być pełnoprawnym środkiem komunikacji w deliberacji. Po pierwsze, jest to zasada odpowiedzialności

⁷ Dryzek twierdzi, że każdy uczestnik deliberacji częściowo uczestniczy w znacznie większej liczbie różnych dyskursów niż jeden, a wiele z nich może być równie istotnych dla sprawy. Dodatkowo w jego koncepcji funkcjonuje również założenie, że uczestnicy deliberacji nie tylko mówią w swoim imieniu, ale działają jako reprezentanci określonych, ale też nie homogenicznych grup obywateli (Dryzek i Niemeyer 2010: 71–72).

wobec grup, które się reprezentuje – jeśli w imię retoryki lub jako jej skutek zmieniamy wartości, które są podstawą naszych wypowiedzi i argumentów, musimy mieć pewność, że nie zaprzecza to zasadzie reprezentacji, tj. że grupa, którą reprezentujemy, po zapoznaniu się z kontekstem sprawy, nadal będzie popierać te postulaty (2010: 75). Po drugie, Dryzek wymienia szereg cech, którymi również powinna się cechować pożądana w deliberacji retoryka: odnoszenie się do interesów powszechnych, a nie do partykularyzmów; odwoływanie się do moralnie uzasadnionych emocji; zachowanie poszanowania innych uczestników, w tym nieatakowanie ich bezpośrednio; zmotywowanie uczestników deliberacji do tego, by sami poszerzali swoje rozumienie argumentów i innych perspektyw (Dryzek i Niemeyer 2010: 75–76; Chambers 2009; Kock 2008; Young 2000).

Ciekawe uwagi o retoryce wypowiada Simone Chambers. Autorka ta również przeciwstawia się idealistycznej wizji racjonalnej deliberacji wolnej od namiętności i emocji, którą w swoim tekście odnosi nie tylko do Platona, ale także do Kanta czy Jamesa Madisona, wskazując na oparcie tej konkretnie wizji na filozoficznym i politycznym dziedzictwie oświecenia (Chambers 2009: 325). Z tego powodu deliberacyjny model demokracji, szczególnie w kontekście pojawienia się minipubliczności⁸, odchodzi od masowego ujmowania demokracji. Z problemem tym może sobie poradzić odpowiednio sformułowana retoryka. Chambers przeciwstawia platonicznemu, „plebiscytowemu” modelowi retorykę „deliberacyjną”, czyli taką, która odwołuje się do praktycznej władzy sądenia⁹. Oprócz wymienionej przez Dryzka charakterystyki dynamizowania relacji między uczestnikami deliberacji Chambers podkreśla jej wartość poznawczą, gdyż dzięki zaangażowaniu emocji i charakteru (etosu) mówcy nakłania

⁸ Są to rozwiązania deliberacyjne skupione na ograniczonej liczbie uczestników, tym samym odpowiadają na problem skali w deliberacji. Pojawiają się wraz ze zwrotem instytucjonalnym i są przedmiotem rozważań w kolejnej części tego rozdziału. Zazwyczaj odwołują się do reprezentatywnej grupy obywateli, lecz w niektórych przypadkach może to być np. grupa ekspertów. W swej argumentacji Chambers operuje elitarystycznym ujęciem minipubliczności.

⁹ Nawiązanie do Kantowskiej terminologii pokazuje, że mimo krytyki „czystego ujęcia rozumu” we współczesnej deliberacji Chambers stara się raczej poprawić i kontynuować tę tradycję.

ona do głębszego i bardziej dokładnego przemyślenia przedstawianych spraw, nawet jeśli jest to efektem pojawienia się asymetrycznych relacji między uczestnikami deliberacji (2009: 335–336). Implikuje to kwestię przywództwa politycznego, a szczególnie jego etycznego wymiaru. Problem dla Chambers jest bowiem taki, że – podobnie jak dla Young – strukturalne nierówności wykluczają z procesu deliberacji nieuprzywilejowane masy. Sposobem na przekroczenie, chociażby czasowe, tego problemu, jest deliberacyjna retoryka, czyli odpowiednie pokierowanie przekazem w celu niejako wymuszonego zaangażowania w ten proces szerokiej publiczności, której czysto racjonalna mowa jawi się jako nienaturalna. Przekaz ten, z istoty asymetryczny, musi jednak iść od strony już deliberujących elit do szerszych mas. Żeby nie przerodził się w retorykę plebiscytową, krytykowaną przez Platona, Chambers dodaje do swoich rozważań normę etyczną, wskazując na potrzebę posiadania nieskazitelnego i godnego zaufania autorytetu (2009: 339–340), co z kolei oczywiście rodzi dalsze problemy definicyjne i organizacyjne.

Powyższa analiza znajduje powody, dla których warto prze-myśleć model deliberacji w taki sposób, by znalazło się tam miejsce na retorykę. Wracając z kolei do koncepcji Young, wskazuje ona na jeszcze jeden pozaracjonalny, inkluzyjny środek komunikacji, który powinien być uprawniony w deliberacji – narrację (*narrative, storytelling*). Idealny model deliberacji czy idealna sytuacja mowy zakładają, że przedstawiane argumenty powinny mieć charakter uniwersalny, pozbawiony perspektywy partykularnej. Realna sytuacja decydowania politycznego często jednak sprawia, że większość uczestników deliberacji nie w pełni rozumie część argumentów. Wiąże się to, podobnie jak w przypadku poprzednich argumentów Young, z kontekstem kulturowym czy sytuacyjnym, z którego wywodzą się dyskutujący obywatele¹⁰. W takich sytuacjach może dochodzić do ignorowania tych wykluczonych argumentów bądź ich dekonstruowania w świetle przyjmowanego przez większość systemu wartości (Young 2000: 71).

¹⁰ Ten sam problem dotyczy także „wiedzy ukrytej” (*tacit knowledge*), mającej źródło w praktyce i dotyczącej pewnych umiejętności i *know-how*, których nie można wyrazić w wypowiedzi obciążonej rygiem logiki formalnej (Benson 2019).

Uwaga ta jest szczególnie istotna, gdy uświadomimy sobie, że tego typu dyskursywne wykluczenie jest częścią większego problemu, nie tylko na poziomie konfliktu wartości, ale i ekсклюzji ekonomicznej, politycznej czy kulturowej. W tej sytuacji narracja, czyli dzielenie się własną „historią życia”, może potencjalnie przełamać deliberacyjny impas, w którym strony nie są w stanie osiągnąć konsensu ze względu na wzajemnie niezrozumienie swoich perspektyw. Young podaje pięć argumentów za tym, że osobista narracja może poprawić proces deliberacji: jako obrona przed wykluczeniem „Innego”¹¹; mobilizacja i upodmiotowienie lokalnych publiczności¹² budowanych wokół osobistych historii; zrozumienie historii innych oraz likwidacja nie-uświadomionych przesądów, które w praktyce zawsze zniekształcają deliberację; odkrywanie przed innymi źródeł własnych wartości, priorytetów czy kontekstów znaczeń pewnych działań i roszczeń oraz budowanie „wiedzy społecznej”, która poszerza horyzonty rozumienia świata przez wszystkich uczestników deliberacji (2000: 72–76).

W powyższych debatach o środkach komunikacji pożądanym w deliberacji pojawiają się czasem argumenty nie zważające na to, czy dany akt mowy wyrażony zostaje bezpośrednio w trakcie deliberacji, czy tylko w ramach jej systemowego otoczenia. Tego typu holistyczne spojrzenie charakterystyczne jest dopiero dla etapu późniejszego od większości przytoczonych wyżej etapów zwrotu systemowego. Warto jednak dokonać tego rozróżnienia po to, żeby pokazać ograniczenia samego procesu deliberacji, tym samym uściślając niektóre głosy w dyskusji. Chodzi mi przede wszystkim o zastosowania języka (lub komunikacji niewerbalnej) w aktach bezpośrednio związanych

¹¹ Autorka (za Lyotardem) powołuje się na sformułowanie *differend*, które podkreśla strukturalne, systemowe wykluczenie określonych osób czy grup podporządkowanych innym nie tyle w wymiarze bezpośredniej, formalnej hierarchii, ile raczej symbolicznie – przez ogół przyjętych norm postępowania, wartości czy tradycji (Young 2000: 72). Ta koncepcja wykluczenia jest od kilku dekad częstym przyczynkiem do rozważań filozoficznych, politycznych czy społecznych, szczególnie w kontekście wykluczenia rasowego, etnicznego, płciowego czy seksualnego.

¹² Używając tego terminu, Young ma na myśli nie tyle ograniczone geograficznie społeczności, ile raczej grupy zaangażowane w działania szerszego systemu politycznego – również w wymiarze dyskursywnym – ale, przynajmniej do pewnego stopnia, skupione wokół konkretnych, partykularnych problemów (Young 2000: 73).

z przemocą – wspomniane przez Young jako element retoryki akcje protestacyjne czy wręcz agresywne demonstracje oraz strategiczne, manipulacyjne akty komunikacji (Warren 2007: 278). Choć te elementy mogą odgrywać pozytywną rolę przez doprowadzenie do procesu deliberacji w konkretnej kwestii, to w trakcie samej procedury deliberacyjnej zasadność stosowania protestu, np. blokady pomieszczenia, w którym odbywa się deliberacja, raczej nie spotkałaby się z szeroką akceptacją zwolenników tej teorii.

W ostatnich latach przybyło też badań nad rolą emocji w deliberacji wykraczającą poza zakres pożądaných w deliberacji środków mowy. Pewnym elementem kluczowym dla deliberacji są bowiem emocje wzajemności i empatii. Towarzyszą rozumnej argumentacji, żeby pozwolić deliberującym obywatelom na pełniejszą realizację ideału demokracji (Morrell 2010). W tym kontekście pożądane jest raczej mówienie o konstruktywnych i destruktywnych (dla deliberacji) emocjach, z których pierwsze mają wzbudzać poczucie zrozumienia, wzajemności i empatii, a drugie są nastawione na manipulację i wrogość (Johnson, Morrell, i Black 2019; Lukianova, Tolochin, Fuji Johnson i Knobloch 2019). Pouczająca w tym zakresie jest także debata na łamach czasopisma *Nomos*, w której dochodzi do starcia dwóch argumentacji dotyczących roli emocji w deliberacji. W pierwszej, opartej na filozoficznych założeniach o racjonalności jako funkcji myślenia pozbawionej emocji i namiętności, autor sięga do normatywnych standardów sprawiedliwego i demokratycznego społeczeństwa, które mają charakter uważnej i opartej na wiedzy refleksji, niezależnej od większości emocji (Marcus 2013). Autor przyznaje, co prawda, że niektóre emocje, takie jak np. empatia, mogą mieć pozytywny wpływ na racjonalną deliberację, jednak ostatecznie pozostaje zwolennikiem ostrego rozdzielenia tych dwóch kategorii (Marcus 2013: 131). W polemice z tym artykułem interlokutorka powołuje się na kilka dekad dorobku psychologii społecznej oraz kognitywistyki, które wykazują nierozłączność procesów myślenia racjonalnego i intuicyjnego, emocjonalnego myślenia (Bandes 2013). Podanie w wątpliwość autonomii rozumu wobec emocji stanowi wyzwanie nie do przekroczenia dla zwolenników oparcia demokracji – czy w ogóle polityki – na czysto racjonalnym gruncie.

Język, rozum i jednostka – ewolucja pojęć w deliberacji typu II

Opisane powyżej dyskusje wokół teoretycznych i praktycznych modeli deliberacji w głównej mierze dotyczyły kwestii, w jaki sposób przededefiniować niektóre szczegóły idealnego modelu deliberacji, by – przynajmniej teoretycznie – były one bardziej realistyczne i inkluzyjne. Nowe modele wymagały przeformułowania także wielu elementów, które nie były bezpośrednim przedmiotem krytyki, ale w konsekwencji także wymagały modyfikacji. W tych warunkach, a także w kontekście pola badawczego niniejszej książki, należy zadać dwa pytania: Czy ogólny sposób funkcjonowania deliberacji zmienia się w typie II? Jaka nastąpiła zmiana między ujęciem kategorii rozumu, języka i jednostki w stosunku do deliberacji typu I?

Opisując sposób funkcjonowania idealistycznego modelu deliberacji, wskazuję na specjalną rolę specyficznego typu języka – racjonalnej mowy – w transformacji racjonalności z poziomu indywidualnego na poziom ogółu społeczeństwa. W argumentacji za złagodzeniem warunków osiągnięcia konsensu i za poszerzeniem wachlarza dostępnych w deliberacji środków komunikacji pojawia się wiele niuansów, które wymagają dokładniejszej analizy, aby można było zrekonstruować i porównać ten mechanizm w bardziej realistycznych ujęciach deliberacji. Jest to szczególnie istotne, ponieważ jedną z cech charakterystycznych dla modeli deliberacji typu II jest to, iż nie skupiają się one bezpośrednio na samej procedurze racjonalnej argumentacji, interesując się raczej tym, czy osiągnięte rezultaty mają charakter deliberacyjny (Bächtiger i in. 2010: 36). Dlatego w pierwszej kolejności należy się przyjrzeć poszczególnym elementom tego procesu.

Modele typu II poświęcają bardzo dużo uwagi koncepcji języka, która leży u podstaw teorii deliberacji, skupiając się przede wszystkim na poszerzeniu katalogu pożądanych środków komunikacji. W tych ramach należy wyróżnić dwie tendencje. Pierwsza z nich to krytyka niezależności i demokratyczności takiej koncepcji języka, która sprowadza się do racjonalnych argumentów, logiki oraz jest „wyczyszczona” z naleciałości wynikających z emocji czy interesów. Po drugie, wskazując na tego typu język jako przywilej pewnej konkretnej grupy (elity społecznej), deliberacjoniści typu II proponują przejście

od takiego (post)analitycznego rozumienia języka na pozycje bardziej otwarte, tj. poszerzające zakres uzasadnionego użycia pozaracjonalnych środków komunikacji. Kluczowy jest tu jednak cel tego zabiegu, związany zresztą z pragmatyczną koncepcją języka – chodzi o zaangażowanie wszelkich możliwych środków nie po to, by się racjonalnej mowie przeciwstawić czy ją ograniczyć, ale odwrotnie – w celu jej wsparcia i obrony. Dokonuje się to wraz ze zwiększeniem inkluzywności procesu deliberacji – pozwalającej zaangażować w ten proces więcej osób lub przedstawicieli wykluczonych wcześniej grup, a następnie dać im narzędzia do tego, by w większym stopniu przyczyniły się do osiągnięcia zamierzonego, demokratycznego celu deliberacji.

Tak samo jak w przypadku koncepcji typu I z ujęcia języka wypływa konkretna koncepcja racjonalności. Krytyka idealnej deliberacji również dotyka tego problemu, uznając racjonalność komunikacyjną w ujęciu idealnym za ograniczenie demokratycznego charakteru deliberacji. Tu również potrzebne jest rozciągnięcie koncepcji rozumu w stosunku do modelu idealistycznego. Czyni się to przede wszystkim przez wymienioną wcześniej kooptację kolejnych środków mowy, które mają wspierać racjonalną argumentację. W konsekwencji racjonalność nie może się opierać tylko na logice i zdepersonalizowanych argumentach. Jeśli ma funkcjonować w pełni i wspierać deliberację, potrzebne są dodatkowe środki artykulacji, a racjonalna opinia wymaga zbudowania nie tylko na faktach, ale też na sumie doświadczeń, historii i kontekstów kulturowych jego uczestników.

Tak szerokie ujęcie koncepcji racjonalności nie zyskało jednak powszechnego uznania. Ciekawa i reprezentatywna dla tego problemu jest dyskusja Young, najbardziej radykalnej autorki z nurtu demokracji deliberacyjnej, z Gutmann i Thompsonem, co przy okazji ujawnia niemożliwość jednoznacznego przypisania takich samych koncepcji rozumu czy języka wszystkim deliberacjonistom typu II. W przypisie czytamy:

Amy Gutmann i Dennis Thompson zgadzają się, że „pełna pasji i nieumiarkowana mowa” może być zgodna z celami demokracji deliberacyjnej, i czasem bywa istotna w zwracaniu uwagi na problemy i roszczenia. Mimo to ich uznanie retoryki i emocji

w demokratycznej dyskusji wprowadza rozróżnienie ekspresji, która jest racjonalna i pozbawiona emocji, oraz ekspresji, która taka nie jest (Young 2000: 64).

I dalej, również w przypisie:

Chociaż Gutmann i Thompson przypisują w ten sposób retoryce pozytywną rolę w deliberacji, to wciąż wydają się zdecydowanie odróżniać ją od rozumu. [...] Przecistawiają też rozum emocjom w trakcie błędnego przedstawiania argumentów niektórych krytyków deliberacji. Twierdzą, że niektórzy autorzy piszą, iż w celu uzyskania przez nieuprzywilejowane grupy efektywnego głosu na forum publicznym, ich reprezentanci muszą odwoływać się raczej do emocji niż do rozumu [...]. Jak pisałam powyżej, twierdzenie, że demokracja deliberacyjna błędnie uprzywilejowuje racjonalne argumentacje, nie implikuje życzenia zastąpienia racjonalności emocjami, lecz uznaje, że emocje towarzyszą rozumowi (2000: 67).

Jest to bardzo ważne stwierdzenie Young. Nie pisze ona, że emocje i namiętności mają tylko uzupełniać racjonalność – twierdzi, że są to pojęcia nierozłączne, emocje towarzyszą każdemu aktowi mowy, w tym także mowy najbardziej racjonalnej. Jest to bardzo ważny argument w teorii demokracji deliberacyjnej, ale nie oznacza to jego automatycznej inkorporacji w kolejne odsłony tej teorii. W niniejszym rozdziale wrócę jeszcze do tej kwestii, podsumowując kolejne etapy rozwoju teorii deliberacji. Tu chciałbym jedynie zwrócić uwagę na to, że mimo różnicy w tego typu niuansach, wspólna teoretykom deliberacji typu II jest narracja o tym, że czysta racjonalność komunikacyjna nie zapewni temu modelowi w pełni demokratycznej sprawczości. Dlatego musi się z konieczności wesprzeć na dodatkowych środkach ekspresji – emocjach, kontekście kulturowo-historycznym lub, jak pisze Mansbridge, na interesach własnych.

Powyższe rozważania wywodzą się głównie z troski o demokratyczną inkluzyjność projektu deliberacji. Natomiast jeśli chodzi o jego sprawczość, autorzy z zakresu deliberacji typu II odwołują się w tym kontekście do poszerzonej koncepcji konsensu. W porównaniu do

modeli idealnych odrzucają ostre rozróżnienie na działanie komunikacyjne nakierowane na konsens oraz akcję strategiczną, która jest negocjowaniem w interesie własnym. Twierdzą, że możliwe są różne formy pośrednie, które nie przyjmują charakteru idealnego konsensu, jednak mogą nie tylko uzyskać powszechną zgodę wszystkich uczestników deliberacji, ale również mają charakter racjonalny, nawet jeśli opiera się on na różnych motywacjach oraz na uznaniu konfliktu wartości czy preferencji i interesów niemożliwych do pogodzenia bez ustępstw.

W deliberacji typu II nie dochodzi jednak do radykalnej transformacji ujęcia koncepcji rozumu. W dalszym ciągu to, co rozumowe, odpowiada koncepcji dobra wspólnego i pozwala na rozważania na poziomie grupy czy społeczeństwa. Pomijając Young, pozostali autorzy w zdecydowany sposób stawiają w deliberacji rozum ponad pozostałymi środkami komunikacji, przypisując mu wyższą wartość, a resztę traktując najwyżej jako facylitatory rozumnej komunikacji. Pewnego rodzaju uprzywilejowanie racjonalności widać zresztą także u Young przez ciągłe odwoływanie się do rozumu. Nawet jeśli towarzyszyć mu mają nieodłączne emocje czy wielość form komunikowania jego racji, to nadal stawia ona ten sposób komunikacji na pierwszym miejscu, a ostatecznie tylko racjonalne motywacje mogą uzasadnić użycie retoryki czy narracji.

Powyżej zaznaczone zmiany w teorii demokracji deliberacyjnej implikują także konieczność przeformułowania rozumienia koncepcji jednostki – podmiotu deliberacji. W tym obszarze zmiany są bodaj najgłębsze. Odbywa się to przede wszystkim wokół dwóch osi krytyki idealnej wizji obywatelstwa w deliberacjach typu I. Po pierwsze, jednostka sama z siebie zostaje ściśle związana ze swoim interesem własnym, który musi w związku z tym być nieodłącznym elementem deliberacji. Po drugie, osłabiony zostaje oparty na racjonalności wymiar autonomii jednostki – oznacza to, że sama racjonalna mowa nie wystarcza do zapewnienia uczestnikom deliberacji równości szans i pozycji w procesie deliberacji, gdyż ta jest z konieczności uwarunkowana politycznie, społecznie, ekonomicznie i kulturowo.

O konieczności uwzględnienia interesu własnego w deliberacji pisali już w latach 90. ubiegłego stulecia Dryzek, Bohman, Benhabib

czy Gutmann i Thompson (por. Mansbridge i in. 2010: 73–74; Juchacz 2015: 189–191), jednak systemowe propozycje rozwiązania tego problemu pojawiły się dopiero w XXI wieku, wraz z opisaną w tym rozdziale ideą negocjacji deliberacyjnych. Interes własny w deliberacji może służyć dwóm celom. Pierwszy z nich to po prostu sposób na artikulację własnych potrzeb i problemów, który dostarcza pozostałym uczestnikom deliberacji wiadomości potrzebnych do wypracowania optymalnej decyzji. Drugi z kolei, dla niektórych teoretyków deliberacji znacznie bardziej kontrowersyjny, to ujęcie interesu własnego jako składnika dobra wspólnego¹³. W odpowiednich warunkach dla uczestników deliberacji obrona własnych interesów jak najbardziej może przysłużyć się wypracowaniu zgody na konkretnie rozumiane dobro wspólne, chociaż popierane przez wszystkich zazwyczaj z różnych powodów. W przypadku mniej sprzyjających warunków artikulacja interesu własnego może doprowadzić do odkrycia nieusuwalnych sprzeczności między uczestnikami deliberacji, jednocześnie sugerując konieczność odwołania się do niedeliberacyjnych (lub przynajmniej nieopartych na konsensie) sposobów podejmowania decyzji (Mansbridge i in. 2010: 72–76).

Zwrócenie się w stronę interesów własnych niesie z sobą także zagrożenia dla deliberacji. Pod pozorem konieczności artikulacji własnych pozycji może się tu bowiem kryć strategia manipulacji czy braku poszanowania wobec pozostałych uczestników; proces, który pozornie ma charakter działania komunikacyjnego, staje się wtedy akcją strategiczną. Dlatego jednostki uczestniczące w deliberacji powinny również na interes własny nałożyć ograniczenia, zarówno zewnętrzne (płynące ze strony pozostałych uczestników deliberacji, którzy mogą, ale nie muszą uznać racji popartych argumentem

¹³ Udokumentowana debata nad odróżnieniem dobra wspólnego od partykularnych interesów poszczególnych jednostek trwa w filozofii i teorii polityki co najmniej od czasów Platona i Arystotelesa, a w szczególności stanowi jeden z głównych elementów dyskusji w myśli politycznej oświecenia. Różne sposoby na definiowanie dobra wspólnego wyrastały na gruncie modeli liberalnej demokracji i konserwatywnego republikanizmu, przy czym deliberacja typu I zdecydowanie bardziej odwoływała się w tej kwestii do drugiego modelu, zakładała mianowicie, że dobro wspólne jest czymś odrębnym od sumy dobra jednostek składających się na społeczeństwo i tworzy nową jakość odnoszącą się do innego podmiotu/przedmiotu, jakim jest wspólnota polityczna.

odnoszącym się do interesu własnego), jak i wewnętrzne (odnoszące się do własnych intencji i do racjonalnego uzasadnienia użycia interesu własnego jako argumentu). Ostatecznie rola jednostki w odniesieniu do interesu własnego w deliberacji zostaje opisana przez odwołanie się przede wszystkim do wzajemnie uzgadnianej uczciwości i sprawiedliwości (*fairness*):

[...] uczestnicy muszą zatem być stronniczy w identyfikacji i promocji własnych interesów. Powinni jednak też dążyć do sprawiedliwych ustaleń, charakteryzować się wolą i możliwością usprawiedliwienia wobec pozostałych uczestników interesów własnych w kategoriach uczciwości, rozumieć argumenty innych stron dotyczące uczciwości oraz szukać uczciwych osądów konkurencyjnych sposobów rozumienia uczciwości (Mansbridge i in. 2010: 77–78).

Druga oś transformacji koncepcji jednostki w modelach deliberacji typu II towarzyszy krytyce elitarności wcześniejszych propozycji. Przemawiają przez tę argumentację dwa nurty: postfundacjonalizm oraz poststrukturalizm, które wprowadziły do nauk społecznych nowy sposób spojrzenia na jednostkę jako uczestnika życia społecznego. Polega on na odrzuceniu stałych i uniwersalistycznych punktów odniesienia kreujących porządek społeczny i na sytuowaniu go w kontekście ekonomicznym i kulturowym, zdynamizowanym przez moment polityczny (zob. Marchart 2008). Jednostka w takiej sytuacji nigdy nie ma możliwości bycia autonomicznym elementem społeczeństwa, lecz jest przez nie kreowana i z konieczności bierze udział – na poziomie dyskursywnym i materialnym – w rywalizacji wpisanej w samą hierarchiczną strukturę społeczeństwa. Krytyka ta uderza w podstawową ideę deliberacji uznającą racjonalną komunikację za sposób na ucieczkę od relacji władzy i dominacji, co ma pozwalać na wypracowanie radykalnie demokratycznej koncepcji polityki. W celu obrony tej idei deliberacjoniści typu II odwołują się do wszystkich opisanych wyżej elementów – poszerzenia koncepcji konsensu i komunikacji, a także uwzględnienia interesów własnych – przedstawiając opisane w tym rozdziale sposoby na zwiększenie inkluzji projektu deliberacji.

Young jako pierwsza tak stanowczo zwraca uwagę na społecznie ekskluzywne warunki związane z kulturowym modelem racjonalności, które uprzywilejowują konkretne jednostki w społeczeństwie do uczestnictwa w procesie deliberacji. Jednocześnie Juchacz krytykuje Young za to, że wprowadzając pozdrowienia do spektrum form komunikacji pożądaných w ramach procesu deliberacji, nie zwraca uwagi na kulturowy wymiar pozdrowień wymagający pewnych kompetencji charakterystycznych tylko dla określonych grup (Young 2015: 186). W ten sposób formy, których głównym celem jest inkluzja społeczna, są obarczone tymi samymi problemami, które mają rozwiązać. Dryzek, u którego można doszukiwać się źródeł tej argumentacji, pisze o tym zresztą w kontekście także pozostałych dwóch form – retoryki i narracji (Dryzek 2000: 67).

Jednak nie można tu twierdzić, że pozostali autorzy opisani w tym rozdziale są orędownikami jeszcze radykalniejszego podejścia do inkluzyjności projektu deliberacji. Już kilka stron dalej Juchacz pisze o argumentacji Young, że wydaje się ona archaiczna, ponieważ od lat 70. upowszechniły się edukacja i programy wspierające Afroamerykanów w USA, co rzekomo ma niwelować problemy leżące u źródeł wspomnianej argumentacji¹⁴ (Juchacz 2015: 189). Podobnie rezonują argumenty Gutmann i Thompsona. Autorzy ci w stosunku do wybranych grup, których członkowie nie charakteryzują się tak wysokim stopniem kompetencji rozumowych, sugerują wybranie spośród ich członków wyróżniających się reprezentantów (1996: 132–133). Odwoływanie się do kwestii reprezentacji zbliża deliberację do modeli,

¹⁴ Od publikacji książki Juchacza kwestia równouprawnienia rasowego w USA ponownie weszła do agendy medialnej i przypomniła skalę i różne obszary dyskryminacji. Jednak w literaturze naukowej od dawna panuje raczej jednoznaczna zgoda, że rasizm amerykański jest daleki od wyeliminowania, a w stosunku do lat 70. ubiegłego wieku różnice zarówno kulturowe, jak i materialne w wielu obszarach nawet od lat 70. ub. wieku się pogłębiły. Z przytoczoną przez Juchacza uwagą głęboko się nie zgadzam. W świetle przytaczających dowodów na skalę i konsekwencje systemowego rasizmu (np. Goldberg 2018; Kendi 2019; Reiman i Leighton 2017; Silva 2007; K.-Y. Taylor 2016; Wacquant 2009) takie wypowiedzi są – delikatnie rzecz ujmując – co najmniej niefortunne, a osobiście uważam je wręcz za szkodliwe. Niemniej przytaczam tę wypowiedź jako jeden z wyrazów dezorientacji wśród samych zwolenników deliberacji co do funkcji i znaczenia poszczególnych kategorii definiujących, a co za tym idzie – mechanizmów jej funkcjonowania.

z których krytyki ona wyrasta, szczególnie gdy przedstawicielstwo nie stanowi funkcji o powszechnym wymiarze praktycznym (tj. konieczność redukcji i selekcji liczby uczestników deliberacji w celu zapewnienia jej sprawności funkcjonowania), ale jest stosowane w celu wypełnienia luk kompetencyjnych. Stoi to w sprzeczności z podstawowym założeniem teorii demokracji deliberacyjnej dotyczącym jednostek, czyli z założeniem o powszechności kompetencji językowych i poznawczych, pozwalających na uczestnictwo w tego typu procesie politycznym.

Nie można zatem z pełnym przekonaniem twierdzić, że deliberacja typu II charakteryzuje się tak pożądaną przez siebie radykalną inkluzywnością. Mimo że jej teoretycy zdają sobie z tego problemu sprawę, traktując go jako punkt wyjścia własnej krytyki, ich rozwiązania nie mają na celu obrony radykalnie rozumianej powszechnej demokratyczności tego modelu, ale przede wszystkim utrwalenie racjonalnej koncepcji polityki przez znalezienie kompromisu między wymaganiami tej idealistycznej koncepcji a agonistyczną wizją polityki. W celu modyfikacji modelu deliberacyjnego tak, aby odpowiadał on na argumenty poststrukturalistów, sięgają raczej do półśrodków, które po dokładniejszej analizie rodzą cały szereg dalszych problemów.

Tak zwięzły opis tych kwestii bez osadzenia ich w szerszym kontekście krytyki poszczególnych nurtów jest szczątkowy i enigmatyczny, dlatego wracam do tego tematu w trzecim rozdziale. Jednak już powyższa analiza pozwala odpowiedzieć na pierwsze postawione w tym podrozdziale pytanie: Czy ogólny sposób funkcjonowania deliberacji zmienia się w typie II? Odpowiedź jest negatywna, a przedstawiona krytyka i modyfikacja teorii nie przynoszą w konsekwencji zmiany głównego mechanizmu kreowanego przez model idealny typu I. Przeciwnie – modyfikacje są poczynione po to, by mimo pojawienia się teoretycznej krytyki i praktycznych problemów obronić te zasadnicze idee zakładające możliwość demokratycznego – czyli powszechnego i pozbawionego przymusu – przeniesienia racjonalnych, jednostkowych argumentów na poziom racjonalności intersubiektywnej, legitymizującej decyzje polityczne.

2.3. Deliberacja w praktyce – instytucje deliberacyjne i ich badanie

Opisane do tej pory w niniejszej pracy koncepcje miały charakter przede wszystkim teoretyczny, nawet jeśli do pewnego stopnia – jak w przypadku deliberacji typu II – opierały się na wnioskach z obserwacji praktyki politycznej, zarówno o charakterze deliberacyjnym¹⁵, jak i ogólnym. Jednocześnie już od połowy lat 90. ubiegłego wieku zaczęła się rozwijać inna linia teorii demokracji deliberacyjnej, skupiająca się na demokratycznych innowacjach, czyli na projektowaniu konkretnych instytucji oraz przystosowywaniu ich do warunków współczesnych systemów demokratycznych. Ostatecznie ta gałąź teorii doprowadziła do podjęcia badań i pogłębienia refleksji nad empirycznymi przejawami deliberacji. Literatura przedmiotu określa te nurty jako zwrot instytucjonalny i zwrot empiryczny (Dryzek i Niemeyer 2010) lub jako trzecią generację teorii demokracji deliberacyjnej (Elstub i in. 2016). Nurty te są przedmiotem analizy poniżej w dwóch kolejnych podrozdziałach.

Deliberacyjne innowacje i minipubliczności

Prawdopodobnie najistotniejszym problemem, z którego istnienia zdają sobie sprawę wszyscy zwolennicy demokracji deliberacyjnej, jest kwestia jej skali. Idealne założenia teorii wskazują na równe prawo każdego potencjalnie dotkniętego rezultatami decyzji do zabrania głosu w dyskusji i przedstawienia swoich racjonalnych argumentów, a także do bronięcia ich aż do osiągnięcia konsensu. Rodzi to przede wszystkim ogromne problemy logistyczne i organizacyjne, gdyż deliberacja nawet na poziomie lokalnych społeczności w miastach, w konkretnych dzielnicach czy choćby na wsi musiałaby angażować za każdym razem co najmniej kilkaset osób. Problem ten staje się tylko

¹⁵ Na przykład w wielu opracowaniach autorów z nurtu deliberacji typu II pojawiają się nawiązania do analiz Cassa Sunsteina działania amerykańskich ław przysięgłych i postępowań przed Sądem Najwyższym Stanów Zjednoczonych, które są oparte na konsensualnych zasadach komunikacji i podejmowania decyzji.

większy, gdy deliberacja ma dotyczyć kwestii powszechnych, dotyczących całego kraju. Nawet przy założeniu zmiękczenia restrykcyjnego wymogu racjonalnego konsensu jako efektu deliberacji, jakkolwiek sensowna konkluzja byłaby po prostu niemożliwa, gdyby w jednej deliberacji miały brać udział tysiące czy miliony obywateli. Dlatego możliwe do zaaplikowania w praktyce wzory instytucjonalne z góry ograniczają liczbę planowanych uczestników deliberacji, zazwyczaj oscylując w granicach 25 członków, czasem więcej (np. przez łączenie wielu równoległych paneli lub rozciągnięcie deliberacji w czasie [zob. Smith i Setälä 2018: 301]). Taka forma organizacji instytucjonalnej zyskała w literaturze miano minipubliczności (*mini-publics*)¹⁶.

W celu zapewnienia demokratyczności i skuteczności funkcjonowania takich grup potrzebna jest ich odpowiednia reprezentatywność, na której kształt wpływ mają różne czynniki, wynikające z samej struktury wybranych projektów lub z politycznego i społecznego kontekstu formułowania się deliberacji. Archon Fung, jeden z pierwszych autorów, który wprowadził do teorii deliberacji instytucję minipubliczności, wymienia trzy sugerowane podejścia do selekcji kandydatów: losowo, w sposób odzwierciedlający demografię społeczeństwa; przez odpowiednią strukturyzację zgłaszających się wolontariuszy lub przez finansowe lub strukturalne zachęty, by zaangażować większą liczbę wykluczonych obywateli (Fung 2003: 342–343). W ramach tych podejść stosuje się również liczne metody wzorowane na socjologicznych metodach doboru próby (np. metodą kuli śnieżnej) lub warunkowane społeczno-polityczną sytuacją deliberacji (np. wybór konkretnych interesariuszy, takich jak związkowcy, urzędnicy, aktywiści, eksperci). Podstawą wyboru powinien być konkretny cel, w jakim powołuje się deliberującą minipubliczność. Można znaleźć co najmniej cztery motywy ich funkcjonowania: edukacja obywatelska, panel doradczy, partycypacyjne rozwiązanie konkretnego problemu, a także stała instytucja demokratycznego rządzenia publicznego (*democratic governance*) (2003: 341–342). Pierwsze dwa

¹⁶ Twórcą tego terminu, oryginalnie w notacji *minipublics*, jest Archon Fung (2003; 2007). W literaturze polskiej funkcjonują też inne tłumaczenia terminu *mini-publics*, np. Juchacz posługuje się terminem „areny małych deliberacji” (2015: 146).

z tych elementów odwołują się do deliberacji w minipublicznościach jako uzupełnienia procesu podejmowania decyzji przez władze, ustanowione w procesie legitymizacji reprezentacyjnej. Kolejne dwa przekraczają kompetencje doradcze i charakteryzują się większą sprawczością, zastępując w tym procesie władze wybrane w wyborach powszechnych. Wtedy też uważny dobór członków minipubliczności stanowi nieodłączny element ich planowania i funkcjonowania.

W przypadku gdy instytucje deliberacyjne oparte na minipublicznościach roszczą sobie prawo do aktywnego udziału w roli legislatorów w procesie decyzyjnym, a nie tylko do udziału w ciałach doradczych, istotną rolę odgrywa także kwestia doboru tematów, form komunikacji i oczekiwanych efektów działania. Zasadne staje się wtedy pytanie o demokratyczność tak wyznaczonych praktyk. Teorie deliberacji wszystkich typów i generacji doszukują się legitymizacji działania komunikacyjnego w procesie otwartej, wolnej od przemocy i racjonalnej argumentacji wszystkich potencjalnie dotkniętych skutkami podjętej decyzji. W przypadku minipubliczności, gdzie liczba uczestników jest z góry ograniczona, dodatkowymi czynnikami, które powinny być uwzględnione, jest reprezentatywność deliberującej grupy oraz jej odpowiedzialność polityczna wobec pozostałych członków wspólnoty. Zarówno krytyczna analiza filozoficzna, jak i dotychczasowe obserwacje empiryczne wskazują jednak, że deliberacja w minipublicznościach ujawnia antyegalitarne i politycznie stronnicze tendencje nakierowane na wspieranie istniejącej władzy (Böker 2017: 29). Z jednej strony, wynika to ze wspomnianych wcześniej uwarunkowań społeczno-politycznych, w których scedowanie uprawnień legislacyjnych na inne grupy zależy bezpośrednio od konkretnych władz, co sprzyja wybieraniu uczestników i tematów „bezpiecznych” dla elit politycznych. Również uczestnicy deliberacji zorganizowanej przez władze mogą czuć się zobligowani do hamowania swojej krytycznej postawy lub podjąć taką strategiczną decyzję w celu zwiększenia szansy na wywarcie realnego wpływu. Z drugiej strony, istniejące badania wskazują na znaczną różnicę między poczuciem legitymizacji wśród uczestników procesu deliberacji a takim poczuciem wśród obywateli nie biorących w nim udziału (Hendriks, Dryzek, i Hunold 2007; Karpowitz, Raphael, i Hammond 2009).

Taka dysproporcja wskazuje na konieczność konstrukcji i wzmacniania kanałów komunikacji między mini- a makropubliką. Konkretnie rozwiązania deliberacyjne w różny sposób starają się odpowiedzieć na te wyzwania.

Wśród najpopularniejszych instytucji deliberacyjnych opartych na minipublicznościach znajdują się: Sondaż Deliberacyjny¹⁷, panele obywatelskie, sądy obywatelskie i konferencje konsensu, obywatelska ocena inicjatywy, a także dzień deliberacji. Różnią się nie tylko formułą prowadzenia deliberacji, ale i celami, spodziewanymi efektami, liczbą uczestników, czasem trwania czy zakładaną mocą sprawczą.

Sondaż Deliberacyjny jest mechanizmem, który łączy proces deliberacji z klasycznym badaniem opinii publicznej, jakim jest sondaż. W procesie tym bierze udział około 200 losowo wybranych uczestników, którzy najpierw wyrażają swoje opinie na wybrany temat w anonimowym sondażu, następnie przez 2–3 dni (zazwyczaj w weekend) deliberują w mniejszych oraz plenarnych grupach, by po tym czasie poddać się kolejnej sondzie. Wyniki tej ostatniej mają charakter publiczny i doradczy wobec władz organizujących tę praktykę (Fishkin i Laslett 2008: 3–5; por. Ackerman i Fishkin 2004: 45; Smith i Setälä 2018: 301), wskazując tendencję, jaka pojawia się po zaistnieniu takiej szczątkowej deliberacji. Jeszcze na początku XXI wieku Sondaże Deliberacyjne przeprowadzane były głównie w ramach eksperymentów naukowych na uczelniach w USA, Wielkiej Brytanii i Australii, lecz ze względu na prostotę tego rozwiązania ich użycie upowszechniło się w praktyce. Przykładem może być chociażby Sondaż Deliberacyjny dotyczący przyszłości stadionu miejskiego po mistrzostwach Europy w piłce nożnej EURO 2012, przeprowadzony w Poznaniu w 2009 roku (Kubiak i Krzewińska 2012).

W przeciwieństwie do ideału deliberacji typu I Sondaż Deliberacyjny już z założenia nie dąży do konsensu (ani do żadnej jego złagodzonej formy), a jego efekt ma być mierzony przede wszystkim różnicą wyników między sondażami przeprowadzonymi na „wejściu”

¹⁷ Jest to nazwa własna. Deliberative Polling jest znakiem towarowym zarejestrowanym przez Center for Deliberative Democracy Uniwersytetu Stanforda. Oznacza metodę opracowywaną od początku lat 90. XX wieku przez Jamesa Fishkina wraz z licznymi współpracownikami.

i „wyjściu” procesu deliberacji. Zmiany te mogą zobrazować efekt racjonalizacji – a w związku z tym i demokratyzacji – podejścia do danej decyzji, w optymalnej sytuacji wyraźnie wskazując, dokąd prowadziłaby dalsza deliberacja. Sondaż Deliberacyjny nie rości sobie uniwersalistycznego prawa do demokratycznej czy epistemicznej legitymizacji podejmowanej decyzji, lecz tylko do wykazania wektora zmian preferencji. Pozwala to na sprawne i szybkie przeprowadzenie angażujących konsultacji społecznych, ale pewne elementy Sondażu Deliberacyjnego potrafią uchronić uczestników przed wewnątrzgrupową polaryzacją¹⁸, która dodatkowo może utrudnić osiągnięcie konsensu. Elementy te to indywidualne i tajne wyrażenie ostatecznej opinii oraz losowy dobór grupy uczestników (Sunstein 2002: 194). Z drugiej strony, to właśnie brak kwotowej selekcji odwzorowującej demograficzną lub ideową perspektywę społeczeństwa jest czasem wskazywany jako przyczyna możliwej ekskluzywności tego rodzaju for (Smith i Setälä 2018: 302), nawet przy uwzględnieniu dodatkowego czynnika, jakim jest interweniująca rola moderatorów. Pod tym kątem Sondażu Deliberacyjnego broni jednak sam autor tej metody, twierdzi mianowicie, że losowość jest najlepszym sposobem zagwarantowania równości, ponieważ nie jest w żaden sposób stronnicza, a dodatkowo powołuje się na obserwacje empiryczne wskazujące, że efektem deliberacji w metodzie Sondażu Deliberacyjnego jest raczej wyważenie stanowisk niż ich polaryzacja (Fishkin i Luskin 2005).

Sondaż Deliberacyjny jest mechanizmem, który w niewielkim stopniu korzysta z mechanizmu deliberacji, eksperymentalnie próbu-

¹⁸ Według niektórych teoretyków pewne uwarunkowania deliberacji sprzyjają pojawianiu się grupowej polaryzacji w formie zbiorowej radykalizacji tych opinii, z którymi wszyscy uczestnicy – lub ich większość – identyfikują się już na początku samego procesu (Sunstein 2002: 176). Tak określone „prawo grupowej polaryzacji” wskazuje, jak istotny dla merytorycznego efektu jest dobór uczestników deliberacji przez organizatorów mini-publiczności. Podobny proces, aczkolwiek przy innych uwarunkowaniach, obserwuje się w mediach społecznościowych, w których dochodzi do polaryzacji i radykalizacji postulatów w ramach „baniek społecznościowych” wykreowanych przez algorytmy poszczególnych portali czy aplikacji (zob. Spohr 2017). Zachodzące w tych zamkniętych środowiskach procesy argumentacji i radykalizacji dzięki osiąganiu konsensu przypominają mechanizm deliberacyjny, przy czym zachodzą one w warunkach bardzo małego pluralizmu opinii i poglądów.

jąc uwypuklić najbardziej demokratyczne i racjonalne elementy tego procesu, a jednocześnie unikając – dzięki swym ograniczeniom – wielu płynących z niego zagrożeń. Znacznie bliżej ideału deliberacyjnego jest kolejna demokratyczna innowacja, mianowicie panel obywatelski (*citizen's assembly*). Są to obrady o charakterze deliberacyjnym (oparte na dogłębnej, racjonalnej analizie argumentów i opinii), w których bierze udział losowo wybrana grupa obywateli. Główna różnica polega przede wszystkim na projektowanym efekcie obrad panelu, ponieważ ma on zakończyć się wydaniem konkretnej rekomendacji o poparciu zbliżonym do konsensu. W związku z tym panele obywatelskie planowane są na znacznie dłuższy okres, zazwyczaj na kilka kolejnych weekendów. Deliberacja odbywa się też w znacznej mierze na poziomie plenarnym¹⁹, w gronie liczącym od kilkudziesięciu do nawet dwustu uczestników (Smith i Setälä 2018: 301)²⁰, zatem w znacznie większej grupie niż w pozostałych opisywanych praktykach deliberacyjnych. Jest to jedna z najpopularniejszych deliberacyjnych innowacji, a jej praktyczne implementacje odbyły się m.in. w Wielkiej Brytanii, Australii i Irlandii, a także w Polsce (w Gdańsku, Lublinie, Wrocławiu, Łodzi i Warszawie). Organizacja paneli obywatelskich dotyczących przeciwdziałania skutkom zmian klimatycznych i adaptacji do nich jest też jednym z postulatów grup ekologicznych, m.in. uzyskującego coraz większe wpływy w krajach europejskich ruchu aktywistów działających pod szyldem Extinction Rebellion (Extinction Rebellion Citizens' Assemblies Working Group 2019: 5).

Deliberacja w tak sporej jak na warunki minipubliczności grupie obywateli musi zwracać szczególną uwagę na rolę niezależnych osób koordynujących, kontrolujących i wspierających ten proces dzięki zapewnieniu warunków równości i inkluzyjności. Dzieje się to zarówno przez formalne zapewnienie szansy zabierania głosu przez mniej aktywnych uczestników, jak i nieformalne zachęcanie ich do

¹⁹ Praktyka pokazuje jednak, że takie dyskusje często trudno moderować, więc organizatorzy paneli wspierają się metodami pośrednimi, dzieląc uczestników na mniejsze „stoliki” i wypracowując mechanizmy przekazywania ich wniosków na poziom ogólny.

²⁰ Cytowani powyżej autorzy szacują liczbę uczestników paneli obywatelskich na 99 do 150, jednak są przypadki, w których ta liczba jest wyższa lub niższa (Gerwin 2018: 33; Smith 2009: 73).

aktywności (Thompson 2008: 45). Oprócz koordynatorów i facylitatorów do obrad zapraszani są także eksperci powoływani przez inicjatorów i moderatorów panelu bądź przez uczestników panelu zwykłą większością głosów. Odgrywają oni istotną rolę w pierwszej fazie panelu, w tzw. fazie uczenia się (Gerwin 2018: 54–59), w której uczestnicy zapoznają się z ich wiedzą na podejmowany przez panel temat. Czasami, w ramach uzgadniania podstawowych zasad proceduralnych, sami uczestnicy panelu obywatelskiego starają się rozpocząć obrady od próby wydania oświadczenia o współdzielonych przez wszystkich normach i wartościach (Smith 2009: 86), które nie tyle zakreslają konkretne rozwiązania merytoryczne, ile raczej ustalają warunki współpracy. Obrady panelu, zarówno na zakończenie poszczególnych etapów, jak i w kontekście ostatecznej rekomendacji, kończą się w wyznaczonym czasie głosowaniem, a za wiążące przyjmuje się te ustalenia, które uzyskują poparcie znaczącej większości, np. 80% (Gerwin 2018: 79). Pozwala to na zbliżenie się do ideału konsensu, a jednocześnie zwiększa szansę na osiągnięcie pozytywnego rezultatu w warunkach relatywnie dużej liczby uczestników oraz ograniczonego do kilku tygodni lub miesięcy czasu obrad.

Inny, mniej masowy charakter mają kolejne dwie innowacje, które łączy wiele podobieństw; są to sądy obywatelskie (*citizen's juries*) oraz konferencje konsensu (*consensus conferences*). W obu wypadkach w obradach biorą udział grupy obywateli zazwyczaj nie większe niż 25 osób²¹, a same obrady są skrócone do kilku dni i dotyczą konkretnych, wąsko zakrojonych tematów. Największa różnica między tymi praktykami polega na usytuowaniu ich wobec podejmowanych problemów i społeczności, których one dotyczą.

Sądy obywatelskie działają zazwyczaj lokalnie, powoływane są spośród losowych uczestników, a ich aktywność nie ogranicza się do procesu deliberacji. W trakcie przygotowywania się do podjęcia decyzji uczestnicy sądów obywatelskich współpracują blisko z lokalnymi społecznościami przez organizację wysłuchań publicznych, zapraszanie lokalnych aktywistów, rozmowy z mieszkańcami itd. Po etapie przygotowawczym uczestnicy przechodzą do trwającej zazwyczaj

²¹ W niektórych sądach obywatelskich bierze udział do 36 uczestników.

dwa lub trzy dni deliberacji, która powinna zakończyć się rekomendacjami dla władz, osiągniętymi przez konsens lub głosowanie większościowe z wyrażonym zdaniem odrębnym (Ackerman i Fishkin 2004: 202). Ze względu na ograniczony ilościowo i czasowo format sądów obywatelskich większą rolę odgrywają w nim organizatorzy i eksperci, co wymusza dosyć zamkniętą listę problemów²² oraz środków komunikacji²³, stąd też pojawiające się w literaturze propozycje przekształcenia tej praktyki w formułę otwartych sądów obywatelskich, które obradowałyby stale i były bardziej otwarte na członków społeczności (Ward, Norval, Landman i Pretty 2003: 289–293). Tego rodzaju modyfikacje wprowadzono m.in. w Wielkiej Brytanii, gdzie zaimplementowano permanentne obrady tzw. Rad Obywatelskich, zajmujących się kwestiami etycznymi w zakresie służby zdrowia – spotykają się one dwa razy do roku oraz wprowadzają rotację uczestników (G. Smith 2009: 77). Sądy obywatelskie są oprócz Wielkiej Brytanii najczęściej praktykowane w Stanach Zjednoczonych oraz w Niemczech, gdzie są znane pod nazwą komórek planujących (Smith i Wales 2000: 56).

Znacznie bardziej wyspecjalizowanym mechanizmem deliberacji są konferencje konsensu, których źródłem są duńskie Panele Technologiczne, działające od lat 80. ubiegłego wieku. Zaproszeni do nich uczestnicy nie są wybierani losowo, lecz na podstawie przygotowanych wcześniej zgłoszeń (czasem w formie rozbudowanych esejów personalnych), w których bierze się pod uwagę zarówno czynniki demograficzne, jak i przygotowanie merytoryczne (czasem konferencje te wprost ograniczają się do naukowców-specjalistów w danej dziedzinie) oraz zaangażowanie obywatelskie (G. Smith 2009: 78). Konferencje konsensu trwają zazwyczaj dwa dni, które są poprzedzone dwoma weekendami obrad przygotowawczych; omawia się wtedy agendę oraz powołuje ekspertów i zaprasza gości – świadków

²² Co wpływa na tzw. *framing*, czyli znaczne uwarunkowanie osiągniętych przez uczestników efektów już na wejściu procesu deliberacji przez odpowiednie sformułowanie jej zagadnienia.

²³ Przez to sądy obywatelskie zdają się preferować ściśle racjonalną komunikację, kontrolowaną przez facylitatorów i moderatorów tego procesu (Ward, Norval, Landman i Pretty 2003: 285–286).

do wysłuchania (Dryzek i Niemeyer 2010: 162). Taki format wynika z treści i celu deliberacji podejmowanej podczas konferencji konsensusu. W konferencjach tych chodzi bowiem zazwyczaj o wypracowanie odpowiedzi na ogólne wyzwania o charakterze etycznym czy moralnym, szczególnie powiązane z rozwojem technologicznym w różnych dziedzinach (energetyka, medycyna, biotechnologia itd.). Jacek Sroka pisze wręcz, że „ich zadaniem jest zwykle przywrócenie lub utrzymanie zagrożonego na większą skalę pokoju społecznego, a także przygotowanie gruntu do sformułowania treści paktów społecznych” (2009: 123). Deliberacja, jako bardzo szczegółowa i zniuansowana dyskusja, jest tu zatem szczególnie przydatna z dwóch powodów. Po pierwsze, wspiera uwzględnianie bardzo specjalistycznych szczegółów z różnych, eksperckich perspektyw. Po drugie, w wymiarze etycznym pozwala na wyrażenie oraz dogłębne rozważenie wszelkiego rodzaju wątpliwości i dylematów o charakterze moralnym czy społecznym. Na dalszy plan schodzi kwestia demokratyczności tego rozwiązania, gdyż ze względu na założony format konferencji konsensusu, zasadne jest wprowadzenie dodatkowych wymagań merytorycznych wobec uczestników albo wręcz celowe skierowanie się wyłącznie do grona specjalistów (Sclove 2000: 33; por. Stegenga 2016).

Jedną z nowszych propozycji rozwiązania deliberacyjnego jest obywatelska ocena inicjatywy (Citizens' Initiative Review – CIR), po raz pierwszy zaaplikowana testowo w Oregonie w 2010 roku. CIR towarzyszy wyborom lub referendum i polega na zastosowaniu mechanizmu deliberacji w minipubliczności (do 24 wybranych losowo osób, z uwzględnieniem stratyfikacji społecznej i geograficznej) w formie kilkudniowej debaty skutkującej opracowaniem zbalansowanego, jednostronicowego raportu, który zostaje następnie rozesłany wszystkim głosującym (Knobloch, Gastil, Reedy i Cramer Walsh 2013: 106–107). Deliberacyjna interwencja w proces demokracji reprezentacyjnej czy partycypacyjnej nie zmienia jej zasadniczego charakteru, ma tylko na celu zapewnienie lepszego poinformowania wyborców, by zniwelować negatywny wpływ heurystyk poznawczych i „skrótów myślowych”, a także manipulacji pochodzących od zawodowych polityków i od kierowanych stronnictwymi interesami mediów (Gastil 2014). Badania empiryczne przeprowadzone podczas

CIR wskazują także na inne pozytywne efekty stosowania tej techniki – wzrost zaufania obywateli do rządzących, jak i do samych siebie jako czynnych uczestników procesu politycznego (Knobloch, Barthel i Gastil 2019).

Kolejnym pomysłem na wciągnięcie deliberacji i minipubliczności w proces polityczny jest dzień deliberacji, również autorstwa Fishkina. Na razie jest to tylko pomysł niezrealizowany jak dotąd w praktyce przede wszystkim ze względu na skalę i znaczenie. Odwrotnie niż poprzednie „dzień” włącza się nie tyle w proces decyzyjny na marginesie demokracji opartej na reprezentacji, ile w samą istotę procesu wyborczego. Dzień deliberacji miałby być świętem narodowym na terenie całego kraju na tydzień przed wyborami. Tego dnia uczestnicy – wszyscy dobrowolnie się zgłaszający – mieliby deliberować najpierw w małych (ok. 15-osobowych), a potem w większych grupach (bezpośrednio lub przez delegację członków z mniejszych, podstawowych grup), poruszając kluczowe sprawy podniesione w trakcie kampanii wyborczej (Fishkin i Laslett 2008: 7). Taki dzień miałby nie tylko wpłynąć na wynik wyborów przez przeprowadzenie szeregu merytorycznych dyskusji o programach głównych kandydatów, ale również działać pozytywnie na zaangażowanie społeczne czy kształtowanie cnót obywatelskich (Ackerman i Fishkin 2004).

Idea dnia deliberacji, chociaż wydaje się mało realna do urzeczywistnienia, zwraca uwagę na dwie ciekawe kwestie dotyczące ograniczeń deliberacji w minipublicznościach. Po pierwsze, jest to już omawiany aspekt sprawczości – ponieważ uczestnicy deliberacji nie dążą do konsensu, lecz raczej do czegoś, co autorzy deliberacji typu II nazwali „strukturyzacją preferencji”, kwestia problemów wynikających z próby uzyskania jednomyślności (z jednej strony, praktyczna niemożliwość jego osiągnięcia, z drugiej, elitarność czy hegemoniczność tego rozwiązania) w tym przypadku nie występuje. Pozytywne aspekty deliberacji odbywającej się na poziomie najbardziej lokalnym mogą znaleźć wyraz w zmianie jej funkcji w systemie – od ciała konsultacyjnego do elementu racjonalizującego kampanię wyborczą. Po drugie, idea ta pokazuje, że możliwe jest zastosowanie deliberacji na znacznie większą skalę i zbliżenie się pod tym względem wręcz do typu idealnego – tj. do umożliwienia udziału w deliberacji wszystkim

potencjalnie objętym skutkiem danej decyzji, w tym wypadku wybo-rem przez suwerena swego reprezentanta lub przywódcy. Oczywiście wymaga to znacznych nakładów finansowych²⁴, organizacyjnych i technicznych, które zapewnią możliwość sprawnej i równej partycypacji każdemu obywatelowi i zagwarantują mechanizmy odpowiedzialnej cyrkulacji ustaleń deliberacji na różnych poziomach delegacji.

Powyższe zestawienie nie wyczerpuje listy wszystkich deliberacyjnych innowacji, pomijając m.in. takie praktyki, jak popularne w Niemczech komórki planujące (bardzo podobne do sądów obywatelskich czy konferencji konsensu, lecz z własną specyfiką), Socrates Cafe (projekt mający na celu przede wszystkim popularyzację deliberacyjnego zaangażowania obywatelskiego), spotkania miejskie i techniki otwartej przestrzeni (stosowane zazwyczaj w konsultacjach z zakresu projektowania przestrzennego i miejskich planów zagospodarowania) czy spopularyzowane w ostatnich latach budżety obywatelskie/partycypacyjne, których pierwotna forma wywodząca się z Porto Alegre w Brazylii zawierała znacznie więcej elementów deliberacji, niż można obserwować w dzisiejszych praktykach o charakterze plebiscytowym (G. Smith 2009: 33–39; por. Krzewińska 2016: 71–84). Pojawiają się także pomysły, aby konkretne rozwiązania deliberacyjne zaimplementować bezpośrednio do instytucji demokracji reprezentacyjnej, przede wszystkim do partii politycznych (Ebeling 2016; 2017), czy rozwijać w tę stronę instytucję wysłuchania publicznego (Juchacz 2013 2015).

Powyższa analiza nie wyczerpuje także wszystkich niuansów charakteryzujących dane innowacje ani różnych modyfikacji zależnych od kontekstu ich stosowania. Pozwala jednak wykazać znaczną rozpiętość praktyk deliberacyjnych, które odwołując się do tych samych założeń idealnych, formułowane są na bardzo różne sposoby, przede

²⁴ Autor pomysłu na początku XXI zakładał wynagrodzenie w równowartości 150 dolarów dla każdego uczestnika dnia deliberacji, jeśli ten weźmie później udział w głosowaniu. Szacunkowe koszty tego przedsięwzięcia przekraczały wtedy kwotę miliarda dolarów w przypadku zaangażowania 30 mln obywateli (lub około dwóch i pół miliarda gdy partycypacja wzrosłaby do 70 mln – szacunki dotyczące liczby uczestników oparto na liczbie głosujących obywateli amerykańskich), co jednak wcale nie oznaczałoby drastycznego podniesienia kosztów wyborów i kampanii (Ackerman i Fishkin 2004: 145).

wszystkim w trzech wymiarach: stopnia szczegółowości przedmiotu deliberacji, intensywności temporalnej oraz skali. Dodatkowo instytucje te może różnicować ich formalne uregulowanie w systemie²⁵, przy czym spośród wyżej wymienionych pomysłów jedynie dzień deliberacji ma z założenia charakter formalny i oficjalny, podczas gdy reszta praktyk może być zarówno mocno uregulowana i uwzględniona jako element publicznego procesu decyzyjnego, jak i organizowana nieformalnie i oddolnie.

Zwrot empiryczny – badanie deliberacji

Początkowo pojawienie się różnych propozycji rozwiązań instytucjonalnych miało charakter teoretyczny czy eksperymentalny, a deliberacyjne innowacje testowano głównie na uczelniach, gdzie działały prężne centra badawcze poświęcone deliberacji. Na przełomie wieków pojawiły się jednak liczne głosy krytyczne wobec takiej postawy, wskazujące na potrzebę poddania tych rozwiązań badaniom empirycznym (Bohman 1998: 409; Mansbridge 2002: 179). Zaowocowało to wzrostem zainteresowania praktycznymi przejawami deliberacji. Do badań zaczęto stosować nowe metody czerpiące zarówno z nauk pokrewnych politologii (psychologia społeczna, socjologia, ekonomia), jak i z perspektyw dotychczas w teorii deliberacji nieobecnych, np. z perspektywy instytucjonalnej. Jednoczesne pojawianie się coraz większej liczby przypadków deliberacji w minipublicznościach pozwala na zróżnicowane stosowanie metod badania procesu deliberacji przez skupienie się czy to bezpośrednio na samym procesie argumentacji, czy na wskaźnikach pośrednich, związanych z jej efektami, takich jak głębokość argumentacji, zmiana postaw i poglądów itd. (Black, Burkhalter, Gastil i Stromer-Galley 2010). Zwrot empiryczny w teorii deliberacyjnej doprowadził do poszerzenia jej o wnioski z analizy praktyki politycznej, co miało wpływ na dalsze przesunięcie jej z pozycji teorii normatywnej na normatywno-deskrypcyjną

²⁵ Spektrum stopni uregulowania pozwala wyróżnić instytucje mocno sformalizowane i blisko powiązane z administracją publiczną, o charakterze przede wszystkim legislacyjnym, oraz instytucje półformalne i nieformalne, których związki z sektorem publicznym są luźne, a ich rola jest doradcza lub opiniotwórcza (Neil 2013: 452).

(Juchacz 2015: 152–157). Mając na uwadze cel badawczy niniejszej książki, w tej części przedstawione zostaną wybrane wskaźniki i techniki badawcze. Zwracam uwagę, że ich stosowanie pokazuje główne elementy, które według badaczy stanowią kluczowe składowe delibracji i przez to pośrednio definiują jej charakter.

Pierwszym wskaźnikiem zaproponowanym jako narzędzie specjalnie przeznaczone do badania delibracji na początku XXI wieku był Indeks Jakości Dyskursu (Discourse Quality Index – DQI). Opiera się on przede wszystkim na teorii etycznego dyskursu Habermasa²⁶ i zakłada analizę siedmiu wskaźników charakterystycznych dla idealnej sytuacji mowy:

- 1) poziom partycypacji (czy każdy może w pełni wyrazić swoje zdanie?);
- 2) poziom uzasadnienia (czy pojawiają się racjonalne argumenty?);
- 3) jakość uzasadnienia (czy odwołuje się ono do dobra wspólnego, czy do interesów grupowych?);
- 4) szacunek dla grup objętych dyskutowaną kwestią;
- 5) szacunek dla roszczeń innych uczestników;
- 6) szacunek dla kontrargumentów;
- 7) konstruktywność dyskusji (czy uczestnicy delibracji obstają przy swoich pozycjach, czy proponują nowe rozwiązania?) (Steenbergen, Bächtiger, Spörndli i Steiner 2003: 27–30).

Badanie jakości dyskursu polega na określeniu poszczególnych wskaźników w zakresie ich pozytywnego/neutralnego/negatywnego stosunku do określonej kwestii lub w zakresie poziomu zastosowania danego wskaźnika uznanego za pożądany.

W kontekście delibracji typu II proponowane narzędzia badawcze mają charakter odpowiednio bardziej oddalony od typu idealnego. Nawiązując do koncepcji metakonsensu i intersubiektywnej racjonalności, Niemeyer i Dryzek proponują badanie delibracji indeksem intersubiektywnej zbieżności (*inter-subjective consistency*),

²⁶ Sam Habermas odniósł się pozytywnie do tego wskaźnika, uznając, że wyczerpuje on podstawowe zasady delibracji (Habermas 2005b: 389).

w którym mierzy się zbieżność subiektywnej zgodności argumentów z mierzoną ankietowo strukturą preferencji²⁷ (Niemeyer i Dryzek 2007: 516). Empiryczne testy z użyciem tej metody wskazują, że proces deliberacji powoduje zbliżenie się obu wyników w badanej grupie. Inne badania odwołujące się do miernika struktury preferencji wykazują również, że przy okazji zwiększa się też poziom identyfikacji uczestników deliberacji z grupą pozostałych uczestników, jednocześnie zmniejszając poziom identyfikacji z reprezentowaną przez siebie podgrupą (geograficzną lub demograficzną) (Batalha, Dryzek, Niemeyer i Gastil 2019).

W kontekście demokracji i konsensu można też stosować znany z psychologii czy cybernetyki indeks kognitywnej złożoności (*cognitive complexity*). Wskaźnik ten dotyczy zdolności badanych podmiotów w sytuacjach konfliktowych do dostosowania w procesie wzajemnej argumentacji własnych wartości i celów, a zatem – pośrednio – dotyczy epistemicznej złożoności debaty (Wyss, Beste i Bächtiger 2015: 637), w ten sposób określając pewne jakości charakterystyczne dla polityki deliberacyjnej. Prowadzone w ostatnich latach badania z użyciem tego indeksu potwierdzają prawdziwość hipotezy, że proces deliberacji pozytywnie wpływa na kognitywną złożoność wpracowanych rozwiązań (Jennstål 2019; Niemeyer 2019). Na epistemicznej warstwie procesu deliberacji lub na samej decyzji będącej jego efektem, aczkolwiek niezależnej od badań psychologicznych i opartej jedynie na formalnej i nieformalnej analizie logicznej, skupia się także wskaźnik adekwatnego poparcia danej konkluzji (*the measure of adequate support for given conclusion*) (Friberg-Fernros i Schaffer 2014). W obu przypadkach analiza dokonywana jest przez badaczy i ma charakter niezależny od przekonań i odczuć uczestników, gdyż opiera się na analizie tekstów będących zapisem i/lub efektem deliberacji. Metoda badania kognitywnej złożoności sięga do mierników psychometrycznych charakteryzujących zawartość wypowiedzi z perspektywy psychologicznej, emocjonalnej, kognitywnej

²⁷ Nawiązuje to do opisaney w tym rozdziale wersji teorii deliberacji, która obiera sobie za cel zarówno metakonsens, czyli porozumienie na poziomie zgodności argumentów o różnym stopniu uogólnienia, jak i strukturyzację preferencji polegającą na ich wzajemnym zbliżeniu.

i językowej, podczas gdy ta druga stara się być niezależna od ludzkiej psychiki i opierać się jedynie na analizie logicznej.

Pewna część badań poświęconych deliberacji w minipublicznościach nie skupia się na samym jej aspekcie argumentacyjnym i epistemicznym, ale kieruje uwagę na kwestie motywacji i emocji odczuwanych przez uczestników deliberacji. Początkowo problem ten dyskutowano w wymiarze filozoficznym i teoriopolitycznym, głównie w kontekście kwestii do rozwiązania w przyszłych deliberacjach, pozostawiając na marginesie krytyczne rozważania o racjonalnym akcie mowy. Zdarzały się jednak wyjątki. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na pracę Michaela Morrella, który już w 2005 roku badał wpływ deliberacji na poczucie politycznej sprawczości (*internal political efficacy*) rozumiane jako świadomość własnej wiedzy, zrozumienia i kompetencji do uczestnictwa w życiu politycznym. Wykazał wtedy, że deliberacja faktycznie zwiększa poczucie wewnętrznego sprawstwa wśród obywateli, choć tylko w kontekście przedmiotu deliberacji²⁸ (Morrell 2005). Kilka lat później w pracy *Empathy and Democracy* wyróżnił empatię, rozumianą jako proces współodczuwania różnych emocji, jako podstawową emocję, która nie tylko powinna być warunkiem wstępnym dla uczestników deliberacji, ale też jednocześnie jest w procesie deliberacji wytwarzana (Morrell 2010: 41; Sokoloff 2012). Zainspirował tym samym wiele badań nad empatią oraz towarzyszącymi jej emocjami wśród uczestników minipubliczności, mierząc tym samym sukces deliberacji wzrostem wskaźników z nią powiązanych (Herne, Lappalainen i Kestilä-Kekkonen 2013; Johnson i in. 2019; Nabatchi 2010). Niewielka skala deliberacji pozwala również na prowadzenie reprezentatywnych badań metodą wywiadów pogłębionych (zob. Jacquet 2019). Psychologiczne badania nad deliberacją pojawiły się również na gruncie polskim, gdzie dość wcześnie ankietowe i eksperymentalne badania nad psychologicznymi podstawami deliberacji prowadził zespół pod kierunkiem Janusza

²⁸ Co ciekawe, badania Morrella pokazują, że pozytywny wzrost poczucia sprawstwa dotyczy tylko przedmiotowej kwestii, a udział w procesie deliberacji ma znikomy wpływ na ogólne poczucie zrozumienia życia politycznego w kraju. Sugeruje to pewną odrębność mikro-publik od pozostałych instytucji demokratycznych, co staje się problemem do rozwiązania w ramach „zwrotu systemowego” w teorii demokracji deliberacyjnej.

Reykowskiego (Reykowski 2006; 2007). Niestety, te ostatnie badania – chociaż interesujące zarówno pod kątem metodologii, jak i wyników – poza jednym rozdziałem (zob. Wesołowska 2007), nie wchodzi w szerszą dyskusję z teorią demokracji deliberacyjnej, pozostając przede wszystkim w dyscyplinie badań i teorii psychologicznych.

Zwrócenie większej uwagi na emocje i poczucie wzajemności między uczestnikami deliberacji zaowocowało też badaniem języka użytkowników różnych mediów społecznościowych, lecz w tym wypadku deliberację traktowano bardzo szeroko, a jej wyznacznikiem – obok racjonalności – były inkluzywność słuchania, interaktywność i kultura dyskusji (*civility*). Badania te prowadzono na obszernych wolumenach tekstu, przekraczając tym samym obszar minipubliczności i wchodząc w analizę deliberacji w szerszym gronie, lecz z uwzględnieniem ograniczeń płynących z konstrukcji poszczególnych platform. W badaniu stosowano m.in. teorię wartości informacji (News Value Theory) i specjalnie opracowany w tym celu wskaźnik inkluzywnego słuchania (Inclusive Listening Index – IncLI) (Esau, Friess i Eilders 2017; Ziegele, Quiring, Esau i Friess 2018). Opisane metody badawcze mogą jednak znaleźć zastosowanie również w przypadku konkretnych minipubliczności pod warunkiem dostępu do pełnego zapisu prowadzonych dyskusji, a nie tylko do raportu końcowego.

Język, racjonalność i jednostka w praktycznych i empirycznych podejściach do deliberacji

W odróżnieniu od wcześniejszych form opisywania deliberacji autorzy tworzący w ramach „zwrotu instytucjonalnego” relatywnie niewiele miejsca pozostawiają rozważaniom teoretycznym. Zazwyczaj przyjmują jej uproszczone sformułowania i na tej podstawie przechodzą do projektowanych przez siebie rozwiązań. Podstawową cechą wszystkich proponowanych rozwiązań jest redukcja skali deliberacji do formatu minipubliczności. Wszystkie także sięgają do racjonalnej argumentacji jako podstawowego środka komunikacji dozwolonego w deliberacji, zazwyczaj dodatkowo kontrolowanego przez niezależnego moderatora. Mimo skupienia się na racjonalnej argumentacji celem deliberacji w minipublicznościach nie jest

konsens, co wynika zresztą przede wszystkim z przesłanek praktycznych, takich jak ograniczenia czasowe i finansowe. W wielu przypadkach wymóg konsensu zostaje zredukowany do zdecydowanej większości (np. 80% w panelach obywatelskich) lub daje możliwość wyrażenia w raporcie pojedynczych głosów odrębnych, będących częścią oficjalnego efektu deliberacji.

Ograniczenie deliberacji do małych grup uwypukla kwestię mechanizmu kluczowego dla demokratycznej legitymizacji podejmowanej decyzji. Jeśli deliberacja w gronie stanowiącym niewielką frakcję populacji ma mieć przełożenie na całość społeczności, której dotyczy, to tylko za pomocą sekwencji, w której dogłębna, racjonalna dyskusja jest sposobem na przeniesienie i uniwersalizację wewnętrznej koncepcji słuszności na poziom ogółu. Zakłada się zatem, że decyzja podjęta przez minipubliczność jest demokratycznym uzupełnieniem legitymizacji pochodzącej z wyborów powszechnych. Wynikającą z ograniczeń systemowych, czasowych, finansowych itd. ułomność tych rozwiązań odnotował już Fung, który jako pierwszy zaproponował minipubliczności jako areny implementacji rozwiązań deliberacyjnych. Jednocześnie autor ten wskazał na szereg pozostałych pozytywnych aspektów, na które może mieć wpływ stosowanie mechanizmów deliberacyjnych: „odpowiedzialność publiczna, sprawiedliwość społeczna, efektywne rządzenie oraz polityczna mobilizacja społeczeństwa” (2003: 339–340).

Szereg zastosowań, do których można „użyć” deliberacji w praktyce (współ)rządzenia, nie zamyka się na katalogu wymienionym przez Funga. Można tu dodać przede wszystkim kwestie inkluzji społecznej, rozwiązywania przez deliberację konfliktów czy jej wymiar epistemiczny, w którym wypracowuje się lepsze podstawy do podjęcia decyzji²⁹. W efekcie mamy do czynienia z szeregiem propozycji, z których żadna nie zdoła wypełnić idealnego modelu deliberacji, ale z powodzeniem nada się do różnych zastosowań. Przedstawione przeze mnie w tym rozdziale rozwiązania instytucjonalne – a trzeba

²⁹ Mam tu na myśli dostarczenie zarówno podstaw analitycznych, czyli wglądu w różne potrzeby i interesy społeczne, jak i po prostu zapewnianie gotowych pomysłów w zakresie konkretnych rozwiązań lub normatywnych podstaw ich dalszego wypracowania przez odpowiednie władze.

pamiętać, że ich katalog jest znacznie szerszy – eklektycznie łączą różne elementy deliberacji w zależności od zaangażowanych zasobów czasowych, finansowych, eksperckich itd. Na dwóch biegunach tego spektrum można postawić Sondaż Deliberacyjny, który angażuje znaczną liczbę uczestników w krótkim czasie, ale jego efekt z założenia nie musi przypominać racjonalnego konsensu, oraz konferencję konsensu – mocno wyspecjalizowane narzędzie, rozciągnięte w czasie na kilka tygodni i ograniczone do małej grupy, która deliberuje aż do osiągnięcia możliwie największej jednomyślności.

Deliberacja w praktyce, chociaż w tym zakresie też nie wypełnia założeń modelu idealnego, stawia wysokie wymagania uczestniczącym w niej jednostkom. Fishkin, twórca wielu uznanych i stosowanych technik deliberacji w minipublicznościach, pisze, że wprowadzenie nie wymaga od uczestników „rozumowania na podstawie filozoficznych założeń, co do których można by się spodziewać powszechnej akceptacji”, jednak mimo to oczekuje od nich racjonalnej, „cywilizowanej” i pełnej szacunku wymiany argumentów przy jednoczesnym oddzieleniu ich od powiązanego z nimi substancjalnego wymiaru (czyli tego, kto i z jakiej pozycji mówi) (Fishkin i Luskin 2005: 285). Wytyczne niektórych metod deliberacji wprost nawołują do ograniczenia emocji w wypowiedziach (Johnson, Morrell i Black 2016). W tym zakresie wymagania te wydają się krokiem wstecz w porównaniu do krytyki wysuniętej chociażby przez Young³⁰, która argumentuje, że ten typ mowy wiąże się z konkretnymi, uprzywilejowanymi pozycjami w społeczeństwie i sprzyja utrzymaniu *status quo*. Ostatecznie deliberacja w minipublicznościach jest zakorzeniona zarówno w wyobrażeniach o typie idealnym deliberacji, zwłaszcza w podejściu do jej podmiotu i natury języka, jak i w krytyce wywodzącej się z deliberacji typu II, co przejawia się przede wszystkim w redukcji skali i w odejściu od konsensu jako jej normatywnego wymogu.

Nieco większe zróżnicowanie w genealogicznym podłożu deliberacji w podejściu instytucjonalnym wyrażają prowadzone nad nimi badania empiryczne. Wyraźnie zarysowują się dwie tendencje.

³⁰ Co zgadzałyby się zarówno z tezą o ostatecznie niewielkim wpływie najbardziej radykalnych pomysłów Young na deliberację, jak i z tezą o powierzchownym traktowaniu meandrów teorii przez praktycznie i empirycznie zorientowanych deliberacjonistów.

Pierwsza z nich, wyrażona przede wszystkim w Indeksie Jakości Dyskursu, odwołuje się do typu idealnego, wypracowując nowe narzędzia analityczne oparte na założeniach wywodzonych wprost z koncepcji Habermasa. Podobnie swoje podejście formują Friberg-Fenos i Schaffer, którzy do deliberacji podchodzą w sposób ściśle analityczny, stosując logiczną analizę jej konkluzji. Z kolei próby sformułowane przez Niemeyera i Dryzka oraz Wyssa, Beste'a i Bächtigera angażują wskaźniki wypracowane już pod wpływem krytyki deliberacji typu II, sprawdzając, w jakim stopniu zmieniają się postawy i opinie uczestników. Te wskaźniki nie odnoszą się wprost do idei racjonalnego konsensu, akceptując jego nieosiągalność, ale jednocześnie badają zmiany jakościowe choćby częściowo związane z dążeniem do niego: zbliżenie struktury preferencji czy wzrost epistemicznej złożoności argumentacji. We wszystkich tych przypadkach punktem odniesienia jest typ idealistyczny, nawet przy założeniu w klasycznej argumentacji typu I autorstwa Cohena, że jeśli konsens nie zostanie osiągnięty, to deliberacja i tak będzie miała pozytywne, demokratyczne przełożenie na decyzję podjętą w głosowaniu.

Druga tendencja, wyraźna w najnowszych badaniach deliberacji, wynika ze stosowania narzędzi badawczych wywodzących się z innych obszarów badawczych, przede wszystkim z psychologii społecznej. Badając emocje uczestników deliberacji zarówno z perspektywy zmiany w ramach samych podmiotów, jak i z perspektywy ich wpływu na proces deliberacji, porusza się i rozwija w ramach teorii demokracji kwestie, które wcześniej albo były programowo pomijane przez deliberacjonistów, albo – co w kontekście badań genealogicznych równie istotne – potencjał tych dyskusji nie został w pełni podjęty i włączony do teorii. W niniejszym rozdziale pokazuję, jaki wyraz kwestie te znalazły zarówno w podstawowych tekstach stanowiących korpus teorii demokracji deliberacyjnej (Young 1996; 2000), jak i w mniej wpływowych dyskusjach pobocznych (Bandes 2013). Kwestia włączenia emocji do teorii deliberacyjnej pojawia się jednak w różnych pracach związanych z tzw. zwrotem systemowym i jest m.in. tematem opublikowanej niedawno polskiej pracy, której autor wskazuje, że obecnie jest to jeden z kluczowych dylematów dla projektu demokracji deliberacyjnej (Zabdyr-Jamróż 2020: 137–169). Obiecując

dla teorii są też opisane rozważania, które w zasadzie doprowadziły do zainicjowania licznych badań emocji w kontekście demokracji, w tym w jej deliberacyjnej odsłonie (Morrell 2010). Z kolei badania poziomu inkluzyjności języka stosowanego zarówno w ramach minipubliczności, jak i mediów społecznościowych odsłaniają inną stronę aspektu deliberacji, kiedy jednostki nie są jedynie przypadkowymi dostarczycielami zdepersonalizowanych argumentów, ale psychologicznie i społecznie warunkowanymi podmiotami w konkretnych kontekstach. Takie podejście wymaga innej koncepcji jednostki niż ta, która przyświecała teoretykom deliberacji typu I, a w pewnym sensie również typu II, gdyż wyciąga z tej krytyki znacznie dalej idące wnioski.

2.4. Jaka deliberacja? Współczesne debaty nad problemami teorii i praktyki deliberacji

Zwrot systemowy jako krok w ewolucji teorii demokracji deliberacyjnej

Dotychczas opisane meandry rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej wskazują na ruch prowadzący od teorii idealnej przez jej bardziej realistyczną krytykę aż do wdrożenia w praktyce. Oczywiście proces ten nie pozostaje wolny od problemów ani od otaczających je dyskusji. Niemniej jednak trend ten jest wyraźny i ma zdecydowany wpływ na jej najbardziej obecnie popularne ujęcie, mianowicie na wspomniane już kilkakrotnie podejście systemowe. Jest ono podstawą wielu ciekawych i obiecujących prac empirycznych i normatywnych, sprawdza się też dobrze w podejściu interdyscyplinarnym³¹. Integruje

³¹ Z kronikarskiego obowiązku warto nadmienić, że perspektywa ta stała się w ostatnich latach popularna także w polskich badaniach politologicznych nad deliberacją. Szeroko zakrojone badania nad deliberacyjnością instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie osadził w perspektywie systemowej Juchacz (2013; 2015). Michał Zabdyr-Jamróż analizuje kwestię uwzględnienia w deliberacji emocji i interesów własnych jako problem konceptów teoretycznych wymagających dopasowania do perspektywy systemowej (2020). Również Sroka, autor kilku prac o deliberacji, w niedawnej książce przyjmuje perspektywę systemową za jeden z paradygmatów, na których opiera swoje rozważania,

kwestie uznania polityczności procesów i zarówno teoretyczne, jak i praktyczne problemy z osiągnięciem konsensu, a zarazem bierze pod uwagę kwestię interesów i emocji, które w teorii deliberacji typu I i II często stanowią istotny i trudny do ugruntowania problem.

Wypracowywanie zwrotu systemowego w teorii deliberacji miało kulminacyjny moment w 2012 roku³² wraz z pojawieniem się artykułu, który wskazywał na konieczność integracji dwóch niezależnych strategii myślenia o deliberacji: jako trwającej 1) w ramach już istniejących instytucji legislacyjnych (np. w parlamentach) lub 2) w ramach powstających coraz częściej demokratycznych innowacji o charakterze konsultacyjnym. Podstawową ideą zwrotu systemowego jest ujęcie demokracji deliberacyjnej poprzez zespół interakcji³³ i odpowiedni podział zadań (*division of labour*) między różnymi, nie tylko deliberacyjnymi, arenami i aktorami polityki (Mansbridge i in. 2012: 1–3; por. Elstub i in. 2016: 139–140). W tym sensie zwrot systemowy łączy istniejące już praktyki deliberacyjne z Habermasowską ideą transformacji władzy komunikacyjnej we władzę administracyjną, pozwalając przejść z poziomu mikro (minipubliczności) na poziom całego systemu demokratycznego. Jednak inaczej niż

uznając ją za wystarczający horyzont zarówno dla zrozumienia realiów współczesnej polityki (przede wszystkim w kontekście sieciowym), jak i dla odpowiedzi na szeroko zakrojoną krytykę teorii idealistycznej (2018).

³² Warto jednak zauważyć, że Mansbridge, główna autorka odpowiedzialna za zwrot systemowy, podwaliny pod tę teorię położyła już pod koniec XX wieku, pisząc o roli zwykłych, codziennych konwersacji w teorii deliberacji (1999), a także później, odwołując się do roli interesów oraz władzy w deliberacji (Mansbridge i in. 2010). Jednak sam rozwój tego podejścia w znacznej mierze opiera się na rozważaniach i badaniach empirycznych, stanowiących drugą i trzecią generację teorii demokracji deliberacyjnej, tym samym pozwalając umieścić zwrot systemowy w tej klasyfikacji jako generację czwartą (Elstub, Ercan i Mendonça 2016: 143). Co ciekawe, terminu „zwrot systemowy” Dryzek użył jeszcze przed opublikowaniem artykułu z 2012 roku (Dryzek i Niemeyer 2010: 7–8), co podkreśla konsekwentną logikę rozwoju tego podejścia wobec samej teorii demokracji deliberacyjnej. Więcej o genezie zwrotu systemowego pisze Juchacz (2015: 376–382), opisując także podobne koncepcje z początku XXI wieku: zintegrowany system deliberacyjny Carolyne Hendriks czy teorię zdolności deliberacyjnej systemu demokratycznego Dryzka (Juchacz 2015: 419–434).

³³ Zgodnie z założeniem, że działanie w jednym miejscu systemu powoduje zmiany jakościowe w całym swoim otoczeniu (Mansbridge 1999: 228).

u niemieckiego filozofa nowa perspektywa traktuje system znacznie szerzej, gdyż nie stawia w jego centrum instytucji publicznych o charakterze legislacyjnym. Traktuje go jako skomplikowaną strukturę przekraczającą granice państw narodowych, a także biorącą pod uwagę sferę prywatnej aktywności ekonomicznej (Mansbridge i in. 2012: 9–10). W tym kontekście deliberacja pojawia się jako postulat normatywny, który ma usprawnić i zdemokratyzować funkcjonowanie systemu politycznego ujmowanego w nowych paradygmatach polityki grup interesu: rządzenia sieciowego (Knops 2016; Zgiep 2019) i wielopasmowego (*multi-level governance*) (Backstrand 2010; Cengiz 2016; Klinke 2017; Sroka 2009).

W stosunku do zwrotu instytucjonalnego podejście systemowe idzie krok dalej i nie skupia się tylko na uważnie zaprojektowanych minipublicznościach. Istotną dla deliberacji rolę odgrywają też rozmowy i dyskusje, które nie mają charakteru formalnego ani bezpośredniego przełożenia na decyzje polityczne, ale są elementem „dyskusji społecznych” (*societal discussions*)³⁴ (Mansbridge i in. 2012: 8). Deliberacyjność systemu działającego w ten sposób ma polegać przede wszystkim na odfiltrowaniu najmniej demokratycznych, ekskluzywnych i stronniczych poglądów, jednocześnie promując rozwiązania najbardziej racjonalne i inkluzywne (Mansbridge 1999: 211). Testem deliberacyjnej przydatności określonego działania jest rozważenie korzyści, jakie przynosi ono systemowi w ogóle, i strat, jakich mu przyczynia. W tym kontekście musi zatem być użyte rozszerzone narzędzie analizy politycznej, które będzie skonstruowane specjalnie pod kątem badania potencjału deliberacyjnego całego systemu. Wewnętrzna deliberacyjność samego badanego rozwiązania lub działania, chociaż też jest przedmiotem analizy, schodzi na drugi plan (Mansbridge i in. 2012: 12–13). W ten sposób podejście systemowe

³⁴ Moim zdaniem opisywane zjawisko znacznie lepiej określić terminem „dyskurs” w rozumieniu poststrukturalistycznym. Te społeczne „dyskusje”, „deliberacje” czy „decyzje” rzutują bowiem na historyczne i kontekstowe rozumienie określonych kwestii publicznych, których formowanie się i późniejsza translacja na język prawa niejednokrotnie przekraczają kadencję ciał legislacyjnych. Jednak ze względu na inne rozumienie tego terminu w tradycji deliberacyjnej, pozostaję przy bliższym oryginałowi tłumaczeniu. O różnicach w rozumieniu dyskursu piszę w rozdziale trzecim.

pozwala na takie projektowanie i taką implementację mechanizmów deliberacyjnych, które uwzględnia ich wzajemne uzupełnianie się w kontekście swoistych „braków”³⁵ będących inherentnymi elementami teorii i praktyki deliberacji. Szczególną rolę grać tu może „meta-deliberacja” (Moore 2016), której przedmiotem są właśnie konkretne rozwiązania dotyczące zarówno systemu jako całości, jak i poszczególnych jego części (w podejściu systemowym w zasadzie nie sposób mówić o nich w izolacji). To właśnie w jej trakcie może dojść do najbardziej szczegółowej i jednocześnie demokratycznej oceny faktycznych wad i stojących przed systemem politycznym problemów oraz dobrania do ich rozwiązania odpowiednich narzędzi deliberacyjnych.

Przede wszystkim jednak w podejściu systemowym wprowadza się do teorii zmianę rozumienia pojęcia samej deliberacji: nie jest ona już oparta jedynie na obywatelach aktywnie zaangażowanych w racjonalną, zbiorową refleksję, ale rozciąga się także na każdą formę dyskusji o sprawach publicznych i politycznych, nawet wśród tych osób, których jedyną aktywnością związaną z formalnym procesem politycznym jest udział w wyborach (Juchacz 2015: 379). Podejście to każe zatem w pewnym sensie oddalić się od charakterystycznego dla bardziej idealistycznych modeli deliberacji ścisłego rozumienia racjonalnej, ustrukturyzowanej konwersacji jako podstawowego mechanizmu podnoszącego legitymizację decyzji z poziomu rozproszonych, autonomicznych jednostek na poziom ogółu demokratycznego społeczeństwa. Wydaje się, że zakresłone przez Mansbridge i jej współpracowników spektrum narzędzi komunikacji, charakteru relacji i celów, które ma nieść za sobą deliberacja, najpełniej inkorporują najdalej idącą krytykę, jaka pojawiła się wewnątrz teorii demokracji deliberacyjnej, mianowicie krytykę przeprowadzoną ponad dekadę wcześniej przez Young (2000). Juchacz wręcz twierdzi, że pod tym względem podejście systemowe przekracza poziom krytycznego „poluzowania” wysokich norm deliberacji w drugiej fazie rozwoju teorii i prowadzi do całkowitej zmiany perspektywy deliberacji; w wyniku

³⁵ Mam tu na myśli np. ograniczony pluralizm w ramach polityki partyjnej, który w toku gry politycznej ostatecznie może doprowadzić do implementacji deliberacyjnych metod konsultacji, albo łączenie licznych for deliberacyjnych celem zwiększenia ich reprezentatywności.

tej zmiany deliberację definiuje jej przedmiot, a nie komunikacja; co więcej, przedmiot ten określony jest równie mało rygorystycznie, gdyż przez samo tylko nakierowanie na sprawy publiczne i przez zorientowanie praktyczne (2015: 392–393).

Nie oznacza to jednak całkowitego zerwania z tradycją. Po pierwsze, podejście systemowe wciąż wymaga *stricte* racjonalnego uzasadnienia włączenia do procesu politycznego określonych zachowań, aktorów czy funkcji instytucjonalnych, nawet jeśli są one z istoty nie-deliberacyjne, np. są ruchami protestu czy instytucjami demokracji przedstawicielskiej (Mansbridge i in. 2012: 19). W tym kontekście można mówić o przeniesieniu ciężaru dbania o racjonalność z poziomu każdej jednostki uczestniczącej w deliberacji na poziom systemu, jednak nie oznacza to całkowitego poluzowania metod komunikacji i celów jednostkowych. Jeden z intensywniej rozwijanych trendów badawczych, jakie powstały w ostatnich latach w podejściu systemowym, proponuje ciekawą perspektywę, mianowicie „zwrot łącznościowy” (*connectivity turn*) (Boswell, Hendriks i Ercan 2016; Ercan, Hendriks i Boswell 2017; 2018; Ercan, Hendriks i Dryzek 2019), który wydaje się jeszcze bardziej porzucać perspektywę jednostki jako pierwszoplanową i przede wszystkim skupia się na lokowaniu (instytucji) deliberacji w jak najkorzystniejszych punktach węzłowych całego systemu, zwiększając tym jego potencjał deliberacyjny.

Po drugie, również Juchacz – mimo przytoczonego wcześniej stwierdzenia – wskazuje na dookreślenie tego, czym jest praktyczne zorientowanie deliberacji i czym się różni od zwykłej rozmowy, sięgając do cytatu z Simone Chambers. Autorka pisze, że orientacja praktyczna wiąże się z „podawaniem, szacowaniem i ocenianiem uzasadniania [*reasons*] i odrzucania danych trybów postępowania” (Chambers 2012: 58), co w anglosaskiej tradycji oznacza ugruntowanie w filozofii moralnej, za którym idzie konieczność normatywnej uniwersalizacji swojej wypowiedzi (Juchacz 2015: 393). Wskazuje to na umiarkowane przywiązanie do Rawlsowskiej tradycji, w której obywatelstwo ma wymiar głównie refleksyjny i moralny, a tym samym z góry wyznacza już pewne normatywne ramy funkcjonowania.

Chociaż podejście systemowe znacznie przesuw granice deliberacji, to nie przeformułowuje podstawowych mechanizmów, które

mają stanowić o epistemicznej, demokratycznej czy etycznej wartości tego projektu. Przeciwnie – logiczna ciągłość rozwoju całej teorii sprowadza się raczej do wprowadzanych pojedynczo korekt popieranych coraz większym zasobem badań empirycznych, praktycznych przejawów oraz narzędzi do analizy zjawisk powiązanych z deliberacją, a wewnętrzna krytyka teorii prowadzi do jej ewolucji, nie zmieniając jej „ducha”, lecz nawet go broniąc. Zwrot systemowy jest tu zatem przejawem osiągnięcia pewnego punktu krytycznego, w którym deliberacja przestaje być nierealną mrzonką czy pomniejszym eksperymentem. Wraz ze zmianą politycznego imaginariusz myślenie o deliberacji mogło stać się nieodłącznym elementem szerokiej dyskusji o nowych modelach zarządzania publicznego, tym samym pojawiając się jako czynnik możliwy – a czasem wręcz konieczny – do zaimplementowania w coraz większej liczbie jego miejsc. Wobec wielopoziomowego i sieciowego modelu rządzenia deliberacja – jako innowacja w dziedzinie konsultacji społecznych – staje się coraz bardziej oczywistym wyborem na rzecz kontroli i legitymizacji działań na pograniczu (coraz mniej znaczącej) demokratycznej reprezentacji i interesów korporacyjnych.

Zwrot epistemiczny – argument przeciwko urealistycznianiu deliberacji

Powyższe rozważania śledzące przemiany głównego nurtu teorii demokracji deliberacyjnej sugerują, że przebiegają one zgodnie z linią adaptacji do wewnętrznej krytyki przy jednoczesnej próbie zachowania ciągłości w zakresie podstawowych idei leżących u podstaw pierwszych teorii idealistycznych. W ten sposób teoria deliberacji staje się coraz mniej rygorystyczna, a jednocześnie nadal forsuje podobną normatywną wizję społeczeństwa i polityki. Jest przez to szczególnie narażona na krytykę z dwóch stron: zarówno z wnętrza teorii demokracji deliberacyjnej, czyli z perspektywy bardziej ortodoksyjnego podejścia do teorii, jak też z zewnątrz, przede wszystkim z zakorzenionej w bardziej radykalnej interpretacji racjonalizmu postfundacjonalistycznej czy agonistycznej teorii krytycznej.

Pierwszy z tych frontów dyskusji przejawia się w krytyce, którą zgodnie z panującym w tej teorii zwyczajem można nazwać „zwrotem

epistemicznym”. Odwołuje się on do klasycznych założeń o deliberacji, nawiązując bądź to do koncepcji Rawlowskiej deliberacji w tradycji wprost epistemicznej, bądź do Habermasowskiego proceduralizmu, dla którego elementy epistemiczne są częścią szerszego podejścia³⁶. Nie jest to też bezpośrednia odpowiedź na pojawienie się zwrotu systemowego – argumenty te powstawały znacznie wcześniej i stanowią korpus krytyczny będący przez ostatnie dekady swoistą przeciwwagą dla głównych nurtów rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej.

Czym w ogóle jest ów epistemiczny wymiar polityki deliberacyjnej? W najprostszych słowach można stwierdzić, że odnosi się do koncepcji mówiącej, że „kwestie polityczne oraz konflikty w ramach polityki publicznej można rozwiązywać w racjonalny sposób” (Jörke 2010: 442), przy czym racjonalność dotyczy tu uniwersalnych podstaw, do których można się odwoływać powszechnie i bez użycia przemocy. Wyróżnikiem tego podejścia do deliberacji jest skupienie się na wartości płynącej z racjonalnych rozwiązań politycznych – kwestia ich demokratyczności pozostaje wtórna, jest jej skutkiem ubocznym. Jest to zatem pewnego rodzaju „czyste” rozumienie deliberacji, które sięga przede wszystkim do korzeni tej teorii, kontynuuje tradycję deliberacji typu I (zob. Cohen 2009). W niektórych przypadkach argumentacja ta idzie nawet dalej niż tylko do przywołania pierwszych sformułowań teorii deliberacji. Także one są poddawane krytyce wskazującej na potrzebę pogłębienia deliberacji w zakresie przedmiotowym – większego skupienia się na „prawdziwych”, a nie tylko na „politycznych” koncepcjach jako przedmiocie deliberacji (dotyczy to koncepcji sprawiedliwości u Rawlsa) (Estlund 2012: 267–268). Niezależnie od głębokości przeprowadzonej krytyki podstawowym argumentem w zwrocie epistemicznym jest konieczność zwrócenia większej uwagi na *stricte* racjonalny oraz ściśle konsensualny wymiar deliberacji, który wraz z rozwojem teorii i praktyki deliberacji stawał

³⁶ Analiza różnych podejść do demokracji – nie tylko deliberacyjnych – wykazuje, że model Habermasa, mimo skupienia się na procedurze jako elemencie gwarantującym demokratyczną legitymizację systemu deliberacyjnego, znacznie przekracza cechy związane z klasycznym proceduralizmem (odwołującym się do demokracji reprezentatywnej), a bliżej mu do podejścia epistemicznego (Saffon i Urbinati 2013: 444).

się tylko dodatkowym i pobocznym jej elementem, a czasem wręcz był ujmowany jako problematyczny balast.

Przemiany teorii deliberacji jako pierwszy element krytyki wskazują konieczność ograniczenia dążenia do konsensu, niemożliwego do uzyskania przy takiej koncepcji społeczeństwa, która konflikt i niezgodę chce uznać za nieusuwalny fakt (Gutmann i Thompson 1996; Dryzek 2000; Young 2000). Na tej argumentacji opierają się liczne teorie i praktyki podejmujące próby realnego zaimplementowania deliberacji w proces podejmowania decyzji politycznych, często formułując jej normatywne uzasadnienia na innych podstawach niż racjonalistyczne dążenie do „prawdziwej” lub „dobrej” decyzji. W zamian pojawia się dążenie do uznania za wartość dodaną takich skutków, jak inkluzja społeczna, edukacja obywatelska, wspieranie procesu zarządzania publicznego, rozwijanie cnót publicznych, aktywizacja społeczna itd. Warto zauważyć, że wszystkie te argumenty odnoszono do uzasadnienia demokratyczności tego procesu. Zwrot epistemiczny wraca do konsensualnych podstaw deliberacji, głosząc, że nawet jeśli rozumowa argumentacja przebiega w warunkach bliskich idealnym, to brak jej uwarunkowania w koncepcji obiektywizmu i nakierowania na kategorię prawdy nie pozwala zrealizować demokratycznej wizji, w myśl której powszechna legitymizacja wywodzi się z otwartej, publicznej deliberacji równych jednostek (Landemore 2017: 278). Podstawą tej argumentacji nie jest jednak samo tylko sięganie do ideałów deliberacji: opierając się na epistemicznych koncepcjach demokracji Cohena i Estlunda, Landemore wyciąga wniosek, że „brak rozważań epistemicznych [w deliberacji] nie tylko nie jest wymogiem, ale wręcz powoduje problem, nie będąc w stanie zagwarantować utrzymania kategorii prawdy poza ramami polityki” (2017: 284). W konsekwencji podążanie za (polityczną) prawdą w demokracji musi opierać się na dwóch założeniach: obiektywizmu (istnieją w polityce normy poprawności niezależne od procedur) i kognitywizmu (te normy można poznać). Założenia te opierają się na konkretnym ujęciu jednostki jako racjonalnej i dialogicznej – w tym kontekście „prawda” ma się pojawiać jako nieunikniony horyzont normatywny, coś „obiektywnej, epistemicznej natury, co staramy się rozpoznać, kiedy głosujemy lub deliberujemy w sferze publicznej” (2017: 285).

Na pytanie o istnienie obiektywnej prawdy trudno udzielić odpowiedzi w ramach filozofii polityki czy filozofii moralnej – rozważania te mają charakter metafizyczny. Jednak autorzy zwrotu epistemicznego zdają się uznawać za fakt intuicję, że osobom deliberującym (czy inaczej mówiąc, uczestniczącym w polityce) „zazwyczaj o coś chodzi” niezależnie od tego, czy nazywa się to prawdą, czy prawdziwą, słuszną lub sprawiedliwą decyzją (Martí 2006), a zatem istnienia politycznego obiektywizmu nie należy odrzucać. Na tej podstawie wnioskuje, że dystans deliberacjonistów (w tym Rawlsa i Habermasa³⁷) do obiektywnej normy epistemicznej, niezależnej od procesu deliberacji jest przeszkodą w realizacji ideału demokracji z dwóch powodów: po pierwsze, bez dochodzenia do prawdy jakoś demokracji nie zostanie w pełni zrealizowana; po drugie, nieuwzględnianie w modelach tak rozumianej prawdy nie spowoduje, że ona się w deliberacji między ludźmi nie pojawi, co z kolei uniemożliwia pełną konceptualizację tej teorii. Tym bardziej krytyka ta może dotyczyć także późniejszych koncepcji deliberacji, których autorzy zresztą sami zwracają uwagę, że rozluźnianie rygoru deliberacji w różnych obszarach może doprowadzić do „rozciągnięcia [tego] pojęcia” (*concept stretching*) (Bächtiger i in. 2010: 48; Mansbridge i in. 2012: 24).

Podsumowując zwrot epistemiczny w sposób podobny do wcześniejszych etapów rozwoju teorii deliberacji, należy podkreślić podobieństwo tego ujęcia koncepcji języka, jednostki i rozumu do ujęcia znanego z teorii typu I. Jednostka uznawana jest przede wszystkim za „racjonalną i dialogiczną” (Landemore 2017), przy czym zarówno racjonalność, jak i zdolność porozumiewania się za pomocą języka stanowią autonomiczne sfery. Jedną z podstawowych cech legitymizujących w epistemicznym modelu demokracji jest założenie o możliwości osiągnięcia przez każdą dorosłą i zdrową na umyśle osobę stanu absolutnej wolności w formułowaniu i wyrażaniu sądów

³⁷ W pierwszym rozdziale tej książki wykazuję, w jaki sposób pod wpływem krytyki hermeneutycznej modyfikowali swoją koncepcję obaj autorzy, aby jednocześnie pozostać w kontakcie z tym, co uniwersalne. Szczególnie Habermas, którego projekt od początku był bardziej proceduralny niż epistemiczny, w późniejszych swoich pracach uwzględniał niedeliberacyjne elementy jako część swojego systemu, co z perspektywy zwrotu epistemicznego stawia ten system jako obiekt krytyki w jednej linii z kolejnymi generacjami teorii.

i w prowadzeniu komunikacji wolnej od przemocy. Buforem między wpływającymi na siebie obywatelami są wewnętrzna, acz obiektywna (i dlatego autonomiczna) racjonalność oraz zewnętrzny, acz intersubiektywny język, w którym ta racjonalność się przejawia i może być komunikowana i korygowana. Jedyną siłą, jaka może wystąpić w trakcie deliberacji, jest siła lepszego argumentu, który – w domyśle – każdy uczestnik powinien przyjąć mocą odpowiedniego wysiłku intelektualnego, a zatem bez sięgania do manipulacji, przemocy czy autorytetu. Z tego punktu widzenia użycie pozaracjonalnych środków komunikacji czy realizacja innych celów deliberacji niż dążenie do konsensu traktowane jest jako zaburzenie normatywnych podstaw teorii, które są jedynym gwarantem jej prawomocności.

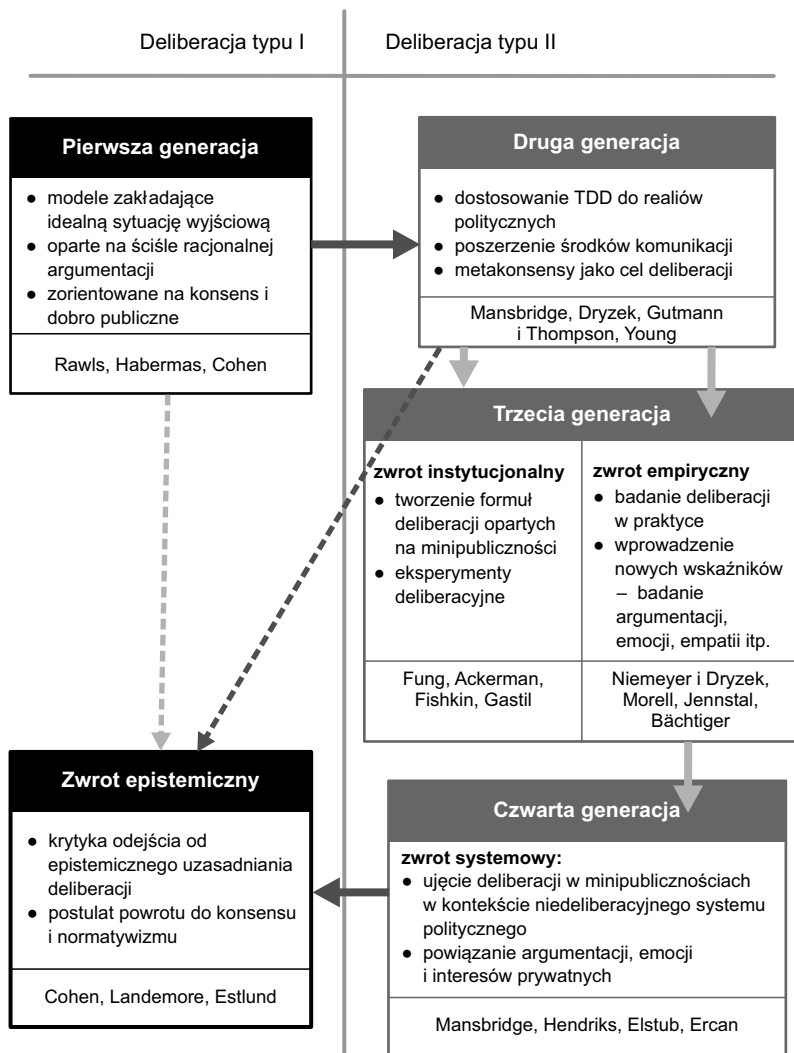
Na tym etapie rozważań nie chcę rozstrzygać, które podejście w teorii deliberacji jest mniej, a które bardziej słuszne. Sam fakt, że epistemiczny kontekst teorii deliberacji pojawił się zarówno w rozważaniach leżących u jej podłoża (Cohen 1986), jak i wszedł do głównego nurtu dyskusji w ostatnich latach nad teorią (Estlund i Landemore 2018) i praktyką (Min i Wong 2018) deliberacji, służy mi jako dodatkowy argument wskazujący na związanie tej teorii z określoną tradycją filozoficzną, dla której epistemiczna wartość liberalnej czy demokratycznej polityki jest czymś nieodłącznym, a nie sprzecznością, którą należy konceptualnie rozwiązać. Kluczowy tutaj jest koncept analitycznej tradycji w filozofii języka, sytuujący się między bardziej klasyczną wersją Rawlsa a uniwersalistycznym pragmatyzmem Habermasa. W obu wypadkach wprowadzone przez autorów zmiany nie stawiają deliberacji daleko od modelu analitycznego. Tylko w tych ramach bowiem można zagwarantować najwyższą poznawczą wartość spodziewanego efektu demokratycznej polityki – jak starają się to czynić zwolennicy podejścia epistemicznego – a zarazem stanowią one także konieczny wymóg mechanizmu, który w deliberacji ma wiązać uniwersalność (powszechność) jej efektu z (radykalnie) demokratyczną legitymizacją.

W stosunku do tej analitycznej podstawy dyskutowane są też dalsze kwestie krytykowane przez późniejszych autorów z zakresu teorii demokracji deliberacyjnej, a dotyczące inkluzywności i bezstronności tego projektu. Zarysowujący się w tym miejscu rozłam

między różnymi typami deliberacji jest dobitnym przykładem tego, że rozwiązania proponowane przez deliberacjonistów nie są przekonujące. Nie udało się pogodzić idealistycznej koncepcji racjonalnej deliberacji opartej na konsensie z wymaganiami praktyki politycznej zarówno ze strony organizacyjnej, jak i z perspektywy problemów o charakterze klasowym, rasowym czy płciowym, które wiążą się z racjonalnością polityki. Innymi słowy, w myśl teorii deliberacji tylko ekskluzywnie racjonalna podstawa gwarantuje warunki konieczne do tego, żeby można było w sposób wolny od przemocy, w tym także od przemocy większości, podejmować decyzje polityczne, jednocześnie budując mądre i odpowiedzialne społeczeństwo obywatelskie. Z drugiej strony, to właśnie taka wyidealizowana wizja języka, racjonalności i jednostki staje się przeszkodą w dostosowaniu teorii deliberacji do praktycznych wymagań współczesnej polityki oraz do kontekstu społecznego i ekonomicznego, a przywiązanie do tej wizji pogłębia napięcia wśród zwolenników samej teorii, jednocześnie nie przynosząc całkowicie satysfakcjonujących odpowiedzi.

Podsumowując analizę rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej, chciałbym doprowadzić do połączenia dwóch sposobów jej opisu: poprzez cztery generacje oraz dwa typy. Chociaż w swoim tekście dokonującym podziału na deliberację typu I i II autorzy nie odnoszą się do praktycznego i empirycznego zwrotu w teorii deliberacji, nie ulega wątpliwości, że to właśnie w tym drugim ujęciu rozwijane były te teorie. Jednocześnie nie można powiedzieć, że deliberacja po Habermasie czy Rawlsie jednoznacznie przeszła się w teorię typu II – wspomniany zwrot epistemiczny wskazuje na istnienie w rdzeniu teorii deliberacyjnej tendencji, które nie zgadzają się na zbytne odchodzenie deliberacji od jej ideału, gdyż traci ona wtedy podstawowe cechy stanowiące o jej użyteczności i o demokratycznym charakterze. Uproszczony schemat rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej przedstawiam na rycinie 2.1.

Chronologiczne i systematyczne przedstawienie historii rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej jest pierwszym krokiem prowadzonej przeze mnie genealogicznej analizy wybranych koncepcji tego nurtu. W tej części książki starałem się przede wszystkim udzielić odpowiedzi na pytania o rolę filozofii języka w procesie formowania



Rycina 2.1. Schemat rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej

Źródło: opracowanie własne. Szare strzałki oznaczają rozbudowę teorii, czarne – krytykę. Linia ciągła oznacza bezpośrednią, a przerywana – pośrednią inspirację.

tych nurtów, a szczególnie tego, jak rozumiane są podstawowe kategorie ontologiczne i epistemologiczne. Prześlędzone przeze mnie

główne tropy interpretacyjne wskazują, że można teorii deliberacji przypisać znaczny wpływ analitycznego ujęcia języka, który dopiero wtórnie modyfikowała dyskusja z innymi nurtami, przede wszystkim z hermeneutyką.

Podstawowymi pracami, do których odwołują się praktycznie wszystkie teorie demokracji deliberacyjnej, są dzieła Rawlsa i Habermasa, a w mniejszym stopniu Cohena. O ile prace Cohena i Rawlsa – nie tylko ze względu na ich anglosaskie pochodzenie – są wprost zaliczane do analitycznego nurtu filozofii polityki, o tyle dzieło Habermasa powstaje w innych warunkach, związanych z filozofią kontynentalną, szkołą krytyczną itd. Ostatecznie jednak jego próba „dokończenia projektu oświecenia” za pomocą uniwersalnej pragmatyki to działanie wpisujące się w nurt zaleceń programowych filozofii analitycznej, wzbogaconej o założenie konieczności walidacji indywidualnych racjonalności w procesie publicznej debaty.

Zarówno w dziełach Rawlsa, jak i Habermasa wpływy hermeneutyki są bardzo wyraźne – kształtują ich rozważania o charakterze metapolitycznym i w pewnym sensie definiują ostateczny zasięg i cel tych teorii. Rawls, pod wpływem dzieł późnego Wittgensteina (a także w mniejszym stopniu Quine’a, który jednak hermeneutą *sensu stricto* nie jest), modyfikuje własne uniwersalistyczne założenia, tym samym wprowadzając do swojej koncepcji elementy deliberacyjne (sytuacja pierwotna jako dodatkowe, obok indywidualistycznej refleksyjnej równowagi, uzasadnienie zasad sprawiedliwości), a także wiąże określone zasady moralne z emocjami (poczucie sprawiedliwości i prywatne koncepcje dobra jako wyznacznik wartości etycznych). Habermas z kolei w latach 70. prowadził z hermeneutami – szczególnie z Gadamerem – otwartą debatę, w zasadzie zgadzając się z tą koncepcją języka. Ostatecznie jednak zdecydował się odrzucić ją na rzecz uniwersalnej pragmatyki, a decydującym argumentem stała się niemożliwość uniwersalistycznego osadzenia języka w perspektywie hermeneutycznej. Podobnie zresztą potraktował koncepcję Wittgensteina, z którą zapoznał się za pośrednictwem Apla i Wincha: uznał przydatność teorii gier językowych jako opisu interakcji społecznych i powstawania znaczeń, jednak przyjął ją jedynie pod warunkiem istnienia „metagry językowej”, która dla Wittgensteina była

filozoficznym błędem w myśleniu. W obu przypadkach perspektywa hermeneutyczna odgrywa istotną rolę w krytyce racjonalności indywidualistycznej oraz w dochodzeniu do deliberacyjnego modelu polityki. Pełne konsekwencje tego ujęcia języka nie są jednakże przyjmowane przez deliberację, ponieważ podczas formułowania podstaw teorii dochodzi do odrzucenia podstawowej cechy podejścia hermeneutycznego, czyli krytyki wykazującej sprzeczności uniwersalizmu. Ostatecznie więc tylko wybrane elementy hermeneutycznego ujęcia komunikacji i epistemologii zostają użyte do obrony nieco zmodyfikowanej analitycznej, uniwersalistycznej wizji języka i polityki.

Późniejsze prace, stanowiące rdzeń debaty nad demokracją deliberacyjną, dystansują się od niektórych idealistycznych wyobrażeń deliberacji. Argumenty te dotyczą jednak głównie ich niepraktyczności, a zatem skupiają się na „luzowaniu” rygorystycznych modeli przez łagodzenie wymogów ścisłego konsensu lub wzbogacanie sytuacji deliberacyjnej o pozaracjonalne środki argumentacji. Tam, gdzie krytyka sięga głębiej do założeń projektu demokracji deliberacyjnej, ostatecznie dochodzi do obrony jej podstaw przez pominięcie najdalej idących konsekwencji. W myśl tych zabiegów zasadnicze założenia związane z analityczną i oświeceniową genealogią teorii demokracji deliberacyjnej pozostają jej normatywnymi podstawami. Przekłada się to także na rozumienie poszczególnych elementów kluczowych dla koncepcji deliberacji. Pojawiająca się w kolejnych generacjach teorii krytyka nie prowadzi do zasadniczego przeformułowania któregoś z nich, lecz tylko do uwzględnienia w ich ramach pewnych komponentów o charakterze nieanalitycznym. Wobec racjonalnego języka dodatkowo uwzględnione zostają retoryka, pozdrowienia i perswazja; wobec wyłączności rozumu – wybrane emocje czy nadmierny wpływ związany z autorytetem wynikającym ze społecznej pozycji ekspertów; wobec politycznej autonomii jednostki – wpływ jej interesów własnych. Jednym z głównych wyzwań teorii drugiej, trzeciej i czwartej generacji staje się takie dopasowanie tych elementów, by służyły one funkcjonowaniu tego samego mechanizmu, który był kluczowy dla idealnego modelu deliberacji. Również tego rodzaju próby nie są jednoznacznie akceptowane w ramach teorii demokracji

deliberacyjnej – postulowany w ostatnich latach zwrot epistemiczny sugeruje konieczność powrotu do bardziej idealistycznych i rygorystycznych jej założeń, uznając odstępstwa deliberacji typu II za źródło zachwiania epistemicznego i – w konsekwencji – demokratycznego potencjału deliberacji.

ROZDZIAŁ 3

Postfundacjonalistyczna krytyka teorii demokracji deliberacyjnej

W poprzednich dwóch rozdziałach wykazuję, w jakim stopniu teoria demokracji deliberacyjnej w kolejnych generacjach powiela – czasem w sposób jawny, a czasem jedynie nie wprost – pewne założenia charakterystyczne dla filozofii polityki opartej na oświeceniowym i analitycznym sposobie myślenia o języku i polityce. Każda próba dostosowania teorii idealnej do praktyki politycznej wykazuje liczne problemy wiążące się bezpośrednio z tymi założeniami. Świadomość tych problemów nie powoduje jednak zdecydowanego zerwania z oświeceniową i analityczną genealogią teorii demokracji deliberacyjnej, lecz tylko prowadzi do częściowej adaptacji teorii, pozostawiając z jednej strony napięcie między teoriami idealnymi a jej późniejszymi wariacjami, a z drugiej – znaczącą lukę między teorią a praktyką deliberacji. Próba przededefiniowania teorii deliberacji w innym ujęciu paradygmatycznym wymaga dokładniejszego przyjrzenia się tym problematycznym obszarom. Tym razem jednak chodzi o wyjście poza obszar teorii demokracji deliberacyjnej i poddanie jej krytyce płynącej z zewnątrz jej paradygmatu. Analiza wskazująca na sprzeczności (a nie teoretyczne modyfikowanie w celu „uratowania” teorii przed samą sobą) uwypukli najważniejsze problemy i ich konsekwencje dla teorii deliberacji, dając pełniejszy obraz wyzwania, przed jakimi stoją obrońcy teje deliberacji.

W niniejszym rozdziale skupiam się na trzech osiach krytyki. Sferę pierwszej z nich wytycza debata nad rolą racjonalnego konsensu w deliberacji tyleż jako czysto praktycznego utrudnienia, co przede wszystkim teoretycznie szkodliwego narzędzia o charakterze

wykluczającym. Dyskusje o roli emocji czy użycia pozaracjonalnych środków w komunikacji wskazują głównie na problem wynikający z Habermasowskiego ujęcia dyskursu jako procesu apolitycznego, czyli wolnego od działania sprzecznych sił społecznych. W tym kontekście oś krytyki zbudowana jest wokół „wirtualnej” debaty między Habermasem a Foucaultem, która rzuca nieco światła na poststrukturalne ujęcie dyskursu, wskazując go jako źródło i gwaranta hegemonicznego kształtowania pola wszelkiej komunikacji.

Pierwszy obszar krytyki ma charakter fundamentalny wobec pozostałych dwóch, które są konsekwencją przyjęcia optyki Foucaulta wobec dyskursu. Drugi dotyczy dyskusji o radykalnie demokratycznej legitymizacji płynącej z praktyk deliberacyjnych. Wykluczająca i hegemoniczna charakterystyka konsensu jest źródłem napięcia między ideą radykalnej demokracji a wizją społeczeństwa bez podziałów i różnic o charakterze funkcjonalnie fundamentalnym, choć w rzeczywistości przygodnościowym. Celem uwypuklenia tej relacji przedstawiam argumenty związane z agonistycznymi i transformacyjnymi modelami demokracji, które to argumenty są w zasadzie krytyką stanowiącą o niemożliwości realizacji radykalnie demokratycznych projektów politycznych. Argumenty te eksplorują limit warunków demokratyczności deliberacji, które – chociaż czasem sygnalizowane w teorii – nigdy nie zostały przez nią potraktowane poważnie.

Trzeci obszar krytyki wyznacza koncepcja apolitycznego składnika polityki publicznej, który ma się przeciwstawiać konfliktowym i partykularnym elementom charakterystycznym dla rywalizacji partyjnej czy grup interesu. Zwrot systemowy czy dyskusje o roli interesów własnych w deliberacji pokazują, że według autorek głównego nurtu teorii deliberacji jest w życiu politycznym miejsce na porzucenie konfliktu, przynajmniej na niektórych poziomach. Prezentowana w tym rozdziale literatura przekonująco podnosi argumenty przeciwne, wobec których wizja polityki publicznej wolnej od polityczności jest co najmniej błędem poznawczym, o ile nie szkodliwą złudą.

Wspólnym mianownikiem wobec wyżej opisanej linii argumentacji jest perspektywa postfundacjonalistyczna, to znaczy dążenie do „ciągłego stawiania krytycznych pytań wobec fundamentalnych metafizycznych figur, takich jak totalność, uniwersalność, esencja, podstawa”

(Marchart 2008: 2), inaczej też ujęte jako przekraczanie ograniczeń wynikających z kartezjańskiego dualizmu¹ czy jako skłonność do opierania się na idealnej, uniwersalnej metodzie i do przyjmowania reprezentacjonistycznej teorii wiedzy (Healy 2007: 135; McCarthy 1984: vii). Filozoficznie trend ten posiada liczne źródła, wśród których na pewno należy wskazać Friedricha Nietzschego (Deleuze 1983) czy wręcz Davida Hume'a, którego skrajny empiryzm Giles Deleuze interpretuje jako odrzucenie fundacyjnej roli nawet tak podstawowych kategorii jak ludzka natura (Deleuze 2017). Wśród innych prekursorów tego podejścia wymienia się przede wszystkim teoretyków tworzących na początku XX wieku szkołę marksistowską, m.in. György Lukácsa czy Antonia Gramsciego, a wśród polskich twórców – Stanisława Brzozowskiego (Marzec 2012). Rozwój postfundacjonalizmu nastąpił jednak dopiero w ostatnich dekadach XX wieku w środowiskach akademickiej lewicy we Francji, głównie pod wpływem ich ponownego odczytania dzieł Martina Heideggera. W naukach społecznych postfundacjonalizm jest podstawą nurtów, które szczytą się licznymi sukcesami w deskrypcji i transformacji świata społecznego i politycznego, np. studiów kolonialnych (Robakiewicz 2018) czy badań nad płcią kulturową (Butler, Laclau, i Žižek 2000), ale też jest obiecującą tradycją w ramach „klasycznej” politologii (Bevir 2011: 88–94). Co istotne dla niniejszej pracy, liczne wątki w ramach szerokiego nurtu postfundacjonalistycznego sięgają do teorii demokracji deliberacyjnej (szczególnie jej wczesnych sformułowań) czy racjonalności komunikacyjnej, często sytuując siebie w opozycji do myśli Rawlsa i Habermasa.

3.1. Język, dyskurs, racjonalność. Fundamentalne spory pojęciowe i ich konsekwencje dla deliberacji

Dyskurs jako przestrzeń selektywnych wykluczeń

Pojęcia dyskursu w naukach społecznych i humanistycznych ostatnich dekad używa się bardzo szeroko i niejednoznacznie. Siegają

¹ Czyli ostrego podziału między światem a jednostką oraz materią a duchem.

do niego specjalistki z różnych dyscyplin, nadając mu sens i charakter typowy dla własnych potrzeb. Czasem przybiera też potoczne znaczenie nieco bardziej wysublimowanego określenia dyskusji o charakterze naukowym. Wśród tych różnych znaczeń znajduje się też wspomniana w pierwszym rozdziale konkretna koncepcja dyskursu zaproponowana przez Habermasa. W tej części chciałbym ją porównać z zupełnie inną koncepcją, która działa w ramach tej samej dyscypliny – filozofii polityki – ale prowadzi do znacząco odmiennych konsekwencji. Jest to koncepcja dyskursu charakterystyczna dla paradygmatu poststrukturalnego, rozwijanego przede wszystkim we Francji w drugiej połowie XX wieku, początkowo jako nurt teorii literatury, a następnie również w ramach szerokich horyzontów filozofii krytycznej i nauk społecznych. Nurt ten wychodzi od antypozytywistycznej krytyki strukturalizmu, ale nie odrzuca jego głównych założeń traktujących o języku i – szerzej – o systemie symboli i znaków ujmowanych jako kulturowo zakorzenione konstrukty społeczne (zob. Belsey 2002; Dillet, Porter i Mackenzie 2013; Williams 2013). Poststrukturalizm jest również przedmiotem obszernych opracowań i komentarzy polskojęzycznych zarówno w szerokim kontekście nauk humanistycznych (Burzyńska 2012; Choińska 2014), jak i nauk odnoszących się bezpośrednio do filozofii polityki (Bednarek 2012). W kontekście swojej pracy chciałbym szczególnie zwrócić uwagę na dwie prace Lotara Rasińskiego, które stanowią bardzo interesujące opracowanie różnic w ujęciu dyskursu i władzy w poszczególnych nurtach poststrukturalnych i pokrewnych, w tym Habermasa (2010: 13–68), a także jego znacznie bardziej sproblematyzowany komentarz skupiający się zwłaszcza na myśli Foucaulta (2012: 251–304). Ta ostatnia praca Rasińskiego wyznacza dla mnie istotny horyzont badań, wskazując na potencjał zastosowania Wittgensteina filozofii języka do krytyki teorii Habermasa.

Aby nie powielać powyższych prac, w poniższej części skupiam się tylko na przedstawieniu i omówieniu tych elementów myśli Foucaulta, które w najbardziej bezpośredni sposób podejmują dyskusję z napięciami wewnątrz teorii deliberacji. Tym samym pomijam szczegółową analizę rozwoju myśli francuskiego filozofa, chociaż – jak wykazują wyżej wymienione pozycje – jej dynamika ma znaczenie

dla całości jego dzieła, gdyż równolegle do wykonanej przez niego pracy empirycznej rozwija on swoją zaangażowaną metodologię, epistemologię i teorię społeczeństwa. Kluczowe dla moich rozważań są jednak przede wszystkim kwestie kształtowania się i funkcjonowania formacji dyskursywnych, stosunek wiedzy do władzy, dyskusja z oświeceniem oraz ujęcie podmiotu. W tych bowiem problemach zawierają się jego kluczowe spostrzeżenia dotyczące rozumu, języka i jednostki.

Działalność badawcza Foucaulta od samego początku związana jest z francuską szkołą historii rekursywnej, najmocniej nawiązując do Gastona Bachelarda i Georges'a Canguilhema, badaczy historii nauk ścisłych i przyrodniczych. Tradycja ta ujmuje historię, zwłaszcza historię racjonalności realizowaną przez analizę rozwoju nauki, nie jako obiektywne badanie jej logicznej progresji, lecz raczej jako pełne przypadków, przerw i nieciągłości badanie jej różnych i często sprzecznych przejawów (Rasiński 2012: 259–262). W jednym z ostatnich esejów, zatytułowanym *La Vie. L'expérience et la science* (pierwotnie było to wprowadzenie do książki Canguilhema), Foucault podkreśla rolę błędu, który nieprzerwanie leży u źródeł rozwoju nauki:

[...] błąd jest źródłem tego, co produkuje ludzką myśl i jej historię. Opozycja między prawdą a fałszem, wartości, które im są odpowiednio przypisane, efekty władzy, które różne społeczeństwa oraz instytucje przypisują temu rozróżnieniu – wszystko to może być najbardziej spóźnioną odpowiedzią na tę możliwość błędu, która jest przyrodzona ludzkiemu życiu [...] „błąd” nie konstytuuje odrzucenia czy opóźnienia obiecanego [przez racjonalną, wolną od błędu naukę – przyp. aut.] spełnienia, lecz wymiar specyficzny dla ludzkiego życia, nieusuwalny w okresie trwania gatunku (1998: 476).

Tak określone pole badawcze, w którym tworzy Foucault, kieruje go w stronę analizy wykraczającej poza metody nauk przyrodniczych, skupionej na badaniu równoległego rozwoju instytucji i tworzących je lub tworzących się wraz z nimi form wiedzy, które za swój przedmiot obierają ów „błąd” w stosunkach społecznych. Przedmiotem jego

badan były choroby psychiczne i kliniki (1987; 1999), więziennictwo (2009) i, pod koniec kariery naukowej, seksualność (2010). W każdym z tych przykładów Foucault wychodzi od analizy podmiotu pod kątem tego, co zawsze stanowiło nieodłączny element społeczeństwa, ale w pewnym momencie zostało uznane za błąd – czy to w ramach instytucji politycznych, czy dyskursów naukowych – który należy odizolować lub zlikwidować. Jak sam filozof z czasem przyznał, owe zjawiska stanowiły jedynie pretekst do tego, by *de facto* zająć się relacjami władzy we współczesnych społeczeństwach (1980: 115). Nie jest to jednak władza rozumiana legalistycznie czy nawet personalnie, lecz taka, która sama sobie nadaje moc określania, kreowania podmiotów i sposobów myślenia po to, by jedne z nich znormalizować i uprawomocnić, a pozostałe wykluczyć. Jak Foucault wykazuje w swoich analizach, nie dzieje się to zazwyczaj na podstawie ustaw czy wyroków sądowych, lecz w sposób znacznie bardziej dyskrejonalny – przez rozwój skomplikowanej struktury związanej z technologiami rządzenia (*governmentality*), legitymizującą rolę wiedzy naukowej, powszechną edukacją, ekonomią opartą na masowej produkcji, praktykami dyscyplinującymi itd.

Analizy empiryczne Foucaulta prowadzą go do ogólnych wniosków dotyczących kondycji współczesnego społeczeństwa zachodniego. Interesują go zarówno instytucje i praktyki polityczne, jak i rozwijający się równolegle horyzont refleksji w różnych dyscyplinach nauki czy w debacie publicznej. Te zjawiska realizują się w duchu specyficznie rozumianego oświecenia, które – w ujęciu francuskiego filozofa – nie jest praktyką analityczną mającą dać obiektywną wiedzę o uniwersaliach rządzących światem, lecz swoistym „etosem” refleksji prowadzonej w duchu krytycznym nad pytaniem, co nas kształtuje, zarówno z perspektywy instytucjonalnej, jak i dyskursywnej – jest „permanentną krytyk[ą] naszego bytu” (Foucault 2000: 286).

Najważniejszym horyzontem opisu współczesności, uważa Foucault, jest nowożytne państwo, które powstało przez modyfikację technik rządzenia charakterystycznych dla chrześcijaństwa², co

² Takie podejście do sprawy od razu wyznacza podstawową „przygodność” tego uogólnienia, a mianowicie geograficzne zakorzenienie w kulturze Zachodu. Zasadność stosowania tej analizy do przedmiotu rozważań tej rozprawy opiera się jednak na dwóch

można zbiorczo nazwać władzą pastoralną (1982: 782). Oto jej główne cechy:

1. Jest to władza, która ma zapewnić indywidualne zbawienie swoich poddanych. W państwie świeckim nie chodzi o zbawienie przez doprowadzenie do życia wiecznego, lecz o dokonanie tego w życiu doczesnym³.
2. Opiera się nie tylko na rozkazach, ale zakłada też możliwość poświęcenia się przedstawicielce władzy na rzecz dobra „stada”.
3. Przedmiotem jej opieki jest nie tylko ogół obywateli, ale każda jednostka z osobna.
4. Dlatego władza ta wymaga wglądu w ludzkie umysły, „dusze” i „grzechy” obywateli, zarówno ze względu na samo gromadzenie tej wiedzy, jak i w celu wypracowania oraz doskonalenia technik mentalnego sterowania. Odpowiada zatem bezpośrednio za produkcję prawdy – przede wszystkim prawdy podmiotu o sobie (Foucault 1982: 783–784).

argumentach. Po pierwsze, wydaje się, że proces globalizacji i związanej z nią kolonizacji myśli tak upowszechnił ten wzorzec, iż władza pastoralna stanowi wyróżnik polityki również poza obszarem (zachodnio)europejskim, nawet jeśli za każdym razem jest interpretowana przy uwzględnieniu lokalnych partykularizmów. Po drugie, to właśnie Zachód jest miejscem narodzin podwalin oraz dalszego rozwoju głównych nurtów teorii i praktyki demokracji deliberacyjnej.

Zgodnie z oświeceniowym „etosem” propagowanym przez Foucaulta należy mieć także na uwadze adekwatność zaproponowanego przez niego opisu do czasów dzisiejszych, w których przecież – w stosunku do lat 70. i 80. ubiegłego wieku – dokonała się bardzo istotna rewolucja technologiczna, związana z powstaniem Internetu. Przyniosła zarówno nowe techniki aktywistycznego oporu i praktykowania wolności (por. Karpf 2016), jak i nowe narzędzia kontroli i dyscyplinowania, nie tylko ze strony państwa, ale także korporacji czy współobywateli (Sarigül 2018). Wpływa też znacznie na zmiany gospodarcze, tworząc nowe gałęzie produkcji czy usług, a także na możliwość znacznej redukcji innych gałęzi w przyspieszającym procesie automatyzacji. Globalny kapitalizm XXI wieku przekształca się i tworzy inne odmiany (np. Ratajczak 2015) niż te, które analizował i krytykował Foucault. Trudno jednak mówić o jakiejś nowej ogólnej formie, która pojawiłaby się od tamtego okresu, dlatego stosowanie jego krytyki do współczesnych czasów wymaga najwyżej odpowiedniego zniuansowania, co zresztą ze względu na popularność myśli tego autora stale czyni wiele prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

³ O laicyzacji soteriologicznej funkcji państwa w oświeceniowej polityce filozofii polityki pisał także m.in. Eric Voegelin (1992), co jest także cechą deliberacyjnego projektu politycznego.

Tak rozumiana władza pastoralna, której początki sięgają czasów nowożytnych, zdążyła przez minione wieki i towarzyszące jej liczne transformacje ekonomiczne, technologiczne i polityczne znacznie się rozwinąć zarówno w kontekście swojego podmiotu, jak i form przejawiania się. Podmiot będący nośnikiem tej władzy, początkowo ściśle przypisany instytucjom publicznym, rozprzestrzenia się na inne organizacje społeczne⁴ czy *quasi-rządowe*, a także (lub przede wszystkim) na podmioty prywatne i na rodzinę, która także staje się istotnym elementem polityki. Różnicowaniu się podmiotów władzy towarzyszy ciągły rozwój jej form przejawiania się związany z tworzeniem nowych dyscyplin i instytucji wiedzy, którą ostatecznie jednostki będące częścią społeczeństwa są zmuszone sobie przyswoić i uznać za prawdziwe (1982: 784). Wśród nich są oczywiście badane przez Foucaulta medycyna (psychiatria, seksuologia) czy kryminalistyka, ale obszar ten należałoby zakreślić znacznie szerzej: ekonomia, zarządzanie i polityka gospodarcza; pedagogika i edukacja; historia, socjologia, politologia itd.

W tej skomplikowanej strukturze relacji wiedzy/władzy kluczową rolę odgrywa prawda, której rozumienie znacząco odbiega od klasycznej, korespondencyjnej definicji. Wychodząc z tych samych założeń co Bachelard czy Canguilhem, Foucault woli raczej pisać o współlistniejących ze sobą „reżimach prawdy”, czyli kompleksach formacji dyskursywnych, funkcjonujących na wielu poziomach i w ramach różnych instytucji:

Prawda [...] wywołuje efekty władzy. Każde społeczeństwo ma własne reżimy prawdy, swoją „ogólną politykę” prawdy, to znaczy typy dyskursów, które akceptuje i którym pozwala działać tak jak prawdzie; mechanizmy i instancje, które pozwalają na odróżnienie prawdy od fałszu, a także środki ich sankcjonowania [i specjalny] status dla tych, którzy mają za zadanie mówić, co jest prawdą. [...] „Prawda” skupia się wokół form dyskursu naukowego i instytucji,

⁴ Autor ma na myśli zarówno pozarządowe formy organizacji społeczeństwa obywatelskiego, jak i instytucje samorządowe czy odpowiedzialne za stosunki przemysłowe, opiekę społeczną lub państwo dobrobytu.

które ją produkują; jest przedmiotem ciągłego podżegania ze strony gospodarki i polityki [...]; jest produkowana i przekazywana pod kontrolą – dominującą lub wręcz ekskluzywną – kilku ogromnych politycznych i ekonomicznych aparatów [władzy] (uniwersytet, armia, pisarstwo, media); wreszcie, jest sprawą całej debaty politycznej i społecznych konfrontacji (konflikty „ideologiczne”) (Foucault 1980: 131).

Relacja między wiedzą a władzą jest też uwikłana w sprzężenie zwrotne, gdyż ośrodki powstawania wiedzy – reżimów prawdy – zwłaszcza uniwersytety oraz ośrodki badawcze i opiniotwórcze, media itd., także są pod wpływem władzy, a więc instytucjonalnego i ekonomicznego nacisku ze strony państwa i gospodarki (1980: 112). W tym ujęciu koncept konglomeratu wiedzy/władzy kształtuje współczesne społeczeństwa, nie tylko określając ramy jego funkcjonowania, ale wchodząc w bezpośrednią relację formowania jednostki.

Podmiot polityczny – w zależności od konkretnej osi analizy może to być każda obywatelka współczesnego państwa, uczestniczka życia gospodarczego czy etyczna osoba postawiona wobec innych – jest zatem produktem władzy. Upodmiotowienie, czyli włączenie jednostki do całej struktury relacji władzy politycznej, ściśle wiąże się tu z uprzedmiotowieniem, a nie z nadaniem praw i emancypacyjnej możliwości wpływania na politykę. Uprzedmiotowienie następuje na trzech poziomach. Pierwszy z nich odbywa się tam, gdzie mówi się o jednostce w sposób naukowy, uprzedmiotawiając ją przez wpisanie w ogólną kategorię⁵. Nawiązuje to do licznych praktyk naukowych, w których formułowane są uniwersalne „prawdy” dotyczące człowieka lub jego zachowań. Drugi poziom uprzedmiotowienia polega na poddaniu jednostek „praktykom dzielącym” albo wewnątrz samego podmiotu, albo między nimi (np. podział na szalone i normalne, chore i zdrowe, inteligentne i głupie). Trzeci poziom uprzedmiotowienia

⁵ Chyba najbardziej oczywistym przykładem jest uprzedmiotowienie pracowników przez nadanie im statusu „siły roboczej” w liberalnych naukach ekonomicznych. Dla Foucaulta istotny był też m.in. obszar języka, a mianowicie gramatyka ogólna, która w połowie XX wieku opierała się głównie na założeniach pozytywistycznych, aczkolwiek zgłaszała szersze roszczenia antropologiczne.

występuje wewnątrz jednostki przez „techniki siebie” (jest to projekt, który Foucault rozwijał pod koniec życia, a systematycznie zajął się nim tylko w kontekście seksualności), które oczywiście również przekraczają jednostkową autonomię człowieka, gdyż odbywają się na styku działania pozostałych poziomów uprzedmiotowienia (Foucault 1982: 777–778).

Mimo tak szerokiego rozumienia dyskursu i jego roli Foucault nie jest w kwestii ontologii jednostki całkowitym deterministą społecznym. Przeciwnie – odróżnia władzę od pojęcia przemocy czy przymusu, w którym jednostka nie dokonuje żadnych wyborów, lecz jest do nich zmuszona. Władza, według francuskiego filozofa, działa jedynie tam, gdzie musi natrafić na opór – na wolność jednostki wyrażoną w wielości możliwych na nią odpowiedzi, która dopiero poddając się jej wpływowi, podejmuje założone działania. Wolność ta, stanowiąc zarazem warunek możliwości zaistnienia władzy, zanika jednak w momencie, w którym dochodzi do egzekucji tej władzy (1982: 789–790). W przeciwieństwie do tradycji republikańskiej, w której pojęcie wolności pozytywnej stanowi istotny dla deliberacji horyzont rozumienia obywatelstwa, Foucaultowi bliżej byłoby do ujmowania wolności w sposób negatywny. W porównaniu do twórcy tej koncepcji Isaiaha Berlina czy innych myślicieli liberalnych francuski filozof daleko bardziej przesuwają swoją krytyką granice jej funkcjonowania. Państwo i przymus prawny są bowiem tylko jednymi z wielu obszarów działania relacji władzy, które tę wolność ograniczają, tym samym wskazując na konieczność szerszego ujęcia kwestii autonomii jednostki. Z jednej strony, pojawia się zatem więcej podmiotów i dziedzin, w których wolność ta może być ograniczana, a z drugiej – gdy struktury państwowe nie są jedynym nośnikiem władzy, również mogą być uznawane za przedmiot jej oddziaływania.

Rozważania o naturze władzy, które Foucault prowadzi w przywołanym powyżej, jednym ze swoich ostatnich opublikowanych esejów *Podmiot i władza*, prowadzą go również do tematu komunikacji. Obszar ten jest miejscem, w którym najwyraźniej zaznacza się przecięcie myśli Foucaulta i Habermasa. Dyskusja między tymi dwoma filozofami jest jednak znacznie rozleglejsza i zasługuje na przedstawienie w szerszym kontekście.

Foucault kontra Habermas

Termin „kontra” w tytule niniejszego podrozdziału wskazuje na konfrontację między tymi dwoma filozofami, którzy w latach 70. i 80. ubiegłego wieku należeli do najbardziej wpływowych żyjących⁶ intelektualistów Europy. Mimo że fizycznie nie doszło do ich planowanej debaty (głównie ze względu na przedwczesną śmierć Foucaulta⁷), termin ten do dziś jest używany na określenie wzajemnej krytyki obu autorów pojawiającej się w ich tekstach, a także odpowiedzi, które one wywołały. Z oczywistych względów głos Habermasa jest w tej debacie mocniej zaakcentowany, gdyż Foucault za życia nie miał szansy odpowiedzieć na postawione mu zarzuty. Niemniej jednak wymiana myśli między tymi dwoma filozofami pozwala sformułować pouczające wnioski o krytycznych momentach ich koncepcji, a w kontekście celu niniejszej rozprawy – zwłaszcza tych dotyczących etyki dyskursu Habermasa.

Najpełniejszy atak na pozycje Foucaulta przeprowadził on w *Filozoficznym dyskursie nowoczesności*, gdzie koncepcji francuskiego filozofa poświęca aż dwa rozdziały. Trzy podstawowe zarzuty przeciw niemu to „prezentyzm”, „relatywizm” i „kryptonormatywizm”.

Pierwszy z tych zarzutów podnosi rzekomo antyhermeneutyczne nastawienie Francuza, które polegałoby na stosowaniu do analizy formacji władzy statycznego spojrzenia z zewnątrz traktującego zastane w różnych historycznych momentach „archiwa” wiedzy jako jedynie przypadkowe przejawy tej samej siły – władzy (Habermas 2000: 285–289). Jednocześnie genealogia – rozumiana jako praktyka badawcza, proces wykazywania przypadkowości domniemanej ciągłości między różnymi przejawami formacji dyskursywnych – wikła się w paradoksalne z tej perspektywy zabiegi badawcze. Historyczka nie tylko musi dokonywać porównań między dwiema sąsiadującymi ze sobą temporalnie formacjami dyskursywnymi, lecz także

⁶ Myślę, że można się pokusić o stwierdzenie, iż Foucault pozostaje do dziś – wraz z Habermasem – w czołówce wpływowych intelektualistów XX wieku.

⁷ Zmarł w 1984 roku w wieku 58 lat. Jednak można również wskazać na inne przyczyny, które stanęły na przeszkodzie zorganizowania wspomnianej debaty wcześniej, w tym – przede wszystkim – brak porozumienia obu filozofów co do jej tematyki (Kelly 1994: 3).

musi czynić to z perspektywy własnego (a nie obiektywnego), hermeneutycznego rozumienia świata (2000: 316). Komentując tę debatę, Rasiński bagatelizuje ten zarzut, wskazując, że *de facto* Foucault nigdy nie pretendował do uznania swojej archeologii za obiektywną; odwrotnie – działając w duchu historiozofii rekurencyjnej Bachelarda, uznawał ów obiektywizm za jedno z pierwszych założeń badawczych do odrzucenia (2012: 258). Znamienna w kontekście tej dyskusji jest natomiast postawa Habermasa. W pierwszym rozdziale niniejszej pracy, podążając za opisem Kaniowskiego, wykazuję, że dwie dekady poprzedzające powstanie *Teorii działania komunikacyjnego* to okres namysłu niemieckiego filozofa nad koncepcjami języka i znaczenia, które wydawały się „rozstrzygnięte” na rzecz hermeneutyki. Jak wiadomo, ostatecznie formułując swoją teorię komunikacji i etyki dyskursu, zwraca się on w stronę pragmatyki uniwersalnej (Kaniowski 1999: xxxv). Chociaż w kontekście praktyki krytycznej pragmatyka uniwersalna w wielu niuansach różni się od zarzucanego Foucaultowi prezentyzmu i pozytywistycznie rozumianego obiektywizmu, Habermas tym ruchem sam stawia się w sytuacji, w której zarzuty wobec Francuza stają się wyzwaniem również dla jego teorii. Wskazuje to nie tyle na wewnętrzną sprzeczność myśli Habermasa, co raczej na konieczność odnalezienia własnej drogi do określenia warunków możliwości obiektywnego, uniwersalistycznego opisu świata społecznego. Uwypuklają to następne dwa zarzuty, które Habermas wysunął wobec myśli Foucaulta.

Relatywizm i kryptonormatywizm są problemami, które stoją nie tylko przed Foucaultem, ale i przed całą myślą postfundacjonalistyczną i krytyczną, a w pewnym sensie również przed Habermasem. W ujęciu niemieckiego filozofa wskazują one na następujące problemy: po pierwsze, postulat odrzucenia wszelkich uniwersalnych przesłanek uwikłany jest w paradoks samoodniesienia, tzn. bez uznania jakichś uniwersalnych podstaw nie ma w jego ramach możliwości uzasadnienia przyjęcia takiej optyki (Habermas 2000: 319–320). Po drugie, pisze Habermas, Foucault mimo próby zachowania aksjologicznej neutralności badacza wydaje się wyraźnie praktykować filozofię zaangażowaną, która – w obliczu relatywizmu, czyli braku również moralnych uniwersaliów mogących służyć za normy ocen –

bezzasadnie zdaje się preferować dyskursy marginalizowane, wykluczane (2000: 320–321). Michael Kelly uważa, że w znacznej mierze zarzuty te są spowodowane uproszczoną interpretacją metody Foucaulta dokonaną przez Habermasa w zasadzie na podstawie analizy tylko jednego jego tekstu. Przynajmniej częściowej odpowiedzi można natomiast udzielić drogą bardziej uważnej analizy metody genealogicznej. Kelly proponuje, żeby oddzielić to, co Foucault rozumie przez niezaangażowaną praktykę genealogiczną, od krytyki i działalności transformacyjnej, które funkcjonują w sferze normatywnej (Kelly 1994: 373–374). Te dwa ostatnie rodzaje aktywności mają według Foucaulta charakter cząstkowy, ciągły i otwarty. Mimo operowania w normatywnym środowisku normy te są świadomie uznawane za przygodne, a nie za uniwersalistyczne. Czy udziela to satysfakcjonującej odpowiedzi na zarzuty Habermasa? Wiele myślicielek, w tym sam niemiecki filozof, najprawdopodobniej by się z tym nie zgodziło, jednak rozstrzygnięcie tej kwestii leży poza celem tej pracy. Sama istota tych zarzutów oraz dyskusja, jaką one wywołały, pokazuje przede wszystkim, jak kluczowa w projekcie krytycznym Habermasa jest kwestia przekroczenia relatywizmu oraz znalezienia racjonalnego, uniwersalistycznego uzasadnienia dla określonych norm społecznych.

Debata Habermasa z Foucaultem nie sprowadza się jednak do zarzutów tego pierwszego stawianych drugiemu, ale jej efektem są także istotne argumenty wskazujące na słabości teorii zaproponowanej przez niemieckiego filozofa. W kontekście prac Francuza i jego kontynuatorów można streścić te zarzuty w następujący sposób:

1. Podejście Habermasa jest mniej krytyczne: nie odnosi się krytycznie do własnej formy refleksji oraz stanowi mniej efektywną krytykę współczesnych form ograniczenia [rozumy].
2. Podejście historyczne Foucaulta nie jest nieuzasadnione, ale można wątpić w zasadność Habermasa uniwersalizacji zdecentralizowanego ujęcia świata.
3. Zdecentralizowany podmiot jest według Habermasa tylko jedną z historycznie przygodnych, prawnych form rozumienia podmiotu, która w momencie potraktowania jej jako idei regulatywnej

ma skłonność do ukrycia innych sposobów, w jaki jesteśmy konstytuowani lub same siebie ustanawiamy jako podmiot.

4. Normatywna analiza Habermasa jest utopijna, podczas gdy analiza Foucaulta nie przejawia takich cech (Tully 1999: 91).

Z wymienionych przez Tully'ego zarzutów najważniejsze wydaje mi się w pierwszej kolejności uzasadnienie drugiego z nich – a dokładniej drugiej jego części – gdyż odnosi się on do jednego z głównych problemów poruszanych w niniejszej pracy. Dlatego chciałbym bliżej przyjrzeć się argumentacji Tully'ego. W dużej mierze opiera się ona na tych samych argumentach, które przedstawiłem wraz z Foucaulta krytyką komunikacji, gdyż brak zasadności koncepcji Habermasa dedukowany jest właśnie z uwikłania praktyki komunikacyjnej w inne relacje dyscyplinowania i wykluczania. Tully pogłębia tę argumentację, krytykując z perspektywy historycznej przygodności podstawowe elementy – warunki możliwości – projektu etyki dyskursywnej Habermasa. Są to opisane w rozdziale 1 zasady dyskursu (D) i uniwersalizacji (U), a także postkonwencjonalne podejście współczesnych społeczeństw do form racjonalnej komunikacji⁸.

Aby uznać, że postawione przez Habermasa warunki możliwości działania komunikacyjnego nie mają charakteru przygodnościowego, lecz uniwersalny, należy najpierw wykazać, że są one nieuniknione w każdej formie komunikacji. Historyczne badania form racjonalności Foucaulta wskazują jednak na coś odwrotnego: „niektóre z tych zasad oraz kluczowa rola zdecentralizowanej gry prawdy same w sobie są warunkowe. W konsekwencji można myśleć inaczej i eksperymentować z innymi formami działania [...] bez myślenia i działania w sposób irracjonalny” (Tully 1999: 121). Tully opisuje napięcie powodowane przez postulat Foucaulta przezwyciężenia „szantażu oświecenia”, czyli dylematu, który każe badaczowi dokonać dialektycznego

⁸ Pisząc o postkonwencjonalizmie w myśli Habermasa, Maeve Cooke wskazuje na pewną charakterystyczną cechę, której według niemieckiego filozofa nabrały współczesne społeczeństwa, a mianowicie na umiejętność krytycznego podejścia do własnej tradycji i wyzwolenie się z okowów „konwencji”, która definiuje prawdę i to, co racjonalne, nie na podstawie krytycznej argumentacji, ale w wyniku bezrefleksyjnej akceptacji tradycji i zwyczaju (1997: 13–14).

wyboru między akceptacją oświeceniowej tradycji racjonalności jako nadrzędnej formy myślenia a całkowitym odrzuceniem zasad racjonalności (Foucault 2000: 286–287). W tym miejscu argumentacja Foucaulta nie podważa zatem (jeszcze) sensowności projektu etyki dyskursywnej w całości, lecz kwestionuje jego bardzo ważny komponent – uniwersalność i obiektywność, które mają pełnić funkcję ostatecznego uzasadnienia dla właśnie takiej, a nie innej koncepcji filozofii społecznej (i w konsekwencji, we właściwym procesie deliberacji, demokratycznego uzasadnienia konsensualnie podjętej decyzji). Czy jednak nawet w odpowiednio uwarunkowanym historycznie i kulturowo środowisku odwołującym się tylko do jednej z możliwych form racjonalności koncepcja Habermasa nie może przynieść tych samych skutków, działając „tak jakby” problemu relatywizmu nie było? Więcej światła na tę sprawę może rzucić analiza trzeciego zarzutu przedstawionego przez Tully’ego.

W tym miejscu chciałbym wrócić do analizy tekstu Foucaulta, przerwanej w poprzednim podrozdziale, a konkretnie do tej części, która porusza kwestię komunikacji (obszar komunikacji werbalnej opartej na języku i niewerbalnej w postaci znaków i symboli). Osadzając ten problem w kontekście relacji między władzą a podmiotem, francuski filozof dokonuje teoretycznego oddzielenia jej od innych rodzajów relacji (konkretnie od stosunków władzy oraz od biologicznych kompetencji i uwarunkowań życia ludzkiego), wskazując na niemożliwość pełnego wyodrębnienia ich jako autonomicznych sfer działania. Mimo zachodzących między nimi różnic należy raczej mówić o „trzech typach relacji, które z reguły wzajemnie się przenikają, wspierają i wykorzystują jako środki do celu” (Foucault 1982: 787). Dalej Foucault dodatkowo komplikuje powyższy podział, twierdząc, że współdziałanie tych typów relacji nigdy nie odbywa się za pomocą jednego wzorca, lecz że raczej mamy do czynienia z tworzeniem się „bloków», w ramach których dostosowywanie umiejętności, zasobów komunikacyjnych oraz relacji władzy tworzy uregulowane i skoncentrowane systemy [...] które można nazwać, naciągając nieco znaczenie tego słowa, «dyscyplinami»” (1982: 787–788). Takie podejście do sfery komunikacji zasadniczo różni się od podejścia prezentowanego w poprzednich rozdziałach – zarówno w jej skrajnie

racjonalnej formie, jak też w wersji proponowanej w deliberacjach typu II – ponieważ podważa jej rolę podstawy, na której można budować radykalną demokrację niezależną od świata cynicznej polityki. Podobną argumentację przedstawia również Kelly, pozostając jednak ściśle w ramach debaty Habermas–Foucault, czyli w horyzoncie wcześniejszego tekstu *Nadzorować i karać*. Przedmiotem dyskusji nie jest jednak już sam ogólny zarys procesu (racjonalnej) komunikacji, ale Habermasowski koncept illokucyjnej relacji między prawem, władzą⁹ a sferą publiczną:

Foucault zatem uznaje, chociaż nie robi tego wprost, że faktycznie istnieje reżim zdeterminowany takim typem symetrii i wzajemności, który, według Habermasa, charakteryzuje współczesne prawo oraz moralno-praktyczny wymiar relacji między współczesnymi, autonomicznymi podmiotami. Lecz reżim ten egzystuje równoległe z drugim reżimem, tworzonym przez praktyki, instytucje i reżimy wiedzy, które charakteryzują się relacjami asymetrycznymi i niewzajemnymi, składającymi się na „ciemną stronę” burżuazyjnych, egalitarnych form jurysdykcyjnych (Kelly 1994: 376).

Podobnie jak w przypadku samej komunikacji Habermasowska koncepcja demokratycznego prawa prezentuje tylko jedną ze stron całego szeregu współistniejących relacji o charakterze dyscyplinującym. O ile teoretyczne rozważania o potencjalnych egalitarnych, demokratycznych i pozbawionych przymusu czy przemocy relacjach władzy są możliwe na tym jednym poziomie, o tyle stają się absurdalne w momencie próby odniesienia ich w jakikolwiek sposób do działania praktycznego czy analizy empirycznej. Próby Habermasa są zatem z góry skazane na porażkę, gdyż usiłując przełamać impas, w jaki filozofia polityki wpadła w okresie krytyki oświecenia, neguje on wykazaną przez Foucaulta nierozłączność komunikacji i pozostałych praktyk społecznych.

⁹ W ujęciu Foucaulta chodzi o władzę „dyscyplinującą”, Habermas natomiast pisał w tym kontekście raczej o władzy administracyjnej. Różnica w konsekwencjach tego nazewnictwa jest również kolejnym przejawem kontrastu, jaki się ujawnia między poglądami obu autorów.

Wynikają z tego dwa sposoby rozumienia dyskursu. Foucault widzi go jako z konieczności wykluczający i dyscyplinujący, będący praktyką nieoddzielnie związaną z mechanizmem władzy (nie tylko między jednostkami, ale także w relacjach z rzeczami i instytucjami), represjonującym i ostatecznie odbierającym jednostce pole wolności. Dla Habermasa z kolei dyskurs daje ostateczną emancypację, jako że płynie wprost z racjonalności jednostki, która ma szanse w nim uczestniczyć na poziomie rozumu publicznego nie jako bierna odbiorczyni, lecz jako aktywna kreatorka.

Foucault podkreśla przede wszystkim, że kreowanie racjonalnego dyskursu jest procesem znacznie bardziej uwikłanym w relacje historyczne i kulturowy, społeczny, ekonomiczny i polityczny kontekst, niż głoszą tezy Habermasa. Deliberację można z powodzeniem uznać za przestrzeń dającą pewną wolność – ale jedynie poprzez opór, jaki dzięki narzędziom językowym (argumentacji, a w innych ujęciach także namiętnościom, retoryce itd.) jednostka może stawić innym roszczeniom ważnościowym o charakterze uniwersalnym. Jest to jednak tylko element szerszego procesu kształtowania się formacji dyskursywnych, z góry określających przestrzeń dyskursywną, w której odbywać się będzie ta deliberacja. Oprócz racjonalnej argumentacji funkcjonuje i wywiera tam wpływ wiele innych sił dyskursywnych o charakterze dalekim od racjonalnego i logicznie uwarunkowanego. Chodzi przede wszystkim o liczne normy społeczne i moralne czy reżimy prawdy płynące z konstytuującej większość dyskusji wiedzy eksperckiej. Te reżimy są z kolei pełne nieścisłości, a ich historia – jak pokazuje Foucault – obfituje w burzliwe zerwania i przypadki, które tylko z racji instytucjonalnej formy uzyskują legitymizację opartą na ich „obiektywności”. Dojście do konsensu czy jego jakiegokolwiek wersji roboczej lub „meta”-wersji jest więc raczej końcem tej wolności, „wyrokiem” podpisanym przez nowo powstały i – przynajmniej w ujęciu deliberacjonistów – demokratycznie legitymizowany „reżim prawdy”.

Wracając do pozostałych zarzutów wobec Habermasa, pierwszy i ostatni dotyczą bezpośrednio sposobu, w jaki obaj autorzy traktują oświecenie, nurt, który uznawali za ważny, wręcz konstytutywny element swoich filozofii. Zarówno Habermas, jak i Foucault, wchodząc w istotną dla nich polemikę z Kantem i jego ideałem oświecenia,

nie odrzucają go ostatecznie i doceniając jego dorobek, proponują filozoficzną kontynuację tego projektu. Propozycje te zasadniczo się różnią, wyznaczając istotną linię demarkacyjną między tymi dwoma sposobami rozumienia filozofii polityki. Dla Habermasa – jak pisałem w pierwszym rozdziale – istotne było dokończenie projektu oświecenia przez stworzenie uniwersalistycznego modelu demokratycznej polityki, przekraczającej horyzont nieusuwalnego konfliktu. Punktem „archimedesowym” tego modelu miała być – zgodnie z kanonem oświecenia – racjonalność, która swoją uniwersalizującą siłę uzyskuje dzięki przeniesieniu jej z poziomu indywiduum na poziom komunikacji społecznej. Z kolei dla Foucaulta oświecenie to umożliwienie refleksji filozofii i historii nad sobą, ciągle spoglądanie „z perspektywy dzisiaj”, które umożliwia krytyczną refleksję nad własnymi granicami (Foucault 2000: 276–293). W przeciwieństwie do Kanta Foucault odrzuca możliwość użycia tej metody do odnalezienia uniwersalnych podstaw rozumu ludzkiego, a w konsekwencji do budowy nowego, obiektywnie i uniwersalnie lepszego porządku politycznego.

Podsumowując, krytyka Foucaulta rzuca nowe światło na kategorie kluczowe dla teorii deliberacji i będące przedmiotem analizy w niniejszej rozprawie. Po pierwsze, rozum i racjonalność nie są traktowane jako „obiektywnie” uprzywilejowany rodzaj poznania. Rozważania francuskiego filozofa demaskują fakt, że to uprzywilejowanie jest jednym z narzędzi, którymi posługuje się dyskurs naukowy, tworząc swoje kolejne formacje. Sam historyczny dyskurs o racjonalności i rozumie przejawia zresztą liczne cięcia, nieciągłości i niejasne założenia, dlatego niebezpiecznie jest uznawać, że wraz z nastaniem epoki oświecenia i Kantowskiej krytyki rozumu ludzkość zdobyła „finalną” wiedzę w tym zakresie. W szczególności debata z Habermasem ilustruje, jak istotne są te kwestie w kontekście formułowania teorii demokracji deliberacyjnej. Zarzuty Habermasa, zwłaszcza te formułowane z perspektywy, którą on sam następnie odrzucił, pokazują, że czuł potrzebę udzielenia w tych kwestiach odpowiedzi – w kontekście krytyki sformułowanej przez Foucaulta nieprzekonujących – które wbrew historycznym analizom uzbroją rozum w nowe, dialogiczne narzędzie, ono zaś będzie czymś więcej niż tylko kolejną odsłoną relacji władzy.

Po drugie, język stanowi tu jeden z nośników dyskursów, który odgrywa istotną rolę w proliferacji stosunków i efektów władzy. Szczególną rolę odgrywa język racjonalnych, logicznych argumentów, w zasadzie tożsamy z językiem nauki – ma bowiem dodatkową moc autorytetu, działając w obszarze wiedzy/władzy. Dlatego argumenty Foucaulta stanowią problem dla tych teorii deliberacji, które zakładają możliwość dyskusji za pomocą języka neutralnego, pozbawionego zewnętrznych konotacji politycznych i wewnętrznych funkcji władzy. Ponownie spoglądając na to w kontekście debaty z Habermasem, deliberacja powinna odpowiedzieć na zgłoszony przez niemieckiego filozofa problem „antyhermeneutyizmu”.

Po trzecie, problematyczna staje się kwestia autonomii jednostki, kwestia, której Foucault nie odrzuca, lecz przesuwą ją w sferę znacznie bardziej intymną. Twierdzi, że będąc uczestnikami jakiegokolwiek działania społecznego, w którym dostosowujemy się do obowiązujących norm i reguł kulturowych, językowych, społecznych, moralnych itd., już działamy poza obszarem zdefiniowanym przez niego jako wolność. O ile sam „wolnościowy” komponent tej teorii pozwala położyć podwaliny pod budowę nierelatywistycznej antropologii, o tyle w kontekście wykluczającej funkcji dyskursów język – będący konstruktorem społecznym – znacząco ogranicza obszar tej wolności, pozostawiając miejsce na autonomię tam, gdzie jednostka stawia opór, a nie poszukuje konsensu.

Teoria deliberacji w kontekście teorii dyskursu Foucaulta

Przeprowadzona przez Foucaulta krytyka podstawowych założeń koncepcji Habermasa stawia deliberację przed sporym wyzwaniem. Jednak ani nie jest to teoria monolityczna, ani nawet – jak wykazuję we wcześniejszym rozdziale – jednolita i spójna wewnątrz poszczególnych jej sformułowań. Argumenty wysunięte na podłożu teorii dyskursu zaproponowanej przez Foucaulta nie są też dla różnych sformułowań deliberacji obce. Jak sądzę, analiza teorii deliberacji pod ich kątem może nie tylko posłużyć do oceny obecnych w teorii modeli i praktyk deliberacyjnych, ale także pozwolić na lepsze zrozumienie pewnych dyskusji wewnątrz teorii oraz ich konsekwencji.

W pierwszej kolejności należy pamiętać, że teoria demokracji deliberacyjnej opiera się też w dużej mierze na rozważaniach Rawlsa. Z pozoru oba podejścia są skrajnie różne – podczas gdy Rawls konstruuje normatywną teorię idealną, Foucault opiera się na badaniach empirycznych. Wiele autorek, zestawiając obie koncepcje ze sobą, stara się jednak wykazać przekraczającą te pozory bliskość. Przede wszystkim zasygnalizowana w politycznym liberalizmie wiedza Rawlsa o rywalizacji różnych koncepcji określania, co jest rozumne, ma odpowiednik w uznaniu podejścia genealogicznego za fundament teorii społecznej (Patton 2014: 156–157). Ponadto egalitaryzm Rawlsa zdaje się mieć punkty wspólne z niektórymi rozważaniami Foucaulta o pożądanej „rządomości” w systemach socjalistycznych (Patton 2013), co jednak jest dosyć odważnym twierdzeniem – wykładów o neoliberalizmie Foucault nigdy nie usystematyzował w ścisłą formę monografii, zatem ich interpretacja sprawia szczególne trudności (Hancock 2017; Zamora i Behrent 2016). W literaturze pojawiają się także porównania między Rawlowską koncepcją rozumu publicznego a przedstawioną przez francuskiego filozofa w *Historii seksualności* parezją, grecką koncepcją wolnej, zaangażowanej mowy politycznej (Redhead 2016). Można wskazać również podobieństwa w zarzutach wysuniętych przez Rawlsa i Foucaulta wobec Habermasa – obaj zgadzają się, że zaproponowana przez niemieckiego filozofa metafizyczna koncepcja rozumu daleko wykracza poza zakres postulowanej przez Rawlsa niemetafizycznej, „politycznej” koncepcji (Tully 1999: 122).

Poza ostatnim żadne z tych podobieństw nie dotyka kwestii kluczowych dla deliberacji. Wydaje się jednak, że i w tym wypadku Foucault skierowałby ostrze swej krytyki przeciw koncepcji Rawlsa. Co prawda, polityczna koncepcja Rawlsa stroni od uniwersalnych twierdzeń metafizycznych, tym samym godząc się na „genealogiczny” w swej istocie pogląd, że leżący u podstaw każdej racjonalnej, ogólnej doktryny katalog podstawowych praw i wolności jest przejawem działania sił historycznych, zatem podlega zmianom w czasie¹⁰.

¹⁰ Przejawia się to chociażby w pracach samego Rawlsa – w katalogu równych wolności podstawowych, które są przedmiotem pierwszej zasady sprawiedliwości, sformuło-

Aby jednak pozostać konsekwentnym w tym podejściu, należałoby uznać, że wyznaczające zakres rozumności ogólnych doktryn zasady sprawiedliwości też musiałyby mieć taki charakter. Genealogiczna analiza teorii Rawlsa potwierdza tę hipotezę, gdyż pokazuje jej neo-liberalne źródła, zwłaszcza w zakresie koncepcji jednostki i rozumienia roli państwa (Patton 2013). Co bardziej istotne, na gruncie myśli Foucaulta nie sposób uzasadnić, że pewna konstrukcja moralno-polityczna, jak w tym przypadku zasady sprawiedliwości wypracowane w procesie refleksyjnej równowagi czy w hipotetycznym procesie deliberacji, ma moc legitymizującą działanie władzy (2013: 41). Przede wszystkim jednak założenie Rawlsa o oparciu deliberacji w liberalnym państwie tylko na rozumnych rozległych doktrynach (co odpowiada u Habermasa ograniczeniu komunikacji do racjonalnych form mowy) jest w obliczu argumentu o arbitralności i przygodności tego, co racjonalne, *de facto* sporym ograniczeniem możliwej dyskusji (por. Redhead 2016: 533–534). W kontekście rozważań Foucaulta nad komunikacją czy wewnętrzną refleksją w roli nieautonomicznych przejawów znacznie bardziej złożonego pola działania różnych elementów tworzących relacje władzy należy się również zastanowić nad sensownością samej hipotetycznej sytuacji pierwotnej. W niej bowiem podmioty działają za „zasłoną niewiedzy”, nie tylko nie znając swojej pozycji w społeczeństwie, ale też nie opierając się na żadnych trwałych poglądach. Gdy jednak dyskusja czy jednostkowa refleksja jest warunkowana przez szeroko rozumiane relacje społeczne, wyodrębnienie jej spośród tego kontekstu staje się niemożliwe. Nie ma podstaw, by uznać „polityczne” zasady sprawiedliwości, zaproponowane w formule takiej jak u Rawlsa, za obiektywne czy uniwersalne wytwór ludzkiej racjonalności. One również, tak samo jak ogólne doktryny, muszą mieć charakter przygodnościowy. Te same argumenty nakazują wątpić w sensowność proponowanych przez Cohena idealnych założeń deliberacji.

Odnosząc teorie dyskursu i władzy Foucaulta do idealnych typów deliberacji, można zauważyć podobieństwo tej krytyki do głosów,

wania z *Teorii sprawiedliwości* różnią się od sformułowań w napisanym ponad dwie dekady później *Liberalizmie politycznym* np. w zakresie definiowania rodziny i praw seksualnych.

które pojawiały się w kontekście teorii demokracji deliberacyjnej w miarę kolejnych etapów jej rozwoju. Jak wskazują autorki rozróżnienia typu I i typu II deliberacji, jedną z osi sporu na tej linii była właśnie kwestia komunikacji – języka, którego używanie jest pożądane lub dozwolone w procesie deliberacji, a inną osią były pojawiające się również u Foucaulta wątpliwości dotyczące konsensu (Bächtiger i in. 2010). Niektóre z tych argumentów, zwłaszcza te nakazujące ponowne przemyślenie konsensu jako celu deliberacji, miały charakter czysto praktyczny, celujący w przystosowanie idealnego modelu deliberacji do ograniczeń instytucjonalnych i praktycznych. Pozostałe jednak opierają się na krytyce teoretycznej. Tym właśnie argumentom chciałbym się teraz przyjrzeć.

Bodaj najbardziej radykalną krytykę demokracji deliberacyjnej przedstawiła Young. Chociaż w swojej podstawowej pracy na ten temat nie odwołuje się bezpośrednio do dzieł Foucaulta, to wpływ tradycji zapoczątkowanej przez francuskiego filozofa wydaje się w jej refleksjach wyraźnie obecny. Mówiąc o ograniczaniu wpływu poszczególnych obywateli lub grup w systemach demokratycznych, filozofka wyróżnia „zewnętrzne”, instytucjonalne wykluczenie dotyczące możliwości udziału w demokratycznym procesie podejmowania decyzji (np. przez tworzenie zoligarchizowanych forów dialogu społecznego, na których dokonuje się lobbing) i znacznie bardziej subtelne wykluczenie „wewnętrzne” polegające na umniejszaniu znaczenia głosu poszczególnych uczestniczek instytucjonalnej debaty publicznej (2000: 54–56). To ostatnie dokonuje się często właśnie na podstawie zasad racjonalnej debaty – kodu językowego, który jest dostępny określonym elitom, determinującym z góry nie tylko osoby, ale też argumenty, jakie zostaną w deliberacji wysłuchane (Young 1996: 122–123). Ponieważ demokracja deliberacyjna radzi sobie z wykluczeniem zewnętrznym – ze względu na sposób kształtowania jej instytucji jest to jedna z podstawowych zalet tych modeli – Young proponuje nowe formy komunikacji językowej, które chce włączyć do formalnego modelu deliberacji (retoryka, pozdrowienia, narracje).

Zwrócenie uwagi na wykluczającą rolę racjonalnego języka wskazuje na powiązanie komunikacji z pozostałymi polami, na których funkcjonuje władza. Krytykując deliberację, Young staje w jednej

linii z Foucaultem, który atakuje koncepcję Habermasa za przeoczenie tego uwikłania komunikacji w pozostałe obszary dyscyplinowania. Jednak analiza dalszych jej rozważań wskazuje, że krytyka ta nie zostaje konsekwentnie dociągnięta do wniosków, które sugeruje Foucault. Najlepiej wyraża to przykład retoryki: spośród najważniejszych obrończyń retoryki wśród teoretyczek demokracji deliberacyjnej – oprócz Young są to Chambers i Dryzek (Chambers 2009; Dryzek 2010) – wszystkie odwołują się do uwag Arystotelesa o negatywnych (manipulacyjnych) i pozytywnych (naświetlających, wyjaśniających) aspektach retoryki, wskazując oczywiście tylko te ostatnie jako pożądane w deliberacji. Podobnie funkcjonują zresztą pozdrowienia i narracje – mają budować zaufanie oraz wzajemne zrozumienie i wyrażać szacunek dla pozostałych uczestniczek deliberacji. Takie uwarunkowania, jak uznałby Foucault, nie wystarczają jednak do zagwarantowania autonomii języka wobec presji władzy społecznej. Nie oddzielają deliberujących obywaterek od dominacji wszelkich form kulturowych stojących za racjonalnością analityczną (oświeceniową), chociaż na pewno dają im narzędzia wobec niej krytyczne. Tyle że te nowe formy komunikacji również są uwikłane w inne „racjonalności” wynikające z kulturowo uwarunkowanych norm społecznych, językowych czy moralnych.

O pewnej rozbieżności między retoryką a głoszeniem prawdy pisał¹¹ Foucault, rozważając starogrecki termin „parezja” (*parrhesia*). Parezja – jedyny zaprezentowany przez francuskiego filozofa przykład aktu mowy politycznej będącej jednocześnie aktem szczerym (prawdziwym) i wolnym – to wypowiedź osadzona w specyficznym kontekście społecznym i politycznym. Podmiot, który zabiera głos, musi dokonać tego z pozycji subordynowanej wobec interlokutorki – czy to będzie władczyni, czy na przykład opinia większości obywaterek – wyrażając z pełnym przekonaniem krytykę jej działań (Foucault 2001: 13–18). Akt taki, zgodnie z myślą francuskiego filozofa, jest wolny od wpływów zewnętrznych instytucji, jeśli przeciwstawia się suwerennej władzy, i motywowany racją stanu, a nie interesem własnym, jeśli wypowiadającemu swoją opinię podmiotowi grozi co

¹¹ W cyklu wykładów wygłoszonych i spisanych w 1983 roku w Berkeley.

najmniej odebranie praw politycznych, a w skrajnych przypadkach wręcz utrata życia. Oczywiście trudno tutaj mówić o całkowitej autonomii języka parezjastki – ona również z powodu swoich wierzeń czy wiedzy tkwi uwikłana w liczne dyskursy dyscyplinujące – lecz przynajmniej w aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym (instytucjonalnym) rozumienie parezji jako szczerzej i wolnej wypowiedzi pozwala na przeciwstawienie jej retoryce nawet w wersji nakierowanej na zrozumienie, pogodzenie stron i uznanie argumentów czy interesów autora wypowiedzi (por. 2001: 20).

Świadomość istnienia w dyskusji osób i głosów uprzywilejowanych, którą w teorii demokracji deliberacyjnej przejawiają szczególnie Dryzek i Young, każe powątpiewać również w obiektywność wiedzy eksperckiej. Jej rola w deliberacji jest nie do przecenienia, szczególnie w kontekście zwrotu instytucjonalnego i pojawienia się wielu praktyk, do których zaprasza się ekspertki w roli edukatorek czy arbiterek. W myśl założeń deliberacjonistek typu II, dbających o to, by procedura deliberacji była procesem możliwie najbardziej równościowym, głosy ekspertek należy traktować na równi z głosami pozostałych uczestniczek deliberacji, równoważone krytyką i innymi formami mowy. Jednak analiza Foucaulta pokazuje, że autorytet ekspercki nie płynie tylko z wiedzy i doświadczenia, ale ma także podłoże ontologiczne osadzone w instytucjach społecznych – przede wszystkim w akademii i systemie szkolnictwa wyższego. W ramach rozwiązań proponowanych przez deliberację typu II wpływ wiedzy eksperckiej na deliberację można najwyżej nieco ograniczyć przez wprowadzenie większej konkurencji między różnymi „dyscyplinami wiedzy” lub wiedzą a innymi formami mowy, lecz nie rozwiązuje to problemu ścisłego związku wiedzy/władzy (Walter 2008: 544). Dopiero w ramach systemowego podejścia do deliberacji niektóre autorki uznają ten fakt za zastany i niemożliwy do przekroczenia, co nie musi wykluczać możliwości projektowania pewnych rozwiązań deliberacyjnych w konkretnych punktach systemów politycznych (Zabdyr-Jamróz 2020: 104–129).

Kolejną kwestią diskutowaną w ramach teorii demokracji deliberacyjnej, w którą można zaangażować również myśl Foucaulta, jest kwestia konsensu. Chociaż był on zrazu podstawowym celem

deliberacji, został poddany krytyce z różnych stron przede wszystkim za niepraktyczność – osiągnięcie faktycznego konsensu wymaga niezwykle dużo czasu i zaangażowania wszystkich uczestniczek deliberacji, co między innymi przejawia się w zarzuceniu tego wymogu w projektach deliberacji w minipublicznościach, zazwyczaj na rzecz zdecydowanej większości, np. zgody 80% uczestników. Bardziej interesująca w tym kontekście jest jednak krytyka podważająca jego teoretyczne podstawy: argumenty te płyną ze strony myślicielek ceniących pluralizm i różnicę jako podstawy porządku demokratycznego (w tradycji liberalnej można wskazać tu Gutmann i Thompsona, w tradycji radykalnej z kolei ponownie Young i Dryzka). W ujęciu Foucaulta konsens traktowany jest również jako zagrożenie dla krytyki – zamyka bowiem przestrzeń dyskusji, uniwersalizując określone ustalenia i stawiając je ponad inne, nadając im nieuzasadnioną legitymację. Opisując konsens, Foucault lokuje go poza obszarem funkcjonowania władzy (Foucault 1982: 788–789) w takim sensie, że wyklucza on możliwość działania władzy na jednostkę stawiającą opór – tego ostatniego bowiem w warunkach konsensualnych (już) nie ma. W takim sensie ta interpretacja zbliża się do Habermasowskiego modelu polityki bez władzy, jednak kosztem możliwości realizacji jednostkowej wolności.

Jak zatem ma się do tego krytyka wewnątrz teorii deliberacyjnej? W wymienionych przeze mnie w poprzednim akapicie przypadkach autorki sugerują porzucenie restrykcyjnego rozumienia konsensu jako jedności argumentów, motywacji oraz podstaw ich uzasadnienia. W zamian przenoszą go na różnego rodzaju poziomy *meta*, w których może on być tylko częścikowy lub dotyczyć uznania pozycji interlokutorów za zasadne bez konieczności zgadzania się z nimi. Z perspektywy Foucaulta nie ma jednak znaczenia, czy konsens wiąże się – jak u Habermasa czy Cohena – z określonym rozumieniem racjonalności, wynika z faktu pluralizmu wartości moralnych (Gutmann i Thompson 1996), czy ogranicza się do częścikowych elementów jednego i drugiego (Dryzek 2010). W każdym z tych przypadków konsens czy metakonsens ma charakter dyscyplinujący i wykluczający. Osłabia to zatem jego transformacyjną rolę w modelu demokracji deliberacyjnej, gdzie jest jednym z kluczowych mechanizmów

przekształcania indywidualnych preferencji w powszechne propozycje o radykalnie demokratycznym charakterze. W tym kontekście słuszne wydają się uwagi Gutmann i Thompsona wskazujących na inną rolę „deliberacyjnej niezgody”, która rozwija w uczestniczkach deliberacji poczucie wzajemnego zrozumienia i szacunku, nawet jeśli nie prowadzi do wiążących konkluzji (1996: 73). Przywodzi to na myśl agonistyczny model demokracji zbudowany w tradycji radykalnej demokracji różnicy przez Chantal Mouffe¹², oparty m.in. właśnie na krytyce idealnego modelu deliberacji. Takie podejście do konsensu nie jest jednak powszechnie przyjęte – dyskusja sprowokowana przez zwrot epistemiczny pokazuje, że sprawa ta wciąż jest istotnym przedmiotem sporu wśród teoretyczek deliberacji.

3.2. Polityczność deliberacji – problem hegemonii między dyskursem a radykalną demokracją

Opierając się na zasadzie dyskursu (D), Habermas poszukuje w deliberacji rozwiązania możliwie najbardziej demokratycznego. Podkreślając opisane wcześniej próby przekroczenia przez deliberację horyzontu reprezentatywnych lub bezpośrednich, agregacyjnych modeli demokracji, używa innego przymiotnika na określenie swej koncepcji: „radykalna” (Habermas 2005a; por. Jezierska 2011: 71). Habermas, a wraz z nim teoria demokracji deliberacyjnej, wchodzi tym samym w dyskusję z innymi nurtami teorii sięgających do tej „łatki”. Wszystkie te koncepcje poszukują demokracji w warunkach łączących możliwie największą wolność indywidualną z równością gwarantowaną instytucjonalnie – zazwyczaj z równie paradoksalnym skutkiem. Proponują jednak inne sposoby niż demokratyczna, racjonalna deliberacja, tym samym często wchodząc w polemikę z modelem Habermasa, a pośrednio lub przy okazji – także Rawlsa¹³.

¹² Jest on tematem dalszej części niniejszego rozdziału.

¹³ Liczne polemiki z tymi dwoma modelami przeprowadziła Mouffe, czołowa przedstawicielka nurtu radykalnego, traktując je jako dwa odrębne, aczkolwiek podziewające wiele cech, modele demokracji: „deliberacyjny” i „liberalny” (por. Mouffe 1999).

Główną osią sporu jest przyświecająca autorom ontologia polityki. Habermas i Rawls, jak pisałem w pierwszym rozdziale, sytuują się w tradycji usilnie poszukującej punktu „archimedesowego” filozofii polityki, który pozwalałby uniknąć konfliktu bez użycia przemocy czy innych, na przykład symbolicznych, form wykluczenia. To dążenie, wykorzystując oś analizy oświecenia zaproponowaną przez Erica Voegelina, można nazwać gnozą apolityczności¹⁴. Zarazem pojawia się ontologia uznająca w każdej polityce konstytucyjny element polityczności – konfliktu między jednostkami, który na najbardziej podstawowym poziomie służy za element konstruowania relacji przyjaciółka–wróg¹⁵, dając tym samym podstawę do tworzenia znacznie bardziej rozbudowanych struktur sojuszy i wrogości, a także władzy i poddaństwa, inkluzji i wykluczenia.

Koncepcje demokracji radykalnej zbudowane na podstawie ontologii polityczności krytykują deliberację za to samo, za co szkoła frankfurcka krytykowała oświecenie – za przesadną wiarę w ludzki rozum. Zamiast zrozumieć jego ograniczenia, Habermas próbuje użycia jego krytyki do uzasadnienia pewnych treści uniwersalnych. Jego przeciwniczki natomiast występują wobec deliberacji z pozycji konsekwentnej krytyki oświeceniowej koncepcji rozumu, balansując na krawędzi postmodernizmu i poststrukturalizmu. Ich zestawienie z teorią demokracji deliberacyjnej pozwala „przetestować” ją wobec inaczej ustawionych granic polityki i polityczności, oświetlając dzięki temu kolejną istotną kwestię rozważaną w teorii deliberacji: jej demokratyczność. W tym celu zaczynam od przedstawienia teorii Ernesto Laclaua i Chantal Mouffe, alternatywnej wobec Foucaulta

¹⁴ Voegelin w *Nowej nauce polityki* sugeruje, że cała oświeceniowa filozofia polityki jest efektem zeświecczenia myśli chrześcijańskiej, szczególnie jej gnostycznego odłamu. Ideą przyświecającą temu nowemu spojrzeniu na politykę jest chęć pogodzenia idei społeczeństwa (odpowiadającej boskiemu porządkowi zbawienia) z ludzkim potencjałem (doprowadzenie do tego zbawienia) w świecie doczesnym, to znaczy za pomocą narzędzi politycznych (Voegelin 1992: 117–141; por. Ufel 2016).

¹⁵ Wbrew przyjętej w tym rozdziale konwencji ze względu na brak satysfakcjonującego żeńskiego odpowiednika słowa „wróg” pozostawiam to sformułowanie w wersji zmaskulinizowanej. Nie jest to jednak deklaracja polityczna, lecz raczej wybór podyktowany chęcią pozostania możliwie najbliższej przyjętego powszechnie słownictwa sięgającego tradycji marksistowskiej, schmittiańskiej czy francuskiej nowej lewicy.

teorii dyskursu, a opartej na koncepcji hegemonii Gramsciego. Na tej podstawie prezentuję potem dwie koncepcje demokracji radykalnej: agonistyczną Mouffe oraz transformacyjną Jacques'a Rancière'a.

Dyskurs a hegemonia

Wydana w 1985 roku książka *Hegemonia i socjalistyczna strategia* daje początek nurtowi demokracji radykalnej, stworzonemu przede wszystkim przez Laclaua i Mouffe. Ich teorie, najpierw wspólnie, potem już coraz częściej osobno i z powiększającymi się różnicami, od samego początku były rozbudowane i eklektyczne. W kolejnych dziełach mozolnie konstruują język oraz siatkę pojęciową, których przydatność do opisu współczesnej polityki bez wątpienia stoi za popularnością i licznymi przykładami skutecznego ich stosowania w praktyce badawczej. Na potrzeby krytyki idei demokratyczności w teorii demokracji deliberacyjnej chciałbym pokrótce przedstawić wybrane elementy ich teorii¹⁶.

W przeciwieństwie do teoretyczek demokracji deliberacyjnej Laclau i Mouffe stawiają polityczność w centrum swojej wizji świata społecznego i polityki. Za tym krokiem idzie określenie warunków możliwości tego, co przejawia się w polityce i społeczeństwie przy założeniu istnienia nierozstrzygalnego konfliktu. Konflikt ten ma charakter nieusuwalny, nie pozwala się zneutralizować za pomocą rozumu, dialogu, technologii czy wiedzy eksperckiej. Jest wręcz podstawą wszelkiej tożsamości i wszelkiego budowania relacji społecznych oscylujących wokół wysublimowanych (i dynamicznych, bo o charakterze przygodnym) podziałów ja–Inna, przyjaciółka–wróg (Mouffe 2008: 25–30). Źródła takiego ujęcia polityki, oprócz oczywistych konotacji marksistowskich, z jednej strony, wskazują na przedwojenne prace Carla Schmitta, a z drugiej, opierają się na podstawach zawartych w teorii języka związanej z nurtem poststrukturalistycznym.

¹⁶ *Hegemonia i socjalistyczna strategia*, a także pozostałe prace Laclaua i Mouffe doczekały się licznych kompleksowych opracowań i komentarzy (A. M. Smith 1998; Torfing 1999), również w języku polskim (Bednarek 2012; Morawski 2016; Rasiński 2010; Sepczyńska 2006), dlatego w tym rozdziale skupię się przede wszystkim na wątkach bezpośrednio nawiązujących do przedmiotu książki.

W samym akcie języka tkwi bowiem podstawowa dychotomia – nazywanie żadnej rzeczy nie może się odbyć bez jej oddzielenia, odróżnienia od innych (Bednarek 2012: 46; Rasiński 2010: 49). Takie założenia płynące z teorii języka mają fundamentalne znaczenie dla tego, jak Laclau i Mouffe rozumieją pojęcie i funkcje dyskursu.

Mimo że dyskurs najbardziej bezpośrednio przejawia się w języku (mowie i piśmie), nie ogranicza się do tych form, lecz dotyczy „każdego zespołu elementów, w którym konstytutywną rolę odgrywają relacje” (Laclau 2009: 63), a innymi słowy, oznacza „ustrukturyzowaną całość stanowiącą rezultat praktyki wiązania” (Laclau i Mouffe 2007: 111). Wspomniane przez autorów „praktyki wiązania”¹⁷ odnoszą się natomiast do każdej praktyki „ustanawiającej relację między elementami w taki sposób, że ich tożsamość zostaje przekształcona” (2007: 111). Oznacza to, że w ramach dynamicznych praktyk dyskursywnych tworzą się i przekształcają pojedyncze i grupowe tożsamości. To, jak myślimy, działamy i rozumiemy świat, ma zatem źródło bezpośrednio w praktykach językowych, które definiując rzeczywistość, nieustannie dzielą świat społeczny. Każda tożsamość będzie zatem polityczna, ponieważ już na podstawowym poziomie języka konstruowana jest w opozycji do Innej.

W tym ujęciu znaczenie i zasięg oddziaływania dyskursu są znacznie szersze niż u Foucaulta – obejmują bowiem wszelkie formy praktyki ludzkiej, tak działania, jak myślenia. Każda tożsamość jest relacyjna, wskazywana przez francuskiego filozofa rola „technik siebie” w jej kształtowaniu jest obecna również w obszarze języka. Co więcej, tożsamości nie można zbudować inaczej niż negatywnie, tzn. będąc sobą wyłącznie przez stawianie się w opozycji do kogoś lub czegoś innego. Dodatkowo nie ma sensu rozróżnianie praktyk dyskursywnych i niedyskursywnych (Laclau i Mouffe 2007: 113; Mouffe i Laclau 2013: 61). Ten totalizm dyskursu nie oznacza oczywiście negacji istnienia świata zewnętrznego, obiektywnego. Przedmioty istnieją niezależnie od człowieka, jednak nie można o nich mówić czy myśleć niezależnie od języka – wszechobecność nadanych językowo

¹⁷ W literaturze polskiej Rasiński nazywa je również praktykami „łączenia”, a Paweł Przyłęcki – „artykulacji” (2013).

znaczeń powoduje, że cały otaczający człowieka świat ma charakter społecznie skonstruowany.

Dyskurs, będący w zasadzie horyzontem szeroko rozumianych praktyk społecznych, odpowiada też – a nawet przede wszystkim – za relacje władzy. Pozostając w obszarze ontologii polityczności, owo totalne oddziaływanie dyskursów na tożsamość określa nie tylko poglądy polityczne jednostek czy ich stosunek do instytucji publicznych, ale warunkuje też wszelkie relacje społeczne o charakterze ideologicznym, zawodowym, seksualnym, religijnym itd. Ten totalizm dyskursu prowadzi jednak do aporycznej sytuacji – owszem, wszystko, co dostępne człowiekowi, jest dyskursywne, sugerując istnienie jakiegoś zamkniętego, całościowego systemu znaków i znaczeń, które wzajemnie się konstytuują. Jest to zresztą pogląd twórcy strukturalizmu Ferdinanda de Saussure’a (Rasiński 2010: 49). Dla poststrukturalistów kwestia granicy systemu jest jednak problematyczna. Jak pisze Laclau, wskazywać granicę czegoś to jednocześnie wyobrażać sobie i oznaczać to, co jest poza nią: „jeśli mówimy o granicach systemu znaczącego, oczywiście staje się, że te granice nie mogą być w żaden sposób oznaczone, lecz mogą co najwyżej przedstawić się jako przerwa lub załamanie procesu oznaczania” (Laclau i Mouffe 2007: 37). W przestrzeni życia społecznego paradoks ten – pozornie załamujący możliwość języka – nie przeszkadza jednak w funkcjonowaniu licznych systemów językowych, „tak jakby” były one zamknięte. Dla zatuszowania tego paradoksu w życiu społecznym działają różne „logiki”¹⁸: antagonistyczne logiki różnicowania i ekwiwalencji oraz logika hegemonii. W kontekście krytycznej analizy teorii demokracji deliberacyjnej szczególnie interesuje mnie ta ostatnia:

Każdy dyskurs (czy formacja dyskursywna) może zaistnieć wyłącznie na skutek procesu, który Laclau i Mouffe nazywają artykulacją hegemoniczną. Wytwarzanie dyskursywnej tożsamości – całości (która jest zawsze zarazem całością przygodną i niedomkniętą)

¹⁸ Logika w rozumieniu Laclaua ma inne znaczenie niż w klasycznej filozofii: określa podstawy funkcjonowania bytów – postrzegania przez nie świata – kierujące konkretnymi strategiami zachowania i działania politycznego w ramach określonych horyzontów dyskursywnych (Butler, Laclau i Žižek 2000: 284).

jest tym samym, co zdobywanie przez podmiot polityczny hegemonii w polu dyskursywnym. [...] [M]omenty formacji hegemonicznej nie mają statusu koniecznych stadiów wyłaniania się racjonalnej całości: artykulacja hegemoniczna nie jest zatem teleologiczna, całość, którą tworzy, nie stanowi urzeczywistnienia transcendentnego Rozumu, a uniwersalność, którą ostatecznie konstruuje, pozostaje czymś konkretnym, przygodnym i wytworzonym retroaktywnie (Bednarek 2012: 60–61).

Hegemonia jest zatem czymś w rodzaju formacji dyskursywnej u Foucaulta: dominującym sposobem myślenia, które poprzez akt uniwersalizacji tego, co partykularne i przygodne, samo wytwarza własne potwierdzenie¹⁹. Co istotne, gdy dyskursy hegemoniczne narzucają podlegającym im podmiotom formułę uniwersalności, decydują o pozycji społecznej i rolach konkretnych jednostek i grup. Jednostki określają siebie, swoje role i powinności społeczne podług narzuconych przez hegemoniczny dyskurs norm i oczekiwań. Hegemonia oznacza też dyskursywne „zawieszenie” niektórych aspektów odrębności jednostek, określając pole polityki przez ustanowienie hierarchicznych i antagonistycznych relacji między konkretnymi grupami społecznymi, pozostawiając z konieczności wiele aspektów poza obszarem swojego oddziaływania (np. przeciwstawiające się sobie różne grupy narodowościowe skłonne będą pomijać wewnętrzne różnice etniczne czy klasowe). Jednocześnie hegemonia odpowiada za wytwarzanie dyskursywnego „centrum”, czyli tego obszaru norm i (źródeł) wiedzy, które uznawane zostają za racjonalnie uzasadnione.

Nie oznacza to, że pozostałe „logiki” nie dotyczą kwestii odnoszących się do teorii demokracji deliberacyjnej. Wręcz przeciwnie – zwłaszcza „logika ekwiwalencji” jest tu interesująca, gdyż przedstawia dyskursywny mechanizm kreowania jedności między sprzecznymi pozycjami (tj. interesami, żądaniami czy poglądami). Ekwiwalencja odgrywa podstawową rolę w teorii populizmu zaprezentowanej przez

¹⁹ Działanie i funkcje hegemonii w jasny sposób opisał Karol Morawski: „hegemonia może być określona jako przygodna interwencja polityczna, w której ramach dokonuje się tymczasowe «zszycie» społeczeństwa wokół pewnej partykularnej narracji reprezentującej to, co uniwersalne” (2016: 9).

Laclaua (2009). W kontekście niniejszej książki jest jednak drugorzędna, o czym decydują trzy powody. Po pierwsze, logika ekwiwalencji działa również w warunkach hegemonii, gdyż opiera się na budowaniu za pomocą „pustych znaczących”²⁰ szerokiego frontu pozycji wykluczonych przez panujący, hegemoniczny porządek dyskursywny. W tym sensie jest raczej przeciwieństwem teorii racjonalnego dyskursu, gdyż występuje przeciwko panującemu porządkowi, zuniwersalizowanemu przez rozum, niż sposobem na łagodzenie w jego duchu napięć normatywnych. Po drugie, Laclau w swoich późniejszych pracach nie wchodzi w tak bezpośrednią polemikę z modelem Habermasa i Rawlsa, jak robi to Mouffe, opierając się na zasadzie antagonizmu. Po trzecie wreszcie, Mouffe w swojej koncepcji sięga dodatkowo do prac Wittgensteina, co z kolei pozwoli na szerszą interpretację jego myśli w ostatnim rozdziale tej pracy. Te trzy czynniki powodują, że wprowadzona przez Laclaua kategoria rozumu populistycznego – alternatywne ujęcie wobec racjonalistycznej, oświeceniowej logiki politycznej – nie jest przedmiotem rozważań w niniejszej książce. Nie oznacza to jednak uznania tej koncepcji za nieciekawą – przeciwnie, stanowi ona interesującą i angażującą propozycję wobec krytyki ujęcia racjonalności i demokracji prezentowanego przez deliberacjonistów. Funkcjonuje jednak w zupełnie odrębnym imaginariusium ontologicznym, estetycznym i strategicznym, tym samym czyniąc porównanie tych koncepcji w celu bezpośredniej krytyki podjęcia deliberacyjnego zadaniem wymagającym osobnego opraco-

²⁰ Termin ten, odwołujący się do psychoanalizy Lacana, oznacza „najogólniej mówiąc, znaczące bez tego, co oznaczane” (Rasiński 2010: 49). W kontekście polityki chodzi o wszelkie hasła, idee czy nawet personifikacje w postaci liderów politycznych, które nie mają konkretnego, jednoznacznie określonego odnośnika w rzeczywistości i dlatego mogą być elementem harmonizującym strategię różnych grup czy klas, nawet często wzajemnie sprzeczne. Dlatego stają się podstawowym elementem spajającym ruchy populistyczne. Przykładami takich pustych znaczących mogą być bardzo ogólne pojęcia, takie jak „demokracja” czy „wolność”, a także konkretne instytucje czy rozwiązania systemowe, które w konkretnym kontekście politycznym odgrywają taką rolę, np. „jednomandatowe okręgi wyborcze” w kampanii Pawła Kukiza, „konstytucja” jako puste znaczące dla szeregu grup opozycyjnych w Polsce po 2015 roku czy „wypierdalać” jako hasło spajające strajkujących w październiku i listopadzie 2020 przeciw wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji z niefeministycznymi protestami przeciw rządowi Prawa i Sprawiedliwości.

wania²¹. Jednocześnie wiele z tych potencjalnych punktów krytyki – nieprzypadkowo – przedstawiła w późniejszych dziełach Chantal Mouffe, oferując zbliżoną wartość poznawczą bez konieczności obciążenia niniejszej pracy dodatkowym ciężarem dyskusji wokół kategorii populizmu.

Antagonizm i radykalnie pluralistyczna demokracja

Po opublikowaniu *Hegemonii i socjalistycznej strategii* ścieżki dociekań Laclaua i Mouffe się rozchodzą, pozostają jednak w stałym kontakcie z wypracowaną w ich wspólnym dziele podstawą teoretyczną. Podobny pozostaje także cel, a mianowicie próba „radykalizowania” polityki w ramach szerokiego spektrum liberalnych demokracji, które szczególnie w latach 80. i 90. ubiegłego wieku szły coraz bardziej w stronę neoliberalizmu ekonomicznego, demontującego ich komponent demokratyczny. W ten sposób projekty agonistycznego pluralizmu Mouffe czy heterogenicznego populizmu Laclaua nie są jako takie przeciwne liberalnej demokracji rozumianej jako ciągle zmieniający się układ napięć między w gruncie rzeczy sprzecznymi kategoriami, jakie składają się na to pojęcie (Morawski 2016: 213;

²¹ Populizm należy do najczęstszych obiektów badań politologicznych w ostatnich latach, doprowadzając do inflacji różnych ujęć teoretycznych i bardzo często do – w konsekwencji – spłylenia tej problematyki. Teoria Laclaua jest jedną z częściej cytowanych, lecz zazwyczaj bez głębszej analizy i zrozumienia jej niuansów, przez co narosło wokół tego podejścia wiele mitów i nieporozumień (Woodford 2023). Na pewno nie pomaga w tym stopień skomplikowania tej koncepcji oraz jej uwikłania w dosyć nieoczywiste tradycje filozoficzne – marksizm, poststrukturalizm oraz lacanowską psychoanalizę. Przecistawiona mocno uproszczonym koncepcjom Cassa Muddego czy Jana-Wernera Müllera, teoria Laclaua staje się dla badaczek – szczególnie empiryczek – niezaznajomionych z niuansami współczesnej filozofii politycznej wymagającym wyzwaniem, często przekraczającym dostępne im zasoby czasowe. Dlatego częściej jest krytykowana i odrzucana bez głębszej refleksji, na zasadzie powtarzania niekoniecznie uzasadnionych zarzutów pomijających skomplikowane rozważania o demokracji i populizmie. W świetle tych niejasności teoretycznych uważam, że analiza koncepcji populizmu zaproponowanej przez Laclaua i rozwijanej w ostatnich kilku latach też przez Mouffe, oddająca sprawiedliwość tej koncepcji i ukazująca czytelnicze zarówno jej wartość eksplanacyjną, jak i normatywną to przedsięwzięcie co najmniej tak samo rozległe jak prezentowana w niniejszej książce genealogiczna analiza teorii demokracji deliberacyjnej.

Woodford 2023). Radykalizm ich podejścia podkreśla natomiast potrzebę ciągłego upominania się w jego ramach o większą równość²² i o uznanie pluralizmu tożsamości.

Problematykę ontologii polityczności wskazującą na nieusuwalność konfliktu leżącego u podstaw wszelkiej polityki poziomu ontycznego, czyli poziomu instytucji politycznych, Mouffe (2008) inkorporuje do rozważań wokół radykalnego modelu demokracji. Wyzwaniem staje się dla niej zaproponowanie rozwiązania, w którym będzie funkcjonował pluralizm oparty na rozpoznaniu takiej właśnie ontologii polityczności. Nie spełnia tego zadania ani liberalny pluralizm Rawlsa, ani deliberacyjna demokracja Habermasa – modele te powielają bowiem demokratyczny paradoks starający się znaleźć pierwotne, polityczne rozwiązanie tego konfliktu. Według tej interpretacji Rawls czyni to za pomocą wypchnięcia obszaru konfliktu ze sfery publicznej do prywatnej, podczas gdy Habermas proponuje dokonanie tego procedurą racjonalnej argumentacji (Mouffe 2005: 67). Radykalnie pluralistyczna demokracja ma zagwarantować przestrzeń artykulacji wszelkich pozycji dyskursywnych, podczas gdy deliberacjonistki dążą do wykluczenia niektórych z nich na podstawie uznania ich za nieracjonalne, czyli niepożądane w demokratycznej sferze publicznej. To rodzi pole do nadużyć, partyjniactwa i ekskluzji, chociażby za pomocą manipulacji danymi i publiczną narracją czy za pomocą przypisania nadmiernej roli ekspertkom. Co jednak bardziej istotne, powoduje to, że w samym rdzeniu teorii deliberacyjnej (zarówno u Rawlsa, jak i u Habermasa) znajdują się założenia z góry ograniczające możliwość funkcjonowania demokracji jako radykalnie pluralistycznego modelu polityki.

Jak zatem może wyglądać demokracja w kontekście nieusuwalnego antagonizmu w sferze publicznej? Przede wszystkim należy porzucić mrzonki o możliwości zbudowania uniwersalnego systemu kooperacji czy to opartego na oświeceniowym ujęciu rozumu, czy odnoszącego się do wszelkich innych „absolutów”. Antagonizm oznacza bowiem

²² Chodzi także o równość ekonomiczną, choć akurat w przypadku teorii i strategii proponowanych przez Mouffe i Laclaua tradycyjne marksistowskie ujęcie klasowości na gruncie ekonomii przestaje być elementem pierwszoplanowym, warunkującym wszystkie pozostałe (tzw. anty-esencjonalizm).

przede wszystkim „obecność «Innej», która uniemożliwia mi bycie w pełni sobą” (Laclau i Mouffe 2007: 135). Niezależnie od tego, czy z tymi Innymi wiążą nas relacje przyjaźni, czy wrogości, każda z nich narzuca pewne określone konstrukty społeczne warunkujące nasze zachowania, poglądy oraz sposoby identyfikacji. W tym kontekście wszelkie systemy społecznej kooperacji mogą funkcjonować jedynie wtedy, gdy wszystkie podległe im obywatelki wejdą w relację przyjaźni z ich zewnętrznym wrogiem. Oznacza to jednak uniwersalizację jednego z partykularyzmów (lub ich określonej kombinacji), co z konieczności wyklucza pozostałe z szeroko rozumianej sfery polityki. Uniemożliwia to ich pluralistyczną artykulację, a co za tym idzie – emancypację. Demokracja liberalna czy deliberacyjna też mają u podstaw elementy promujące określone postawy, co dzieje się kosztem wykluczenia innych. Może być to na przykład hegemonia idei wolnego rynku lub sfery prywatnej, które tworzą znaczące społeczne obszary strukturalnego wykluczenia. Z drugiej strony, tak działa też idea racjonalności, która promuje postawy wobec kulturowo określonej erudycji oraz systemowo legitymizowanych obszarów nauki.

Demokratyczną odpowiedzią nie jest jednak powszechny konflikt na linii wróg–przyjaciółka, „wojna wszystkich ze wszystkimi”. W tym miejscu Mouffe odżegnuje się od konserwatywnej wizji polityki według Schmitta, proponując w zamian inne rozwiązanie – agonizm. Oznacza to taką transformację relacji antagonistycznej, w której centrum znajdzie się „taka konstrukcja owego «oni», by «oni» nie byli postrzegani już jako wróg, którego należy zniszczyć, lecz jako «przeciwniczka», a więc ktoś, kogo idee zwalczamy, lecz kogo praw do obrony tych idei nie kwestionujemy” (Mouffe 2005: 117). W ten sposób konflikt polityczny staje się nieodłączną cechą całej sfery publicznej, w której jedynym elementem wspólnym i spajającym jest to, że wszyscy mogą brać w niej udział i walczyć o to, by realizować w niej porządek symboliczny najbardziej zgodny z własnymi potrzebami, przekonaniami i interesami. W celu odróżnienia się od demokracji deliberacyjnej, autorka podkreśla tu element walki:

[...] istotna różnica w stosunku do modelu „demokracji deliberacyjnej” polega na tym, że dla „agonistycznego pluralizmu” zasad-

niczym celem polityki demokratycznej nie jest eliminacja namietności ze sfery publicznej po to, aby umożliwić racjonalny konsens, lecz mobilizowanie owych namietności na rzecz demokratycznych celów (2005: 118).

Dosyć łatwym celem krytyki dla Mouffe są idealistyczne modele Habermasa i Rawlsa, zwłaszcza że nie uwzględnia ona wewnętrznych dyskusji ani korekt, które następowały w późniejszych fazach ich pracy. Teoria demokracji deliberacyjnej – czasem zresztą pod większym lub mniejszym wpływem nurtu postmarksistowskiego, zapoczątkowanego przez Laclaua i Mouffe – wiele swoich elementów zmodyfikowała, starając się odpowiedzieć na w zasadzie bardzo podobne wątpliwości jak te, które wynikają z modelu Mouffe. Jak przedstawiłem w drugim rozdziale, poruszoną w powyższym cytacie rolę emocji i namietności tym bardziej się podkreśla, im bardziej teoria deliberacji zbliża się ku swoim praktycznym przejawom. Nieosiągalność idealnego konsensu także została spopularyzowana, a następnie złagodzona przez odwołanie się do jego pewnych wersji „meta” lub „roboczych”, również ze względów krytycznych wobec oświeceniowego ideału racjonalnej uniwersalności i jego roli w ograniczaniu pluralizmu.

Oczywiście przyjęcie (ant)agonistycznej perspektywy polityczności różnicuje fundamenty ontologiczne, na jakich budowane są obie teorie. Demokraci deliberacyjni, nawet ci, którzy w swoich koncepcjach odwołują się do teorii demokracji opartych na agonizmie lub różnicy (Dryzek 2010: 91), w dalszym ciągu widzą racjonalny konsens jako typ idealny, do którego dążenie może być narzędziem realizującym model demokratyczny, zawarty w ideach pluralizmu i inkluzji. Mimo uznania pewnych zagrożeń stwierdzają, że można je zneutralizować przez dostosowanie celów deliberacji, równouprawnienie środków komunikacji, roli interesów czy wreszcie odpowiednie umiejscowienie procedur deliberacyjnych w kontekście systemu politycznego. W tej perspektywie uwidacznia się także podstawowa różnica w ujęciu radykalności obu projektów. O ile dla Habermasa radykalna demokratyczność deliberacji znajdowała źródło w możliwości realizacji idei powszechnej legitymizacji stanowionego

prawa i podejmowanych decyzji, o tyle wizja agonistyczna opiera się na zagwarantowaniu warunków możliwie największej ekspresji pluralizmu istniejącego w demokratycznym społeczeństwie.

Mimo fundamentalnych różnic w obu teoriach interesująca jest bliskość ich postulowanych efektów: poza demokratyczną legitymacją płynącą z osiągnięcia racjonalnego, publicznego konsensu deliberacja (typu II) niesie z sobą również określone „skutki uboczne” o charakterze sprzyjającym rozładowywaniu napięć społecznych i możliwości utworzenia choćby pojedynczych obszarów współdzielenia sfery normatywnej, w której rywalizujące ze sobą perspektywy nabierają dla siebie szacunku i uznają się za rywalki, ale nie wrogów. Odgrywają zatem *de facto* rolę demokratycznych narzędzi transformujących hegemoniczną sferę dyskursywną z antagonistycznej w agonistyczną, tym samym realizując podstawowe założenie polityki demokratycznej według Mouffe. Czy zatem uzasadnione jest twierdzenie, że deliberacja może być skutecznym narzędziem realizacji radykalnego ideału demokracji?

Inkorporacja takiej tezy w horyzont demokracji agonistycznej wymaga oczywiście reinterpretacji podstawowych założeń deliberacji, które opierają tę teorię na uniwersalizujących zasadach rozumu. Akcentując szereg krytyk, które przedstawiam w niniejszym rozdziale, taki agonistyczny model deliberacji podkreślałby inne obszary w teorii i praktyce deliberacji, które towarzyszą racjonalnej argumentacji. Podjęcia się tego zadania próżno jednak szukać w teorii Mouffe, a także w pracach Laclaua. Chociaż dzielą oni z Habermasem czy innymi deliberacyjnymi demokratami przekonanie o praktycznym wymiarze swoich teorii²³, swoją radykalną wizję polityki demokratycznej opierają przede wszystkim na strategii protestu²⁴

²³ Już w tytułowych założeniach swej pierwszej książki piszą oni o „strategii” jako praktycznym wymiarze działań dla ruchów emancypacyjnych i demokratycznych, które to działania należy świadomie podjąć na podstawie wyłożonej przez nich teorii społecznej. To wywodzące się przede wszystkim od Hegla i Marksa założenie za pośrednictwem szkoły frankfurckiej przyświeca również Habermasowi.

²⁴ Protest uliczny w czystej formie (a nie np. jako element wywierania presji negocjacyjnej przez związki zawodowe) wydaje się demokratycznym przeciwieństwem deliberacji. Więcej o protestach w kontekście demokracji deliberacyjnej pisała tylko Young, sugerując, że niektóre formy publicznej ekspresji obywatelskiego nieposłuszeństwa

i lewicowego populizmu (Laclau 2009; Mouffe 2015). Belgijska filozofka wskazuje jednak w swoich pracach na możliwość budowania teorii demokratycznej, opartej na alternatywnej wobec podejścia racjonalistycznego perspektywie Ludwiga Wittgensteina. Sama autorka otwarcie przyznaje, że nie zamierza wprost wcielać tych wątków do swojej teorii, a esej o filozofii Wittgensteina i jego wybranych interpretacjach na gruncie filozofii i teorii polityki pisze w celu wykazania, że faktycznie istnieje pewien nowy sposób „teoretyzowania na temat tego, co polityczne, sposób, który zrywa z uniwersalizującym i homogenizującym trybem, jaki ukształtował przeważającą część teorii liberalnej od czasów Hobbesa” (Mouffe 2005: 77–78).

Wątek ten w bardziej rozbudowany sposób podejmuję w następnym rozdziale. W podsumowaniu radykalnej krytyki demokracji chciałbym jeszcze przywołać spostrzeżenia Rancière’a, który wychodząc w swojej krytyce demokracji z podobnych założeń co Mouffe i Laclau, wykazuje się jeszcze dalej idącą konsekwencją w krytyce idei demokratyczności. Jest to szczególnie istotne w kontekście Mouffe, której projekt agonistycznego pluralizmu sytuuje się między radykalnym postmarksizmem a głównym nurtem współczesnej myśli demokratycznej, wchodząc okazjonalnie w życzliwy dialog z liberalnymi teoriami demokracji i prowokując tym krytykę również z „lewej” strony filozofii akademickiej (Sepczyńska 2006: 281; Thomassen 2016: 169).

Jacques Rancière i niemożliwość demokracji

Myśl Rancière’a nie cieszy się tak wielką popularnością w krytycznej teorii demokracji jak rozważania Habermasa czy Mouffe i Laclaua. Doczekała się jednak nawet w polskich badaniach naukowych komentarzy i opracowań zarówno w formie artykułów naukowych (Andrzejewski 2013; Franczak 2012; Markowska 2011), jak i monografii (Andrzejewski 2019; Doda-Wyszyńska 2012). Prace te kładą nacisk na estetyczne rozważania autora, co jednak nie oznacza

mogą się przydać do zwrócenia uwagi uczestniczek racjonalnej deliberacji na pewne kwestie, punkty widzenia lub wagę argumentów.

nieprzydatności w analizach politycznych. Przeciwnie, zainteresowanie estetyką i sztuką to przejaw dawnej współpracy z Althusserem, z której pozostaje u Rancière'a przede wszystkim interpretacja wszelkich przejawów estetyki w kontekście politycznym – estetyka staje się wręcz punktem wyjścia filozofii polityki (Andrzejewski 2013: 137). Na tej podstawie francuski filozof przeprowadza liczne interwencje o charakterze politycznym, które choć nigdy nie zebrane w jednolity system filozoficzny, budują spójny obraz krytycznej analizy tego, jak konstruowany jest i jak funkcjonuje świat polityczny.

Sam Rancière bardzo mocno akcentuje nierozłączny związek estetyki z polityką, który wyraża się w podstawowej dla obu praktyk funkcji – „dzieleniu postrzegalnego”:

Dzieleniem postrzegalnego nazywam system odczuwalnych pewników, które uwidaczniają istnienie zarazem tego, co wspólne, jak i podziałów, definiujących w jego obrębie poszczególne miejsca oraz części. Dzielenie postrzegalnego ustanawia jednocześnie to, co jest współdzielone, i jego odrębne części [...] opiera się na takim dzieleniu przestrzeni, czasu i form aktywności, które określa, w jaki sposób możliwy jest udział w tym, co wspólne [...]. Dzielenie postrzegalnego uwidacznia, kto może brać udział w tym, co wspólne, w zależności od tego, co robi [...]. Określa również, czy jest się widzialnym, czy nie w przestrzeni wspólnej, czy ma się prawo używać wspólnego języka itd. U podstaw polityki leży więc „estetyka”, która nie ma nic wspólnego z „estetyzacją polityki”, właściwą „epoce mas”, o której pisał Benjamin. [...] Estetyka jest podziałem czasu, przestrzeni, tego, co widzialne i niewidzialne [...]. Polityka dotyczy tego, co widzimy i co możemy o tym powiedzieć, tego, kto ma kompetencje, aby widzieć, i predyspozycje, aby mówić, oraz sposób zajmowania przestrzeni lub dysponowania czasem (Rancière 2007: 69–70).

Powyższy cytat zwięźle prezentuje rozumienie estetyki, które w podobny sposób warunkuje polityczność i politykę co język i procedura oznaczania w teorii Laclaua i Mouffe. Dla francuskiego filozofa funkcjonowanie języka jest jednak tylko skutkiem tego, co

wyraża się w pierwotnym wobec niego działaniu estetycznym. Podobnie jak u poststrukturalistek, działanie estetyczne funkcjonuje tak jak oznaczanie – ustanawiając w tym samym momencie i jedność, i oddzielenie, wykluczenie. Prowadzi to w zasadzie do podobnych refleksji politycznych: polityka polega na decydowaniu o tym, kto jest widzialny, a kto nie; kto ma prawo i zasoby zabierać głos i decydować w sprawach publicznych, a kto jest z tego procesu wykluczony. Kontynuując porównanie Rancière’a i auterek *Hegemonii i socjalistycznej strategii*, można zatem powiedzieć, że estetyka pełni dla niego funkcję przestrzeni dyskursywnej, podczas gdy polityka jest odpowiednikiem jej hegemonicznego uporządkowania. W jednym i drugim przypadku źródłem zaistniałego porządku jest oddzielanie i wykluczanie, co z kolei prowadzi do podobnej konstatacji o możliwości realizacji w pełni inkluzywnego porządku politycznego. Najpełniej wyraża się to w analizie terminów „polityka”, „policja” i „demokracja”, przedstawionej przez Rancière’a m.in. w eseju *Dziesięć tez o polityce*.

Pisząc o władzy, Rancière odwołuje się do greckiego terminu *arche*, traktując go jako logikę (władzy), która w swojej istocie zawiera działanie przedmiotu „wyższego”, bardziej uprawnionego, na obiekt „niższy” (2008a: 21). Nie odbiega to zresztą znacząco od klasycznego ujęcia polityki zarówno w tradycji filozoficznej, jak i we współczesnej politologii. Znacznie bardziej interesujące są jednak wnioski, które z pełną konsekwencją wywodzi z tego twierdzenia Rancière, kiedy zakłada, że porządek *arche* jest logiką statyczną, której zerwania wymaga każda zmiana – przede wszystkim zaś ustanowienie podmiotu polityki, czyli takiej aktorki, której nadaje się kompetencje oddziaływania na innych. W taki właśnie sposób ten francuski filozof rozumie „politykę”, odróżniając ją od „policji”, czyli instytucji i działań²⁵ mających konserwować logikę *arche* (Rancière 2008a: 21–28).

Asynchroniczność pojęcia władzy ma również kluczowe pojęcie dla rozumienia terminu „demokracja”, przy czym Rancière wyraźnie

²⁵ Chociaż instytucjonalna policja bez wątpienia jest jednym z elementów znacznie szerszego pojęcia „policji”, o którym pisze Rancière, chodzi mu raczej o zasadę, „która określa, kategoryzuje i nadzoruje podmiot polityki” (Andrzejewski 2019: 173).

oddziela tu jego idealistyczne ujęcie – można powiedzieć „radykalne” – od użycia powszechnie stosowanego w odniesieniu do instytucji demokracji liberalnej. Te ostatnie określa jako „grę oligarchii” (Rancière 2008b: 66) czy „rządy klientki rozwalonej przed telewizorem” (Agamben i in. 2012: 108). We współczesnych systemach politycznych „demokracja” jest zatem łatką przypinaną systemom organizacji społeczeństw, w których interes publiczny jest przyporządkowany interesowi prywatnemu, umożliwiając swobodne rządy (posiadającej więcej własności prywatnej) mniejszości nad większością. Jednak grecki źródłosłów terminu „demokracja” wskazuje na coś zupełnie innego, a w swojej charakterystyce wręcz paradoksalnego: „oznacza, że rządzą te, które cechuje tylko to, że nie mają żadnego tytułu do sprawowania władzy” (Rancière 2008a: 23). Gdy połączyć te rozważania z uwagami o logice *arche*, demokracja okaże się nie tyle systemem rządów, ile raczej momentem ustalania nowej hierarchii sprawowania władzy, nadawania określonym przedmiotom polityki głosu. Ten nowy podmiot polityki nie może być rozdysponowany powszechnie, gdyż samo włączenie go w to grono oddziela go od czegoś innego, podczas gdy podmiot demokracji – „lud” – „istnieje tylko jako zerwanie *arche*, zerwanie logiki przewodzenia/wydawania rozkazów” (Rancière 2008a: 24). Twierdzenie o pełnieniu władzy przez osoby, które nie mają do tego żadnych prerogatyw, jest paradoksalne o tyle, że zaprzecza sobie już w momencie swojego ustanowienia.

Francuski filozof jest sceptyczny wobec możliwości realizacji w pełni emancypacyjnej, pluralistycznej demokracji. W odróżnieniu od Mouffe, której strategia opierała się na przejmowaniu radykalnie demokratycznej hegemonii w ramach istniejących już instytucji demokratycznych, Rancière traktuje demokrację jako wydarzenie, odosobniony polityczny moment, który nastaje wraz z kresem istniejącego porządku instytucjonalnego. Zostaje on zastąpiony nowym porządkiem i tym samym kończy się ów demokratyczny moment (Tambakaki 2017: 581–582; por. Wenman 2015: 261). Dlatego w kontekście emancypacyjnej strategii filozof ten woli mówić o polityce, a nie o demokracji: „polityka jest dla Rancière’a ciągłym wyzwaniem, by możliwie najintensywniej rozszerzać przestrzeń partycypacji w życiu publicznym” (Andrzejewski 2013: 137). Przypomina

to raczej konfrontacyjną strategię populistyczną, rozwijaną w teorii Laclaua, która również nie celuje w tworzenie demokratycznych instytucji, lecz najwyżej w zmianę konfiguracji systemu politycznego („policyjnego”) sprawiającą, że więcej głosów będzie słyszalnych i branych pod uwagę. Warto dodać, że dla francuskiego filozofa sferą aktywności o największym potencjale emancypacyjnym jest sztuka – to ona może w najbardziej bezpośredni i radykalny sposób decydować o tym, by coś stało się „widzialne”, wzięło udział w publicznym „dzieleniu postrzegalnego” (Rancière 2007: 70; Andrzejewski 2019: 250–252). Jest to dosyć oryginalny wkład w dyskusję o emancypacji i – szerzej biorąc – zmianie politycznej. Dostarcza alternatywnego ujęcia wobec tego prezentowanego przez nurt oświeceniowy, traktujący rozum jako jedyne pożądane narzędzie działania w świecie idei, a emocje i afekty jako czynniki ten świat korumpujące.

Jak zatem w kontekście przedstawionej przez Rancière’a analizy terminu „demokracja” rozumieć radykalnie demokratyczny potencjał w praktykach deliberacyjnych? O ile w koncepcji Mouffe wyrażał się on w tych sferach, w których dochodziło do transformacji relacji antagonistycznych w agonistyczne, o tyle dla Rancière’a istotny jest konkretny moment inkluzji. Deliberacja może być zatem „polityczna” jedynie w tych momentach, w których daje możliwość zafunkcjonowania w procesie politycznym tym obywatelkom, głosom i argumentom, które do tej pory były wykluczone. Jest to element dosyć dobrze scharakteryzowany w teorii demokracji deliberacyjnej, a także możliwy w jej praktyce – oczywiście po uwzględnieniu warunku, że pojawiające się dzięki deliberacji nowe głosy w polityce faktycznie były wcześniej nieobecne, co zależy od metody doboru uczestniczek oraz dozwolonych form ekspresji. Jednak już samo ukonstytuowanie procedur deliberacyjnych w ramach szerszego kontekstu systemu politycznego zamyka tę polityczność i stanowi przejście w tryb „policji” – ustanawia nową logikę *arche*, tym samym z istoty określając nową strukturę podziału i wykluczenia.

Ostatecznie iluzję demokratyczności deliberacji obnaża w swojej teorii Rancière pisząc o konsensie, wskazując na to, że w ramach przyjętej przez niego ontologii radykalnej różnicy, jego rozumienie jest dokładnie odwrotne, niż wśród demokratek deliberacyjnych:

„istotą konsensusu nie jest pokojowa dyskusja i racjonalne porozumienie przeciwstawione konfliktowi lub przemocy. Istotą konsensusu jest anulowanie dyssensu [...]. Konsensus to redukcja polityki do policy” (Rancière 2008a: 36). Wydaje się, że jest to problem nierozwiązywalny nawet przez dokonywane w późniejszych generacjach teorii demokracji deliberacyjnej próby złagodzenia wymogu konsensusu do jego metaform lub kwalifikowanej większości. Analiza francuskiego filozofa dotyka bowiem nie tyle jednostkowych przypadków osiągnięcia konsensusu w procesie deliberacji, co podstawowych zasad ontologicznego opisu społeczeństwa. Można zatem powiedzieć, że w jego deskryptywnym ujęciu konsens jest pewnym nieusuwalnym stabilizatorem systemów politycznych, lecz ma charakter z założenia antydemokratyczny – odwrotnie niż u Rawlsa i Habermasa, dla których konsens jest normatywnym elementem ich koncepcji mającym właśnie tę demokrację ugruntować. Innymi słowy, Rancière’a ujęcie konsensusu każe uważniej przyrzeć się podstawowej ontologii politycznej podejścia deliberacyjnego, gdyż pominięcie z gruntu dyssensualnej istoty demokracji ogranicza emancypacyjny potencjał tak tworzonych teorii.

O ile zatem prace Mouffe wskazywały na niedemokratyczny charakter deliberacji typu idealnego, ale pozostawiały pewną przestrzeń wspólną dla radykalnego i deliberacyjnego modelu demokracji w kształtowaniu współdzielonej sfery publicznej, o tyle analiza Rancière’a raczej wskazuje na bezsensowność mówienia o radykalnej demokracji nie tylko w kontekście deliberacji, ale w ogóle z perspektywy prób kreowania opartych na niej systemów politycznych. Jeśli radykalny projekt demokratyczny ma być zbudowany na ontologii różnicy – czy to wywodzonej z dyskursywnego, czy estetycznego ugruntowania społeczeństwa – to próby jednoczesnego utrzymania tej polityczności i zagwarantowania całkowicie egalitarnego i inkluzyjnego pluralizmu prowadzą do paradoksu. Teoria demokracji deliberacyjnej obchodzi ten problem przez sięganie do innej ontologii polityczności, a mianowicie takiej, w której pierwotnym *modus* funkcjonowania nie jest konflikt czy oddzielenie, lecz (racjonalne) porozumienie. Wydaje się jednak, że w świetle prezentowanej w tym rozdziale krytyki jest to stanowisko nie do obrony, a ontologia różnicy, która za punkt

wyjścia bierze społeczne konstruowanie wszelkiej sfery polityczności, ujawnia przede wszystkim wynikające z tego założenia problemy. W efekcie powstaje problem z „demokratycznością” politycznego projektu deliberacji: używanie tej kategorii w kontekście radykalnej legitymizacji podejmowanych decyzji politycznych prowadzi do paradoksu. O deliberacji jako procedurze demokratycznej można zatem mówić jedynie warunkowo, w ograniczonym kontekście systemów politycznych, w których może ona funkcjonować. W czasach obecnych będą to instytucjonalne ramy demokracji liberalnej, w których deliberacja może stanowić jej uzupełnienie lub usprawnienie, jednak nigdy nie przekroczy jej oligarchicznych czy kapitalistycznych ograniczeń.

Na tym w zasadzie zazwyczaj kończy się refleksja nad deliberacją płynąca ze strony demokratów różnicy. Teorie idealne Rawlsa czy Habermasa funkcjonują głównie jako antytezy ułatwiające zrozumienie agonizmu na tle szerszego spektrum (radykalnych) teorii demokracji²⁶. Znakomita większość tych prac poprzestaje zatem czy to na dekonstrukcyjnej krytyce deliberacji, najwyżej odsłaniając jej kolejne elementy (np. Little 2008), czy to na rozwijaniu lewicowych, emancypacyjnych strategii, w których nie ma miejsca na odwołanie się do deliberacji, a wszelkie cele polityczne – od przekształcania antagonizmów w agonistyczną sferę publiczną, po wywołanie antysystemowej rewolucji (ekonomicznej, ekologicznej, seksualnej itd.) – są realizowane za pomocą narzędzi organizacji i protestu. W mojej ocenie wynika to głównie z dwóch problemów implikowanych przez postmarksistowską propozycję polityczności. Po pierwsze, przywiązanie do ontologii różnicy jawi się jako podobnie ideologiczne, uniwersalistyczne i bezkrytyczne jak konsensualna ontologia

²⁶ Być może zasadne byłoby rozważenie pytania, czy mniej konsensualne teorie deliberacji nie mają jednak więcej punktów wspólnych niż różnic z zaproponowaną przez Mouffe strategią przekształcania antagonizmów w stosunki antagonistyczne. Wszak obie teorie mają podobny cel – przywrócenie demokratyczności wobec ekonomicznej neoliberalizacji społeczeństw i państw liberalno-demokratycznych. Aby móc je porównywać, trzeba jednak przeformułować podstawowe kategorie jednej z tych koncepcji ze względu na znaczące różnice ontologiczne. Jest to przedmiotem kolejnej części tej książki, dlatego do powyższego pytania powrócę w dalszej części rozważań.

deliberacjonistek (Robinson 2011: 5–6). Nie pozostawia to miejsca dla stosowania mechanizmu deliberacyjnego, gdyż ten wywodzi się z innego stanowiska – właśnie tego, przeciwko któremu ów radykalizm się zwraca. Dlatego w praktyce strategiczny dobór środków wśród radykalnej lewicy zazwyczaj jest z istoty antydeliberacyjny. Nie znaczy to, że takie próby (zarówno w planowaniu, jak i w praktyce) nie występują (por. Wood 2012; della Porta i Doerr 2018). Powstaje wtedy jednak drugi problem, który uwidacznia się, jeśli spojrzeć z szerszej perspektywy teorii polityki. Antagonistyczne i esencjalistyczne ujęcie polityczności²⁷ znacznie ogranicza pole interpretacji zjawisk „polityki” i „polityczności”, redukując pierwsze do hegemonicznej polityki porządkowania, a drugie do chaotycznej, wszechobejmującej przestrzeni nieograniczonej potencji w organizowaniu się przeciwko tej polityce (Karwat 2010: 68). W praktyce sprowadza się to po prostu do braku w perspektywie agonistycznej odpowiednich, teoretycznych narzędzi pozwalających opisać deliberację jako zniuansowany i różnorodny przejaw aktywności politycznej zarówno w znaczeniu ontycznym, jak i ontologicznym. Aletta Norval wskazuje, że tak ostra dystynkcja i skupienie się na tym, co zostaje „wykluczone”, usuwa z pola analitycznych zainteresowań demokracji agonistycznej wszelką politykę o wymiarze instytucjonalnym, o ile nie jest ona poddana krytycznej dekonstrukcji pod kątem odnajdywania w niej obszarów wykluczenia (2007: 141–142). Dlatego przytoczona w tej części perspektywa poststrukturalna stanowi jedynie pouczającą oś krytyki, nie przyjmując jej jednak jako szerszego paradygmatu, w ramach którego możliwe byłoby lepsze zrozumienie praktyki deliberacyjnej bez oparcia w oświeceniowych i analitycznych fundacjach metafizycznych.

²⁷ Uznanie poglądów Chantal Mouffe za esencjalistyczne wymaga pewnego wyjaśnienia. Uznaję tu wyraźnie wyartikulowane antyesencjalistyczne ujęcie klasowości, które Mouffe zakresliła wraz z Laclauem w *Hegemonii i socjalistycznej strategii*. W tym ujęciu odnoszę się jednak do przedstawionego powyżej argumentu o – paradoksalnie – esencjalistycznym charakterze teorii opartej na konstytutywnej zasadzie polityczności.

3.3. Polityczność deliberacji – krytyka apolityczności instytucji i polityk publicznych

Krytykując w poprzednim podrozdziale oświeceniową koncepcję apolityczności należącą do podstawowych założeń teorii deliberacji, wskazywałem na demokratyczność tego projektu jako ten element teoretyczny, w którym koncepcja ta odgrywa kluczową rolę. Jednak w teorii demokracji deliberacyjnej komponentem równie istotnym jak radykalnie demokratyczna legitymizacja prawa jest możliwość realizowania polityki za pomocą środków pozbawionych przymusu i partykularnych interesów. Odgrywa to podstawową rolę na poziomie teorii idealnych, gdyż tylko przy tym założeniu – za pomocą medium racjonalnej, publicznej komunikacji – udaje się połączyć skonfliktowane ze sobą koncepcje wolności i równości.

İdeał polityki bez przymusu towarzyszy deliberacji przez kolejne – krytyczne i empiryczne – etapy rozwoju, szczególnego znaczenia nabierając w kontekście zwrotu systemowego. Brak przymusu ma być bowiem jednym ze wskaźników branych pod uwagę podczas ewaluacji deliberacyjnego potencjału danych rozwiązań. Zwrot systemowy odwołuje się do „intuicji, iż presja i perswazja, by podjąć określone działania, zasadniczo się od siebie różnią. W deliberacji chodzi o autentyczną perswazję, a nie presję. Pełna systemowa teoria deliberacji wymaga rozbudowanego stanowiska, które ściśle rozgranicza presję i perswazję” (Mansbridge i in. 2012: 18). Zatem uwikłanie praktyk deliberacyjnych w system mechanizmów demokratycznych i politycznych o niedeliberacyjnym charakterze, a także inkorporacja do teorii kategorii interesu własnego odbywa się przede wszystkim przy założeniu, że deliberacja jest formą dochodzenia do decyzji politycznych, wolną od przymusu (presji) władzy – nawet jeśli ideał ten traktuje się regulatywnie (Mansbridge i in. 2010: 64–65).

Zarówno przedmiot tej dyskusji, jak i użyta argumentacja przypominają inną istotną debatę w światowej politologii, która również rozpoczęła się pod koniec lat 80. XX wieku²⁸. Dotyczyła polityczno-

²⁸ Mam tu na myśli debatę, na którą największy wpływ miały prace: Deborah Stone, *Policy Paradox*, wydana w 1988, Giandomenico Majone, *Evidence, Arguments and Persu-*

ści polityki publicznej, czyli działań na pograniczu nauki i polityki obiecujących obiektywne analizy eksperckie, które mogłyby posłużyć polityczkom wszelkich opcji jako wsparcie w podejmowaniu dobrych decyzji, niezależnych od partykularnych interesów różnych podmiotów uczestniczących w procesie decyzyjnym. Warto przy tym zwrócić uwagę, że teoria deliberacji – niezależnie od kwestii demokratyczności – również niesie taką obietnicę. W dalszej części tego rozdziału staram się wykazać kilka podobieństw tych koncepcji, tym samym patrząc na deliberację z perspektywy metody podejmowania decyzji w polityce publicznej. Uwzględnienie stanowisk – a nawet, jak sugeruje Deborah Stone, paradoksów – płynących ze „zwrotu argumentacyjnego” jest zatem trzecim krokiem w krytyce deliberacji, tym razem skupionym na napięciach między ideałem racjonalnej komunikacji a polityczną charakterystyką warunków jej funkcjonowania.

Paradoksy decyzyjonizmu w polityce publicznej

Orientacją, która zdominowała myślenie o polityce publicznej w powojennej politologii aż do (co najmniej) końca lat 80. ubiegłego wieku, jest decyzyjonizm. Odwołuje się on do takiego modelu polityki, w którym ogólne cele polityk publicznych, wyznaczone przez polityczki, są realizowane na podstawie dokładnych analiz, dokonanych przez wyznaczone ekspertki, które na podstawie metod naukowych w sposób obiektywny wybierają optymalne rozwiązania (Bromell 2017: 89–90). Nurt ten wywodzi się z racjonalistycznej ekonometrii, która traktuje problemy polityczne i społeczne skrajnie pragmatycznie – ograniczając je do czynników, które można sparametryzować, a następnie jednoznacznie ocenić za pomocą wskaźników matematycznych oraz logicznych. Jest to zatem system zarządzania oparty na procesie informacja–analiza–decyzja. Jak zauważają krytyczki tego podejścia, sam proces analizy i przekazywania jej wyników, a następnie przekonywania do nich rządzących (zarówno w sensie klasy

asion in the Policy Process, wydana w 1989, a przetłumaczona na język polski w 2004 roku, i podsumowujący ten nurt jako „zwrot argumentacyjny” tom *Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning*, Frank Fischer i John Forester (red.), z 1993 roku.

politycznej, jak i szerokiej publiki) jest znacznie bardziej skomplikowany i w dużej mierze opiera się na argumentacji:

[...] w systemie rządzenia przez dyskusję analiza – nawet analiza profesjonalna – w mniejszym stopniu opiera się na formalnych metodach rozwiązywania problemów, a w większym na procesie argumentacji [...] [J]eśli argumenty, które przedstawiają analityczki, [...] mają być traktowane poważnie na forach debaty publicznej, muszą być przekonujące. Dlatego wszystkie techniczne problemy językowe, łącznie z problemami retoryki, będą zawsze dotyczyć analityczek (Majone 2004: 21).

Polityka publiczna, starając się funkcjonować na pograniczu nauki, techniki i polityki, nie może zatem być prostym transferem metod naukowych do procesu podejmowania decyzji w warunkach rywalizacji politycznej. Pomijając nawet uwagi Foucaulta o nauce jako dyskursie przygodnościowym, a nie uniwersalnym lub celowo-racjonalnym²⁹, obiektywistyczne metody analizy w świecie polityki zmieniają charakter: mają nie tyle dowieść słuszności swoich tez, co przekonać i zmotywować do działania określone odbiorczynie polityki publicznej (Majone 2004: 97–98). Majone zdaje się tu zatem sugerować, że słuszność i trafność analizy w polityce publicznej jest istotna, ale drugorzędna. Po pierwsze, dlatego, że warunki polityczne ostatecznie sprowadzają się do działania w sytuacji zwiększonej niepewności, gdzie wiele wskaźników wymyka się ekspertkom, a dodatkowo już na poziomie ich kształtowania poddawane są nieobiektywnemu wartościowaniu. Analityczki dodatkowo są „zwykle z natury nieobiektywne w ocenie swoich propozycji i bardziej skłonne do sceptycyzmu wobec wszelkich dowodów na występowanie ewentualnych niepożądanych skutków niż osoba mniej zaangażowana” (Majone 2004: 19). Po drugie, i najważniejsze, ostateczna decyzja polityczna zapada nie pod wpływem informacji, a ze względu na siłę perswazji

²⁹ W świetle uwag Majone ma to drugorzędne znaczenie, albowiem nawet typ idealny nauki i jej obiektywnych metod nie mógłby w sposób niezmienny przeniknąć do sfery polityki publicznej.

w formułowaniu i przekazywaniu dowodów na jej słuszność. Oprócz ekonomicznej racjonalności należy zatem brać pod uwagę również takie zmienne, jak: dominujące w społeczeństwie/polityce normy i wartości, reputacja naukowców i wiarygodność ich doboru założeń i metod, umiejętności retoryczne, wreszcie stopień skomplikowania analizowanej materii.

O specyfice procesu analizy eksperckiej w polityce publicznej w podobny sposób pisze także Stone. Wskazuje, że w dyskusji dotyczącej polityki publicznej przedmiotem sporu najczęściej nie są suche fakty, lecz ich interpretacje i przypisywane im wartościowanie (2012: 381). Dlatego analiza prowadzona zgodnie z modelem decyzyjonistycznym niesie ukryte pod płaszczyzną neutralności i obiektywności strategie o normatywnym celu: „analiza jest zawsze rodzajem argumentacji. Uwzględnia niektóre rzeczy, wykluczając pozostałe, w związku z czym wybiera określony punkt widzenia” (2012: 385).

Krytyka polityki publicznej w paradygmacie decyzyjonistycznym, którą przeprowadza Stone, sięga jednak znacznie głębiej. Już w pierwszych słowach swojej książki autorka podaje, co jest główną osią jej argumentacji: „polityczki zawsze mają co najmniej dwa rodzaje celów. Pierwsze z nich to cele z zakresu polityk publicznych [*policy goal*] [...] Drugie, być może nawet zdecydowanie ważniejsze, to cele polityczne [*political goal*]” (2012: 3). Nie jest zatem możliwe faktyczne oddzielenie tych kwestii nie tylko na poziomie analizy całego systemu podejmowania decyzji, ale nawet na poziomie samej analizy i argumentacji. Zarówno inicjację tego procesu, wartości i normy mu przyświecające, jak i wszystkie elementy decydujące o jego efektywności³⁰ determinują szeroko rozumiane warunki rywalizacji politycznej (2012: 10). Próby analitycznego czy praktycznego oddzielenia tych dwóch rodzajów celu prowadzą do sytuacji paradoksalnych, tj. rodzących konflikt podstawowych wartości, norm, zasad postępowania itd., które funkcjonując na różnych poziomach (np. normy moralne wobec procedur prawnych; efektywność ekonomiczna wobec politycznych

³⁰ Zarówno w wymiarze słuszności analizy, jak i umiejętności przekonania do niej decydentów i innych interesariuszy.

oczekiwań elektoratu), stawiają podmiot wobec niemożliwości ich wspólnej realizacji.

W celu zanalizowania polityki publicznej Stone proponuje przejście od modelu rynkowego do modelu wspólnoty, która sięga do znacznie szerszego wachlarza pobudek, narzędzi i zachowań obywateli w obszarze *polis*. Takie rozumienie polityki publicznej nie powoduje ostatecznego rozwikłania wspomnianych paradoksów, ale pozwala na ich zrozumienie i przewidzenie, a tym samym poszerza pole dyskursywne tej dyscypliny. Czym jest zatem owa *polis* definiowane jako wspólnota, a nie za pomocą modelu rynkowego? Stone charakteryzuje ją za pomocą następujących cech:

1. Przedmiotem analizy władzy nie są jednostki ani instytucje, ale wspólnoty wraz z ich ideami, obrazami, wolą i aktywnością.
2. Altruizm występuje jako dodatkowe – obok interesu własnego – źródło motywacji politycznej.
3. Interes publiczny istnieje, ale to obywatelki walczą o sposoby jego rozumienia i realizowania.
4. Jednym z głównych obiektów zainteresowania nauki o *polis* jest konflikt między interesem prywatnym a publicznym.
5. Wpływ zawsze wiąże się z perswazją, a wyraźne rozgraniczenie go od przymusu zawsze budzi wątpliwości.
6. Współpraca występuje jako dodatkowy – obok rywalizacji – czynnik motywujący funkcjonowanie społeczeństwa.
7. Poszerzenie analizy polityk publicznych o kwestie lojalności, która jest jedną z funkcjonujących norm społecznych.
8. Kierowanie uwagi na grupy i organizacje (a nie jednostki) jako źródło aktywności społecznej.
9. Informacje nie są obiektywne, lecz niepełne, podlegają interpretacji oraz są używane strategicznie.
10. Skupienie się na motywacji emotywistycznej, a nie materialnej.
11. Upatrywanie źródła zmian nie tyle w indywidualnym dążeniu do dobrobytu, ile w ideach, perswazji, sojuszach, dążeniu do władzy, realizacji interesu publicznego, a także dobrobycie własnym i cudzym (2012: 34–35).

Podane aksjomaty i ich składniki są przedmiotem analizy w kolejnych rozdziałach książki Stone. Wyłania się z nich obraz podejmowania decyzji w sferze publicznej znacznie bardziej skomplikowany, niż wynika to z wielu powszechnie stosowanych modeli racjonalnej komunikacji, która stała się podstawą licznych modeli demokracji deliberacyjnej. W tym miejscu chciałbym się skupić na dwóch punktach poruszonych przez Stone – 5 i 9. Są one ściśle powiązane z przedmiotem analizy niniejszego podrozdziału i wskazują na strategiczne użycie perswazji w procesie politycznej argumentacji jako jej nieusuwalną charakterystykę. O konieczności użycia perswazji pisał także Majone, uznając ją za konieczną ze względu na odbiorczyźnie analizy w osobach polityczek i członkiń demokratycznej publiczności. Perswazja ma umożliwiać argumentom przebicie się do ich świadomości i zmotywowanie do działania, szczególnie w sytuacji nierozstrzygalności dowodów (2004: 22–23), albo wręcz umożliwiać działanie wobec oporu stereotypów i pobożnych życzeń (2004: 114). Wracając z kolei do modelu Stone, w strategicznym ujęciu perswazji rozumowanie polityczne jest przedstawione jako proces polegający na tworzeniu metafor i kategoryzowaniu rzeczywistości (Stone 2012: 12). Ostatecznie również to ma służyć strategicznym celom polityki publicznej – chodzi w niej bowiem o „kreowanie, zmianę oraz obronę wyznaczonych granic” (2012: 384).

Opisując w ten sposób rolę perswazji, Majone i Stone krytykują decyzyzizm w czystej, analitycznej postaci, tzn. jako pogląd, że problemy polityczne można oceniać i rozwiązywać w sposób logiczny i matematyczny, przedstawiając jednoznacznie optymalne i słuszne rozwiązania. Co istotne, teoria deliberacji, zwłaszcza w tradycji Habermasa, starając się uniknąć takiego podejścia do argumentacji, w pewien zawołowany sposób je powtarza. Przywołane we wstępie do tego podrozdziału słowa Mansbridge o konieczności oddzielenia perswazji od przymusu są echem tego, do czego nawiązywał Habermas, pisząc o racjonalnej komunikacji jako działaniu sprawiającym, że tylko siła argumentu decyduje, czy zostanie on przyjęty, czy nie (Habermas 1999a: 46–50). W tym idealnym modelu deliberacji do komunikacyjnego rozwiązywania problemów politycznych należy włączyć możliwie najszerszą grupę obywateli, tym samym

zapewniając logicznym i racjonalnym argumentom intersubiektywną, a nie obiektywną legitymizację.

Ta „pierwotna intuicja” (zob. Mansbridge i in. 2012: 18) towarzyszy także bardziej krytycznym rozważaniom w ramach deliberacji typu II: we wcześniejszym podrozdziale przypominam, w jaki sposób Young, Chambers i Dryzek usilnie starają się odróżnić pożądaną retorykę od niepożądaną; z kolei dyskusja związana ze zwrotem systemowym uznaje deliberacyjny charakter niektórych form negocjacji (Mansbridge i in. 2010) czy większościowych i reprezentatywnych instytucji politycznych (Mansbridge i in. 2012). Poszukiwania te wskazują jednak na pewne dodatkowe, chociaż niekoniecznie *explicit*te wyrażone intuicje deliberacjonistek: czystej argumentacji mogą towarzyszyć inne procesy, które ją wspierają i umożliwiają jej funkcjonowanie, jednocześnie zachowując jej nieprzymusowy charakter. Na problematyczność tego właśnie stwierdzenia wskazują analizy prowadzone przez Majonego i Stone. Nawet sprowadzona do poziomu intersubiektywnego, racjonalna analiza w polityce publicznej wymaga traktowania argumentacyjnego i perswazyjnego, co nie pozostawia jej – choćby tylko teoretycznie neutralnego – charakteru bez zmian. Dobitnie wyraża to zwłaszcza Stone, pisząc o „dwóch” twarzach perswazji, jednej kojarzonej z oświeceniem, a drugiej z indoktrynacją:

Perswazję jako narzędzie polityki publicznej często traktowano albo jako neutralne narzędzie nauki i wolnego rynku, albo jako niebezpieczną broń w rękach totalitarnych rządów. Te typy idealne zaciemniają rozumienie natury wpływu na *polis*. Kształtowanie informacji jest nieusuwalną częścią komunikacji oraz integralną częścią zachowań strategicznych (2012: 330).

Stone argumentuje zatem, że perswazji nie można pojmować w oderwaniu od jej komponentu manipulacyjnego, związanego z przymusem. Wszelkie próby ostrego nakreślenia granic między „dobrą” i „złą” perswazją służą usprawiedliwieniu modelu idealnego, który nie przystaje do praktyki komunikacji politycznej. Tym samym należy podać w wątpliwość założenia deliberacjonistek, które postrzegają deliberację jako mechanizm podejmowania decyzji oderwany od

partykularyzmów politycznych. Polityczność tego procesu nie tylko dotyka otoczenie, które procesy deliberacyjne inicjuje i na które mają one wpływać, ale – co ważniejsze – nieodłącznie towarzyszy samej argumentacji.

Argumentacyjna analiza polityczna

Na początku lat 90. ubiegłego wieku prace Majonego i Stone odcisnęły swoje piętno na szerszej dyskusji, która toczyła się na przecięciu nauk o polityce publicznej, politologii i filozofii polityki. Terminu „zwrot argumentacyjny” użyli w tym znaczeniu po raz pierwszy redaktorzy *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (Fischer i Forester 1993) i doczekał się on kilku kontynuacji (zob. Hajer i Wagenaar 2003; Hansson i Hadorn 2016). Punkt wyjścia tych autorów jest podobny jak Majonego i Stone – zauważają dwuwymiarowy kontekst analizy w polityce publicznej, tj. merytoryczny i polityczny wymiar terminu „argumentacja” (Fischer i Forester 1993: 4). W tym celu czerpią z bardzo szerokiego i eklektycznego zasobu różnych teorii związanych z takimi filozofami i nurtami, jak „Wittgenstein, Austin, Gadamer, Habermas, Foucault czy Derrida i [...] postmodernizm, postempirycyzm, poststrukturalizm, postpozytywizm itd.” (Fischer i Forester 1993: 1). Tak zakrojone pole teoretyczne, na którym formuje się ten nurt teorii polityki, nie oznacza jednak, że na swoim najbardziej podstawowym poziomie jest on wewnętrznie niespójny. Korzysta bowiem przede wszystkim ze starannie wybranych elementów wyżej wymienionych podejść, które dostarczają narzędzi do krytycznej analizy konkretnych praktyk politycznych, oddzielając je – przynajmniej częściowo – od ich idealistycznych założeń. Jednak ów eklektycyzm nie oznacza również, że uda się uniknąć w tym nurcie pewnych sprzecznych tendencji, w ramach których – jak wykazuję w niniejszym podrozdziale – stosuje się różne rozumienie i interpretację poszczególnych zjawisk związanych z polityczną argumentacją i analizą.

W zakresie przedmiotu swojego zainteresowania zwrot argumentacyjny skupia się – jak Majone – na pracy i na aktywności analityczek i doradczyń politycznych. Ich specyficzne umiejscowienie

między ekspertyzą a polityką wiąże się nie tylko z zadaniem rozwiązywania postawionych problemów, ale także z wielowymiarową charakterystyką ich pracy. Analizując otoczenie polityczne, *de facto* realizują one następujące zadania: lokalizowanie faktów i kreacja mechanizmów zbierania danych; konstruowanie wartości; dbanie o relacje zawodowe ze współpracowniczkami (z jednej strony, ze swoimi mocodawczyniami-polityczkami, z drugiej, z interesariuszkami będącymi przedmiotem podejmowanej decyzji); przewidywanie konsekwencji proponowanych rozwiązań zarówno w wymiarze praktycznym, jak i politycznym czy etycznym (Fischer i Forester 1993: 2). Dodatkowo tak szeroki zakres funkcji, które pełni analityczka, rozważany jest w kompleksowych warunkach znacząco wpływających na realizację tych praktyk. Analiza polityki publicznej jest formułowana w kontekście takich zjawisk i procesów, jak: rozwój społeczeństw sieciowych i związanych z nimi nowych stylów rządzenia publicznego (Hajer i Wagenaar 2003); stosowanie metod przewidywania, planowania i ewaluacji działań podejmowanych w warunkach niepewności (Hansson i Hadorn 2016); analiza polityki publicznej za pośrednictwem „ram dyskursywnych [*frames*³¹]” (Hawkesworth 2012; Rein i Schön 1993); rola retoryki i narracji w polityce publicznej (Gottweis 2012; Kaplan 1993), a także wiele innych problemów o charakterze technicznym i metodologicznym. W niektórych tekstach ważną rolę interpretacyjną odgrywa także nacisk na demokratyczność procesu decyzyjnego.

Biorąc pod uwagę tak rozległy zakres inspiracji teoretycznych, zainteresowań przedmiotowych i podejść metodologicznych, zwrot argumentacyjny najlepiej określić jako platformę prezentacji i wymiany myśli starających się charakteryzować politykę publiczną w perspektywie krytyki analitycznego i pozytywistycznego ujęcia

³¹ Zjawisko związane z tym terminem jest powszechnie opisywane w polskiej literaturze politologicznej, szczególnie dotyczącej komunikacji politycznej i mediów. Terminy *frames* i *framing* autorzy i tłumacze często pozostawiają w niezmienionej, angielskiej formie. Można spotkać także inne tłumaczenia: „ramy” i „ramowanie” lub „uramowienie”, „struktura” i „strukturyzowanie” itd. W niniejszej pracy decyduję się przyjąć tłumaczenie terminu *frames* jako „ram dyskursywnych”, tym samym pozostając w relacji z prezentowanym w tym rozdziale dorobkiem Foucaulta i Laclaua.

racjonalności. Podkreśla to także specyfika podstawowych prac, które ów zwrot kształtują – są to publikacje zbiorowe prac osadzonych w zróżnicowanym kontekście teoretycznym. Do motywów przewodnich, a także głównych wyzwań zwrotu argumentacyjnego, towarzyszących autorkom, które prowadzą badania w tym nurcie, jest przekroczenie relatywizmu poznawczego. W analizie polityki publicznej nie może on – zgodnie z podstawowymi założeniami zwrotu – opierać się na bezpośredniej korespondencji między neutralnym językiem a faktami, tym samym dostarczając obiektywnego opisu świata. Sposobem na przełamanie tego impasu jest zwrot w stronę praktyki (Hajer i Wagenaar 2003: 14). W tym podejściu przejawia się interesująca mnie w kontekście niniejszej rozprawy dwutorowość zwrotu argumentacyjnego, gdyż w poszukiwaniu legitymizacji analiz w polityce publicznej autorki sięgają zazwyczaj do jednego z dwóch podejść: interpretacyjnego lub deliberacyjnego.

Podejście interpretacyjne odnoszące się do hermeneutycznej tradycji w epistemologii i filozofii języka zakłada niemożliwość odwołania się do pozajęzykowych aspektów życia społecznego w celu rozstrzygnięcia sprzeczności argumentacyjnych, jakie pojawiają się w dyskusjach na tematy publiczne. Przejawia się to zarówno na poziomie diagnoz, jak i proponowanych metod analizy i ewaluacji. Wyraźnie przedstawia to dyskusja o wspomnianych już ramach dyskursywnych. Martin Rein i Donald Schön opisują je w kontekście politycznych kontrowersji występujących na wszystkich poziomach ich działania – języka codziennego, języka nauki oraz języka polityki publicznej – i dotyczących wszystkich jej aspektów: faktów, wartości, teorii i interesów (Rein i Schön 1993: 146). Opisany przez nich świat społeczny skonstruowały liczne ramy dyskursywne, które niejednokrotnie konkurują ze sobą o narzucenie określonego rozumienia konkretnych kwestii. W tych warunkach problemu relatywizmu nie uda się ostatecznie rozwiązać, lecz postulowana metoda prowadzenia refleksji nad tymi ramami (*frame-reflective discourse*) może złagodzić konfliktowe nastawienie między ich użytkownikami/uczestniczkami. Dyskurs prowadzący refleksję nad własnymi ramami ma największe szanse na zainicjowanie procesu transformacji poglądów i roszczeń poszczególnych grup czy jednostek, pozwalając przenieść dyskusję na

poziom „meta”, wskazując i opisując argumenty w dyskusji sprzeczne ze względu na różne punkty odniesienia (1993: 159–162). W podobny sposób opisuje to w tym samym tomie Maarten Hajer, odnosząc się do nieco szerszego konceptu „koalicji dyskursywnych”. Postuluje analizę polityki publicznej przez interpretację procesu powstawania, transformacji i dochodzenia do dominacji poszczególnych koalicji dyskursywnych jako związków określonych narracji, ram dyskursywnych, wartości, uzasadnień. Analiza ta powinna pozostawać też w ścisłym związku z aktorkami głoszącymi te narracje i z odpowiadającymi im praktykami (1993: 46–47). Ich dominacja przejawia się przez akceptację (czy to uzyskaną perswazją, czy przymusem) i, w dalszej kolejności, przez instytucjonalizację, czyli wpływ określonej koalicji dyskursywnej na konkretne rozwiązania polityczne (Hajer 1993: 66). Poststrukturalna dekonstrukcja ram dyskursywnych w procesie publicznej argumentacji może służyć także jako narzędzie wspierające zrozumienie ograniczeń, wykluczenia i relacji władzy zachodzących na przecięciu klas, płci, narodowości itp. (Hawkesworth 2012).

Kolejnym obszarem, w którym podejście interpretacyjne jawi się jako skuteczne, jest analiza narracji i retoryki. Według Thomasa Kaplana podejście hermeneutyczne sugeruje, że w procesie argumentacji dotyczącej polityk publicznych o przyjęciu lub odrzuceniu danej decyzji decyduje odpowiednia narracja, a nie pełne zestawienie „suchych” faktów. Odbiorczyni komunikatu czy ekspertyzy jest bardziej skłonna podjąć decyzję pod wpływem koherentnej narracji zawierającej początek, rozwinięcie i koniec oraz konsekwentnie wiążącej podstawowe elementy (agentka, działanie, scena, sprawstwo oraz cel, czyli odpowiedzi na główne pytania: Kto? Co? Gdzie? Jak? Po co?). Zatem swoistym testem na epistemologiczną wartość danej narracji jest właśnie sprawdzenie jej zupełności i spójności, zaczerpnięte z wzorców hermeneutycznej analizy literackiej (Kaplan 1993: 172–178). John Forester natomiast pisze, że w kontekście analizy i planowania polityk publicznych analiza praktycznej narracji opartej po prostu na słuchaniu opowieści konkretnych interesariuszek jest ważnym narzędziem dla analityczki w kompleksowej i płynnej, pełnej dwuznaczności sytuacji publicznej (1993: 192). Autor nie szuka legitymizacji opartej na mierzalnej ewaluacji konkretnych opowieści

– zwraca uwagę raczej na „etykę przyjaźni”, która ma podłoże w empatii i uwadze, budujących relację wzajemności. W kontekście analizy politycznej etyka ta oznacza, że zamiast racjonalnej analizy faktów doradczyni powinna się uczyć od ludzi, z którymi pracuje, tak jak dowiaduje się czegoś o swoich przyjaciółkach, słuchając ich opowieści (Forester 1993: 197). Podstawowe założenia deliberacji kontestuje natomiast Herbert Gottweis. Podchodzi on do retoryki w podobny sposób jak Majone i Stone, podkreślając jej wszechobecność w procesie argumentacji i w konsekwencji niemożliwość uniknięcia perswazji w procesie komunikacji (2012). Krytykuje podejście deliberacyjne, gdy twierdzi, że proces argumentacji przypomina raczej wolną konkurencję różnych form perswazyjnych niż oparte na racjonalnej logice rozważanie faktów i argumentów.

Podejściu interpretacyjnemu – zarówno na poziomie teorii, jak i metod – jest również poświęcony praktycznie cały tom *The Argumentative Turn in Policy Analysis: Reasoning about Uncertainty* (Hansson i Hadorn 2016), w którym uwaga badaczek skupia się na analizie polityki publicznej w warunkach radykalnej, nieustającej niepewności co do jednoznaczności faktów, argumentów, wartości, wszystkich skutków podejmowanych decyzji itd. Jest to rozwinięcie częstego w analizie publicznej pojęcia „niepewności”, którego zwykle używa się jako synonimu słowa „ryzyko”, konceptu dosyć dobrze opisanego w teorii gier czy teorii negocjacji. W odróżnieniu od ekonometrycznej policzalnego ryzyka niepewność dotyczy znacznie większej liczby czynników wpływających na podjęcie decyzji, m.in. „niepewności co do demarkacji, konsekwencji, rzetelności czy wartości” (Hansson i Hadorn 2016: 352). Przez wprowadzenie problematyki niepewności autorki jeszcze bardziej rozbudowują katalog wyzwań, przed jakimi staje tradycyjne podejście do polityk publicznych. Oprócz wspomnianych już problemów związanych z *framingiem* czy praktyczną analizą argumentacji analitycy powinni także rozwiązać chociażby problem wartości (Moller 2016): Jakie wartości wspieramy? Jaka jest ich specyficzna zawartość? Które nasze wartości należy zastosować do danego problemu? Jak uporządkować wartości wobec siebie, nadając im hierarchię w warunkach konfliktu? Niklas Moller uznaje, że odpowiedź na te pytania jest nieunikniona i wymaga od ekspertów

i doradców politycznych odpowiedniej kontekstualizacji samego problemu, a także ustalenia i wyjawienia własnej hierarchii wartości. Georg Brun i Gregor Betz z kolei postulują konieczność dokładnej analizy nie tyle pojedynczych argumentów, co całego kompleksu debaty, mapując tym samym różne obszary kontrowersji, nieusuwalnej różnicy wartości, a także identyfikując te momenty, które wskazują na działanie w warunkach niepewności (Brun i Betz 2016: 75).

Konsekwencją takiego podejścia jest niemożliwość uzyskania prostej i jednoznacznej odpowiedzi na optymalne rozwiązania danego problemu, choć sam proces decyzyjny staje się dzięki temu podejściu bardziej transparentny, a włączenie do niego rozważań nad wartościami zaprasza także do publicznej (auto)refleksji nad nimi. Ostatecznie każda decyzja podejmowana jest w warunkach niepewności płynącej z uwarunkowań politycznych, ograniczeń kognitywnych osoby podejmującej decyzję, czy także charakterystyki nauki i wiedzy, zwłaszcza nauk społecznych (zaliczam do nich powszechnie wykorzystywane w politykach publicznych ekonomię i nauki o zarządzaniu). Ujawnienie tych dylematów pozornie podważa autorytet polityk publicznych, jednak przeprowadzone rozważanie, może sprzyjać otwartości, przejrzystości, skuteczności, a także zwiększonej demokratycznej legitymizacji tak podjętych decyzji.

Teoria deliberacji wobec zwrotu argumentacyjnego

Zwrot argumentacyjny, od pojawienia się pod koniec lat 80. po ostatnie lata, w ciekawy sposób krzyżuje się z rozwijaną równolegle teorią deliberacji, chociaż w rzeczywistości nigdy nie stał się jej immanentną częścią czy chociażby popularną inspiracją. To raczej zwrot argumentacyjny autonomicznie wypracował własną formułę pisania o deliberacji, a mianowicie koncepcję deliberacyjnej analizy politycznej. Faktycznie jednak możliwe do prześledzenia w bibliografii relacje między teorią deliberacji a zwrotem argumentacyjnym są raczej nikłe. Wspomniany już w tym kontekście Dryzek, jeden z głównych przedstawicieli nurtu deliberacyjnego w teorii demokracji, jest autorem rozdziału w najważniejszych pracach konstytuujących zwrot argumentacyjny: książce z 1993 roku (Fischer i Forester 1993) i wraz

z Carlyne Hendriks w książce z roku 2012 (Fischer i Gottweis 2012). Sam jednak w swoich najważniejszych pozycjach o deliberacji nie przywołuje zwrotu argumentacyjnego. Próżno tego typu odniesień szukać również u pozostałych teoretyczek deliberacji głównego nurtu, nawet najbardziej krytycznych wobec procesu argumentacji, np. Young i Mansbridge. Deliberacyjne demokratki, o ile już powołują się na zwrot argumentacyjny, wskazują raczej na wspólne, Habermasowskie źródła tych nurtów (Floridia 2018). Warto jednak zauważyć, że artykuł dotyczący właśnie deliberacyjnej analizy politycznej znalazł się w *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy* (Fischer i Boossabong 2018), chociaż również i w tym tomie nie pojawiają się wynikające ze zwrotu argumentacyjnego dyskusje z podstawami teorii demokracji deliberacyjnej.

Jak zatem podejście deliberacyjne przejawia się w zwrocie argumentacyjnym? Otóż deliberacja jest przedstawiana jako perspektywa alternatywna wobec interpretacyjnej, mająca zapewnić narzędzia, które pozwolą uniknąć problemu relatywizmu. Powtarzając argumentację Habermasa, odbywa się to na poziomie podstaw epistemologicznych: w obliczu odejścia od pozytywizmu w analizie polityk publicznych tacy autorzy, jak Dryzek czy Bruce Jennings postulują radykalizację procesu demokratycznego przez zastosowanie standardów legitymizacji decydowania publicznego odwołujących się do konsensu (Jennings 1993) lub etyki dyskursywnej (Dryzek 1993). W tym wypadku ograniczenia kształtujące warunki funkcjonowania ekspertek i analityczek polityk publicznych mają zostać złagodzone przez odwołanie się do otwartej, publicznej dyskusji. Racjonalna publiczność działająca w warunkach pozwalających na pozbawioną koercji argumentację jest przedstawiana jako rozwiązanie dylematów interpretacyjnych, perswazyjnych i politycznych pojedynczej ekspertki politycznej. Autorzy ci nie rozważają natomiast kwestii, czy podobne dylematy nie będą wpływały na same uczestniczki deliberacji.

Inspiracje deliberacyjną teorią Habermasa ujawniają się także na poziomie analiz praktycznych. Duncan McRae wskazuje na dwie możliwości, wobec których staje analityczka: sytuacja konsensualna, czyli deliberacyjnej dyskusji uczestniczek, które charakteryzują się względnym podobieństwem stanowisk, oraz sytuacja adwersaryjna, w której

uczestniczki dyskusji są wobec siebie wrogami, a samą sytuację można opisać jako grę o sumie zerowej. Podział ten odpowiada Habermasowskiemu rozróżnieniu działań komunikacyjnego i strategicznego, przy czym dyskusję deliberacyjną powinny wspierać ekspertki do spraw polityk publicznych tylko w tym pierwszym przypadku. Sytuacja strategiczna z kolei powinna się odwoływać do argumentów o charakterze perswazyjnym (McRae 1993: 295–300). W podobny sposób refleksję prowadzi Patsy Healey, która wskazuje na komunikacyjne ujęcie racjonalności jako środka przydatnego w sytuacji społecznej polaryzacji. Dążenie do porozumienia w rozważaniu występujących różnic i napięć może się wtedy odbywać na zasadzie wzajemnego poszanowania i rosnącego zrozumienia (1993). Te rozważania autorka kontynuuje także w późniejszych pracach, gdzie odwołując się do pragmatyki uniwersalnej, opisuje nowe praktyki deliberacyjne w kontekście zastosowania ich do polityk publicznych (Healey, De Magalhaes, Madani-pour i Pendlebury 2003; Healey 2012).

Z analizy zawartości tekstów konstytuujących zwrot argumentacyjny zarówno w nurcie deliberacyjnym, jak i interpretacyjnym wyłania się pewna niejednoznaczność w zakresie teoretycznych podstaw przyjmowanych przez poszczególne autorki. Z jednej strony, redaktorzy pierwszego tomu z tego nurtu już we wstępie piszą, że zwrot argumentacyjny „zajmuje się przygodnościami teorii deliberacji. Planowania ani argumentacji polityk publicznych nie można z góry uznać za optymalnie czyste, prawdziwe, trafne oraz wolne od wpływu instytucjonalnego. Demokratyczna deliberacja, o ile w nieunikniony sposób wiąże się z argumentacją, także zawsze będzie [na te problemy] narażona i wrażliwa” (Fischer i Forester 1993: 7). Z drugiej strony, dochodzi do licznych prób stosowania podejścia deliberacyjnego jako sugerowanego rozwiązania problemów poruszanych w kontekście zwrotu argumentacyjnego (tak jak wymienione wyżej nawoływania Dryzka i Jenningsa), a w późniejszych latach w warstwie deklaratywnej pojawiają się nawet próby unifikacji obu perspektyw – interpretacyjnej i deliberacyjnej (Hajer i Wagenaar 2003: 13). Są one jednak problematyczne, gdyż niektóre podstawowe elementy obu tych perspektyw wzajemnie się wykluczają: teoria deliberacji w formule, w jakiej prezentowana jest w ramach zwrotu argumentacyjnego, nie

udziela satysfakcjonującej odpowiedzi na uwagi o charakterze hermeneutycznym, które towarzyszą temu nurtowi od tekstów Majonego i Stone. Celem zobrazowania tej relacji warto się przyjrzeć jednemu z esejów, który znalazł się w książce pod redakcją Fischera i Gottweisa, a który rozważa wzajemne relacje między deliberacją a zwrotem argumentacyjnym.

Dryzek i Hendriks łączą zwrot argumentacyjny z dwiema transformacjami wewnątrz teorii demokracji deliberacyjnej. Zwracają uwagę na to, że zwrot argumentacyjny w teorii deliberacji uwidacznia się w poszerzeniu zakresu dopuszczalnych czy nawet pożądanых w deliberacji form komunikacji. Drugim elementem zwrotu argumentacyjnego, który pokrywa się ze zmianami w paradygmacie teorii deliberacji, jest ruch w kierunku instytucjonalizacji procesu deliberacji w konkretne praktyki (2012: 31). Chodzi im zatem o główne elementy drugiej i trzeciej generacji teorii deliberacji, opisywane w drugim rozdziale tej książki. Nie sposób jednak wskazać na konkretne, udokumentowane bibliograficznie przypadki, w których teksty związane ze zwrotem argumentacyjnym bezpośrednio kształtowały te zwroty, o których piszą Dryzek i Hendriks. Jeżeli można mówić o jakimś stopniu konwergencji, to występuje tu raczej równoległy rozwój i czerpanie z podobnych źródeł niż wzajemne upodabnianie się tych koncepcji.

Co więcej, również Dryzek i Hendriks traktują zwrot argumentacyjny głównie przez pryzmat jego krytyki czysto racjonalnej argumentacji, wskazując tylko częściowo na jej powiązanie z politycznością (dyskursywnym i symbolicznym uwikłaniem procesu argumentacji) i polityką (czyli instytucjonalnymi warunkami, do których musi się ten proces dopasować). Przypisują te dylematy tylko profesjonalnej, ale już nie deliberacyjnej analizie polityk publicznych. Dalej opisują swoje „szerokie ujęcie” tego, czym jest deliberacyjna komunikacja, przez odwołanie się do „refleksyjności uczestniczek komunikacji, warunków braku przymusu, powiązania interesów jednostkowych z dobrem wspólnym i do uwzględnienia wysiłków na rzecz komunikacji na warunkach, które mogą być zaakceptowane przez inne” (Dryzek i Hendriks 2012: 33). Spośród czterech wymienionych wyżej warunków brzegowych tego, co warunkuje deliberacyjność polityki

publicznej, szczególnie jeden z elementów wskazuje na znaczną różnicę między rdzeniem zwrotu argumentacyjnego a teorią deliberacji – chodzi o komunikację bez użycia środków przymusu (*noncoercive*³²). Ten warunek – jak wielokrotnie wspominałem w niniejszej książce – jest konieczny w teorii deliberacji, ponieważ tylko na tych zasadach może nastąpić radykalnie demokratyczna transformacja woli jednostki w zbiorową, racjonalną wolę publiczną. Trzymając się konsekwentnie argumentacji Majonego, a zwłaszcza Stone, takich argumentów nie można jednak przyjąć. Każda argumentacja polityczna, nie tylko ta, w której uczestniczą ekspertki i profesjonalne analityczki, funkcjonuje bowiem na podstawie retoryki, narracji czy ram dyskursywnych, które zawsze przynajmniej w pewnym będą stopniu narzucały i faworyzowały określone punkty widzenia.

Podsumowując znaczenie dyskusji o deliberacji w kontekście zwrotu argumentacyjnego, chciałbym zwrócić uwagę na dwie kwestie istotne z punktu widzenia genealogicznej rekonstrukcji teorii demokracji deliberacyjnej. Przede wszystkim obie teorie łączy istotne podobieństwo licznych argumentów, co ważne – nie tylko na poziomie krytyki merytokratycznego decyzyzmu, ale także na poziomie proponowanych rozwiązań. Jednak mimo tych podobieństw w ramach zwrotu argumentacyjnego wyraźnie zaznaczają się różnice w podejściach teoretycznych i właśnie ta druga kwestia wydaje się kluczem do zrozumienia swoistości deliberacji wobec krytyki decyzyzmu. Zwłaszcza w kontekście analizy takich problemów, jak warunki niepewności, funkcjonowanie ram dyskursywnych, rola narracji czy retoryki podejście interpretacyjne jawi się jako bardziej przydatne źródło teorii i metod, przynajmniej częściowo łagodząc problemy związane z planowaniem i analizą polityk publicznych. Tymczasem teoria deliberacji wydaje się wychodzić od tej samej krytyki, lecz zamiast doprowadzić do poszerzenia pola analizy dzięki dołączeniu elementów hermeneutycznych, ucieka od tych problemów, postulując transformację procesu podejmowania decyzji.

³² Tłumaczenie *noncoercive* jako „brak środków przymusu” nie oddaje w pełni znaczenia tego słowa w teorii deliberacji. Odnosi się ono bowiem w tym samym stopniu do działalności związanej z siłą lub dominacją społeczną, instytucjonalną itd., jak do perswazji czy warunków dyskursywnych o charakterze nieosobowym.

W celu wyciągnięcia dalszych genealogicznych wniosków z tej obserwacji należy przede wszystkim zadać następujące pytanie: Dlaczego zwrot argumentacyjny miał tak mały wpływ na teorię deliberacji? Do pewnego stopnia można to tłumaczyć różnicą w przedmiocie zainteresowania obu teorii. Zwrot argumentacyjny skupia się na aktywności zawodowych analityczek oraz ekspertek biorących udział w procesie podejmowania decyzji politycznej. Teoria demokracji deliberacyjnej z kolei odwołuje się do procesu kształtowania demokratycznej woli i opinii zwykłych obywaterek, które chociaż wspierają się profesjonalną analizą ekspercką, jednocześnie mają ją „weryfikować”, a także przekraczać inne wspomniane ograniczenia płynące z polityczności procesów decyzyjnych³³. Źródeł tej różnicy należy się doszukiwać w genezie obu nurtów: zwrot argumentacyjny powstał na gruncie nauki o politykach publicznych, a deliberacja wywodzi się z rozważań w zakresie teorii demokracji. Dopiero ostatnie lata przynoszą większą konwergencję tych nurtów, a deliberacja stała się podstawą współczesnych teorii polityk publicznych opartych na *multi-level governance* czy *co-governance*.

Jednak w teorii demokracji deliberacyjnej, zwłaszcza w ramach zwrotu systemowego, obywatelki pełnią funkcje zbliżone do funkcji pełnionych przez ekspertki i analityczki polityczne w teoriach decyzyjonistycznych, przynajmniej zgodnie z tym, jak opisywały to wymienione powyżej autorki zwrotu argumentacyjnego. Rolą osób uczestniczących w deliberacji jest bowiem nie tylko refleksja, ale też promowanie własnych argumentów, przekonywanie do nich decydentek oraz inne ośrodki opinii publicznej, a także łagodzenie konfliktów, kształtowanie postaw i wartości obywatelskich. Mimo występowania określonych i istotnych różnic – odwołanie się do powszechnej legitymizacji zwykłych obywaterek ma, z jednej strony, równoważyć potencjalną stronnicość ekspertek, a z drugiej, zapewnić tym decyzjom nie tylko merytoryczną, ale także demokratyczną

³³ Na marginesie warto tu dodać, że w rzeczywistych działaniach deliberacyjnych rola zawodowych analityczek jest szersza niż samych osób partycypujących, bowiem nie ogranicza się do udziału w określonych praktykach, ale ma charakter ciągły i wymaga ścisłej współpracy z władzą i pozostałymi interesariuszami na różnych etapach procesu decyzyjnego.

legitymizację – sam proces decyzyjny odbywający się za pomocą argumentacji w dalszym ciągu podlega tym samym problemom, a charakterystyka pracy analityczki i planistki polityk publicznych jest podobna do uwarunkowań funkcjonowania praktyk deliberacyjnych w ujęciu systemowym.

Drugim wyjaśnieniem, bardziej istotnym w kontekście analizy genealogicznej, jest opisana wcześniej nieprzystawalność teoretyczna poszczególnych komponentów zwrotu argumentacyjnego. Choć niektórzy autorki przywołują Habermasa, to pojawia się tam wiele innych podejść, w tym hermeneutyka w ujęciu Wittgensteina czy Gadamera. Liczne odwołania do Stone i Majonego, a także analiza treści poszczególnych esejów wskazują na istotną – i owocną – rolę podejścia interpretacyjnego. Hermeneutyka jednak od początku rozwoju teorii demokracji deliberacyjnej jest traktowana ze sporym dystansem, gdyż zwiększa – w porównaniu do etyki dyskursywnej – zagrożenie relatywizmem. Można stwierdzić, że na poziomie podstawowej koncepcji teoretycznej zwrot argumentacyjny nie pasuje ani do idealnych deliberacji typu I, ani do deliberacji typu II. Nie występuje tu mechanizm budowania legitymizacji przez transfer racjonalności z poziomu indywidualnego na poziom publiczny i interdyscyplinarny. Zwrot argumentacyjny zwraca uwagę na konieczność odrzucenia założenia o neutralnym charakterze racjonalności – również tej komunikacyjnej – oraz na z zasady manipulacyjny charakter komunikacji społecznej. Przeciwwstawić się temu mogą jedynie sugerowane pogłębienie krytycznej refleksji nad źródłami tych różnic, ewentualnie pewne sugestie narracyjne zdolne wspierać pracę urzędniczek czy aktywność obywaterek w procesie deliberacji, tym samym usprawniając (ale niekoniecznie demokratyzując czy racjonalizując!) proces podejmowania decyzji politycznych. Wydaje się to znacznie ważniejszą przyczyną nieuwzględnienia zwrotu argumentacyjnego przez teoretyczki demokracji deliberacyjnej niż sam fakt, że rozwijał się on w dziedzinie polityk publicznych, a nie teorii demokracji.

3.4. Podsumowanie. Deliberacja bez fundacji – w stronę modelu hermeneutycznego

Celem całego niniejszego rozdziału była dalsza analiza genealogiczna teorii demokracji deliberacyjnej, tym razem w aspekcie wskazania na związane z nią „pominięcia” czy wręcz „wykluczenia” określonych komponentów, argumentów lub teorii. Realizacji tego celu służy zestawienie analizowanych przez mnie aspektów teorii demokracji deliberacyjnej z wybranymi koncepcjami o charakterze postfundacjonalistycznym. Analiza ta prezentuje nurty konkurencyjne wobec deliberacji i jej filozoficznych podstaw po to, by wskazać konkretne obszary teorii demokracji deliberacyjnej, w których pewne debaty – opisywane szczegółowo w rozdziale drugim – nie zostały doprowadzone do końca, tym samym generując napięcia wewnątrz samej teorii.

Foucaulta krytyka granic racjonalności, przygodności tworzenia się wiedzy i jej skorelowania z władzą, teoria dyskursu opartego na hegemonii i odrzucenie apolitycznego modelu ekspertyzy i profesjonalnej analizy polityk publicznych, obnażają niedostatki krytyki idealnego typu deliberacji przez autorki klasyfikowane jako deliberacjonistki typu II. Analiza tych samych argumentów na gruncie postfundacjonalistycznym wskazuje na niekoherencję między rangą problemów związanych z idealnym typem deliberacji a proponowanymi rozwiązaniami, zarówno jeśli chodzi o jej cel (konsens), jak i o narzędzia (czysto racjonalna komunikacja). W obu tych przypadkach rozwiązania sugerowane w ramach teorii deliberacji typu II mają charakter doraźny i polegają na uzupełnieniu powstałych w ten sposób luk, przy zachowaniu uprzywilejowanej roli rozumu i będącego jego produktem konsensu. W ten sposób nie potrafią w pełni zrealizować ani epistemicznego, ani – śladem radykalnych teorii demokracji – agonistycznego potencjału zawartego w deliberacji.

Poststrukturalistyczne teorie polityczności³⁴ wskazujące na z gruntu konfliktowy i wykluczający charakter podstaw funkcjonowania

³⁴ Mam tu na myśli zarówno opisanych w tym rozdziale Laclaua, Mouffe czy Rancière’a, jak i Foucaulta, który – chociaż unikał określania siebie jako poststrukturalisty

politycznego współczesnych społeczeństw powątpiewają w radykalną demokratyczność projektu deliberacyjnego. Mouffe, chociaż krytykuje zaledwie idealistyczne podstawy teorii demokracji deliberacyjnej, wydaje się słusznie zestawiać ją w jednym szeregu z demokracją liberalną. Potwierdza to transformacja w tym modelu wiodąca przez zwrot praktyczny do zwrotu systemowego, w którym mechanizmy deliberacyjne mają być inkorporowane dla usprawnienia demokratycznego funkcjonowania już istniejących systemów liberalnych. Trudno tu też mówić o ich jakiegś szczególnie transformacyjnej roli mającej stopniowo przekształcać demokracje liberalne w deliberacyjne. Nawet najbardziej zaawansowane projekty ich implementacji muszą poddać się logice walki o władzę i realizacji partykularnych celów politycznych, co dobitnie pokazuje krytyka płynąca ze zwrotu argumentacyjnego.

Prezentowane w tym rozdziale wybrane aspekty krytyki postfundacjonalistycznej, zestawione z teorią deliberacji, pokazują, jak wychodząc z podobnych założeń (krytyka pozytywizmu, indywidualizmu, kapitalizmu itd.; skupienie się na praktyce jako źródle porządku ideowego; przekonanie o emancypacyjnej roli filozofii społecznej), nurt deliberacji ostatecznie osłabł w swojej krytycznej konsekwencji, *de facto* inkorporując część pierwotnie odrzucanych założeń. Mechanizmy tego procesu opisałem w pierwszym i drugim rozdziale, przede wszystkim z perspektywy trzech kategorii: języka, rozumu i jednostki. Odnosząc się do nich, chciałbym podsumować podstawowe problemy, na które z kolei wskazuje krytyka deliberacji przedstawiona w tym rozdziale.

Dyskusja nad językiem skupia się tu na dwóch kwestiach: podstawowym sposobie działania oraz możliwością jego autonomii. W pierwszej z nich różnica polega na ustaleniu, czym jest podstawowa funkcja języka: czy jest to, jak sugeruje Habermas, funkcja illokucyjna, czyli dążenie do porozumienia, czy raczej funkcja polegająca na dzieleniu świata dyskursywnego? Habermas ze swoich założeń wywodzi nie tyle nawet możliwość dojścia do konsensu, ile wręcz jego pierwotny (a nie pasożytniczy) charakter; dla Rawlsa z kolei tego

– również w podobny sposób myślał o polityce.

rodzaju konsens jest możliwy, choć dopiero w odpowiednio symulowanych warunkach. Z drugiej strony, poststrukturalistki wskazują na język jako narzędzie, które operuje przede wszystkim za pomocą oddzielania, ukrywania i negowania. Wynika z tego społeczna ontologia zbudowana na immanentnym konflikcie i wykluczeniu. Założenia te jednak tylko z pozoru wydają się równie arbitralne i w związku z tym nierozstrzygalne – wszak zarówno Foucault, jak i Laclau i Mouffe czy Rancière wskazują na konieczną rolę konsensu w formowaniu wszelkich form życia społecznego, takich jak normy, obyczaje, instytucje itd. Zasadnicza różnica przejawia się na poziomie oceny tego konsensu w kontekście autonomii języka: Habermas, wychodząc ze swoich założeń, wskazuje na język – a konkretniej na działanie komunikacyjne – jako autonomiczne narzędzie do osiągnięcia konsensu w sposób niezależny od politycznego układu sił, osobistych interesów i ukrytych wpływów psychologicznych. Natomiast w ujęciu postfundacjonalistycznym konsens jest przedstawiany jako narzędzie absolutnej, dyskursywnej dominacji i wykluczenia, a język jako pole, na którym te dyskursy się kształtują i uzyskują legitymizację. Tym samym język, także racjonalny język faktów i logiki, nie tylko nie może być autonomiczny względem władzy, ale sam jest jej podstawowym nośnikiem.

Takie rozumienie języka ma znaczący wpływ na ujęcie racjonalności i rozumu. Chociaż u Rawlsa i Habermasa racjonalność indywidualna jest podatna na błędy kognitywne czy logiczne, to uzyskuje uniwersalną legitymizację w procesie publicznej refleksji, gdyż ma to być sposób na eliminację tych błędów. Demokratyczna, racjonalna debata poddająca wszelkie argumenty dogłębnej refleksji opartej na faktach i analizach ekspertek ma uwzględniać wszystkie punkty widzenia i zastrzeżenia tak długo, aż znajdą one uzasadnienie, które może zostać przyjęte przez wszystkich. Deliberacjonistki typu II zauważają, że taka „sucha” debata jest albo niepraktyczna, albo wręcz niebezpieczna. Dlatego autorki kolejnych generacji teorii dążą do takiego poszerzenia uzasadnionych środków komunikacji, by równoważyć tak określone braki, jednocześnie zachowując racjonalny charakter deliberacji. Z perspektywy postfundacjonalistycznej takie zabiegi są z góry skazane na porażkę. Po pierwsze, sama rola ekspertek

staje się tu problematyczna – nie podlegają one tylko jednostkowym niedoskonałościom w sferze swej praktyki, ale tkwią w systemowej relacji wiedzy/władzy, będąc produktami, a jednocześnie (re)producentkami określonych norm i praktyk znacznie przekraczających perspektywę konkretnych osób czy nawet pojedynczych dyscyplin. W związku z tym wiedzy eksperckiej – chociaż niewątpliwie koniecznej w deliberacyjnym procesie podejmowania decyzji – nie można deliberacyjnie „weryfikować” czy „równoważyć”, gdyż na najbardziej ogólnym poziomie stanowi kluczowy element tego samego kompleksu dyskursywnego, w którym tkwią pozostałe uczestniczki deliberacji. Po drugie, problemem dla deliberacji jest niemożliwość językowego przekazania informacji w sposób obiektywny, neutralny i pozbawiony elementów perswazji. O ile w ramach samej teorii deliberacji typu II problematyczne stają się próby klasyfikacji pozaracjonalnych środków komunikacji na pożądane i niepożądane (zwłaszcza powtarzane jest to wielokrotnie w odniesieniu do retoryki i emocji), o tyle perspektywa postfundacjonalistyczna w ogóle kwestionuje sensowność tak kategorycznego oddzielenia racjonalnej argumentacji od retoryki, namiętności, narracji itd. w odniesieniu do skutecznej praktyki komunikacyjnej. Z tej perspektywy niemożliwe zatem wydaje się zbudowanie teorii społecznej opartej tylko na sile argumentu i demokratycznej legitymizacji przez konsens, gdyż za każdą racjonalną argumentacją stoją mechanizmy perswazyjne, przygodnościowy kontekst dyskursywny i nieuzasadnione uniwersalizacje, a także sieć jawnych lub ukrytych interesów i powiązań instytucjonalnych czy politycznych.

Znacząca różnica między podejściem deliberacyjnym a postfundacjonalistycznym pojawia się także w ujęciu koncepcji jednostki. Podstawą rozumienia obywatelstwa w deliberacji jest założenie o jego dialogiczności i racjonalności. Co więcej, teoria deliberacji, zwłaszcza w idealistycznym sformułowaniu, wymaga do swojego funkcjonowania obywateli charakteryzujących się całkowitą wolnością komunikacyjną w formułowaniu i krytykowaniu sądów. Zagwarantowane ma to być zarówno formalnymi instytucjami i prawami, jak i w sferze komunikacji nieformalnej. Perspektywa postfundacjonalistyczna również wychodzi z założenia o dialogiczności jednostek – to dzięki językowi i komunikacji ludzie nadają sens światu, a także

dają sobie możliwość jego zmieniania. Człowiek nie jest jednak wolny w formułowaniu tych sądów – ograniczają nas normy kulturowe, wartości i poglądy związane z racjonalizującym kontekstem społecznym i politycznym. Co więcej, w znacznie większej mierze, niż zakłada to teoria deliberacji, na każdą jednostkę wpływają podstawowe reguły języka, w którym ona funkcjonuje: gramatyczne, logiczne i semantyczne. Wyznaczają pierwotny horyzont tego, jak i o czym można mówić, a co pozostaje poza nim, niezdolne zaistnieć w świadomości społecznej już z braku odpowiednich środków wyrazu.

Konkludując, chciałbym zwrócić uwagę, że krytyka przedstawiona w tym rozdziale podaje w wątpliwość wszystkie elementy mechanizmu, który przedstawiłem jako kluczowy dla teorii demokracji deliberacyjnej: traktowanie języka jako medium, które odpowiada za transfer racjonalnych argumentów z poziomu jednostki na poziom rozumu publicznego, tym samym gwarantując radykalną demokratyczność tego procesu. Poszczególne elementy tego mechanizmu jawią się w kontekście krytyki jako albo naiwnie uproszczone, albo osadzone na nieuzasadnionych założeniach w zakresie jednostki, języka czy racjonalności. Nie oznacza to jednak, że deliberacja nie działa czy nie przynosi żadnych efektów – przeciwnie, popularność tej teorii przekłada się na coraz częstsze stosowanie jej w praktyce politycznej. Wbrew obawom postfundacjonalistycznych krytyków deliberacji, nie jest ona jedynie mechanizmem utrwalania wykluczenia i dominacji hegemonicznych grup, który w złożonych i dalekich od ideału systemach politycznych często może stać się autentycznym przejawem działania egalitarnego i inkluzyjnego. Badania przeprowadzone zarówno na eksperymentalnych, jak i na autentycznych praktykach deliberacyjnych wskazują na występowanie określonych skutków niekoniecznie opartych na konsensie i związanych z radykalnie demokratyczną legitymizacją decyzji. Mechanizmy deliberacyjne okazują się skuteczne jeśli chodzi o takie kwestie, jak włączanie mieszkank w proces projektowania budżetów czy inwestycji, planowania przestrzennego, a także rozładowywanie konfliktów i napięć społecznych czy wzrost poparcia dla reprezentatywnie wybranych władz, szczególnie gdy chcą podjąć trudne reformy wiążące się z wysokimi kosztami społecznymi.

Żeby dokładniej zrozumieć, opisywać i planować mechanizmy deliberacyjne, należy zastanowić się, czy można je opisać na podstawie koncepcji ontologicznych i epistemologicznych, które nie odwołują się do powiązanych z tradycją analityczną i oświeceniową fundacji. A jeśli tak, to jakie niesie to konsekwencje dla głównych i pobocznych założeń modelu deliberacji? Podążając za sugestią, która przewija się w różnych momentach analizowanych przeze mnie tekstów, lecz nie została tam w pełni skonceptualizowana w wymiarze teoriopolitycznym, w następnych rozdziałach udzielam odpowiedzi na te pytania, opierając się na hermeneutycznej filozofii języka zaproponowanej przez Wittgensteina.

Podstawy podejścia hermeneutycznego w filozofii Ludwiga Wittgensteina

Sugestia, by próbować zrozumienia procesu deliberacji nie przez pryzmat analitycznego czy pragmatyczno-universalistycznego podejścia do języka i rozumu, lecz w świetle hermeneutyki Wittgensteina, pojawiła się w analizowanych wyżej pracach kilkakrotnie. Sama ewolucja filozofii Wittgensteina, widoczna przede wszystkim w szerokim wachlarzu interpretacji jego dzieł, wydaje się ruchem właśnie od twardej analityki w stronę hermeneutyczną, a poniekąd i mistyczną. Taka niejednoznaczność znalazła wyraz *explicite* już w jego pierwszym i jedynym dziele wydanym za życia, *Traktacie logiczno-filozoficznym*, który choć początkowo miał przynieść rozwiązanie problemów leżących u podstaw logiki i matematyki, ostatecznie obnaża niemożliwość stojącą za tym zadaniem (por. Monk 1991). Mimo to początkowa recepcja tego dzieła w kręgach akademickich, przede wszystkim wśród logików Koła Wiedeńskiego, stała w sprzeczności z intencjami autora, który zresztą niejednokrotnie dawał temu wyraz. Była to dla Wittgensteina jedna z motywacji do tego, by wrócić do pracy filozoficznej i przygotowywać kolejne dzieła, tym razem pisane już w duchu otwarcie hermeneutycznym. Takie ujęcie filozofii Wittgensteina jako jedności dziś wydaje się szeroko akceptowaną interpretacją, chociaż eksplikacja tego stanowiska zajęła kilka dekad studiów na jego dziełem (Crary i Read 2000). Wcześniej standardową i w zasadzie rzadko kwestionowaną koncepcją było raczej odrębne traktowanie dwóch okresów myśli Wittgensteina, które do dziś zresztą powszechnie funkcjonuje w obiegu filozoficznym. Jednak niezależnie od tego, jaką interpretację się przyjmuje, jego filozofia stanowi przykład jednej z najbardziej przenikliwych,

konsekwentnych i inspirujących dróg od krytyki metafizyki stojącej za pozornie obiektywnym ujęciem analitycznym po próbę odkrycia pewnych fragmentów „prawdy” o hermeneutycznym charakterze naszego funkcjonowania jako bytów językowych. Z tego właśnie powodu eksploracja rozważań i dociekań austriackiego filozofa staje się zadaniem o szczególnie dużym potencjale dla teorii deliberacyjnej, która „utkwiała” gdzieś w połowie tej drogi.

Myśl austriackiego filozofa odcisnęła piętno już na wczesnych etapach formułowania się koncepcji, które stały się potem podstawą teorii demokracji deliberacyjnej. Zarówno Rawls, jak i – w znacznie większym stopniu – Habermas podejmowali dyskusję z myślami zawartymi w *Dociekaniach filozoficznych*. Rawls pod ich wpływem zmodyfikował swoją koncepcję sprawiedliwości, która pierwotnie nie miała dotyczyć hipotetycznego eksperymentu deliberacyjnego, lecz być bardziej analityczna i pozytywistyczna – tzn. opierać się jedynie na „refleksyjnej równowadze” racjonalnej argumentacji autora (Bevir i Gališanka 2012: 716). Dopiero pod wpływem m.in. Wittgensteina i Quine’a wprowadził do niej wątki związane z zasłoną niewiedzy i sytuacją pierwotną, które z czasem przybrały charakter deliberacyjny. Z kolei dyskusja Habermasa z hermeneutyką toczyła się za pośrednictwem filozofii Gadamera, którą Habermas najpierw przyjmował, by ją ostatecznie w latach 80. porzucić na rzecz pragmatyki uniwersalnej. Jednak i w swoich późniejszych pracach sięgał do wybranych wątków filozofii Wittgensteina, odrzucając przede wszystkim te ich elementy, z którymi wiązał problem relatywizmu (Rasiński 2012: 175–176). Warto jednak zauważyć, że w obu przypadkach dylematy wynikające z hermeneutycznej krytyki rozumu stają się przyczynkiem do opracowania koncepcji będących punktem wyjścia idei deliberacji – sytuacji pierwotnej oraz pragmatyki uniwersalnej opartej na etyce dyskursu.

W poprzednich rozdziałach argumentuję, że rozwiązania przyjęte przez wyżej wymienionych filozofów, które następnie stały się filozoficznym fundamentem dla kolejnych generacji teorii demokracji deliberacyjnej, zawierają nierozwiązane napięcie między normatywnym uniwersalizmem a radykalną, pluralistyczną demokracją. Wynika ono z przyjęcia określonej koncepcji racjonalności opartej na społecznej

legitymizacji, której źródłem jest niezakłócona komunikacja językowa. W tym kontekście pojawiały się w literaturze kolejne sugestie, by po Wittgensteinowsku zinterpretować koncepcje deliberacji, chociaż podejmowane próby w większości przypadków mają jedynie charakter szczątkowy lub nieusystematyzowany. Anna Krzynówek, komentując myśl Rawlsa i Habermasa, a także wybrane nurty deliberacji typu II, przywołuje koncepcję „późnego” Wittgensteina jako klucz interpretacyjny wobec filozofii Rawlsa (por. Krzynówek 2010: 182, 205, 211) i w kwestii konkretnej dyskusji wewnątrz teorii, mianowicie jako proponowaną konkluzję dyskusji na temat stosowania różnych środków komunikacji w deliberacji¹ (2010: 319) i wobec generalnego problemu z racjonalnością, jaki wiąże się z deliberacyjną koncepcją rozumu publicznego (2010: 381–384). Ta ostatnia argumentacja pojawia się w zakończeniu jej pracy i w związku z tym ma charakter uwag końcowych – z jednej strony zbiera porozrzucane w wielu miejscach książki motywy Wittgensteinowskie, z drugiej natomiast wskazuje na ich potencjalną przydatność w interpretacji różnych aspektów deliberacji jako „gier językowych”. Tej potencji jednak Krzynówek dalej nie rozwija. Podobny problem, tym razem skupiając się przede wszystkim na Habermasie i zestawiając jego myśl z filozofią Wittgensteina, podejmuje Lotar Rasiński. W dogłębnej analizie dzieł Wittgensteina i jego czołowych interpretatorów wypracowuje model krytyki opartej na filozofii Austriaka, sugerując, że jest to „kierunek, w którym należy podążać, chcąc uporać się z [uniwersalistycznym – W.U.] dylematem myślenia krytycznego, na który zwraca uwagę Habermas” (Rasiński 2012: 316). Ściśle filozoficzny horyzont analizy opartej na Wittgensteinie przekracza natomiast Jacek Sroka, który swoje uwagi odnosi bezpośrednio do teorii demokracji deliberacyjnej, z uwzględnieniem zwłaszcza jej perspektywy zarysowanej przez zwrot systemowy, a także do jej praktyki i związanych z nią problemów (Sroka 2018). W porównaniu do wcześniej wymienionych autorów uwagi Sroki odwołują się jedynie do pobieżnej analizy pierwszego dzieła Wittgensteina, *Traktatu logiczno-filozoficznego*, a konkretniej do wywiedzenia pewnych intuicji

¹ Perspektywa hermeneutyczna traktowałaby zarówno racjonalną komunikację, jak i narracje, pozdrowienia, retorykę, negocjacje itd. jako różne, ale równoważne gry językowe.

z jego ostatniej tezy. Przywołany esej ma ponadto charakter mocno nieuporządkowany, jest raczej – zgodnie z zamysłem autora – zbiorem luźnych uwag i argumentów, trafnie i nowatorsko odnoszących się do różnych aspektów teorii i praktyki deliberacji. Przywołane wcześniej sugestie Krzynówek i Rasińskiego wskazują na wiele innych aspektów i dylematów związanych zwłaszcza z późniejszymi pracami Wittgensteina, które w takiej analizie mogą być przydatne.

Filozofia Wittgensteina sugerowana jest także jako alternatywny sposób definiowania rozumu i spojrzenia na język. Prezentuje ją tak Mouffe, przeciwstawiając to podejście Habermasowi i Rawlowi, jednak jej wkład ogranicza się do krótkiego przedstawienia wybranych tez jego filozofii w interpretacji Tully’ego – nie pojawia się tam próba jej reinterpretacji w kontekście demokracji agonistycznej (Mouffe 2005: 77–95). Inne podejście stosują zwolenniczki interpretacyjnego podejścia do zwrotu argumentacyjnego. Dla nich filozofia Wittgensteina stanowi jedno ze źródeł potrzeby krytyki decyzyzmu w polityce publicznej (Fischer i Forester 1993: 1). Jednak mimo że wyliczając konteksty, w których ta dyskusja się pojawia, wymieniają Wittgensteina na pierwszym miejscu, to również w tej tradycji brakuje systematycznego opracowania myśli austriackiego filozofa, a w kontekście deliberacji jest on wręcz pomijany.

Powyżej wskazane próby pokazują, że hermeneutyczne ujęcie deliberacji to zadanie skomplikowane ze względu na złożoność zarówno samej teorii demokracji deliberacyjnej, jak i myśli Wittgensteina. Problem z interpretacją koncepcji tego filozofa wynika, jak się wydaje, przede wszystkim z enigmatyczności, która przejawia się na poziomie zarówno jego wydanych prac, jak i opublikowanych pośmiertnie zapisków i listów, relacji jego przyjaciół i uczniów² oraz,

² Po raz kolejny wyłamuję się tu z konwencji przyjętej w tym rozdziale po to, by przyznać i podkreślić, że relacje akademicko-filozoficzne Wittgensteina z kobietami należały do rzadkości, a jego stosunek do nich byłby w dzisiejszych czasach uznany za bardzo kontrowersyjny. Wśród osób, które przyjął do wąskiego grona swoich uczniów-przyjaciół, była tylko jedna kobieta, Elizabeth Anscombe, a znanych jest co najmniej kilka relacji mówiących, jakoby zaliczał ją bezpośrednio do grona mężczyzn-studentów (por. Monk 1991: 498). Podobnie podchodzę w tym rozdziale do niektórych grup filozoficznych, zwłaszcza do Koła Wiedeńskiego, którego pełnoprawnymi członkami byli tylko mężczyźni.

czego nie można tu pominąć, również na poziomie ekscentrycznego życiorysu – nie tylko jako filozofa akademickiego. Wittgenstein niejednokrotnie wyrażał niezadowolenie z różnych interpretacji swoich dzieł, sam zresztą pozostawał w krytycznym do nich stosunku, co widać chociażby w transformacji własnego stanowiska. W efekcie badaczki zainteresowane perspektywą wittgensteinowską stają nieuchronnie przed wieloma problemami interpretacyjnymi, co z jednej strony, grozi popadnięciem w liczne nieścisłości, z drugiej jednak obrazuje potencjał krytyczny, jaki do analizy języka, a w konsekwencji społeczeństwa i polityki wprowadza myśl Wittgensteina.

Cel niniejszego rozdziału realizuję w kilku krokach. Pierwsza część poświęcona jest wybranym dylematom interpretacyjnym, które pojawiły się wokół głównych tez filozofii Wittgensteina. Jasność wводу wymaga określenia się wobec tych nurtów dla przedstawienia tych aspektów myśli Wittgensteina, które pozwalają przyjąć inną perspektywę wobec problemów teorii i praktyki deliberacji. Potrzeba napisania drugiej części tego rozdziału wynika z faktu, że Wittgenstein nigdy nie przedstawił kompleksowej teorii społecznej czy politycznej, lecz jedynie nakreślił pewne jej podstawy. Przedstawiam w niej zatem prace, które podejmują ten wysiłek, rozwijając myśl autora *Dociekań* na gruncie społecznym i politycznym, w tym także wchodząc w spór ze współczesnymi teoriami demokracji. Analiza ta służy głównie wyodrębnieniu z filozofii Wittgensteina pojęć mających zastosowanie do przedmiotu tej książki, a także poszukiwaniu tropów, które mogą rzucić dodatkowe światło na sam proces deliberacji.

4.1. Wybrane dylematy interpretacyjne filozofii Wittgensteina

Ciągłość i zmiana w filozofii „wczesnego” i „późnego” Wittgensteina

Ludwig Wittgenstein nie należał do „publikujących” autorów. Za jego życia ukazały się jedynie dwa teksty – *Traktat logiczno-filozoficzny* oraz esej *Some Remarks on Logical Form*. Dodatkowo przygotował do druku *Dociekania filozoficzne*, które ukazały się dwa lata po jego śmierci. Pozostawił jednak wiele listów, zapisków, szkiców

oraz notatek, w tym część podyktowaną swoim studentom³. Liczne teksty opublikowano już po jego śmierci, dlatego jako budzące wątpliwości stanowią dziś przedmiot badań. Jednak nawet te najbardziej dopracowane i opatrzone autorskim komentarzem dzieła, które zdecydował się opublikować, przysparzają problemów interpretacyjnych, często prowadząc do sprzecznych wniosków.

„Standardowe” ujęcie twórczości Wittgensteina opiera się na uznaniu radykalnej różnicy między jego „wczesnymi” a „późnymi” poglądami zawartymi odpowiednio w *Traktacie* i *Dociekaniach*. Oba dzieła łączy ich przedmiot oraz zasadnicze podejście do filozofii. Wittgenstein skupia się na języku i tym, w jaki sposób jego użycie prowadzi ludzi na manowce jasnego rozumienia świata, przy czym w *Traktacie* przedmiotem jest analityczny język nauki, zbudowany jedynie na apriorycznych kategoriach logiki, w *Dociekaniach* natomiast chodzi o język potoczny – „nieprzebraną mnogość rozmaitych form i funkcji symbolicznych – «gier językowych» – składających się na nasz ludzki «sposób życia»” (Wolniewicz 2000: xiv). Proponowana przez Wittgensteina filozoficzna terapia – rozwiązywanie problemów filozoficznych przez wykazywanie ich językowej niedorzeczności – jest jednak ujmowana, w myśl standardowej interpretacji, w każdym z tych dwóch dzieł odmiennie. Zgodnie z tym poglądem w pierwszej książce Wittgenstein prezentuje ujęcie pozytywistyczno-analityczne, później natomiast zwraca się w stronę psychologizmu i hermeneutyki. We wstępie do *Dociekań* Wolniewicz wskazuje na dwie osie, którymi można wyrazić różnicę między tymi filozofiami: stosunku do logiki i stosunku do metafizyki. Według tej interpretacji „filozofia *Traktatu* to [...] oparta na logice metafizyka. A filozofia *Dociekań* to [...] lekceważenie logiki i odrzucenie metafizyki” (Wolniewicz 2000: xvii). Innymi słowy można je określić odpowiednio jako racjonalistyczny transcendentalizm oraz naturalistyczny irracjonalizm.

Podstawową ideę, która tkwi za racjonalistycznym i transcendentalnym ujęciem filozofii u Wittgensteina, określa się jako teorię logicznego obrazowania; można ją scharakteryzować następująco:

³ Większość z nich znajduje się w Wittgensteinian Archives w Bergen, część także w Cambridge. Szacuje się je na ponad 20 000 stron (Pichler 2011: 130).

W *Traktacie* język jest obrazem świata, a jego funkcją jest przedstawianie rzeczywistości. Zdania są jak „obrazki”, których elementy korespondują z częściami zdań, czyli słowami, a relacje między słowami odpowiadają relacjom pomiędzy przedmiotami realnymi, dzięki wspólnej „formie odwzorowania” albo „formie logicznej”. Ów obraz rzeczywistości odzwierciedlany w zdaniu może być prawdziwy lub fałszywy, w zależności od tego, czy jego części są zgodne z rzeczywistością (Rasiński 2012: 111–112).

W powyższym opisie można wyodrębnić podstawowe cechy pozytywnego stosunku do logiki i metafizyki: niezależnie od siebie istnieją zdania logiczne i rzeczy ze świata materialnego, które za pomocą zdań i funkcji logicznych można dokładnie odwzorować w mowie⁴. Na tej podstawie Wittgenstein buduje swoją koncepcję sensu („To, co obraz przedstawia, stanowi jego sens” [Wittgenstein 2006: 11]) oraz prawdy („Prawdziwość lub fałszywość obrazu polega na zgodności lub niezgodności jego sensu z rzeczywistością” [2006: 11]). Rozumiejąc sens zdania jako proces odnoszenia się do rzeczywistości, można dalej dzielić zdania na sensowne – czyli te, które coś mówią o świecie – oraz bezsensowne i niedorzeczne. W tej drugiej kategorii mieści się większość tez filozoficznych – nie mówią one nic o świecie, bowiem nie odnoszą się do żadnego realnie możliwego przedmiotu czy stanu rzeczy (2006: 21). Filozofia, o ile ma być w ogóle działalnością pożyteczną, powinna mieć za cel „logiczne rozjaśnianie myśli” (2006: 27), czyli sprowadzanie złożonych zdań do swoich najprostszych części

⁴ To, co nazywam pozytywnym stosunkiem do logiki, w *Traktacie* wyraża się konkretnie w tym, że Wittgenstein uznaje niezależne istnienie logiki, a jego pozytywny stosunek do metafizyki znajduje wyraz w uznaniu możliwości dokładnego odwzorowania za jej pomocą rzeczywistości materialnej, co składa się na całość dostępnego ludziom świata. Stwierdzające to tezy, ich uzasadnienia i dalsze rozwinięcie składają się na główną treść *Traktatu*, w którym Wittgenstein stwierdza o nich m.in., że „1. Świat jest wszystkim, co jest faktem. [...] 2. To, co jest faktem – fakt – jest istnieniem stanów rzeczy” (Wittgenstein 2006: 5); metafizycznym dopełnieniem tego dualizmu logiki i świata jest myśl: „3. Logicznym obrazem faktów jest myśl [...] Ogół myśli prawdziwych jest obrazem świata” (Wittgenstein 2006: 11). Dalsze rozważania Wittgensteina zawarte w tej części *Traktatu* są w głównej mierze podejmowane jako komentarz do prac Gottloba Fregego oraz Bertranda Russella i mają za przedmiot szczegółowe zagadnienia logiczne (Sady 1993: 40–60).

składowych, na podstawie których orzec można ich prawdziwość lub fałszywość – lub nonsensowność. Tworzenie złożonych doktryn filozoficznych mieściłoby się w tej ostatniej kategorii.

Takie rozumienie *Traktatu* Wittgensteina dominowało od jego publikacji, stanowiąc między innymi podstawę zawiązania się Koła Wiedeńskiego, towarzystwa filozoficznego promującego pozytywizm logiczny jako jedyną wartościową metodę filozoficzną (Sady 2011: 145). Powiązanie myśli i świata za pomocą sensu i nazw rozwiązywało teoretyczne problemy, z którymi borykali się Frege i Russell, i zyskało wielu zwolenników wśród logików i filozofów współczesnych Wittgensteinowi oraz wśród jego licznych późniejszych kontynuatorów. Wiedeńscy interpretatorzy Wittgensteina skupiali się przede wszystkim na pierwszych częściach *Traktatu* opisujących w sposób logiczny świat, myśl i język (Sady 1993: 38). Jednak sam autor tej pracy nie zgadzał się z taką interpretacją, wskazując, że pomija ona kluczowe jej elementy, a przede wszystkim wytykał im brak zrozumienia ducha *Traktatu*. Wittgenstein traktował rozjaśnianie sensu zdań jako proces wartościowy sam w sobie, nie zaś sedno jakiegoś szerszego, progresywnego projektu cywilizacyjnego (Stern 2018: 130–131). Ten bowiem bardzo łatwo może wpasnąć w tę samą pułapkę metafizycznego doktrynerstwa, co w latach 30. Wittgenstein zarzucał nie tylko Kołu Wiedeńskiemu, ale wręcz niektórym teozom *Traktatu* (Wittgenstein 1979: 182–186, 233–261).

W kontekście niniejszej pracy szczegółowe rozważania logiczne są jednak mniej istotne. Przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że współczesne pozytywistki logiczne bagatelizują mistyczny i etyczny wymiar pierwszej pracy Wittgensteina, który ujęty jest tam w bardzo oszczędny sposób (ograniczony jest w zasadzie, zresztą nie bez powodu, do kilku ostatnich tez książki), lecz dla samego filozofa był niezwykle istotny. Chociaż pisze on o tym już w 1919 w liście do wydawcy, Ludwiga von Fickera⁵, dla jego pierwszych

⁵ „Moja praca składa się z dwóch części: jednej przedstawionej tutaj plus to wszystko, czego *nie* napisałem. I to właśnie ta druga część jest ważna. Moja książka kreśli granice sfery tego, co etyczne, jak gdyby od wewnątrz [...] wierzę, że tam, gdzie *wielu* innych tylko paple, zdołałem w mojej książce solidnie wszystko poustawić, poprzez zachowanie na ten temat milczenia” (List do L. von Fickera, październik 1919. Za: Sady 1993: 61).

interpretatorów były to po prostu „aberracje psychologiczne” (Sady 1993: 38). Interpretacja ta była też przez wiele lata dominującym podejściem w polskich studiach nad Wittgensteinem. Najlepiej określa to Bogusław Wolniewicz, według którego mamy do czynienia „nie z niekonsekwencją, a aporią [...] sytuacją wysoce niezadowalającą [...] z któr[ą] jednak godzić się musimy” (Wolniewicz 1968: 90). Konieczność takiego rozwiązania tej kwestii wynika prawdopodobnie z tego, że Wittgenstein wyklucza etykę ze spektrum zadań filozofii (oraz sensownej nauki w ogóle), wykazując brak możliwości jej ujęcia w relacji znak-mysł-świat:

6.41. Sens świata musi leżeć poza nim. W świecie wszystko jest tak, jak jest, i dzieje się, jak się dzieje; nie ma w nim żadnej wartości – a gdyby była, to nie miałaby wartości [...] 6.52. Dlatego nie ma żadnych tez etycznych. Zdania nie mogą wyrazić nic wyższego. 6.421 Jest jasne, że etyki nie da się wypowiedzieć. Etyka jest transcendentalna (Etyka i estetyka to jedno) (Wittgenstein 2006: 80),

a następnie

6.522. Jest zaiste coś niewyrażalnego. To się *uwidacznia*, jest tym, co mistyczne. 6.53. Poprawna metoda filozofii byłaby właściwie taka: Nie można mówić nic poza tym, co się da powiedzieć, czyli poza zdaniami nauk przyrodniczych [...] a gdyby potem ktoś chciał powiedzieć coś metafizycznego, wykazać mu, że pewnym znakom nie nadał w swoich zdaniach żadnego znaczenia (2006: 82).

Takie ujęcie etyki i estetyki – a wraz z nimi wszelkiej problematyki normatywnej, wykraczającej poza *stricte* naukowy opis nauk przyrodniczych – wyklucza je z obszaru racjonalnej debaty. Niemożliwe, ponieważ oparte na nonsense, stają się zatem etyka i filozofia polityki wywiedzione z tez postawionych przez filozofię analityczną. Jej zadaniem ma być upraszczanie i rozjaśnianie zdań naukowych, a nie prowadzenie rozważań normatywnych. W kontekście głównego tematu tej książki warto już tu wskazać na fakt, że rzutuje to negatywnie na idealny typ deliberacji zakresłony przez Rawlsa, Cohena

czy Habermasa: staje się ona wewnętrznie sprzeczna w momencie, w którym angażuje kwestie moralne czy estetyczne. Nawet jeśli ta racjonalna dyskusja jest uzupełniona o narrację, retorykę czy wypowiedzi emocjonalne, jak w deliberacji typu II, to jej komponent racjonalny może dotyczyć tylko określenia prawdziwości lub fałszywości wybranych faktów, nakreślenia granic dyskusji. Ich zawartość substancjalna może należeć jedynie do mowy potocznej, która ma zgołą inną charakterystykę:

4.002. Człowiek ma zdolność budowania języków, które pozwalają wyrazić każdy sens – nie mając przy tym pojęcia, co i jak każde słowo oznacza [...]. Język potoczny stanowi część organizmu ludzkiego i jest nie mniej niż on skomplikowany. Wydobycie logikę języka wprost z mowy potocznej jest niepodobieństwem. Język przesłania myśl. [...] Ciche umowy co do rozumienia języka potocznego są niebywale skomplikowane (2006: 20).

Tę tematykę autor *Traktatu* uznał za zbyt złożoną i nieistotną do jego celu, by się nią zajmować – wrócił do niej dopiero w *Dociekaniach filozoficznych*, w których rozwija koncepcję gier językowych.

Mistyczny wymiar *Traktatu* ma jednak jeszcze bardziej istotne konsekwencje dla samej filozofii analitycznej, a konkretniej dla jej ontologicznych i epistemologicznych podstaw. Wydzźwięk całego *Traktatu* jest z zasady antymetafizyczny – co zatem zrobić z prezentowaną przez Wolniewiczza tezą, że wyraża on pozytywny stosunek do metafizyki, tj. że „mówi” coś o świecie? O ile pozytywistki logiczne oraz ortodoksyjne interpretatorki omijały lub po prostu odrzucały antymetafizyczne i mistyczne części traktatu, o tyle ciekawa odpowiedź pojawiła się w badaniach nad myślą Wittgensteina znacznie później⁶, na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, dzięki wysiłkom Cory Diamond i Jamesa Conanta. W tym ujęciu kluczem do zrozumienia *Traktatu*

⁶ Trzeba tu zwrócić uwagę, że interpretacje te w znacznej mierze opierają się na postrzeganiu *Traktatu* z perspektywy późniejszych prac, notatek i listów pozostawionych przez Wittgensteina, w których filozof nie tylko rozwija swoje myśli, lecz także krytykuje poszczególne wcześniejsze założenia (w szczególności teorię obrazowania logicznego) wraz z towarzyszącymi im pozytywistycznymi interpretacjami.

staje się jego przedostatnia teza: „6.54. Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpoznaje w końcu jako niedorzeczne; gdy przez nie – po nich – wyjdzie ponad nie. (Musi niejako odrzucić drabinę, uprzednio się po niej wspiąwszy)” (2006: 83). W zdaniu tym tkwi filozoficzna autokrytyka Wittgensteina, która sugeruje jego poczucie niedorzeczności zadania, którego sam się podjął – wypowiedzieć się sensownie o twierdzeniach metafizycznych. Być może jest to możliwe nie za pomocą „mówienia”, lecz raczej „wskazywania” (*showing*) czy „objaśniania” (*elucidate*)⁷ – wtedy zdania niedorzeczne mogłyby się dzielić na zwykły nonsens oraz nonsens „oświecający”. Wspomniana Diamond odrzuca jednak i to ujęcie filozofii *Traktatu* – twierdzi, że celem Wittgensteina już w tym dziele było nie tyle wykazać szereg prawd o świecie, o których jednak nie można sensownie mówić, co raczej wykazać niedorzeczność takiej próby opisu czegoś „obok” języka. Metafizyczne twierdzenia o rzeczywistości po prostu zawsze prowadzą do błędu, nawet jeśli je wyrazić w ścisłym języku logiki matematycznej (1988: 7–8). Analiza notesów i korespondencji Wittgensteina z Russellem uzasadnia taką tezę, z tym, że o ile początkowo *Traktat*... faktycznie miał przynieść ostateczne rozwiązanie kwestii logicznych podstaw filozofii, o tyle pod koniec pisania go Wittgenstein zdał sobie sprawę z tego paradoksu i nieco zmienił jego wydźwięk (por. Monk 1991).

Z tej perspektywy główne tezy *Traktatu* i *Dociekań* nie stoją w sprzeczności – oba dzieła mają charakter antymetafizyczny, obnażający pewną iluzję zawartą w języku, przy czym w tym pierwszym Wittgenstein wskazuje na niemożliwość przekroczenia ograniczeń analitycznego języka logiki, w drugim natomiast – języka potocznego

⁷ We wcześniej cytowanym paragrafie 6.522 Wittgenstein wskazuje na mistyczny wymiar tego, czego nie sposób wyrazić, ale co się nam objawia. Nie jest to jednak jedyny fragment, w którym filozof pisze o „wskazywaniu” czy wyrażaniu pewnych twierdzeń inaczej niż przez jasne ich wypowiedzenie – dotyczy to przede wszystkim jednej z kluczowych uwag pierwszej części *Traktatu* dotyczącej samej logicznej formy rzeczywistości. Poświęcone są temu paragrafy 4.12–4.122 (Wittgenstein 2006: 28), w których autor sugeruje, że istnienia formy logicznej nie można wyrazić żadnym sensownym zdaniem, gdyż byłoby to działanie spoza granic języka logiki, lecz można to istnienie tylko pokazać przez użycie. Wątki te stają się znacznie wyraźniejsze w *Dociekaniach filozoficznych*.

(Diamond 1988: 10–11; por. Dehnel 2011: 172). Nie pozostaje to jednak bez konsekwencji dla ogólnej wizji języka i jego usytuowania w świecie. Dlatego Wittgenstein nie pozostawia w *Dociekaniach* swojej wcześniejszej pracy bez komentarza, poddając krytyce jej główną ideę – obrazowania logicznego. Traktatowa „trójca” zdanie (znak) – myśl – świat, w której „myśl [to] doskonały z logicznego punktu widzenia twór pośredni między językiem a światem” (Sady 1993: 122), zostaje zdekonstruowana na podstawie dokładniejszej refleksji nad zwodniczym i metafizycznym charakterem logiki:

Dostrzegamy, że to, co zwiemy „zdaniem”, „językiem”, nie jest formalną jednością, jaką sobie wyobrażałem, lecz rodziną mniej lub bardziej spokrewnionych ze sobą tworów. – A co się stanie teraz z logiką? Jej ścisłość zdaje się rozplýwać [...]. Filozofia logiki nie mówi o zdaniach i słowach w innym sensie, niż to się dzieje w życiu codziennym [...]. Mówimy o czasowym i przestrzennym zjawisku języka, a nie o pozaczasowej i pozaprzestrzennej chimerze (Wittgenstein 2000a: 71–72).

Wittgenstein zdaje się zwracać uwagę na to, że logika jest językiem tego samego rzędu, co każdy inny język codzienności – w związku z tym jej sens nie może mieć żadnego metafizycznego charakteru (jak sugerują standardowe interpretacje *Traktatu*). Podjęta w *Traktacie* próba wyjaśnienia, jak działa język sprowadzony do elementów „prostych” – ostatecznie ponosi porażkę⁸. Sens zdania, uważa filozof, można poznać jedynie poprzez jego użycie, czyli z uwzględnieniem kontekstu. To właśnie on, a nie wewnętrzna i samoistna „myśl” odpowiada za zbieżność (choć już nie izomorfizm) między językiem a światem (por. Sady 1993: 123). Uzależnienie sensu zdań tylko od okoliczności – a nie od metafizycznego „początku” zawartego w logice, z którego można wywodzić wszelkie sensowne języki – pozbawia nasz język (a tym samym, cytując *Traktat* Wittgensteina, cały nasz

⁸ Jak pisze Wittgenstein, wynika to przede wszystkim z niemożliwości faktycznego sprowadzenia jakichkolwiek przedmiotów świata do owej „prostoty” bez odwołania się do określonych kontekstów lub milczących założeń (2000a: 30–49).

świat) stałego, niezmiennego gruntu⁹. Ucząc się języka, uczymy się jego użycia; dopiero później możemy się podjąć jego tworzenia czy znajdowania nowych sposobów użycia, które przekażemy innym¹⁰. Tego rodzaju filozofię języka można nazywać hermeneutyką¹¹, podczas gdy punkt widzenia wyrażony w *Traktacie*, przynajmniej według interpretacji ortodoksyjnych – analityczną filozofią języka.

Istnieje jeszcze jedno interesujące spojrzenie na kolejną trudność interpretacyjną, mówiącą w innym sensie o istnieniu dwóch filozofii Wittgensteina. Wiąże się to z porzuceniem linii podziału między filozofią zawartą w *Traktacie* oraz w *Dociekaniach* i przesunięciu jej między to, co opublikował (lub przygotował do publikacji za życia), a jego szeroko rozumianą spuścizną – listami, notatkami czy zapiskami podyktowanymi swoim uczniom. Kwestia ta dotyczy przede wszystkim wyboru między dwiema interpretacjami *Dociekań filozoficznych*: immanentną wobec tekstu i opartą na kontekście pozostałych prac autora, które nie były publikowane, a bezpośrednio dotyczącą *Dociekań*¹². Genetyczna i filologiczna interpretacja tych tekstów

⁹ Wskazują na to chociażby samokrytyczne uwagi w zakresie możliwości konstruowania „idealnych” języków, takich jak właśnie logika, i ich zwodniczego działania w kontekście języków potocznych. Tymczasem nie są one wobec nich nadrzędne, lecz tylko opierają się na stosowaniu innych „reguł” (Wittgenstein 2000a: 59–60).

¹⁰ Wittgenstein sporo swoich refleksji o języku opiera na analogii do nauki jego użycia przez dzieci (zob. 2000a: 10–12); z kolei o zmianie sposobu użycia wyrażeni jako procesie opartym jedynie na praktyce pisze przede wszystkim w części B *Dociekań filozoficznych*, a także w opublikowanych długo po jego śmierci zapiskach znanych jako *O pewności* (Wittgenstein 2014: 36).

¹¹ Nawiązuję tym samym do tradycji mocno utrwalonej w historii filozofii, która to tradycja zwraca uwagę na podobieństwo myśli „późnego” Wittgensteina do koncepcji czołowych twórców hermeneutyki: Gadamera (Lawn 2004) i Heideggera (Kerr 1965), a także do zaproponowanej jeszcze w XVIII wieku przez Johanna Herdera prototypowej dla hermeneutyki teorii interpretacji (C. Taylor 2016). Mam jednocześnie świadomość, że niektóre interpretatorki Wittgensteina wskazują na odrębność hermeneutyki od jego koncepcji. Uważają, że ta pierwsza implikuje określone tezy o charakterze metafizycznym i ontologicznym, sprzeczne z ich interpretacjami intencji Wittgensteina (Pleasants 1999: 36–38).

¹² Chodzi zwłaszcza o maszynopis z lat 30., który był pierwszym spisaniem wyrazem myśli zawartych w *Dociekaniach* (Wittgenstein 2005b), ale też o wiele innych zachowanych zeszytów, maszynopisów czy skryptów z wykładów, które powstały w procesie formułowania ostatecznie opublikowanej wersji tego dzieła. Dodatkowo sprawę komplikują pozostałe jego teksty oraz odnoszące się do *Dociekań* uwagi zawarte w listach czy

może bowiem objaśniać i tłumaczyć wiele niejasności, jakie znajdzie w tekście *Dociekań*, tym samym prowadząc do rozwiązywania zarówno sporów dotyczących szczegółowych zagadnień, jak i „wielkich” debat, które dominują w Wittgensteinowskiej tradycji filozofii¹³. Z drugiej strony, może jednak prowadzić także do błędów interpretacyjnych, gdyż wiele poglądów, które Wittgenstein rozważał w trakcie pracy nad *Dociekaniem*, ostatecznie znacznie zmodyfikował lub odrzucił (choć pozostął po nich ślad w *Dociekaniach*, to dokładniejsze rozważania nad nimi nie były zamiarem autora). Sięganie do kontekstu powstawania tych prac może prowadzić do błędnego przypisania większej wagi poszczególnym kwestiom na podstawie ich istnienia już we wczesnych wersjach pracy, podczas gdy ich znaczenie w ostatecznej formie celowo jest bagatelizowane (Pichler 2011: 132–137).

Powyższe rozważania służą jasności wyводу prowadzonego w niniejszej książce, lecz ich ostateczne rozstrzygnięcie nie jest konieczne w kontekście jej głównego przedmiotu, czyli teorii i praktyki deliberacji. Niezależnie od tego, czy traktuje się filozofię *Traktatu* i *Dociekań* jako jedność, czy jako radykalne zerwanie, nie ulega wątpliwości, że ostatecznie Wittgenstein przeprowadził radykalną krytykę filozofii analitycznej. Nawet jeśli – jak twierdzili filozofowie związani z Kołem Wiedeńskim – starał się w *Traktacie* ostatecznie rozwiązać kluczowe problemy logiki filozoficznej tak, by na jej podstawie zbudować jasny i spójny program filozofii, to ustalił jej granice tam, gdzie działają nauki przyrodnicze. Tym samym pokazał, że rozważań normatywnych, etycznych, estetycznych czy wreszcie politycznych nie można prowadzić za pomocą jasnego myślenia opartego tylko na logice. Nawet tak wąsko rozumiana analityczna logika jest jednak poddana jeszcze ostrzejszej krytyce w *Dociekaniach*

rozmowach. Zwłaszcza pierwsze sformułowania tego dzieła w wielu miejscach różnią się od ostatecznej wersji, a ich interpretacja do dziś jest przedmiotem sporów (Stern 2018). Warto zauważyć, że podobna kwestia towarzyszy także próbom interpretacji *Traktatu*, do którego odnoszą się notatki Wittgensteina z lat 1914–1916 oraz jego wczesnej wersji, tzw. *Prototractatus*.

¹³ Mam tu na myśli przede wszystkim debatę między zwolenniczkami interpretacji terapeutycznej i teoretycznej (objaśniającej). Co ciekawe, również uwagi Diamond i Conanta w sprawie interpretacji *Traktatu* prowadzą nieuchronnie do podjęcia tej tematyki. Jest ona przedmiotem rozważań w kolejnym podrozdziale.

filozoficznych, w których Wittgenstein prezentuje inny sposób myślenia o języku i jego relacji do świata zewnętrznego, a tym samym do podmiotów i wszelkich interakcji między nimi. Tak samo bowiem jak na przykład dla poststrukturalistek dla całej filozofii Wittgensteina funkcjonowanie w języku jest pierwotnym założeniem każdego człowieka. Tak kreuje on cały dostępny sobie świat, dla którego nie istnieje żadne „zewnętrze”. Praca Wittgensteina dostarcza niezwykle mocnych argumentów na rzecz tego, by każdy przejaw dyskursywnego życia społecznego traktować jako swego rodzaju nieostrą grę językową, nawet – a może zwłaszcza – jeśli zaprojektowana jest tak, by przejawiać się w skrajnie zracjonalizowanej formie.

Filozofia Wittgensteina a możliwość teorii – między terapeutycznym, pragmatycznym a rozjaśniającym ujęciem Dociekań filozoficznych

Z daleko idącą krytyką filozofii jako metafizyki, nie tylko wyrażaną przez Wittgensteina wobec Koła Wiedeńskiego, ale będącą jego ogólną opinią o filozofii akademickiej, wiąże się drugi problem interpretacyjny: czy na podstawie jego tez można dalej rozwijać jakąkolwiek filozofię czy teorię, czy stosować je tylko do pokazania niedorzeczności filozoficznych problemów. Innymi słowy, czy uzasadnione jest wykorzystywanie tez Wittgensteina do czegoś więcej niż filozoficzna terapia, rozjaśnianie nieporozumień językowych zawartych w tezach metafizycznych. Na marginesie rozważań z początku lat 30. XX wieku, wydanych jako *Philosophical Grammar*, filozof odnotował: „Gdy myślimy filozoficznie, widzimy problemy w miejscach, w których ich nie ma. Natomiast zadaniem filozofii jest wykazanie, że nie ma żadnych problemów” (Wittgenstein 2005a: 47). Mniej więcej w tym samym okresie pisał też o „zadaniu filozofii jako niszczeniu idoli [...] a to oznacza także nietworzenie nowych – na przykład «nieobecności idoli»” (Wittgenstein 2005b: 305). W przedstawionym kontekście należy to uznać za zastrzeżenie do każdej próby sformułowania ogólnej teorii języka, która dawałaby uniwersalistyczne ugruntowanie jakimkolwiek znaczeniu. Dotyczy to także, paradoksalnie, samego stwierdzenia o braku takiego ugruntowania, czyli właśnie owej „nieobecności” idoli, jakichkolwiek pewnych twierdzeń.

Według niektórych krytyków prowadzi to wprost do relatywizmu (Moi 2017: 80–81), co zresztą było też głównym problemem w tej koncepcji dla Habermasa i Apla – do tej kwestii wracam jeszcze pod koniec tego podrozdziału. Tu warto jednak podkreślić, że zarzut o nieuzasadnionym tworzeniu teorii Wittgenstein kieruje także do siebie, przyznając, że nie do końca udało mu się osiągnąć cel filozofii postulowany chociażby w niektórych fragmentach *Traktatu*, mimo odwrotnych intencji, wyrażanych w tamtym okresie jako mistyczne czy religijne (a więc nieugruntowane w logice i racjonalności).

Przypomnę dwie cytowane już tezy *Traktatu*: 6.552: „jest zaiste coś niewyraźnego. To się uwidacznia, jest tym, co mistyczne” i 6.54: „Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne; gdy przez nie – po nich – wyjdzie ponad nie. (Musi niejako odrzucić drabinę, uprzednio się po niej wspiąwszy)”. Sugeruje to, że istnieje pewna możliwość przedstawienia i zarazem dalszego rozwijania określonych prawd i teorii za pomocą zdań niedorzecznych – nie tyle wprost, co raczej przez naświetlanie problemu. Z drugiej strony pisze również: „4.112 [...] Filozofia nie jest teorią, a działalnością. Dzieło filozoficzne składa się zasadniczo z objaśnień. Wynikiem filozofii nie są żadne «tezy filozoficzne», a jasność tez” (Wittgenstein 2006: 27) oraz, w *Dociekaniach*, „nie wolno nam też formułować żadnych teorii. W naszych rozważaniach nie może być nic hipotetycznego. Wszelkie wyjaśnianie musi zniknąć, a jego miejsce winien zająć tylko opis” (Wittgenstein 2000a: 72). W tym ujęciu z kolei filozofia, która coś naświetla, a nie tylko jasno opisuje, jest po prostu błędna.

O ile wspomniane już antymetafizyczne interpretacje filozofii Wittgensteina jako całości nie budzą dziś większych wątpliwości i dla większości autorek jasne jest, że na oferowanym przez nie gruncie nie sposób zbudować klasycznego systemu, o tyle problem sensowności tez teoretycznych jest bardziej zniuansowany i ma dla tej filozofii charakter autoreferencyjny. Wyrazić go można w pytaniu – czy Wittgenstein w swoim dziele prezentuje jakąś teorię języka? Jeśli tak, to w jaki sposób można ją uzasadnić? Ustosunkowanie się do tej kwestii jest nie tylko konieczne w kontekście próby zastosowania filozofii Wittgensteina do teorii demokracji deliberacyjnej – czy,

szerzej, do teorii polityki – ale może też przedstawić jej problematykę w nowym świetle.

Obecnie w literaturze dominują trzy podejścia do rozwiązania tego problemu. Pierwsze z nich – podejście „rozjaśniające” – nawiązuje wprost do opisanej powyżej tezy 6.54 *Traktatu* i uznaje, że chociaż same w sobie twierdzenia dotyczące języka są nonsensem, to oświecają i rozjaśniają kwestię języka na tyle, że czytając i rozumiejąc Wittgensteina, możemy przyjąć je za prawdziwe. Oznaczałoby to zatem, że istnieją zdania niedorzeczne, które jednak prowadzą nas do określonych prawd – w wypadku *Traktatu* chodzi o prawdy dotyczące logiki i jej relacji ze światem (Hacker 2001; Hutto 2007). Z kolei jeśli transponować powyższą myśl na *Dociekania filozoficzne*, to analogicznie można potraktować wyłożoną tam teorię gier językowych i liczne jej składowe, które opisuje Wittgenstein. W szczególności interesująca jest poruszana przez filozofa kwestia przejrzystej ekspozycji:

122. Jednym z głównych źródeł naszego niezrozumienia jest to, że brak nam jasnego *przeglądu* sposobów użycia naszych słów. [...] Przejrzysta ekspozycja umożliwia zrozumienie, które na tym właśnie polega, że „dostrzegamy związki”. Stąd doniosłość odnajdywania i wynajdywania *ogniów pośrednich* (Wittgenstein 2000a: 75).

W tej interpretacji rola filozofii okazuje się nie tylko destrukcyjna, ale także kreatywna – filozofka powinna szukać takich środków wyrazu, by jasno pokazać pewne drogowskazy (Rasiński 2012: 156). Nie należy jednak tego traktować jako sposobu na zbudowanie kompletnego i spójnego systemu filozoficznego – w taki uproszczony sposób można opisywać tylko fragmenty rzeczywistości. Także drogowskazy – odnosząc się do jeszcze innej metafory Wittgensteina – nie implikują konieczności takiego samego zrozumienia ich przez każdą osobę¹⁴. Daniel Hutto przyrównuje to do mapy metra, która jest w stanie trafnie przedstawić określone tezy (liczbę stacji pośrednich między punktem A lub B), lecz nigdy nie będzie na tyle

¹⁴ Nawiązuję tu do jego rozważań o „podążaniu za regułą”, dokładniej omawianych w następnym podrozdziale.

dokładna i czytelna, by przedstawić wszystkie (z uproszczonej mapy metra nie sposób porównać odległości między poszczególnymi stacjami) (2007: 301–302). Hans-Johann Glock z kolei pisze o tym, że przejrzysta ekspozycja prowadzi do „swego rodzaju przeskoku”, który wprowadza „pewien porządek”, ale nie „porządek w ogóle”¹⁵ (Glock 2001: 276). Granice, w jakich można stosować Wittgensteinowską teorię języka, są przedmiotem dyskusji – niektóre komentatorki opowiadające się za tą interpretacją wprost wyrażają przekonanie, że aplikacja kategorii gier językowych do konstruktywnych rozważań filozoficznych jest nie tylko możliwa, ale i zgodna z intencjami autora (por. Savigny 2011).

Przeciwko takiemu stanowisku opowiada się wspomniana już w poprzednim podrozdziale interpretacja Diamond–Conanta, a także innych *newwittgensteinowczyń*¹⁶. Zgodnie z tym podejściem nie należy rozróżniać oświecających i zwykłych rodzajów nonsensu – nonsens to nonsens (Diamond 2000: 153). Podkreśla się za to znaczenie filozofii jako terapii, która ten nonsens odkrywa i pozwala na zarzucenie prób odpowiedzi na określone problemy o charakterze metafizycznym. Stąd też o tym podejściu do filozofii Wittgensteina mówi się jako o terapeutycznym. Jego potwierdzenie znaleźć można zarówno w *Traktacie* i *Dociekaniach*, jak i w pozostałych tekstach oraz spisanych wypowiedziach Wittgensteina. W tym ujęciu wszelka próba wyprowadzenia z pism filozofa określonych teorii – w tym teorii języka – wymaga odrzucenia, gdyż takie teorie byłyby niestabilne (Conant 1989: 274). Filozofia jako praktyka może najwyżej odnosić się do nich po to, by wykazać ich niedorzeczność niejako „od środka” (Diamond 2000: 156). Analiza kontekstualna, o której pisał Pichler,

¹⁵ Warto tu przytoczyć obszerniej Glocka, gdyż opowiada on właśnie o stosunku Wittgensteina do problemu relatywizmu: „Celem przejrzystej ekspozycji nie jest samo przedstawienie gramatyki, lecz doprowadzenie do swego rodzaju przeskoku [...] przez uwypuklenie nowego aspektu użycia naszych słów [...] [C]hodzi w nich tylko o zneutralizowanie wpływu pewnych niepokojących aspektów gramatyki w celu zlikwidowania filozoficznego zamętu [...] Wittgenstein był świadomy, że przegląd wprowadza «pewien porządek» w nasze rozumienie języka, porządek służący pewnemu celowi (mianowicie rozwiązywaniu określonych problemów), a nie «porządek w ogóle» [...] Alternatywą dla dogmatyzmu nie jest relatywizm, lecz «spokojne rozważanie faktów językowych»”.

¹⁶ Od tytułu pracy zbiorowej *The New Wittgenstein* (Crary i Read 2000).

pozwala też na wzmocnienie terapeutycznej interpretacji późniejszej filozofii Wittgensteina. Śledzenie zmian w kolejnych wersjach myśli austriackiego filozofa pozwala stwierdzić, że celowo unika on linearności i systematyczności wywodu (takiej jak np. w *Traktacie*), aby nie traktować *Dociekań* jako teorii filozoficznej, lecz najwyżej jako luźno powiązane ze sobą wskazówki, które powinny nakierować czytelnicką na terapeutyczną wizję aktywności filozoficznej (Pichler 2004; 2011: 136).

Interpretacja Diamond–Conanta odnosi się przede wszystkim do *Traktatu* i jego wymiaru etyczno-mistycznego. W radykalnym ujęciu (Conant) ta interpretacja nie pozostawia miejsca na żadne metafizyczne, sensowne stwierdzenia, również dotyczące etyki. Z kolei dla Cory Diamond tezy etyczne – choć w sposób niezaprzeczalny niedorzeczne – cechuje pewna atrakcyjność, która nie słabnie po uświadomieniu sobie ich niewyraźności. Etyka, chociaż jej istota jest niedorzeczna, towarzyszy ludzkiemu życiu i odgrywa w nim jakąś rolę, nawet jeśli nie powinna być przedmiotem rozważań w ramach filozofii czy teorii (Dehnel 2011: 176). Mistyczne wątki *Traktatu* wydają się też o tyle bliższe intencjom samego Wittgensteina, że zostały dopisane do wcześniejszych tez już po I wojnie światowej, podczas której doznał on pewnego rodzaju religijnego nawrócenia (Monk 1991: 169–191; por. Malcolm 1997). Nie można jednak powiedzieć, że gorliwa wiara spowodowała odejście Wittgensteina od ściśle analitycznego wymiaru *Traktatu* – to raczej wnioski z niemożliwości rozwiązania fundamentalnych problemów logiki pchnęły go w stronę mistycyzmu.

W kontekście *Traktatu* takie podejście oznacza immanentną krytykę języka logiki jako zwodniczo dostarczającego nam określonych prawd metafizycznych o świecie. Co zaś w interpretacji terapeutycznej można powiedzieć o *Dociekaniach filozoficznych* i o zaprezentowanym tam spojrzeniu na język potoczny? W odróżnieniu od logiki nie ma on charakteru abstrakcyjnego. Swoją koncepcję gier językowych Wittgenstein opiera na opisach sposobu działania języka w konkretnych sytuacjach. W zamyśle pozostaje to zgodne z jego programem filozofii, która nie tworzy teorii, lecz jedynie opisy. Rozważanie języka w tych ramach ma pomóc filozofii zrozumieć zamęt,

jaki wprowadzają twierdzenia metafizyczne czy próby ujmowania języka z zewnątrz, z poziomu metajęzykowego. Również w kontekście późnej filozofii Wittgensteina pojawiają się interpretacje terapeutyczne, które jednakowoż nie eliminują wszelkich twierdzeń o charakterze etycznym czy metafizycznym z obszaru uzasadnionego użycia, pokazując je jednak nie w świetle pewnej i dobrze ugruntowanej teorii, lecz raczej przez sięganie do społecznego użycia tego rodzaju znaczeń. Przykładowe ujęcia *Dociekań filozoficznych* w tym kontekście następują czy to przez nawiązanie do językowej kreatywności, która pozwala znajdować sposoby na zrozumiałe dla pozostałych członków wspólnoty językowej wyrażenie określonych myśli, przeżyć itd. (Balaska 2016), czy drogą argumentacji, która postrzega metafizykę jedynie jako zbiór metafor, a przez pracę filozoficzną rozumie językowe „przepracowanie” tych metafor w taki sposób, by zamiast ukryte (*latent*) stały się jawne i oczywiste (*patent*) (Read 2016).

Interpretacja terapeutyczna, choć atrakcyjna ze względu na swoją bezkompromisowość i zgodność z kontekstualnymi komentarzami Wittgensteina, wpędza jednak jego koncepcję gier językowych w autoreferencyjny problem negacji własnego uzasadnienia. Bliższa analiza tekstów Wittgensteina pokazuje, że on również – siłą rzeczy – opiera się na pewnych twierdzeniach i założeniach metafizycznych dotyczących choćby kwestii świadomości, podmiotu, materii i duchowości itp. (zob. Cook 2010). Wittgenstein jasno wyraził niechęć do filozofii, która wysnuwa dogmatyczne teorie. Jednocześnie można twierdzić, że przedstawiona przez niego koncepcja gier językowych sama w sobie ma cechy takiej teorii – nawet jeśli on sam prezentuje ją jako niepełny i wybiórczy „album”, a nie kompleksową i zamkniętą teorię języka. Jeśli zaś tak jest, to co by to oznaczało i jak to rozumieć w kontekście sporu o interpretację *Dociekań filozoficznych*? Może również jako metaforę o charakterze rozjaśniającym? Istotne staje się także pytanie o możliwe użycie tej koncepcji jako teorii politycznej: czy można na podstawie tez Wittgensteina nie tylko dokonać krytyki metafizyki, lecz także zastosować je jako ramy teoretyczne do opisu bardziej złożonych zjawisk społecznych i politycznych? Z jednej strony, wydaje się to spełniać założenia Wittgensteina co do roli filozofii – opisuje ona tylko, jak się rzeczy mają. Z drugiej strony, ta koncepcja

języka przejawia określone cechy teorii filozoficznej. Dlaczego (jeśli w ogóle) zasadne miałyby być twierdzenie, że koncepcja gier językowych w lepszy sposób oddaje rzeczywistość i lepiej pozwala się zastosować do opisu praktyki deliberacji niż chociażby uniwersalna pragmatyka? W pewnym sensie widzę tu reprodukcję problemu relatywizmu i sceptycyzmu, który np. Habermas zarzucał Foucaultowi¹⁷: skoro żadna gra językowa nie może być „z zewnątrz” oceniona jako nadrzędna wobec innych, to dlaczego akurat ta miałaby być podstawą wysnuwania tego rodzaju wniosków filozoficznych?

Pewnego rodzaju odpowiedź na te dylematy wiąże się z trzecią interpretacją problemu teorii w filozofii Wittgensteina. Jest to zaproponowane przez Richarda Rorty'ego podejście pragmatyczne. Zgodnie z nim odrzuca się jako błędną interpretację terapeutyczną, traktując *Dociekania filozoficzne* jako dzieło, które:

- 1) pozwala zastąpić błędne, choć szeroko stosowane ujęcia języka, znaczenia, prawdy czy wiedzy, ponieważ dostarcza lepszych sposobów ich opisu;
- 2) inicjuje pojawienie się nurtu w filozofii języka bazującego na jego społecznej praktyce;
- 3) pozwala na rozwijanie tego nurtu, przyczyniając się do rozwoju filozofii w sposób podobny do rozwoju nauk przyrodniczych – w historycznym procesie dążącym do poprawy warunków życia społeczeństw (Horwich 2010: 146).

Powyższe punkty w oczywisty sposób stają w sprzeczności z podejściem terapeutycznym, zbliżając się do tradycyjnego sposobu uprawiania filozofii, nawet mimo istnienia zarówno immanentnego (i w *Dociekaniach*, i w *Traktacie*), jak i kontekstualnego ostrzeżenia Wittgensteina przed takim odbiorem jego tekstów. Pragmatystki traktują te antyfilozoficzne fragmenty *Traktatu* i *Dociekań*, na które powołują się „terapeutki”, jako pozostałość po jego wczesnym, „pozytywistycznym” okresie (tudzież jako wpływy filozofii Schopenhauera).

¹⁷ Dla przypomnienia Habermas zarzucał teorii Foucaulta „autoreferencjalną negację uniwersalnych roszczeń do ważności” (2000: 326).

Z kolei Richard Rorty uznaje komentarze o roli filozofki za osobiste wywody mające na celu budowę jego oryginalnego i wyróżniającego się, ekscentrycznego wizerunku, podczas gdy w rzeczywistości jego działalność niewiele się różni od tego, co robią pozostałe filozofki budujące własne systemy (Rorty 2010: 133). Zatem nawet jeśli intencją Wittgensteina było filozofowanie jedynie w celach terapeutycznych, to według Rorty'ego należy docenić praktyczne zastosowania jego teorii, które doprowadziły do powstania nowego paradygmatu w filozofii języka. Jednocześnie bardzo ważnym motywem w pracy i życiu Wittgensteina – Monk pisze nawet o charakterze motta jego całej późnej filozofii (Monk 1991: 306) – było skupienie na działaniu i uczynkach. Znane są historie, w których namawiał wielu swoich uczniów do porzucenia filozofii i zajęcia się „czymś pożytecznym”. Sam też, głównie w kontekście etyki, niejednokrotnie wypowiadał się o prymacie *pokazywania* nad *mówieniem*, czyli praktyki nad prowadzącymi donikąd rozważaniami teoretycznymi.

Interpretacja pragmatyczna – mimo odrzucenia pewnych wskazówek Wittgensteina skłaniających do innego rozumienia jego prac – pozwala na najszerszą aplikację teorii gier językowych do rozwijania filozofii oraz innych, pokrewnych dyscyplin naukowych. Dzieje się to jednak pewnym kosztem, a w kontekście niniejszej pracy chciałbym wyróżnić dwa problemy. Po pierwsze, odrzucając kluczowe dla „terapeutek” fragmenty *Traktatu*, *Dociekań* i innych tekstów Wittgensteina, interpretacja pragmatyczna pozbawia jego myśl jednej z najbardziej precyzyjnie określonych cech – terapeutycznego podejścia do filozofii. Bez tego krytyka twierdzeń metafizycznych tam, gdzie faktycznie mają one charakter językowych niedorzeczności, traci swoje mocne podstawy i staje się co najmniej niekonsekwentna, jeśli nie niemożliwa¹⁸. Po drugie, na gruncie pragmatycznej interpretacji filozofii Wittgensteina niezwiązanej jego rygoryzmem możliwe są

¹⁸ Nie wszystkie interpretatorki Wittgensteina zgadzają się z tym stwierdzeniem, niektóre wręcz sugerują, że sama metoda terapeutyczna jest w zasadzie zgodna z fundamentalnymi założeniami (wczesnego) pragmatyzmu, gdyż uznaje za nieistotne (nonsensowne) wszelkie dywagacje, które nie przekładają się na praktykę (Zarzycki 2021: 42). Uwaga ta dotyczy jednak tylko krytycznego aspektu filozofii pragmatycznej, a pomija uniwersalizację tych rozważań, które znajdują zastosowanie w praktyce.

tak znaczne odchylenia i ewolucje względem nakreślonego w *Dociekaniach filozoficznych* programu teorii gier językowych, że rozmywa się granica między wszelkimi interpretacjami opartymi na społecznym ujęciu języka. Tym samym utrudnia to ich wzajemną krytykę i porównanie, znacznie zbliżając do siebie interpretacje Habermasa¹⁹ i Rawlsa, z jednej, Foucaulta i Laclaua, z drugiej, wreszcie, Wittgensteina, z trzeciej strony. Z tego dylematu nie ma przekonującego wyjścia, które byłoby wierne twierdzeniom Wittgensteina. Jednocześnie ten problem, mimo metafizycznego charakteru, różni się od pozostałych problemów filozofii – które należy demaskować, a następnie o nich „milczeć” – właśnie ze względu na autoreferencyjny charakter. Sięgając do metafory szachowej, Peter Geach zgrabnie opisuje to jako „samomat Wittgensteina” (1976: 54). Skoro jego rozwiązanie jest niemożliwe, a jednocześnie nie uda się go uniknąć, to każda zwolenniczka uprawiania filozofii czy teorii bez dogmatów musi się z tym po prostu pogodzić.

Z trzech prezentowanych tu perspektyw każda jednak oferuje jakiś sposób wyrażania prawdziwych tez o świecie choćby w zakresie tego, czym jest i jak funkcjonuje język. Czy to poprzez funkcję „oświecającą”, czy to w sposób nie do końca dokładny, gdyż mistyczny lub za pomocą pewnych „sztuczek” językowych (kreatywności w formułowaniu metafor), czy wreszcie pragmatycznie, po prostu przyjmując praktyczne przejawy *teorii* języka (partykularyzmy o charakterze gier językowych) jako pewne całości o charakterze warunkowo uniwersalnym²⁰. Samo pojawienie się tego typu rozważań pokazuje,

¹⁹ Próby te zresztą podejmowali sam Habermas i jeden z jego najbliższych współpracowników w szkole frankfurckiej Karl-Otto Apel. Obaj autorzy wskazywali na konieczność osadzenia teorii gier językowych w pewnych warunkach normatywnych i idealistycznych przez utworzenie „transcendentalnej gry językowej” (Apel 1998: 247), przede wszystkim właśnie po to, by uniknąć problemu relatywizmu (por. Dehnelt 2006: 184–188; Rasiński 2012: 175–176). Wittgenstein tymczasem wykazywał, że taka transcendentalna gra językowa nie może istnieć (Wittgenstein 1998).

²⁰ Jeśli dobrze rozumiem pragmatyzm Rorty’ego, to ta „warunkowa uniwersalizacja” będzie polegać na traktowaniu określonych koncepcji tak, jakby miały uniwersalny charakter na przykład „transcendentalnych gier językowych”, aż natrafimy na koncepcję, która lepiej opisze obserwowaną przez nas praktykę społeczną. Problem z takim podejściem pojawia się w momencie, w którym jej kluczowym elementem staje się odrzucenie

że w koncepcji Wittgensteina rzeczywiście jest wiele elementów rodzących pokusę wykorzystania ich w celu rozwijania filozofii lub nauk społecznych o charakterze teoretycznym – czemu prawdopodobnie austriacki filozof chciałby się sprzeciwić. Tę pokusę trzeba jednak zestawić z rygoryzmem intelektualnym Wittgensteina, który jednemu ze swych przyjaciół zwykł powtarzać: *go the bloody hard way*²¹. Innego przyjaciela i mentora – Russella – przestał wręcz uważać za wybitnego filozofa, wytykając mu lenistwo intelektualne w podejściu do pewnych problemów logicznych. Nie należy zapominać, że atrakcyjność myśli autora *Traktatu* i *Dociekań* bierze się także właśnie z tej bezkompromisowości, choćby miała ona wpędzić filozofię w aporie.

Do tej kwestii wracam w kolejnym rozdziale, przedstawiając swoje rozważania o deliberacji w kontekście powyższego dylematu. Nieprzypadkowo był on dla Wittgensteina kluczowym elementem jego rozważań, gdyż dotyczył spraw fundamentalnych dla każdego rodzaju analizy akademickiej. Szczególnie istotna staje się ona w ramach teorii społecznych i politycznych, w których rozważania deskrypcyjne dyskretnie przenikają się ze stawianiem ocen etycznych mocno nasyconych twierdzeniami normatywnymi. Zanim jednak odniosę się do tej kwestii, będę kontynuował analizę dorobku Wittgensteina, bardziej szczegółowo przedstawiając szereg wątków, w których kontynuatorki i interpretatorki jego filozofii widzą największy potencjał do wykorzystania w rozważaniach teorii politycznej.

4.2. Polityczne echa koncepcji „gier językowych”

Zarówno w opublikowanych czy przygotowanych do publikacji za życia dziełach, jak i w licznej spuściźnie pośmiertnej próżno szukać wskazówek dotyczących społecznej czy politycznej teorii w wydaniu Wittgensteina. Jego filozoficzne zainteresowanie społeczeństwem

uniwersalizmu – stąd konieczność pominięcia przez Rorty’ego określonych tez Wittgensteina, które ten uważał za najważniejsze.

²¹ Chodzi o Rusha Rheesa. Ślady po tych wypowiedziach są zarówno we wspomnieniach Rheesa, jak i w korespondencji między nim a Wittgensteinem (Conant 2002; por. Monk 1991: 413).

ograniczało się w zasadzie do rozpoznania społecznego charakteru praktyki językowej²². Lecz właśnie ten motyw spowodował, że tezy Wittgensteina z *Dociekań filozoficznych* stały się podstawą, na której jego liczne kontynuatorki tworzyły własne koncepcje społeczne i polityczne.

Już samo ujęcie języka jako wielości gier o charakterze społecznym skłania do refleksji na tematy dotyczące zarówno formy, jak i treści polityki. Poza tym największym zainteresowaniem wśród wittgensteinowskich teoretyczek polityki cieszą się jego uwagi o postępowaniu zgodnie z regułą, które już kilka lat po publikacji *Dociekań* Peter Winch przedstawił jako podstawę własnej teorii społecznej, tym samym rozpoczynając długą i interesującą debatę o normach i instytucjach. Spośród najbardziej wpływowych osób angażujących się w te dyskusje należy wymienić Saula Kripkego, który komentował w tym kontekście tak zwany argument o języku prywatnym, Kristofa Nyiri czy Davida Bloora. Szczególnie interesujące w kontekście niniejszej książki są także inne dyskusje, które przybliżają zrozumienie procesu porozumienia i dochodzenia do zgody (lub jej braku), tym samym wpływając na obywatelstwo i sferę publiczną. Ważne interpretacje w tym kontekście pojawiają się w odniesieniu do Wittgensteinowskich koncepcji podobieństw rodzinnych czy zmiany aspektu widzenia (James Tully, Norval). Wreszcie, myśl Wittgensteina

²² Trudno jednoznacznie wskazać przyczyny takiego podejścia. Sam Wittgenstein nie był szczególnie zainteresowany polityką, jednak liczne momenty w jego życiorysie często bywają interpretowane tak, by przedstawić tego filozofa jako zwolennika którejś z opcji politycznych – od konserwatyzmu po komunizm (Rasiński 2012: 127). Wydaje się jednak, że brak teorii społecznej w pismach Wittgensteina wynika przede wszystkim z jego rygorystycznego stosunku do własnej filozofii, w ramach której nie byłoby miejsca na żadne poglądy polityczne – takie podejście kwalifikuje tego filozofa jako „sceptyka” (Cavell 1962; Pitkin 1993; por. Soin 2015: 244; Temelini 2015: 17–22). W tym wariantie teoria polityki możliwa jest jako „terapia” – opis rzeczywistości politycznej takiej, jaka ona jest, zwłaszcza przez wskazanie językowych konfuzji, dogmatów czy nieuzasadnionych twierdzeń metafizycznych. Warto wspomnieć też o interpretacjach, które rozważania Wittgensteina w zakresie filozofii języka traktują wtórnie wobec jego ogólnej postawy antropologicznej podkreślającej mistyczny (a nie racjonalny) charakter etyki czy religii – wtedy *Dociekania filozoficzne* staną się tylko technicznym elementem jednego z aspektów życia (Gakis 2018: 3). Na pozostałe być może brakło mu czasu, a może nie uznawał za właściwe pisać o nich w dziełach filozoficznych.

okazuje się także w przekonujący sposób użyteczna w krytyce uniwersalistycznych i normatywnych aspektów teorii Habermasa, które stanowią podstawę teorii demokracji deliberacyjnej (wspomniani już Mouffe i Rasiński, a także np. Nigel Pleasants).

Gry językowe i gramatyka społeczeństwa

Ujęcie języka jako gry nie ma charakteru ścisłego – Wittgenstein nie wyznacza szeregu istotowych cech charakterystycznych dla gier wszelkiego typu ani nie przypisuje ich następnie konkretnie nazwanym, poszczególnym przejawom użycia języka. Przeciwnie: zauważa, że gry nie mają ani jednej wspólnej cechy, chociaż wykazują liczne, zachodząca na siebie i krzyżujące się podobieństwa – można o nich powiedzieć, że są ze sobą spokrewnione (Wittgenstein 2000a: 49–51). Wittgenstein z *Dociekań*, w przeciwieństwie do tego z *Traktatu*, *explicite* unika próby zdefiniowania, jak funkcjonuje język, i posługuje się jego metaforycznym ujęciem jako zespołu gier. Zaczyna od pokazania prostych przykładów jego użycia, przyrównując je do podstawowych czynności komunikacyjnych (nieskomplikowane prośby i polecenia) czy do procesu uczenia dzieci języka, ale jednocześnie traktuje te procesy kompleksowo:

możemy też sobie wyobrazić, że cały proces używania słów [...] jest jedną z owych gier, za pomocą których dziecko uczy się swego ojczystego języka. Gry te nazywać będę „grami językowymi”, stosując też czasem to określenie do języka prymitywnego. Procesy nazywania bloków i powtarzania za kimś wyrazów również można uznać za gry językowe. [...] „Grą językową” nazywać też będę całość złożoną z języka i z czynności, w które jest on wpleciony (2000a: 11–12).

Kolejną metaforą, która opisuje język, jest metafora miasta, przestrzeni, w której żyje wiele osób i która tworzy pewną całość, a mimo to ma heterogeniczny charakter. Wobec braku jasnej granicy, od jakiego rozmiaru (liczby ulic) można mówić o mieście-języku, Wittgenstein przechodzi do opisu centrum w postaci „starego” miasta

pełnego krętych i splątanych uliczek, chaotycznych domów z dodatkami z różnych czasów itd., które następnie porównuje do regularnie zaprojektowanych i ustandaryzowanych przedmieść (2000a: 16). Metafora ta prezentuje dynamikę rozwoju gier językowych jako swego rodzaju przygodnej całości: w centrum ma dosyć chaotyczne i zakorzenione w historii podstawy, języki o charakterze bardziej potocznym; uporządkowane przedmieścia z kolei symbolizują języki współczesnej nauki²³, gdzie języka używa się w sposób bardziej rygorystyczny, określony. Spaja je ich sztuczny i zmienny charakter, a ponadto wzajemna komplementarność, chociaż znacząco różnią się sposobami użycia.

Przedstawiona wyżej metafora miasta mogłaby sugerować istnienie jakiejś nadrzędnej albo w ogóle tylko jednej gry językowej²⁴. Zaprzecza temu jednak Wittgenstein w dalszym fragmencie *Dociekań filozoficznych*:

„Lecz ile jest rodzajów zdań? [...] Istnieje *niezliczona* ich ilość [...] I mnogość ta nie jest czymś stałym, raz na zawsze danym; powstają bowiem, można rzecz, nowe typy języka, nowe gry językowe, a inne stają się przestarzałe i idą w zapomnienie” (2000a: 20).

Mamy do czynienia z ogromną, aczkolwiek skończoną liczbą gier językowych, z których każda ma swoje grono „uczestniczek”. Inaczej po prostu popada w zapomnienie, przestaje być grą, ponieważ nikt nie umie jej użyć. Zamiast o jedności gier językowych

²³ Wittgenstein odsyła tu czytelnika do chemii i matematyki – stąd odniesienie „regularnych przedmieść” do języka nauki. Ta sama metafora może jednak służyć określeniu innego typu gier językowych, np. ujednoliconego języka prawniczego czy porządku konstytucyjnego (Tully 1995: 104), co odnosi metaforę Wittgensteina również do obszaru polityk publicznych.

²⁴ Wittgenstein posługuje się pojęciami „gry językowej w całości” lub „ludzkiej gry językowej”, jednak ślad po nich pozostał tylko w jego nieopublikowanych notatkach (Glock 2001: 127), co powoduje niepewność co do ostatecznej interpretacji tego ujęcia. W kontekście dyskusji z Aplem i Habermasem uzasadnione jest jednak stwierdzenie, że nawet gdyby istniała jedna, wspólna gra językowa integrująca swoje poszczególne elementy, to nie miałyby charakteru nadrzędnego czy transcendentalnego wobec pozostałych, lecz byłyby najwyżej ich sumą.

czy wspólnym punkcie odniesienia możemy mówić najwyżej o ich spokrewnieniu przejawiającym się w bliższym lub dalszym podobieństwie (Wittgenstein 2000a: 50). Jednocześnie każda osoba jest uczestniczką wielu podobnych do siebie gier językowych, co potęguje i komplikuje dynamikę ich rozwoju i zmian.

Ta podwójna wielość (zarówno osób uczestniczących w jednej grze językowej, jak i gier językowych, w których uczestniczy jedna osoba) stała się podstawą zastosowania koncepcji Wittgensteina do mówienia o pluralizmie. Myśl ta pojawia się przede wszystkim u Cavella i Tully'ego²⁵, odnoszących ją do dyskusji o heterogenicznym kształcie współczesnych społeczności. W tak skomplikowanej i dynamicznej strukturze nie można mówić o jednej, wspólnej wszystkim regule językowej, a nawet jeśli dwie osoby „znajdą się” w jednym (językowym) miejscu, to ich droga do niego – by przywołać ponownie metaforę miasta²⁶ – może być na tyle odmienna, że samo w sobie stanowi to o istnieniu różnorodności (Tully 1995: 104–105). Zasadne jest wtedy mówić, że istnieje wiele różnych racjonalności (Tully 2008: 52), nawet jeśli z pozoru i na pewnym poziomie abstrakcji wybrzmiewają one identycznie. Argument ten Tully przedstawia w odpowiedzi na dualizm między Habermasem, czyli zwolennikiem oświeceniowego „monizmu” racjonalności opartej na logice i obiektywnej argumentacji na temat faktów, a ujęciami konserwatywnymi, odnoszącymi racjonalność jedynie do behawiorystycznie ujętego zwyczaju. Przedstawienie racjonalności poprzez tak fundamentalne zróżnicowanie daje możliwość opisu procesu ekspresji własnych, oryginalnych tożsamości, wraz ze zrozumieniem płynącej z tego konsekwencji wspólnotowej (przez uczestnictwo w tej samej grze językowej). Ujmuje to zarówno wpływ konfliktu, potrzeby odnalezienia

²⁵ Wskutek nawiązania do ich prac kategoria gier językowych jest następnie szerzej dyskutowana w kontekście agonistycznego pluralizmu (Mouffe 2005; Norval 2007; Pearson 2016; Rasiński 2012). Jednocześnie są też interpretacje *Dociekań filozoficznych*, które ten pluralistyczny aspekt odrzucają, uznając niezgodę (*disagreement*) za charakter wtórny i negatywny (Kripke 2007).

²⁶ W innym miejscu Wittgenstein porównuje język do labiryntu ścieżek: „Przybywasz z jednej strony i orientujesz się w sytuacji; przybywasz do tego samego miejsca z drugiej i już się nie orientujesz” (Wittgenstein 2000a: 120).

lub zaznaczenia różnicy i określenia granicy swojej indywidualności, jak i próby osiągnięcia podobieństwa myśli i opinii lub wzorców postępowania (Hammer 2002: 38; por. Cavell 2005; 1999). Takie kreatywne ujęcie języka i umożliwienie mu oryginalnej ekspresji przekracza interpretację konserwatywną, gdyż może prowadzić nawet do uzasadnionego, radykalnego protestu wobec zastanych, opresyjnych form życia – w szczególności takich, które za zasłoną językowych dogmatów, negują i wykluczają wybrane tożsamości (Pohlhaus i Wright 2002: 823). Zaletą tego ujęcia jest możliwość dokonywania tego typu społecznej krytyki bez odniesienia do wartości uniwersalnych (sprawiedliwość, równość itd.), których sens jest w życiu publicznym przedmiotem ciągłych dyskusji i negocjacji, bez popadania jednocześnie w relatywizm, na podstawie samych tylko lokalnych i przygodnych przejawów praktyki argumentacyjnej.

Podkreślany przez Cavella zwrot w stronę praktyki nie jest tu przypadkowy. Kolejną istotną cechą gier językowych jest ten właśnie ich wymiar, wyrażony zarówno przez zrównanie znaczenia słowa ze sposobem użycia go w języku (Wittgenstein 2000a: 34), ale przede wszystkim przez zrównanie języka ze sposobem życia (*Lebensform, form of life*). Wittgenstein pisze, że „termin «gra językowa» ma tu podkreślać, że *mówienie* jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia”, a „prawdą i fałszem jest to, co ludzie mówią; w języku zaś są ze sobą zgodni. Nie jest to zgodność poglądów, lecz sposobu życia” (2000a: 20, 129). Rozważania o sposobie życia kierują tę koncepcję z obszaru języka na obszar działań społecznych. W obu przypadkach ważna jest nie tylko jednolitość, ale i pewna totalność tych ujęć – warto przypomnieć słynną tezę *Traktatu* „Granice mego języka oznaczają granice mego świata” (Wittgenstein 2006: 64). Z jednej strony, wyznacza to całkowicie językową charakterystykę dostępnej człowiekowi rzeczywistości. Jest to zresztą idea, która w naukach społecznych pojawiła się także dzięki myśli poststrukturalistek: wszelki dostęp do świata możliwy jest jedynie przez jego językowy opis. Z drugiej strony, rozważania te kierują naszą uwagę na to, że dynamikę życia społecznego również zapośrednicza język. Wszelka zmiana myślenia czy zachowania dokonuje się dzięki transformacjom gier językowych, czyli pod wpływem interakcji różnych sposobów życia. To właśnie

w tym procesie – praktycznego przejawiania się konfliktów i ich rozwiązywania przez różnego rodzaju dostosowywanie sposobów życia – doszukiwać się można kolejnego klucza do politycznego odczytania Wittgensteina (por. Janik 2003: 101; Schatzki 1996: 95–110).

Zjednanie języka i sposobów życia pozwala też na zastosowanie do analizy ich praktycznych przejawów tego samego narzędzia – gramatyki. W kontekście samego języka,

używając terminu „gramatyka”, Wittgenstein odnosił się zarówno do konstytutywnych reguł języka, jak i do zestawienia owych reguł oraz dotyczących ich dociekań filozoficznych [...]. „Reguły gramatyczne” są wzorcami poprawnego użycia wyrażenia, które „określają” jego znaczenie; podać znaczenie słowa to podać jego gramatykę. [...] Gramatyka języka to całościowy system reguł gramatycznych, konstytutywnych reguł, które wyznaczają dany język, określając jakie wypowiedzi mają w nim sens (Glock 2001: 128; por. Wittgenstein 2000a: 65–66).

Natomiast w świetle uwag dotyczących sposobu życia gramatykę również można rozumieć jako zespół reguł, ich zestawień i kontekstów (które Glock nazywa „dociekaniem filozoficznymi”). Różne gramatyki w języku funkcjonują tak, że określają granice użycia określonych gier językowych – wyznaczają rzeczy poznawalne i określają, co w danym kontekście może być uznawane za twierdzenie uzasadnione (Norval 2007: 105). Działają jak „zawiasy” albo „przeguby” (por. Zarzycki 2021: 243–244), które pozwalają innym twierdzeniom i zdaniom funkcjonować przez dostarczenie im ugruntowania, same pozostając niewypowiedziane. Nie znaczy to jednak, że te zawiasy nie mogą stać się same zdaniami empirycznymi – dzieje się tak wtedy, gdy kierujemy na nie naszą uwagę, odkrywamy i opisujemy ich działanie oraz zawartość.

Tak jak w różnych grach językowych nie można wytyczyć żadnej metagry, która precyzyjnie określałaby reguły wspólne dla wszystkich innych gier, tak w teorii społecznej czy politycznej istniejące reguły (gramatyki), które określają poszczególne sposoby życia, nie mają żadnego transcendentnego punktu odniesienia. Mogą być

natomiast przedmiotem analizy na wzór filozoficznej analizy reguł języka, polegających na ich porównywaniu, odkrywaniu ich źródeł czy wyjaśniania innym. Chociaż Wittgenstein nie tworzył w swoich pracach teorii społecznej, wskazywał, że gramatykę języka – a zatem sposób życia – można poddać analizie, której celem jest „usuwanie nieporozumień” przez „rozkładanie [ich] na części”. Nie jest jednak możliwa sensowna „ostateczna analiza naszych form językowych [lub życia – W.U.]” (2000a: 66), a zatem wszelkie próby odnalezienia uniwersalnych reguł czy jednolitych, niezmiennych praktyk muszą prowadzić do przyjęcia nieuzasadnionych twierdzeń metafizycznych.

Postępowanie zgodne z regułą a instytucje społeczne i polityczne

Rozważania o gramatykach języka jako formach życia znajdują dalszy wyraz w analizie stosowania reguł, które w ramach gramatyki społecznej określają przełożenie języka na jego zastosowanie. Obserwacje i argumenty Wittgensteina dotyczące kierowania się regułą zajmują sporą część *Dociekań filozoficznych* (§§ 185–241) i – co zresztą charakterystyczne dla tego autora – nie dają jednoznacznej odpowiedzi, co jest jego istotą. Opisywane tu zjawisko różni się od omawianego wcześniej społecznego nadawania sensu indywidualnym nazwom (obiektom i czynnościom). Stosowanie reguł nie dotyczy bowiem konkretnych przypadków, lecz pozwala raczej przewidzieć pewne przyszłe zachowania, oceniać je i ewentualnie korygować. Stosowanie reguł nie ma też charakteru deterministycznego. Zawsze można je niewłaściwie zrozumieć, a nawet – świadomie lub nie – łamać. Filozof, rozważając dość proste przykłady gier językowych (przede wszystkim przykład nauczycielki, która pokazuje uczniom, jak zgodnie z regułą tworzyć proste ciągi matematyczne, np. 1, 2, 3, 4, 5 albo 1, 3, 5, 7 itd.), pozostaje sceptycznie nastawiony do możliwości esencjonalnego ich ujęcia i wskazuje na liczne problemy, które z tego wynikają²⁷.

²⁷ W swoim stylu Wittgenstein zadaje szereg pytań w kontekście „tradycyjnego” ujęcia reguł jako wewnętrznych, zinternalizowanych lub refleksyjnie wypracowanych zasad działania: Czym są reguły i gdzie (w umyśle) się znajdują? Ile razy trzeba wykonać pewne zadanie w powtarzalnych warunkach, by nazwać je regułą? Jak się ich uczymy? Jak je wypełniamy i jak można to sprawdzić? Jaka jest w tym rola intuicji? Tego typu ujęcie

Przestrzega też przed mechanistycznym traktowaniem stosowania się do reguł, bo chociaż możemy sobie wyobrazić, że będzie to działanie za każdym razem powtarzalne i prowadzące do przewidywalnych rezultatów, to w rzeczywistości maszyny mogą się zacinać, psuć, odkształcać itd. (2000a: 114–115). Jeszcze inny pouczający przykład stosowania się do reguł dotyczy kierowania się znakami, np. drogowskazami podczas górskiej wędrowki: „Reguła stanowi jakby drogowskaz. – Czy nie pozostawia on żadnych wątpliwości co do drogi, jaką mam obrać? [...] czasem je pozostawia, czasem nie. To zaś nie jest już tezą filozoficzną, lecz zdaniem empirycznym” (2000a: 61). Porównanie to pokazuje, że reguły nie muszą być dla każdego tak samo jasne i oczywiste, przez co mogą być często niepełnie lub w ogóle źle zrozumiane, szczególnie gdy brakuje nam praktyki w ich stosowaniu.

Z najprostszych przykładów nauczania i stosowania gier językowych można wnioskować, że aby świadomie i poprawnie stosować reguły, trzeba je po prostu „zrozumieć”, gdy są nam przedstawiane (Wittgenstein 2000b: 347). Trudności interpretacyjne Wittgenstein zdaje się rozwiązywać przez odniesienie reguł do społecznie weryfikowalnej praktyki. O kierowaniu się regułą można mówić wtedy, gdy na podstawie naszego zachowania ktoś inny potrafi prawidłowo pokazać, jakie są przyczyny tego działania. Argumentacja ta jest dodatkowo poparta rozważaniami Wittgensteina, który wykazuje, że nie mogą istnieć języki prywatne – na ten element pierwszy wyraźnie wskazał Kripke. Jest to konsekwencja odrzucenia obrazkowej teorii znaczenia z *Traktatu*; w *Dociekaniach* język ma tylko takie znaczenie, jakie może mu przypisać wspólnota danej gry językowej. Gdyby uznać twierdzenie, że może sensownie istnieć jakiś język prywatny, niezależnie od pozostałych podmiotów opisujący pewne indywidualne doznania i stany mentalne, to nie będzie sposobu jego weryfikacji czy utrwalenia. Prywatna użytkownicza języka mogłaby za każdym razem mieć co innego na myśli, czyli używałaby go bez kierowania się żadną regułą (Kripke 2007: 116–126; por. Wittgenstein 2000a:

kierowania się regułą prowadzi do znacznego rozciągnięcia tego pojęcia i, w konsekwencji, do paradoksu: „reguła nie może wyznaczać sposobu działania, gdyż każdy sposób działania daje się z nią uzgodnić [...] jeżeli każdy sposób działania można uzgodnić z regułą, to każdy można też doprowadzić z nią do sprzeczności” (Wittgenstein 2000a: 119).

129–138). Ostatecznie, w samych *Dociekaniach*, rozważania Wittgensteina o kierowaniu się regułą prowadzą do wspomnianego już twierdzenia, że w języku dochodzi do uzgodnienia nie tyle poglądów, co sposobów życia. Wszelkie znaczenie (sens) języka ma źródło we wspólnotowej praktyce jego stosowania – stąd też doniosłość tych uwag dla teorii społecznej i politycznej.

Kilka lat po opublikowaniu *Dociekań* Winch przedstawił swój nowy program nauki o społeczeństwie, którego podstawą była właśnie kategoria kierowania się regułą. Program od początku budził kontrowersje, przede wszystkim dlatego, że była to jedna z pierwszych pozycji tak krytycznie podchodząca do pozytywistycznego nastawienia socjologii. Z jego propozycji wynikają dwie konsekwencje: po pierwsze, uznanie, że wszelkie zachowania sensowne – motywy postępowania, znaczenia, symbole itp. – istnieją wyłącznie w kontekście relacji, a ponadto stoi za nimi nieokreślona i charakteryzująca się pewną dowolnością motywacja tożsama z Wittgensteinowskim kierowaniem się regułą (Winch 1995: 58). Po drugie, co wzbudziło znacznie większe dyskusje, Winch „rozbraja” nauki społeczne, odmawiając im możliwości przyjęcia zewnętrznej i obiektywnej perspektywy wobec badanego przedmiotu. Przyczyną tego jest zrównanie ze sobą, w sensie normatywnym, wszystkich gier językowych, a zatem potraktowanie racjonalności opartej na logice jako gry równorzędnej z np. opartą na tradycyjnych wierzeniach o charakterze mistycznym, będącą przedmiotem badania antropologicznego (Winch 1992: 261–262). Oczywiście nie neguje on „irracjonalności” wierzeń magicznych – wskazuje tylko, że takie ich ocenianie będzie ograniczone do konkretnej gry językowej, która wewnętrznie podlega określonym społecznie regułom racjonalności, podczas gdy sens zachowania oraz sposoby życia badanego obiektu można zrozumieć jedynie poprzez uczestnictwo w jego własnej grze językowej. Z drugiej strony, uwagi Wincha podkreślają, że to właśnie dzięki regułom, według których się postępuje lub nie, pojawia się możliwość etycznej oceny swojego i cudzego zachowania (Harre 1988).

Polityczny wymiar myśli Wittgensteina można jeszcze bardziej dedukować z jego uwag o instytucjach: „kierowanie się regułą, komunikowanie czegoś, wydanie rozkazu, rozegranie partii szachów są

to pewne *zwyczaje* (instytucje)” (2000a: 119), albo jeszcze dobitniej: „gra, język, reguła jest pewną instytucją” (2000b: 276). Na podstawie tych uwag, a także w szerszym kontekście gier językowych i kolektywnego ujęcia koncepcji znaczenia, Bloor rozważa takie instytucje społeczne, jak pieniądze, małżeństwo czy własność. Na zasadzie analogii sięga do performatywnej funkcji języka według Austina, zgodnie z którą samo wypowiedzenie jakiegoś stwierdzenia implikuje konkretne skutki. Tak jak proste wypowiedzi, np. „witam cię” lub „pozdrawiam was”, stają się automatycznie powitaniem lub pozdrowieniem, tak instytucje społeczne – w znacznie bardziej złożony sposób – mogą funkcjonować właśnie na tej samej zasadzie jako „performatywne wypowiedzi wyprodukowane przez społeczny kolektyw” (Bloor 1997: 32). Wykazując kontekstualne i interpretacyjne uwarunkowania konieczne (ale i wystarczające) do zaistnienia tego rodzaju instytucji, Bloor definiuje je jako „zbiorowe wzorce czynności samoodnośnych” (1997: 33). Instytucje te spełniają pewne konstytutywne warunki (symbole i emblematy, rytuały, formy prawne itd.) i cechy performatywne (skutki społeczne i prawne), które nabierają znaczenia przez zbiorową, społeczną akceptację. Gdyby je analizować w oderwaniu od kontekstu, stałyby się absurdalne: Wittgenstein podaje przykład instytucji koronacji króla, zauważając, że w innych warunkach społecznych mogłoby to być odczytane jako kicz lub parodia (2000a: 216). Żeby zagwarantować funkcjonalność tych instytucji, trzeba skupić się na tym, jak jest możliwe uczestnictwo w ich praktyce, czyli akcie ich poznawania w procesie społecznej socjalizacji. Dokonywać się to może czasem na różne sposoby – na przykład drogą uczenia się od innych przez powtarzanie, ale też w bardziej konfrontacyjnych interakcjach z pozostałymi uczestnikami tych praktyk (Bloor 1997: 67).

Ujęcia, które skupiają się na treningu i nauce reguł, dominują w społecznej myśli Wittgensteina. Są to tak zwane ujęcia „konserwatywne”, traktujące sceptycyzm wobec uniwersaliów jako wystarczający argument do odrzucenia idei progresu i do wyznaczenia prymatu tradycji, zastanych gier językowych i form życia. Prezentują tylko pewien negatywny²⁸ aspekt polityki, co wiąże się ze sceptycznym

²⁸ W terminologii Foucaulta ten wymiar kierowania się regułą jest „dyscyplinujący”.

ujęciem jego filozofii. Tymczasem ważną rolę w życiu politycznym – zarówno na poziomie kształtowania gier językowych, jak i reguł i instytucji – może odgrywać także indywidualna kreatywność czy nagle zmiany w postrzeganiu pewnych aspektów rzeczy skutkujące zmianami gier językowych. Jak twierdzi Michael Temelini, oprócz dyscyplinującego wpływu reguł, norm i kultur, nasze życie społeczne dostarcza także pewnych możliwości przekraczania tych „wytrenowanych” granic w szczerym dialogu, który – w nieidealny i ograniczony sposób – może prowadzić do częściowej rekuncylacji form życia (2015: 63–67). Dodałbym do tego stwierdzenia także przejawy subwersji reguł, mniej lub bardziej świadomego ich odrzucania i łamania, które także są nakierowane na zmianę społeczną. To właśnie podkreślane przez Wittgensteina niedookreślenie i niejednoznaczność reguł pozwala traktować i analizować je jako otwarte na zmianę, reinterpretację czy nawet błędne zrozumienie, które stanie się nową normą. Wbrew interpretacjom konserwatywnym otwartość reguł i instytucji zachęca czy wręcz prowokuje do oporu, kontestacji i zmiany. Dynamiczne podejście do stosowania się do reguł było także inspiracją do powstania wpływowej teorii francuskiego filozofa Pierre’a Bourdieu, który dostrzegł u Wittgensteina potencjał do przełamania dualizmu „podmiot/struktura” (Bourdieu i Wacquant 2001: 25; por. Pancewicz-Puchalska 2017). Stworzona dzięki temu koncepcja *habitusu* i *pól władzy* opiera się na ważnym dla Wittgensteina rozróżnieniu gramatyki pierwszo- i trzecioosobowej, znajdując w podmiocie miejsce zarówno na narrację solipsystyczną, jak i społeczną (Zarzycki 2021: 246–248).

Z powyższych dwóch interpretacji – konserwatywnej i dynamicznej – pierwsza skutkuje ujęciem instytucji społecznych i politycznych jako bytów trwałych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie i zmieniających się w sposób ewolucyjny, pod wpływem ścierania się ze sobą różnych, powoli zmieniających się form życia. Druga interpretacja zwraca dodatkowo uwagę na dynamikę i nieobliczalność instytucji, które mogą się radykalnie zmienić, czasem nawet pod wpływem działań jednej osoby czy wąskiej grupy. Nie oznacza to, że można wyznaczyć zdeterminowany, pożądaný czy choćby z góry założony kierunek tych zmian. Wittgensteinowska myśl polityczna

pozostaje konsekwentnie na stanowisku sceptycyzmu wobec sensowności proponowania normatywnych czy metafizycznych opisów rzeczywistości. To stanowisko wobec filozofii nieuchronnie stawia jednostce wyzwanie poszukiwania sensu we wspólnotowej praktyce życia codziennego. Uwzględniając konotacje między językiem a formami życia, sprowadza to filozofię do poziomu sprawy o charakterze politycznym – to jednak nie filozofia ma dawać odpowiedzi na moralne wyzwania polityki, lecz sama jest wobec nich wtórnym narzędziem, dzięki któremu możemy je odpowiednio rozpoznać (por. Pohlhaus i Wright 2002: 804). Ostatecznie zostajemy z taką wizją polityki, w której jednostka, z jednej strony, nie ma możliwości odnalezienia pewnej i uniwersalnej odpowiedzi na problemy o charakterze etycznym czy politycznym, a z drugiej, jej życie jest „zanurzone” w regułach, instytucjach i normach, które – jako różnego rodzaju gry językowe – pełnią szereg funkcji w kształtowaniu gramatyki formy życia. Instytucje tworzą wielopoziomowy, skomplikowany spłot praktyk rządzonych według różnych gramatyk gier językowych (logik działania, zwyczajów, interesów, idei), które pozostają w nieustannym kontakcie ze sobą, zarówno ścierając się w konflikcie i niezrozumieniu, jak i rezonując ze sobą i wzajemnie się wspierając. Wielość gier językowych, form życia i sposobów socjalizacji, a także odrzucenie dogmatyki, zostawia nas ze światem, w którym nie jest możliwe określenie polityki jako pierwotnie opartej czy to wyłącznie na zgodzie, czy wyłącznie na konflikcie. Podejście to można zastosować do bardzo szerokiego spektrum zjawisk politycznych. Allan Janik uważa, że filozofia Wittgensteina może skutkować zarówno analizą podstawowych zachowań i instytucji politycznych (polityka partyjna, ubieganie się o stanowiska, stanowienie porządku publicznego, stawianie celów politycznych itd.), jak i znacznie głębszym podejściem, pozwalającym analizować, w jaki sposób polityka przenika językowy wymiar naszego życia. Chodzi tu o zwrócenie uwagi na proces formacji określonych konceptów politycznych, a przede wszystkim na to, w jaki sposób te polityczne źródła i wymiary naszych idei są systematycznie ukrywane (Janik 2003: 100–101).

W powyższych uwagach o regułach i instytucjach zaczyna uwiadamniać się zarys narzędzi, które mogą być skuteczne w badaniach

Wittgensteina nad polityką. Na razie te rozważania prezentują raczej punkt widzenia z pogranicza filozofii języka oraz filozofii polityki i teorii społecznej. Przejście do perspektywy politologicznej wydaje się problematyczne co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, myśl Wittgensteina jest nieustannie dyskutowana i badana, co wikała ją zarówno w problemy, o których filozof pisał bezpośrednio, jak i w liczne niezgody interpretacyjne. Tym badaczkom, które z filozofii Wittgensteina starają się wyłuskać szczątki wątków politologicznych, a następnie przekuć je w bardziej konkretne teorie lub narzędzia analityczne, problemy te nieustannie wyznaczają ograniczenia i dodają wątpliwości, których czasem nie sposób przekroczyć. Dla klasycznie zorientowanych politolożek problemy te mogą wydawać się również zbyt odległe od ich dyscypliny, co zmniejsza atrakcyjność tego paradygmatu nauk społecznych. Po drugie, choć jest to w zasadzie uszczerpkowanie poprzedniego argumentu, kompleksowe politologiczne ujęcie myśli Wittgensteina wymagałoby znacznego usystematyzowania powyższych uwag, podczas gdy to właśnie niechęć do budowania zamkniętych systemów jest jednym z podstawowych założeń wysuwanych przez tego filozofa. Prezentowana przez niego koncepcja języka w *Dociekaniach* celowo różni się stopniem usystematyzowania od tej znanej chociażby z *Traktatu*. Wittgenstein charakteryzuje swoje dzieło jako album zdolny dać jedynie „jakieś wyobrażenie o krajobrazie” (2000a: 4). Z drugiej strony, tradycyjna politologia czy teoria polityki jest – używając ponownie języka Wittgensteina – „związana pewnym obrazem”, który każe jej przyjąć metodologiczną postawę widoku z góry, umożliwiającego systematyczne ujęcie całego pola (a nie tylko poszczególnych jego fragmentów) w ramach jednej, konkretnej ontologii (Robinson 2011: 24–27). Myśl Wittgensteina nie tylko nie potrafi zapewnić takiego punktu teoretyzowania, ale nawet stara się go zwalczać, oferując w zamian jedynie skromną perspektywę „widoku skądś”.

Na razie badaczkom polityki rozumianej instytucjonalnie dostępne są tylko szczątkowe metody i narzędzia, a podejście Wittgensteina wyraża się przede wszystkim w odpowiednim nastawieniu opartym na kilku elementach jego filozofii: rozumienie języka jako gier i związane z tym językowe ujęcie świata społecznego; nieufność

wobec dogmatów i unikanie tworzenia teorii normatywnych; „terapeutyczny” opis zjawisk politycznych; skupienie się na praktyce. To są te podstawy, do których odwoływały się autorki związane z opisywaniem w poprzednim rozdziale interpretacyjnym nurtem zwrotu argumentacyjnego. Trudności te mogłyby tłumaczyć, dlaczego mimo uwypuklonych motywów wittgensteinowskich same bezpośrednie odwołania do jego dzieł są w tych pracach tak rzadkie. Niemniej jednak uwagi Wittgensteina o regułach i instytucjach mogą stanowić interesujący punkt wyjścia rozważań politologicznych chociażby przez to, że oferują szersze spektrum ich (jednoczesnego) tłumaczenia i krytyki niż interpretacje konserwatywne, liberalne czy radykalne.

Mechanizmy porozumienia i konfliktu a transformacje gier językowych

Przedstawiony powyżej sposób ujmowania instytucji nasuwa wiele podobieństw z wizją funkcjonowania społeczeństwa i prawa proponowaną przez Habermasa. W samym rdzeniu tych dwóch poglądów zachodzi jednak zasadnicza różnica. W obu przypadkach tworzenie się reguł funkcjonowania ma źródło w językowej praktyce społecznej. Habermas traktuje proces społecznej komunikacji jako źródło wartości uniwersalnych, które zyskują rolę autonomicznych norm w sferze publicznej. Uniwersalizacja ta jest potrzebna, żeby pokazać indywidualne źródła językowej wspólnoty, w pewnym sensie reprodukując jej republikański model. Wittgenstein natomiast, uznając tendencje do metafizycznej uniwersalizacji za charakterystyczny dla filozofii błąd, pokazuje, że reguły i instytucje są jedynie społeczną konwencją, niezależnie od ich powszechności. Nie tworzą więc autonomicznych norm mogących stać się transcendentálním punktem odniesienia dla praktyki społecznej. Ich funkcjonalność bierze się z warunkowego zrozumienia społecznego znaczenia tych reguł, bez podnoszenia ich do rangi uniwersaliów.

To, co dla Habermasa jest „światem życia”, czyli intersekcją trzech światów (obiektywnego, społecznego/intersubiektywnego i subiektywnego), wymaga w pierwszej kolejności wyraźnego oddzielenia ich od siebie i zagwarantowanie przynajmniej dwóm z nich (obiektywnemu i subiektywnemu) wzajemnej autonomii. Tylko w ten sposób nasze

słowa i działania mogą, mówiąc językiem Wittgensteina, „nabrać znaczenia”. Koncepcja austriackiego filozofa odwraca ten porządek i sceptycznie patrzy na niezależność tych trzech bytów, sprowadzając je do jednego – intersubiektywnego – świata języka. O ile istnienie pozostałych nie jest w żaden sposób kwestionowane, o tyle nie są one nam bezpośrednio dostępne – poznajemy i zmieniamy je jedynie za pośrednictwem narzędzi językowych, a wszelkie próby przekroczenia tych ograniczeń prowadzą do metafizycznej dogmatyki. Analogiczne wobec „świata życia”, czyli mechanizmu nadawania znaczenia formom społecznym, wyznaczania reguł gry i zasad zachowania jest natomiast „kierowanie się regułą”. U podstaw tego zjawiska leży mechanizm swoście rozumianej abstrakcji reguł o charakterze nieskończonym z ograniczonej, skończonej liczby przypadków (Bloor 1997: 10). Ze względu na tę abstrakcyjność kierowanie się regułą w poprawny sposób nie ma żadnego ostatecznego uzasadnienia, które umiałoby wyjaśnić istotę tego zachowania. Jeśli uczennica poprawnie kontynuuje ciąg według reguły pokazanej jej przez nauczycielkę, to nie dlatego, że powtarza jej kroki, tylko po prostu „rozumie” regułę. Wittgenstein pokazuje absurd wszelkich prób wyjaśnienia tego mechanizmu przez odwoływanie się do determinizmu znaczenia, ostatecznie konstatując, że jedyną możliwą odpowiedzią na pytanie o to, co ktoś robi, kiedy kieruje się regułą, jest powiedzieć „po prostu tak właśnie postępuję” (2000a: 125; por. Bloor 1997: 11–26).

Nie prowadzi to jednak ani do indywidualizmu, ani do skrajnego relatywizmu, jeśli chodzi o używanie znaczeń języka. Wittgenstein zawarł w *Dociekaniach* liczne uwagi o funkcjonowaniu języka w momentach, w których dochodzi do uzgadniania gier językowych, wzajemnego wyjaśniania nieporozumień czy zmian w postrzeganiu i rozumieniu pewnych aspektów. Chociaż nie tworzył systematycznego opisu wszystkich występujących funkcji języka – do czego pretenduje chociażby teoria komunikacji społecznej Habermasa – to przynajmniej częściowo wypełnił lukę teoretyczną powstałą po odrzuceniu pozostałych, dogmatycznych teorii. Trafność i przydatność tych uwag w opisie zjawisk zachodzących w języku codziennym skłoniła niektóre wittgensteinowskie teoretyczki polityki do zastosowania ich w opisie fenomenów i koncepcji charakterystycznych

dla współczesnych teorii demokracji (nie tylko deliberacyjnej), np. sfery publicznej, tworzenia i kształtowania tożsamości politycznej, zmiany politycznej, wykluczenia i krytyki społecznej. Wiele z tych uwag powstało w nurcie agonistycznym, który w poprzednim rozdziale wiązałem m.in. z myślą Mouffe, wdając się tym samym często w polemikę z racjonalistycznym modelem deliberacyjnym. Oparcie tych rozważań na podstawach Wittgensteinowskich, a nie poststrukturalistycznych pozwala wyjść poza dualizm agonizm-deliberacja, tym samym otwierając krytykę na nowe ujęcie problemów opisanych w poprzednich rozdziałach.

Pierwszym z terminów, które charakteryzują Wittgensteinowską praktykę języka w opozycji do teorii Habermasa czy Rawlsa, jest „podobieństwo rodzinne”. Pisząc w *Dociekaniach* o niemożliwości podania jednego elementu, który byłby wspólną cechą istotową, definiującą coś takiego, jak „gra językowa”, Wittgenstein odwołuje się do podobieństwa wynikającego z tego, że wszystkie gry językowe są ze sobą „spokrewnione”. Skomplikowana i krzyżująca się siatka podobieństw nachodzi na siebie w różnych aspektach tak, jak podobne do siebie z określonych cech wyglądu czy charakteru są członkinie tej samej rodziny (2000a: 49–51). Ujmowanie relacji między słowami i grammi językowymi za pomocą kategorii – czy raczej metafory – podobieństwa rodzinnego pozwala wytłumaczyć możliwość komunikacji i dążenia do wzajemnego zrozumienia bez odwołania się do „bezwarunkowej płaszczyzny porozumienia” (Oakeshott 2008: 11; por. Rasiński 2012: 316). W odróżnieniu od deliberacji kategoria ta z założenia zakłada pewne ograniczenia epistemiczne biorące się z takiego sposobu poznania: podobieństwa rodzinne w praktyce zawsze służą ujawnianiu jednych aspektów przy jednoczesnym ukrywaniu innych (Robinson 2011: 69).

W kontekście teorii polityki na interesujące konotacje i skutki pojęcia podobieństw rodzinnych wskazuje Tully, koncentrując się na użyciu ogólnych terminów politycznych. Jest to interesujące zarówno z perspektywy badawczej, jak i z perspektywy uczestniczącej w życiu publicznym obywatelki. Dane pojęcie, na przykład „demokracja”, nie ma istoty, lecz charakteryzuje się otwartym katalogiem możliwych sposobów użycia, podobnych do siebie w niektórych aspektach.

Jednocześnie to samo zjawisko albo szereg poglądów mogą być różnie nazywane w poszczególnych grach językowych, co również nie prowadzi do tożsamości różnych racjonalności (gramatyk). W tych warunkach żadne dyskusje o istocie rozumienia tego rodzaju spornych terminów – zarówno akademickie, jak i obywatelskie – nie powinny prowadzić do ostatecznego konsensu, gdyż oznacza on po prostu wyeliminowanie pozostałych możliwości (gier językowych) ze sfery publicznej. Na zasadzie „podobieństw rodzinnych” można śledzić także dynamikę dyskursu politycznego – zawartość semantyczna tych samych kategorii będzie się odpowiednio zmieniać pod wpływem zaangażowanej konwersacji (Tully 2002: 543; 2008: 27). Samo uznanie tych niekończących się debat za stały element świata społecznego prowadzi Tully’ego do przeformułowania modelu agonistycznego pluralizmu. Ujęciem polityczności rozumianej jako nieustający konflikt w zakresie kwestii definiujących politykę Tully tworzy w kontekście gier językowych (Janik 2003: 103) alternatywne podstawy dla nieesencjonalistycznie rozumianego pluralizmu. Mimo że antyesencjonalizm należy do podstaw ontologii postmarskistowskiej zaprezentowanej przez Mouffe i Laclaua (Laclau i Mouffe 2007), to ich ujęcie polityczności – wynikającej z pierwotnie konfliktowego charakteru przypisanego sferze politycznej (za pośrednictwem takiego ujęcia języka) – wydaje się co do zasady podobnie zakotwiczone w dogmatycznym myśleniu o języku co twierdzenia Habermasa o jego pierwotnie illokucyjnej charakterystyce. Podobną krytykę, choć nie odwołującą się bezpośrednio do twierdzeń o języku, lecz tylko wykazującą ontologiczną esencjonalizację pojęcia polityczności, przedstawia Christopher Robinson (2011: 3–5). Podobieństwa rodzinne wreszcie można odnieść do pewnych konceptów politycznych, które pozwalają najpierw je rozpoznawać, a następnie organizować się wokół nich i działać – przykładem może być ponownie „demokracja” czy „obywatelstwo”, a także „naród” czy „lud” – mimo istnienia dynamicznych różnic w formach ich ekspresji czy językowym definiowaniu (2011: 73). To ujęcie wydaje się mieć zastosowanie szczególnie do tych reguł czy instytucji, które Bloor charakteryzował jako performatywne.

Według Rasińskiego krytyczne zastosowanie terminu podobieństwa rodzinnego ściśle wiąże się ze wspomnianą już wcześniej

„przejrzystą ekspozycją”, która polega na odpowiednim podawaniu przykładów i, rozjaśniających te podobieństwa, ogniw pośrednich, aczkolwiek sprawiających złudne wrażenie uniwersalności (2012: 317). Odpowiednio użyta ekspozycja (*presentation*) nie implikuje prób metafizycznego teoretyzowania przez powielanie terminów pretendujących do uniwersalizmu (*re-presentation*) (Pleasants 1999: 14–15). W opisie przejrzystej ekspozycji pojawiają się jednak także elementy wskazujące na możliwość zaangażowania tego terminu do podkreślenia kreatywnej roli, jaką odgrywa dostrzeganie związków między różnymi grammi językowymi, a następnie przedstawianie ich za pomocą metafor czy przykładów (ogniw pośrednich), tak żeby stały się zrozumiałe dla siebie nawzajem (Balaska 2016). Po raz kolejny termin ten można porównać na zasadzie analogii do tych elementów teorii Habermasa, które opisują proces dochodzenia do wspólnego rozumienia kategorii. Kluczową różnicą jest to, że nie wiąże go ściśle wyjściowa dla racjonalności komunikacyjnej argumentacja oparta na logice i faktach. Skuteczna ekspozycja może polegać na porównywaniu przykładów i na dzieleniu się jednostkowymi doświadczeniami, co doprowadzi do wniosków różnych od tego, co powszechnie (zdroworozsądkowo) uznawane jest za „logiczne” i „prawdziwe”. Natomiast teoria deliberacji w późniejszych wariantach dopuszcza odejście od rygorów logiki i faktów tylko wtedy, gdy ma to je wspierać, tym samym wzmacniając argumentację opartą na lokalnych wyznacznikach racji.

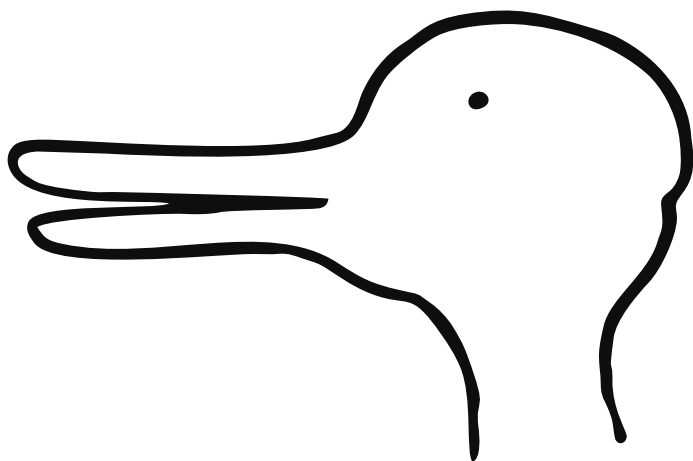
Polityczny *modus* działania na podstawie przejrzystej ekspozycji różni się też od dyscyplinującego kierowania się regułami i instytucjami. Przedstawia inną formułę porządkowania, ale też zmieniania społecznego układu form życia za pomocą „porównawczego” podejścia do różnych sposobów używania języka (Temelini 2015: 70–78). Porównywanie przykładów to praktyka, która w rozważaniach nad deliberacją w ogóle nie jest przywoływana jako osobny sposób dochodzenia do porozumienia. Dla Tully’ego z kolei przejrzysta ekspozycja staje się wskazówką, w jaki sposób filozofia publiczna (rozumiana jako działalność praktyczna, a nie akademicka) może wypełniać swoją funkcję w warunkach wielokulturowości. Jako metoda ma za zadanie wynajdywać ogniw pośrednie, które zapełnią lukę w zróżnicowanych

światopoglądach funkcjonujących w ramach tej samej sfery publicznej (Tully 2008: 111). Praktyczna rola „filozofki” – czyli potencjalnie każdej uczestniczki zaangażowanej w działalność publiczną – ma polegać na redefiniowaniu i rekonstruowaniu konwersacji w taki sposób, by doprowadzić do wzajemnego zrozumienia się osób uczestniczących w zróżnicowanych grach językowych. Nawiązanie tego kanadyjskiego filozofa do wielokulturowości wynika z popularności tego tematu w wielojęzycznej i wieloetnicznej Kanadzie, jednak rozważania te można przełożyć także na społeczności mniej zróżnicowane kulturowo, ale podobnie podzielone politycznie. Są to uwagi szczególnie przybierające na wadze w dobie polaryzacji politycznej potęgowanej przez media społecznościowe i populistyczny dyskurs publiczny.

Na koniec chcę przybliżyć w tej części rozważania Wittgensteina o dwóch sposobach używania słowa „widzieć”, mieszczące się już – w odróżnieniu od poprzednich opisanych w tym rozdziale – w drugiej części *Dociekań filozoficznych*. Jeden z tych uzusów, a mianowicie „dostrzeżenie aspektu”, stał się przyczynkiem do rozwijania teorii politycznych poruszających kwestie tożsamości, obywatelstwa czy demokracji opartych na dialogu (Norval 2007: 111–140; Temelini 2015: 81–84), a także do traktowania badań politycznych jako ugruntowanej działalności krytycznej (Robinson 2011: 134–152).

Wspomniane uwagi biorą początek we wskazaniu na to, że słowa „widzieć” używa się na dwa sposoby – jako „widzenia czegoś” lub „widzenia jako”. To pierwsze stwierdzenie odnosi się do prostego stwierdzenia faktu obserwacji konkretnego przedmiotu. Znacznie bardziej interesujący jest przypadek drugi, gdyż nieuchronnie wiąże się on z pewną interpretacją – widzimy jakiś obiekt „jako coś” (Wittgenstein 2000a: 270–271). Najsłynniejszą ilustracją tego przykładu jest przytoczona przez filozofa figura „kaczko-zająca” (ryc. 4.1), prosty rysunek, na którym, zależnie od perspektywy spoglądania, można zobaczyć podobiznę jednego z tych dwóch zwierząt. W zależności od tego, czy interpretujemy ją jako kaczkę, czy zająca, tak widzimy ją w odpowiednim „otoczeniu”, czyli przez porównanie do znanych nam obrazów innych kaczek czy zająców (2000a: 273, 290). Charakterystyczny wszakże dla tego obrazka jest fakt, że widząc go za pierwszym

razem, widzi się tylko jedno z tych dwóch zwierząt. Nie przeszkadza to natomiast dojrzeć po chwili drugie, czy to dzięki własnej wyobraźni, czy pod wpływem czyichś wskazówek. Ta pierwsza interpretacja nazywana jest „stałym widzeniem aspektu”, tym, co traktujemy jako oczywiste, gdy spostrzegamy dany obraz. Druga interpretacja jest już „rozbłyśnięciem aspektu”, pewną zaskakującą zmianą, która dokonuje się w naszym pierwotnym spostrzeganiu świata (2000a: 271, 278).



Źródło: Wittgenstein, 2000a, s. 271.

Szczegółowe rozważania nad samym procesem, w którym dostrzegamy nowy aspekt, prowadzą Wittgensteina do dalszych interesujących wniosków. Oto między dwoma aspektami, które widzimy, „nie ma najmniejszego podobieństwa – chociaż są one przystające” (2000a: 273). To przystawanie jest, jak się wydaje, zasługą jedności obiektu reprezentującego widziany przez nas aspekt. Brak podobieństwa natomiast wiąże się z radykalną różnicą między obiektami, do których prowadzi nas nasza interpretacja (w tym przykładzie między zajacami a kaczkami). Oczywiście zachodzi między nimi podobieństwo rodzinne – bez niego być może nie byłaby możliwa różnica w postrzeganiu aspektów – lecz Wittgenstein podkreśla tu znaczenie i potencjalny rozmiar tej różnicy. Dalej pisze, że „wyraz

zmiany aspektu jest wyrazem *nowego* postrzeżenia, a jednocześnie jest to wyraz postrzeżenia nie zmienionego” (2000a: 274). Wracając do przykładu „kaczko-zająca”, możemy stwierdzić, że w momencie rozbłyśnięcia nowego aspektu zyskujemy możliwość widzenia tego obrazu jako kaczki, a zarazem jako zająca – nie zmienia to pierwotnej interpretacji, na przykład przez odrzucenie jej i zastąpienie stałym widzeniem „kaczko-zająca”, pozwala natomiast na swobodniejsze „przeskakiwanie” między widzeniem obu aspektów tego obrazu (2000a: 279). Nie zawsze jest to jednak możliwe – Wittgenstein rozważa także możliwość „ślepoty na aspekty”, która byłaby czymś pokrewnym wobec braku słuchu muzycznego (2000a: 298–299).

Uwagi o widzeniu aspektów są u Wittgensteina ograniczone do najprostszych przypadków i analogii, natomiast w świetle późniejszych społeczno-politycznych interpretacji jego myśli nasuwają się liczne konotacje, o jakich można mówić w kontekście zmiany gramatyki społecznej, różnych gier językowych czy reguł i instytucji politycznych. Jako pierwszy na możliwość takiego poszerzenia interpretacji uwag Wittgensteina o widzeniu aspektu zwrócił uwagę Stephen Mulhall. Uznał, że widzenie aspektu przedstawia pewną charakterystyczną cechę człowieczeństwa przejawiającą się w działalności praktycznej. Pokazuje to siłę pewnych nawyków myślowych, podkreśla rolę intuicji w kreowaniu „racjonalnych” obrazów świata oraz sądów o rzeczywistości, a także uwidacznia ograniczone zdolności percepcji wszystkich aspektów jako typowo „ludzkie” cechy (Mulhall 1990; 2001). W rozważaniach Mulhalla dominują perspektywy psychologiczna, antropologiczna i estetyczna, jednak te interpretacje są ważnym elementem leżącym u podstaw późniejszych politycznych interpretacji zjawiska widzenia aspektu. Jeśli zamiast prostego rysunku „kaczko-zająca” wstawimy w opisany przez Wittgensteina proces bardziej skomplikowany obraz, np. ideę polityczną czy normy społeczne, to te uwagi będą tłumaczyć, z jednej strony, proces dochodzenia do porozumienia, z drugiej, istnienie pewnych głęboko ugruntowanych różnic. Jest to także pewna wskazówka co do strategii dokonywania zmiany politycznej czy łagodzenia konfliktów: jeśli zrozumiemy je jako widzenie czegoś w różny sposób, to odpowiednie ich naświetlanie (przejrzysta

ekspozycja) może doprowadzić do „rozbłyśnięcia” aspektu u interlokutork (Temelini 2015: 83–84). W kontekście teorii deliberacji trzeba tu zauważyć, że rozbłyśnięcie i zmiana aspektu widzenia nie prowadzi bezpośrednio do pełnego konsensu, ale raczej do jego różnych wersji „meta” czy do „deliberacyjnej niezgody”, wskazywanych przez Dryzka czy Gutmann. Sugerowałoby to konieczność rozróżniania procesu deliberacji w zależności od sytuacji i zakładanego celu. Jeśli celem deliberacji ma być koordynacja preferencji przy podejmowaniu decyzji dotyczących np. inwestycji publicznych, to kwestia różnego widzenia aspektu może być wtórna wobec procesu wypracowywania wspólnej decyzji. Tutaj kluczowym efektem „przejrzystej reprezentacji” będzie raczej kreatywność w tworzeniu i zmienianiu gier językowych, wytwarzając nowe postrzeganie danej sprawy. Inaczej będzie, jeśli chodzi o rozwiązywanie konfliktów i napięć w ramach wspólnoty politycznej, dla których różne widzenie tego samego aspektu jest kluczowe, gdyż stanowi źródło tych problemów.

Na zasadzie kontrastu należy zwracać uwagę także na polityczne konsekwencje bycia „ślepych na aspekty”: w pewnych warunkach, np. zbytniego ideologicznego uwarunkowania widzeniem jednego aspektu, opór wobec zmiany widzenia aspektu może być nieprzejednany wobec jakichkolwiek dowodów, argumentów i narracji. Robinson wskazuje na różne źródła tego uwarunkowania – może to być religijny fanatyzm, filozoficzne przywiązanie do metafizycznych dogmatów racjonalności czy nostalgiczna wiara w niezmienność interpretacji prawa (2011: 117–122). Uwagi te wydają się szczególnie aktualne w świecie uznawanym za zdominowany przez postprawdę, w którym deliberacja jest sugerowana jako jedno z rozwiązań tego problemu. Ślepotą na aspekty – na odmienne punkty widzenia – dotyczy często obu stron sporu, w którym jedna strona odmawia drugiej legitymizacji jakichkolwiek poglądów i wątpliwości dotyczących kwestii politycznych czy publicznych. To, co Robinson nazywa religijnym fanatyzmem, łatwo zauważyć w licznych przejawach bieżącej polityki, w których polaryzacja i plemienność głównych stron konfliktu prowadzi do coraz silniejszego okopywania się na własnych pozycjach. Teoria deliberacji zazwyczaj przenosi ten problem poza

swój bezpośredni obszar zainteresowania, twierdząc, że do udanej rekuncylacji potrzeba dobrej woli jej uczestniczek. Podejście Wittgensteina zbliża te dwa elementy, pokazując, że pewne sposoby dochodzenia do porozumienia związane z aspektami widzenia (czyli nie tyle z interpretacją faktów, co z ich wartościowaniem) nierozzerwalnie wiążą się z blokadami czy wyzwaniem, z którymi deliberacja nie zawsze umie sobie poradzić.

Na ścisłą więź przejrzystej ekspozycji z widzeniem aspektu wskazuje także Norval. Głównym przedmiotem jej zainteresowania jest zmiana tożsamości politycznej²⁹, której to zmiany nie sposób wytłumaczyć po prostu jako odrzucenia starych i kształtowania nowych tożsamości. Zmiana aspektu widzenia, jak ją ujmuję Wittgenstein, pozwala na „precyzyjne ujęcie nowości i tradycji, jednoczesnej kontekstualizacji i dekontekstualizacji” (Norval 2007: 117) w dynamice zmian tożsamości politycznych, które w tradycyjnych teoriach są zbyt zdeterminowane historycznie albo zbyt woluntarystyczne. W odróżnieniu od ujęcia racjonalistycznego Wittgensteinowskie podejście do języka skupione na obserwacji praktyki społecznej pozwala na osobne uchwycenie momentów zarówno „luzowania się gramatyki”, jak i jej „zacieśniania, [...] instytucjonalizacji nowej gramatyki politycznej” (2007: 122). Szczególnie interesujący jest ten pierwszy proces. W ujęciu Norval zmiana aspektu widzenia, która dotyczy podstawowych wartości, idei czy koncepcji politycznych, nie prowadzi do automatycznego i całościowego odrzucenia danego światopoglądu, lecz pomaga „uwolnić się od obrazu”, zauważyć, że świat społeczny jest bardziej skomplikowany, niż nam się wydawało, i zakwestionować przynajmniej niektóre sposoby postrzegania świata i wynikające z nich praktyki – uświadomić sobie „przygodność własnej pozycji” (2007: 116–117).

W prezentowanej przez siebie perspektywie ujęcia tożsamości politycznej Norval dystansuje się zarówno od koncepcji Habermasa, jak i od ujęcia poststrukturalnego. Zauważa, że demokratyczna podmiotowość w teorii Habermasa jest zbyt osadzona (*sedimented*),

²⁹ Norval prowadzi rozważania w kontekście transformacji demokratycznej, jaka nastąpiła w Republice Południowej Afryki.

podczas gdy poststrukturalna – zbyt heroistyczna; proponowana przez autorkę alternatywa zarówno podkreśla płynność i dynamiczność podmiotowości, jak i przywraca ją działaniom bliższym polityce dnia codziennego, unikając rewolucyjnych konotacji poststrukturalizmu (2007: 105). W podejściu tym pojawia się miejsce na dialog, lecz wyzbyty zarówno deliberacyjnej nadziei na racjonalną uniwersalizację partykularyzmów, jak i jednoznacznie negatywnego nastawienia agnostycznych demokratek. Podobną rolę odgrywają Wittgensteinowskie uwagi o postrzeganiu aspektów w ujęciu Tully'ego. Swoją koncepcję, w której kluczową rolę odgrywa rozpoznanie różnorodności przez uczestnictwo w dialogu, nazywa „aspektywizmem” (Tully 1995: 25). U niego również – jak we wspomnianych wcześniej pracach Robinsona czy Temeliniego – dialog ten, prowadzący do sporadycznej rekuncylacji, jest tylko jednym elementem szerszego spektrum praktyk społecznych, w skład którego wchodzi także nieusuwalny konflikt zakorzeniony w różnorodności (Temelini 2014: 429).

Demokracja deliberacyjna w świetle krytyki Wittgensteinowskiej teorii polityki

Chociaż filozofia Wittgensteina należy do najczęściej komentowanych myśli w ostatnich kilku dekadach, relatywnie niewiele na ten temat zostało napisane bezpośrednio w kontekście teorii demokracji deliberacyjnej. Na początku tego rozdziału wspominałem już o pojawiających się w polsko- i anglojęzycznej literaturze sugestiach, by wykorzystać uwagi Wittgensteina w odnośnych rozważaniach, jednak sugestie te nie były wypełnione konkretną treścią. W obszarze samej filozofii społeczny i polityczny wymiar myśli Wittgensteina również należy do wciąż relatywnie mało rozwiniętych obszarów, dlatego odniesień do deliberacji warto szukać w innych rozważaniach dotyczących języka czy samej istoty filozofii. Bliskość tematyczna i w znacznej mierze podobieństwo myśli austriackiego filozofa oraz najważniejszego autora teorii deliberacji, czyli Habermasa, powoduje, że pojawiają się liczne analizy porównawcze ich koncepcji. Nawet jeśli nie dotyczą one bezpośrednio kwestii deliberacji, to analiza genealogiczna myśli Habermasa przeprowadzona w pierwszym

rozdziale tej książki pokazuje, że wątki prawne i politologiczne wynikają u niego wprost z założeń filozoficznych. Główne prace – także opisane powyżej – które odnoszą Wittgensteina do Habermasa, analizują przede wszystkim odejście tego drugiego od hermeneutyki i wynikającą stąd koncepcję pragmatyki uniwersalnej. Na kanwie myśli Wittgensteina oferują alternatywę wobec jego ogólnego podejścia do roli filozofii, w tym pojmowania języka i racjonalności. To w konsekwencji pozwala odnieść się do teorii społecznej i politycznej Habermasa.

Doskonałym przykładem takiej krytyki jest analiza Thomasa Wallgrena. Fiński filozof – w zgodzie z podejściem hermeneutycznym – analizuje nie tylko sam tekst, lecz także wypowiedzi i komentarze o nim samego Habermasa, konkludując, że w centrum jego projektu filozoficznego leży intuicja, której filozoficzna obrona od początku jest jego celem. Dlatego zmuszony on jest porzucić początkowe stanowisko hermeneutyczne na rzecz formalnej pragmatyki, bo tylko za pomocą tych narzędzi zdoła „bez porzucania zróżnicowania, które umożliwiła współczesność [...] odnaleźć formy życia wspólnotowego, w których autonomia i zależność mogą prawdziwie wejść w nieantagonistyczne relacje” (Dews 1992: 125). Wallgren zauważa, że w wielu miejscach stoi to w sprzeczności z założeniami Wittgensteina, przede wszystkim ujawniając dogmatyzm Habermasa, ale też z góry skazaną na porażkę próbę stworzenia filozofii o charakterze systemowym:

[...] wzajemnie zależne teorie znaczenia, rozumu i działania są przez Habermasa zaprojektowane jako jednoczesne wyjaśnienie i obrona współczesności [*modernity*]. Jeśli dodatkowo pamiętamy, że teoria Habermasa jest zbudowana z założeń wprowadzonych apodeiktycznie, a nie przez argumentację i że te założenia mają charakter konceptualnej innowacji lub zastrzeżenia, a nie gramatycznej eksplikacji, że ta teoria, wbrew wyrażonej intencji autora, ma wyraźny charakter ujawniania świata [*world-disclosing character*]. Zaczyna od próby zrozumienia współczesności, a kończy na sugerowaniu nowych interpretacji, czym ona w swoim rdzeniu jest (Wallgren 2006: 349).

Nieprzypadkowe wydaje się tu nawiązanie do koncepcji ujawniania świata zaproponowanej przez Nikolasa Kompridisa w jego krytyce Habermasowskiej odsłony szkoły krytycznej. Wallgren wskazuje na konsekwentne unikanie przez autora *Faktyczności i obowiązowania* normatywnej zawartości jego własnej koncepcji, którą próbuje on przysłonić swoim skupieniem się jedynie na procedurze – mającej jego zdaniem solidne ugruntowanie w nauce i filozofii. Stoi jednak za tym prywatna intuicja Habermasa, w sferze filozofii przeradzająca się w dogmat, tło normatywne (regułę postępowania), które jest wyznacznikiem oceny moralnej świata, ale samo dyskusji nie podlega.

Takie odczytanie Habermasa przez Wallgrena ma charakter terapeutyczny i samo jest inspirowane podejściem Wittgensteina. Co więcej, Wallgren wskazuje na błędne odczytanie przez tego filozofa hermeneutyki jako nieuchronnie prowadzącej do relatywizmu, choć przyznaje, że po usunięciu osobistych dogmatów Habermasa z rdzenia proponowanej przez niego teorii krytycznej, traci ona na atrakcyjności (Wallgren 2006: 351). Nie tylko nie może stać się zamkniętym systemem filozoficznym, lecz przede wszystkim wyzbywa się złudzenia o możliwości uniwersalistycznego i jednocześnie szanującego indywidualną autonomię jednostek rozwiązania problemów świata (a konkretniej – świata życia). Podobnie zresztą swoją krytykę przez pryzmat rygorystycznego, terapeutycznego odczytania Wittgensteina przeciwstawiającego się możliwości skonstruowania jakiegokolwiek (nie tylko społecznej czy politycznej) teorii prowadzi wspomniany już Nigel Pleasants. Jego krytyka³⁰ wskazuje, że budowa takiej teorii wymaga odwołania się do określonego porządku ontologicznego, determinującego, przynajmniej w jakiejś części, przestrzeń działania aktorów społecznych (1999: 176). Tymczasem nawet na podstawie myśli Wittgensteina (jak ujmuje to Winch) nie można zbudować kompletnego systemu działań ludzkich, determinowanych na przykład przez wszechobecne reguły i instytucje – opisują one bowiem tylko część rzeczywistości społecznej, a szereg praktyk społecznych im umyka.

³⁰ ...oprócz Habermasa obejmująca także trzech innych przedstawicieli teorii krytycznej: Bhaskara, Giddensa i Wincha.

Również Rasiński odnosi się do teorii krytycznej, jednak jego podejście łączy elementy terapeutycznej i rozjaśniającej interpretacji Wittgensteina. Zestawiając te uwagi z filozoficznym nurtem krytyczno-emancypacyjnym wywodzącym się od Marksa, Rasiński sugeruje możliwość przekroczenia wymogu istnienia transcendentálnych podstaw demokratycznej teorii społecznej, charakterystycznego dla z istoty oświeceniowego projektu Habermasa i Rawlsa. Emancypacyjny cel przyświeca też rozważaniom Wallgrena, który ostatecznie sugeruje poszerzenie projektu Habermasa o multiplikację (ale nie negację) „obiektywnych standardów” filozoficznych rozumianych nie jako procedura, lecz raczej jako zbiór konceptów, między którymi zachodzą „podobieństwa rodzinne” (2006: 402). Meandrowanie między tymi różnymi standardami, które wszystkie aspirują do obiektywności, prowadzi do wspólnych poszukiwań – dociekań – mających moc transformatywną, bo mogą zmienić postrzeganie danego problemu u każdej z osób uczestniczących w procesie argumentacji. Domniemanie obiektywizmu – nawet jeśli w rzeczywistości nie może być on uniwersalistyczny – staje się przyczynkiem do zaangażowania w sferę publiczną, co z kolei jest wstępem do przeprowadzenia zmiany społecznej. Pokazuje to bliskość tej koncepcji z mechanizmem deliberacji, której uczestniczki niejako z założenia powinny się nastawiać nie tylko na wygłaszanie swoich racji, ale też na słuchanie kontrargumentów mogących prowadzić do „zmiany aspektu widzenia” i na konfrontowanie się z nimi.

Oryginalnością wobec głównego nurtu dyskusji wyróżniają się natomiast koncepcje, które, z jednej strony, akceptują najważniejsze elementy poststrukturalnej krytyki Habermasa, z drugiej jednak, starają się dokonać swoistej rehabilitacji dialogu w obszarze teorii polityki. W tym wypadku sięgnięcie do filozofii Wittgensteina pozwala rozpoznać dogmatyczne „przywiązanie do obrazu”, charakterystyczne dla oświeceniowej i analitycznej filozofii i teorii społecznej. Dotyczy to zarówno przywiązania do dogmatu dialogu przez deliberacjonistki, jak i dogmatu konfliktu społecznego w pracach poststrukturalistek. Przywiązanie do obrazów i dogmatów cechuje też praktykę polityczną, w której funkcjonuje niezliczona ilość fundamentalizmów i ślepoty na aspekty, w tym oparte na bezwzględnyim prymacie dyskursu

racjonalności. Podejście Wittgensteina nie jest jednak jednoznacznie określone jako trzecia alternatywa wobec agonistycznego i deliberacyjnego ujęcia demokracji. Ponieważ stanowią one punkt odniesienia dla większości opisanych wyżej autorów, nie zaskakuje, że mimo prób dystansowania się, ich koncepcje są bliższe poszczególnym teoriom. Z jednej strony znajdują się Tully, który sam zalicza swoją filozofię społeczną do nurtu agonistycznego pluralizmu³¹, i Norval, której krytyka poststrukturalizmu nie idzie aż tak daleko jak krytyka deliberacji (Featherstone 2008: 75), z drugiej Temelini, którego postulowane podejście teoretyczne do polityki jako „komparatystycznego dialogu” budzi wątpliwość, czy nie nazbyt zmierza w stronę metafizycznej, z gruntu niedorzecznej teorii polityki, i czy jego bezkompromisowa krytyka sceptycznej interpretacji Wittgensteina nie prowadzi nieuchronnie ku idealizmowi w stylu Rawlsa czy Habermasa (Harkin i Read 2016: 331; por. Wood 2018).

Jak wykazuję w rozdziale drugim tej książki, modyfikacja niektórych podstawowych założeń w ramach samej teorii demokracji deliberacyjnej dokonuje się przez wewnętrzne przekształcenia i pod wpływem zewnętrznej krytyki. Choć kolejne generacje tej teorii cały czas opierają się w znacznej mierze na Habermasowskim (a w mniejszym stopniu Rawlowskim) rdzeniu, to w różny sposób przekształcają te założenia. Teoriopolityczne interpretacje *Dociekań filozoficznych* nie zajmują się takimi niuansami. Dlatego wyżej wymienione prace i koncepcje nie wyczerpują przedmiotu niniejszej książki, choć bez wątpienia są cennymi wskazówkami zarówno w terapeutycznej krytyce teorii demokracji deliberacyjnej, jak i w próbie rekonstrukcji modelu praktyki deliberacyjnej na podłożu Wittgensteinowskiej filozofii języka. Wyciągane przez autorki wnioski dostarczają wielu teoretycznych narzędzi, które w mojej ocenie pełnią podwójną funkcję wobec celu tej książki. Pozwalają się bowiem krytycznie (terapeutycznie) odnieść do teorii deliberacji, a jednocześnie dokonać jej konstruktywnego opisu jako „gry” opartej na zestawie szczególnych

³¹ Takie samookreślenie Tully’ego nie oznacza, że w niektórych aspektach jest on – nieintencjonalnie – bliższy deliberacjonistom. James Pearson zauważa, że wskutek przywiązania do dialogu, czyli komunikacji werbalnej, Tully nie docenia pozostałych form i środków dochodzenia do choćby częściowego porozumienia (2016: 26–27).

interakcji komunikacyjnych. Najważniejszą zaletą prezentowanego tu podejścia jest możliwość ujęcia deliberacji w sposób, z jednej strony, postfundacjonalistyczny, wolny od oświeceniowych dogmatów racjonalności przysłaniających część relacji władzy o kluczowej roli w deliberacji, a z drugiej, łączący immanentność konfliktu z możliwością dialogu. Taka „terapeutyczna” i „rozjaśniająca” aplikacja rozważań Wittgensteina do teorii deliberacji jest przedmiotem ostatniego rozdziału tej książki.

Deliberacja w ujęciu hermeneutycznym

Wspomniany w poprzednim rozdziale spór o możliwość teorii, pozostający w centrum filozofii Wittgensteina, wymusza ustosunkowanie się do niego, zanim przejdzie się do aplikacji wynikających z niego tez w kontekście zjawisk czy teorii politycznych i społecznych. W zależności od udzielonej odpowiedzi inaczej wygląda potencjalny zakres takiej teorii, który można sensownie wyprowadzić z przedstawionych wcześniej ustaleń. Problem koncepcji Wittgensteina polega na tym, że mimo wielokrotnie powtarzanego przez niego stanowiska o konieczności unikania tworzenia jakiejkolwiek teorii, on sam wydaje się taką teorię (języka) tworzyć. Skutkiem tego dylematu jest szereg interpretacji jego stanowiska, z których każda korzysta z przekonujących argumentów, lecz nie potrafi ostatecznie rozwiązać powyższego dylematu. Wobec tej niemożliwości znalezienia sensownego i jednoznacznego rozwiązania w niniejszym rozdziale podejmuję dwa osobne kroki metodologiczne. Pierwszy z nich ma charakter terapeutyczny i na celu ma ponowne skomentowanie głównych pojęć oraz problemów teorii demokracji deliberacyjnej po to, by wskazać i usunąć ukryte w nich dogmaty, niedorzeczności i treści metafizyczne. Próba ta pozwoli zobaczyć w innym świetle, czym w takim razie jest deliberacja, szeroko rozumiana jako polityczna praktyka użycia języka. Jest to krok „bezpieczny” w takim sensie, że zgodny z najbardziej ortodoksyjną interpretacją terapeutyczną i najbliższy temu, co postulował w swoich tekstach sam Wittgenstein. Tym samym jest też przez to ograniczony, to znaczy nie potrafi znacząco przekroczyć horyzontu krytyki zarysowanej w rozdziałach drugim i – przede wszystkim – trzecim, lecz najwyżej wzmocnić

i ugruntować podobne argumenty przez ich powtórzenie z innej perspektywy.

Drugi krok natomiast wykracza poza terapię i kieruje się w stronę interpretacji rozjaśniającej i pragmatycznej. W jego ramach odnośzę tezy *Dociekań filozoficznych* do wybranych aspektów deliberacji, *tak jakby* przedstawiona tam koncepcja języka miała charakter teorii, czyli pozwalała na wyciąganie wniosków o praktyce działania człowieka/społeczeństwa. Jednocześnie zachowuję świadomość dogmatycznej pokusy, przed którą przestrzega Wittgenstein. Starając się uczynić zadość jego założeniom antymetafizycznym, proponowany przeze mnie model ma charakter deskryptywny, a nie normatywny. Opisuję praktyki deliberacyjne za pomocą wyznaczonych kategorii i tylko w wybranych aspektach, opartych na zarysowanych wcześniej rozważania Wittgensteina i jego interpretatorek oraz interpretatorów. Nie dążę natomiast do tworzenia na ich podstawie normatywnych teorii demokracji, sfery publicznej czy racjonalności. Nie jest moim celem ani wyznaczanie standardów tego, czym jest *dobra* deliberacja, ani tym bardziej (kolejna) obrona twierdzenia, że deliberacja sama z siebie stanowi o *dobrej* demokracji. Nie negując tych obszarów teorii i praktyki politycznej, podchodzę do nich krytycznie, traktując je jako gry językowe o określonych skutkach wobec własnych kontekstów funkcjonowania.

Opisy Wittgensteina określające horyzont gier językowych jako świat społeczny i bardziej szczegółowe pojęcia (np. postępowanie według reguły, widzenie aspektu, przejrzysta ekspozycja czy podobieństwa rodzinne) wykorzystuję do opisanania deliberacji jako szczególnej praktyki komunikacyjnej, jako elementu systemu politycznego, a także jako przedmiotu badań, projektowania i ewaluacji. Chociaż samo podjęcie takiego zadania może sugerować inklinację do głoszenia, że deliberacja jest inherentnie „dobra” czy pożądana dla „demokracji”, to nie to jest moim zamiarem. Oczywiście, opisując praktykę deliberacji w taki sposób, nie uda się ominąć pewnych twierdzeń o charakterze normatywnym, związanych choćby z określeniem jej transformacyjnego potencjału. Stosowanie tego rodzaju praktyk tworzy specyficzne warunki, które w mniejszym lub większym stopniu mogą wpływać na ich uczestników, a także na ich najbliższe otoczenie: grupy interesu,

społeczności lokalne, urzędników i urzędniczek odpowiedzialnych za analizę i wdrażanie polityk publicznych czy wreszcie polityków i polityczek odpowiadających na presję społeczną. Z perspektywy hermeneutycznej skupiam się na konkretnych celach, jakie mogą osiągnąć interesariusze i interesariuszki deliberacji, rozważając warunki i sposoby pozwalające ułatwić lub uniemożliwić ich realizację. Już choćby to podejście – chociaż przekracza ograniczający wcześniej dogmat demokratyczności i racjonalności procesu deliberacji – ma charakter teorii. Przestrzegam jednak przed wyciąganiem z niej wniosków o tym, że każdy efekt deliberacji jest 1) zgodny z zamierzeniami i 2) pozytywny/dobry dla społeczeństwa, niezależnie od sposobu definiowania kategorii dobra. Niech ta ocena pozostanie w horyzoncie decyzji politycznej, a rolą teorii przedstawionej w tym rozdziale może być najwyżej uświadomienie osób ją podejmujących czy popierających (czy to odgórnie, ze świata polityki i administracji, czy wywierając presję medialną i społeczną), jakie konsekwencje i możliwości płyną ze stosowania praktyk deliberacyjnych, a także – lub może nawet przede wszystkim – jakie są ich ograniczenia.

5.1. Teoria demokracji deliberacyjnej jako przedmiot wittgensteinowskiej terapii

Terapeutyczne podejście do filozofii jest, według Wittgensteina, procedurą, której główne zadanie polega na prześledzeniu praktyki użycia poszczególnych słów w celu wykazania ich niedorzeczności, a ściślej – nieuzasadnionego, metafizycznego podłoża. O ile takie podejście było wielokrotnie stosowane wobec głównych elementów Habermasa teorii racjonalności komunikacyjnej czy (w mniejszym stopniu) Rawlsa politycznego liberalizmu, o tyle brakuje takiej analizy późniejszych generacji teorii demokracji deliberacyjnej. W drugim rozdziale wykazuję, w jaki sposób wybrane elementy tej teorii modyfikowano w celu przybliżenia, a następnie zastosowania idealistycznych teorii do wymogów współczesnej praktyki politycznej. Pewne założenia o charakterze metafizycznym pozostają jednak wyraźnym rdzeniem kolejnych wersji tej teorii, przez co nie łagodzą napięć

między filozoficznymi podstawami a praktyką deliberacji. Ramy te wyznacza zarówno debata tocząca się wśród zwolenników i zwolenniczek deliberacji, jak i krytyka „z zewnątrz”, z pozycji postfundamentalistycznych, prezentowanych w rozdziale trzecim. Przedstawione powyżej narzędzia, a także metoda filozofii Wittgensteina w poniższym fragmencie służą usystematyzowaniu tej krytyki w perspektywie hermeneutycznej. Dokonuję jej, ponownie sięgając do podstawowych kategorii, których różne ujęcia przez teoretyków i teoretyczki deliberacji śledzę w tej książce (rozum, język, jednostka) wraz z towarzyszącymi im normatywnymi założeniami politycznymi.

Rozum i racjonalna polityka

611. Gdzie rzeczywiście spotykają się dwie zasady, których nie sposób uzgodnić, tam każdy ma drugiego za głupka i niedowiarka.

612. Powiedziałem, że „zwalczałbym” drugiego – czy jednak nie przedstawiałbym mu *podstaw*? Zapewne, ale dokąd one sięgają? U kresu podstaw stoi *perswazja*.

(Wittgenstein 2014: 129)

Powyższy cytat pochodzi z niedokończonej rozprawy Wittgensteina *O pewności*. Podobne tezy można znaleźć w *Dociekaniach filozoficznych*¹, jednak kontekst ich umiejscowienia we wspomnianej rozprawie dobrze oddaje problematyczną naturę deliberacji. Powyższe dwa paragrafy są podsumowaniem rozważań nad możliwością dyskusji między osobami wywodzącymi się z zupełnie różnych kręgów kulturowych, kiedy przedmiotem są – wydawałoby się – tak oczywiste kwestie, jak prawa fizyki. Wittgenstein argumentuje, że proces racjonalnej argumentacji z zasady opiera się na *perswazji* – leży ona zarówno u kresu konkretnego starcia na granicy dwóch gier językowych, jak również jest źródłem powstania i rozwoju znacznie bardziej rozległych systemów wiedzy². Perswazja jest rozumiana jako

¹ „Wyczerpawszy uzasadnienia, docieram do litej skały i mój rydel zwija się. Wtedy jestem skłonny rzec: «Po prostu tak postępuję»” (Wittgenstein 2000a: 125).

² Pod niezaprzeczalnym wpływem uwag Wittgensteina powstała jedna z najbardziej wpływowych socjologicznych teorii nauki i wiedzy: *Struktura rewolucji naukowych* Thomasa Kuhna. Uderzające jest także podobieństwo do opisaney w rozdziale trzecim teorii

wyraz logicznej siły argumentu, choć w odniesieniu nie do jednej uniwersalnej racjonalności, ale raczej do jednej z jej partykularnych logik postępowania według określonej reguły. Ujawnia to jej dyscyplinujący charakter, który narzuca reguły konstruujące gramatykę postępowania. W zakresie ujęcia perswazji w deliberacji, ujęcie to znacznie się zatem różni od podejścia postulowanego przez np. Mansbridge czy Dryzka, a bliższe jest ujęciu wyrażonemu w tekstach Majonego czy Stone.

W teoriach deliberacji typu II pojawia się krytyka skrajnie konsensualnego ujęcia racjonalnej polityki, podkreśla się także konieczność uwzględnienia w procesie deliberacji, obok „rozumnego obrazu obiektywnych faktów”, kategorii emocji i interesów. Jednak praktycznie w każdym przejawie późniejszych generacji teorii deliberacji racjonalnym argumentom przypisuje się prymat nad pozostałymi środkami i kategoriami. Jeśli dokonuje się jakiejś modyfikacji i dopuszcza inne kategorie, to najczęściej z potrzeby uprawdopodobnienia i obrony racjonalnego komponentu polityki deliberacyjnej. W teorii deliberacji kluczowe były ustalenia Young, która jako pierwsza – i w najdalej idący sposób – przekracza dystynkcję między rozumem a pasją, wskazując na to, że emocje nie tylko mogą wspierać racjonalną komunikację, ale są wręcz jej nierozłącznym elementem. Od razu znajduje jednak „środki zapobiegawcze” wobec ekskluzywnych ograniczeń płynących z takiego ujęcia rozumu: proponuje rozszerzenie katalogu środków komunikacji pożądaných w procesie deliberacji. Wątki te zajmują stałe miejsce w teorii demokracji, jednak nie są dalej rozwijane w jej głównym nurcie – uznaje się je za zamknięte i rozwiązane przez Young, i dokonuje się w nich jedynie drobnych modyfikacji.

Tymczasem Wittgensteinowska terapia nakazuje wyciągnięcie pełni konsekwencji z tej krytyki. Już samo przypisanie jednemu typowi gier językowych „naturalnej” wyższości nad innymi jest działaniem metafizycznym; oparcie tego wywyższenia na kategorii rozumu jest z kolei dogmatem. Z perspektywy terapeutycznej zarówno

wiedzy Foucaulta. Francuski filozof, chociaż nigdy bezpośrednio nie cytował Wittgensteina, bez wątpienia znał jego filozofię i powoływał się na jej kluczowe elementy, chociażby takie, jak ujęcie języka jako gry (por. Peters 2019: 554–555).

różnego rodzaju racjonalności, jak i argumenty oparte na emocjach czy wypływające z interesów (tak indywidualnych, jak wspólnotowych), należy potraktować jako *różne, lecz równorzędne* gry językowe. Nie oznacza to, że różnice te nie powinny mieć znaczenia dla opisu czy projektowania praktyk deliberacyjnych, bo można celowo ustalać pewną hierarchię między nimi. Nie należy ich jednak traktować jako źródła normatywnej wyższości jednych nad drugimi. Tymczasem Young krytykuje racjonalność tylko z perspektywy partykularnej, kulturowej charakterystyki związanej z etosem określonych grup społecznych, przez co w naturalny sposób preferuje je w procesie racjonalnej dyskusji. Jej rozwiązanie stara się neutralizować zarzuty, nie podważa jednak wiary w uprzywilejowane kompetencje rozumu – przeciwstawione emocjom i namiętnościom – do takiego transcendentnego uchwycenia rzeczywistości, którego uniwersalność można ugruntować przez potwierdzenie w procesie deliberacji publicznej. Filozofia Wittgensteina pozwala na inne oddzielenie od siebie obszaru faktów (których istnienia filozof nie neguje) i obszaru języka. W kontekście gier językowych te pierwsze nigdy nie są nam bezpośrednio dane, a samo mówienie o nich jest obciążone partykularnym kontekstem poszczególnych gier, których gramatycznej zawartości (czyli tego, co uznajemy za możliwe do powiedzenia w ich ramach) nie określa bezpośredni wzgląd na fakty, lecz perswazja.

Równorzędność gier językowych odwołujących się do rozumu, emocji czy interesów nie oznacza ich całkowitej relatywizacji. Oparcie się na faktach i badaniach naukowych oznacza pragmatyczną akceptację pewnych reguł, np. zasad wnioskowania, metodologii badawczych i narzędzi pomiarowych, które nawet jeśli są związane immanentnymi ograniczeniami, stanowią uznane przez społeczeństwo sposoby opisu rzeczywistości. Problem pojawia się, gdy odwoływanie się do rozumu staje się dogmatem polityki publicznej. Porzucenie metafizycznej koncepcji autonomicznego rozumu obdarzonego szczególnymi kompetencjami nie oznacza więc wymazania wszelkich różnic jakościowych z poszczególnych gier językowych – te przejawiają się na poziomie swych gramatyk i wynikają z praktyki ich użycia. Jednak dwie rzeczy wpływają na to, jak rozumiemy i traktujemy rozum i racjonalność w polityce deliberacyjnej.

Po pierwsze, należy uznać, że to, co określane jest w deliberacji jako racjonalne (oparte na logice, na opracowanych naukowo faktach i na refleksyjnie ugruntowanych normach moralnych), sięga do określonego obszaru użycia języka, które nakłada na siebie zróżnicowane gry językowe wraz z ich niejednorodnymi tradycjami, regułami stosowania itd. Gry językowe wzajemnie przenikają się z formami życia, dlatego to, co w deliberacji określa się jako racjonalne, będzie oparte także na szerokiej sieci splotów, powiązań i podobieństw rodzinnych między tym, co rozumne, a tym, co próbuje się od tego oddzielić – emocjami i interesami, a także estetycznym wymiarem naszego postrzegania świata. Pewne emocje (np. opanowanie) czy interesy (np. wolność jednostki) są w swoim użyciu na tyle bliskie temu, co się uważa za racjonalne, że będą za takie uchodzić, podczas gdy inne interesy i emocje – już nie. Nie jest to jednak ugruntowanie obiektywne i uniwersalne, lecz symptom ograniczającej roli językowej „gry w racjonalność” z powodzeniem używanej do utrwalania hierarchii społecznych.

Po drugie, uprzywilejowana pozycja pewnych gier językowych, wynikająca z dogmatycznego ujęcia rozumu, będzie przejawiać się nie tylko na poziomie jednych zastanych norm kulturowych (przypisanych przez Young białym mężczyznom z klasy średniej i wyższej), lecz także w każdych warunkach. Jeśli jakiejś grze językowej przypiszemy charakter transcendentnego punktu odniesienia, to na zasadzie instytucji performatywnej osiągnie ona właśnie taki efekt. Wiąże się to ze szczególną siłą oddziaływania, przypisaną w deliberacji konsensowi lub jego metawariacjom. Hermeneutyczny punkt widzenia w tej kwestii prezentują zwłaszcza rozważania Bloora nad instytucjami: osiągnięcie konsensu w procedurze deliberacji należy traktować jako wzmacnianie lub tworzenie nowej instytucji społecznej, której skuteczność gwarantują określone rytuały wynikające z autorytetu przypisanego osobom uczestniczącym w deliberacji. Na osiągnięcie konsensu, czy to pełnego, czy częściowego lub warunkowego, mają zatem wpływ konkretne perspektywy gier językowych uczestników i uczestniczek, a także szersze ramy narzucone przez osoby decyzyjne czy ekspertów i ekspertki „z zewnątrz”.

O ile podczas deliberacji może dochodzić do „luzowania” grammatyki i do transformacji aspektów widzenia, o tyle wypracowanie

i instytucjonalizacja konsensu wyznacza moment „zacieśniania się” gramatyki politycznej. Wyznaczona zostaje nowa reguła postępowania, która następnie ma zostać zrozumiana i wdrożona przez pozostałych interesariuszy i interesariuszki sprawy. Zarówno skuteczność, jak i przyswajalność tej nowej reguły będzie zależeć od relatywnego podobieństwa do poszczególnych elementów gier, w ramach których ma oddziaływać. Dlatego kluczowy wydaje się odpowiedni dobór uczestników i uczestniczek deliberacji pod kątem gier językowych, w których oni uczestniczą, i ich reprezentatywność względem ostatecznych odbiorców i odbiorczyń tej reguły. Nabiera to szczególnej wagi w kontekście zwrotów instytucjonalnego i systemowego, które postulują implementację ograniczonych czasem trwania i liczbą osób procedur deliberacyjnych w szersze ramy systemu politycznego. Gdy porzucimy obraz uniwersalnej racjonalności komunikacyjnej, losowy dobór próby może okazać się problematyczny, szczególnie przy użyciu mechanizmów angażujących niewielu obywateli i obywaterek. Odpowiednio szeroka reprezentacja dyskursów zazwyczaj nie pokrywa się z ich uśrednionym występowaniem w społeczeństwie, a wszelkie anomalie w doborze próby dodatkowo mogą znacząco wpłynąć na skutki deliberacji. Celowy i uważny dobór próby może wręcz pomóc w zapewnieniu jej inkluzywności, szczególnie gdy nie potrafią jej zagwarantować „neutralne” procedury racjonalnej argumentacji. W tych warunkach wzrasta waga odpowiedniego rozpoznania warunków deliberacji (charakterystyka jej przedmiotu, zasięg decyzji, cechy odbiorców i odbiorczyń).

Przywoływany wielokrotnie przez Wittgensteina przykład nauczyciela instruującego, jak posługiwać się regułą, można odnieść też do osób, które grają rolę eksperckie i – chociaż z założenia obiektywne i neutralne wobec procesu deliberacji – *de facto* wypowiadają się z pozycji autorytetu, przez co spora część prezentowanej wiedzy mającej być podstawą decyzji przyjmowana jest bezrefleksyjnie. Podobne rozważania podejmowali krytycy i krytyczki racjonalistycznej polityki publicznej, przy czym prace Stone, Majonego czy późniejszych autorów i autorek tego nurtu odwoływały się głównie do profesjonalnego doradztwa politycznego. W teorii demokracji deliberacyjnej rolę tak rozumianych doradców i doradczyń przejmują minipubliczności – to ich celem jest wypracowanie i podjęcie

decyzji politycznej. Wprowadzenie do systemu politycznego elementów deliberacyjnych ma *zracjonalizować* (tu w sensie – odpolitycznić, odpartijnąć) proces podejmowania decyzji, tym samym pozytywnie wpływać na demokratyczność całego systemu. Tymczasem nawet jeśli komponentem deliberacyjnym uda się uzyskać względną niezależność od pozostałych elementów systemu³, to w samym tym procesie odwołanie się do racjonalności nie gwarantuje oddzielenia polityki od perswazji, gry interesów, emocji czy utrwalonych poglądów. Nie wynika to z nieidealnych warunków deliberacji, ale ze społecznego sposobu, w jaki funkcjonuje język. Nie warto zatem liczyć na wyeliminowanie tych problemów rozwiązaniami technicznymi, te bowiem zazwyczaj ograniczają się do sztuczek erystycznych na poziomie teorii czy konceptualizacji deliberacji. Trzeba to po prostu zaakceptować.

Analizy Wittgensteina i ich późniejsze interpretacje wyraźnie wskazują, że uniwersalistyczne przywiązanie do idei rozumu jest samo w sobie nieuzasadnionym dogmatem. Co więcej, wprowadza do teorii demokracji deliberacyjnej zamieszanie związane z próbami dookreślenia czy obrony rozumu wobec pozostałych praktyk językowych. W toku rozwoju teorii wymagało to różnych prób określenia, co w deliberacji jest pożądanym efektem (konsens *vs* jego różne koncepcje „meta”) i środkiem (wyznaczenie granicy między pożądaną a niepożądaną retoryką czy emocjami). Próby te, chociaż na pewno konieczne z perspektywy praktycznego implementowania deliberacji, skrytykowano w ramach „zwrotu epistemicznego” w teorii deliberacji za to, że przez luzowanie jej rygorów podają w wątpliwość jej radykalnie racjonalistyczny i przez to także demokratyczny charakter.

Hermeneutyczna terapia sugeruje porzucenie tej perspektywy racjonalizmu nie tylko wobec deliberacji, ale i polityki w ogóle. Uniwersalistyczny dogmat rozumu, czy to indywidualnego, czy publicznego (komunikacyjnego), jest po prostu ujęciem zbyt uproszczonym, by uwzględnić podstawowe cechy tworzenia się i funkcjonowania języka. Konsekwencją może być to, co zarzucają Habermasowi

³ Trzeba jednak pamiętać, że w obecnych systemach to politycy, polityczki lub wybrane przez nich agencje i organizacje zazwyczaj powołują, planują, regulują, organizują i ewaluują działania deliberacyjnych minipubliczności.

i Rawlsowi radykalni demokraci: racjonalny konsens jest tylko hegemoniczną ekspresją konkretnej, partykularnej ideologii. W tę pułapkę nieświadomie wpadają nie tylko teorie deliberacji typu I, ale również jej późniejsze, bardziej krytyczne generacje. Jeśli natomiast uwolnimy racjonalność z dogmatycznego, idealistycznego ujęcia, a jej sensu poszukamy w *użyciu* tego słowa, to zobaczymy, że odnosi się ona do szeregu praktyk językowych podkreślających istotę stosowania ściśle określonych reguł (wnioskowanie logiczne, podejmowanie decyzji na podstawie faktów, norm określających zasady mówienia) w celu doprowadzenia do określonych zmian w gramatykach gier językowych (i w formach życia), które – za pośrednictwem uczestników deliberacji – ścierają się ze sobą w dyskusji. Te określone zmiany można hermeneutycznie opisać jako przejrzyste reprezentacje prowadzące do zmian aspektu widzenia, a w pewnym krytycznym aspekcie – nawet jako „filozoficzne” terapie. Pozwala to na ujęcie procesu deliberacji bez sięgania do idei racjonalności, a z uwzględnieniem zarówno jej integracyjnego charakteru, jak i komponentów dyscyplinujących, związanych z partykularyzmem reguł i instytucji, a także z różnicami między poszczególnymi grami językowymi.

Język i demokratyczna komunikacja

107. [...] Weszliśmy na gładki lód, gdzie brak tarcia, i gdzie warunki są zatem w pewnym sensie idealne; ale z tego właśnie powodu nie umiemy tam chodzić. Chcemy chodzić, a więc potrzeba nam *tarcia*. Zatem z powrotem na szorstki grunt!

(Wittgenstein 2000a: 71)

Wittgenstein kieruje powyższą uwagę do języka logiki, który skonstruował w *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Odnosi się nie tylko do tego, że zaproponowana przez niego koncepcja natrafia ostatecznie na nierozwiązywalne problemy. Stwierdza, że tego typu język, charakterystyczny dla filozofii analitycznej, nie ma praktycznego zastosowania w opisie tego, jak faktycznie wygląda użytkowanie języka codziennego. Metaforyczny „powrót na szorstki grunt” odbywa się przez opis języka jako gier, w których znaczenie słów nie odnosi się do abstrakcyjnych idei, lecz kształtuje się przez społeczne użycie, na

nie zaś wpływa wiele czynników – nie tylko wewnętrzna refleksja podążająca za regułami wnioskowania logicznego.

W teorii demokracji deliberacyjnej język ściśle wiąże się z racjonalnością samej deliberacji. Ma być – przy założeniu odpowiedniego „oczyszczenia” go z politycznych naleciałości i partykularnych interesów – sposobem na to, by tę racjonalność przenieść z poziomu indywidualnego na poziom publiczny bez użycia szeroko rozumianej przemocy⁴, walidując ją i przydając jej demokratycznej legitymizacji. Przedstawiona wyżej terapeutyczna krytyka rozumu wskazuje na podstawowy problem z tą koncepcją. Już sama treść tak ujętej komunikacji wiąże się z nonsensem, czyli z dogmatycznym ujęciem tego, co racjonalne. Inną trudnością jest zdolność samego języka do komunikowania tego typu racjonalności (nawet gdyby była ona sensowna i możliwa) precyzyjnie i bezstronnie. Przytoczona myśl Wittgensteina zwraca uwagę na ten właśnie aspekt: pozornie neutralne i ściśle języki tworzy się w sposób sztuczny i, o ile mogą być przydatne w wielu grach językowych (język matematyki, fizyki czy programowania), o tyle nie opisują, jak działają języki potoczne. Sprowadzenie deliberacji z codziennego użytku języka do wyrafinowanej i ściśle regulowanej zasadami logiki argumentacji jest nie tylko postulatem wymagającym – na co odpowiedzią było jego poluzowanie w deliberacjach typu II – ale też okazuje się niedopasowane do potrzeb polityki publicznej. Decyzje będące przedmiotem deliberacji mają bowiem charakter normatywny: czy to wyznaczony przez horyzont *śłuszności* działań w sferze materialnej i ekonomicznej, czy wtedy, gdy przedmiotem deliberacji są wartości etyczne i kwestie tożsamościowe⁵.

⁴ Nie tylko przemocy fizycznej czy przymusu prawnego, ale także np. przemocy strukturalnej czy symbolicznej.

⁵ W mojej opinii tę argumentację wspiera jedna z najsłynniejszych tez Wittgensteina z *Traktatu*: „7. O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (2006: 83). Mimo piętrzących się różnic interpretacyjnych wśród dzisiejszych wittgensteinistów, uzasadnione wydaje mi się w tym kontekście stwierdzenie Diamond, że teza dotyczy zasadniczej niekompatybilności twierdzeń etycznych, normatywnych, religijnych, społecznych itd. z jednej, a ściśle, logicznej argumentacji, z drugiej strony. Wittgensteinowskie milczenie nie oznacza, że kwestie te są nieistotne, mówi natomiast, że ich wyrazem nie mogą być ściśle twierdzenia, które można jednoznacznie zredukować do zdania prawdziwego lub fałszywego, co jest cechą logicznego atomizmu. Stąd ostateczna nierozstrzygalność tych

Dlatego proces komunikacji i argumentacji w polityce publicznej również odgrywa istotną rolę w transmisji norm i wartości, a każda próba opisanego go jako procesu „neutralnego” *de facto* służy ukryciu ich przed dyskusją publiczną.

Ponieważ ujęcie kategorii języka w teorii demokracji deliberacyjnej w znacznej mierze wynika z kategorii rozumu, na zasadzie analogii większość uwag przedstawionych w poprzednim podrozdziale można odnieść do języka. Do rozważenia pozostają jednak dwie kwestie o charakterze bardziej szczegółowym: po pierwsze, odwoływanie się do różnych form komunikacji w deliberacji, a po drugie, rozważenie związku komunikacji z demokracją.

Dyskusja nad środkami komunikacji pożądanymi w procesie deliberacji zaczęła się wraz z drugą generacją teorii. Pod wpływem krytyki zbyt zdecydowanego odcięcia deliberacji od emocji pojawiły się propozycje, aby racjonalną argumentację uzupełnić o elementy retoryki czy osobistej narracji. Charakterystyczną cechą tych dyskusji były rozważania o rygorach dozwolonego użytku pozaracjonalnych środków językowych. Ich cel był dwójaki: obrona i wzmocnienie siły racjonalnej argumentacji, zabezpieczające jednocześnie deliberację przed potencjalnym szkodliwym wpływem manipulacji związanej z perswazją. Najbardziej radykalną krytykę i propozycję wysunęła Young, sugerując zasadniczą nierozłączność między elementami racjonalnymi i emocjonalnymi w naszych formach komunikacji. Pozostali czołowi teoretycy i teoretyczki drugiej i późniejszych generacji teorii demokracji deliberacyjnej, chociaż uznają konieczność zaangażowania pozaracjonalnych form komunikacji w proces deliberacji, zdecydowanie odróżniają je od racjonalnej argumentacji.

Hermeneutyczna koncepcja gier językowych przyznaje Young rację w tej dyskusji, traktując wszystkie środki komunikacji jako po prostu różne gry językowe i wskazując na zasadniczą jakościową nieodróżnialność argumentacji racjonalnej, retoryki, anegdot i osobistych

kwestii tak na gruncie racjonalnym, jak języka codziennego. W kontekście deliberacji taką samą intuicję co do tezy 7 *Traktatu* Wittgensteina wydaje się mieć Sroka (2018: 25–27), chociaż powołuje się on na nią w swojej pracy, nie nawiązując ani do pozostałych dzieł Wittgensteina, ani do ich interpretacji.

zwierzeń itd.⁶ Są to raczej cechy wyznaczające gramatyki poszczególnych gier, przy czym możliwy jest ich opis przez naświetlenie przykładów ich użycia, chociaż w faktycznej komunikacji wszystkie będą ostatecznie miały uzasadnienie oparte na perswazji. Po deliberacyjnej komunikacji należy się zatem spodziewać raczej tego, że jej forma będzie zawsze mieszaniną elementów perswazyjnych, które mogą stosować różne gramatyki – czasem bardziej abstrakcyjne i odwołujące się do faktów uznanych za obiektywne w ramach danej gry językowej, czasem sięgające do metafor i emocji, a czasem naświetlające indywidualną perspektywę uczestnika deliberacji. W tej sytuacji dobór środków komunikacji właściwych dla deliberacji nie powinien być przedmiotem rozważań normatywnych – te z zasady prowadzą do niedorzeczności – lecz raczej strategicznych, odnoszących się do celu wyznaczonego dla konkretnego przypadku⁷.

Kolejną przyczynę, dla której kluczowe w teorii demokracji deliberacyjnej jest umieszczenie w jej rdzeniu racjonalnego języka pozbawionego manipulujących emocji i partykularnych wpływów interesów jednostkowych, stanowi demokratyczność tego modelu. To właśnie dzięki racjonalnej komunikacji, pozbawionej przemocy i nieuzasadnionego wpływu społecznego, podejmowane decyzje mają być nie tylko uniwersalnie racjonalne, ale też radykalnie demokratyczne. Nie bez powodu tak istotna dla Habermasa jest perlokucja, czyli dążenie do porozumienia, którą uznaje on za pierwotną funkcję języka. Na tej podstawie głosi możliwość powrotu do tej pierwotnej funkcji przez oczyszczenie języka z illokucji, czyli intencjonalności wypowiedzi o dominacyjnym charakterze rozkazu, perswazji itd. Z taką interpretacją nie zgadzają się poststrukturaliści i poststrukturalistki, którzy za pierwotną w języku (a Rancière w szeroko rozumianej estetyce) uznawali funkcję dzielenia i różnicowania dyskursywnej całości.

⁶ Podobnie argumentuje Wittgenstein w traktacie *O pewności*, gdy sprowadza racjonalną argumentację do perswazji.

⁷ Oczywiście celem tym nie ma być racjonalny (meta)konsens. W teorii deliberacji, także w pracach Habermasa, pojawiają się jednak inne pozytywne efekty, które może przynieść deliberacja, np. optymalizacja podjętej decyzji inwestycyjnej czy rozwiązanie konfliktu społecznego o charakterze tożsamościowym. O potencjalnych celach deliberacji w modelu hermeneutycznym piszę więcej w następnej części tej pracy.

Wittgenstein ze swoją koncepcją gier językowych wyzwala nas z filozoficznego dylematu, czy pierwotne użycie języka jest nastawione na komunikację i porozumienie, czy na konflikt. Gra językowa, a za tym forma życia, jest na tyle zróżnicowana i płynna, że zawiera w sobie oba elementy. Odpowiedź na pytanie o ich pierwszeństwo, czyli powrót do filozoficznej dyskusji o charakterze natury ludzkiej, jawi się jako metafizyczny nonsens, z którego mogą wynikać tylko dogmaty i dalsze nieporozumienia. W przypadku Habermasa nonsensem jest uwikłanie w idealistyczny obraz polityki i demokracji, w przypadku poststrukturalistów i poststrukturalistek, takich jak Laclau, Mouffe i Rancière – niezbywalny prymat polityczności i, w związku z tym, niemożliwość demokracji. W perspektywie hermeneutycznej terapii każda analityczna próba zdefiniowania *istoty* „demokracji” skazana jest na niedorzeczność. Wprowadza to zamęt pojęciowy, który nie tylko odbija się na debatach filozoficznych, ale – w tym akurat przypadku – ma także konsekwencje społeczne. Demokracja dla większości obywaterek i obywateli we współczesnych systemach politycznych jest jedną z najwyższych wartości, w imię której można uzasadniać działania polityczne. To, jak ją zdefiniujemy, staje się decydujące dla tego, jak postrzegamy i oceniamy działania polityków i polityczek, funkcjonowanie poszczególnych elementów systemu czy opinie i wartości pozostałych członków i członkiń społeczeństwa. Przykładem niech będzie chociażby konflikt między „liberalną” a „illiberalną” czy „suwerenną” wizją demokracji, który w ostatnich latach uderzająco ujawnia się praktycznie na całym obszarze Europy Środkowej i Wschodniej, szczególnie na Węgrzech i w Polsce, a w nieco innych odmianach także w Stanach Zjednoczonych, Rosji czy Turcji. W powyższych krajach różne wizje państwa – za którymi ukrywa się konflikt elit wokół kwestii sprawowania władzy instytucjonalnej – rywalizują ze sobą właśnie za pomocą słownika politycznego wprost odnoszącego się do demokracji i woli ludu (suwerena).

Odejście od uniwersalistycznego definiowania demokracji nie znaczy zatem, że ludzie w swoich praktykach społecznych nie uczestniczą w systemie reguł, których elementem są gry językowe odwołujące się do *terminu* „demokracja”. Z biegiem dziejów praktyki

określane mianem demokratycznych przybierały najróżniejsze formy: od bezpośrednich form większościowych, po szereg stanowisk i ciał politycznych o charakterze reprezentacyjnym. Za demokratyczne są też uznawane określone struktury organizacji, metody konsultowania i podejmowania decyzji (nie tylko z zakresu polityk publicznych) czy pedagogiczne modele wychowania. Demokracja bywa także ściśle powiązana z określonymi, często konkurującymi ideami politycznymi, takimi jak prawa człowieka, samostanowienie, emancypacja, solidarność, liberalizm, socjalizm. Jako koncept stała się przyczyną motywującą i usprawiedliwiającą wiele z najważniejszych transformacji polityczno-społecznych w dziejach ludzkości, nawet jeśli czasem ich praktykę można określić raczej jako autorytarną czy wręcz totalitarną. Zmianom tym często towarzyszą dyskusje, czym ta demokracja jest (a jeszcze częściej – czym nie jest), zarówno o charakterze czysto akademickim, jak i na polu bezpośredniego sporu politycznego. W ujęciu hermeneutycznym można uznać, że między tymi wszystkimi sposobami użycia słowa „demokracja” zachodzą określone podobieństwa rodzinne. Ich sensu jednak nie zdoła jednoznacznie ustalić analiza tych koncepcji, gdyż wynika on ze społecznego sposobu użycia tego słowa, które często, nawet w ramach jednej gry językowej, bywa niejednoznaczne i niedookreślone.

Z perspektywy hermeneutycznej odwołanie się do demokratyczności jako absolutnej wartości związanej z konkretnie określoną praktyką polityczną prowadzi raczej do otwarcia, a nie zamknięcia filozoficznych czy politologicznych debat. To samo dotyczy teorii deliberacji, w której kwestia demokratyczności stała się elementem wymagającym ciągłej obrony przed krytyką płynącą czy to z wnętrza, czy z zewnątrz tej teorii. Chociaż dominuje w niej podejście uznające publiczną i deliberacyjnie wypracowaną racjonalność za wystarczający argument na rzecz demokratyczności tego projektu, to często w literaturze pojawiają się przykłady przemawiające za użytecznością deliberacji w innych, bardziej szczegółowych aspektach. Argumenty te także odnoszą się do demokratyczności tego procesu, mając na uwadze różne aspekty konceptu demokracji. Ich analiza może odpowiedzieć na pytanie, na czym polega nie absolutna, ale względna (powiązana z konkretnie nazwanymi koncepcjami) demokratyczność

deliberacji. Wśród tych celów wyróżniają się: lepsza jakość prawa i podejmowanych decyzji, zwiększona inkluzja społeczna, kształtowanie postaw obywatelskich, zwiększanie legitymizacji systemu, redukcja napięć i konfliktów społecznych, a nawet przesunięcie dyskursu publicznego. Wiążą one demokratyczność deliberacji z kilkoma różnymi doktrynami i ideologiami politycznymi, które wskazują na następujące wyznaczniki demokracji: agencyjność, partycypacja, reprezentacja, równość, uznanie tożsamości, spokój społeczny, poparcie dla władzy. Jak widać, katalog ten jest szeroki i odnosi się do koncepcji, które często w sporach politologicznych są sobie przeciwstawiane. Z jednej strony, podkreśla to wewnętrzne sprzeczności dotyczące demokratyczności projektu deliberacji, z drugiej jednak, pokazuje jej potencjalną wszechstronność jako narzędzia politycznego.

Wymienione wyżej potencjalne skutki deliberacji nie realizują wprost uniwersalistycznego założenia o powszechnej legitymizacji prawa płynącej z publicznej, racjonalnej dyskusji. Jednak ich pozytywny efekt nabiera szczególnego znaczenia w kontekście wpływu na pozostałe elementy systemu politycznego, w którym funkcjonują. Należy jednak pamiętać, że również system będzie wywierał zwrotny wpływ na gramatyki deliberacji, w tym na sposób rozumienia demokratyczności.

W podobny sposób zwrot systemowy w teorii demokracji deliberacyjnej przewiduje deliberację jako uzupełnienie demokracji liberalnej, wzmocnienie jej komponentu „obywatelskiego” i konsultacyjnego, który powinien występować obok demokracji opartej na reprezentacji, na regularnym procesie wyborczym. Deliberacja niesie też z sobą obietnicę demokratyzacji całego systemu, co ma umożliwić jej odpowiednie zaprojektowanie i implementacja. Jednak krytyka polityki i polityczności (zarówno radykalnie demokratyczna, jak i skupiona na polityce publicznej) każe nabrać do tego twierdzenia dystansu. Zgoda na inicjację, instalację i egzekucję komponentu deliberacyjnego ma zależeć od tradycyjnych struktur politycznych. Sama deliberacja natomiast, żeby była w tych warunkach skuteczna, musi akceptować te ograniczenia i redukować swoje idealistyczne założenia. W hermeneutycznym ujęciu deliberacji należy zatem uwzględnić związki między różnymi wpływającymi na siebie językowymi „grami

w politykę”. Zanim praktyka deliberacyjna będzie mogła w ogóle zacząć funkcjonować w szerszym spektrum systemu politycznego, musi się w ogóle pojawić w jego słowniku. Ma to znaczny wpływ na szereg komponentów definiujących wstępne warunki gry językowej w samym procesie deliberacji: od definicji problemu przez dobór uczestników i uczestniczek, warunki brzegowe dyskusji nakreślone ekspertyzami, dynamikę przywództwa w procesie deliberacyjnej transformacji gier językowych, instytucje wpływające na kształt tego, jaki będzie efekt deliberacji, aż po określające je warunki wytyczone przez rzeczywistość systemową – czyli cele, kompetencje i interesy – pozostałych ośrodków władzy.

Podsumowując, stosowanie praktyk deliberacyjnych w odpowiednich warunkach może być sposobem na zmianę rzeczywistości społecznej, w której one zafunkcjonują, co niesie ze sobą transformację gry językowej zwanej demokratyczną, która z tej perspektywy się do tego narzędzia odwołuje. Ma to jednak charakter przygodnościowy, wynika z historycznego splotu różnych gier językowych. Dochodzi tu także do sprzężenia zwrotnego: praktyka deliberacyjna, zarówno w formie, jak i w treści podlega kształtowaniu i transformacjom pod wpływem naporu gramatyki „demokratycznego” systemu politycznego, czy to w postaci konkretnych reguł i instytucji, czy narzuconych z góry aspektów widzenia. W efekcie deliberacja jawi się jako narzędzie, którego „demokratyczność” językowo przejawia się w bardzo niejasny i często niejednoznaczny sposób, którego nie sposób sprowadzić do idei demokracji opartej na racjonalnej komunikacji.

Jednostka i autonomia obywatelstwa

5.632. Podmiot nie należy do świata, lecz jest granicą świata.

5.633. Gdzież w świecie da się zauważyć jakiś podmiot metafizyczny? Powiadasz, że jest zupełnie jak z okiem i polem widzenia. Ale oka faktycznie *nie* widzisz.

(Wittgenstein 2006: 65)

Ostatnią analizowaną kategorią, która gra kluczową rolę w podstawowym mechanizmie uzasadnienia demokracji deliberacyjnej, jest

jednostka. Deliberacje typu I traktowały jednostki jako autonomiczne składniki społeczeństwa o równych kompetencjach językowych (przynajmniej w zakresie racjonalnej mowy), a także o zdolności do uczestnictwa w wolnej od dominacji debacie publicznej, oddzielonej od partykularnych uwarunkowań konkretnych obywateli. Krytyka typu II wskazywała na problemy z tym związane – na kulturowe uwarunkowania języka, w tym przede wszystkim na różnicę o charakterze klasowym związaną z umiejętnością uczestnictwa w racjonalnych formach argumentacji, a także (szczególnie w czwartej generacji teorii demokracji deliberacyjnej) na niemożliwość odżegnienia się jednostki od jej interesu własnego. Zwrot praktyczny w teorii demokracji deliberacyjnej dodatkowo zwrócił uwagę na kolejne kwestie związane z konieczną redukcją deliberacji zarówno co do czasu jej trwania, jak i rozmiaru deliberującej próby. Wyzwaniem dla praktycznych przejawów deliberacji stało się zatem zapewnienie reprezentatywności zarówno uczestników i uczestniczek, jak i przedstawionych im ekspertów i ekspertek oraz stron w sporze. W deliberacjach typu II w dalszym ciągu obowiązuje założenie o konieczności oddzielenia przez uczestników deliberacji argumentów od osób je formułujących, a także o powstrzymywaniu emocji, zwłaszcza uznawanych za szkodliwe dla konsensualnych założeń deliberacji.

Wittgensteinowskie ujęcie podmiotu jako „przedmiotu metafizycznego” opiera się na odróżnieniu „ja filozoficznego” od „człowieka”, „ludzkiego ciała” czy „duszy”, które są przedmiotami takich nauk, jak biologia czy psychologia⁸. Jednak jednostka jako podmiot filozoficzny, czyli użytkownik czy użytkowniczka języka, a zarazem przedmiot językowych badań, nie może być opisywany „z zewnątrz”, spoza

⁸ Podejście Wittgensteina do psychologii jest niejednoznaczne, choć bez wątpienia podziwiał on pracę i metodę psychoanalityczną Sigmunda Freuda – stała się ona dla niego inspiracją do ujmowania własnej metody jako terapii. Mimo że Wittgenstein pozostawał krytykiem Freuda i psychoanalizy jako nauki zbyt deterministycznej (Harcourt 2016; Levy 2019), doceniał oryginalność tego obrazu psychiki ludzkiej, zwłaszcza w zakresie, w jakim zrywał on z przedstawieniem człowieka jako centrum świata (por. Bouveresse 1995). Trudno też nie zauważyć, że jego *Dociekania* zawierają wiele psychologicznych wątków dotyczących myślenia, uczucia i odbierania świata, a także uwagi dotyczące problemów naukowych w ogóle, które dziś stanowią przedmiot rozważań w dziedzinie psychologii (Harré i Tissaw 2018; Sullivan 2017).

perspektywy dyskursywnej. Opis, czym jest ów filozoficzny podmiot, można wykonać tylko pośrednio, mianowicie wskazując na przykłady zachowań językowych. W ten sposób nie można jednak dotrzeć do żadnego uniwersalnego obrazu, lecz można tylko przedstawiać ten podmiot w wybranych charakterystykach.

Wydaje się jednak, że Wittgenstein dostarcza co najmniej jednej uniwersalnej charakterystyki człowieka, a przynajmniej jego „filozoficznego” wymiaru – jest to jego nieuchronne uwikłanie w świat gier językowych. Podobne myślenie o człowieku leży zresztą u podstaw myśli Habermasa, Cohena czy Rawlsa: zdolność do posługiwania się językiem, a także językowa charakterystyka wspólnoty społecznej są podstawowymi cechami zdrowego człowieka, przynajmniej od pewnego stadium rozwoju psychospołecznego. Jednak myśl Wittgensteina dokonuje tu odwrotnej w skutkach interpretacji tej sytuacji: człowiek nie wchodzi w relacje językowe jako racjonalna, autonomicznie osądzająca jednostka, lecz pod wpływem różnych gier językowych formułuje się coś, co jesteśmy skłonni nazywać własnym, racjonalnym osądem. Odwrócenie tej zależności stanowi rdzeń hermeneutyki i powoduje, że w jej świetle niemożliwe jest ustanowienie autonomicznego obywatelstwa jako rdzenia teorii deliberacji. Nie oznacza to oczywiście negacji istnienia poszczególnych osób jako fizycznie autonomicznych bytów, te jednak nie mogą być przedmiotem zainteresowania filozofii języka, a zatem też rozważań o społeczeństwie czy polityce opartych na językowym wymiarze człowieczeństwa. Uwikłanie jednostki w świat gier językowych, wsparte dodatkowo argumentem o niemożliwości istnienia języków prywatnych, nakazuje traktować cały obszar świata społecznego – w tym kategorię obywatelstwa – jako obszar wzajemnych współzależności bez wyraźnego, językowego łącznika z jednostkową autonomią.

Problem ten wyraźniej podejmują kontynuatorzy i kontynuatorki Wittgensteina. Można wyróżnić dwie tendencje podejścia do tożsamości i obywatelstwa w społecznych interpretacjach myśli Austriaka. Pierwsza z nich, sformułowana głównie przez Wincha i Nyiry’ego, a w późniejszym czasie także przez Charlesa Taylora, to interpretacja konserwatywna: według niej tożsamość jednostki tkwi głęboko zakorzeniona w tradycji, w tworzonej przez wiele pokoleń grze

językowej. Druga (i późniejsza) interpretacja, którą przedstawiają m.in. Tully czy Norval, zwraca z kolei uwagę na złożoność, otwartość i niedookreśloność tego zjawiska, jakim jest tożsamość. Interpretacja ta posługuje się ideami Wittgensteina nie tylko w kontekście gier językowych i instytucji, ale także innych wymiarów działania ludzkiego związanych z kreatywnością i zmianą w grach językowych. W ich ujęciu podmiotowość jednostki to intersekcja wielu gier językowych, a pewne ich przejawy – praktyki językowe i formy życia – mogą być niejako oddolnie, jednostkowo określane i następnie „rzutowane” na innych, domagając się rozpoznania (Hammer 2002). Jednocześnie takie tożsamości wiążą się z określoną odpowiedzialnością za własne słowa, więc mogą zaistnieć tylko na poziomie społecznych gier językowych, nie mogą być całkiem jednostkowe. Ta druga interpretacja wydaje mi się bliższa myśli Wittgensteina, który – chociaż sugerował filozoficzne milczenie – nie odrzucał możliwości dynamicznych zmian i transformacji rzeczywistości społecznej.

W obu przypadkach tożsamość i obywatelstwo powstają pod wpływem przeróżnych gier językowych – historycznych, strukturalnych, kulturowych, politycznych. Skomplikowanie tych relacji, ich dyskrecjonalność, a także dynamika pozornie sprawiają wrażenie chaosu, co skutkuje tym, że można pomylić to z obywatelską i racjonalną autonomią jednostki. W świetle hermeneutyki jest to jednak nieuzasadniony dogmat. Jeśli potraktujemy obywatelskość jako element różnych gier językowych, uwagę zwrócić muszą funkcje, które ta kategoria pełni w życiu społecznym. W ujęciu prawnym są one oczywiście precyzyjnie określone, tak samo jak to, kto może się cieszyć pełnią płynących z tego przywilejów. Politycznie jednak obywatelstwo służyć może dzieleniu ludzi na tych, którzy „zasługują” na bycie wliczanymi do wspólnoty, i tych, których tego prawa pozbawiamy. Historycznie obywatelstwo związane z pojawianiem się państw narodowych było wykorzystywane do wyznaczenia nowych granic podziału klasowego, przy którym część ludności uzyskiwała pewne prawa i uznanie, część jednak nadal była ich pozbawiona. Wyraźnie widać to w krajach o najbogatszej historii kolonialnej – czyli też w tych, w których ta kategoria się narodziła – gdzie obywatelskość utrzymywała opartą na wykluczeniu rasowym strukturę społeczną (Bhambra

2015). Również w Polsce – choć historia wykluczania rasowego ma zupełnie inną charakterystykę niż w Europie Zachodniej – można wykazać podobną funkcję kategorii obywatelstwa, czego artefakty uwidaczniają się chociażby w języku potocznym. Współczesną opozycją, która dobrze to pokazuje, wydaje się właśnie przeciwstawienie: „obywatel” czy „obywatelka”, w domyśle światli, wyedukowani i odpowiedzialni („obywatelski obowiązek”), i niewyedukowane, zmanipulowane i kierujące się resentymentem „chamstwo” (por. Pobłocki 2021). Funkcją „obywatelstwa” jest tu zatem legitymizacja pewnych grup społecznych, ich poglądów i wyborów politycznych, przy jednoczesnym odmawianiu tej legitymizacji przeciwnikom politycznym.

Ta analiza pokazuje zagrożenia płynące z uniwersalistycznej interpretacji obywatelstwa. Przyznaje się je każdemu, ale tylko pod warunkiem adaptacji do z góry narzuconych ram. Jeśli ktoś nie chce się do nich dostosować, to niejako sam rezygnuje ze swoich uprawnień i przywilejów obywatelskich. Te ramy jednak są nieostre, a ponadto wyznaczone kulturowo i z rysem społecznej hierarchii klasowej. Uniwersalistyczne podejście do obywatelstwa – tak samo zresztą jak do rozumu i logiki – samo skazuje się na ślepotę wobec określonych relacji władzy, dominacji i wykluczenia, a tym samym „przegapia” szansę na stworzenie bardziej inkluzywnego porządku społecznego.

Co zostaje z deliberacji?

Antymetafizyczna terapia obnaża ideologiczny rdzeń teorii demokracji deliberacyjnej, pokazując brak podstaw uzasadniających główną obietnicę tej teorii, tzn. racjonalną demokratyzację sfery publicznej oraz jej instytucjonalnego i politycznego otoczenia. Nie oznacza to konieczności całkowitego wyrugowania tych kategorii z deliberacyjnego imaginarium – przy tak mocno ugruntowanej społecznie koncepcji byłoby to zresztą zadanie z bardzo niskim prawdopodobieństwem powodzenia. Należy jednak zrozumieć zarówno rozum, jak i demokrację jako kategorie, które nie są uniwersalne ani nie wymagają dodatkowego uzasadnienia. Przeciwnie – mogą być wyłącznie lokalne, przygodne, a przede wszystkim często hegemoniczne i niosące z sobą normatywny bagaż, który zarówno łączy pewien potencjał

emancypacyjny, jak i utrwała liczne obszary wykluczenia i dominacji. Logikę i racjonalność, a także samą demokrację należy traktować tak samo jak inne słowa – jako nośniki różnych i dynamicznie zmieniających się znaczeń zależnych od kontekstu ich użycia w danych grach językowych.

Paradoksalnie podejście takie może uwolnić teorię deliberacji od problemów. Jeśli spojrzymy na współczesne debaty normatywne, to zobaczymy, że wyraźnie rysują się dwa trendy. Pierwszy to wciąż podejmowane próby zbliżenia czy uzgodnienia teorii z praktyką, która ostatecznie okazuje się daleka od ideałów dogłębnej, racjonalnej i bezstronnej dyskusji. Stosuje się coraz bardziej złożone strategie argumentacyjne, by uzasadnić nawiązania do interesów własnych uczestniczek i uczestników deliberacji lub by wyeliminować problemy wypływające z autorytatywności wiedzy eksperckiej – zwłaszcza jeśli jest ona prezentowana w szczątkowej i skróconej formule, jaką często wymusza współczesna deliberacja – czy z gruntu nieracjonalnego charakteru emocji. Drugi z tych trendów to zwrot epistemiczny, którego główna autorka Héléne Landemore słusznie zauważa, że kompromisy w zakresie rygorystycznego przestrzegania wymogów idealnej sytuacji deliberacyjnej oddalają ją od realizacji jej głównej obietnicy. Słuszność tej uwagi jest jednak tylko pozorna – zarówno bowiem idealne warunki deliberacji, jak i jej uniwersalny racjonalno-demokratyczny cel są dogmatami. Jednak przecież nie tylko Landemore i jej zwolennicy nie mogą się od nich uwolnić – wiążą one całą teorię deliberacji, nawet te jej nurty, które deklarują odejście od rygorów teorii idealnej i postulują skupienie się na praktyce.

Uwikłanie w dyskusje metafizyczne utrudnia koncentrację na faktycznych rezultatach deliberacji, zarówno pożądanym, jak i nie. A przecież są one dobrze rozpoznane w literaturze i od dekad funkcjonują w obiegu, choć niestety najczęściej jako „skutki uboczne”, które pojawiają się przy okazji wprowadzania racjonalnej i demokratycznej deliberacji (por. Fearon 1998; Gutmann i Thompson 2004; Habermas 2005a; 2009). Takie logiczne powiązanie deliberacji z jej skutkami powoduje błędne wnioskowanie o nich, tj. przeprowadzona skutecznie deliberacja przyniesie wszystkie te spodziewane efekty. W tym bezkrytycznym i uniwersalistycznym podejściu do racjonalnej

i demokratycznej polityki staje się niezwykle atrakcyjnym mechanizmem, którego stosowanie ma być panaceum na wszelkie bolączki polityki. Owszem, przysparza to popularności deliberacji, o czym świadczy rosnące zainteresowanie nie tylko badaniami nad nią, ale też jej praktykowaniem, i to mimo relatywnie wysokich kosztów (finansowych, organizacyjnych), które się z tym wiążą. Takie mówienie o deliberacji leży również w interesie wielu jej stron. Politycy i polityczki niektórych opcji chętnie sięgają do tej kategorii, by powiększyć swój elektorat. Urzędniczki i urzędnicy z zacięciem innowacyjnym będą dążyli do wdrażania praktyk deliberacyjnych, przeznaczając na to zasoby swoich instytucji. Aktywistki i aktywiści z kolei będą naciskali na różne techniki deliberacji, widząc w tym najlepszą drogę do wprowadzenia rozwiązań demokratycznych, a zarazem zoptymalizowanych merytorycznie.

Jednak wiąże się to również z ogromnym ryzykiem, ponieważ niepełne rozpoznanie potencjału deliberacji uniemożliwia adaptację jej środków do oczekiwań i celów. W efekcie równie szybko, jak wzrosła popularność deliberacji, może przyjść rozczarowanie jej wynikami. Elektorat polityczny poczuje się oszukany. W urzędach pojawi się frustracja brakiem spodziewanych rezultatów, a ciąg do innowacji przegra z dotychczasowym *modus operandi*. Aktywiści i aktywistki poczują wypalenie i bezsens swoich działań.

Czasem jednak deliberacja przynosi pozytywne skutki, a jej efekty zadowolają zdecydowaną większość interesariuszy i interesariuszek. Trudno jednak pozbyć się wrażenia, że jest to raczej efekt przypadku lub wyjątkowo dobrej intuicji politycznej osób decydujących o wdrożeniu deliberacji niż dowód na dobre dopasowanie teorii do praktyki. Ostatecznie nie musi jednak tak być, a przynajmniej jest możliwe dążenie teorii w pożądanym – i bardziej praktycznym – kierunku. Na razie jednak największą przeszkodą dla teorii deliberacji jest ona sama, ponieważ „więzi ją pewien obraz”, który dobitnie obnaża terapia przeprowadzona w duchu Wittgensteinowskim. Aby się od niego uwolnić, należy podjąć próbę spojrzenia na deliberację poza tym, co dotychczas stanowiło jej nierozłączne elementy – racjonalność i demokratyczność.

5.2. Hermeneutyczny model deliberacji

Podjęcie do racjonalności, polityki, demokracji czy obywatelstwa z perspektywy hermeneutycznej poddaje w wątpliwość fundamenty teorii demokracji deliberacyjnej, jednocześnie rzutując na jej całokształt. Nie jest to wprawdzie krytyka, która jednoznacznie przekreśla cały jej dorobek, lecz taka fundamentalna zmiana musi doprowadzić do znaczącej reorganizacji ujęcia deliberacji w kategoriach teorii polityki. Sposobem na syntetyczne uwzględnienie tej krytyki jest przedstawienie ich w formie modelu. Nie będzie to jednak, jeszcze raz podkreślam, model o ambicjach normatywnych, tj. modelowe opisanie idealnej deliberacji. Przeciwnie – będzie to model opisowy, w którym nacisk kładę na najczęściej asymetryczne relacje władzy, zachodzące między poszczególnymi aktorami i aktorkami. W ten sposób kieruję uwagę na obszar, który w teorii i praktyce deliberacji – głównie ze względów ideologicznych – był do tej pory najczęściej negowany, a jednocześnie pozostaje kluczowy dla jej funkcjonowania. Zdystansowanie się od dogmatycznego ujęcia deliberacji pozwala też inaczej spojrzeć na proces jej wdrażania, przeprowadzania i egzekwowania jej wyników.

Introdukcję hermeneutycznego modelu deliberacji rozpoczynam od nakreślenia jego fundamentalnych założeń, kontrastując je z poprzednimi ujęciami dominującymi w teorii (deliberacja typu III), a także od wytyczenia ogólnych ram tego procesu. W kolejnych podrozdziałach przechodzę do operacjonalizacji tego modelu, przedstawiając problematykę władzy i przywództwa, a także potencjalnych celów i motywacji interesariuszy i interesariuszek deliberacji. Część tę zamykam rozważaniami o doborze narzędzi i potencjalnej skuteczności deliberacji, starając się ustalić główne wytyczne, którymi warto się kierować przy wdrażaniu praktyk deliberacyjnych w procesie decydowania politycznego, aby osiągnąć swoje cele – niezależnie od tego, czy określamy je jako demokratyczne i racjonalne, czy wprost przeciwnie. Tak jak wspominałem na wstępie do tego rozdziału, ta decyzja za każdym razem powinna mieć charakter polityczny, gdyż nie jest rolą (tej) teorii arbitralne decydowanie o tym, czym jest dobry system polityczny.

Deliberacja typu III i ogólne założenia hermeneutycznego modelu demokracji

Zaaplikowanie Wittgensteinowskiej terapii do teorii demokracji deliberacyjnej pokazuje, jak wiele z jej kluczowych założeń ma charakter filozoficznych dogmatów. Jednak zarówno praktyka deliberacji, jak i wiele elementów teorii politycznej budowanej na podstawie myśli Wittgensteina, pokazują, że sam proces deliberacji różni się jakościowo od „tradycyjnych” form konsultacji czy konfrontacyjnego sposobu prowadzenia polityki. Co więcej, podejście hermeneutyczne sugeruje, że da się go opisać bez potrzeby fundowania go na metafizycznych teoriach języka, rozumu czy jednostki, a przede wszystkim – bez wynikających z tego równie dogmatycznych ideałów apolitycznej racjonalności, demokracji, czy obywatelskiej autonomii. Tak głębokie przeformułowanie podstawowych założeń teorii sugeruje, że w zasadzie powinniśmy mówić o zupełnie nowym typie deliberacji. Odwołując się do przywoływanego wielokrotnie porównania między typem I a typem II deliberacji, można oba te sformułowania deliberacji odnieść do krytyki terapeutycznej i na jej podstawie zaproponować deliberację typu III (ryc. 5.1), który zarysuje ogólne założenia hermeneutycznego modelu deliberacji.

Twórcy i twórczynie przywołanej typologii deliberacji skupiają się na trzech aspektach: na głównym elemencie, będącym punktem wyjścia dalszych rozważań, na charakterystyce procesu deliberacji i na jej oczekiwanych efektach. Proponowany przeze mnie trzeci typ deliberacji znacząco różni się w pierwszym z nich, natomiast w pozostałych dwóch postulowane różnice są bliżej związane z kierunkiem naznaczonym przez przejście do deliberacji typu II, lecz wyciągają dalej idące konsekwencje.

Otóż ta deliberacja typu III skupia się na zachodzących podczas procesu deliberacji rekonfiguracjach w ramach zaangażowanych w nią gier językowych. Jest to kluczowy składnik teoretyczny, który łączy filozofię gier językowych z możliwością analizowania i modelowania procesu politycznego. Różnorodność i niejednoznaczność gier językowych opisywanych przez Wittgensteina dobrze oddaje różnorodną i niejednoznaczną charakterystykę polityki. Przedstawione

	Typ I	Typ II	Typ III
Zogniskowanie uwagi	Proces deliberacji	Instytucje i efekty deliberacji	Rekonfiguracja gier językowych Analiza dyscyplinowania, transformacji i kreacji w ramach gramatyk gier językowych
Proces deliberacji	Racjonalna, dyskursywna komunikacja uwzględniająca racjonalne uzasadnianie i siłę lepszego argumentu Szczerość/prawdomówność	Uwzględnienie dodatkowych form komunikacji jako uzupełnienie argumentacji racjonalnej (retoryka, emocje, narracje itd.) Kryterium szczerości poluzowane lub zaniechane	Wszelkie formy komunikacji traktowane jako równorzędne gry językowe o charakterze perswazyjnym; strategiczny dobór środków komunikacji
Efekty deliberacji	Racjonalny konsens w zakresie rozstrzeżeń ważnościowych	Brak jednoznacznego określenia; uwzględniony zakres możliwości: - strukturalizacja preferencji - metakonsens - racjonalność intersubiektywna	Analiza bezpośrednich efektów deliberacji: - skutki epistemiczne (deliberacje materialne i o wartości) - skutki obywatelskie (zmiana dyskursu, łagodzenie konfliktów, legitymizacja systemu)

Rycina 5.1. Trzy typy deliberacji

Źródło: (Bächtiger i in. 2010: 36), opracowanie własne.

w poprzednim rozdziale uwagi filozofa o języku pozwalają odnosić się do różnych aspektów polityki, jednocześnie unikając determinizmu w preferowaniu jednego, konkretnego podejścia. Uwagi o regulacjach można zastosować do opisu nawet skomplikowanych instytucji politycznych, jednocześnie pozostawiając margines na ich ewolucję (zarówno celową na podstawie ustawowych regulacji, jak i związaną

ze społecznym ich rozumieniem), niezrozumienie czy wręcz celowy opór. Uwagi te dają też możliwość – a nawet wskazują na konieczność – jednoczesnego uwzględnienia instytucji formalnych i nieformalnych, oczywiście z uwzględnieniem różnic między nimi.

Z kolei rozważania o aspektach widzenia otwierają hermeneutyczną teorię polityki na proces zmiany. Jest to zarówno zmiana rozumienia pewnych problemów, opinii o sprawach publicznych czy uznania lub poparcia konkretnych problemów, rozwiązań, programów, organizacji czy liderów politycznych, jak i bardziej personalna zmiana postrzegania własnej tożsamości politycznej czy interesu jednostkowego i grupowego. Opisywana przez Wittgensteina zmiana jest niebinarna, pozwala na zachowanie niejednoznaczności własnego rozumowania, sprzeczności w argumentach czy emocjach politycznych. Jest także płynna i rozciągnięta w czasie, nawet jeśli samo „rozbłyśnięcie aspektu”, czyli uświadomienie sobie, że na dany problem można w uzasadniony sposób spojrzeć inaczej, jest wydarzeniem przytrafiającym się w jednym, konkretnym momencie. Ewolucja będzie się tu wiązać raczej ze „stałym widzeniem” aspektu. W mechanizm zmiany aspektu widzenia wpisana jest także „ślepotą na aspekty” motywowana czy to ograniczeniami kognitywnymi ludzkiego umysłu, ideologicznym dogmatyzmem, czy chęcią obrony własnego interesu.

Wreszcie mechanizm przejrzystej reprezentacji ujawnia przygodność procesu harmonizacji „gier językowych” i każe powątpiewać w możliwość uniwersalizacji polityki czy to przez racjonalność argumentacji, czy przez sięganie do uznawanych za powszechne wartości opartych na pewnych arbitralnych ujęciach natury ludzkiej. Dotyczy to tak konkretnych rozwiązań politycznych, jak reguł gry i struktury podejmowania decyzji na poziomie metapolitycznym – te także nie są wolne od gry interesów, nawet jeśli mają na celu stworzenie strukturalnych i normatywnych warunków, w których będą miały możliwość artykulacji i ścierania się (lub ta możliwość zostanie wykluczona przez odebranie im legitymizacji lub środków do zaistnienia). Przejrzysta reprezentacja pokazuje raczej, że polityczny mechanizm „uwspólniania” stanowisk w debacie publicznej zawiera zarówno aspekt konsensualnego czy kompromisowego wzajemnego

przekonywania się, jak i pewien pierwiastek rywalizacji, dominacji i utrwalania istniejącej hegemonii społecznej.

Nieprzypadkowo sugeruję tu potrzebę zwrócenia uwagi w kontekście deliberacji na trzy aspekty polityki – dominacji, transformacji i kreacji nowych gier językowych. Dominacja – walka o jej utrwalenie lub uzyskanie – jawi się zatem jako nieusuwalny element polityki. Nie jest to jednak jedyna dostępna optyka ani bliskie radykalnym podejściom stwierdzenie o konfliktualnej esencji polityki/polityczności. Podkreślam tu zatem transformacyjny aspekt deliberacji, jeśli patrzeć na nią przez pryzmat wpływu tego procesu na formy życia jej uczestniczek i uczestników bez względu na charakter środków indukujących te zmiany. Pod uwagę biorę również funkcję deliberacji będącą w dosłownym sensie przeciwieństwem transformacji czy rekonfiguracji, czyli utrwalanie *status quo* i obronę pewnych aspektów przed całkowitą zmianą. Nie sposób jednak całkowicie wykluczyć transformacyjnego aspektu deliberacji nawet wtedy, gdy wykorzystywana jest ona tokenistycznie w celu legitymizacji już istniejących działań władzy publicznej. Zachodzące w procesie deliberacji rekonfiguracje gier językowych mogą zainicjować pewne procesy zmian w aspektach widzenia jej interesariuszy i interesariuszek, które mimo krótkoterminowej legitymizacji aktualnej władzy i *status quo* w dłuższym okresie mogą prowadzić do trwałych zmian w podstawach czy funkcjonowaniu instytucji. Podobnie można postrzegać trzeci przywoływany aspekt, kreacyjny, który pojawia się niejako w efekcie ścierania się różnych przejawów dominacji i transformacji, dostarczając dzięki deliberacji innowacyjne idee. Oczywiście często nie będą to pomysły całkowicie oryginalne – deliberacja zazwyczaj ciążąca ku konsensualnemu potwierdzeniu hegemonicznych dyskursów raczej odtwarza już istniejące pomysły – lecz innowacja może tu polegać choćby na adaptacji rozwiązań funkcjonujących gdzie indziej do warunków lokalnych. W uznaniu tych trzech aspektów jako jednoczesnych i współwystępujących podejście do polityki uwalnia się od konieczności skupienia się na jednym z nich jako „pierwotnym”, a zatem determinującym pozostałe, i tym samym nie prowadzi do jednoznacznego uznania deliberacji za demokratyczny progres albo zagrożenie.

Na marginesie rozważań o rekonfiguracji gier językowych jako podstawie teorii deliberacji typu III warto poczynić pewne spostrzeżenie o aplikowalności tego podejścia do teorii polityki w ogóle. Wydaje się, że filozofia Wittgensteina jest doskonałym narzędziem do opisu polityki w różnych jej wymiarach – instytucjonalnym, behawioralnym, dyskursywnym, prakseologicznym itd. Nie jest jednak tutaj moim celem przekład hermeneutycznej filozofii gier językowych na zwarty i kompletny system koncepcyjny służący do opisu polityki. Co więcej, nie wydaje mi się, by to było w ogóle możliwe – co ma zresztą związek z rozważaniami Wittgensteina o „niemożliwości teorii”, przybliżonych przeze mnie w rozdziale 4. Sama konstrukcję *Dociekań filozoficznych* autor przedstawia nie jako teorię, lecz raczej jako „album”, czyli zbiór obrazków wykazujących się pewnym podobieństwem do rzeczywistości, ale nie aspirujących do całkowitego jej oddania. I tak samo zapewne jest z tworzeniem teoriopolitycznego podejścia na podstawie uwag austriackiego filozofa – opis teorii deliberacji i opartego na tej teorii modelu demokracji jest tylko „obrazkiem w albumie”, częścią, która choć bez wątpienia jest teoretyzowaniem o polityce, to nie rości sobie prawa do bycia jej całościowym opisem. Inaczej należałoby rozłożyć akcenty, podchodząc do opisu demokracji parlamentarnej czy prezydenckiej, a jeszcze inaczej – podchodząc do opisu (demokratycznego lub nie) populizmu i autorytaryzmu. Być może dopiero przy zestawianiu z sobą kolejnych tego typu szczątkowych opisów wyłoniłby się bardziej rozległy i spójny program teoretyczny. Zadanie to – o ile w ogóle możliwe – wymaga znacznie większego rozwinięcia, przekraczającego zakres tej książki.

Wracając do porównania z poprzednimi typami deliberacji, w proponowanym przeze mnie typie III jednakowo ważne są zarówno warunki przyświecające procesowi deliberacji, jak i jej efekty. Zasadnicza różnica polega na skierowaniu uwagi na realnie zachodzące procesy, a nie ich typy idealne, zarówno po stronie procedury, jak i struktury instytucjonalnej, w której trwa praktyka deliberacyjna. Do charakterystyki rekonfiguracji gier językowych służą przywołane w tym rozdziale narzędzia Wittgensteinowskiego opisu gier językowych: gramatyki gier językowych i stałe widzenia aspektu (jako zasadniczy przedmiot ulegający transformacji), a także kierowanie się regułą, zmiana

widzenia aspektu i przejrzysta reprezentacja (jako objawy dyscyplinowania, transformacji i kreacji gier językowych i ich gramatyk).

Drugi aspekt w deliberacjach typu I i II dotyczy wyznaczenia normatywnych ram procesu deliberacji. W deliberacji typu III zachodzą dwie znaczące zmiany. Pierwsza to ta, że wszelkiego rodzaju gry językowe są charakteryzowane jako perswazyjne. Porzucam więc substancjalne rozróżnienie racjonalnej argumentacji i emocjonalnych czy retorycznych wypowiedzi. Nie oznacza to zaniegowania wszelkich różnic między tymi aktami komunikacji. Jednak normatywne przesłanki dotyczące akceptacji/negacji określonych środków i form komunikacji zastępuje podejście strategiczne. Ocenę zasadności wspierania lub ograniczania pewnych form komunikacji wyznaczają założone wcześniej cele deliberacji i warunki, w jakich się ją prowadzi.

Trzeci aspekt, czyli założony skutek deliberacji, w deliberacjach typu I i II dotyczy racjonalnego konsensu lub jego metaform, które w deliberacji niosą bezpośrednią wartość racjonalizującą i demokratyzującą. W deliberacji typu III racjonalność i demokratyczność jako cechy uniwersalne zostają uznane za dogmatyczny nonsens, natomiast sam proces deliberacji może przynieść różne rezultaty, do tej pory uznawane za efekty uboczne, pośrednie lub po prostu za dodatkowe korzyści płynące z deliberacji. Skutki te mogą mieć charakter epistemiczny lub obywatelski: w pierwszym wypadku w procesie deliberacji efektem jest wzrost wiedzy i rozumienia problemu będącego przedmiotem deliberacji, czy to w kontekście materialnych (dotyczących rozlokowania zasobów), czy normatywnych decyzji (spory o wartości); w przypadku deliberacji obywatelskich są to wszelkie aspekty odnoszące się do wpływu deliberacji na funkcjonowanie społeczeństwa i instytucji politycznych, np. przez zwiększenie partycypacji społecznej i legitymizacji władzy lub przez rozwiązywanie konfliktów społecznych i budowanie postaw obywatelskich.

Zanim przejdę do dokładniejszego opisu poszczególnych elementów modelu, chciałbym zwrócić uwagę, jak w deliberacji typu III zmienia się rola (meta)konsensu. Dążenie do konsensu – nawet jeśli jego ostateczne osiągnięcie jest uznane za skutek niepożądany – jest wszak nieodłącznym wyznacznikiem istoty procesu deliberacji.

Zakładając hermeneutyczne, w miejsce analitycznych i pragmatycznych, podstawy języka, konsens traci wymiar uniwersalny, a zyskuje uniwersalizujący – hegemoniczny lub dyscyplinujący. Należy go traktować jako kolejną grę językową pozbawioną transcendentálnych, walidujących wobec pozostałych gier zasad, które odwoływałyby się do jego (radikalnej) demokratyczności czy apolityczności. Nie oznacza to jednak, że ten rodzaj gry nie ma własnych, specyficznych cech, które pozwalają charakteryzować dążenie do konsensu jako odrębną, specyficzną praktykę językową i społeczną. Dążenie do niego niejako wymusza poszukiwanie kompromisowych rozwiązań, a także budowanie wspólnej tożsamości czy utrwalanie niektórych tradycyjnych form życia. Konsens, nawet jako założenie idealistyczne, ma moc stabilizującą system polityczny dzięki redukowaniu żądań o charakterze radykalnym, fundamentalistycznym czy rewolucyjnym. Przy założeniu odejścia od normatywnych teorii polityki zakładających możliwość istnienia uniwersalistycznie racjonalnych i demokratycznych form organizacji politycznej społeczeństwa dążenie do konsensu może z powodzeniem grać konstruktywną rolę w rozwijaniu i wzmacnianiu liberalnodemokratycznych komponentów współczesnych społeczeństw. Lecz jest to także obrona istniejącego porządku w ramach systemu dystrybucji przywilejów w danych społeczeństwach, więc konsens tak samo, jak broni porządku liberalnego przed autorytarnymi zakusami fundamentalistów, tak samo hamuje jego transformację w stronę bardziej egalitarnych form.

Uznanie konsensu nie tylko za nieosiągalny, ale wprost za niezwiązany z demokracją stan rzeczy nie oznacza zatem konieczności odrzucenia go jako mechanizmu kształtującego deliberacyjne gry językowe. Nie należy go jednak traktować jako idealnego wymogu, do którego za wszelką cenę należy dążyć, lecz po prostu jako jedną z reguł, którą należy się kierować w procesie deliberacji. Nie w każdej deliberacji odgrywa on tak samo istotną rolę. Analiza literatury przedmiotu pozwala wykazać to zarówno w funkcjonujących praktykach deliberacyjnych (zwrot instytucjonalny i trzecia generacja teorii deliberacji), jak i w podejściu systemowym, gdzie nawet niedeliberacyjnym komponentom można przypisać zwiększanie deliberacyjnego potencjału całego systemu. W niektórych przypadkach konsens

ma wręcz niepożądany charakter; dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w których szczególną wartość dla deliberacji ma różnorodność gier językowych i form życia jej uczestników, a ich celem jest jej obrona i wzmocnienie, a nie ujednolicenie.

Powyższe porównania pokazują, że do typu III deliberacji można zaliczyć część badań i rozważań z trzeciej i czwartej generacji teorii demokracji deliberacyjnej. Charakteryzują się tym zwłaszcza te badania empiryczne i projekty deliberacji w minipublicznościach, które nie wchodziły w głęboką dyskusję z filozoficznym rdzeniem teorii. Świadczy to o tym, że nie były to kroki celowe i świadome, ale jednocześnie sugeruje, że to ujęcie jest bliższe praktyce. W czwartej generacji teorii pojawiają się też rozważania nawiązujące do zwrotu argumentacyjnego, szczególnie te, które analizują deliberację w świetle najnowszych teorii politologicznych, rządzenia wielopasmowego (*multi-level governance*) czy sieciowego. Szczególnie te ostatnie teorie (*network analysis*) są podobne do interpretacyjnego nurtu zwrotu argumentacyjnego, który choć zazwyczaj nie jest klasyfikowany jako element teorii demokracji deliberacyjnej, to w niektórych aspektach również może być traktowany jako opis deliberacji typu III.

Ramy hermeneutycznego modelu deliberacji

Konstrukcję hermeneutycznego modelu deliberacji osadzam na wyżej opisanych, ogólnych założeniach. Hermeneutyczne podejście do języka wymaga też skupienia się na przejawach jego użycia, co kieruje mnie w stronę zwrotów praktycznego i empirycznego. Punktem wyjścia moich dalszych rozważań są zatem powszechnie stosowane praktyki deliberacyjne, a także sposoby ich badania, zwłaszcza te bliskie typowi III deliberacji. Hermeneutyczna koncepcja języka, traktująca sytuację społeczną jako skomplikowane i wielowymiarowe sploty różnych gier językowych, ich gramatyk, reguł, aspektów itd., umiejscawia te refleksje o deliberacji w kontekście szeroko rozumianego systemu politycznego. Dlatego proponowany model, chociaż traktowany jako oddzielna instancja praktyki deliberacyjnej, pozostaje „otwarty” na resztę elementów systemowych, rozpoznając wzajemne relacje i sprzężenie zwrotne. Jednak żeby był użyteczny,

wymaga wyróżnienia przynajmniej szeregu kluczowych interesariuszy i interesariuszek tego procesu, a także określenia deliberacji jako procesu złożonego z różnych etapów, choć w praktyce różnice między nimi bywają zatarte. Etapy te to: podjęcie decyzji o odwołaniu się do praktyk deliberacyjnych oraz ustalenie ich formy, a następnie przygotowanie całego procesu; deliberacja właściwa, rozumiana jako proces interakcji między jej uczestnikami i uczestniczkami oraz jej ewaluacja zarówno w wymiarze oceny tego procesu i wyciągnięcia wniosków, jak i – przede wszystkim – wdrożenia podjętych decyzji. Na przedstawionym poniżej schemacie 5.2 staram się oddać także pewną cyrkularność tych procesów, zakładając, że ani nie pojawiają się one w próżni, jeśli chodzi o wcześniejsze doświadczenia deliberacyjne (choćby mniej formalne albo zapożyczone z innych miejsc, np. z miast czy krajów), ani nie pozostają bez wpływu na planowanie (lub zaniechanie) późniejszych procesów deliberacyjnych. Podejście takie oddaje zresztą ducha hermeneutyki zawartego w zaproponowanym przez Gadamera „kole hermeneutycznym”, ale nawiązuje też do popularnych współcześnie koncepcji deliberacyjnych innowacji społecznych, zwłaszcza do koncepcji pięciokrotnej helisy (Carayannis i in. 2012) czy tzw. CO-City cycle (Iaione 2016). W dalszej części, gdy schemat zostanie uzupełniony o wskazanie relacji i interakcji między aktorami i aktorkami oraz etapami procesu (ryc. 5.4), w celu zachowania jego przejrzystości etapy te będą przedstawiane linearnie.

W procesie deliberacji chciałbym wyróżnić siedem kategorii aktorów i aktorek politycznych oraz społecznych, których rola w tym procesie może być – a w wielu przypadkach zawsze jest – na tyle istotna, że warto zwrócić na nią szczególną uwagę. Kategorie te będą na najbliższych stronach przedmiotem dogłębnej i szczegółowej analizy, a ponadto opis ten stanowi niejako zwieńczenie dotychczasowych rozważań w tej książce. Dlatego żeby zadbać o czytelność reszty rozdziału, dla tych wyróżnionych kategorii czynię wyjątek w przyjętym dla tego rozdziału trybie używania języka uwzględniającego zarówno męskie, jak i żeńskie formy gramatyczne w każdym przypadku. W zamian będę odwoływał się do feminatywów i maskulatywów naprzemiennie przy pierwszym wymienieniu tych kategorii, co wyznaczy tryb ich używania na kolejnych stronach.

Przed wszystkim są to **polityczki i urzędnicy** odpowiedzialni za podejmowanie i wdrażanie decyzji politycznych. To oni i one w obecnych warunkach prawnych mają wyłączność na podejmowanie decyzji o wdrażaniu praktyk deliberacyjnych, mają też największy wpływ na określanie ich ram (zarówno problemowych, jak i funkcjonalnych). Chociaż może się wydawać, że między aktorami i aktorkami w tych dwóch kategoriach występuje zazwyczaj jednostronna asymetria – osoby pracujące w administracji wykonują decyzje zlecone politycznie – to sam „klimat”, kultura polityczna danego urzędu może sprzyjać powstawaniu takich praktyk lub to powstawanie blokować. Dlatego istotne jest wyraźne rozróżnienie tych dwóch kategorii.

Nieodłącznym elementem deliberacji jest strona społeczna, choć również zazwyczaj nie da się z niej wyizolować jednej, homogenicznej kategorii. Należy wyróżnić tu najpierw **aktywistki** i innowatorki społeczne, które angażują się w proces polityczny, przede wszystkim promując rozwiązania deliberacyjne i wywołując presję na polityczki i urzędników. W zależności od przyjętej formuły deliberacji aktywistki są również traktowane jako reprezentantki grup interesu zaproszonych do procesu deliberacji w celu zabrania głosu w dyskusji i przedstawienia swoich argumentów. Właśnie ta funkcja każe oddzielić je od „zwykłych” **uczestników** właściwej deliberacji, którzy w zależności od metody są losowani lub wybierani z szerszego grona kandydatów i mają reprezentować „zwykłych” obywateli i obywatelki. W niektórych formułach deliberacji role te nie są jednak tak jasno rozdzielone i np. w ramach paneli technologicznych zdarza się, że regularnymi uczestnikami – obok innych aktorów i aktorek – stają się zaproszone do obrad aktywistki. Jednak nawet wtedy zazwyczaj dochodzi przynajmniej do prób rozdzielenia zarysowanych wcześniej funkcji, które można scharakteryzować jako „lobbingową” i „sędziowską”.

Kolejną ważną kategorią są **ekspertki**, rozumiane zarówno przez pryzmat swojej znajomości tematu poruszanego w trakcie deliberacji, jak i wobec samego procesu deliberacji. W zasadzie każda formuła deliberacji przewiduje jakiś stopień uczestnictwa ekspertek, natomiast o tej drugiej roli – dostarczenia ekspertyzy na etapie planowania i wdrożenia deliberacji – mówi się w literaturze zdecydowanie

rzadziej. Jeszcze jedną szczególną kategorią wymagającą wyróżnienia są **moderatorzy** dyskusji, zazwyczaj wybierani do prowadzenia deliberacji ze względu na swoje kompetencje mediacyjne i facylitacyjne. Osobne wyróżnienie tych kategorii w modelu hermeneutycznym pozwala na bardziej szczegółowe przyjrzenie się relacjom władzy i dominacji w obszarach, które są w literaturze najczęściej traktowane jako obiektywne i neutralne w deliberacji.

Wreszcie jako siódmą kategorię wymieniam **media**, zarówno tradycyjne, jak i społecznościowe, które chociaż zazwyczaj nie uczestniczą w deliberacji bezpośrednio, to mają wpływ na wszystkie etapy jej procesu: wywierają presję na władze i promują (lub krytykują) konkretne rozwiązania, informują o jej przebiegu, recenzują jej skutki i pilnują jej wdrożenia. W szerszej perspektywie natomiast odgrywają ważną rolę w kształtowaniu postaw i przekonań dyskursywnych, dostarczając i utrwalając argumentację i tak wpływając na deliberację.

Ogólny zarys ram i aktorów przedstawia ryc. 5.2.



Rycina 5.2. Etapy oraz aktorzy i aktorki procesu deliberacji

Źródło: opracowanie własne.

Cele i motywacje deliberacji

Uzupełnieniem tego modelu, które pozwoli na wyróżnienie i analizę relacji władzy i przywództwa w procesie deliberacji, jest odpowiednie określenie potencjalnych motywacji poszczególnych jej interesariuszy i interesariuszek. Nakreślenie możliwych celów deliberacji w perspektywie hermeneutycznej pozwala ponadto na poszerzenie ich katalogu względem dotychczasowej literatury przedmiotu, a także może być wstępem do rozważań o przydatności poszczególnych technik do jasno określonych potrzeb, które stoją za inicjacją procesów deliberacyjnych. Nabiera to szczególnego znaczenia w kontekście przejścia od ideologicznego (racjonalność i demokratyczność rozumiane jako wartości same w sobie) do praktycznego uzasadniania stosowania środków deliberacyjnych do rozstrzygnięć publicznych.

Bezpośrednim celem deliberacji w dotychczasowej teorii było osiągnięcie konsensu lub zbliżenie się do niego. Jednak wielu autorów i wiele autorek podaje także inne czynniki wskazujące na przyczyny, dla których deliberacja może mieć pozytywny wpływ na proces polityczny. W późniejszych pracach na ten temat Habermas wskazywał cztery takie efekty. Są to: demokratyczna legitymizacja prawa, racjonalizacja sfery publicznej, inkluzja obywateli w proces polityczny oraz tworzenie wspólnoty (Habermas, 2005a; 2009). James Fearon podaje kolejne: zwiększanie zasobu informacji w celu optymalizacji podjętej decyzji, uwolnienie od „uwiązanej racjonalności” (*bounded rationality*), narzucenie lub upowszechnienie określonego uzasadnienia decyzji, legitymizacja decyzji poprzez wykreowanie solidarnego poparcia dla niej, czy wzmocnienie moralnych i intelektualnych kompetencji uczestników (Fearon 1998: 45). Empiryczne badania o charakterze psychologicznym wskazują też, że udział w procesie deliberacji rozwija empatię i poczucie wewnętrznej sprawczości uczestników (Morrell 2005; 2010; Sokoloff 2012). Umieszczenie deliberacji w kontekście systemowym dodatkowo podkreśla, że implementacja procesów deliberacyjnych może wpłynąć na zmianę jakościową w pozostałych miejscach systemu (Mansbridge i in. 2012). Autorzy tego fundacyjnego dla perspektywy systemowej tekstu ujmują powyższe cele w trzech kategoriach: epistemicznych, etycznych i inkluzywnych. Funkcje epistemiczne opierają się

na deliberacyjnej „produkcji” preferencji, opinii i decyzji; funkcje etyczne dotyczą tworzenia relacji obywatelskich opartych na wzajemnym szacunku; funkcje inkluzywne z kolei zależą od spełnienia normatywnej przesłanki tworzenia z deliberacji pluralistycznego forum dającego możliwość ekspresji i uwzględnienia głosów, które ze zwyczajowego procesu politycznego są wyłączone (2012: 12–13).

Krytyka przeprowadzona w rozdziale 3 tej książki sugeruje co najmniej dwa inne obszary, w których deliberacja wywołuje skutki i może być potencjalnie użyteczna. Teoria niejako je przeoczyła, gdyż uniwersalistyczne założenia zakładają jej neutralność i niezależność zarówno wobec celów i logiki politycznej (wyborczej), jak i wobec szerszych uwarunkowań dyskursywnych, ujarzmionych przez nawiązanie do rozumu. Jeśli jednak uwzględnimy te obszary, deliberację trzeba będzie traktować jako wpływającą zarówno na politykę, jak i na szerszą – tj. wykraczającą poza formalne konkluzje deliberacji – dyskusję publiczną.

Z perspektywy współczesnej praktyki politycznej pierwszym krokiem w implementacji deliberacji jest decyzja polityczna, ażeby w ogóle taką technikę konsultacji społecznych zastosować. Polityczki, urzędnicy państwowi i samorządowi czy inne osoby pełniące funkcje kierownicze w instytucjach publicznych⁹, podejmując taką decyzję, realizują zarówno cel w zakresie polityki publicznej, jak i własne cele polityczne. Dodatkową presję na władze w celu zastosowania technik deliberacyjnych mogą wywierać także przedstawiciele drugiego i trzeciego sektora: organizacje branżowe, aktywistki¹⁰, przedstawiciele mediów, ekspertki publiczne. O ile dla tej drugiej grupy idealistyczne założenia deliberacji typu I czy II często bywają atrakcyjne i wystarczające, o tyle pragmatyka zawodowych polityczek czy urzędników wskazuje raczej na potrzebę uwzględnienia bardziej realistycznych i bezpośrednich skutków, jakie może przynieść deliberacja, jeśli mają oni z przekonaniem podjąć decyzję o jej zastosowaniu.

⁹ Oczywiście narzędzia deliberacyjne mogą być powszechnie stosowane również w sektorze prywatnym, jednak wykracza to poza tematykę tej książki.

¹⁰ Obserwowany w ostatnich miesiącach ponowny wzrost zainteresowania panelami obywatelskimi w Europie, także w Polsce, jest w znacznej mierze wynikiem nacisków ze strony nowych ruchów klimatycznych.

Wymienione powyżej skutki są traktowane jako poboczne korzyści płynące z racjonalnego i demokratycznego konsensu. W hermeneutycznym modelu deliberacji jej bezpośrednie skutki są oddzielane od tak rozumianej koncepcji demokracji – jej z kolei sens można zrozumieć tylko w kontekście konkretnej gry językowej, w której on funkcjonuje, np. jako uzupełnienie reprezentatywnego procesu decyzyjnego w formie dobrowolnych lub ustawowo wymaganych konsultacji społecznych. Pozostały po tym oddzieleniu zbiór efektów deliberacji ujawnia wewnętrzne zróżnicowanie tej procedury, która może odpowiadać na różne motywacje decydentów.

W celu dokonania odpowiedniej klasyfikacji tych celów chciałbym zacząć od wyróżnienia dwóch wymiarów, które odwoływałyby się do podziału na cele w zakresie polityk publicznych i na polityczne cele decydentów. Pierwszy to deliberacje epistemiczne, związane z procesem tworzenia prawa najwyższej możliwej jakości, skupiające się przede wszystkim na dogłębnej krytyce i rozwijaniu pojawiających się propozycji. Tego typu deliberacja ma charakter wspólnego wypracowywania narracji, która nawet jeśli pod pozorem racjonalnej obiektywności przejawia charakter perswazyjny, to w kontekście hermeneutycznym uzasadnione jest tu mówienie o działaniu w obszarze konfliktu. Konflikt ten może mieć wymiar materialny – dotyczący zasobów – lub normatywny, dlatego w ramach deliberacji epistemicznych wyróżniam dwa ich rodzaje.

Pierwszy to deliberacje nakierowane materialnie, w których konflikt dotyczy przede wszystkim realizacji interesów własnych, ewentualnie reprezentowanych przez siebie grup. Ich przedmiotem jest decyzja, jak rozdysponować ograniczone zasoby, np. środki na inwestycje, mienie publiczne itp. Deliberacja może się też odbywać w przestrzeni konfliktu wokół wartości – na płaszczyźnie normatywnej – a więc jej przedmiotem będzie symboliczny porządek (zbiór reguł i gramatyk) sfery publicznej.

Odwołując się do Wittgensteinowskiej teorii języka, w deliberacjach epistemicznych główną rolę odgrywa mechanizm przejrzystej reprezentacji, który przejawia się w językowej kreatywności uczestników uściślających swe stanowiska lub znajdujących nowe argumenty o charakterze pośrednim wobec zaangażowanych w deliberację gier

językowych. To właśnie te nowe sformułowania – nowe gry językowe – stanowią o epistemicznej wartości dodanej deliberacji. Pewną rolę, szczególnie ważną w deliberacjach o charakterze normatywnym, odgrywają także mechanizmy transformacji gier językowych związane z rozbłyśnięciem i zmianą aspektu widzenia.

Drugi rodzaj to deliberacje nakierowane obywatelsko¹¹, w których próba dojścia do konsensu ma przede wszystkim oddziaływać na społeczno-polityczne otoczenie deliberacji. Stosując bowiem mechanizmy deliberacyjne, można złagodzić konflikty i podziały społeczne (deliberacje o celu koncyliacyjnym), a także mogą one mieć charakter zwiększający poparcie poszczególnych elementów systemu politycznego, zwłaszcza stosujących deliberacje władz i podejmowanych przez nie decyzji (cel legitymizujący). Można tu wyróżnić takie szczegółowe skutki deliberacji, jak zwiększanie zaangażowania społecznego, rozwijanie cnót obywatelskich, budowa kapitału społecznego czy zaufania i legitymizacji wobec władz. Co ciekawe, ten ostatni typ deliberacji nie był do tej pory przedmiotem szczegółowych rozważań teoretycznych, choć jest to bez wątpienia nieodłączny element każdego takiego procesu. Trudno bowiem zakładać, że polityczki zdecydują się nawiązać do mechanizmów deliberacyjnych, jeśli spodziewają się, że zaszkodzi to ich interesowi politycznemu. Raczej jest to sposób na przedstawienie się jako osoba (lub partia) innowacyjna i otwarta na społeczeństwo, co w niektórych segmentach wyborczych jest ważnym elementem wizerunkowym. Z drugiej strony, proces deliberacji może być też nastawiony nie tyle na wypracowanie nowych rozwiązań, co na legitymizację już podjętej przez polityczki decyzji¹².

¹¹ Użycie tego terminu wskazuje na efekty deliberacji związane z funkcjonowaniem jednostek w relacji do innych członków i członkiń społeczeństwa, a także jego instytucji. Można by je określić jako deliberacje „polityczne”, odróżniając je od nakierowanych *stricte* na decyzje z zakresu polityki publicznej deliberacji epistemicznych, jednak mogłoby to wprowadzić niejasność ze względu na określoną wcześniej w tej pracy i istotną dla krytyki teorii demokracji deliberacyjnej relację między polityką a politycznością.

¹² Taką sytuację zaobserwowałem m.in. w przypadku I Wrocławskiego Panelu Obywatelskiego, który obserwuję i badam w ramach projektu *EUARENAS – Cities as Arenas of Political Innovation in the Strengthening of Deliberative and Participatory Democracy*. Nie jest to jednak sytuacja wyjątkowa, a podobną funkcję deliberacji można zauważyć

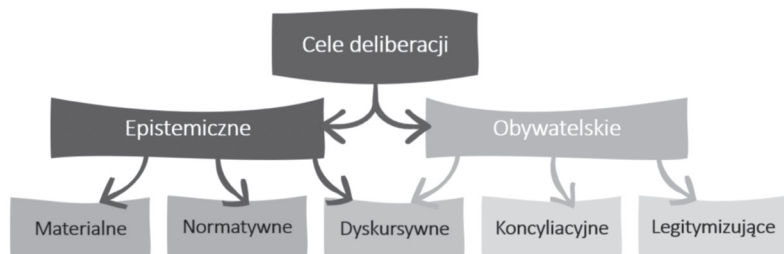
Deliberacje obywatelskie, w odróżnieniu od epistemicznych, funkcjonują przede wszystkim na podstawie zmian widzenia aspektu – to dzięki tym mechanizmom zbliżają się do opisywanych przez Tully’ego czy Norval społeczeństw rozumiejących i akceptujących swój wewnętrzny pluralizm. Co więcej, w tym kontekście deliberacja może również legitymizować działania władz przez publiczne rozważanie warunków, w jakich wypadnie podejmować trudne i kontrowersyjne decyzje. Nie znaczy to, że w deliberacjach obywatelskich nie dochodzi do kreacji nowych gier językowych za pomocą przejrzystej reprezentacji. Jest to jednak drugorzędne wobec jej celu.

Ostatnim potencjalnym celem deliberacji, który sytuuje się między deliberacjami epistemicznymi i obywatelskimi, jest cel dyskursywny. Opiera się na rozumieniu deliberacji w szerszej perspektywie systemu społeczno-politycznego, który traktuje ją jako platformę szerzenia i promowania pewnych idei lub nagłaśniania konkretnych problemów. Nawet jeśli ostatecznie uczestnicy deliberacji uznają dany problem lub perspektywę za zbyt kontrowersyjną lub niewystarczająco istotną, by uwzględnić ją w tej konkretnej instancji deliberacji, to i tak może ona przedostać się do szerszej publiczności. Szczególnie teraz, gdy mechanizmy deliberacyjne zyskują na rozgłosie, lecz przypadki ich stosowania nadal są relatywnie rzadkie, mogą one przykuwać szczególną uwagę mediów czy szeroko rozumianej opinii publicznej. Wydaje się, że taki cel mają na uwadze m.in. aktywistki klimatyczne, które dążą do wykorzystania deliberacji w celu zwiększania świadomości zagrożeń oraz promowania pewnych postaw i rozwiązań. Czasem deliberacja może też stać się platformą dotarcia do polityczek i urzędników zwracających szczególną uwagę na ten proces i w ostatecznym rozrachunku mogących zdecydować się na wdrażanie rozwiązań, które – z różnych powodów – ostatecznie nie zostały konsensualnie zatwierdzonymi

w niektórych przypadkach paneli czy sądów klimatycznych, których wypracowane efekty są podobne do już istniejących regulacji, choć znacznie mniej konkretne i szczegółowe (Wells i in. 2021). Trudno wykazać, czy w każdym przypadku jest to celowe i świadome działanie władz organizujących deliberację, lecz bez wątpienia należy to wyodrębnić jako szczególnie jej efekt do uwzględnienia przy próbach dokonywania trudnych reform, których kierunki są już określone.

rekomendacjami czy decyzjami deliberacji. Deliberacje dyskursywne wyróżnia zatem to, że ich oddziaływanie przekracza horyzont deliberacji i wpływa bądź to na kształt hegemonicznego dyskursu, bądź też na bardziej lokalny dyskurs konkretnych decydentek politycznych.

Schematyczny podział deliberacji ze względu na ich cel przedstawia rycina 5.3.



Rycina 5.3. Klasyfikacja wymiarów deliberacji według jej celu

Źródło: opracowanie własne.

Oczywiście jak w każdym modelu zawierającym typy idealne powyższej klasyfikacji nie można zastosować wprost do jednoznacznego kategoryzowania poszczególnych aktów deliberacji. Należy się raczej spodziewać, że cele te będą wzajemnie powiązane, a czasem wręcz niemożliwe do przewidzenia. Niektóre sprzężenia między nimi mogą jednak charakteryzować się większą regularnością niż pozostałe. Można zakładać, że deliberacje epistemiczne pociągną za sobą pozytywne skutki w obszarze obywatelskim. Trudno tu jednak ustalać jednoznaczne prawidła – równie dobrze szczegółowe rozważanie decyzji i polityk publicznych może doprowadzić do obnażenia słabości władzy czy poszczególnych elementów systemu, tym samym ostatecznie zmniejszając ich społeczne zaufanie. Publiczna dyskusja, nawet w warunkach ułatwiających porozumienie, może też ujawnić głębokie konflikty wartości lub interesów, co może skutkować antagonizowaniem deliberujących grup. Mitygację tych negatywnych konsekwencji umożliwia dobór odpowiednich warunków (technik, uczestników, diskutowanego problemu) deliberacji, czego warunkiem wstępnym jest odpowiednia identyfikacja problemu i efektów,

które deliberacja ma przynieść. Ostatecznie kwestię tę musi rozwiązać decydentka polityczna lub odpowiadający za to urzędnik czy ekspertka, którzy podejmują decyzję o inicjacji i wdrożeniu procesu deliberacji w konkretnej formule. Powyższy podział pozwala jednak na wstępne oszacowanie przydatności konkretnych technik (spośród wymienionych w sekcji 2.3) do wyzwań, przed którymi stają te inicjatorki.

W deliberacjach o dominującym charakterze epistemicznym, szczególnie tych materialnych, problematyka powinna być określona możliwie precyzyjnie. Spodziewanym efektem tego procesu mają być konkretne rozwiązania lub dogłębna krytyka zastanej sytuacji mająca stanowić punkt wyjścia do podjęcia decyzji politycznej. Decydentka polityczna czy urzędnik określający tematykę definiują pewne reguły językowe, które następnie wpływają na to, w jaki sposób o danym problemie dyskutują uczestnicy, ekspertki czy strony sporu, tym samym już na tym etapie mając pewien wpływ na ostateczny efekt deliberacji. To, jak szeroko w deliberacji epistemicznej potraktowany zostanie dany problem, powinno zależeć głównie od zasobów, którymi dysponuje decydentka i – w związku z tym – od skali i intensywności możliwej deliberacji. Gdy te są znacząco ograniczone, lepiej zastosować techniki deliberacji, które trwają krótko i angażują uczestników jedynie w ograniczony sposób, np. sondaż deliberacyjny. Można również ograniczyć liczbę uczestników, organizując sąd obywatelski lub konferencję konsensu. W pierwszym przypadku technika ta wydaje się odpowiednia dla wąsko zdefiniowanej tematyki lub do wyznaczenia ogólnych ram decyzji politycznej. Z kolei w konferencji konsensu uczestnikami są ekspertki z danej dyscypliny wspierane przez merytorycznych urzędników i liderki społeczności, dzięki czemu problematyka deliberacji może być szersza lub bardziej szczegółowa. W tym ostatnim wypadku należy jednak mieć na uwadze, że tak ograniczona deliberacja przyniesie znacznie słabszy efekt obywatelski. Jej uczestnikami są bowiem osoby dobierane celowo ze względu na swoje kompetencje lub wpływ społeczny, co dzieje się za cenę mniejszej reprezentacji „zwykłych” obywateli i obywatelek. Przy znacznie większych środkach można rozważać techniki angażujące więcej osób jako uczestników i ekspertów, a także trwające

odpowiednio dłużej, np. panel obywatelski czy deliberacyjne formy budżetu obywatelskiego.

Te ostatnie dwa wymienione rozwiązania mają także największy potencjał w deliberacjach o charakterze obywatelskim. Są to formuły intensywne i o szerokim zakresie uczestników. Proces deliberacji, który trwa dłużej i angażuje więcej osób, w większym stopniu może oddziaływać pozytywnie na trwałe formy kapitału społecznego czy legitymizację wobec władz. Jeśli zaś głównym celem deliberacji są skutki obywatelskie, to kwestia problematyki staje się przedmiotem wymagającym rozważnego sformułowania. W przypadkach deliberacji koncyliacyjnych sformułowana problematyka powinna podkreślać elementy wspólnotowe, a nie stanowiące główną oś konfliktu. Natomiast gdy pierwotnym celem deliberacji jest zwiększenie legitymizacji systemu, a w szczególności demokratycznie wybieranych władz, należy mieć na uwadze możliwość negatywnego oddziaływania deliberacji na ten element. Jeśli problematyka deliberacji jest kontrowersyjna, negatywnie nastawieni wobec danej kwestii uczestnicy mogą wykorzystać ten proces do wyrażenia niezadowolenia lub wykazania niekompetencji władz, tym samym zagrażając jej prawomocności. Polityczki czy urzędnicy mogą w takiej sytuacji poczuć pokusę, by ręcznie sterować składem deliberujących uczestników, selektywnie dobierać ekspertki lub moderatorów tego procesu.

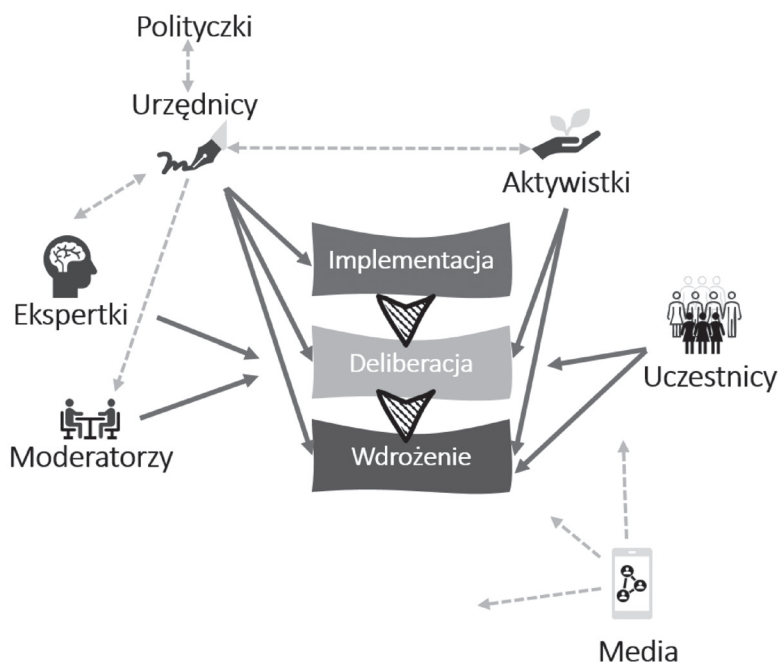
Również w deliberacjach obywatelskich kwestia doboru techniki deliberacji zależy od posiadanych środków. Gdy niemożliwe jest przeprowadzenie panelu lub inicjatywy w stylu dnia deliberacji, można sięgnąć do środków w stylu sondażu deliberacyjnego czy do – mało przydatnego pod kątem deliberacji epistemicznych – obywatelskiej oceny inicjatywy. Gdy deliberację stosuje się w kwestii koncyliacyjnej, a skala sporu nie jest znaczna, można z powodzeniem stosować także niejsze formy deliberacji, takie jak sądy obywatelskie. Te ostatnie, gdy mają charakter ciągły lub co najmniej znacznie rozciągnięty w czasie, mogą stać się także stałym komponentem partycypacji społecznej i edukacji obywatelskiej, zwłaszcza gdy stają się forum socjalizacji wykluczonych społecznie mniejszości.

Władza i role przywódcze wobec rekonfiguracji gier językowych

Powiązanie gramatyk gier językowych i sposobów życia wskazuje na konieczność uwzględnienia w tej analizie roli, jaką w rekonfiguracji gier językowych odgrywają poszczególni uczestnicy i uczestniczki procesu politycznego. Niezależnie od tego, czy mamy tu do czynienia z zachowaniem intencjonalnym, czy uświadomionym, w wielu wymiarach przyjmuje on charakter władzy czy przywództwa politycznego. Odwołuję się tutaj do określonych ról przywódczych w deliberacji, świadom, że jest to obszar stosunkowo mało opracowany w teorii deliberacji. O przywództwie politycznym jako „zaniedbanym wymiarze deliberacji” pisze Jonathan Kuyper, wskazując na cztery momenty, w których przywództwo staje się kluczowym elementem kształtującym deliberację. Są to: inicjacja, operacjonalizacja (po stronie moderatorów i uczestników), transfer decyzji do elit oraz egzekucja (Kuyper 2012: 12–24). Kuyper zdaje sobie sprawę z problematyczności połączenia przywództwa politycznego i teorii deliberacji, w której nie ma miejsca na koercję, dominację ani inny wpływ władzy, dlatego sugeruje wprowadzenie „siatki” przywództwa pozwalającej na wzajemną kontrolę poszczególnych osób. Co zaskakujące, od publikacji tamtego artykułu temat władzy i przywództwa w deliberacji nie został znacząco podjęty, nie licząc kilku prac z zakresu pedagogiki (Lin 2018; Solbrekke i Sugrue 2020) czy refleksji opartych na badaniach ankietowych prowadzonych na niewielką skalę (Chankova i Vasilev 2020). Wszystkie one jednak są podobne w wymowie teoretycznej: starają się wyszczególnić te aspekty przywództwa politycznego, które skupiają się na integracji, inspiracji i budowaniu społeczności, a zatem kojarzą się z tymi samymi aspektami, które wyraża ideał deliberacji typu I lub II. W żadnym z nich deliberacja nie jest rozważana jako proces potencjalnie wykluczający i ograniczający, przez co analiza tego procesu pozostaje na ten aspekt „ślepa”. Do tych konceptualnych rozważań o przywództwie w deliberacji wróć jeszcze po nakreśleniu charakterystyki poszczególnych relacji między wyszczególnionymi grupami jej interesariuszy i interesariuszek.

Wpływ poszczególnych aktorów i aktorek na rekonfigurację gier językowych różni się w zależności od ich typu oraz etapu procesu.

Kształtują oni deliberację w sposób bezpośredni, wypełniając proces treścią i nadając mu dynamikę, oraz pośredni, tj. wywierając wpływ na działania pozostałych osób w niej uczestniczących. Niepoślednią rolę na wszystkich etapach deliberacji odgrywają też media, mimo że nie są bezpośrednio związane z procesem decyzyjnym na żadnym z jego etapów. Ogólny zarys relacji w procesie rekonfiguracji gier językowych na poszczególnych etapach deliberacji prezentują na rysunku 5.4. Szczegółowy opis tych relacji i związane z tym dylematy dotyczące konkretnych narzędzi i stosowanych środków w deliberacji (uwzględniając dyscyplinujące, transformacyjne i kreatywne funkcje języka) przedstawiam, charakteryzując poszczególnych uczestników i uczestniczki tego procesu.



Rycina 5.4. Interesariusze deliberacji wobec poszczególnych jej etapów

Źródło: opracowanie własne. Strzałki oznaczają bezpośredni wpływ na proces rekonfiguracji gier językowych w deliberacji, a linie przerywane – wpływ na działania pozostałych aktorów i aktorki.

(1) Polityczki są w obecnych warunkach systemowych jedynymi aktorkami zdolnymi wpływać na inicjowanie procesu deliberacji, a także na egzekwowanie podjętych w deliberacji decyzji. Do korzystania z takiej formy rządzenia może je skłonić presja społeczna ze strony szczególnie wpływowych aktywistek lub mediów, a także naciski ze strony urzędników czy osób odpowiedzialnych za strategię polityczną w ich organizacjach (partiach politycznych, lokalnych komitetach wyborczych itd.). Jednak to ostatecznie od władzy zależy formalna decyzja, czy i w jakim stopniu zdecyduje się ona delegować swoje uprawnienia na powołane w tym celu ciało deliberacyjne. Po podjęciu takiej decyzji polityczki mają do rozstrzygnięcia dwie podstawowe kwestie: jak określić problematykę deliberacji oraz jakie zastosować szczegółowe jej techniki. W obu przypadkach istotną rolę w udzielaniu skutecznych odpowiedzi na te pytania powinny odgrywać cel i motywacje przyświecające polityczkom w danej sytuacji, a także środki finansowe i zasoby organizacyjne, jakie są one w stanie przeznaczyć na deliberację.

Decyzje podjęte w fazie implementacji mają kluczowe znaczenie dla jakości i efektów deliberacji. W zależności od przyjętej formuły i zasad wpływ polityczek jest tu co najmniej pośredni, a w niektórych sytuacjach nawet bezpośredni. Mogą one być zaproszone w roli ekspertek lub komentować propozycje uczestników deliberacji w trakcie ich wypracowywania. W niektórych przypadkach mogą wręcz chcieć wpływu na skład deliberującego forum, blokując dostęp swoim zagozrzałym przeciwnikom czy dobierając uczestników tak, by zwiększyć prawdopodobieństwo, że efekt deliberacji będzie zgodny z ich preferencjami. Sygnalizowana wcześniej możliwość wykorzystania deliberacji do zwiększenia lub utrzymania prawomocności władzy – czyli po prostu w celach PR – jest tu czynnikiem uprawdopodobniającym takie działanie. Z tych samych powodów trudno oczekiwać, że dobór ekspertek czy moderatorów odpowiedzialnych za organizację i przebieg deliberacji nie będzie przynajmniej w pewnym stopniu wykluczał osób jawnie i publicznie krytykujących aktualne władze.

Polityczki mają także decydujący wpływ na ewaluację i implementację rekomendacji, które wynikają z deliberacji o charakterze epistemicznym. Pewnym truizmem w teorii demokracji deliberacyjnej

stał się pogląd, że na sensowność deliberacji wpływa zapewnienie jej skuteczności, czyli wprowadzenie w życie jej wyników bez względu na polityczne preferencje decydentek. Mniejsze znaczenie ma to w deliberacjach konciliacyjnych, w których likwidacja napięć społecznych nie wiąże się z konkretnymi decyzjami, lecz raczej ze zmianą aspektu widzenia i znalezieniem porozumienia między skonfliktowanymi grupami. W pozostałych przypadkach często stosowaną regułą jest uznanie deklaracji za wiążącą, gdy uzyska ona poparcie wszystkich lub zdecydowanej większości głosów z ewentualnym uwzględnieniem wyrażenia głosów odrębnych. Wymóg skuteczności deliberacji powinien skłonić polityczki do takiego sformułowania tematu i ewentualnej interwencji w proces formułowania rekomendacji, by wypracowane rozwiązania były nie tylko wyrazem woli uczestników, ale także spełniały wymóg wykonalności.

Funkcje polityczek często pokrywają się z funkcjami **(2) urzędników**, choć precyzyjny rozkład tych funkcji zależy od wewnętrznej organizacji urzędu, a także od nieformalnych relacji w nim panujących. W sytuacji centralizacji władzy wykonawczej urzędnicy stają się zazwyczaj wyrazicielami woli politycznej swoich mocodawczyń, mając tym samym mocno ograniczoną inicjatywę. Często jednak rola urzędników może być znacznie bardziej aktywna, a ich głos doradczy ma wpływ na decyzje polityczek. Nie oznacza to jednak, że taka sytuacja musi sprzyjać wprowadzaniu rozwiązań deliberacyjnych. Jak wobec wszystkich tego typu innowacji społecznych wśród urzędników można spotkać zarówno zwolenników stosowania deliberacji, jak i jej przeciwników preferujących „tradycyjne” (mało angażujące, ale też niskokosztowe) konsultacje społeczne. Nastawienie to jest ważne także w procesie ewaluacji procesów deliberacyjnych, ponieważ rzadko spełniają one wszystkie pokładane w nich nadzieje¹³. Gdy w praktyce okazuje się, że rozwiązania deliberacyjne są dalekie od idealnych wyobrażeń, pesymizm urzędników może przeważać i zamiast

¹³ Jak wiele razy argumentuję w tej książce, wiąże się to z brakiem realnego dostępu polityczek, urzędników, a nawet wielu ekspertek do rzetelnej, pozbawionej dogmatów analizy tego, czym jest lub może być deliberacja. Zwłaszcza zwolennicy tego typu mechanizmów charakteryzują się „uwiązaniem” u pewnego obrazu deliberacji jako idealnego rozwiązania, które demokratyzuje i jednocześnie racjonalizuje politykę.

podjąć się analizy i poprawy tych mechanizmów, zawieszają je lub porzucają.

Niezależnie od układu relacji polityczka–urzędnik czy rozkładu preferencji wśród samych urzędników trzeba pamiętać, że ich rola wdrażania i analizy polityk publicznych (*policy*) nigdy nie jest neutralna wobec politycznych celów i oczekiwań (*politics*) ich mocodawczyń. Nie ma powodu, żeby mechanizmów tak dobitnie pokazanych przez Giandomenica Majonego czy Deborę Stone nie zauważyć także w przypadku wprowadzania rozwiązań deliberacyjnych. Urzędnicy – często współpracujący z ekspertkami czy aktywistkami albo wręcz rekrutujący się z ich szeregów – będą starali się wypełniać zadania także przez wywieranie perswazyjnej presji na swoje mocodawczynie, pozostając z nimi w nierozłącznej symbiozie.

W kategorii **(3) aktywistek**, które są interesariuszkami deliberacji, mieszczą się członkinie formalnych grup interesu (zarówno drugiego, jak i trzeciego sektora) i nieformalnych ruchów społecznych, które wyrażają zainteresowanie konkretnymi kwestiami będącymi przedmiotem deliberacji. Ich oddziaływanie na proces zaczyna się często już na etapie wywierania presji, by dane problemy rozwiązać w sposób deliberacyjny. Motywacją dla takich działaczek może być przede wszystkim wiara, że ich argumenty mają wystarczającą moc perswazyjną, by przekonać deliberującą publikę do wypracowania odpowiednich rekomendacji i tym samym zobligować decydentki do realizacji określonych interesów. W niektórych sytuacjach, kiedy między poszczególnymi grupami interesu zachodzi znaczny konflikt, deliberacja może być także skutecznym narzędziem jego mediacji i wypracowania jakiejś formy współpracy. W tym drugim przypadku, zależnie od wybranej formuły deliberacji, aktywistki mogą być również jej bezpośrednimi uczestnikami, co zresztą sprzyja łagodzeniu konfliktu. Z drugiej strony, grupy interesu mogą też zdecydować się na pozostanie w roli stron sporu, który będzie rozstrzygany przez niezależnych od nich uczestników procedury deliberacyjnej.

Rolę strony dla aktywistek społecznych na etapie właściwej deliberacji przewiduje jedno z najbardziej rozbudowanych i popularnych obecnie narzędzi deliberacji, mianowicie panel obywatelski. Strony sporu przedstawiają uczestnikom swoje stanowiska, odpowiadają na

pytania i krytykę panelistów, a także odwołują się do argumentów wyrażonych przez pozostałe strony i ekspertki. Funkcjonalnie ich rola przypomina w takiej aranżacji właśnie te ostatnie, przy czym aktywistki jako strony deliberacji jawnie deklarują swoją orientację ideologiczną czy partykularne interesy. O ile strony nie występują jako uczestnicy deliberacji, ich rola powinna być głównie wyznaczona przez obronę swojego stanowiska i dążenie do uwzględnienia go w końcowych rekomendacjach. Sposób oddziaływania aktywistek na rekonfigurację gier językowych opiera się zatem przede wszystkim na perswazyjnych próbach przedstawienia pewnych sposobów kierowania się regułą. Aczkolwiek również strony deliberacji – jeśli mają taką możliwość¹⁴ – mogą reagować na sam proces kształtowania i głosowania rekomendacji oraz pojawiające się tam argumenty (gry językowe), modyfikując swoje stanowisko lub je rozbudowując zgodnie z mechanizmem przejrzystej reprezentacji.

Rola społeczniczek jako aktywnych uczestniczek życia społeczności może być też istotna na trzecim etapie deliberacji, zwłaszcza w aspekcie realizacji jej obywatelskich celów. Jeśli w dalszej działalności zdecydują się one odnosić do zakończonej procedury deliberacji, są skłonne dokonywać jej oceny, promować jej wyniki i pilnować implementacji oraz egzekwowania podjętych decyzji. Mogą również być w stosunku do niej krytyczne, odnosząc się do warunków deliberacji oraz realizacji jej efektów sceptycznie, tym samym oskarżając władze o zaniedbania i wpływając negatywnie na legitymizacyjny efekt deliberacji. Nie jest to rola szczególna, wyjątkowa dla deliberacyjnych elementów demokracji – to raczej odmiana normalnego i funkcjonalnego modelu liberalnej demokracji reprezentacyjnej uzupełnionej o komentujący i aktywny sektor III. Jednak mając to na uwadze, należy zwrócić uwagę na inną rolę polityczek wobec społeczeństwa obywatelskiego, charakterystyczną dla demokracji liberalnej. Dobór organizacji i ruchów, które wpływają na podjęcie decyzji o deliberacji

¹⁴ Jest ona zagwarantowana w niektórych, rozbudowanych propozycjach panelu obywatelskiego. Wymaga przesyłania uwag i komentarzy do proponowanych rekomendacji jeszcze przed ich głosowaniem, co daje uczestnikom możliwość zmiany swoich preferencji lub uwzględnienia uwag stron co do ostatecznego kształtu wybieranych rekomendacji.

i/lub biorą w niej później udział jako strony czy uczestnicy, stawia decydujące polityczne w roli *gatekeeperek*, tym samym kształtując deliberacyjną rekonfigurację gier językowych przez ograniczenie tych gier, które pojawiają się na jej wejściu.

W klasycznych ujęciach teorii deliberacji **(4) ekspertki** i dostarczana przez nie uczestnikom deliberacji wiedza mają charakter obiektywny i politycznie neutralny. W modelu hermeneutycznym, także pod wpływem krytyki postfundacjonalistycznej, należy uwzględnić ograniczenia tego podejścia i uznać, że pełna informacja, a zwłaszcza jej krytyczne odczytanie, nie będą całkowicie dostępne uczestnikom deliberacji. Sama kwestia doboru ekspertek również jest w pewnym stopniu stronną decyzją polityczną czy urzędników – choć mogą oni cedować to na innych interesariuszy, np. strony czy uczestników.

Niezależnie od sposobu rekrutacji rola ekspertek jest autorytatywna i jako takie mają one znaczny wpływ na wyznaczenie ram gramatycznych gier językowych, które zostaną uznane za ważne w procesie deliberacji. W sytuacji idealnej można się oczywiście spodziewać, że przedmiotem dyskusji będą prezentowane przez ekspertki stanowiska same w sobie, jednak asymetria wiedzy powoduje znaczącą ich przewagę nad pozostałymi interesariuszami i interesariuszkami (w tym nad stronami sporu). Głównym problemem praktycznych deliberacji jest w tym kontekście ograniczony czas, który przeznaczają na narzędzia odwołujące się do minipubliczności. Im dłużej trwa sam proces, tym większa szansa na sprzężenie zwrotne, tzn. doproszenie kolejnych ekspertek lub zadanie im pytań mających rozwiązać wątpliwości co do ich stanowisk czy domagających się nowych ekspertyz. Procedurę taką przewiduje chociażby panel deliberacyjny, lecz w praktyce nie zawsze możliwe jest wyegzekwowanie tego sprzężenia w każdym z poruszanych aspektów.

Ekspertki odgrywają także pośrednią rolę na etapie planowania deliberacji, często wchodząc w skład komitetów wykonawczych, nadzorczych lub ciał doradczych przy decydentkach, współpracując jako specjalistki przy dopracowywaniu szczegółów deliberacji. Jest to osobna kategoria ekspertek nie związanych bezpośrednio z przedmiotem deliberacji, a zajmujących się samym tym procesem. Również tu nie powinny być one traktowane jako neutralne wobec samej

deliberacji, gdyż – jak wielokrotnie wykazują w tym rozdziale – dobór narzędzi, kryteriów rekrutacji uczestników, zasad dyskusji itd. ma znaczny wpływ na kształt ostatecznych rekomendacji i uzyskanie pożądaných efektów. Co więcej, również te ekspertki mają swoje utrwalone wizje i dogmaty dotyczące deliberacji, co przekłada się na konkretne propozycje organizacyjne. Do pewnego stopnia wytwarza się tu pewien zamknięty obieg „ekspertek od deliberacji”, które z organizacji i doradzania w tym obszarze tworzą swój zawód, więc siłą rzeczy są mniej krytyczne wobec proponowanych przez siebie narzędzi. Są bardziej skłonne prezentować rozwiązania deliberacyjne jako uniwersalne rozwiązania wszelkich problemów politycznych, zwłaszcza w warunkach, w których jest to nadal rzadkość w praktyce, zatem brakuje konkurencji i rzetelnej dyskusji na ten temat.

Rola **(5) moderatorów** jest najbardziej bezpośrednią rolą przywódczą, którą można egzekwować w procesie deliberacji, nie będąc jej faktycznym uczestnikiem. Chociaż grają oni rolę *stricte* wyznaczoną przez narzucone im reguły dyskusji, ich wpływ na efekt deliberacji nie pozostaje neutralny, co potwierdzają badania empiryczne (Spada i Vreeland 2013). Nawet jednak najbardziej dokładne reguły nie zdołają przewidzieć wszystkich sytuacji, dlatego należy się spodziewać, że w trakcie deliberacji dojdzie do sytuacji, w których moderatorzy będą musieli wykazać się inicjatywą i dokonać interwencji w ten proces. Sposobem na neutralizację tego wpływu może być jego równoważenie przez wprowadzenie do procesu dodatkowych moderatorów, których działania będą się wzajemnie znosić np. przy próbach odebrania komuś głosu (Kuyper 2012). W tym wypadku zmiana jest jednak najwyżej ilościowa, a nie jakościowa.

Dyscyplinującej roli moderatorów nie sposób uniknąć. Już sama ich obecność, funkcja dawania i odbierania głosu, a także często centralna pozycja w procesie deliberacji przysparza im autorytetu i płynącego z niego wpływu na uczestników. Mogą oni jednak odgrywać także bardziej aktywną rolę w procesie deliberacji, stając się swoistymi facylitatorami dyskusji. Wymaga to jednak od moderatora porzucenia pozornie neutralnego stanowiska wobec dynamiki gier językowych w deliberacji i zaangażowania się jako osoba, która sprzyja wypracowaniu nowych rozwiązań i osiągnięciu porozumienia przez

podkreślanie wspólnych elementów w wypowiedziach poszczególnych uczestników czy stron sporu. Innymi słowy, taki moderator może sprzyjać porozumieniu wpływem na przedstawianie przejrzy-
stych ekspozycji poszczególnych argumentów. Łatwo jednak w tej sytuacji przejść z pozycji moderatora dyskusji do roli ekspertki, która przyznaje sobie prawo interpretacji wypowiedzi uczestników deliberacji. Oceny takiego działania można zaś dokonać tylko *a posteriori*, na podstawie tego, czy ostatecznie sprzyja ono założonym celom deliberacji. Warto jednak podkreślać tę kluczową rolę moderacji i uczulać na nią samych moderatorów, którzy – w świetle uproszczonych i idealistycznych założeń teorii deliberacji, często będących dla nich istotnymi wyznacznikami – po prostu nie traktują swojej roli jako tak wpływowej, jaka ona w rzeczywistości jest.

Przedstawione wyżej role poszczególnych kategorii interesariuszy deliberacji mają w dominującym stopniu charakter dyscyplinujący, egzekwujący określone reguły i gramatyki, które strukturyzują sam proces faktycznej deliberacji, w różny sposób ją ograniczając. W takiej sytuacji – z pominięciem kilku opisanych wyjątków – ciężar transformacyjny i kreacyjny, związany z procesem deliberacji, spoczywa na jej **(6) uczestnikach**. Oczywiście każdy z nich przystępuje do dyskusji, już będąc pod wpływem określonych gier językowych, z których część będzie podobna, część natomiast – prawdopodobnie – zupełnie różna. Traktować je należy jako punkty wyjścia dyskusji, która ma jako zasadniczy – choć bardzo ogólnie rozumiany – cel ich transformację. Deliberacja różni się od innych sposobów prowadzenia politycznego sporu lub publicznych konsultacji tym, że nie ogranicza się do artikulacji swojego interesu lub negocjacji kompromisowego stanowiska. Tę jakościową zmianę perspektywa hermeneutyczna opisuje przede wszystkim jako przejrzystą reprezentację oraz zmianę aspektu widzenia.

W deliberacji o czysto epistemicznym, materialnym charakterze przejrzysta reprezentacja odgrywa kluczową rolę. Polega ona na tak długim uzgadnianiu gier językowych przez odnajdywanie coraz bliższych sobie sensów (sposobów użycia słów i wiążących się z tym gramatyk językowych i społecznych), aż wytworzoną jakość będzie można inkorporować w słownik (gry językowe) wszystkich

uczestników. Innymi słowy – polega na prowadzeniu argumentacji i perswazji tak długo, aż osiągnięty lub przybliżony zostanie konsens co do postulowanych rozwiązań i decyzji politycznych. W deliberacjach obywatelskich, szczególnie koncyliacyjnych, analogiczną rolę odgrywa zmiana aspektu widzenia – proces deliberacji ma doprowadzić do „rozbłyśnięcia” aspektu i zmiany wzajemnego postrzegania swoich gier językowych i sposobów życia przez uczestników w taki sposób, że będą się oni lepiej rozumieć i akceptować. Przedstawione tu sytuacje mają charakter idealny i w rzeczywistości występują w różnym stopniu jednocześnie, choć ze względu na ustalony cel deliberacji należy spodziewać się ich w różnym natężeniu.

W ujęciu hermeneutycznym wypowiedzi uczestników nigdy nie są traktowane jako zdepersonalizowane, czysto racjonalne argumenty. Przyjęcie perspektywy gier językowych nakazuje traktować każde takie stanowisko jako splot wielu innych ujęć i gier, na które wpływać będą zarówno kulturowo uwarunkowane reguły, którymi kierują się poszczególni uczestnicy, jak i ich własne interesy oraz powiązane z tematem emocje i odczucia estetyczne. Dlatego środki komunikacji, o które została poszerzona deliberacja typu II, powinno się rozumieć nie tyle jako perswazyjne uzupełnienie racjonalnej argumentacji, ile jako nieodłączne elementy szczerych wypowiedzi, dzięki którym może dojść do „poluzowania” gramatyk istniejących racjonalności, a następnie do ich rekonfiguracji. Kiedy wypowiedziom o charakterze roszczeń ważnościowych popartych pozornie obiektywną argumentacją towarzyszą szczere narracje personalne, które ujawniają towarzyszące temu emocje i interesy własne, otwiera się możliwość skutecznej dekonstrukcji tych pozorów. Prowadzić to może do zmiany aspektu widzenia poszczególnych uczestników, więc jest szczególnie istotne w deliberacjach o charakterze obywatelskim, a także w tych deliberacjach epistemicznych, gdzie podejmowana problematyka ma charakter normatywny.

Uczestnicy deliberacji mogą pełnić szereg różnych funkcji o charakterze przywódczym, tym samym będąc w określonych momentach osobami o największym wpływie na jej dynamikę. Najbardziej oczywistą z tych ról jest lider dyskusji, osoba, która promuje lub krytykuje daną ideę czy argumentację, a której wypowiedź będzie miała

decydujący wpływ na przyjęcie lub odrzucenie tej koncepcji. Dodatkowe dwie role istotne w deliberacji to zarządzanie konfliktem i rozładowywanie go, a także wstawianie się za określoną, wykluczoną osobą czy grupą. Pierwsza z tych ról dotyczy interwencji, która ma na celu załagodzić nasilające się w deliberacji konflikty, niekoniecznie o charakterze merytorycznym. Druga polega na zabranii głosu przez uczestnika deliberacji, kiedy chce on przypomnieć o konieczności uwzględnienia osób/gier językowych, które chociaż istotne społecznie, nie mają (skutecznego) przedstawiciela w danym układzie. Te dwie dodatkowe role nie muszą się jednak w deliberacji pojawić, gdyż pierwsza z nich jest uwarunkowana sytuacyjnie, a druga – choć zapewne możliwa do zrealizowania w każdej minipubliczności – zależy od postaw poszczególnych uczestników.

Ta druga rola wskazuje na jeszcze jedną kwestię istotną z perspektywy hermeneutycznej, mianowicie na odpowiedni dobór próby. Zarówno w przypadku doboru celowego, jak i losowego jednym z istotnych momentów jest ustalenie kryteriów reprezentatywności. Standardowe ujęcia powołują się zazwyczaj na powszechnie stosowane w badaniach socjologicznych kryteria demograficzne, zapewniając proporcjonalną reprezentację według płci, wieku, wykształcenia itd. Taki dobór próby może jednak nie oddawać pełni spektrum gier językowych pożądanych w danej deliberacji, w zależności od jej celu¹⁵. W epistemicznym aspekcie deliberacji dobór ten powinien być możliwie szeroki, chociaż w wypadku wąsko zdefiniowanych problemów o wysokim stopniu skomplikowania najskuteczniejsze może okazać się oparcie deliberacji na panelu eksperckim. Wtedy zakres reprezentowanych gier językowych powinien uwzględniać zarówno zróżnicowanie dyscyplinarne, włączając ekspertki ze wszelkich relewantnych obszarów, w tym także etyki i prawa, jak i różnice zdań wewnątrz poszczególnych dyscyplin. Natomiast w przypadku deliberacji, które mają przede wszystkim sprzyjać legitymizacji władzy w określonym

¹⁵ Można to rozwiązać przez wprowadzenie dodatkowego kryterium demograficznego pozostającego w bezpośredniej relacji do problematyki deliberacji. Przykładem może być I Wrocławski Panel Obywatelski, którego przedmiotem były kierunki rozwoju transportu zbiorowego w mieście, a jako dodatkowe kryterium uwzględniono główny środek transportu uczestników (*Pierwszy wrocławski panel obywatelski. Raport 2020*).

środowisku, zasadny może być wybór uczestników, którzy już na wstępie dyskusji zasadniczo się ze sobą zgadzają, tym samym wykluczając zdeklarowanych oponentów władzy lub jej działań. Na ogół jednak deliberacja ma przynieść zarówno epistemiczne, jak i obywatelskie skutki, a w takiej sytuacji reprezentatywność na poziomie gier językowych jest jak najbardziej wskazana.

Rolę **(7) mediów** w deliberacji dotychczasowa literatura kojarzy przede wszystkim z promocją idei deliberacji i jej wyników. Już Habermas określa media jako istotne kanały transmitujące władzę „komunikacyjną” na poziom systemu, w którym przekształca się ona we władzę „administracyjną” (Habermas 2005b: 385–386). Jako promotorzy i promotorki deliberacji media mogą również brać udział w procesie popularyzacji samej idei wśród decydentek i – po podjęciu decyzji o zorganizowaniu deliberacji – w informowaniu o niej, w zachęcaniu swoich odbiorców i odbiorczyń do zgłaszania się w roli uczestników lub udziału w otwartych spotkaniach (o ile takie możliwości zaistnieją w danym przypadku). Odmienne role odgrywają tu oczywiście media publiczne, szczególnie na poziomie lokalnym (promują wydarzenie, zachęcają do udziału) i media prywatne (które obserwują i recenzują dany proces, ale także kształtują opinie).

Co więcej, mimo braku bezpośredniego udziału w procesie deliberacji, media mogą również pośredniczyć w samym procesie deliberacji. Ich roli w propagowaniu konkretnych rozwiązań – gier językowych – nie powinno się pomijać, gdyż należy się spodziewać, że część uczestników deliberacji przed przystąpieniem do tego procesu wyrabia sobie opinię i czerpie wiedzę o jej przedmiocie właśnie z mediów. Ich masowy charakter powoduje, że pojedyncze, niekontestowane źródło może wpłynąć na ukształtowanie gier językowych wielu uczestników deliberacji, określając ramy możliwego efektu, jeszcze zanim deliberacja się zacznie. Możliwa jest również pewnego rodzaju deliberacja – wymiana opinii – dziejąca się na łamach mediów, która towarzyszy deliberacji faktycznej, rzetelnie relacjonując jej przebieg lub próbując wywrzeć wpływ na tok dyskusji. Rola ta jest różna w kontekście mediów tradycyjnych i społecznościowych.

Szczególnie te ostatnie są interesującym przypadkiem, który zasługuje na osobny komentarz. Z jednej strony, niosą one obietnicę

upowszechnienia deliberacji z użyciem nowoczesnych technologii, wprowadzając zautomatyzowane narzędzia oceny jakości (Fournier-Tombs i Di Marzo Serugendo 2020; Fournier-Tombs i MacKenzie 2021) czy eksperymentując z automatyzacją procesów moderacji. Z drugiej strony, media społecznościowe mogą silnie wykrzywiać proces dyskusji ze względu na ograniczanie się do „baniek medialnych”. Współczesne badania mediów społecznościowych pozwalają na ciekawe wnioski dotyczące deliberacji. Powszechnie obserwowanym w ostatnich latach fenomenem jest tworzenie się pod wpływem komercyjnie nastawionych algorytmów „baniek filtrujących” (*filter bubbles*, *social bubbles*) i „komór echa” (*echo chambers*). Algorytmy najpopularniejszych aplikacji, mając za zadanie przykuć uwagę użytkowników w celu sprzedaży jak największej liczby reklam, ograniczają dopływ informacji do tych, które odpowiadają im treścią ideologiczną czy estetyczną. Pod te algorytmy podpadają też kwestie społeczno-polityczne, tworząc w użytkownikach i użytkowniczkach mediów – szczególnie tych, którzy aktywnie tworzą treści – wrażenie fałszywego konsensu będącego *de facto* wytworem „deliberacji” osób o bardzo podobnych poglądach. Mechanizm ten sprzyja radykalizacji i rozwijaniu się politycznych ekstremizmów (por. Geschke, Lorenz i Holtz 2019; Nikolov, Oliveira, Flammini i Menczer 2015; Spohr 2017). Obserwacje te empirycznie potwierdzają obawy przed możliwym wykluczającym efektem konsensu, przestrzegają przed zbyt entuzjastycznym podejściem do przenoszenia deliberacji z perspektywy bezpośredniej dyskusji do debaty online i zwracają uwagę, jak ważny jest odpowiednio pluralistyczny skład uczestników deliberacji, jeśli jej efektem ma być wyważony i reprezentatywny projekt polityczny.

Otwarte pozostaje pytanie o możliwość deliberacyjnej reakcji na powyższy problem. Wydaje się jednak, że fora deliberacyjne to dobre miejsce na drobiazgowo rozważanie informacji i opinii, które najczęściej kwalifikuje się jako „fake newsy”. Tu warto może wspomnieć o dodatkowym wymiarze deliberacji, mianowicie o jej potencjale terapeutycznym. Szczegółowe roztrząsanie pewnych kwestii, argumentów i ich powiązania ze sferą faktów (także tego, jak ta sfera faktów jest „wytwarzana”) pozwala nabrać odpowiedniego dystansu do prezentowanych stanowisk. W odpowiednich warunkach może

to nie tylko przełożyć się na demystyfikację prostych kłamstw i fałszerstw powielanych przez opinię publiczną, ale też doprowadzić do dogmatycznych założeń o charakterze metafizycznym – ideologii, na których opieramy swoje sądy, wartościowanie i oceny. Tym, co może odróżnić deliberującą minipublikę od bańki w mediach społecznościowych, jest nie tylko zróżnicowanie poglądów i opinii jej uczestników. Deliberacja przede wszystkim skłania – może nawet zmusza – do angażowania się w przedłużoną dyskusję czy nawet ostrą kłótnię. W przeciwieństwie do komercyjnych mediów społecznościowych – skupionych na przykuwaniu uwagi przez stwarzanie „przyjaznego”¹⁶ środowiska – w deliberacji jest więcej możliwości, by wbrew własnym instynktom utrzymać dłużej sytuację konfliktową z „realnymi” interlokutorami i interlokutorkami, a w konsekwencji otworzyć się na różnicę zdań, wzajemne słuchanie i respektowanie swoich pozycji.

Przywództwo, władza i deliberacja

Wprowadzanie i kompleksowa analiza różnych ujęć przywództwa politycznego oraz jego relacji z demokracją (i deliberacją) nie jest celem tej książki. Kwestia ta bez wątpienia zasługuje na osobne studium, na co wskazują chociażby powyższe uwagi. W ich świetle wyłania się być może jeden z największych braków teoretycznych teorii deliberacji. Z jednej strony, nie ma w niej miejsca na nadmiar władzy i wpływu, a w zasadzie każdy przejaw przywództwa jest z góry traktowany jako zagrożenie dla (demokratycznej) dyskusji opartej na racjonalnej argumentacji. W tej idealnej konstrukcji w zasadzie najmniejszy wpływ nieuzasadniony racjonalnością komunikacyjną podaje w wątpliwość demokratyczność i epistemiczną wartość jej efektów. Z drugiej strony, powyższe rozważania prowadzone w świetle modelu hermeneutycznego ukazują, że każda deliberacja jest prześiąknięta relacjami władzy i przywództwa. Dlatego nieco na marginesie głównych kwestii rozważanych w tej książce również temu dylematowi chciałbym poświęcić nieco uwagi.

¹⁶ Przyjaznego w sensie życia w otoczeniu „swoich”, nawet jeśli jest to grupa zantagonizowana przeciwko (często wymyślanym) wrogom, czy to indywidualnym, grupowym, czy systemowym.

Badania i konceptualizacje przywództwa w ostatnich dekadach zdominowane są przez nauki z zakresu ekonomii i zarządzania, a także psychologii (Guillén 2010: 224). Niemniej jednak również literatura politologiczna i socjologiczna jest w tym zakresie bogata i zróżnicowana. Mieszczą się w niej zarówno teksty głoszące inherentną niekompatybilność przywództwa politycznego i systemów demokratycznych (Habuda 2012), jak i apologie demokratycznych wzorców przywództwa (Galston 2018; Hendriks i Karsten 2014). Samo przywództwo jest definiowane na wiele sposobów (por. Żukiewicz 2011), co dodatkowo komplikuje sprawę. Wobec takiej różnorodności podejść i paradygmatów, teoretycy i teoretyczki deliberacji stają przed zróżnicowanym wachlarzem możliwości podjęcia się odpowiedzi na to wyzwanie. Poniżej chciałbym opisać trzy takie szeroko ujęte strategie: negację, adaptację i akceptację.

Negacja problemu przywództwa i nieuzasadnionej władzy w deliberacji wydaje się najpowszechniejszym podejściem do tego problemu w pierwszych fazach tworzenia tej teorii. Polega na zdefiniowaniu przywództwa jako opartego na formalnej lub fizycznej dominacji, na przymuszaniu uczestników deliberacji do przyjęcia określonych postaw lub na perswazyjnej manipulacji i kłamstwie. W tym ujęciu czysto racjonalna i logiczna dyskusja nie ma znamion przywództwa, a sama deliberacja powinna być na tyle zdolna zdefiniować swoje ramy, by uniezależnić się od formujących ją uwarunkowań politycznych. Jest to postulat typowy dla najbardziej idealistycznych modeli deliberacji typu I, gdyż należy do warunków całego mechanizmu, który uzasadnia deliberację jako radykalnie demokratyczny sposób podejmowania decyzji. Zauważam tu komplementarność między antydemokratycznym podejściem do przywództwa, które opiera się na przypisaniu liderom inherentnych cech autorytarnych (Habuda 2012: 16), a maksymalistycznym podejściem do demokracji, które opiera się na absolutnej równości i wolności wszystkich jej uczestników. Dlatego negacja wydaje się naturalnym odruchem obrońców idealistycznych koncepcji demokracji deliberacyjnej.

Bardziej popularnym – choć niezbyt odmiennym – podejściem wydaje się w literaturze przedmiotu adaptacja. Uznaje ona obecność władzy i przywództwa w warunkach nieidealnych, ale polega na takim

dobieraniu i kształtowaniu koncepcji przywództwa i deliberacji, by ostatecznie nie pozostawały one w konflikcie. Jest to z kolei ruch nie tyle nawet typowy, co po prostu określający cały trend deliberacji typu II. Dopasowywanie przywództwa do nieco złagodzonych wymogów teorii odbywało się zresztą na marginesie dyskusji o pożądanym w deliberacji środkach komunikacji. Autorki i autorzy jak Dryzek i Young podkreślali, że retoryka i narracja mogą sprzyjać inkluzji społecznej, zwłaszcza gdy służą reprezentantom i reprezentantkom wykluczonych mniejszości w uświadomieniu tej sytuacji szerszej publiczności. Z drugiej strony, istnieją też modele przywództwa, które wpisują się w podobne ideały polityczne będące fundamentami teorii demokracji deliberacyjnej. Kilka lat temu zyskała popularność koncepcja „przywództwa rozproszonego” (Kane i in. 2009), zaczerpnięta ze współczesnych modeli zarządzania. Według niej role przywódcze mogą być odpowiednio rozłożone między różne osoby, które będą się wspierać w osiąganiu celów organizacyjnych (politycznych), a jednocześnie wzajemnie się kontrolować, by nie dochodziło do nadużyć władzy. Idea ta przyświeca także koncepcji „kratownicy” przywództwa (*lattice of leadership*), która zakłada systemowe dzielenie się władzą przez nakładające się na siebie instytucje polityczne, podporę demokratycznego systemu politycznego (Uhr 2008: 43). Właśnie ta koncepcja stoi u podłoża normatywnej propozycji wspomnianego już jedynego do tej pory opublikowanego artykułu w języku angielskim, który poważnie traktuje kwestię teoretycznego przemilczenia przywództwa w deliberacji. Jonathan Kuyper łączy podejście instytucjonalne z personalnym, upatrując pozytywnej roli „kratownicy” przywództwa zarówno podczas inicjacji czy wprowadzania efektów deliberacji (zadania instytucjonalne), jak i podczas jej operacjonalizacji (wzajemnie kontrolujący się moderatorzy, ale też uczestnicy tworzący nieformalną elitę dyskusji) (2012: 12–19).

Podejście adaptacyjne rozpoznaje zagrożenie płynące z przywództwa politycznego i nadmiaru władzy, zakłada jednak, że uda się go uniknąć przez zastosowanie odpowiednich jego form. Co więcej, tak dobrane przywództwo nie tylko nie przeszkadza, ale wręcz wspiera i napędza deliberację, polepszając jej jakość i sprawność oraz dbając o inkluzywność. W mojej ocenie jest to spostrzeżenie błędne,

a co najmniej niezupełne. Wynika ze zbyt wyidealizowanego obrazu polityki ograniczonej może wyłącznie do interesów politycznych i egoistycznych partykularyzmów, a zatem przypisywanej jedynie wąskiemu gronu aktorów i aktorek. Tymczasem – co podkreślam w tej książce – relacje władzy, dominacji, wykluczenia i przywództwa towarzyszą także tym rejonom, które w powyższych ujęciach są pomijane jako z założenia „apolityczne”. Chodzi mi przede wszystkim o pracę urzędników, ekspertek, a także o dyskursywne oddziaływanie mediów itd.

Pozostając w duchu Wittgensteinowskiej hermeneutyki, postuluje więc akceptację tego, że przywództwo i władza są inherentnymi elementami deliberacji, jak zresztą każdego działania politycznego. Jednocześnie nie należy oceniać tej sytuacji ani jednoznacznie pozytywnie, ani jednoznacznie negatywnie. Powyżej opisane przykłady i role pokazują, że każdy aktor i aktorka procesu deliberacji może mieć dobry lub zły wpływ na cele deliberacji, a te z kolei nie zawsze muszą być przez wszystkich uznane za etyczne lub tak samo pożądane. Co raczej bardziej prawdopodobne, ocena ta będzie częściej niejednoznaczna, tak samo jak niejednoznaczne są role przywódcze w kontekście złożonego procesu politycznego.

Mając to twierdzenie na uwadze, porządkuję powyższe rozważania przez wyznaczenie szeregu ról przywódczych w deliberacji, w pierwszej kolejności dzieląc je na zewnętrzne i wewnętrzne wobec tego procesu. Tak jak w poprzednim podrozdziale, i tu będę zamieniał stosował męskie i żeńskie końcówki.

Role zewnętrzne określam ze względu na ich odniesienie do etapu inicjacji i wdrożenia, czyli dotyczą one otoczenia deliberacji właściwej. Mimo że nie ingerują bezpośrednio w jej przebieg, to mogą mieć znaczny, chociaż pośredni wpływ na układ gier językowych w deliberacji, a także na dynamikę ich transformacji. Wśród tych ról można wymienić **inicjatora**, czyli osobę (polityczkę czy urzędnika), która bezpośrednio podejmuje decyzję o wdrożeniu procedury deliberacyjnej, a także związaną z nim **kontrolerkę agendy**, ustalającą tematykę deliberacji. Ta ostatnia rola jest czasem częściowo cedowana na aktywistki czy ekspertki biorące udział w przygotowywaniu deliberacji, a w pewnym wymiarze także na moderatorów i uczestników,

którzy mogą podejmować decyzje o jej częściowej modyfikacji już w trakcie obrad. Ostatecznie jednak w pierwszej kolejności i w najogólniejszych ramach jest to decyzja pochodząca z zewnątrz. Ważną rolę w kompozycji deliberacji odgrywają także **gatekeeperzy**, którzy kontrolują, jakie gry językowe będą miały fizyczną reprezentację w dyskusji. *Gatekeeping* opiera się tu przede wszystkim na ustalaniu deliberującego składu, co może mieć charakter zarówno ręcznego wybierania uczestników, jak i nakreślenia ogólnych kryteriów kwalifikacyjnych do populacji, z której losowany jest skład konkretnych minipubliczności. Drugim ważnym aspektem *gatekeepingu* jest kontrola informacji, które będą dostępne tym uczestnikom. Tu rola ta objawia się przez dobór ekspertów, ujawnienie odpowiednich dokumentów miejskich czy dzielenie się szczegółami o intencjach i kulisach działań politycznych. Jak słusznie wskazuje Stone, pisząc o *policy paradox*, zewnętrzni gatekeeperzy deliberacji muszą w swojej działalności brać pod uwagę zarówno kwestie normatywne, czyli idee, oczekiwania i wizje dotyczące przebiegu danego procesu deliberacji, jak i interesy polityczne osób, z którymi wchodzą w bliską współpracę.

Kolejną zewnętrzną rolę, już w mniej ścisły sposób związaną z aktorami i aktorkami odpowiedzialnymi za organizację deliberacji, jest **promotorka**. Promować można zarówno ideę deliberacji w społeczeństwie – robią to ekspertki, aktywistki, osoby pracujące w mediach, a czasem też polityczki czy urzędnicy – jak i wewnątrz gremiów decyzyjnych, poddając polityczki presji społecznej lub przekonując je do korzyści, jakie mogą płynąć z zastosowania takich rozwiązań. Promocja jest też ważna już wtedy, gdy decyzja o deliberacji zostaje podjęta – należy dotrzeć do jak największej liczby obywateli i obywaterek, by rekrutować z szerokiego grona lub zapewnić wynikom deliberacji możliwie najszerszy wydźwięk i wpływ na dyskusję publiczną. Wreszcie pewna rola promocyjna objawia się na granicy deliberacji właściwej i jej późniejszego wdrożenia, gdy trzeba jej wyniki komunikować i promować wśród decydentek i urzędników po to, by ich deklaracje o przyjęciu wyników deliberacji nie stały się pustymi obietnicami, lecz faktycznie zostały wcielone w życie. Prowadzi to też do ostatnich ról zewnętrznych związanych z deliberacją, tj. ról **egzekutora** i **ewaluatorki**, odpowiedzialnych właśnie za implementację

jej wyników, a także za ocenę zastosowanych technik i ewentualnej ich poprawy przed ponownym ich zastosowaniem. Role te najczęściej przypadają odpowiednio oddelegowanym do tych spraw urzędnikom i ekspertkom ds. polityk publicznych, lecz w bardziej deliberacyjnych warunkach również one powinny być cedowane lub grane we współuczestnictwie z obywatelami i obywatelkami (Iaione 2016).

Role wewnętrzne dotyczą natomiast bezpośrednich interakcji w trakcie procesu właściwej deliberacji, głównie między uczestnikami, ale należy tu wyróżnić (po raz kolejny) rolę **moderatorów**, których potencjalny wpływ na proces deliberacji podkreślam w poprzednim podrozdziale. Nie jest przesadą stwierdzić, że w dużej mierze to od nich zależy, w którą stronę potoczy się deliberacja i czy zakończy się sukcesem, czy nie. Oprócz zwykłego wyznaczania kolejności zabierania głosów, moderatorzy mogą także ustalać i egzekwować bardziej ogólne zasady dyskusji i sterować uwagą uczestników, by prowadzić ich przez kolejne etapy deliberacji właściwej – rozważanie przyczyn i konsekwencji problemu, rozważanie rozwiązań, literalne formułowanie rekomendacji i wreszcie dyskusja oraz głosowanie nad nimi. „Z zewnątrz” do deliberacji może wejść także **ekspertka**, której rolą jest prezentowanie własnej wiedzy, doświadczeń i opinii w przedmiocie deliberacji, a także dbanie o maksymalne zmniejszenie różnicy w wiedzy uczestników i o dostępność dla nich określonych faktów. W niektórych formułach deliberacji ekspertki są także bezpośrednimi uczestnikami deliberacji właściwej, ale równie dobrze to ci ostatni – „zwykli”, losowo wybrani uczestnicy – mogą pełnić funkcje eksperckie, gdyż ostatecznie każdy wchodzi w proces deliberacji z bagażem własnych doświadczeń, opinii i wiedzy, niejednokrotnie merytorycznie istotnym dla jej przedmiotu.

Dalsze role wewnętrzne oznaczają konkretne wzorce zachowań i wpływania na dyskusję występujące między samymi uczestnikami. Odnoszą się do różnych potencjalnych efektów deliberacji – epistemicznych lub koncyliacyjnych, w aspekcie rozwiązywania konfliktów lub inkluzji. Do pierwszych należy **promotor idei**, który argumentuje za konkretnymi rozwiązaniami, ale potrafi też słuchać i na podstawie cudzych argumentów wypracowywać propozycje mogące zdobyć szerokie uznanie. W języku Wittgensteina mówilibyśmy tu

o kimś, kto wkłada wysiłek w przejrzystą reprezentację. Nie jest oczywiście wykluczone, że w roli tej dojdzie do mniej lub bardziej świadomej manipulacji przekazem, a wypracowywane propozycje, choć będą brzmieć atrakcyjnie dla wielu osób, posłużą najlepiej interesom wąskiej grupy.

Następne dwie role mogą odgrywać zarówno moderatorzy, jak i uczestnicy deliberacji. Najpierw chodzi o rolę **trybunki**, czyli osoby, która stawia się za wykluczonymi, podkreśla potrzeby i interesy nieobecnych lub niedoreprezentowanych w deliberacji, a także potrafi zachęcić innych do zabrania głosu i przedstawienia swojego stanowiska. Osoby takie z definicji cechują się podejściem empatycznym, potrafią też dzięki temu formułować wnioski i rekomendacje uwzględniające wiele stanowisk, a także przemawiać w imieniu interesu publicznego, mając na celu jakąś wersję dobra wspólnego, przekraczającego agregację interesów jednostkowych wszystkich uczestników. Trzeba jednak pamiętać o pewnych, związanych z każdym aktem reprezentacji ograniczeniach, o których pisze m.in. Michael Saward (2010), a które wskazują na wyraźną jednak różnicę między osobą reprezentującą a reprezentowaną. W kontekście deliberacji może to prowadzić przykładowo do sytuacji, w której osoba reprezentująca stronę społeczną przedstawia stanowisko swojej organizacji jako pogląd abstrakcyjnego „ogółu mieszkańców”. Postawę taką można odczytywać jako fałszywą, np. moderatorzy czy urzędnicy mogą przez uczestników, ekspertki czy media być odczytywani jako osoby reprezentujące interesy władzy politycznej, a ich staranie o inkluzywny proces mogą zostać storpedowane czy zbagatelizowane. Ostatecznie może to prowadzić do licznych jawnych lub ukrytych konfliktów podczas deliberacji. W warunkach konfliktu z kolei kluczowa staje się druga rola: **menedżera konfliktu**, który potrafi kontrolować emocje grupowe, wzmacniać relacje między poszczególnymi uczestnikami, a także rozładowywać napięcie i rozwiązywać konflikty. Podobnie jak promotor idei osoba taka również wspiera wypracowywanie wspólnego stanowiska zdolnego pogodzić skonfliktowane strony.

Wszystkie powyżej wymienione role są wobec procesu deliberacji pozytywne, idąc za szeroką, politologiczną definicją przywództwa

mówiącą, że należy do niego „każde działanie, które wspiera wydolność systemu” (Hackman 2010: 109). Jeśli jednak uznajemy za system nie tylko zbiór demokratycznych norm i praw, ale także pewne jego defekty i wynaturzenia, tego „wspierania” można szukać poza tymi ramami. Wtedy role te będą skierowane na hamowanie lub wręcz przeciwdziałanie deliberacji. Prawie każdej z wymienionych powyżej ról (niektóre, np. *gatekeeping*, są z definicji ambiwalentne) można przypisać jej przeciwieństwo i pokazać jego potencjał w utrudnianiu realizacji założeń deliberacji, a nawet w powstrzymywaniu przed jej wprowadzeniem. Takie role mogą grać choćby polityczki czy urzędnicy, którzy w danej deliberacji ujrzą drogi, skomplikowany i nieskuteczny tryb decyzyjny, w związku z czym będą próbować zduszenia w zarodku wszelkich prób jej inicjacji. Wspominałem także o pokusie, która może towarzyszyć decydentkom czy aktywistkom społecznym, by ustalić agendę, skład i formułę deliberacji w sposób zwiększający prawdopodobieństwo realizacji własnych, partykularnych celów. Często pozytywnego wpływu nie sposób wyraźnie oddzielić od negatywnego, co szczególnie widać w kwestii wpływu ekspertek na deliberację, dokładniej analizowanej w drugim i trzecim rozdziale tej książki.

Również w trakcie samej deliberacji nie można się spodziewać, że uczestnicy – świadomie lub nie – zawsze będą działać na rzecz dobra wspólnego, wzajemnego poszanowania, uczciwej dyskusji i równego traktowania. Nawet szczere próby zażegnania konfliktu mogą się skończyć jego zaognieniem, a przywiązanie do konkretnego rozwiązania, które ktoś może uznać za uniwersalne, doprowadzić do długiej, bezproduktywnej dyskusji. Wtedy stanie się to przeszkodą w wypracowaniu lepszych pomysłów w ograniczonym dla każdej realnej deliberacji czasie, będącym często jej najbardziej ograniczonym zasobem. Wreszcie krytyka poststrukturalna uczula na to, że każda próba inkluzji, przejęcia reprezentacji czy wdrożenia jakiejś wizji dobra wspólnego wiąże się z przemilczeniem albo paternalistycznym ujęciem marginalizowanych poglądów lub osób.

Rysujący się w powyższych rozważaniach obraz przywództwa i władzy w procesach deliberacyjnych jest zatem ambiwalentny. Rozwiązania proponowane przez apologetów przywództwa demokra-

tycznego czy rozproszonego wydają mi się niewystarczające wobec tak nasyczonego pola politycznego, które na wskroś przenika procesy deliberacji. Wystarczy zauważyć, że próby mitygacji jednego zagrożenia, np. przez „moderację moderacji”, automatycznie tworzą kolejne, podobne. Lecz nie oznacza to, że proces ten jest z perspektywy władzy i przywództwa zupełnie niesterowny. Szczególna rola powinna tu przypadać przede wszystkim ekspertkom ds. deliberacji, które biorą udział w projektowaniu tych rozwiązań, a także moderatorom, którzy mają najwięcej bezpośrednich narzędzi do ingerowania w proces dyskusji w taki sposób, by chociaż częściowo pozwolić deliberacji zrealizować założone cele. Błędem jest natomiast powszechne przekonanie, że moderatorzy w deliberacji powinni być neutralni, transparentni i wystrzegać się jakiegokolwiek wpływania na dyskusję. Samo przyjęcie takiej postawy skazuje ich najwyżej na intuicję, pozbawiając możliwości świadomej refleksji nad dynamiką tego procesu i swojej w nim roli.

Badanie i ewaluacja procedury deliberacyjnej

Ostatni aspekt ujmowany w tej książce pod wpływem modelu hermeneutycznego to badanie i ewaluacja deliberacji. Proces ten stanowi wyzwanie, na którym skupiał się opisany w rozdziale drugim zwrot empiryczny w teorii demokracji deliberacyjnej. Jednak wobec coraz częstszego wprowadzania tych praktyk do procesu podejmowania decyzji politycznej naturalne jest, że organy za nie odpowiedzialne chcą lub nawet są zobligowane do prowadzenia jego oceny, nie tylko pod względem formalnym. Coraz częściej pojawiają się także projekty o charakterze eksperymentalnym, które za cel stawiają sobie poprawienie aplikowalności mechanizmów deliberacyjnych przez ich ścisłą i kontrolowaną obserwację.

Skupienie się na praktycznych przejawach deliberacji i na jej mierzalnych skutkach powoduje, że stosowane narzędzia badawcze często przekraczają założenia idealistycznych ram teoretycznych deliberacji. Zbliżają się wtedy do podejścia, które w tym rozdziale nazywam typem III. Hermeneutyczny model deliberacji wydaje się dodatkowo utrudniać zadanie badania i ewaluacji deliberacji, gdyż

w miejsce deliberacji nakierowanej na konsens stawia szereg możliwych celów, a zamiast skupiać się na samych uczestnikach, wskazując na istotną rolę szeregu innych interesariuszy i interesariuszek, którzy wpływają na proces rekonfiguracji gier językowych. Zwrot empiryczny wprowadził wiele wskaźników, część nakierowaną bezpośrednio na badanie dyskursu, a część na analizę towarzyszących mu skutków społecznych. Stosowanie takiego podziału metod badawczych i ewaluacyjnych wydaje się zasadne, gdyż badanie dyskursu jest istotne przy okazji deliberacji epistemicznych, a badanie towarzyszących im emocji, uczuć czy afektów społecznych – kluczowe dla oceny efektów deliberacji obywatelskich.

Z punktu widzenia legitymizacji i wdrażania polityk publicznych sam proces deliberacji o charakterze epistemicznym nie wymaga ewaluacji – w zasadzie sama ta deliberacja jest procesem ewaluacyjnym opartym na mechanizmach konsultacyjnych, co do których powziął on pewne zobowiązania. Jedyne kryterium, które z tej perspektywy się liczy, to kryterium formalne, przyjęte przez decydentów jako warunek wiążący efekt deliberacji z obligacją jego realizacji. Nie można jednak zapominać, że w praktyce politycznej ważne są także relacje i procesy nieformalne, a proces podejmowania decyzji jest zawsze elastyczny, jeśli chodzi o źródła uzasadniania. Jeśli traktujemy przejawy deliberacji jako element większego systemu, także takiego, w którym funkcjonują relacje i jednostki o charakterze niedemokratycznym, to występujące tu sprzężenia zwrotne przekraczają horyzont zarysowany formalnym procesem wydawania rekomendacji. Deliberacja – przynajmniej na razie – ma cechy publicznych konsultacji, więc jest tylko jednym z wielu elementów w procesie podejmowania decyzji. Można sobie wyobrazić sytuację, w której pomysły lub rozwiązania wypracowane przez uczestników, ale ostatecznie nie zaakceptowane przez wymaganą większość, na tyle spodobały się polityczkom, że i tak zdecydują się kontynuować nad nimi pracę i ostatecznie je wdrożyć. Podczas oceny procesu deliberacji warto, jeśli to możliwe, przyjrzeć się też temu, które kierunki i rozwiązania w niej odrzucono i z jakich powodów – czy zostały dokładnie przeanalizowane i upadły pod wpływem argumentów krytycznych. A może po prostu nie wzbudziły odpowiedniego zainteresowania, nie „przebiły się” do

głównego nurtu dyskusji, na przykład z braku charyzmy i determinacji osób, które te rozwiązania promowały? Zarówno z perspektywy planowania polityk publicznych, jak i funkcjonowania polityki w ogóle spostrzeżenia te mogą okazać się przydatne i pouczające.

Badanie deliberacji przez polityczki i urzędników jest też ważnym elementem procesu, który pozwala na wyciąganie wniosków dotyczących organizacji podobnych przedsięwzięć w przyszłości. Z tego samego powodu badaniem deliberacji zainteresowane są ekspertki ds. partycypacji i polityk publicznych, które również odgrywają pośrednią lub bezpośrednią rolę w kształtowaniu procesów deliberacyjnych. Nawet przy stosowaniu sztywnych ram formalnych, związanych np. z konkretnym modelem paneli obywatelskich, ich sposób funkcjonowania i zawartość merytoryczna jest mocno uzależniona od kontekstu, dynamiczna, elastyczna i niemożliwa do pełnego dookreślenia. Można zakładać, że wraz z kolejnymi próbami opierania się na deliberacji będzie dochodziło do instytucjonalnego uczenia się i do późniejszej dyfuzji tej wiedzy. Ponieważ deliberacja w większym stopniu niż inne techniki konsultacji kładzie nacisk na doświadczenie jej uczestników, warto rozważać ich włączenie w proces ewaluacji choćby przez przeprowadzenie badań jakościowych (wywiady, grupy fokusowe). Bardziej otwarte i nastawione na deliberację modele polityk publicznych zakładają wręcz odwołanie się do kolejnych mechanizmów deliberacyjnych jako elementu ewaluacji i polepszania narzędzi partycypacyjnych. Wtedy liniowy kształt modelu przedstawiony na ryc. 5.2 będzie ewoluował w kierunku modelu kołowego lub helisy.

Niezależnie od pobudek badania i oceny deliberacji wskaźniki proponowane przez teoretyków i teoretyczki deliberacji należy każdorazowo oceniać pod względem ich dopasowania do danego przypadku i do posiadanych zasobów. Ujęcie hermeneutyczne pozwala na wysunięcie kilku sugestii ułatwiających orientację według kategorii efektów epistemicznych i obywatelskich. Podstawą do oceny epistemicznej jakości deliberacji powinna być analiza dyskursu odkrywająca, w jaki sposób ostateczne kształtują się konkluzje. Jest to możliwe dzięki obserwacji uczestniczącej lub badaniu zapisu deliberacji, na podstawie którego można ustalić, jakie gry językowe pojawiły się na

jej początku, jakie padały w trakcie argumenty i jakie miały odbicie w ostatecznych wnioskach. Z wyróżnionych w rozdziale drugim wskaźników trzy skupiają się na epistemicznej zawartości deliberacji: indeks intersubiektywnej zbieżności, indeks kognitywnej złożoności i wskaźnik adekwatnego poparcia dla danej konkluzji. Pierwsze dwa odnoszą się do jakości deliberacji przez badanie wiedzy i preferencji jej uczestników, a następnie zestawiają je ze sobą celem wykazania, czy w procesie deliberacji doszło do zbliżenia gier językowych: zwiększenia wspólnej wiedzy, akceptacji wzajemnych argumentów i czy wynika z tego poparcie dla tych samych propozycji. Indeks intersubiektywnej zbieżności ma zastosowanie zwłaszcza do deliberacji materialnych, gdyż na jego podstawie można określić, czy konkluzje procesu deliberacji wynikają z podobieństwa argumentów, opinii i poglądów, a tym samym ustalić, czy mają charakter raczej konsensu, czy raczej kompromisu. Badanie kognitywnej złożoności określa natomiast stopień zrozumienia i uznania różnic we wzajemnych grach językowych w sytuacjach konfliktowych i tym samym jest bardziej odpowiednie dla deliberacji normatywnych (a także konsensualnych). Ostatni z wymienionych wskaźników – adekwatnego poparcia dla danej konkluzji – w ujęciu hermeneutycznym jawi się jako znacznie ograniczony, gdyż odnosi się do formalnej i nieformalnej analizy logicznej, tym samym redukując jakość deliberacji do racjonalnej, analitycznej argumentacji. Może to być jednak wstęp do analizy pozostałych środków perswazji użytych w deliberacji.

Jeśli chodzi o efekty obywatelskie, zazwyczaj nie są one realizowane wprost. Do ich oceny przydatne wydają się opisane w rozdziale drugim wskaźniki, które skupiają się na trudniejszych do uchwycenia kwestiach związanych z subiektywnymi odczuciami i emocjami uczestników deliberacji. Podstawą oceny realizacji obywatelskich celów deliberacji może być badanie poczucia politycznej sprawczości, empatii, inkluzywności i powiązanych z nimi wskaźników. Przedmiotem badań, szczególnie gdy celem deliberacji jest koncyliacja, mogą być także negatywne emocje, uprzedzenia, stereotypy itd., których udział w grach językowych obywateli po wszystkich stronach sporu powinien się w procesie deliberacji zmniejszyć. Katalog proponowanych badań powinno się też poszerzać tak, aby uwzględniać kwestie

legitymizacji władz i systemu – można stosować sondaże porównawcze, które badają poparcie dla polityków czy zaufanie do instytucji systemowych. W kontekście deliberacji legitymizacyjnych ostateczną ewaluację przynoszą kolejne wybory, szczególnie gdy deliberacja z użyciem minipubliczności odbywa się na poziomie lokalnym i dzięki temu może zająć relewantne miejsce w dyskursie publicznym.

W perspektywie hermeneutycznej interesujące wnioski płyną też z analizy jednego z pierwszych i najbardziej kompleksowych wskaźników wypracowanych w ramach teorii demokracji deliberacyjnej, czyli Indeksu Jakości Dyskursu. Pozwala on ocenić, czy i w jakim stopniu dana procedura spełniła standardy normatywne przypisywane idealnym deliberacjom typu I. Co ciekawe, indeks ten analizuje siedem wskaźników, przy czym tylko dwa z nich dotyczą kwestii, które hermeneutyczna terapia określiła jako dogmatyczne ograniczenia deliberacji – chodzi o racjonalność uzasadnienia i odwoływanie się do dobra wspólnego. Pozostałe punkty dotyczą jakości relacji między uczestnikami, ich wzajemną argumentacją i oceną konstruktywności dyskusji. W kontekście hermeneutycznego modelu deliberacji są to wskaźniki bardzo istotne zarówno dla epistemicznych, jak i dla obywatelskich deliberacji. Ewaluacja deliberacji za pomocą tego wskaźnika może dostarczyć wartościowych informacji o jej charakterze i przebiegu, który ostatecznie wpływa na założone cele. Nie należy jednak traktować Indeksu Jakości Dyskursu jako wyznacznika udanej deliberacji, jak sugerował Habermas. Osiągnięcie bowiem pożądanych skutków zależy również od wielu innych czynników, które mają źródło poza samym procesem deliberacji, a które nie są wyznaczone przez normatywne standardy idealnej i racjonalnej debaty.

Zmiana w nastawieniu do deliberacji otwiera spore pole badawcze jej badaczkom i badaczom. Powyższe rozważania przewidują zresztą dla nich przestrzeń, zarówno pod kątem przygotowania metodologicznego, jak i samego procesu analizy. Nie chodzi tylko o pracę nad nowymi wskaźnikami, o modyfikację dotychczasowych ani nawet o zaangażowanie w proces ewaluacji i poprawiania konkretnych praktyk. Chociaż tezy postawione w tej książce starają się udzielić pewnych odpowiedzi i zamknąć niektóre dyskusje, to nie są w żaden sposób ostateczne; przeciwnie – otwierają zupełnie nowe pola

eksploracji, na które brakło miejsca na kartach tej książki. Dlatego na zakończenie tego rozdziału – sygnalizując zresztą koniec całego przedsięwzięcia, jakim jest napisanie tej książki – przedstawiam kilka wątków i obszarów, których zbadanie może zapewnić postęp w działaniach na rzecz zrozumienia procesów deliberacji w warunkach politycznych, zarówno praktycznie i empirycznie, jak też teoretycznie i filozoficznie.

Empiryczne konsekwencje moich badań są dwojakie. Najpierw przedstawiony model teoretyczny należy przetestować, odnosząc go do analizy realnych praktyk deliberacyjnych. Tylko w ten sposób bowiem można faktycznie sprawdzić jego przydatność, a także podjąć ewentualną decyzję o jego rozbudowie. Wyselekcjonowane przeze mnie kategorie interesariuszy i interesariuszek deliberacji nie zamykają katalogu osób i czynników pozaludzkich (np. infrastruktura, środowisko naturalne), które mogą znacząco wpływać na kształt i jakość deliberacji. Wraz z postępującymi obserwacjami i ścieraniem się z innymi podejściami teoretycznymi wpływ (realny czy potencjalny) powyższych aktorów i aktorek powinien być uzupełniany i aktualizowany, a także elastycznie dopasowywany do konkretnego przypadku. Podobne dylematy wiążą się z drugim elementem tego modelu, czyli wyróżnionymi przeze mnie trzema etapami deliberacji. Po pierwsze, w perspektywie „długiego trwania” stosowania deliberacji – jeśli do tego dojdzie – trudno będzie patrzeć na każdy przejaw takiej praktyki w izolacji, lecz raczej należy mówić o pewnych cyklach, w których etapy ewaluacji i inicjacji będą na siebie nachodziły. Po drugie, każdy z tych etapów sam składa się z elementów, które też warto wyróżnić i – być może – opisywać i analizować pod kątem ich indywidualnej charakterystyki oraz wpływu na proces transformacji gier językowych.

Empiryczne testowanie modelu będzie tym bardziej możliwe, im popularniejsze staną się opisane w tej pracy narzędzia w rzeczywistej polityce. Wyzwania cywilizacyjne, zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej, budzą współcześnie wiele kontrowersji, a w tym świetle deliberacja wydaje się jedną z możliwości przydatnych do ulepszania i uzasadniania podejmowanych decyzji, a także do stabilizacji systemu społecznego. Wraz z pojawiającymi się możliwościami obserwacji

i uczestnictwa w tych procesach proponowany przeze mnie model można weryfikować, modyfikować i stosować do opisu i analizy tych procesów. Dla potencjalnych badaczy i badaczek otwiera się szereg empirycznych narzędzi prowadzenia analiz, przede wszystkim o charakterze jakościowym. Cennym źródłem wskazówek, jak skutecznie prowadzić te badania, powinny być rzadko uwzględniane w teorii deliberacji propozycje, które pojawiły się wraz ze zwrotem argumentacyjnym. Techniki, które skupiają się na analizie i zrozumieniu dyskursu – zarówno jego „statycznego” oddziaływania, jak i dynamiki tworzenia się narracji i koalicji dyskursywnych – z powodzeniem można stosować do analizy deliberacji tak samo jak do innych polityk publicznych. Hermeneutyczny model deliberacji może także inspirować opracowywanie kolejnych wskaźników o charakterze ilościowym bądź mieszanym, badających dynamikę zmiany dyskursu czy sieciowy wymiar rekonfiguracji gier językowych.

Mam nadzieję, że powyższe rozważania okażą się przydatne też z perspektywy pytania, czy w ogóle warto stawiać na deliberację. Jest to pytanie szczególnie ważne dla polityczek i aktywistek politycznych, które coraz częściej biorą deliberację „na sztaandary”, promując czy wprost forsując stosowanie tego typu rozwiązań. Niestety, cechą nowych i relatywnie słabo zbadanych, ale za to bardzo mocno osadzonych w teorii i filozofii rozwiązań jest przewaga idealistycznych wizji nad realistyczną oceną. Deliberacja jest często postulowana jako uniwersalne i demokratyczne rozwiązanie, które „po prostu działa” (Extinction Rebellion Citizens’ Assemblies Working Group 2019) bez względu na to, jaką się przyjmie metodykę czy do jakiego problemu ją zastosuje. Poruszam ten problem w tej książce wielokrotnie, lecz zdaję sobie sprawę, że to nie wystarcza – filozoficzna i teoretyczna „maniera” akademicka nie jest tak dostępna osobom z nastawieniem praktycznym jak wszelkiego rodzaju poradniki, eseje, publicystyka czy pamflety. Jednak budowę odpowiednich pasów transmisyjnych między tymi akademickimi rozważaniami a rzeczywistością polityczno-społeczną trzeba traktować jako osobny krok, który dopiero należy poczynić.

Niniejsza praca pozostawia również otwartymi wiele pytań teoretycznych i filozoficznych. Nie chodzi mi tylko o obszary jedynie

zasygnalizowane w tej książce, jak chociażby kwestia przywództwa, władzy i wiedzy w procesach deliberacji. Hermeneutyczny model nie zamyka także dyskusji o racjonalistycznych czy demokratycznych aspektach deliberacji mimo wyrażania krytycznego nastawienia do modeli idealistycznych. Nie traktuję ich jednak jako nośników szczególnej wartości epistemicznej dla samej teorii, natomiast bez wątpienia dyskusje te wpływają ostatecznie na popularność i siłę oddziaływania idei deliberacji, czy to w akademii, czy – przede wszystkim – w polityce i ruchach społecznych. W ostatecznym rozrachunku nie tylko cyniczna kalkulacja polityczna, ale także motywacje ideowe interesariuszek i interesariuszy wpływają na decyzje o przeprowadzeniu i nadaniu określonego kształtu deliberacji. Argumenty te, towarzyszące teorii demokracji deliberacyjnej od samego początku, stały się nieodłącznym elementem jej gry językowej, nawet jeśli z perspektywy hermeneutycznej terapii językowej są pozbawionymi podstaw dogmatami.

Rozważania w niniejszej pracy sugerują także potencjał rozwijania badań w innych obszarach teorii polityki. Prace pisane w paradygmacie hermeneutycznym, ale korzystające raczej z dorobku Gadamera czy Ricoeura (np. Bachryj-Krzywaźnia 2011; 2013), mogą zyskać na dołączeniu do nich elementów filozofii Wittgensteina. Interesujące dla politologów i politolożek są tu szczególnie rozważania o kierowaniu się regułą i wynikający z tego potencjał dla analizy instytucji politycznych. Pozostałe kwestie dotyczące różnych aspektów transformacji gier językowych mogą być również przydatne teorii mediów (tradycyjnych i społecznościowych) i komunikacji politycznej, przywództwa politycznego, ideologii politycznych itd.

Jako ciekawe narzędzie teoretycznie jawi się z kolei Wittgensteinowska terapia, która stosowana do istniejących koncepcji politycznych, potrafi wskazać ich elementy dogmatyczne, zwłaszcza że – jak wynika z rozważań Wittgensteina – obarczają one każdą teorię. Mogą dotyczyć nie tylko podstaw z zakresu filozofii języka, ale także wszelkich innych kategorii związanych z metafizyką czy ontologią. Wyznacza to obszar krytyki o charakterze etycznym, pozwalającym lepiej zrozumieć nie tylko przedmiot badań, ale i jego podmiot w osobie samego autora. Dobrym przykładem może być tu sama

kwestia demokracji i demokratyczności czy popularnego ostatnio zjawiska populizmu. Sama refleksja nad ontologicznymi podstawami tego rodzaju teorii i badań potrafi odkryć etyczne horyzonty, które wyznaczają sposób działania badacza i badaczki, pozwalając na ich lepszą klasyfikację, a także – przynajmniej w pewnym zakresie – na rozpoznanie determinant kształtujących wyniki badań. Potraktowanie pewnych wycinków teorii polityki jako osobnych gier językowych pozwala spojrzeć na hermeneutyczną terapię jako obiecujące narzędzie politologii krytycznej.

Zakończenie

Każda książka tego typu – rozbudowana i wielowątkowa monografia teoretyczna – nie tylko zajmuje pewne stanowisko, lecz jest także zapisem przebytej do niego drogi. Podczas poznawania i analizy poszczególnych stanowisk pojawiają się inspiracje i istotne pytania, na które staramy się odpowiedzieć. Nie inaczej jest w przypadku tej pracy. Stanowi ona świadectwo ponad dziesięciu lat nauki, poszukiwań i prób naznaczonych przez różne etapy jeśli chodzi o moje przekonania co do deliberacji. Gdy po raz pierwszy zacząłem poznawać tę teorię, miałem do niej stosunek bardzo optymistyczny, a sugerowane rozwiązania wydawały mi się ścieżką ewolucji, którą powinny dążyć demokratyczne systemy polityczne. Kolejne lata i coraz dokładniejsze badanie tematu – zarówno praca z literaturą przedmiotu, jak i lepsze poznanie argumentów i stanowisk wobec niej krytycznych, a także obserwacje wynikające z deliberacyjnych eksperymentów, które miałem okazję przeprowadzać – zmieniły moje intuicje. Moje nastawienie do deliberacji stało się krytyczne, a większą uwagę poświęcałem płynącym z niej zagrożeniom dla demokracji niż potencjalnemu pozytywnemu wpływowi na politykę. Jednak dyskusja między deliberacyjnymi a agonistycznymi modelami demokracji radykalnej wydała mi się zbyt jałowa i ograniczona, cały czas oparta na osadzonej w pierwszych sformułowaniach obu teorii argumentacji między Mouffe a Habermasem z lat 90. XX wieku. Jednocześnie sama deliberacja cały czas ewoluowała, zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i przez wypracowywanie i wdrażanie nowych praktyk. Obserwowana przeze mnie luka między teorią a praktyką rosła, ale dotyczyło to tak apologii deliberacji, jak jej krytyki prowadzonej ze stanowisk radykalnych.

Zastosowanie perspektywy Wittgensteina było w wielu miejscach sugerowane jako możliwe rozwiązanie tych dylematów, lecz nigdy nie miało w pełni zastosowania do dyskusji przekraczających horyzont filozoficznych podstaw teorii demokracji deliberacyjnej. Do bliższego przyjrzenia się, czy rozważania Wittgensteina można z powodzeniem zastosować do rozwiązywania dylematów deliberacji, najbardziej zainspirowała mnie popularna interpretacja transformacji jego myśli od „wczesnego” i analitycznego autora *Traktatu logiczno-filozoficznego* do „późnego” i hermeneutycznego autora *Dociekań filozoficznych*. To właśnie w usilnym przywiązaniu do oświeceniowych i analitycznych założeń dotyczących polityki czy języka widziałem źródło większości teoretycznych problemów związanych z deliberacją. Ważnym sygnałem, że tak jest, stała się dla mnie obserwacja, że główni twórcy filozoficznych podstaw deliberacji w jakimś stopniu odżegnywali się od tych założeń, idąc w stronę podejścia postanalitycznego (Rawls) czy uniwersalnej pragmatyki (Habermas). To, że te dyskusje o fundamentalnym charakterze dla samej filozofii, a w drugiej kolejności dla filozofii społecznej i politycznej wzbudzały tak wiele kontrowersji, było tropem sugerującym eksplorację w tym kierunku.

Już w trakcie pogłębionych studiów okazało się, że wspomniana interpretacja mówiąca o „dwóch Wittgensteinach” nie jest jedyna, a nawet nie jest najbardziej oczywista i przekonująca. Myśli tego filozofa w wielu aspektach – szczególnie dotyczących etyki – nie były jasne ani wyraźne, a wspomniany problem ostatecznego uzasadnienia prześladował Wittgensteina przez całe jego życie, nie tylko akademicko-filozoficzne. Być może obsesja ta wynikała przede wszystkim stąd, że jest to problem nierozwiązywalny – jak bowiem uzasadnić tezę, że nic nie ma uzasadnienia? Jak teoretycznie opracować twierdzenie, że nie jest możliwa żadna teoria? W niniejszej książce nie podejmuję się rozwiązania tego problemu, ale zauważam, że próba obejścia tego paradoksu stoi u podstaw rozważań Habermasa, które doprowadziły go do zaproponowania teorii racjonalności komunikacyjnej. Dlatego wydaje się, że deliberacja po prostu musi pozostać uwikłana w ten problem, i to podwójnie – jako teoria i jako praktyka językowego dochodzenia do porozumienia, czyli uzasadniania

twierdzeń. Wciąż prowadzone są zresztą dyskusje, czy te dwa podejścia można sensownie połączyć na poziomie kompleksowej analizy i projektowania deliberacji (Ansari i in. 2022; Bevir i Chan 2021; Ercan i in. 2017).

Powyższe dylematy dotyczą zresztą nie tylko deliberacji, lecz także demokracji w ogóle. Prowadzona za Wittgensteinem krytyka ujawniająca, że u podstaw podejścia deliberacyjnego leżą dogmatyczne założenia o racjonalnej i autonomicznej jednostce i że w odpowiednich warunkach używany przez nas język może stać się politycznie neutralny, każe podać w wątpliwość także wiele z naszych założeń dotyczących legitymizacji obecnie funkcjonujących systemów demokratycznych. Koncepcja racjonalnego wyborcy i merytokracyjnej dyskusji programowej często wydaje się ostatnim bastionem obrony liberalnej demokracji przed zarzutami głębokiej niedemokratyczności tych systemów płynącej z lobbingu, partykularyzmów czy marketingowej profesjonalizacji partii politycznych. To w końcu jedno z kluczowych czynników odróżniających (pożądane) demokracje od (krytykowanych) autorytaryzmów, szczególnie ważne wobec obserwowanej współcześnie fali dedemokratyzacji i rosnącej popularności prawicowych populizmów. Krytyka ta pokazuje też pewne ograniczenia podejść radykalnego i agonistycznego – atrakcyjnych w ukazywaniu demokratyczności jako pewnego momentu „wyłomu” w dyskursie hegemonicznym, lecz znacznie gorzej radzących sobie z uzasadnianiem instytucjonalizacji praktyk radykalnej demokracji.

Za Wittgensteinem można stwierdzić przede wszystkim, że „demokracja” jest po prostu elementem gry językowej, którego wartość i użycie ma charakter normatywny, często usprawiedliwiający to, czego nie umiemy uzasadnić analizą faktograficzną. Jest to termin, który znacznie więcej obiecuje, niż potrafi dostarczyć – każdy złożony system demokratyczny będzie składową mechanizmów, które demokracji, autentycznej „władzy ludu”, wręcz zaprzeczają. Nie oznacza to, że nie pojawiają się bardziej sceptyczne czy realistyczne konceptualizacje tego, czym demokracja jest, a czym być nie może. Niemniej jednak dominująca optyka – czy to w dyskursie publicznym, czy naukowym (politologicznym, socjologicznym, filozoficznym) – traktuje ją jako ideał i obietnicę racjonalności, wolności,

autonomii. Wittgensteinowska „terapia” filozoficzna może być krokiem ku temu, by od tych dogmatów się uwolnić i traktować „demokrację” jako mit, a nie wartość absolutną, jednocześnie nie odbierając mu funkcjonalności, czy to w mobilizowaniu jednostek i grup społecznych wobec autorytarnych nadużyć władzy, czy to w formie wygodnej – nawet jeśli wartościującej – kategorii opisu rzeczywistości politycznej.

Ostatecznie więc, świadom zagrożeń i pokus z tego płynących, podjąłem się próby odtworzenia modelu deliberacji, który będzie wzbogacony o uwagi i konsekwencje twierdzeń Wittgensteina i jego kontynuatorów i kontynatorek. Chociaż zakładam, że model ten będzie miał w pierwszej kolejności zastosowanie deskryptywne, służąc trafniejszemu opisowi procesów deliberacji, to nie unikałem też rozważań o możliwych zastosowaniach deliberacji w konkretnych celach. Opisu jej potencjalne efekty – choć opierałem się zarówno na rozważaniach teoretycznych, jak i na obserwacjach empirycznych – ostatecznie nadałem tej teorii pewien charakter normatywny. Mój pesymizm wobec deliberacji i jej krytyka przeszły zatem w umiarkowany i realistyczny optymizm co do sensowności odwoływania się do tych mechanizmów. Jest to jednak optymizm głównie „prakseologiczny”, sytuujący się raczej w kontekście interpretacyjnych polityk publicznych niż w obszarze teorii czy filozofii polityki, ponieważ w wymienionych przeze mnie efektach brakuje – odrzuconych pod presją Wittgensteinowskiej terapii – uniwersalnych odniesień deliberacji do jej demokratyczności i racjonalności.

Ostatecznie decyzja o wykorzystaniu mechanizmów deliberacji jest decyzją polityczną i jako taka może mieć różne cele i wymiary, a jej skutki mogą sięgać daleko poza przewidywalną przyszłość. Podjęcie jednej dobrej decyzji na podstawie opinii minipubliczności może ostatecznie wzmocnić legitymizację polityka czy polityczki o zapędach autorytarnych. Deliberacyjny konsens w sprawach normatywnych może na długie lata zablokować faktyczną emancypację określonych grup, które na etapie deliberacji mogą jeszcze nawet nie być odpowiednio rozpoznane w sferze publicznej. Czasem – jak w kwestiach przeciwdziałania zmianom klimatycznym – zmiana polityczna powinna być możliwie radykalna, a deliberacja włączająca

głos np. przedstawicieli ciężkiego przemysłu czy klimatycznych denialistów będzie ciążył ku rozwiązaniom bliższym *status quo*.

Miejszem na tego typu etyczne czy strategiczne rozważania powinien być dyskurs polityczny. Gdy odpowiedzi próbuje podawać teoria polityki – jak w przypadku większości opisywanych na kartach tej książki zwolenniczek i zwolenników demokracji deliberacyjnej – robi to kosztem uczciwej, krytycznej analizy. Wtedy publiczna debata o deliberacji staje się frontem dyskusji ideologicznej opartej na dogmatach, natomiast po wcieleniu jej w życie w jakiejś kadłubowej formie w najlepszym wypadku pozostawia po sobie niezrozumienie jej rezultatów. W najgorszym natomiast prowadzi do całkowitego zniechęcenia, odrzucenia jej rezultatów i porzucenia wszelkich kolejnych prób jej wprowadzania – nie mówiąc już o środkach publicznych zmarnowanych na zazwyczaj kosztowną deliberację. Mam nadzieję, że wypracowana przeze mnie teoria – mimo że siłą rzeczy jej także dotyczą te same mankamenty, które stały się obsesją Wittgensteina – zdoła dostarczyć narzędzi do tego, by istniejące dyskusje choć trochę urealnić, a deliberację sprowadzić z poziomu politycznego panaceum do roli obiecującego, acz obarczonego nieusuwalnymi ograniczeniami narzędzia. Tylko wtedy próby wdrażania i testowania narzędzi deliberacyjnych będą mogły służyć uczeniu się tego, czym one faktycznie są, a osoby i społeczności poświęcające swoje zasoby na deliberację przestaną marnować je na próby osiągnięcia czegoś, czym ona na pewno zostać nie może.

Bibliografia

- Abramowicz, B. (2011). Koncepcja demokracji deliberacyjnej jako odpowiedź na postulaty usprawnienia demokracji przedstawicielskiej. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Rok LXXIII* (Zeszyt 4), 215–229.
- Ackerman, B.A., Fishkin, J.S. (2004). *Deliberation Day*. New Haven, CT: Yale University Press.
- Agamben, G., Badiou, A., Bensaid, D., Nancy, J.-L., Rancière, J., Ross, K., ... Žižek, S. (2012). *Co dalej z demokracją?* Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Anderson, J. (2011). Situating Axel Honneth in the Frankfurt School Tradition. W: D. Petherbridge (red.), *Axel Honneth: Critical Essays* (s. 31–58).
- Andrzejewski, Ł. (2013). Wszechobecna polityczność. Próba wprowadzenia do filozofii obrazu Jacques'a Rancière'a. *Studia Philosophica Wratislaviensia*, 8(2), 129–147.
- Andrzejewski, Ł. (2019). *Zobaczyć to, co polityczne. Filozofia politycznej postrzeganości według Jacques'a Rancière'a*. Kraków: Universitas.
- Ansari, N., Bevir, M., Chan, K.Y.S. (2022). Should Deliberative Democrats Eschew Modernist Social Science? *Political Studies*.
- Apel, K.-O. (1998). *Towards a Transformation of Philosophy*. Milwaukee, WI: Marquette University Press.
- Austin, J.L. (1993). *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bachmann, K. (2004). *Konwent o przyszłości Europy. Demokracja deliberacyjna jako metoda legitymizacji władzy w wielopłaszczyznowym systemie politycznym*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Bachryj-Krzywaźnia, M. (2011). Irracjonalność jako konstytutywny element polityki. *Przegląd Historyczno-Politologiczny*, 2, 99–114.
- Bachryj-Krzywaźnia, M. (2013). Od podmiotu poznania do poznania podmiotu działającego. Hermeneutyczne i psychoanalityczne współrzędne rozumienia działań aktora politycznego. W: B. Krauz-Mozer, P. Ściągaj

- (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce* (s. 207–222). Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Bächtiger, A., Niemeyer, S., Neblo, M., Steenbergen, M.R., Steiner, J. (2010). Disentangling Diversity in Deliberative Democracy: Competing Theories, Their Blind Spots and Complementarities. *Journal of Political Philosophy*, 18(1), 32–63.
- Backstrand, K. (red.). (2010). *Environmental Politics and Deliberative Democracy: Examining the Promise of New Modes of Governance*. Cheltenham; Northampton, MA: Edward Elgar Pub.
- Bakardijeva Engelbrekt, A., Leijon, K., Michalski, A., Oxelheim, L. (red.). (2020). *The European Union and the Return of the Nation State*. Cham: Palgrave Macmillan.
- Balaska, M. (2016). Wittgenstein and Diamond on Meaning and Experience: From Groundlessness to Creativity. W: S. Sunday Grève, J. Mácha (red.), *Wittgenstein and the Creativity of Language* (s. 219–237). New York: Palgrave Macmillan.
- Bandes, S.A. (2013). Emotion and Deliberation: The Autonomous Citizen in the Social World. *Nomos*, 53, 189–211.
- Barker, D.W.M. (2009). *Tragedy and Citizenship: Conflict, Reconciliation, and Democracy from Haemon to Hegel*. Albany: SUNY Press.
- Barry, B. (1975). The Liberal Theory of Justice: A Critical Examination of the Principal Doctrines in a Theory of Justice by John Rawls. *The Philosophical Review*, 84(4), 598.
- Batalha, L.M., Dryzek, J.S., Niemeyer, S., Gastil, J. (2019). Psychological Mechanisms of Deliberative Transformation: The Role of Group Identity. *Journal of Public Deliberation*, 15(1).
- Baxter, H. (1987). System and Life-World in Habermas's „Theory of Communicative Action”. *Theory and Society*, 16(1), 39–86.
- Bednarek, J. (2012). *Polityka poza formą. Ontologiczne uwarunkowania poststrukturalistycznej filozofii polityki*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Belsey, C. (2002). *Poststructuralism: A Very Short Introduction*. Oxford: Oxford University Press.
- Benhabib, S. (red.). (1996). *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Benson, J. (2019). Deliberative Democracy and the Problem of Tacit Knowledge. *Politics, Philosophy & Economics*, 18(1), 76–97.
- Bessette, J. (1980). Deliberative Democracy: The Majority Principle in Republican Government. W: R. Goldwin, W. Schambra (red.), *How Democratic Is the Constitution* (s. 102–116). Washington DC: American Enterprise Institute for Public Policy Research.

- Bevir, M. (2011). Political Science after Foucault. *History of the Human Sciences*, 24(4), 81–96.
- Bevir, M., Gališanka, A. (2012). John Rawls in Historical Context. *History of Political Thought*, 33(4), 701–725.
- Bevir, M., Chan, K.Y.S. (2021). What is a Deliberative System? A Tale of Two Ontologies. *European Journal of Political Theory*.
- Bhambra, G.K. (2015). Citizens and Others: The Constitution of Citizenship through Exclusion. *Alternatives: Global, Local, Political*, 40(2), 102–114.
- Black, L.W., Burkhalter, S., Gastil, J., Stromer-Galley, J. (2010). Methods for Analyzing and Measuring Group Deliberation. W: R.L. Holbert (red.), *Sourcebook for Political Communication Research: Methods, Measures, and Analytical Techniques*.
- Bloor, D. (1997). *Wittgenstein, Rules and Institutions*. London; New York: Routledge.
- Bohman, J. (1998). Survey Article: The Coming of Age of Deliberative Democracy. *Journal of Political Philosophy*, 6(4), 400–425.
- Böker, M. (2017). Justification, Critique and Deliberative Legitimacy: The Limits of Mini-publics. *Contemporary Political Theory*, 16(1), 19–40.
- Bourdieu, P., Wacquant, L.J.D. (2001). *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej* (A. Sawisz, tłum.). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bouveresse, J. (1995). *Wittgenstein Reads Freud: The Myth of the Unconscious*. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Bromell, D. (2017). *The Art and Craft of Policy Advising: A Practical Guide*. Cham: Springer International Publishing.
- Brun, G., Betz, G. (2016). Analysing Practical Argumentation. W: S.O. Hansson, G.H. Hadorn (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis: Reasoning about Uncertainty* (s. 39–77). New York; Berlin; Heidelberg: Springer.
- Burns, J.H., Goldie, M. (red.). (1996). *The Cambridge History of Political Thought: 1450–1700*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Burzyńska, A. (2012). Poststrukturalizm, dekonstrukcja, feminizm, gender, dyskursy mniejszości i co dalej? *Przestrzenie Teorii*, (1), 65–86.
- Butler, J., Laclau, E., Žižek, S. (2000). *Contingency, Hegemony, Universality: Contemporary Dialogues on the Left*. London: Verso.
- Carayannis, E.G., Barth, T.D., Campbell, D.F. (2012). The Quintuple Helix Innovation Model: Global Warming as a Challenge and Driver for Innovation. *Journal of Innovation and Entrepreneurship*, 1(1), 1–12.
- Cavell, S. (1962). The Availability of Wittgenstein's Later Philosophy. *The Philosophical Review*, 71(1), 67–93..

- Cavell, S. (1999). *The Claim of Reason: Wittgenstein, Skepticism, Morality, and Tragedy*. New York: Oxford University Press.
- Cavell, S. (2005). *Cities of Words: Pedagogical Letters on a Register of the Moral Life*. Cambridge, MA: Belknap Press of Harvard University Press.
- Cengiz, F. (2016). Legitimacy and Multi-Level Governance in European Union Competition Law: A Deliberative Discursive Approach: Legitimacy in Competition Law. *JCMS: Journal of Common Market Studies*, 54(4), 826–845.
- Chambers, S. (2009). Rhetoric and the Public Sphere: Has Deliberative Democracy Abandoned Mass Democracy? *Political Theory*, 37(3), 323–350.
- Chambers, S. (2012). Deliberation and Mass Democracy. W: J. Parkinson, J. Mansbridge (red.), *Deliberative Systems* (s. 52–71).
- Chankova, D., Vasilev, V. (2020). Leadership and Deliberative Democracy in the Changing World: Competing or Reconcilable Paradigms? *Perspectives of Law and Public Administration*, 9(2), 209–218.
- Choińska, B. (2014). *Podmiot i dyskurs w świetle myśli wybranych przedstawicieli poststrukturalizmu francuskiego*. Kraków: TAIWPN Universitas.
- Cohen, J. (1986). An Epistemic Conception of Democracy. *Ethics*, 97(1), 26–38.
- Cohen, J. (1989). Deliberation and Democratic Legitimacy. W: A. Hamlin, P. Petit (red.), *The Good Polity: Normative Analysis of the State* (s. 17–34). New York: Blackwell.
- Cohen, J. (2009). Truth and Public Reason. *Philosophy & Public Affairs*, 37(1), 2–42.
- Conant, J. (1989). Must We Show What We Cannot Say? W: R. Fleming, M. Payne (red.), *The Senses of Stanley Cavell* (s. 242–283). Lewisburg: Bucknell University Press.
- Conant, J. (2002). On Going the Bloody Hard Way in Philosophy. W: J.H. Whittaker (red.), *The Possibilities of Sense* (s. 85–129). New York: Palgrave.
- Cook, J.W. (2010). Locating Wittgenstein. *Philosophy*, 85(332), 273–289.
- Cooke, M. (1997). *Language and Reason: A Study of Habermas's Pragmatics*. Cambridge, MA: The MIT Press.
- Crary, A., Read, R. (2000). *The New Wittgenstein*. London; New York: Routledge.
- Cronin, C., De Greiff, P. (1998). Editor's Introduction. W: J. Habermas, *The Inclusion of the Other: Studies in Political Theory*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Czyżewski, M. (2007). Wprowadzenie. W: J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Dehnel, P. (2006). *Dekonstrukcja, rozumienie, interpretacja. Studia z filozofii współczesnej i nie tylko*. Kraków: TAIWPN Universitas.
- Dehnel, P. (2011). Etyka w Traktacie Ludwiga Wittgensteina. W: P. Dehnel, L. Rasiński (red.), *Ludwig Wittgenstein – konteksty i konfrontacje* (s. 161–178). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Deleuze, G. (1983). *Nietzsche and Philosophy*. New York: Columbia University Press.
- Deleuze, G. (2017). *Immanencja: życie*. (K.M. Jaksender, A.Z. Jaksender, tłum.). Kraków: Wydawnictwo Eperons-Ostrogi.
- della Porta, D., Doerr, N. (2018). Deliberation in Protests and Social Movements. W: A. Bächtiger, J. S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy* (s. 391–406).
- Dews, P. (red.). (1992). *Autonomy and Solidarity: Interviews with Jürgen Habermas*. London; New York: Verso.
- Diamond, C. (1988). Throwing Away the Ladder. *Philosophy*, 63(243), 5–27.
- Diamond, C. (2000). Ethics, Imagination and the Method of Wittgenstein's Tractatus. W: A. Crary, R. Read, *The New Wittgenstein* (s. 149–173).
- Dillet, B., Porter, R., Mackenzie, I. (2013). *The Edinburgh Companion to Poststructuralism*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Doda-Wyszyńska, A. (2012). *Inwazja ikonoklastów. Filozofia przedstawienia Jacques'a Rancière'a*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM.
- Dryzek, J.S. (1990). *Discursive Democracy: Politics, Policy, and Political Science*. Cambridge, MA: Cambridge University Press.
- Dryzek, J.S. (1993). Policy Analysis and Planning: From Science to Argument. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 213–232). Durham, NC: Duke University Press Books.
- Dryzek, J.S. (2000). *Deliberative Democracy and Beyond*. Oxford: Oxford University Press.
- Dryzek, J.S. (2010). *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*. Oxford: Oxford University Press.
- Dryzek, J.S., Hendriks, C.M. (2012). Fostering Deliberation in the Forum and Beyond. W: F. Fischer, H. Gottweis (red.), *The Argumentative Turn Revisited: Public Policy as Communicative Practice* (s. 31–57). Durham, NC: Duke University Press Books.
- Dryzek, J.S., List, C. (2003). Social Choice Theory and Deliberative Democracy: A Reconciliation. *British Journal of Political Science*, 33(1), 1–28.

- Dryzek, J.S., Niemeyer, S. (2010). *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*. Oxford; New York: Oxford University Press.
- Dummett, M. (2001). *Origins of Analytical Philosophy*. London: Bloomsbury.
- Ebeling, M. (2016). Epistemic Political Egalitarianism, Political Parties, and Conciliatory Democracy. *Political Theory*, 44(5), 629–656.
- Ebeling, M. (2017). *Conciliatory Democracy*. London: Palgrave Macmillan.
- Eley, G. (1997). Nations, Publics, and Political Cultures: Placing Habermas in the Nineteenth Century. W: C.J. Calhoun (red.), *Habermas and the Public Sphere* (s. 289–339). Cambridge, MA: MIT Press.
- Elster, J. (red.). (1998). *Deliberative Democracy*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Elstub, S. (2010). The Third Generation of Deliberative Democracy. *Political Studies Review*, 8(3), 291–307.
- Elstub, S., Ercan, S., Mendonça, R.F. (2016). Editorial Introduction: The Fourth Generation of Deliberative Democracy. *Critical Policy Studies*, 10(2), 139–151.
- Ercan, S.A., Hendriks, C.M., Boswell, J. (2017). Studying Public Deliberation after the Systemic Turn: The Crucial Role for Interpretive Research. *Policy & Politics*, 45(2), 195–212.
- Esau, K., Friess, D., Eilders, C. (2017). Design Matters! An Empirical Analysis of Online Deliberation on Different News Platforms: Design of Online Deliberation Platforms. *Policy & Internet*, 9(3), 321–342.
- Estlund, D. (2012). The Truth in Political Liberalism. W: J. Elkins, A. Norris (red.), *Truth and Democracy* (wyd. 1, s. 251–271). Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Estlund, D., Landemore, H. (2018). The Epistemic Value of Democratic Deliberation. W: A. Bächtiger, J. S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy* (s. 112–131).
- Extinction Rebellion Citizens' Assemblies Working Group (2019). *The Extinction Rebellion Guide to Citizen's Assemblies*. Extinction Rebellion.
- Fearon, J. (1998). Deliberation as Discussion. W: J. Elster, *Deliberative Democracy* (s. 44–68). Cambridge: Cambridge University Press.
- Featherstone, D. (2008). Rec.: Aletta J. Norval, *Aversive Democracy: Inheritance and Originality in the Democratic Tradition*, Cambridge University Press, Cambridge (2007), 238 pp. *Emotion, Space and Society*, 1(1), 75–76.
- Finlayson, J.G. (2005). *Habermas: A Very Short Introduction*. Oxford; New York: Oxford University Press.
- Fischer, F., Boossabong, P. (2018). Deliberative Policy Analysis. W: A. Bächtiger, J.S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy* (s. 583–594).

- Fischer, F., Forester, J. (red.). (1987). *Confronting Values in Policy Analysis: The Politics of Criteria*. Newbury Park, CA: Sage Publications.
- Fischer, F., Forester, J. (red.). (1993). *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning*. Durham, NC: Duke University Press Books.
- Fischer, F., Gottweis, H. (red.). (2012). *The Argumentative Turn Revisited: Public Policy as Communicative Practice*. Durham, NC: Duke University Press Books.
- Fishkin, J. (1975). Justice and Rationality: Some Objections to the Central Argument in Rawls's Theory. *American Political Science Review*, 69(02), 615–629.
- Fishkin, J., Laslett, P. (2008). *Debating Deliberative Democracy*. London: John Wiley & Sons.
- Fishkin, J., Luskin, R. (2005). Experimenting with a Democratic Ideal: Deliberative Polling and Public Opinion. *Acta Politica*, 40, 284–298.
- Floridia, A. (2018). The Origins of the Deliberative Turn. W: A. Bächtiger, J.S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy* (s. 34–54).
- Forester, J. (1993). Learning from Practice Stories: The Priority of Practical Judgment. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 186–211).
- Foucault, M. (1980). *Power/Knowledge: Selected Interviews and Other Writings, 1972–1977* (C. Gordon, tłum.). New York: Pantheon Books.
- Foucault, M. (1982). The Subject and Power. *Critical Inquiry*, 8(4), 777–795.
- Foucault, M. (1987). *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu* (H. Kęszycka, tłum.). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Foucault, M. (1998). *Aesthetics, Method, and Epistemology* (J.D. Faubion, tłum.). New York: New Press.
- Foucault, M. (1999). *Narodziny kliniki* (P. Pieniążek, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Foucault, M. (2000). *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism* (D. Leszczyński, L. Rasiński, tłum.). Warszawa; Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault, M. (2001). *Fearless Speech*, J. Pearson (red.). Los Angeles: Semiotext(e).
- Foucault, M. (2009). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia* (T. Komendant, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Foucault, M. (2010). *Historia seksualności* (B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, tłum.). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Fournier-Tombs, E., Di Marzo Serugendo, G. (2020). DelibAnalysis: Understanding the Quality of Online Political Discourse with Machine Learning. *Journal of Information Science*, 46(6), 810–822.

- Fournier-Tombs, E., MacKenzie, M.K. (2021). Big Data and Democratic Speech: Predicting Deliberative Quality Using Machine Learning Techniques. *Methodological Innovations*, 14(2).
- Franczak, J. (2012). Jacques Rancière. Historia literatury i polityka. *Teksty Drugie*, 3, 187–196.
- Friberg-Fernros, H., Schaffer, J.K. (2014). A Toolkit for Testing Epistemic Democracy: Assessing Truth-Trackingness by Detecting Inadequate Support for Conclusions. *SSRN Electronic Journal*.
- Fung, A. (2003). Survey Article: Recipes for Public Spheres: Eight Institutional Design Choices and Their Consequences. *Journal of Political Philosophy*, 11(3), 338–367.
- Fung, A. (2007). Minipublics: Deliberative Designs and Their Consequences. W: S.W. Rosenberg (red.), *Deliberation, Participation and Democracy* (s. 159–183). London: Palgrave Macmillan UK.
- Gakis, D. (2018). The Political Import of Wittgenstein's *Philosophical Investigations*. *Philosophy & Social Criticism*, 44(3), 229–252.
- Galston, W.A. (2018). *Anti-Pluralism: The Populist Threat to Liberal Democracy*. New Haven: Yale University Press.
- Gastil, J. (2014). Beyond Endorsements and Partisan Cues: Giving Voters Viable Alternatives to Unreliable Cognitive Shortcuts. *The Good Society*, 23(2), 145.
- Gaus, G. (2014). The Turn to a Political Liberalism. W: J. Mandel, D.A. Reidy (red.), *A Companion to Rawls* (s. 233–250).
- Geach, P. (1976). Saying and Showing in Frege and Wittgenstein. *Acta Philosophica Fennica*, 1–3(28), 54–70.
- Gerwin, M. (2018). *Citizen's Assemblies. Guide to Democracy That Works*. Kraków: Open Plan Foundation.
- Geschke, D., Lorenz, J., Holtz, P. (2019). The Triple-Filter Bubble: Using Agent-Based Modelling to Test a Meta-Theoretical Framework for the Emergence of Filter Bubbles and Echo Chambers. *British Journal of Social Psychology*, 58(1), 129–149.
- Glock, H.-J. (2001). *Słownik Wittgensteinowski* (M. Hernik, M. Szczubiałka, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Spacja.
- Gmina Wrocław (2020). *I Wrocławski Panel Obywatelski. Raport*. Wrocław.
- Goldberg, D.T. (2018). 'The Reason of Unreason': Achille Mbembe and David Theo Goldberg in Conversation about „Critique of Black Reason”. *Theory, Culture & Society*, 35(7–8), 205–227.
- Gottweis, H. (2012). Political Rhetoric and Stem Cell Policy in the United States: Embodiments, Scenographies, and Emotions. W: F. Fischer, H. Gottweis (red.), *The Argumentative Turn Revisited* (s. 211–235).

- Graeber, D., Wengrow, D. (2022). *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Grzeszczuk, J. (2016). Holizm teoriokomunikacyjny a makroillokucja. *Ruch Filozoficzny*, 71(3), 31.
- Guillén, M.F. (2010). Classical Sociological Approaches to the Study of Leadership. W: N. Nohria, R. Khurana (red.), *Handbook of Leadership Theory and Practice* (s. 223–238). Boston, MA: Harvard Business Press.
- Gutmann, A., Thompson, D. (1996). *Democracy and Disagreement*. Cambridge: Belknap Press.
- Gutmann, A., Thompson, D. (2004). *Why Deliberative Democracy?* Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Habermas, J. (1968). *Erkenntnis und Interesse*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Habermas, J. (1973). *Legitimationsprobleme im Spätkapitalismus*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Habermas, J. (1981). *Kleine Politische Schriften (I–IV)*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Habermas, J. (1983). *Teoria i praktyka* (M. Łukasiewicz, tłum.). Warszawa: PIW.
- Habermas, J. (1984). *The Theory of Communicative Action. Vol. 1. Reason and the Rationalization of Society*. Boston, MA: Beacon Press.
- Habermas, J. (1990). *Moral Consciousness and Communicative Action*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Habermas, J. (1995). Reconciliation through the Public Use of Reason: Remarks on John Rawls's Political Liberalism. *The Journal of Philosophy*, 92(3), 109.
- Habermas, J. (1999a). Hermeneutic and Analytic Philosophy: Two Complementary Versions of the Linguistic Turn? *Royal Institute of Philosophy Supplement*, 44, 413–441.
- Habermas, J. (1999b). *Teoria działania komunikacyjnego*. Tom 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habermas, J. (2000). *Filozoficzny dyskurs nowoczesności* (M. Łukasiewicz, tłum.). Kraków: TAIWPN Universitas.
- Habermas, J. (2002). *Teoria działania komunikacyjnego*. Tom 2: *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habermas, J. (2005a). Concluding Comments on Empirical Approaches to Deliberative Politics. *Acta Politica*, 40(3), 384–392.
- Habermas, J. (2005b). *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego* (A. Romaniuk, R. Marszałek, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Habermas, J. (2007). *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habermas, J. (2009). *Uwzględniając Innego. Studia do teorii politycznej* (A. Romaniuk, J. Kloc-Konkołowicz, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habuda, L. (2012). W kwestii niedemokratycznej natury politycznego przywództwa. *Wrocławskie Studia Politologiczne*, 13, 5–22.
- Hacker, P.M.S. (2001). Was He Trying to Whistle It? W: P.M.S. Hacker (red.), *Wittgenstein: Connections and Controversies* (s. 98–140). Oxford: Clarendon Press.
- Hackman, J.R. (2010). What Is This Thing Called Leadership? W: N. Nohria, R. Khurana (red.), *Advancing Leadership*. Boston, MA: Harvard Business School Press.
- Hajer, M.A. (1993). Discourse Coalitions and the Institutionalization of Practice: The Case of Acid Rain in Great Britain. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 43–76).
- Hajer, M.A., Wagenaar, H. (red.). (2003). *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*. Cambridge; New York: Cambridge University Press.
- Hammer, E. (2002). *Stanley Cavell: Skepticism, Subjectivity, and the Ordinary*. Cambridge, MA: Polity.
- Hampsher-Monk, I. (1992). *A History of Modern Political Thought: Major Political Thinkers from Hobbes to Marx*. Oxford; Cambridge, MA: Blackwell.
- Hancock, D. (2017). Foucault and Neo-Liberalism. *Contemporary Political Theory*, 16(2), 299–302.
- Hansson, S.O., Hadorn, G.H. (red.). (2016). *The Argumentative Turn in Policy Analysis: Reasoning about Uncertainty*. New York; Berlin: Springer.
- Harcourt, E. (2016). Wittgenstein and Psychoanalysis. W: H.-J. Glock, J. Hyman (red.), *A Companion to Wittgenstein* (s. 651–666).
- Harkin, J., Read, R. (2016). Review of *Wittgenstein and the Study of Politics*. *The Review of Politics*, 78(2), 329–331.
- Harré, R. (1988). Wittgenstein and Artificial Intelligence. *Philosophical Psychology*, 1(1), 105–115.
- Harré, R., Tissaw, M.A. (2018). *Wittgenstein and Psychology: A Practical Guide*. Farnham: Ashgate Publishing.
- Hawkesworth, M. (2012). From Policy Frames to Discursive Politics: Feminist Approaches to Development Policy and Planning in an Era of Globalization. W: F. Fischer, H. Gottweis (red.), *The Argumentative Turn Revisited* (s. 114–146).

- Healey, P. (1993). Planning Through Debate: The Communicative Turn in Planning Theory. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 233–253).
- Healey, P. (2012). Performing Place Governance Collaboratively: Planning as a Communicative Process. W: F. Fischer, H. Gottweis (red.), *The Argumentative Turn Revisited* (s. 58–83).
- Healey, P., De Magalhaes, C., Madanipour, A., Pendlebury, J. (2003). Place, Identity and Local Politics: Analysing Initiatives in Deliberative Governance. W: M.A. Hajer, H. Wagenaar (red.), *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society* (s. 60–87). Cambridge; New York: Cambridge University Press.
- Healy, P. (2007). Rationality, Dialogue, and Critical Inquiry: Toward a Viable Postfoundationalist Stance. *Cosmos and History: The Journal of Natural and Social Philosophy*, 3(1), 134–158.
- Held, D. (2010). *Modele demokracji*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Hendriks, C.M., Dryzek, J.S., Hunold, C. (2007). Turning up the Heat: Partisanship in Deliberative Innovation. *Political Studies*, 55(2), 362–383.
- Hendriks, F., Karsten, N. (2014). *Theory of Democratic Leadership*. Oxford: Oxford University Press.
- Herne, K., Lappalainen, O., Kestilä-Kekkonen, E. (2013). Experimental Comparison of Direct, General, and Indirect Reciprocity. *The Journal of Socio-Economics*, 45, 38–46.
- Horkheimer, M. (1972). *Critical Theory: Selected Essays* (M.J. Conell, tłum.). New York: Continuum.
- Horkheimer, M., Adorno, T.W. (1994). *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne* (M. Łukasiewicz, M.J. Siemek, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Horwich, P. (2010). Rorty's Wittgenstein. W: A. Ahmed (red.), *Wittgenstein's Philosophical Investigations* (s. 145–161).
- Hutto, D. (2007). Getting Clear About Perspicuous Representations: Wittgenstein, Baker and Fodor. W: D. Moyal-Sharrock (red.), *Perspicuous Presentations: Essays on Wittgenstein's Philosophy of Psychology* (s. 299–322). Basingstoke; New York: Palgrave Macmillan.
- Iaione, C. (2016). The CO-City: Sharing, Collaborating, Cooperating, and Commoning in the City. *American Journal of Economics and Sociology*, 75(2), 415–455.
- Jacquet, V. (2019). The Role and the Future of Deliberative Mini-publics: A Citizen Perspective. *Political Studies*, 67(3), 639–657.
- Jaeggi, R. (2019). *On the Critique of Forms of Life*. Cambridge, MA: Belknap Press.

- Janik, A. (2003). Notes on the Natural History of Politics. W: C.J. Heyes (red.), *The Grammar of Politics: Wittgenstein and Political Philosophy* (s. 99–116). Cornell University Press.
- Jennings, B. (1993). Counsel and Consensus: Norms of Argument in Health Policy. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 101–115).
- Jennstål, J. (2019). Deliberation and Complexity of Thinking: Using the Integrative Complexity Scale to Assess the Deliberative Quality of Mini-publics. *Swiss Political Science Review*.
- Jezierska, K. (2011). *Radical Democracy Redux: Politics and Subjectivity beyond Habermas and Mouffe*. Örebro: Örebro University.
- Johnson, G.F., Morrell, M.E., Black, L.W. (2016). Citizens' Initiative Review Process: Mediating Emotions, Promoting Productive Deliberation. *Policy & Politics Journal Blog*. Pobrano z <https://policyandpoliticsblog.com/2016/08/03/citizens-initiative-review-process-mediating-emotions-promoting-productive-deliberation/>.
- Johnson, G.F., Morrell, M.E., Black, L.W. (2019). Emotions and Deliberation in the Citizens' Initiative Review. *Social Science Quarterly*, 2168–2187.
- Jörke, D. (2010). The Epistemic Turn of Critical Theory: Implications for Deliberative Politics and Policy-Making. *Critical Policy Studies*, 3(3–4), 440–446.
- Juchacz, P.W. (2006). *Deliberacja, demokracja, partycypacja. Szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Juchacz, P.W. (2013). Analiza normatywna instytucji wysłuchania publicznego. Studium z filozofii publicznej. *Principia*, 57–58, 217–246.
- Juchacz, P.W. (2015). *Deliberatywna filozofia publiczna. Analiza instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy systemowego podejścia do demokracji deliberatywnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Kane, J., Patapan, H., 't Hart, P. (2009). *Dispersed Democratic Leadership*. Oxford: Oxford University Press.
- Kaniowski, A. (1990). *Filozofia społeczna Jürgena Habermasa. W poszukiwaniu jedności teorii i praktyki*. Warszawa: Kolegium Otryckie.
- Kaniowski, A. (1999). Wstęp. Rehabilitacja i transformacja filozofii praktycznej. W: J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego* (t. 1).
- Kaplan, T.J. (1993). Reading Policy Narratives: Beginnings, Middles, and Ends. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 167–185).

- Karpf, D. (2016). *Analytic Activism: Digital Listening and the New Political Strategy*. New York: Oxford University Press.
- Karpowitz, C.F., Raphael, C., Hammond, A.S. (2009). Deliberative Democracy and Inequality: Two Cheers for Enclave Deliberation among the Disempowered. *Politics, Society*, 37(4), 576–615.
- Karwat, M. (2010). Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy. *Studia Politologiczne*, 17, 63–88.
- Katzav, J., Vaesen, K. (2017). On the Emergence of American Analytic Philosophy. *British Journal for the History of Philosophy*, 25(4), 772–798.
- Kelly, M. (red.). (1994). *Critique and Power: Recasting the Foucault/Habermas Debate*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Kendi, I.X. (2019). *How to Be an Antiracist*. New York: One World.
- Kerr, F. (1965). Language as Hermeneutic in the Later Wittgenstein. *Tijdschrift voor Filosofie*, 27(3), 491–520.
- Kim, J. (2016). Czym jest „epistemologia znaturalizowana”? (M. Garbowski, tłum.). *Roczniki Filozoficzne*, 64(3), 115–141.
- Klinke, A. (2017). Dynamic Multilevel Governance for Sustainable Transformation as Postnational Configuration. *Innovation: The European Journal of Social Science Research*, 30(3), 323–349.
- Knobloch, K.R., Barthel, M.L., Gastil, J. (2019). Emanating Effects: The Impact of the Oregon Citizens' Initiative Review on Voters' Political Efficacy. *Political Studies*, 426–445.
- Knobloch, K.R., Gastil, J., Reedy, J., Cramer Walsh, K. (2013). Did They Deliberate? Applying an Evaluative Model of Democratic Deliberation to the Oregon Citizens' Initiative Review. *Journal of Applied Communication Research*, 41(2), 105–125.
- Knops, A. (2016). Deliberative Networks. *Critical Policy Studies*, 10(3), 305–324.
- Kock, C. (2008). Norms of Legitimate Dissensus. *Informal Logic*, 27(2), 179.
- Koterski, A. (2012). „Dwa dogmaty” Quine’a jako krytyka logicznego empiryzmu. *Filozofia Nauki*, 20(1), 45–58.
- Kripke, S. (2007). *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym. Wykład wprowadzający* (L. Wroński, K. Pośłajko, tłum.). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Krzewińska, A. (2016). *Deliberacja. Idea, metodologia, praktyka*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Krzynówek, A. (2010). *Rozum a porządek polityczny. Wokół sporu o demokrację deliberatywną*. Kraków: Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Wydawnictwo WAM.
- Kubiak, A., Krzewińska, A. (2012). Sondaż Deliberatywny – inwentarz problemów. *Przegląd Socjologiczny*, 61(1), 9–20.

- Kukathas, C., Pettit, P. (1995). *Rawls: A Theory of Justice and its Critics*. Stanford, CA: Stanford University Press.
- Kuyper, J. (2012). Deliberative Democracy and the Neglected Dimension of Leadership. *Journal of Public Deliberation*, 8(1).
- Laclau, E. (2009). *Rozum populistyczny* (T. Szkudlarek, tłum.). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Laclau, E., Mouffe, C. (1985). *Hegemony and Socialist Strategy: Towards a Radical Democratic Politics*. London: Verso.
- Laclau, E., Mouffe, C. (2007). *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Landmore, H. (2017). Beyond the Fact of Disagreement? The Epistemic Turn in Deliberative Democracy. *Social Epistemology*, 31(3), 277–295.
- Larmore, C. (2003). Public Reason. W: S. R. Freeman (red.), *The Cambridge Companion to Rawls*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lawn, C. (2004). *Wittgenstein and Gadamer: Towards a Post-Analytic Philosophy of Language*. London; New York: Continuum.
- Levy, D. (2019). Wittgenstein and Psychoanalysis. W: R.G.T. Gipps, M. Lacewing (red.), *The Oxford Handbook of Philosophy and Psychoanalysis* (s. 158–178).
- Lewicki, R.J., Barry, B., Saunders, D.M. (2018). *Zasady negocjacji*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Lin, C. (2018). Investigating the Theoretical Structure of Deliberative Democratic Leadership. *Journal of Education and Training Studies*, 6(9), 168.
- Little, A. (2008). *Democratic Piety: Complexity, Conflict and Violence*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Lukianova, E., Tolochin, I., Fuji Johnson, G., Knobloch, K.R. (2019). Varieties and Effects of Emotional Content in Public Deliberation: A Comparative Analysis of Advocate Arguments at a Citizens' Initiative Review. *Journal of Language and Politics*, 18(3), 441–462.
- MacIntyre, A.C. (2011). *After Virtue: A Study in Moral Theory*. London: Bloomsbury.
- Majewska, E. (2018). *Kontrpubliczności ludowe i feministyczne. Wczesna „Solidarność” i Czarne Protesty*. Warszawa: IW Książka i Prasa.
- Majone, G. (2004). *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Malcolm, N. (1997). *Wittgenstein: A Religious Point of View?* London: Routledge.
- Mandle, J., Reidy, D.A. (red.). (2014). *A Companion to Rawls*. Malden, MA: Wiley Blackwell.

- Manin, B. (1987). On Legitimacy and Political Deliberation. *Political Theory*, 15, 338–368.
- Mansbridge, J. (1999). Everyday Talk in the Deliberative System. W: S. Macedo (red.), *Deliberative Politics: Essays on Democracy and Disagreement* (s. 211–238). Oxford: Oxford University Press.
- Mansbridge, J. (2002). Practice-Thought-Practice. W: A. Fung, E.O. Wright (red.), *Deepening Democracy: Institutional Innovations in Empowered Participatory Governance* (s. 175–199). London; New York: Verso.
- Mansbridge, J., Bohman, J., Chambers, S., Christiano, T., Fung, A., Parkinson, J., ... Warren, M.E. (2012). A Systemic Approach to Deliberative Democracy. W: J. Parkinson, J. Mansbridge (red.), *Deliberative Systems* (s. 1–26).
- Mansbridge, J., Bohman, J., Chambers, S., Estlund, D., Føllesdal, A., Fung, A., ... Martí, J.L. (2010). The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy. *Journal of Political Philosophy*, 18(1), 64–100.
- Marchart, O. (2008). *Post-Foundational Political Thought: Political Difference in Nancy, Lefort, Badiou and Laclau*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Marcus, G. E. (2013). Reason, Passions, and Democratic Politics: Old Conceptions-New Understandings-New Possibilities. *Nomos*, 53, 127–188.
- Markowska, B. (2011). Autonomia jako forma doświadczenia zmysłowego. „Rewolucja” estetyczna Jacques’a Rancière’a. *Zoon Politicon*, (2).
- Martí, J. (2006). The Epistemic Conception of Deliberative Democracy Defended Reasons, Rightness and Equal Political Autonomy. W: J.L. Martí, S. Besson (red.), *Deliberative Democracy and its Discontents* (s. 27–56). London: Routledge.
- Marzec, W. (2012). Anty-Engelsowski marksizm Stanisława Brzozowskiego jako filozofia polityczności *avant la lettre*. *Norwa Krytyka*, 29, 247–266.
- Mautner, M. (2013). Religion in Politics: Rawls and Habermas on Deliberation and Justification. W: H. Dagan, Y. Z. Stern, S. Lifschitz (red.), *The Role of Religion in Human Rights Discourse*. Tel Aviv: The Israel Democracy Institute.
- McCarthy, T. (1982). Rationality and Relativism: Habermas’s „Overcoming” of Hermeneutics. W: J.B. Thompson, D. Held (red.), *Habermas: Critical Debates*.
- McCarthy, T. (1984). Introduction to Habermas’s The Theory of Communicative Action. W: J. Habermas, *The Theory of Communicative Action. Volume 1, Reason and the Rationalization of the Society*. Boston, MA: Beacon Press.

- McCumber, J. (2001). *Time in the Ditch: American Philosophy and the McCarthy Era*. Evanston, IL: Northwestern University Press.
- McRae, D. (1993). Guidelines for Policy Discourse: Consensual versus Adversarial. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 291–316).
- Miller, D. (2008). Republicanism, National Identity and Europe. W: C. Laborde, J.W. Maynor (red.), *Republicanism and Political Theory* (s. 145). London: Blackwell.
- Min, J.B., Wong, J.K. (2018). Epistemic Approaches to Deliberative Democracy. *Philosophy Compass*, 13(6), e12497.
- Misak, C. (2013). The Oxford Handbook of The History of Analytic Philosophy. W: M. Beaney (red.), *Pragmatism and Analytic Philosophy* (s. 1098–1116).
- Moi, T. (2017). *Revolution of the Ordinary: Literary Studies after Wittgenstein, Austin, and Cavell*. Chicago; London: The University of Chicago Press.
- Moller, N. (2016). Value Uncertainty. W: S.O. Hansson, G.H. Hadorn (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis: Reasoning About Uncertainty* (s. 105–133). New York; Berlin; Heidelberg: Springer.
- Monk, R. (1991). *Ludwig Wittgenstein: The Duty of Genius*. London: Vintage.
- Moore, A. (2016). Deliberative Elitism? Distributed Deliberation and the Organization of Epistemic Inequality. *Critical Policy Studies*, 10(2), 191–208.
- Morawski, K. (2016). *Dyskurs, hegemonia, demokracja. Analiza krytyczna projektu demokracji radykalnej E. Laclau i Ch. Mouffé*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morrell, M.E. (2005). Deliberation, Democratic Decision-Making and Internal Political Efficacy. *Political Behavior*, 27(1), 49–69.
- Morrell, M.E. (2010). *Empathy and Democracy: Feeling, Thinking, and Deliberation*. University Park, Pa: Pennsylvania State University Press.
- Mouffe, C. (1999). Deliberative Democracy or Agonistic Pluralism? *Social Research*, 66(3), 745–758.
- Mouffe, C. (2005). *Paradoks demokracji* (W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, tłum.). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Mouffe, C. (2008). *Polityczność. Przewodnik krytyki politycznej* (J. Erbel, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mouffe, C. (2015). *Agonistyka*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mouffe, C., Laclau, E. (2013). Post-Marxism without Apologies. W: J. Martin (red.), *Chantal Mouffé: Hegemony, Radical Democracy, and the Political* (s. 58–87). New York: Routledge.

- Mulhall, S. (1990). *On Being in the World: Wittgenstein and Heidegger on Seeing Aspects*.
- Mulhall, S. (2001). *Inheritance and Originality: Wittgenstein, Heidegger, Kierkegaard*. Oxford; New York: Clarendon Press; Oxford University Press.
- Nabatchi, T. (2010). Deliberative Democracy and Citizenship: In Search of the Efficacy Effect. *Journal of Public Deliberation*, 6(2).
- Neil, J. (2013). Deliberative Institutions and Conversational Participation in Liberal Democracies. *Social Theory and Practice*, 39(3), 449–476.
- Niemeyer, S. (2019). *Wild Words and the Assault of Reason: Resolving the Role of Emotions in Deliberation*. Referat zaprezentowano na ECPR General Conference, Wrocław.
- Niemeyer, S., Dryzek, J.S. (2007). The Ends of Deliberation: Meta-Consensus and Inter-Subjective Rationality as Ideal Outcomes. *Swiss Political Science Review*, 13(4), 497–526.
- Nikolov, D., Oliveira, D.F.M., Flammini, A., Menczer, F. (2015). Measuring Online Social Bubbles. *PeerJ Computer Science*, 1, e38.
- Norval, A.J. (2007). *Aversive Democracy: Inheritance and Originality in the Democratic Tradition*. Cambridge; New York: Cambridge University Press.
- Oakeshott, M. (2008). *O postępowaniu człowieka* (M. Szczubiałka, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pancewicz-Puchalska, M. (2017). Wybawca Wittgenstein? Problem reguł w teorii praktyki Pierre’a Bourdieu. *Studia Litteraria et Historica*, (6).
- Patton, P. (2013). Foucault’s „Critique” of Neoliberalism, Rawls and the Genealogy of Public Reason. *New Formations*, 80(80), 39–51.
- Patton, P. (2014). Foucault and Rawls: Government and Public Reason. W: V. Lemm, M. Vatter (red.), *The Government of Life* (s. 141–162).
- Pearson, J. (2016). Wittgenstein and the Utility of Disagreement. *Social Theory and Practice*, 42(1), 1–31.
- Peters, M.A. (2019). The Ethics of Reading Wittgenstein. *Educational Philosophy and Theory*, 51(6), 546–558.
- Pichler, A. (2004). *Wittgensteins „Philosophische Untersuchungen”. Vom Buch zum Album*. Amsterdam: Rodopi.
- Pichler, A. (2011). Problemy interpretacyjne *Dociekań filozoficznych* Wittgensteina: styl, terapia, *Nachlass*. W: P. Dehnel, L. Rasiński (red.), *Ludwig Wittgenstein – konteksty i konfrontacje*.
- Pitkin, H.F. (1993). *Wittgenstein and Justice: On the Significance of Ludwig Wittgenstein for Social and Political Thought*. Berkeley, CA: University of California Press.
- Pleasants, N. (1999). *Wittgenstein and the Idea of a Critical Social Theory: A Critique of Giddens, Habermas and Bhaskar*. London; New York: Routledge.

- Pobłocki, K. (2021). *Chamstwo*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Pogge, T. (2007). *John Rawls: His Life and Theory of Justice*. Oxford; New York: Oxford University Press.
- Pohlhaus, G., Wright, J.R. (2002). Using Wittgenstein Critically: A Political Approach to Philosophy. *Political Theory*, 30(6), 800–827. Pobrano z JSTOR.
- Prostak, R. (2008). Rawlsowska „sprawiedliwość jako bezstronność”. Rekonstrukcja podstawowych założeń i twierdzeń *Teorii sprawiedliwości* oraz ich krytyka z pozycji komunitarystycznych. *Kultura i Polityka*, (2–3), 46–59.
- Przyłęcki, P. (2013). Założenia teorii dyskursu Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe. *Przegląd Socjologiczny*, 62(4), 9–24.
- Rancière, J. (2007). *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka* (M. Kropiwnicki, J. Sowa, tłum.). Kraków: Korporacja Ha!art.
- Rancière, J. (2008a). *Na brzegach politycznego* (J. Sowa, I. Bojadżijewa, tłum.). Kraków: Korporacja Ha!art.
- Rancière, J. (2008b). *Nienawiść do demokracji* (M. Kropiwnicki, A. Czarnacka, tłum.). Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Rasiński, L. (2010). *Dyskurs i władza. Zarys polityki agonistycznej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Rasiński, L. (2012). *Śladami Marksa i Wittgensteina. Krytyka społeczna bez teorii krytycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rasmussen, D.M. (red.). (1999). *Handbook of Critical Theory*. Oxford: Blackwell.
- Ratajczak, M. (2015). Wprowadzenie do teorii kapitalizmu kognitywnego. Kapitalizm kognitywny jako reżim akumulacji. *Praktyka Teoretyczna*, 15(1), 57–94.
- Rawls, J. (1994). *Teoria sprawiedliwości* (M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rawls, J. (1997). The Idea of Public Reason Revisited. *The University of Chicago Law Review*, 64(3), 765.
- Rawls, J. (1998). *Liberalizm polityczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rawls, J. (2001). *Justice as Fairness: A Restatement*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Read, R. (2016). Metaphysics Is Metaphorics: Philosophical and Ecological Reflections from Wittgenstein and Lakoff on the Pros and Cons of Linguistic Creativity. W: S. Sunday Grève, J. Mácha (red.), *Wittgenstein and the Creativity of Language* (s. 264–297). Houndmills, Basingstoke, Hampshire; New York: Palgrave Macmillan.

- Redhead, M. (2016). Complimenting Rivals: Foucault, Rawls and the Problem of Public Reasoning. *Philosophy, Social Criticism*, 42(6), 526–548.
- Rehg, W. (1996). Translator's Introduction. W: J. Habermas, *Between Facts and Norms: Contributions to a Discourse Theory of Law and Democracy*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Reiman, J.H., Leighton, P. (2017). *The Rich Get Richer and the Poor Get Prison: Ideology, Class, and Criminal Justice*. New York: Routledge/Taylor.
- Rein, M., Schön, D. (1993). Reframing Policy Discourse. W: F. Fischer, J. Forester (red.), *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning* (s. 145–166).
- Reykowski, J. (2006). Deliberative Democracy and „Human Nature”: An Empirical Approach. *Political Psychology*, 27(3), 323–346.
- Reykowski, J. (red.). (2007). *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*. Warszawa: Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”.
- Riedel, R. (2009). Deliberacja – czyli na czym polega istota demokracji deliberatywnej. *Studia Polityczne*, 23, 205–220.
- Robakiewicz, E. (2018). Dominacja bez hegemonii – pojęcie władzy w studiach postkolonialnych szkoły Subaltern Studies. *Nowa Krytyka*, 40, 149–166.
- Robinson, C.C. (2011). *Wittgenstein and Political Theory: The View from Somewhere*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Rorty, R. (2010). Wittgenstein and the Linguistic Turn. W: A. Ahmed (red.), *Wittgenstein's Philosophical Investigations* (s. 129–144).
- Rousseau, J.-J. (2002). *Umowa społeczna* (A. Peretiatkiewicz, tłum.). Kęty: Antyk.
- Sady, W. (1993). *Wittgenstein. Życie i dzieło*. Lublin: Instytut Wydawniczy Daimonion.
- Sady, W. (2011). Uwagi o pewności a mechanizm zmian sposobów użycia wyrażeń. W: P. Dehnel, L. Rasiński (red.), *Ludwig Wittgenstein – konteksty i konfrontacje* (s. 143–160).
- Saffon, M.P., Urbinati, N. (2013). Procedural Democracy, the Bulwark of Equal Liberty. *Political Theory*, 41(3), 441–481.
- Sarıgül, F.A. (2018). The Changing Types of Social Surveillance through Globalization. *PEOPLE: International Journal of Social Sciences*, 4(2), 200–211.
- Savigny, E.V. (red.). (2011). *Ludwig Wittgenstein: Philosophische Untersuchungen*. Berlin: De Gruyter Akademie Forschung.
- Saward, M. (2002). Rawls and Deliberative Democracy. W: M. Passerin d'Entrèves (red.), *Democracy as Public Deliberation: New Perspectives*. Manchester: Manchester University Press.

- Saward, M. (2010). *The Representative Claim*. Oxford: Oxford University Press.
- Scanlon, T.M. (2003). Rawls on Justification. W: S.R. Freeman (red.), *The Cambridge Companion to Rawls* (s. 139). Cambridge: Cambridge University Press.
- Schatzki, T.R. (1996). *Social Practices: A Wittgensteinian Approach to Human Activity and the Social*. New York: Cambridge University Press.
- Schumpeter, J.A. (2009). *Kapitalizm, socjalizm, demokracja* (M. Rusiński, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schwartz, S. (2012). *A Brief History of Analytic Philosophy: From Russell to Rawls*. Chichester: Wiley-Blackwell.
- Sclove, R. (2000). Town Meetings on Technology: Consensus Conferences as Democratic Participation. W: D.L. Kleinman (red.), *Science, Technology, and Democracy* (s. 33–48). Albany: SUNY Press.
- Sen, A. (1970). The Impossibility of a Paretian Liberal. *Journal of Political Economy*, 78(1), 152–157.
- Sepczyńska, D. (2006). Ernesto Laclau – postmarksistowska koncepcja wspólnoty politycznej. W: D. Sepczyńska, M. Jagłowski (red.), *Z myśli hiszpańskiej i iberoamerykańskiej. Filozofia-literatura-mistyka* (s. 279–291). Olsztyn: Instytut Cervantesa.
- Silva, D.F. da (2007). *Toward a Global Idea of Race*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Słownik Języka Polskiego: T. Pierwszy*. (1978). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Smith, A.M. (1998). *Laclau and Mouffe: the Radical Democratic Imaginary*. London; New York: Routledge.
- Smith, G. (2009). *Democratic Innovations: Designing Institutions for Citizen Participation*. Cambridge; New York: Cambridge University Press.
- Smith, G., Setälä, M. (2018). Mini-Publics and Deliberative Democracy. W: A. Bächtiger, J.S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy* (s. 299–314). Oxford: Oxford University Press.
- Smith, G., Wales, C. (2000). Citizens' Juries and Deliberative Democracy. *Political Studies*, 48(1), 51–65.
- Soin, M. (2015). „Nowy Wittgenstein” i jego zwolennicy. *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, (60), 223–236.
- Sokoloff, W.W. (2012). Empathy and Democracy: Feeling, Thinking and Deliberation. *Contemporary Political Theory*, 11(4), e5–e7.
- Solbrekke, T., Sugrue, C. (red.). (2020). *Leading Higher Education as and for Public Good: Rekindling Education as Praxis*. Abingdon; New York: Routledge.

- Sommerville, J. (2011). The Social Contract (Contract of Government). W: G. Klosko (red.), *The Oxford Handbook of the History of Political Philosophy*. Oxford: Oxford University Press.
- Spada, P., Vreeland, J.R. (2013). Who Moderates the Moderators? The Effect of Non-Neutral Moderators in Deliberative Decision Making. *Journal of Public Deliberation*, 9(2).
- Spohr, D. (2017). Fake News and Ideological Polarization: Filter Bubbles and Selective Exposure on Social Media. *Business Information Review*, 34(3), 150–160.
- Sroka, J. (2008). *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Sroka, J. (2009). *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sroka, J. (2018). *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Sroka, J., Pawlica, B., Ufel, W. (2022). *Evolution of the Civic Budget in Poland: Towards Deliberation or Plebiscite?* Kraków: Libron.
- Steenbergen, M.R., Bächtiger, A., Spörndli, M., Steiner, J. (2003). Measuring Political Deliberation: A Discourse Quality Index. *Comparative European Politics*, 1(1), 21–48.
- Stegenga, J. (2016). Three Criteria for Consensus Conferences. *Foundations of Science*, 21(1), 35–49.
- Steiner, G. (1980). *The Death of Tragedy*. New York: Oxford University Press.
- Steinbock, U. (2009). *The Philosophy of Jürgen Habermas: A Critical Introduction*. Oxford; New York: Oxford University Press.
- Stern, D.G. (2018). Wittgenstein in the 1930s. W: H. Sluga, D.G. Stern (red.), *The Cambridge Companion to Wittgenstein* (wyd. 2, s. 126–151).
- Stone, D. (2012). *Policy Paradox: The Art of Political Decision Making*. New York: W.W. Norton.
- Sullivan, G.B. (2017). *Wittgenstein's Philosophy in Psychology: Interpretations and Applications in Historical Context*. London: Palgrave Macmillan.
- Sunstein, C.R. (2002). The Law of Group Polarization. *Journal of Political Philosophy*, 10(2), 175–195.
- Szahaj, A. (1985). Interes – poznanie – dyskurs – prawda. Jürgena Habermasa teoria poznania. *Studia Filozoficzne*, 4, 138–159.
- Szubka, T. (2011). Filozofia analityczna a pragmatyzm. *Studia Philosophica Wratislaviensia*, 6(3), 7–36.
- Szubka, T. (2012). *Neopragmatyzm*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Tambakaki, P. (2017). Agonism Reloaded: Potentia, Renewal and Radical Democracy. *Political Studies Review*, 15(4), 577–588.

- Taylor, C. (2016). *The Language Animal: The Full Shape of the Human Linguistic Capacity*. Cambridge, MA: The Belknap Press of Harvard University Press.
- Taylor, K.-Y. (2016). *From #BlackLivesMatter to Black Liberation*. Chicago: Haymarket Books.
- Temelini, M. (2014). Dialogical Approaches to Struggles over Recognition and Distribution. *Critical Review of International Social and Political Philosophy*, 17(4), 423–447.
- Temelini, M. (2015). *Wittgenstein and the Study of Politics*. Toronto: University of Toronto Press.
- Thomassen, L. (2016). Hegemony, Populism and Democracy: Laclau and Mouffe Today. *Revista Española de Ciencia Política*, 40(1), 161–176.
- Thompson, D.F. (2008). Who Should Govern Who Governs? The Role of Citizens in Reforming the Electoral System. W: M.E. Warren, H. Pearse (red.), *Designing Deliberative Democracy* (s. 20–49).
- Thompson, J.B. (1982). Universal Pragmatics. W: J.B. Thompson, D. Held (red.), *Habermas: Critical Debates*.
- Thompson, J.B., Held, D. (red.). (1982). *Habermas. Critical Debates*. London: Macmillan Education UK.
- Tobiasz, M. (2016). Demokracja deliberatywna a władza. Iluzje współdecydowania. *Studia Politologiczne* (41), 106–122.
- Tobiasz, M. (2021). Deliberacja jako forma wykluczenia. *Mysł Polityczna* (2), 31–45.
- Torring, J. (1999). *New Theories of Discourse: Laclau, Mouffe, and Zizek*. Oxford, UK; Malden, MA: Blackwell Publishers.
- Torgerson, D. (1986). Between Knowledge and Politics: Three Faces of Policy Analysis. *Policy Sciences*, 19(1), 33–59.
- Tully, J. (1995). *Strange Multiplicity: Constitutionalism in an Age of Diversity*. Cambridge; New York: Cambridge University Press.
- Tully, J. (1999). To Think and Act Differently: Foucault's Four Reciprocal Objections to Habermas's Theory. W: S. Ashenden, D. Owen (red.), *Foucault Contra Habermas: Recasting The Dialogue between Genealogy and Critical Theory*. London; Thousand Oaks, CA: SAGE.
- Tully, J. (2002). Political Philosophy as a Critical Activity. *Political Theory*, 30(4), 533–555.
- Tully, J. (2008). *Public Philosophy in a New Key*. Cambridge; New York: Cambridge University Press.
- Turowski, M. (2011). *Liberalizm po komunitaryzmie? Filozoficzne koncepcje jednostki, wspólnoty i państwa jako źródła krytyki społecznej i politycznej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

- Ufel, W. (2016). Apolityczność jako gnoza nowoczesności. Rekonstrukcja pojęcia polityczności w teorii i praktyce demokracji. W: *Polityka/polityczność. Granice dyskursu* (s. 101–125). Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Ufel W., Koczanowicz L., Fereński P., Panciuchin J., Tokarek A. (2022). *EUARENAS D1.2 – State of Democracy Debate*, Joensuu: University of Eastern Finland.
- Uhr, J. (2008). Distributed Authority in a Democracy: W: J. Uhr, P. 't Hart (red.), *Public Leadership* (s. 37–44).
- Voegelin, E. (1992). *Nowa nauka polityki* (P. Śpiewak, tłum.). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Wacquant, L.J.D. (2009). *Więzienia nędzy* (M. Kozłowski, tłum.). Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Walentowicz, H. (2001). Program teorii krytycznej Maxa Horkheimera. *Nowa Krytyka*, 12, 5–40.
- Wallgren, T. (2006). *Transformative Philosophy: Socrates, Wittgenstein, and the Democratic Spirit of Philosophy*. Lanham, MD: Lexington Books.
- Walter, R. (2008). Foucault and Radical Deliberative Democracy. *Australian Journal of Political Science*, 43(3), 531–546.
- Ward, H., Norval, A., Landman, T., Pretty, J. (2003). Open Citizens' Juries and the Politics of Sustainability. *Political Studies*, 51(2), 282–299.
- Warren, M. (2007). Institutionalizing Deliberative Democracy. W: S. Rosenberg (red.), *Deliberation, Participation and Democracy: Can the People Govern?* London: Palgrave Macmillan.
- Wells, R., Howarth, C., Brand-Correa, L.I. (2021). Are Citizen Juries and Assemblies on Climate Change Driving Democratic Climate Policy-making? An Exploration of Two Case Studies in the UK. *Climatic Change*, 168(1–2), 5.
- Wenman, M. (2015). *Agonistic Democracy: Constituent Power in the Era of Globalisation*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Wesołowska, E. (2007). Mechanizmy wyzwajające procesy synergiczne bądź antagonistyczne w grupach deliberatywnych. W: J. Reykowski (red.), *Konflikt i porozumienie: psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej* (s. 121–152). Warszawa: Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”.
- Wheat, E.M. (1993). Review: Discursive Democracy: Politics, Policy, and Political Science by John S. Dryzek. *The Journal of Politics*, 55(2), 545–547.
- Williams, J. (2013). *Understanding Poststructuralism*. Cambridge: Cambridge University Press.

- Winch, P.G. (1992). Rozumienie społeczeństwa pierwotnego. W: E. Mokrzycki (red.), T. Szawiel (tłum.), *Racjonalność i styl myślenia* (s. 242–295). Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Winch, P.G. (1995). *Idea nauki o społeczeństwie i jej związki z filozofią* (B. Chwedeńczuk, tłum.). Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Wittgenstein, L. (1979). *Wittgenstein and the Vienna Circle* (F. Waismann, red.; B. McGuinness, M. Schlick, tłum.). Oxford: Blackwell.
- Wittgenstein, L. (1998). *Niebieski i brązowy zeszyt. Szkice do Dociekań filozoficznych* (A. Lipszyc, Ł. Sommer, tłum.). Warszawa: Spacja.
- Wittgenstein, L. (2000a). *Dociekania filozoficzne* (B. Wolniewicz, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wittgenstein, L. (2000b). *Uwagi o podstawach matematyki* (M. Poręba, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Wittgenstein, L. (2005a). *Philosophical Grammar* (R. Rhees, red.; A. Kenny, tłum.). Berkeley, CA: University of California Press.
- Wittgenstein, L. (2005b). *The Big Typescript, TS. 213* (German-English Scholar's ed.; C.G. Luckhardt, M. Aue, red.). Malden, MA: Blackwell.
- Wittgenstein, L. (2006). *Tractatus logico-philosophicus* (B. Wolniewicz, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wittgenstein, L. (2014). *O pewności* (B. Chwedeńczuk, tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Wolff, J. (2013). Analytic Political Philosophy. W: M. Beaney (red.), *The Oxford Handbook of the History of Analytic Philosophy* (s. 795–822). Oxford: Oxford University Press.
- Wolniewicz, B. (1968). *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*. Warszawa: PWN.
- Wolniewicz, B. (2000). Wstęp. O *Dociekaniach*. W: L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne* (s. ix–xxvi). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wood, B. (2018). rec.: Wittgenstein and the Study of Politics. *Thesis Eleven*, 146(1), 153–155.
- Wood, L.J. (2012). *Direct Action, Deliberation, and Diffusion: Collective Action after the WTO Protests in Seattle*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Woodford, C. (2023). Too Left-wing or Not Populist Enough? Using Lac-lau and Mouffe's Theory of Populism to Assess Corbynism and Future Left Strategy in UK Politics. *British Politics*, 18, 81–102.
- Wyss, D., Beste, S., Bächtiger, A. (2015). A Decline in the Quality of Debate? The Evolution of Cognitive Complexity in Swiss Parliamentary Debates on Immigration (2014–1968). *Swiss Political Science Review*, 21(4), 636–653.

- Young, I.M. (1996). *Communicaton and the Other: Beyond Deliberative Democracy*. W: S. Benhabib (red.), *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political* (s. 120–136). Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Young, I.M. (2000). *Inclusion and Democracy*. New York: Oxford University Press.
- Zabdyr-Jamróz, M. (2020). *Wszechstronniczość. O deliberacji w polityce zdrowotnej z uwzględnieniem emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Zamora, D., Behrent, M.C. (red.). (2016). *Foucault and Neoliberalism*. Cambridge, UK; Malden, MA, USA: Polity Press.
- Zarzycki, R. (2021). *Etyka codzienności – czy można być dobrym po prostu? Społeczno-polityczna analiza moralności jako towaru, oręża i dystynkcji*. Warszawa: Collegium Civitas Press.
- Zgiep, M. (2019). Beyond Institutions and the System: Network Approach to Deliberative Democracy. *Cogent Social Sciences*, 5(1).
- Ziegele, M., Quiring, O., Esau, K., Friess, D. (2018). Linking News Value Theory with Online Deliberation: How News Factors and Illustration Factors in News Articles Affect the Deliberative Quality of User Discussions in SNS' Comment Sections. *Communication Research*, 860–890.
- Zięba, W. (2017). Naturalizowanie filozofii. Racje i konsekwencje. W: B.K. Krzych, K.M. Wieczorek (red.), *Wokoł naturalizacji (w) filozofii* (s. 25–43). Siemianowice Śląskie: Fundacja „dzień dobry! kolektyw kultury”.
- Żukiewicz, P. (2011). *Przywództwo polityczne. Teoria i praktyka*. Warszawa: Difin.

